

Maciej Michalski

Dawni Słowianie w tradycji polskiej I połowy XIX w.



WYDAWNICTWO
POZNAŃSKIE

Dawni Słowianie w tradycji polskiej
pierwszej połowy XIX wieku

Maciej Michalski

Dawni Słowianie w tradycji polskiej pierwszej połowy XIX wieku

W poszukiwaniu tożsamości wspólnotowej



Wydawnictwo Poznańskie
Poznań 2013

© Copyright by Maciej Michalski 2013
© Copyright by Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o., Poznań 2013

RECENZENT
dr hab. Przemysław Matusik

REDAKCJA I KOREKTA
Karolina Sołtys

PROJEKT OKŁADKI
Jacek Dudek

Na okładce: plansza do gry *Assarmot. Zabawa historyczna*, autorstwa Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, wyd. nowe, Wilno 1861. Własność: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Pole nr 1 przedstawiające Assarmota

ISBN 978-83-7177-846-9

Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.
61-701 Poznań, ul. Fredry 8
Sekretariat: tel. 61 853-99-10
Dział handlowy: tel. 61 853-99-16, faks 61 853-80-75
e-mail: handlowy@wydawnictwopoznanskie.com
www.wydawnictwopoznanskie.com

Spis treści

Wstęp / 7

Rozdział 1

Etnos – naród – tradycja / 23

Rozdział 2

Niektóre problemy słowianofilstwa polskiego w pierwszej połowie XIX wieku / 37

Rozdział 3

„Dyletant osobliwy”, który wskazywał drogę / 69

Rozdział 4

O nazwie i jej znaczeniach / 89

Rozdział 5

W poszukiwaniu mitu pochodzenia / 97

Rozdział 6

Tworzenie wspólnej kultury / 130

Rozdział 7

W poszukiwaniu wspólnej historii / 185

Rozdział 8

Geografia słowiańskiej przeszłości / 217

Rozdział 9

Solidarność słowiańska / 231

Zakończenie / 250

Bibliografia / 259

Spis rycin / 282

Indeks osób / 284

Wstęp

Fascynacja słowiańską przeszłością Polaków – polskie słowianofilstwo pierwszej połowy XIX wieku – była wielokrotnie przedmiotem opracowań i niezliczonej liczby drobniejszych przyczynków tworzonych przez badaczy, zajmujących się historią, historią idei, historią i teorią literatury i wieloma innymi dziedzinami nauk humanistycznych. Stąd arogancją byłoby proponowanie kolejnej monografii tego zagadnienia. Praca niniejsza ma jeden nadrzędny cel: prześledzenie wybranych wątków związanych z przeszłością słowiańską oraz sposobów funkcjonowania tych wątków w tradycji polskiej późnego oświecenia i romantyzmu w kontekście prób budowania poczucia tożsamości etnicznej i narodowej. Wpisuje się ona zatem w szersze rozważania na temat funkcjonowania zamkniętych epok historycznych czy – ogólniej mówiąc – przeszłości w życiu społecznym następnych pokoleń oraz w ogromny nurt badań socjologicznych, historycznych, politologicznych nad genezą współczesnej tożsamości narodowej. Zakładając, że podstawowym tematem zainteresowania niniejszej pracy jest refleksja nad słowiańską przeszłością Polaków, objawiająca się w pierwszej połowie XIX wieku, do zasadniczych kwestii zaliczam: 1) zbadanie motywów (celów) wpływających na wybór wątków słowiańskich, które były interesujące dla ówczesnych autorów, 2) prześledzenie sposobów łączenia słowiańskiej przeszłości z terażniejszością, 3) analizę form, jakie przyjmowały wątki z przeszłości w ówczesnej twórczości oraz 4) próbę odpowiedzi na pytanie o wynik tych zabiegów, czyli o przyczyny niepowodzenia budowy słowiańskiej tożsamości etnicznej na poziomie społecznym.

Dysputy na temat dawnej Słowiańszczyzny¹, prowadzone w pierwszej połowie XIX wieku, których fragmenty prezentuję i analizuję w tej książce, przybierały formę mniej lub bardziej gorących sporów naukowych, niekiedy polemik publicystycznych lub wymiany myśli czy idei literackich. Trudno wskazać w ówczesnym piarstwie obszar, w którym nie byłaby obecna szeroko rozumiana tematyka słowiańska. Mnogość gatunków piarstwa i form

¹ O pojęciu „Słowiańszczyzna” w XIX wieku zob. A. Wierzbicki, *Mit czy rzeczywistość? „Słowiańszczyzna” w myśli historycznej polskiego romantyzmu*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 59–76.

literackich, w których prezentowane były wątki słowiańskie nie są jedyną i najważniejszą trudnością, z którą wypada się zmierzyć analizując zjawisko fascynacji słowiańską historią. Nakłada się na nie charakterystyczna dla pierwszej połowy XIX wieku trudność w zakwalifikowaniu profesji pisarskiej autorów. Wielu z nich bowiem łączyło zainteresowania przeszłością z zawodem pisarza, krytyka literatury czy powołaniem poetyckim. Stąd też narracja, którą dziś nazwalibyśmy historyczną – historiografia – nie zawsze dominowała w dyskursie o słowiańskiej przeszłości omawianego okresu. Z drugiej strony popularność tematyki historii Słowian skłania do zastanowienia nad kanałami, którymi naukowa refleksja nad przeszłością docierała do szerszego kręgu odbiorców. Książka opowiada o świecie, w którym refleksja nad przeszłością była stałym elementem społecznej debaty nad teraźniejszością i przyszłością polskiego społeczeństwa, konstruowała ją, a jeśli nie warunkowała, to w znaczący sposób umożliwiała odnalezienie drogi do utworzenia tożsamości narodowej. Warto podkreślić, że polska tożsamość narodowa – jak ją w tej chwili rozumiemy – konstruowała się także w procesie odrzucania rozwiązań i propozycji, które z różnorodnych powodów, szczególnie politycznych, nie były możliwe do zaakceptowania. Jednym z odrzuconych rozwiązań była właśnie idea słowianofilska. Próba konstruowania poczucia tożsamości zbiorowej w oparciu o słowiańskie więzy etniczne, którą podjęto w pierwszej połowie XIX wieku, była – w moim przekonaniu – wstępem, do wyraźnego sprecyzowania pojęcia polskiej narodowości w drugiej połowie tego i na początku następnego stulecia. W niektórych wypadkach refleksja nad słowiańską etnicznością była nie tyle wstępem, co alternatywą dla narodowości definiowanej jako polska. W wielu wypadkach tożsamość słowiańska i polska przeplatały się ze sobą, a w efekcie niektóre elementy wspólnotowe, podnoszone przez polskich fascynatów przeszłością słowiańską, stały się trwałym składnikiem tożsamości Polaków.

Przedstawiona praca obejmuje okres powszechnego zainteresowania słowiańską przeszłością na ziemiach polskich, które można obserwować w szeroko rozumianej pierwszej połowie XIX stulecia. Przyjęta w temacie pracy chronologia ma arbitralny charakter. Granicą początkową jest moment ukazania się w 1795 roku opisu podróży do Dolnej Saksonii autorstwa Jana Potockiego, w którym znalazły się reprodukcje przedmiotów (posążków, plaketek itp.) identyfikowanych wówczas ze słowiańską świątynią w Retrze. Publikacja autora *Pamiętnika znalezionej w Saragossie* była już w pierwszej połowie XIX wieku dość powszechnie uznawana za pierwszy akt szerokiego zainteresowania starożytnościami słowiańskimi w „długim” wieku XIX. To, że data publikacji opisu podróży do Dolnej Saksonii Jana Potockiego pokrywa się z momentem ostatecznej utraty niezależności państwowej przez Polskę jest przypadkiem, ale przypadkiem, który znacząco wpływał na zjawisko fascynacji słowiańską przeszłością Polaków. Truizmem bowiem jest stwierdzenie, że utrata bytu państwowego przyczyniła się do przeorientowania polskiej myśli politycznej i społecznej, czego jednym z przejawów było zainteresowa-

nie problematyką narodu, budowanego w oparciu o wspólną kulturę, a nie polityczną². Kończąca pracę jest zdecydowanie bardziej rozproszona. Obejmuje czas między rokiem 1848, a początkiem lat 50. XIX wieku. Pierwsza z tych dat odnosi się do odbywającego się w początkach czerwca 1848 roku zjazdu słowiańskiego w Pradze. Był on jednym z aktów rozgrywającej się wówczas Wiosny Ludów, podczas którego hasła jedności słowiańskiej zderzyły się z rzeczywistością społeczną i polityczną. Polityczne i międzynarodowe ogłoszenie postulatów połączenia wszystkich Słowian ukazało w całej pełni ich utopijny i nieracjonalny charakter, walnie przyczyniając się do utraty nadziei na ich zrealizowanie. W początku lat 50. XIX wieku zaszło szereg wydarzeń, którym z perspektywy czasu można nadać etykietę przełomowych w dziejach myśli słowiańskiej w Polsce. Do najważniejszych zaliczam proces ostatecznej instytucjonalizacji zainteresowań nad przeszłością poprzez powołanie szeregu profesjonalnych (w sensie naukowym) towarzystw czy muzeów. Proces ten zarezerwował naukową refleksję nad przeszłością dla grona profesjonalistów, którzy stopniowo zmieniali paradygmat uprawiania nauki na pozytywistyczny, amatorom pozostawiając inne formy ekspresji (literacką, artystyczną). Za wydarzenie przełomowe uważam także wydobyte z rzeki Zbrucz posągu tzw. Światowida, który stał się ikoną naukowej i ideologicznej refleksji nad słowiańską przeszłością przez kolejne 100 lat. Niezwykle istotne było wydanie drukiem *Studiów nad literaturą ludową* Ryszarda Berwińskiego. W bezkompromisowy sposób zerwał on z fundamentalnym wyobrażeniem badaczy przeszłości słowiańskiej, a mianowicie z mitem o odwiecznym i niezmiennym charakterze folkloru, który przechował pierwotne, słowiańskie elementy. R. Berwiński, sam w latach 30. i 40. XIX wieku zafascynowany folklorem, dokonał w ten sposób neofickiego, rytualnego zabójstwa, odcinając miłośników przeszłości słowiańskiej od jednego z podstawowych źródeł utrzymujących przy życiu wizję dawnej Słowiańszczyzny.

Podstawowym odniesieniem teoretycznym pracy jest koncepcja etnosymbolizmu, skonstruowana w połowie lat 80. XX wieku przez Anthony'ego D. Smitha, upatrująca źródła narodów w długotrwałym funkcjonowaniu ściśle zdefiniowanych wspólnot etnicznych, które w odpowiednich warunkach społecznych, gospodarczych i politycznych mają szansę przekształcić się we wspólnoty narodowe. Koncepcja A.D. Smitha zostanie omówiona w dalszej części tekstu, w tym miejscu wystarczy stwierdzić, że etnos funkcjonuje w koncepcji brytyjskiego socjologa jako wspólnota zgrupowana wokół zespołu symboliczno-mitycznego, stanowiącego o odrębności kulturowej etnosu, wspartego kontekstem historycznym istnienia danej wspólnoty. A.D. Smith pisał, że w wypadku etnosu mamy do czynienia z takim „rozumieniem historii i kulturowej wyjątkowości oraz indywidualności, które od-

² Por. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu. 1764–1870*, wyd. 2, Poznań 2003, s. 139–151; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 168–210; M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 72–91.

różnia populacje od siebie i które wyposaża daną populację w określoną tożsamość, zarówno w jej własnych oczach, jak i w oczach tych, którzy do niej nie należą”³. Tożsamość tę konstruują: nazwa plemienia, mity pochodzenia, podzielana historia, wyróżniająca i podzielana kultura, powiązanie z terytorium i poczucie solidarności. Wszystkie te elementy zostaną przeanalizowane w odniesieniu do kształtu tożsamości budowanej w oparciu o wizję słowiańskich przodków Polaków, tak jak ją postrzegano i kreowano w pierwszej połowie XIX stulecia.

Drugie ważne odniesienie teoretyczne w niniejsze pracy stanowi pojęcie tradycji. Jest ona tutaj rozumiana w kanonicznym ujęciu zaproponowanym przed laty przez Jerzego Szackiego, który definiował ją jako aktywny proces przejmowania, adaptowania i przekształcania treści z przeszłości. Treści te z kolei pojmują jako szeroko rozumiane dziedzictwo przeszłości, czyli to, co zamknięte epoki historyczne potencjalnie przekazują następnym wiekom. Aktywna forma konstruowania tradycji polega w tym wypadku na wyborze ze zbioru dziedzictwa tych elementów, które uznaje się za atrakcyjne, użyteczne czy niezbędne podczas budowania tożsamości lub też podczas budowania wizji przyszłości⁴. Niektóre formy, w których tradycja się przejawia, zostaną omówione w oparciu o koncepcję Edwarda Shilsa, która jest szczególnie użyteczna podczas analizowania materialnych przejawów przeszłości.

Do ważnych odwołań teoretycznych należy także włączyć szeroką dyskusję nad pamięcią. W odniesieniu do dawnych Słowian obecnych w wyobrażeniach autorów pierwszej połowy XIX wieku incydentalnie i eklektycznie przywoływana będzie koncepcja miejsc pamięci, oraz zdecydowanie częścię Jana Assmanna idea pamięci kulturowej. Ta pierwsza pojawi się podczas analiz metaforycznego napełniania przestrzeni treściami ważnymi dla wspólnoty, ta druga podczas analizowania roli spajającej wspólnotę, jaką nadawano dawnej Słowiańszczyźnie. Nie bez znaczenia w niniejszej pracy będą też odwołania do rozważań nad rolą emocji w postrzeganiu przeszłości, szczególnie w odniesieniu do procesów budowania aksjologicznej skali oceny przeszłości plemiennej i państwowej.

Nie trzeba szerzej uzasadniać, że – korzystając z frazy Zdzisława Niedzieli – „słowiańskie fascynacje” były przynajmniej w części fragmentem szerszego zainteresowania wiekami średnimi, które można obserwować w pierwszej połowie XIX stulecia. Średniowiecze postrzegano jako epokę, w której – jak wówczas powszechnie uważano – ukształtował się naród polski i państwo polskie. Medievalizm w niniejszej pracy występować będzie głównie w formie takich właśnie odniesień ideologicznych do wieków średnich jako rezerwuaru społecznych i religijnych treści.

³ A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009, s. 30 (pierwodruk: 1986).

⁴ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; wyd. 2 rozszerzone, *Tradycja*, Warszawa 2011.

Jak zatem z tego krótkiego przeglądu wynika, interpretacja pochodzących z pierwszej połowy XIX wieku wątków odnoszących się do słowiańskiej przeszłości Polaków będzie oparta na socjologicznej koncepcji etnosymbolizmu, wspartej rozważaniami z zakresu badań nad tradycją, pamięcią i mediewalizmem. W pracy analizowane będą nawiązania do słowiańskiej przeszłości Polaków czy też podejmowanie słowiańskich wątków, lub inaczej zafascynowanie Słowiańszczyzną. Rola tych zagadnień w budowaniu tożsamości Polaków ma głównie wymiar kulturowy, umiejscowiony w kontekście historycznym rozumianym dwójako: jako uwzględnienie bieżącej sytuacji społecznej i politycznej, ale przede wszystkim jako postrzeganie nawiązań do przeszłości jako sposobu na poprawę bytu współczesnego i narzędzia do zbudowania lepszej przyszłości.

Zafascynowanie słowiańską przeszłością Polaków określa się mianem słowianofilstwa polskiego, którego różnorodne nurty od czysto politycznych przez historyczne, filozoficzne do mistycznych były wielokrotnie – jak wspomniałem – przedmiotem analiz naukowych. W pisarstwie pierwszej połowy XIX wieku przebija się podstawowy dogmat tego nurtu, mówiący o pierwotnej jedności plemion słowiańskich, która dopiero z czasem miała ulec, z różnych przyczyn, podziałowi. Poszukując korzeni narodu w słowiańskiej przeszłości odkrywano mniej lub bardziej sprecyzowany konglomerat plemion i cech im przypisywanych, które według ówczesnych ustaleń miały być jednolite na wszystkich terenach zamieszkiwanych przez Słowian. Cechy te uznano za podstawowe dla późniejszego „charakteru narodowego”, a zatem dla tożsamości wspólnotowej. Konsekwencją takiego rozumienia słowiańskiej przeszłości było uznanie, że każdy z ówczynie funkcjonujących narodów słowiańskich posiadał owe pierwotne właściwości, zachowane w mniejszym lub większym zakresie. Zatem pierwotna jedność słowiańska narzucałaby i jedność późniejszą. Kwestia czy powinna się ona manifestować tylko na poziomie kultury czy też objąć także sferę polityczną była sprawą zasadniczą, bowiem słowianofilska interpretacja przeszłości załamywała się w momencie wprowadzania do debaty kwestii politycznych; zgoda co do politycznego przywództwa w świecie słowiańskim była niemożliwa do uzyskania. Drugi dogmat słowianofilskiej interpretacji dziejów dotyczył kontaktów z obcymi. Przyjmowano mianowicie, że pierwotne cechy słowiańskie ulegały degradacji i zatraceniu pod wpływem obcych kultur (przede wszystkim chrześcijaństwa), a rolą współczesnych było dotarcie do słowiańskich pozostałości, odkrycie ich i wprowadzenie do obiegu życia społecznego czy narodowego celem odzyskania utraconej tożsamości. W ten sposób została wskazana rola historii w życiu społecznym, a badanie słowiańskich pozostałości zyskało rangę niemalże misyjną.

W omawianym w tej pracy okresie termin „słowianofilstwo” obejmował szeroki zbiór zagadnień związanych z przeszłością i teraźniejszością narodów słowiańskich. Słowianofilem był określany ten, kto zajmował się bada-

niem przeszłości Słowian, ale i ten, kto pisał utwory nawiązujące do słowiańskiej tematyki (np. poezję inspirowaną słowiańskim folklorem), a także ten, kto uprawiał publicystykę związaną z tematyką słowiańską. Poszukując szerszego kontekstu łączącego wszystkich tych autorów, należy odwołać się do pojęcia „wzajemności słowiańskiej”⁵ lub „idei słowiańskiej”, które mają już zabarwienie ideologiczne czy polityczne, związane z tworzeniem i propagowaniem programu zjednoczenia Słowian, nawiązującego do dawnej jedności plemiennnej. Idea słowiańska realizowała się jednakże głównie na poziomie wspólnoty kulturowej⁶ albo posługując się terminologią epoki, wspólnoty duchowej, obejmującej grupę narodów uznających wspólne pochodzenie plemienne. Należy jednak pamiętać, że każdy ze słowiańskich narodów w nieco innym zakresie realizował owe wspólnotowe idee. Zdaniem Justyny Kurczak, w Polsce słowianofilstwo ograniczało się raczej do poszukiwań historycznych i folklorystycznych, oraz w wąskim zakresie realizowało hasła wspólnotowe na płaszczyźnie literackiej⁷. Podobnie Tomasz Kizwalter, omawiając kwestię funkcjonowania idei słowianofilskich w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku oraz w początkach XIX stulecia, wyraził sceptycyzm co do wpływu owych idei na myśl polityczną⁸. Polskie słowianofilstwo nie przybrało (z kilkoma wyjątkami) form instytucjonalnych, a współpraca z przedstawicielami innych narodów słowiańskich ograniczała się głównie do prywatnych kontaktów (z jednym wyjątkiem udziału Polaków w zjeździe słowiańskim w Pradze w 1848 roku).

Do polskiej historiografii termin słowianofilstwo wprowadziła Zofia Klarnerówna, w pierwszej monografii tego zagadnienia, która ukazała w 1926 roku. Określiła ona słowianofilstwo jako formę „patriotyzmu, ogarniającego całą grupę powiązanych etnicznie narodów”, który funkcjonował na poziomie świadomościowym i charakteryzował się z jednej strony rozszerzeniem pojęcia ojczyzny na całą wspólnotę plemienną, a z drugiej wzbogacaniem cech pojedynczych narodów słowiańskich przez elementy opisujące całą wspólnotę⁹. W jej monograficznym ujęciu słowianofilstwo miało jednak węższe znaczenie, gdyż obejmowało „system poglądów na strukturę duchową, przeszłość, kulturę i misję dziejową Słowian”¹⁰.

⁵ Pojęcie wzajemności słowiańskiej wprowadził w początku XIX wieku słowacki pisarz Jan Kollár. Zob. J. Kollár, *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczaniami narodu słowiańskiego*, w: tenże, *Wybór pism*, oprac. H. Batowski, Wrocław 1954, s. 3–138. Por. H. Batowski, *Wzajemność słowiańska. Problemy polityczne i kulturalne w przeszłości i teraźniejszości*, Warszawa 1930, s. 14–16.

⁶ Podstawową płaszczyzną kulturalnego wymiaru wzajemności słowiańskiej była literatura.

⁷ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź 2000, s. 7–12.

⁸ T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu*, s. 170. Na kolejnych stronach tej pracy można odnaleźć skrótowny wywód na temat stanu badań nad Słowiańszczyzną w drugiej połowie XVIII wieku i początkach XIX wieku w Polsce.

⁹ Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 1.

¹⁰ Tamże, s. VII.

Poczucie wspólnoty z plemieniem słowiańskim – przynajmniej w odniesieniu do polskich słowianofilów – nie kolidowało z polską świadomością narodową. Można dostrzec dwie strategie łączenia polskości ze słowiańskością. Pierwsza polegała na ich unifikacji czy wręcz utożsamieniu. Sytuacja polska, cechy polskie miałyby być w takim wypadku przykładem cech słowiańskich. Polska i Polacy byli zatem w tej perspektywie swego rodzaju modelowym czy wzorcowym ujęciem Słowiańszczyzny i Słowian. Słowianofile w takim wypadku stosowali retorykę uszczegółowienia. Przykładowo, Walenty Skorochód Majewski, który pisał o „językach słowiańskich, a polskim w szczególności”, lub „to co dzieje o słowiańskich narodach w ogólności wzmiankują, do narodu polskiego w szczególności zastosować by można”¹¹. Druga strategia godzenia słowiańskości z polskością stosowana w omawianym przeze mnie okresie polegała na stopniowaniu emocji do współplemieńców. W ten sposób podstawową tożsamością była tożsamość polska, a dopiero ponad nią rozpościerał się ów zbiorowy patriotyzm etniczny, o którym była mowa wyżej. W przedmowie do pierwszego tomu „Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności” w 1835 roku redakcja głosiła, że „jesteśmy Polakami” i „piszemy dla Polaków”, by w następnym zdaniu dodać: „jesteśmy Słowianami”, a z tego wynikało, że dorobek kulturowy „pobratymczych” plemion był także udziałem Polaków¹². Zasada ta odnosiła się zarówno do procesu budowania owego dorobku, jak i czerpania z niego. Obydwie opisane wyżej strategie łączenia polskości ze słowiańskością mają wyraźne cechy polonocentryzmu.

Nie zawsze jednak współlegzystencja obydwu tożsamości przebiegała bezkonfliktowo. Można dostrzec obszary, w których, jeśli nawet nie dochodziło do rywalizacji, to jedna z tożsamości wyraźnie górowała. Tak było w odniesieniu choćby do religii pogańskiej, czy dorobku materialnego Słowian, gdzie etniczne poczucie przynależności elementów przeszłości górowało nad narodowym. Z kolei w procesie poszukiwania i budowania podzielanych przez wszystkich mitów pochodzenia, słowiańska wersja nigdy nie została uzgodniona, a Lechici ze swoim eponimem nie pozostawiali wątpliwości, od jakiego przodka pochodzą Polacy. Należy wspomnieć też o takich obszarach przywoływanej przeszłości, w których rozstrzygnięcia tożsamościowe nie były jednoznaczne. Tak było choćby w odniesieniu do terytorium, a ściślej do krajobrazu, którego etniczna, czy narodowa identyfikacja nie była do końca rozstrzygana. Jezioro Gopło przykładowo w zależności od kontekstu raz pojawiała się jako element przeszłości Polaków, a innym razem Słowian.

¹¹ Por. przykładowo W. Skorochód Majewski, *O Słowianach i ich pobratymcach część Isza. Obejmująca czytane na Posiedzeniach Działowych 1813, 1814 i 1815 tudzież na Posiedzeniu Publicznym Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1816 r. Rozprawy o języku sanskryckim [...]*, Warszawa 1816, s. XI.

Przyjęto zasadę, że tytuły prac podawane są w zapisie oryginalnym, cytaty jednak dostosowano do wymogów współczesnej polszczyzny.

¹² Por. *Przedmowa*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 1, s. 7–8; te same deklaracje znajdowały się na wstępie każdego z tomów „Pamiętnika”.

Opisany stan rzeczy, odnoszący się zarówno do stosowanych strategii współegzystencji, rywalizacji, jak i do braku rozstrzygnięcia między tożsamością etniczną i narodową wynikał, jak można przypuszczać, z braku jednoznacznych i ścisłych odniesień definiujących naród, narodowość, etnos czy etniczność. Będzie o tym jeszcze mowa, w tym miejscu zaznaczę tylko, że w początkach XIX wieku pojęcia te można z równym powodzeniem zastosować zarówno do tożsamości słowiańskiej, jak i polskiej. Koncepcja etnosymbolizmu jest zatem nie tylko konstrukcją teoretyczną porządkującą zastany stan rzeczy, ale także modelem, który strukturalizuje materiał pod względem jego zastosowania do oddzielenia ściśle splecionych ze sobą zjawisk społecznych i historycznych.

Wspomniana monografia Z. Klarnerówny stawiała wyraźną granicę między słowianofilskim, świadomościowym ujęciem zbiorowej ojczyzny Słowian, a ideami i działaniami politycznymi związanymi z rosyjskim panslawizmem z czasów polistopadowych i okresu późniejszego. Takie rozgraniczenie było niezbędne, bowiem we wcześniejszej historiografii (tzn. przed opublikowaniem pracy Z. Klarnerówny) omówienia słowianofilstwa pierwszej połowy XIX wieku obarczone były często negatywną oceną, a niekiedy identyfikowane z rusofilstwem i panslawizmem¹³. Złożoność i płynność granicy między słowianofilstwem a panslawizmem dostrzegane były już w omawianej epoce pierwszej połowy XIX wieku, szczególnie w okresie międzypowstaniowym. Używano wówczas zarówno terminu słowianofilstwo (waloryzowanego pozytywnie), jak i panslawizm (waloryzowanego negatywnie). W 1844 roku Jędrzej Moraczewski pisał: „Panslawizmu nie da się za co innego uważać, jak za ideę, której urzeczywistnienie polega na związaniu kiedyś Słowiańszczyzny w jedną całość i to nawet pod skrzydłami orła, który już najwięcej Słowian zgromadził u siebie. Zrozumiany panslawizm należyście [...] jest przeciw-słowiańskim”¹⁴. Niewątpliwie, w realiach lat 40. tak stanowczy komentarz był uzasadniony, jednakże należy pamiętać, że sam termin panslawizm, wywodzi się z futurystycznych koncepcji językoznawczych. Wprowadził go do obiegu naukowego w 1826 roku słowacki pisarz Ján Herkel (1786–1853), jako określenie wspólnego języka Słowian, który miał posia-

¹³ Zob. przykładowo wyjaśnienie w duchu rosyjskiego panslawizmu w haśle *Słowianofilstwo*, w: S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 13, Warszawa 1902, s. 579: „dążność do zjednoczenia Słowian pod egidą Rosji. Partia słowianofilska powstała około 1835 r. pod wpływem romantyzmu”; por. hasło *Panslawizm*, w: tamże, t. 11, s. 265: „dążność do zjednoczenia wszystkich szczepów słowiańskich [...] pod względem politycznym i religijnym. Objawiła się ona naprzód na zachodzie w czwartym dziesiątku lat XIX w. w działalności Słowierca Jana Kolará [sic], znalazła odgłos u Czechów i wyraz swój w manifestie, ogłoszonym przez kongres słowiański w Pradze w czerwcu 1848 r. Następnie rozwijali idee panslawistyczne agitatorowie czescy i słowianofile rosyjscy”.

¹⁴ [J. Moraczewski], *Panslawizm i dążność słowiańska są dwie zupełnie różne idee*, „Rok” 1844, nr 3, s. 62.

dać cechy wszystkich języków słowiańskich¹⁵. Panslawizm, zarówno w znaczeniu wprowadzonym przez J. Herkela, jak i w znaczeniu wspólnoty kulturowej i politycznej w większości języków słowiańskich był synonimiczny z polskim terminem słowianofilstwo. Stanowcze zatem odróżnienie słowianofilstwa i panslawizmu było polską specyfiką, wynikającą z historycznych realiów okresu międzypowstaniowego, a wzmocnione zostało w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to panslawizm stał się oficjalną doktryną polityczną Rosji wobec innych słowiańskich nacji¹⁶. Uzupełniając tę układankę należy pamiętać, że w Rosji słowianofilstwo było konserwatywną ideą, nastawioną negatywnie do Słowian zachodnich (a zatem także do Polaków) i Europy, powstała jako zespół światopoglądów o podłożu teologicznym, filozoficznym i historycznym gloryfikującą dawną Rosję w jej patriarchalnym i autorytarnym kształcie, a nastawioną negatywnie do wszelkich idei modernizacyjnych szerzonych od czasów Piotra I. Nurt słowianofilstwa rosyjskiego nie ma zatem nic wspólnego z panslawizmem w rozumieniu polskim (jest mu z gruntu przeciwny). Jak wskazywał Andrzej Walicki, w Rosji początkowo określenie słowianofil uznawane było za epitet, synonimiczny z zacofaniem, skonstruowany i stosowany przez zagorzałych przeciwników tego nurtu – okcydentalistów, zapadników, zwolenników otwarcia na Europę i modernizacji kraju¹⁷.

Dla dopełnienia tego terminologicznego ekskursu należy wspomnieć o „słowianoznawstwie”, które w wersji rosyjskiej *славяновѣдѣние* wprowadził Włodzimierz Francew (1867–1942) w pracy na temat polskiego słowianofilstwa przełomu XVIII i XIX stulecia¹⁸. Rosyjski badacz literatury słowiańskiej, wykładający na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, konsekwentnie używał w tekście terminu słowianoznawstwo, jednakże nie ma wąt-

¹⁵ J. Herkel, *Elementa universalis linguae Slavicae e vivis dialectis eruta et sanis logicae principiis suffulta*, Budae 1826, s. 4: „nec enim agitur hic de singulari dialecto, sed de lingua Slavica in genere sumta, cujus genuina principia non in una, sed in omnibus dialectis querenda esse pronum est; hinc suapte etiam fluit, Linguam hanc ut pote Originalem communi Slavicarum Nationum conatu esse colendam, hinc tantum efflorescet etiam penes diversitatem geographicam, historicam et politicam, ad exemplum aliarum Nationum, exoptata Unio in Litteratura inter omnes Slavos, sive verus Panslavismus”. O początkach słowianofilstwa i panslawizmu zob. H. Kohn, *Pan-Slavism. Its history and ideology*, Notre Dame 1953; por. też A.F. Kola, *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym*, Łódź 2004, s. 18–21.

¹⁶ O polityce Rosji szczególnie w odniesieniu do Słowian południowych zob. A. Kijas, *Idea słowiańska w Rosji w XVII–XX wieku (do 1917 roku)*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A.W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 24–31; por. też M. Tanty, *Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, Warszawa 1970.

¹⁷ Zob. A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, wyd. 2, Warszawa 2002, s. 3, 288–290. Na temat rosyjskiego słowianofilstwa zob. też A.F. Kola, *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie*, s. 26–28, 48–53.

¹⁸ В.А. Францевъ, *Польское славяновѣдѣние конца XVIII и первой четверти XIX ст.*, Прага Чешская 1906. Na temat autora zob. R. Pęgierska-Piotrowska, *Znaczenie prac Włodzimierza Andriejewicza Francewa dla słowianoznawstwa polskiego*, Ossolineum 1986 (seria: Polska Akademia Nauk, Instytut Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne, 44), o pracy *Польское славяновѣдѣние*, s. 45–59.

pliwości, że problematyką jego pracy było właśnie słowianofilstwo. Termin słowianoznawstwo został następnie przejęty przez działaczy funkcjonującego od 1901 roku Klubu Słowiańskiego w Krakowie, a następnie od 1912 roku Towarzystwa Słowiańskiego. Do szerszego kręgu odbiorców termin ten trafił za sprawą Edmunda Kołodziejczyka (1888–1915) działacza wymienionych wyżej organizacji, który rozpropagował go głównie poprzez tytuł *Bibliografii słowianoznawstwa polskiego*¹⁹. Przez długie lata była ona jedynym tego typu opracowaniem²⁰. Trzeba też zaznaczyć, że E. Kołodziejczyk był autorem cyklu artykułów pt. *Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce*, publikowanych nieregularnie od 1909 roku na łamach „Świata Słowiańskiego”²¹, organu Klubu, a następnie Towarzystwa Słowiańskiego. Specyficzny sposób rozróżnienia słowianofilstwa od słowianoznawstwa w rozumieniu działaczy galicyjskich tego okresu został wyłożony przez Feliksa Konecznego w przemówieniu założycielskim Towarzystwa Słowiańskiego w Krakowie w 1912 roku. Rozróżniał on wyraźnie emocjonalne podejście do kwestii słowiańskiej, wynikające z „miłości przedmiotu” od podejścia opartego na analizie rozumowej, naukowej. Sprzeciwiał się mieszanemu tych dwóch podejść, jednakże nie wykluczał występowania ich łącznie. Idea słowiańska winna według niego opierać się w pierwszym rzędzie na słowianoznawstwie, a z niego może dopiero wynikać słowianofilstwo²². Pisał zdecydowanie: „założyciele ‘Towarzystwa Słowiańskiego’ dalecy są od tego, żeby chcieć krzewić jakieś mgliste ‘sympatie słowiańskie’ [...]. Nam chodzi po prostu o **polskie interesy narodowe** [wyróżnienie w oryginale] i z otwartą przyłbicą, z całą szczerością głosimy wobec całej Słowiańszczyzny, że zapatrujemy się na nią **ze stanowiska polskiego** [wyróżnienie w oryginale], a idziemy ku niej nie dla jakichkolwiek sympatii, lecz dla wzajemnego obliczenia interesów”²³. Omawiając okres XIX wieku F. Koneczny odróżnił słowianoznawców, czyli tych, którzy pomnażali wiedzę na temat Słowian, od słowianofilów, którzy krzewili, albo manifestowali słowiańskie emocje. Podział ten nie zyskuje na klarowności, gdy do słowianofi-

¹⁹ E. Kołodziejczyk, *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1911.

²⁰ Praca E. Kołodziejczyka doczekała się kontynuacji dopiero w 1989 roku, *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego. 1909–1918*, oprac. H. Wagnerowa, Z. Niedziela, Ossolineum 1989. Zob. też *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego za lata 1996–2000. Słowiańszczyzna zachodnia i południowa*, oprac. P. Głogowski, L. Moroz-Grzelak, M. Stefański, Warszawa 2002.

²¹ Założycielem Klubu był Marian Zdziechowski, a redaktorem miesięcznika „Świat Słowiański” F. Koneczny, zob. *Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie w latach 1912–1913*, Kraków 1913, s. 5–6; Z. Solak, *Marian Zdziechowski i Klub Słowiański*, „Studia Historyczne”, 30:2 (1987), s. 219–238; Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1996, s. 189–226; ogólnie: L. Gawor, „Świat Słowiański” [1905–1914], „Σοφία”, 4 (2004), s. 347–352; zob. też. A. Ćuk, *Krakowski miesięcznik „Świat Słowiański” (1905–1914)*, w: Europa Centralis <www.europa-centralis.hr>, dostęp luty 2013.

²² F. Koneczny, *Słowianofilstwo a słowianoznawstwo (Przemówienie na założenie „Towarzystwa Słowiańskiego” w Krakowie)*, Kraków 1913 (seria: Biblioteka Słowiańska, Dział I: Popularno-Naukowy, t. 1), s. 3.

²³ Tamże, s. 4.

łów, obok poetów (co zrozumiałe) autor zaliczył także polityków (np. księcia A.J. Czartoryskiego), a za ojca i największego propagatora słowianofilstwa uznawał Stanisława Staszica²⁴. Dalsze dzieje refleksji nad Słowiańszczyzną miały dla F. Konecznego wyłącznie słowianofilski charakter, zatem wynikały z emocji, a nie rozumu. Zapał ten zaczął wygasać po powstaniu styczniowym i dalej „sączył się już wąskim ponikiem”. Idea słowianofilstwa realizowana w takiej perspektywie, doprowadziła w drugiej połowie XIX wieku do rozpowszechnienia się panslawizmu i do „zrusyfikowania mózgu polskiego”²⁵. Według autora, centrum idei słowiańskich przeniosło się pod koniec wieku XIX z Rosji do Austrii, gdzie Polacy mieli stać się ośrodkiem skupienia „największego znawstwa” politycznych spraw słowiańskich. Dopiero na takim gruncie może powstać prawdziwe, nowoczesne słowianofilstwo. Był to zatem projekt futurologiczny, oparty na doświadczeniach funkcjonującego do 1901 roku Klubu Słowiańskiego, propagowany na łamach wydawanego przez ten klub od 1905 do 1914 roku miesięcznika „Świat Słowiański”.

Tekst F. Konecznego został uznany za programowy i dołączony do statutu Towarzystwa Słowiańskiego, jednakże ten ideologiczny wymiar rozdzielenia słowianofilstwa i słowianoznawstwa nie znalazł szerszego zastosowania. Wydaje się, że rozróżnienie terminów miało w szerszym odbiorze charakter etymologiczny, a zatem wskazywało na naukowe zainteresowanie Słowiańszczyzną słowianoznawstwa, podczas gdy słowianofilstwo było pojęciem szerszym, odnoszącym się raczej do sfery kulturowych zainteresowań.

Powszechne w pierwszej połowie XIX wieku nawiązania do przeszłości słowiańskiej przybierały kilka zasadniczych form. Niewątpliwie najłatwiej uchwytnie są klasyczne badania historyczne, prowadzone w oparciu o systematycznie doskonalony warsztat historyka oraz stale poszerzaną bazę źródłową. Zaznaczyć przy tym należy, że rozróżnienie między naukową refleksją nad przeszłością, a literacką jej wersją było w tym okresie dość płynne. Kwestia ta będzie poruszana wielokrotnie w dalszych częściach pracy, w tym momencie wystarczy wspomnieć, że dystynkcja między pisarstwem, które dzisiaj zaliczylibyśmy do historiografii, a takim, które zaliczylibyśmy do literatury pięknej, czy publicystyki często przebiegała **wewnątrz** tekstów takich autorów jak Julian Ursyn Niemcewicz, Edward Raczyński czy Józef Ignacy Kraszewski. Drugą formą nawiązywania relacji między słowiańską przeszłością, a teraźniejszością były refleksje na temat twórczości ludowej, folkloru, poezji ludu, pamięci ludu. Refleksja na temat wiarygodności przekazów folklorystycznych dopiero się wówczas rodziła, stąd bardzo częste mistyfikacje, fałszerstwa, przekłamania, archaizmy obecne w tej twórczości. Niekiedy trudno od-

²⁴ Zob. tamże, s. 12–13. F. Koneczny pokpiwał ze S. Staszica, że ilekroć stanął na którymś z „szczytów tatrzańskich” uznawał za stosowne zaznaczyć w pismach, że znajduje się „środku Słowiańszczyzny”.

²⁵ Tamże, s. 19.

różnić w tym piarstwie fragmenty zapisu folkloru od autorskiej twórczości zbieraczy podań i pieśni ludu. Podstawą tego typu publikacji było przekonanie o pierwotności folkloru i jego nieskażonej postaci. Apologia twórczości ludu i jej bezkrytyczna afirmacja stały w sprzeczności z drobiazgową niekiedy analizą przekazów pisanych. Treści folklorystyczne przyjmowano niejednokrotnie „na wiarę”, opierając się na przekonaniach o pierwotnym i stabilnym charakterze ludu i jego twórczości. Ostatnią wreszcie formą nawiązania relacji między słowiańską przeszłością a terażniejszością były różnego rodzaju kreacje artystyczne. Tematyka słowiańska oraz okres wprowadzenia chrześcijaństwa były popularnymi motywami artystycznych produkcji. Ambiwalencja i wysoka temperatura emocjonalna utworów literackich gwarantowały im popularność. Na przełomie XVIII i XIX wieku mamy do czynienia z ciekawymi realizacjami artystyczno-historiograficznymi, w których forma poetycka została połączona z rzetelną historycznie treścią. Poezja Jana Pawła Woronicza jest tutaj najlepszym przykładem. Klasyczny podział na poezję i historię został w niej zanegowany i przeniesiony w odrębne rejony interpretacyjne. Zaprezentowany w początkach XIX wieku projekt pieśnioksięgu narodowego był tylko rozwinięciem tych realizacji.

Operując zatem w tych trzech kręgach formalnych będę starał się odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób odniesienia do słowiańskiej przeszłości Polaków budowały tożsamość wspólnotową. Są to zagadnienia wychodzące daleko poza horyzont chronologiczny przyjęty w niniejszej pracy, zarówno go poprzedzające, jak i następujące po nim. Uważam jednak, że pierwsza połowa XIX wieku była kluczowa w tym procesie, gdyż określenia i definicje narodu i narodowości zbudowane w początkach tego okresu były na tyle niejednoznaczne i pojemne, że pozwalały rozwijać się tożsamości wspólnotowej przynajmniej dwoma ścieżkami: słowiańską i lechicką (polską). Jedna z tych ścieżek okazała się chybiona, ale o tym przekonano się właśnie w omawianym w tej pracy okresie.

Porozbiorowa fascynacja Słowiańszczyzną była wielokrotnie tematem głównym i pobocznym licznych opracowań przedstawicieli nauk zajmujących się przeszłością. Ze względu na specyfikę przedmiotu wśród autorów przeważali historycy literatury, historycy, językoznawcy czy slawiści. O szerokim zainteresowaniu tematem niech świadczy fakt, że w zestawieniach bibliograficznych, obejmujących prace wydane do 1918 roku znajdowało się blisko 8000 pozycji, a samo słowianoznawstwo doczekało się *Zarysu dziejów* pióra Tadeusza Lehr-Spławińskiego²⁶. Nie sposób zatem choćby pobieżnie

²⁶ E. Kołodziejczyk uwzględnił w *Bibliografii* obejmującej prace wydane w latach 1800–1908 blisko 5000 pozycji. Jej kontynuacja obejmująca prace z lat 1909–1918 zawiera ponad 3000 pozycji. T. Lehr-Spławiński, *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948. Zob. też M.H. Serejski, A. Abramowicz, *Rozwój koncepcji i metod badawczych w badaniach nad początkami Słowiańszczyzny w XIX wieku w Polsce*, w: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, Warszawa 14–18. 09. 1965, Warszawa 1972, s. 26–40. Ostatnio zob. K.A. Makowski, *Polskie badania*

przytoczyć wszystkich nurtów badawczych i orientacji w refleksji nad polskim słowianofilstwem.

Do prac podstawowych, wykorzystywanych w rozdziałach niniejszej pracy należą ogólne opracowania monograficzne. W pierwszym takim ujęciu W. Francew omówił przeglądowo polskich pisarzy i ich dzieła, powstałe od momentu upadku państwa polskiego do końca pierwszej ćwierci XIX wieku. Pierwsza polska monograficzna praca autorstwa Z. Klarnerówny miała już konstrukcję problemową i skupiała się głównie na okresie polistopadowym z uwzględnieniem piśmiennictwa powstałego na emigracji. Monografia Z. Klarnerówny przez długie lata traktowana była za opracowanie poruszające, a w wielu wypadkach wyczerpujące szerokie spektrum zagadnień związanych z polskim słowianofilstwem, jednocześnie będąc uzupełnieniem rozważań Józefa Ujejskiego na temat mesjanistycznych wątków słowianofilstwa polskiego²⁷. W okresie międzywojennym ukazała się także wyczerpująca praca Mariana Szyjkowskiego na temat związków Polaków z ruchem czeskich budzicieli²⁸. Powojenne publikacje na temat słowianofilstwa początkowo skupiały się wokół tematów kontynuowanych w okresie międzywojennym. Do takich zaliczyć wypada przede wszystkim prace Henryka Batowskiego na temat słowiańskich zainteresowań Adama Mickiewicza²⁹. Pojawił się wówczas także nowy nurt badań historycznoliterackich, obejmujący twórczość romantycznych poetów krajowych, poruszających tematykę słowiańską³⁰, zawierający niekiedy szersze refleksje na temat słowianofilstwa³¹. W nurcie historycznoliterackim utrzymane są prace Aliny Witkowskiej³² oraz Marii Janion na temat literackich zmagania ze słowiańską przeszłością Polaków³³. Od schyłku lat 50. XX wieku aktywnie prowadzone były badania z zakresu historii histo-

nad dziejami Słowiańszczyzny – wprowadzenie do problemu, w: *Słowianie – idea i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K.A. Makowski, M. Saczyńska, Poznań 2013, s. 7–8.

²⁷ J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931.

²⁸ M. Szykowski, *Polská účast v českém národním obrození*, t. 1, Praha 1931; t. 2, Praha 1935. Prace te w okresie powojennym zostały w skróconej, popularnej formie przedstawione w języku polskim: *Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym*, Poznań 1947; tegoż, *Czeskie odrodzenie w XIX wieku*, Warszawa 1948.

²⁹ H. Batowski, *Mickiewicz a Słowianie do roku 1840*, Lwów 1936; tenże, *Wzajemność słowiańska. Problemy polityczne i kulturalne w przeszłości i teraźniejszości*, Warszawa 1930; tenże, *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956; tenże, *Legion Mickiewicza a Słowiańszczyzna w r. 1848*, Kraków 1948.

³⁰ Zob. M. Janion, *Lucjan Siemiński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955; oraz prace M. Janion na temat R. Berwińskiego.

³¹ M. Janion, *Uwagi o polskim słowianofilstwie*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, 1 (1952), s. 37–57

³² A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972; tejsze, *Słowiański mit początku*, „Pamiętnik Literacki”, 60:2 (1969), s. 3–39; oraz *W mitycznej krainie Popiela i Piasta*, w: tejsze, *„Ja, głupi Słowianin”*, Kraków 1980, s. 7–52 (publikacja jest antologią tekstów romantyków na temat Słowian).

³³ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006; por. też przyp. 30.

grafii na temat słowianofilskich wątków w twórczości pisarzy pierwszej połowy XIX wieku³⁴, których ukoronowaniem były publikacje Andrzeja Feliksa Grabskiego na temat historiografii oświecenia z licznymi odniesieniami do początkowej historii słowianofilstwa³⁵, Mariana Henryka Serejskiego na temat myśli historiograficznej Joachima Lelewela³⁶, Ryszarda W. Wołoszyńskiego na temat naukowej „wzajemności” między polskimi a rosyjskimi badaczami w okresie do powstania listopadowego³⁷ oraz praca Juliusza Bardacha na temat W.A. Maciejowskiego³⁸. Analogiczne badania w odniesieniu do archeologii prowadził Andrzej Abramowicz³⁹.

Prace na temat wątków słowianofilskich w poszczególnych zaborach nie były podejmowane jednolicie. Najobficie reprezentowane są one w odniesieniu do Królestwa Polskiego, gdzie obok wymienionych już wyżej należy wspomnieć przede wszystkim o badaniach Alicji Kuleckiej⁴⁰. W odniesieniu do Galicji i jej literackiej wersji idei słowiańskiej podstawowe są prace Zdzisława Niedzieli⁴¹ i Krystyny Poklewskiej⁴², a do słowianofilstwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego artykuł Bernarda Piotrowskiego⁴³. Uwagi wymagają też prace na temat idei słowianofilskich wśród emigracji polistopadowej⁴⁴.

³⁴ A. Gella, *Wawrzyniec Surowiecki*, Wrocław–Warszawa 1958, K. Tymieniecki, *Joachim Lelewel – dziejopis dawnych Słowian*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2:2(1958), s. 6–21; A.F. Grabski, *Ignacy Benedykt Rakowiecki i jego badania nad dawną Słowiańszczyzną*, „Slavia Orientalis”, 7:3–4(1958), s. 113–140; tegoż, *Metoda porównawcza w badaniach historyczno-prawnych Ignacego Benedykta Rakowieckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 8, 1958, s. 67–78; tegoż, *Między słowianofilstwem a panslawizmem – Ignacy Benedykt Rakowiecki jako historyk Słowiańszczyzny*, w: tegoż, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 146–214; J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Kraków 1963; F. Bronowski, *Wawrzyniec Surowiecki jako badacz dawnej Słowiańszczyzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 3, 1975, s. 73–100.

³⁵ A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976.

³⁶ M.H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958; tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław 1965.

³⁷ R.W. Wołoszyński, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych. 1801–1830*, Warszawa 1974.

³⁸ J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współczesni*, Wrocław–Warszawa 1971.

³⁹ A. Abramowicz, *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967; tenże, *Dzieje zainteresowań starożytnych, cz. 2: Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, Ossolineum 1987; tenże, *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991.

⁴⁰ A. Kulecka, *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832–1856*, Warszawa 1997; tejże, *Obraz Słowianina w teorii słowianofilów warszawskich (1832–1856)*, „Przegląd Humanistyczny”, 32:11–12(1988), s. 117–136.

⁴¹ Z. Niedziela, *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*, Kraków 1966.

⁴² K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1975.

⁴³ B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie Poznania i Wielkopolski*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A.W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 33–70.

⁴⁴ E. Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej. 1830–1863*, Kraków 1914; L. Kuk, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*.

Osobną grupę publikacji wykorzystanych w analizach w niniejszej pracy stanowią opracowania dotyczące historii idei słowiańskiej w różnych kontekstach tematycznych: rozwoju pojęcia narodowości i narodu czy funkcjonowania idei mesjanistycznych. Nieocenione są w tym wypadku prace Andrzeja Walickiego⁴⁵, który jest też autorem monografii słowianofilstwa rosyjskiego⁴⁶. Z kolei paralelne rozważania na temat słowianofilstwa rosyjskiego i czeskiego przedstawił Adam F. Kola⁴⁷.

Niezwykle cenna i inspirująca była praca Justyny Kurczak, analizująca prądy słowianofilskie pierwszej połowy XIX wieku w kategoriach utopijnych konstrukcji historiozoficznych⁴⁸. Jej poglądy na temat budowania wizji współczesności i przyszłości społeczności polskiej w kontekście nawiązań do słowiańskiej przeszłości w wielu miejscach były inspiracją do analiz prowadzonych w niniejszej pracy. Z kolei praktyczną stronę idei wspólnotowych Słowiańszczyzny w szerokim kontekście Słowian południowych zarysowała Lilla Moroz-Grzelak⁴⁹. Rozważania te wsparte badaniami historyków na temat konstruowania się narodu polskiego zarówno w tradycyjnym ujęciu⁵⁰, jak i modernistycznym⁵¹, stały się jednym z podstawowych wyznaczników budowania narracji w niniejszej pracy.

Podstawą źródłową niniejszej pracy są teksty pisane, odnoszące się do szeroko rozumianej Słowiańszczyzny, opublikowane przez polskich autorów w okresie od schyłku XVIII do połowy XIX wieku. Biorąc pod uwagę, że słowianofilstwo było szerokim prądem kulturowym, obok tekstów, które z dzisiejszej perspektywy można nazwać historiograficznymi, włączone zostały także teksty publicystyczne, zamieszczane w publikacjach zwartych, oraz artykuły w czasopiśmie i almanachach, a także – choć w znacznie mniejszym zakresie – prace literackie⁵².

Praca złożona jest z dziewięciu rozdziałów. Dwa pierwsze zawierają rozważania, odnoszące się do teoretycznych wymiarów prowadzonych analiz oraz przedstawiają wybrane kwestie poruszane przez słowianofilów w kontekście budowania tożsamości wspólnotowej. Trzeci rozdział omawia koncepcję Zoriana Dołęgi Chodakowskiego zaprezentowaną w rozprawie *O Sła-*

Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996; A. Walicki, *Prelekcje paryskie Mickiewicza a słowianofilstwo rosyjskie*, „Przegląd Humanistyczny”, 8:1(1964), s. 1–36.

⁴⁵ A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000; tenże, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970; tenże, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006.

⁴⁶ A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002 (wyd. 1, Warszawa 1964).

⁴⁷ A.F. Kola, *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym*, Łódź 2004.

⁴⁸ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź 2000.

⁴⁹ L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, Warszawa 2011.

⁵⁰ T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu. 1764–1870*, wyd. 2, Poznań 2003 (wyd. 1, 1967).

⁵¹ T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999.

⁵² Wykaz źródeł został przedstawiony w bibliografii.

wiańszczyźnie przed chrześcijaństwem, którą uznaję za pracę podstawową, prezentującą pełną wizję jedności słowiańskiej, obecną później w tekstach niemal wszystkich autorów poruszających tematykę przeszłości i przyszłości Słowian. Kolejne rozdziały (od 4 do 9) analizują próby podejmowane przez polskich słowianofilów zbudowania konkretnych wymiarów tożsamości wspólnotowej. Ich tematyka jest oparta o koncepcję etnosymbolizmu A.D. Smitha, a zatem obejmują rozważania nad nazwą plemienia, poszukiwania mitu początku, próby stworzenia wspólnej podzielanej przez wszystkich kultury i historii, zmagania słowianofilów z przestrzenią oraz próby zbudowania politycznej wspólnoty słowiańskiej. Zakończenie prezentuje wyniki starań miłośników Słowiańszczyzny w budowaniu tożsamości etnicznej w zderzeniu z realiami życia społecznego i politycznego oraz w zderzeniu z równoległymi procesami budowania tożsamości poszczególnych słowiańskich wspólnot narodowych.

Podziękowania

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przez ostatnich kilka lat towarzyszyli mi w budowaniu i wielokrotnym modyfikowaniu koncepcji, a ostatecznie w pisaniu tej pracy. Mieli oni ogromny, zawsze pozytywny, wpływ na ostateczny kształt prezentowanego tekstu. Szczególne podziękowania kieruję do prof. Bohdana Lapisa oraz Koleżanek i Kolegów z Zakładu Historii Kultury Instytutu Historii UAM w Poznaniu: dr Anity Napierały, dr Anny Idzikowskiej-Czubaj i dr Romualda Rydza, którzy wielokrotnie wspierali mnie radą, dodawali otuchy i ratowali w opałach. Podziękowania kieruję także do prof. Macieja Serwańskiego, kierownika Zakładu Historii Kultury oraz Profesorów, Koleżanek i Kolegów z Instytutu Historii UAM, z którymi dyskutowałem fragmenty przygotowywanego tekstu. Szczególnie gorąco pragnę podziękować prof. Jerzemu Strzelczykowi, którego zachęty i pomocy nie sposób przecenić.

Fragmenty pracy powstawały dzięki szcudrej pomocy Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, która sfinansowała kwerendę w bibliotekach londyńskich.

Praca ta nie powstałaby, gdyby nie cierpliwość i wsparcie Ewy i Wojtka, którym dedykuję tę książkę.

Etnos – naród – tradycja

Analizy porozbiorowej refleksji o narodzie rozpoczyna się niekiedy od pism Stanisława Staszica powstałych w początkach trwania Księstwa Warszawskiego⁵³. Wydana anonimowo broszura tego autora, pt. *O statystyce Polski* jest w tym wypadku dobrym początkiem, gdyż S. Staszic wprowadził w niej rozróżnienie odziedziczonego po dawnej Rzeczypospolitej pojęcia politycznego jestestwa od nowej koncepcji opartej na narodowości, którą można ocalić w przeciwieństwie do państwowości, która upadła. W późniejszym tekście, wprowadzając podział na narodowość „przyrodnią” i nabytą, S. Staszic połączył tę pierwszą z kategorią plemienności. Wspólnota pochodzenia, nazwa plemienia przekazywana w podaniach, język, obyczaje i religia oraz szereg innych, nie zawsze klarownych kategorii miało bowiem wyznaczać „przyrodnią” narodowość⁵⁴. Wspólnoty (narody) cechujące się tak pojętą „narodowością” grupowały się w „pokolenia”, wśród których S. Staszic wymieniał Gaulolatynów, Teutonów i Słowian⁵⁵. Ujęcie plemienne można by według dzisiejszej terminologii nazwać etnicznym. W takim wypadku należy jednak pamiętać, że w koncepcji S. Staszica pojęcia etniczności i narodowości nie były precyzyjnie oddzielone.

Etnos i naród

Odwołując się do współczesnych refleksji nad powstawaniem narodów, można stwierdzić, że kategoria etniczności, w rozumieniu grupy etnicznej, etnosu, czy łacińskiego *gens* jest niekiedy wykorzystywana do określenia wspólnoty poprzedzającej naród. Jednocześnie jest ona przypisana jeśli nie w sposób naturalny do kultury ludzkiej, to przynajmniej rozpatrywana

⁵³ Zob. np. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu*, s. 68; A. Walicki, *Idea narodu*, s. 102–107.

⁵⁴ S. Staszic, *Narodowość*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, t. 2, Kraków 1954, s. 277.

⁵⁵ S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, w: tamże, s. 307.

w kategoriach odwieczności istnienia. W takich koncepcjach etnos przekształcał się w naród na drodze ewolucji oraz budowy systemów i instytucji (np. państwa), które pozwalały zorganizować się grupie etnicznej⁵⁶. Tak przedstawiony opis powstawania narodu można zgodnie z terminologią A.D. Smitha nazwać prymordialistycznym. Przeciwnie stanowisko, osadzające początki współczesnych narodów w epoce nowożytnej, szczególnie w okresie następującym po rewolucji francuskiej, określa on terminem modernistycznego. Według takiego ujęcia wspólnoty narodowe stanowią „produkt” przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych ostatnich 200 lat, i nawet jeśli wcześniej istniały jakieś więzi wspólnotowe, to zanikły one w procesie formowania się nowych narodów. Podejście modernistyczne traktuje naród jako wspólnotę kulturową, która niekiedy w procesie konstruowania poszczególnych elementów składowych, kreuje także więzi etniczne. W takim rozumieniu etnos traci obiektywny charakter, który posiadał w ujęciu prymordialistycznym⁵⁷.

Propozycją pośrednią, łączącą pierwotność czy odwieczność świadomości istnienia grupy z modernistycznym przekonaniem o roli przemian społeczno-ekonomicznych ostatnich dwóch stuleci, jest koncepcja etnosymbolizmu A.D. Smitha⁵⁸, której elementy będą podstawą teoretyczną podczas analizowania wielu aspektów słowianofilstwa.

Dla A.D. Smitha etnos jest wspólnotą historyczną obudowaną sferą symboliczną, służącą komunikacji bezpośredniej między członkami wspólnoty, ale także komunikacji międzypokoleniowej, podtrzymującej tradycję plemienną czy etniczną. Ze względu na brak w języku angielskim pojęcia odpowiadającego greckiemu terminowi *ethnos* A.D. Smith używa w swoich rozważaniach francuskiego odpowiednika – *ethnie*, wskazującego na kulturowe rozróżnie-

⁵⁶ Takie ujęcie zob. B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Kształtowanie się świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985, 1996.

⁵⁷ O podziale na prymordialistyczne i modernistyczne podejście do narodów zob. A.D. Smith, *Etniczne*, s. 8–16; tenże, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, tłum. E. Chomicka, Warszawa 2007, s. 65–79 (pierwotne wydanie: 2003); tegoż, *The nation in history. Historiographical debates about ethnicity and nationalism*, Hanover 2000, s. 27–51. Do podstawowych, w pewnym sensie kanonicznych, ujęć modernistycznych zalicza się pracę E. Gellnera, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991 (pierwotne wydanie: 1983); B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997 (pierwotne wydanie: 1983). Analizę odwołań do odwieczności narodów zob. P. Geary, *The myth of nations. The medieval origins of Europe*, Princeton–Oxford 2002. Zob. też relację z dyskusji o pojęciu narodu w: A. Kloskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 15–41 oraz T. Stryjek, *Wobec modernizmu i konstruktywizmu – współcześni polscy historycy i socjologowie w potyczkach z kategorią narodu*, „Kwartalnik Historyczny”, 116:4(2009), s. 73–104; J. Kiliński, *O dyskusji wokół modernizmu i konstruktywizmu w badaniach narodu*, tamże, s. 105–116.

⁵⁸ Podstawową pracą A.D. Smitha, prezentującą koncepcję etnosymbolizmu, jest tekst z 1986 roku *Etniczne źródła narodów*, zob. przyp. 3; por. też tegoż, *National identity*, Penguin Books 1991. Omówienie koncepcji A.D. Smitha w kontekście anglosaskiej myśli o narodzie zob. K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009, s. 279–318.

nie historycznie (obiektywnie) ukształtowanych wspólnot⁵⁹. Polski termin etnos (grupa etniczna) doskonale oddaje zarówno znaczenie greckiego źródłosłowu, jak i kontekstu użytego przez A.D. Smitha.

Rozpatrując granice wspólnot etnicznych A.D. Smith przyjął perspektywę tożsamościową, czyli budowaną wewnątrz grupy etnicznej. Elementami, bez których wspólnota etniczna nie może funkcjonować, są: 1) nazwa etnosu; 2) wspólny, podzielany przez wszystkich mit pochodzenia; 3) wspólna, podzielana przez wszystkich historia; 4) wyróżniająca się kultura; 5) powiązanie z określonym terytorium; 6) poczucie więzi i solidarności między członkami etnosu⁶⁰. Tak przyjęty „zestaw testowy” pozwala rozstrzygać, czy daną wspólnotę można określić jako etniczną czy też ma ona inny charakter. Zwraça uwagę brak wyróżników, które zwykle stosuje się podczas opisu grup etnicznych, takich jak język, religia czy obyczaje. Wszystkie one zawarte są w pojęciu kultura. A.D. Smith rozumiał to pojęcie dość swobodnie, bardziej w kategoriach definicji wyliczających niż budujących spójny system. Wskazywane zatem w źródłach historycznych wyróżniki: językowe, obyczajowe czy religijne są w takim ujęciu tylko fragmentem jednej z płaszczyzn wyróżniających etnos. Bardzo silnie jest w tej koncepcji zarysowana perspektywa wewnętrzna, w której wszystkie wymienione elementy stanowią składnik tożsamości członków grupy etnicznej. Wszystkie te płaszczyzny opisujące etnos można sprowadzić do podstawowych wskazań, których wyróżnienie – „zespół mityczno-symboliczny” A.D. Smith przejął z koncepcji J.A. Armstronga⁶¹. Jak pisał, „Rdzeń etniczności, tak jak jest przekazywany w zapisach historycznych i jak kształtuje indywidualne doświadczenie, spoczywa w kwartecie »mity, wspomnienia, wartości, symbole« oraz w charakterystycznych formach czy stylach i rodzajach określonych historycznych konfiguracji populacji ludzkich”⁶². Wskazane wyżej sześć niezbędnych do funkcjonowania etnosu płaszczyzn można zatem sprowadzić do konglomeratu mityczno-symbolicznych treści, które funkcjonują wewnątrz grupy i zapewniają jej trwanie.

Trwanie etnosu w „długim czasie” można obserwować w ramach opisanych przez E. Gellnera struktur agrarnych, w których stosunkowo wąska grupa rządząca decyduje o funkcjonowaniu całej grupy. Zmiany, jakie zaszły w Europie nowożytnej począwszy od okresu oświecenia, spowodowały według A.D. Smitha tak gruntowną przemianę „środowiska”, w którym egzystowały etnosy, że część z nich przekształciła się w narody. Proces ten nie był nieuchronny, a mógł zajść tylko tam, gdzie doszło do trzech wskazanych przez A.D. Smitha „zachodnich rewolucji”, które ułożył on chronolo-

⁵⁹ A.D. Smith., *Etniczne*, s. 29–30. W polskim tłumaczeniu nieszczęśliwie przyjęto propozycję autora (*ethnia*), mimo że istnieje polski odpowiednik *etnos* nawiązujący bezpośrednio do greckiego źródłosłowu.

⁶⁰ Tamże, s. 31–43.

⁶¹ J.A. Armstrong, *Nations before nationalism*, Chaper Hill 1982, s. 7–13.

⁶² A.D. Smith, *Etniczne*, s. 19.

gicznie w szeroko rozumianej epoce nowożytnej, między XV a XIX wiekiem. Pierwsza z nich odnosiła się do przejścia od gospodarki feudalnej do kapitalistycznej, co należy rozumieć dość szeroko, np. w odniesieniu do ziem polskich można odnosić ten koncept do procesu uwłaszczenia chłopów. Druga z wymienionych rewolucji powiązana jest ze zmianą sposobu funkcjonowania administracji państwowej, a zatem z działaniami związanymi z wprowadzeniem stałej armii, powstaniem etosu urzędnika itp. Trzecia rewolucja odnosi się do sfery kulturowej i edukacyjnej, a wiązała się ze stopniową sekularyzacją władzy monarszej, detronizacją religii z funkcji jedyne go paradygmatu wyjaśniającego porządek świata oraz wprowadzeniem jednolitego systemu edukacji⁶³. Zarysowane przemiany, które można obserwować wyłącznie w perspektywie długiego trwania, miały odmienny przebieg i przyniosły odmiennie skutki na zachodzie i wschodzie Europy. Doprowadziło to zdaniem A.D. Smitha do wykrystalizowania się odmiennych typów państw narodowych. Na zachodzie były to państwa oparte na kategorii terytorialności, na wschodzie Europy na zasadzie etniczności. Inaczej mówiąc, względna stabilność państw w Europie zachodniej w XVII i XVIII wieku, oraz tempo przeprowadzonych w nich „rewolucji” pozwoliły na wykreowanie swego rodzaju państwowego nacjonalizmu. We wschodniej Europie, wliczając w to państwa niemieckie i Austrię, proces krystalizacji narodów przebiegał oddolnie, w oparciu o wspólnoty etniczne⁶⁴.

Zjawisko przekształcania się grupy etnicznej w naród jest w gruncie rzeczy procesem uzupełniania etnicznego zespołu mityczno-symbolicznego o nowe treści, dotychczas w nim nieobecne, jednakże podstawą nowych wspólnot narodowych (i terytorialnych, i etnicznych) jest zawsze etnos. Do nowych treści można zaliczyć zjawisko upolitycznienia grup etnicznych, wysuwających postulaty udziału w rządzeniu lub też zupełnej autonomii politycznej. Kolejnym elementem jest powstanie grupy „nowego duchowieństwa”, które można utożsamiać z grupą inteligencji. Jej funkcje opisywał szeroko Florian Znaniecki, jako ogniskujące się wokół wyjaśniania pochodzenia i formułowania dziejów narodu oraz tworzenia narodowego dorobku kulturowego⁶⁵. Do tej kategorii działań należy też zaliczyć proces włączania do narodu tych grup społeczeństwa, które dotąd były pozbawione jakichkolwiek przywilejów obywatelskich⁶⁶. Kolejnym nowym elementem w etnicznej

⁶³ Tamże, s. 200.

⁶⁴ Podział na nacjonalizm wschodni i zachodni został zaczerpnięty z koncepcji brytyjskiego historyka ruchów narodowościowych H. Kohna, *The idea of nationalism. A study in origins and background*, New York 1962, szczególnie rozdział V, s. 187–259.

⁶⁵ Por. F. Znaniecki, *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, przedm. J. Szacki, Warszawa 1990 (oryginał z 1952 roku), s. 42–164.

⁶⁶ Przykładem może być praktykowane w pierwszej połowie XIX wieku przez szlachtę węgierską rozszerzanie kategorii narodowej poprzez włączanie do niej zamieszkujących królestwo węgierskie chłopów. Ci jednakże właśnie w tym samym czasie przeżywali swoje „odrodzenie” narodowe, stąd konflikt przykładowo między Węgrami a Słowakami przybrał wymiar naro-

strukturze symbolicznej jest terytorializm, czyli realna łączność między narodem a zamieszkiwanym obszarem. W wypadku grup etnicznych łączność z terytorium pochodzenia miała często znaczenie symboliczne, w wypadku narodów musi być realna. Tę realną więź często trzeba zbudować, odwołując się do intelektualnych, naukowych, ale przede wszystkim emocjonalnych sfer. Unarodowienie przestrzeni i krajobrazu, a z drugiej strony także uhistorycznienie elementów w tym krajobrazie funkcjonujących były powszechnymi praktykami w tym procesie. Z punktu widzenia analizy historycznej jedną z najważniejszych składowych procesu przekształcania wspólnot etnicznych w narode jest tworzenie kanonu historii narodowej oraz budowanie emocjonalnych powiązań między przeszłością a współczesnością. Budowanie historii narodowej kojarzone jest z działalnością „nowego duchowieństwa” związanego z towarzystwami naukowymi, uniwersytetami, akademiami; relacje emocjonalne z działalnością poetów czy szerzej artystów.

Z punktu widzenia badanego przykładu środowiska polskich słowianofilów, w kontekście przedstawionych powyżej koncepcji, kluczowe zagadnienia ogniskować będą się wokół zagadnienia treści, jakimi wypełniano pojęcie Słowiańskości i słowiańskiego etnosu oraz metod, jakie stosowano do zbudowania relacji między słowiańską przeszłością a teraźniejszością. Nie bez znaczenia będzie też zależność między deklarowaną tożsamością słowiańską, a deklarowaną tożsamością polską.

Tradycja i pamięć kulturowa

Problematyka tej książki obraca się wokół zagadnień styku przeszłości ze współczesnością. W dziejach historii idei, w praktyce społecznej a także w kulturze popularnej można dostrzec dwie, wyraźne postawy wobec przeszłości. Jedna odwołuje się do dawnych, świetnych czasów, druga – odcina się od przeszłości i propaguje urządzenie świata na nowych zasadach. Z pierwszą mamy do czynienia najczęściej w wypadku nurtów konserwatywnych i restauracyjnych, z drugą w wypadku idei rewolucyjnych i koncepcji utopijnych. W wypadku tradycji odwołujących się do słowiańskiej przeszłości w pierwszej połowie XIX wieku mamy do czynienia ze zlaniem się tych nurtów w jedną całość. Sięgnięcie do przeszłości służyć miało naprawie teraźniejszości i budowie nowej przyszłości przy jednoczesnym uznaniu słowiań-

dowy, a nie społeczny. Podobny zabieg włączania grup nieobjętych dotychczas kategorią narodu można obserwować także na ziemiach polskich, gdzie starano się „lud” uznać za najbardziej pierwotną i nieskażoną część narodu. O świadomości narodowej poszczególnych warstw społeczności polskiej i jej przemianach zob. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, s. 121–130.

skiej przeszłości za wzorcową. Stan taki zapewne nie przyniósłby większych konsekwencji w życiu społecznym, ani też zmian w postrzeganiu świata zewnętrznego, gdyby nie nałożyły się nań konflikty pokoleniowe, w których zastany porządek oświeceniowy, reprezentowany przez koryfeuszy ówczesnej nauki i życia politycznego, zderzył się z rewolucyjnym zwrotem w podejściu do przeszłości, jaki zaproponowali romantycy. Wielokrotnie opisywany spór klasyków z romantykami był w gruncie rzeczy takim zderzeniem się konserwatyizmu z rewolucjonizmem czy utopizmem, który zarówno dla jednych, jak i drugich zakończył się modyfikacją przekonań i zmianą poglądów na przeszłość.

Nawiązania do przeszłości łączą się z pojęciem historyzmu – zagadnieniem niezwykle rozległym obszarowo i pojemnym treściowo. Historyzm obejmuje konkretne postawy filozoficzne, strategie epistemologiczne czy podejścia metodologiczne. Najbardziej nawet pobieżna kwerenda słownikowa pozwala dostrzec bogactwo tego pojęcia. W kontekście prowadzonych tutaj rozważań historyzm najogólniej rzecz biorąc będzie uznawany za postawę ześrodkowaną na przeszłości i odwołaniach do niej. W takiej postaci jednakże występuje niemal w każdej epoce i wśród niemal wszystkich orientacji badawczych. W romantycznym wieku XIX historyzm, obok traktowania przeszłości jako swego rodzaju rezerwuaru exemplów z dawnych dziejów, był jeszcze czymś więcej. J. Szacki analizując to zagadnienie wskazał, że za historyzm można uznać taką postawę, w której „niemożliwe jest stworzenie poglądu na świat bez odwoływania się do pomocy historii, bez uznania jej doniosłej roli w kształtowaniu świadomości społecznej”⁶⁷. Jeśli przyjąć stanowisko tego badacza, należy uznać, że konstrukcja dziewiętnastowiecznego światopoglądu jest zbudowana w oparciu o nawiązania do przeszłości oraz wiedzy, że przeszłość ta w sposób zasadniczy przyczyniła się do wykreowania takiego kształtu społecznego świata, jaki można było obserwować w wieku XIX. Jest to definicja dość ogólna, jednakże naprowadzająca na interesujący trop. Analizując w pierwszej połowie wieku XX zjawisko historyzmu w jego niemieckim wydaniu Friedrich Engel-Janosi pisał: „Za historyzm uważamy postawę ześrodkowaną na historii, postawę polegającą na widzeniu wszystkich dziedzin życia umysłowego jako dziedzin przenikniętych przez wpływ historii, na czynieniu z historii *magistra* jeśli nie życia, to w każdym razie, w znacznym stopniu, teorii”⁶⁸. W takim rozumieniu zatem historyzm jest postawą, która kształt terażniejszości tłumaczy poprzez odwołania do przeszłości. Drugim elementem wyróżniającym historyzm jest fakt, iż wszelkie konstrukty teoretyczne w rozumieniu konstruktów naukowych, muszą nawiązywać do przeszłości, jako do zbioru wiedzy, który wyznacza kształt owych koncep-

⁶⁷ J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 120.

⁶⁸ F. Engel-Janosi, *The growth of German historicism*, Baltimore 1944, s. 13 (cyt. za J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, s. 120).

cji. Tak rozumiany historyzm nobilitował naukę historyczną, czy też mówiąc bardziej ogólnie wiedzę o przeszłości, i w pełni uzasadnia ukucie wielokrotnie przywoływanego w odniesieniu do wieku XIX określenia „wiek historii”.

Wielokrotnie wskazywano na religijne, albo teologiczne konotacje tak rozumianego historyzmu, który w konsekwencji doprowadził do sekularyzacji historii i wyodrębnienia się jej jako kierunku akademickiego. W tym wypadku, podobnie jak w wypadku wątków romantycznych, źródła historyzmu tkwią w nauce niemieckiej przełomu XVIII i XIX wieku. Takie postaci niemieckiej szkoły historycznej jak Leopold von Ranke, Gustaw Droysen, czy Teodor Mommsen przyczyniły się do upowszechnienia postawy historyzującej, a co najważniejsze wyodrębnienia historii jako dyscypliny naukowej i akademickiej. Przesunięcie tych idei na grunt polski zajęło niemal pół wieku, choć wcześniejsze przejawy w pismach społecznych i estetycznych romantyków wskazują na znacznie wcześniejszą recepcję niektórych wątków.

Bez koncepcji historyzmu w tak zarysowanym kształcie niemożliwe byłoby wykształcenie się nowoczesnego pojęcia narodu z jego pozytywnymi, ale i negatywnymi konsekwencjami. Koncepcje narodu powstające pod piórem pisarzy i publicystów romantycznych przybierały dość zróżnicowane kształty, jednakże dwa elementy były w nich wspólne. Po pierwsze, charakterystyczne było uznanie narodu za fakt historyczny, który ma swój początek (genezę) i podlega przemianom. Ten element wywodził się właśnie z dziewiętnastowiecznego historyzmu. Drugim punktem odniesień był specyficzny, tym razem stały i niezmienny charakter narodu (duch narodu). Ten z kolei element wywodził się ściśle z idei romantycznych. Rozpoznanie i scharakteryzowanie kształtu owego ducha było możliwe poprzez historyczną analizę. Geneza narodów tkwiła w starożytności, a częściej w wiekach średnich. Szeroko rozumiana analiza historyczna pozwalała poznać jego początki i jego charakter. Choć ten ostatni element, według niektórych autorów, był już raczej domeną poezji. Romantyczne idee z kolei pozwalały z tych dociekań wydobyć te elementy, które były interesujące dla budowania terażniejszości i wskazywały kierunek rozwoju na przyszłość.

Zainteresowanie dawną Słowiańszczyzną na pierwszy rzut oka sytuuje się w ówczesnej myśli konserwatywnej. Jej główną cechą była negacja wszelkich nowinek w życiu społecznym na rzecz apoteozowania zastanych i sprawdzonych rozwiązań. Jednakże, w wypadku myśli słowianofilskiej mamy do czynienia z projektem futurystycznym, który bazował na sięganiu do przeszłości i odkrywaniu jej prawideł w celu zbudowania stabilnego punktu odniesienia, niezbędnego dla historyczujących projektów społecznych. Z drugiej jednak strony zakładana przez słowianofilów łączność ówczesnych pokoleń z dawnymi odbywała się ponad głowami pokoleń pośrednich, była swego rodzaju skokiem w przeszłość ponad przeszkodami, jakie zbudowały pokolenia epoki nowożytnej, a przede wszystkim oświeceniowi krytycy tradycji średniowiecznej. Stąd spór klasyków z romantykami w kontekście zainteresowań Słowiańszczyzną wydaje się paradoksalny. Ci pierwsi bronili bowiem

racjonalnego poznania świata, ci drudzy, mimo że młodzi i rewolucyjni, byli w gruncie rzeczy konserwatystami, gdyż bronili tradycji i dawnych obyczajów⁶⁹. Jeśli rozpatrywać spór klasyków z romantykami nie na poziomie estetycznych form, paradoks taki wyda się zrozumiały i akceptowalny. Wśród nurtów konserwatywnych przełomu XVIII i XIX wieku wyróżnionych przez J. Szackiego można wskazać jeden, który idealnie odpowiada podejściu słowianofilów polskich. Polegał on na głoszeniu idei powrotu do utraconego czasu, który w wypadku rozważań o pierwotnej Słowiańszczyźnie był bardzo odległy od ówczesnej teraźniejszości⁷⁰.

Jeśli roboczo założymy, że nurt zainteresowań słowiańską przeszłością w pierwszej połowie XIX wieku miał zasadniczo konserwatywny charakter w znaczeniu zaprezentowanym powyżej, należy postawić pytanie o możliwe drogi dotarcia do owej utraconej Słowiańszczyzny. Odpowiedź historyka może być tylko jedna. Powiązania między przeszłością, a teraźniejszością budują źródła historyczne, ich badanie i interpretacja oraz skonstruowana na tej podstawie narracja historyczna. Jest to odpowiedź racjonalna, osadzona w nowożytno-europejskiej praktyce poznania naukowego. Praktyka społeczna wskazuje jednak, że relacje między przeszłością i teraźniejszością, w konkretnym wypadku między słowiańską przeszłością i realiami z pierwszej połowy XIX wieku, zawiązano też na wielu innych poziomach. Do kluczowych w tym zakresie należy pojęcie tradycji. W klasycznym opracowaniu tradycji autorstwa J. Szackiego wyróżnione zostały trzy sposoby ujęcia tego terminu: tradycja w rozumieniu czynnościowym – transmisja społeczna; tradycja w ujęciu przedmiotowym – dziedzictwo; tradycja w sensie ścisłym – tradycja w ujęciu podmiotowym. W pierwszym rozumieniu – transmisji społecznej – akcent badawczy położony jest na dociekanii sposobów przekazywania, czyli na komunikację oralną i pismo. Relacje pomiędzy tymi dwoma elementami można najogólniej streścić w ten sposób, że w wypadku przekazu ustnego kluczowe jest przekonanie o zachowywaniu wierności treści przekazu – zgodność realna jest w takim wypadku drugorzędna. W wypadku przekazu piśmiennego pozorna zgodność przekazywanych treści ustępuje ich interpretacji i analizie. Inaczej mówiąc, treści oralne ulegają nieświadomym przekształceniom poprzez przekazywanie z ust do ust, zaś treści piśmienne ulegają deformacji świadomej poprzez rozmaite sposoby ich semantycznej interpretacji oraz świadomą refleksję nad nimi. Dziedzictwo najogólniej obejmuje całość przekazywanych z pokolenia na pokolenie treści, zarówno tych materialnych, jak i niematerialnych, w swej postaci najbardziej zbliżone jest do tego, co w niektórych klasycznych definicjach obejmuje pojęcie kul-

⁶⁹ Zob. też J. Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji (1789–1815)*, Warszawa 1965.

⁷⁰ J. Szacki *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; wyd. 2 rozszerzone, pt. *Tradycja*, Warszawa 2011, s. 51–52.

tura⁷¹. Tradycja w sensie ścisłym odnosi się do stosunku „diedziców” do przekazywanych treści, które mogą być z jakiś powodów akceptowane lub pożądane lub też odrzucane. To ostatnie rozumienie tradycji zakłada zatem wartościowanie, które w niezbędny sposób włącza lub wyklucza konkretne elementy, ale też zakłada wartościowanie o sądach i poglądach oraz o działaniach współczesnych jako zgodnych lub niezgodnych z tradycją. W ten sposób społeczności sięgające do przeszłości stają się jej częścią poprzez aktywne, a co ważniejsze normatywne w niej uczestniczenie. Takie rozumienie tradycji jest zgodne ze wskazanym wyżej typem historyzmu, jako postawy nie tylko korzystającej z zasobów przeszłości, ale też takiej, która poprzez zapośredniczenie przeszłości kształtuje terażniejszość i przyszłość. Intencja prezentystyczna oraz futurologiczna decyduje o motywach oraz narzuca normy postępowania. Ponownie sięgając do J. Szackiego można przywołać jego poetycką frazę, opisującą tę zależność: „nie władza umarłych nad żywymi, lecz żywych nad umarłymi jest właściwym przedmiotem badań nad tradycją”⁷². Relacja między zasobem przeszłości, a tradycją charakteryzuje się zatem nieustannym dokonywaniem wyboru i rewidowaniem wyborów już dokonanych. Konkretny element ze zbioru dziedzictwa są akcentowane i w pewnym sensie nobilitowane przez włączenie ich do tradycji. Zyskują przy tym nie tylko popularność poprzez ich rozpowszechnienie i uznanie za ważne, ale także w niektórych przynajmniej aspektach odrywają się od swych historycznych korzeni, mimo że paradoksalnie ten związek jest podstawą ich istnienia.

Relacja między tradycją a przeszłością była też tematem rozważań Erica Hobsbawma opisującego tzw. wymyślone czy wynalezione tradycje⁷³. Ich istotą jest budowanie powiązań między przeszłością a terażniejszością oraz utrwalanie ich w praktyce społecznej jako stałych i odwiecznych więzi. Koncepcja ta wyjaśnia fascynujące zjawisko akceptacji konkretnych elementów dziedzictwa (w rozumieniu J. Szackiego), jako tradycji bez weryfikacji historycznej ich podstaw. Liczne przykłady wskazują, że tradycja nie musi być prawdziwa w rozumieniu zgodności z rzeczywistością, wystarczy, że dana społeczność o takiej prawdziwości jest przekonana. Rozważania E. Hobsbawma i innych autorów koncentrują się wokół tradycji budujących tożsamość narodową (np. szkocką, niemiecką czy brytyjską) i pozwalają wy-

⁷¹ Zob. np. klasyczną definicję kultury sformułowaną przez E. Tylora, *Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów*, tłum. Z.A. Kowierska, Warszawa 1896, s. 15. Pojęcie dziedzictwa w rozumieniu J. Szackiego jest zbliżone do ujęcia tradycji prezentowanego przez E. Shilsa, *Tradition*, Chicago 1981, s. 12–24. Jego koncepcja zakładała jednak zmienność owego zbioru dziedzictwa-tradycji odziedziczonych z przeszłości. J. Szacki w odniesieniu do zmienności wprowadzał proces świadomego wyboru treści tradycji (tradycja w sensie ścisłym), czym tłumaczył zmienność tego zbioru.

⁷² J. Szacki, *Tradycja*, wyd. 2, s. 145.

⁷³ *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008 (pierwotne wydanie: 1983).

jaśnić wiele faktów związanych z fascynacją ludowością okresu romantyzmu, bowiem dopiero poprzez nadanie cech odwieczności pieśniom gminu, czy też obrzędowi ludu można było włączyć je do historycznych rozważań o Słowianach. Ta kreacja nobilitowała folklor, ale przede wszystkim przenosiła go do wymyślonej czyli nieistniejącej przeszłości. Mamy tutaj zatem do czynienia z podwójnym „wymyśleniem” czy „wynalezieniem” – folklor został wyposażony w atrybut słowiańskiej przeszłości, która sama nosiła cechy kreacji. Najpierw zatem wykreowano przeszłość słowiańską, a następnie jej źródła (folklor), które miały być jej nośnikiem. Trwałość tej układanki uzależniona była od wiary wszystkich zainteresowanych w jej realność. Usunięcie jednego z elementów spowodowało ruinę całej konstrukcji. Tak scharakteryzowane zależności można dostrzec także w przekonaniu o trwałości pamięci ludu czy dogmatycznej „wierze” nawet najtęższych umysłów epoki, w istnieniu słowiańskiego pisma runicznego.

Zasygnalizowane relacje między tradycją a historią wymagają jednak pogłębienia. W niniejszej pracy nie będą poruszane aspekty związane z poprawnością warsztatową czy metodologiczną autorów piszących o Słowianach w pierwszej połowie XIX wieku. Nie będą to refleksje na temat trafności wniosków czy poprawności konstrukcji historiograficznych. Nieistotne także będzie, na ile powstające wówczas koncepcje i interpretacje zgodne są z dzisiejszym stanem wiedzy na ten sam temat. Interesujące będą natomiast motywy, które skłoniły ówczesnych twórców do sięgnięcia do konkretnego obszaru przeszłości i prowadzenia refleksji nad nim. Refleksje tego typu uczyniły z przeszłości słowiańskiej ważny element identyfikacji grupowej, bowiem z przeszłości czerpano wzorce budowania wspólnoty przyszłości. Nie ma w tym wypadku znaczenia, czy inspiracje te pochodziły z prac ówczesnych historyków (bez względu na ich profesjonalne wykształcenie), czy tekstów pisarzy, publicystów lub komentatorów życia społecznego. Istotny jest jedynie fakt, że wynikały one z uznania przeszłości słowiańskiej za ważną, co czyni z wyników tych prac element tradycji. W takim rozumieniu stosowane niekiedy rozróżnienie na historię naukową i historię żywą w świadomości historycznej traci na ostrości, gdyż te dwa sposoby postrzegania przeszłości wzajemnie się przenikały i wpływały na siebie⁷⁴. J. Szacki analizując rozróżnienie między historią jako nauką i historią jako elementem świadomości grupowej wskazywał na odmienne akcenty czasowe przypisywane poszczególnym optykom. Do zainteresowań pierwszej opcji należą te wydarzenia, które wprowadzają *novum* do procesu dziejowego, wskazują na zmianę, która zaszła, na nowatorstwo rozwiązań. Podczas gdy przeszłość jako element świadomości historycznej nakazuje raczej akcentowanie elementów stałych, wiecznych, takich do których można się odwoływać pomimo ich dawności,

⁷⁴ Zob. dyskusję z pojęciem tradycji i świadomości historycznej J. Szackiego: J. Topolski, *O pojęciu świadomości historycznej*, w: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 29–30.

gdyż są świadectwem i wyrazem tożsamości grupowej⁷⁵. J. Szacki odwołując się do rozważań Józefa Chałasińskiego mówił o naukowym i sakralnym rozumieniu historii⁷⁶. W tym pierwszym mamy do czynienia z rzetelnością warsztatową i poprawnością metodologiczną, w tym drugim celem zasadniczym jest kodyfikacja świetlanej przeszłości i jej gloryfikacja. Historyk jako naukowiec badający przeszłość jest jednocześnie – korzystając z terminologii J. Chałasińskiego – historykiem kapłanem, albo nawet duszpasterzem. W tej drugiej funkcji historyk duszpasterz tworzy i kultywuje tradycję⁷⁷. Jeśli zatem konkretna społeczność nie odwoła się do wybranej przez siebie przeszłości, nie zaistnieje ona jako element tradycji. Atrakcyjność słowiańskich czy szerzej średniowiecznych wątków w pierwszej połowie wieku XIX wskazuje, że właśnie w tym fragmencie przeszłości przedstawiciele ówczesnego społeczeństwa polskiego widzieli elementy wartościowe i pożądane z punktu widzenia budowania tożsamościowych konstrukcji, niezależnie od tego, czy odnosiły się one do wspólnoty etnicznej czy narodowej.

Pamięć kulturowa

J. Szacki, pisząc wprowadzenie do drugiego wydania swego traktatu o tradycji, wskazał na nieobecny w naukach społecznych w momencie powstawania pierwotnej formy książki (pierwsze wydanie, 1971) problem pamięci. Przywołał wprawdzie wydaną w 1925 roku pracę Maurice'a Halbwachsa na temat pamięci zbiorowej i społecznych uwarunkowań pamięci⁷⁸, ale za najważniejszą w odniesieniu do tradycji uznał koncepcję pamięci kulturowej Jana Assmanna⁷⁹. W istocie, jeśli oddzielić rozważania na temat pamięci związanej z przekazami na temat Holocaustu, a bardziej generalnie na temat najnowszej historii, obecne w nurcie *oral history* i poszukać koncepcji, które łączą kwestie tradycji, świadomości historycznej i historii⁸⁰, trudno nie sięgnąć do prac wymienionych wyżej autorów.

J. Assmann, odrzucając pogląd na temat wyłącznie indywidualnego charakteru pamięci, sięgnął do zapomnianych prac M. Halbwachsa, który

⁷⁵ J. Szacki, *Tradycja*, wyd. 2, s. 235–239.

⁷⁶ Tamże, s. 237–238.

⁷⁷ J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii (Uwagi socjologiczne z powodu dwóch nowych książek o Lelewelu)*, w: tegoż, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968, s. 72–74.

⁷⁸ Polskie wydanie zob. M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969.

⁷⁹ J. Szacki, *Tradycja*, wyd. 2, s. 15–18.

⁸⁰ Zob. z punktu widzenia socjologii B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, szczeg., s. 17–95.

jeszcze przed II wojną światową sformułował tezę, że pamięć indywidualna może funkcjonować wyłącznie w sytuacji komunikacyjnej, a jej formy są zależne od społecznych relacji, w jakich żyje jednostka⁸¹. Prowadząc rozważania na pograniczu trzech obszarów badawczych: pamięci, tożsamości i tradycji J. Assmann wyróżnił funkcjonujące w społecznościach struktury konektywne, których zadaniem jest łączenie poszczególnych członków danej grupy. Działanie struktur konektywnych opiera się na repetycji i uobecnienu. Repetycja ma charakter rytualny i zakłada niezmiennosc przekazu w ramach struktury. Uobecnienie zasadza się na przekazie pisanym, który wymaga interpretacji. W dziejach społecznych struktura konektywna repetycji społeczeństw niepiśmiennych została zastąpiona przez strukturę pisma, która zasadza się nie na pamięci związanej z repetycją, ale na ponadindywidualnej pamięci symbolicznej, którą J. Assmann nazywa pamięcią kulturową. Spaja ona ze sobą trzy rodzaje pamięci społecznej: mimetyczną, czyli taką, która zasadza się na powtarzaniu czynności i zachowań społecznych; pamięć rzeczy, która osadzona w przedmiotach odsyła do idei z nimi związanych oraz twórców, którzy je wykonali; trzeci rodzaj pamięci związany jest z komunikowaniem i odnosi się do pamięci jednostkowej uzależnionej od społecznych regulacji. Pamięć kulturowa łączy i przetwarza trzy wcześniejsze formy pamięci. J. Assmann wyjaśniając to pojęcie pisze: „Jeśli naśladowcze czynności rutynowe osiągną status rytuału i oprócz funkcji praktycznych zyskają pewien sens uniwersalny, wówczas znajdują się poza obszarem pamięci mimetycznej. Rytuały należą do obszaru pamięci kulturowej, ponieważ służą przekazywaniu i urzeczywistnianiu istotnych dla danej kultury znaczeń. To samo dotyczy niektórych przedmiotów [...] Nie służą one celom praktycznym, lecz są symbolami, ikonami czy innego rodzaju reprezentantami jakichś znaczeń”⁸². To samo odnosi się do sfery komunikacji – języka i pisma. W pewnych warunkach pamięć komunikacyjna przestaje służyć prostemu przekazywaniu wiedzy na temat przeszłości, stając się elementem większej struktury podzielanej przez członków danej społeczności. Tak rozumiana pamięć kulturowa zaczyna pełnić funkcję narzędzia instytucjonalnego, a co ważne z punktu widzenia historyka, podlega ona przemianom. Mamy zatem do czynienia ze sferą kulturową, która ogniskuje w sobie kwestie związane ze społecznymi ramami pamięci, podtrzymywaniem i tworzeniem tożsamości grupy oraz ze zjawiskiem tworzenia i przekształcania tradycji.

Relacje między pamięcią kulturową a tradycją nie są bynajmniej jednoznaczne. J. Assmann wskazuje, że tradycja kładzie nacisk na ciągłość i prze-

⁸¹ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*.

⁸² J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008 (pierwotne wydanie: 2005), s. 36–37; zob. R. Traba, *Przeszłość i teraźniejszość. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 198–213.

kaz, zaś pamięć kulturowa, aby przywołać przeszłość, wymaga zarwania ciągłości i świadomego odwołania konstruującego przeszłość⁸³. Należy jednak wskazać, że pojęcie tradycji używane przez J. Assmanna ma wyraźnie potoczny charakter i utożsamiane jest z przekazem łączącym przeszłość z terażniejszością. Gdyby poszukiwać łączności między assmanowską koncepcją pamięci a pojęciem tradycji prezentowanym przez J. Szackiego, należałoby wskazać na obszar pośredni między podmiotowym i przedmiotowym pojmowaniem tradycji, czyli na element łączący dziedzictwo ze świadomym działaniem, akcentującym wybrane z dziedzictwa treści. J. Assmann zwraca też uwagę, że pamięć kulturowa zakłada nie tylko pamiętanie, ale i zapominanie. Wydaje się jednak, że uwaga ta ma charakter wyłącznie teoretyczny, gdyż trudno mówić o świadomym, a nawet zinstytucjonalizowanym procesie zapominania. Raczej wypadaloby wskazać na proces wypierania czy też instytucjonalnego usuwania treści z pamięci zbiorowej. Warto również rozważyć, czy świadome zaakcentowanie danych treści z przeszłości nie jest jednoczesnym aktem wypierania i odsuwania na margines innych.

Pamięć kulturowa w swojej funkcji konektywnej obejmuje często obecną i popularną w dyskursie naukowym koncepcję miejsc pamięci Pierre'a Nora⁸⁴. Wskazuje się, że pojęcie miejsca pamięci ma przede wszystkim charakter metaforyczny, a nie materialny, oraz że obdarzone przez daną społeczność znaczeniem „miejsca” mogą mieć charakter konkretnych odniesień przestrzennych, ale i być posadowione w świadomości czy w treściach tradycji, które tej materialności są pozbawione (np. idee, symbole, odniesienia do tekstów, muzyki, przedstawień w sztuce itp.). W konkretnym wypadku odniesień do słowiańskiej przeszłości idealistycznie i mitycznie rozumianą Słowiańszczyznę można bez wątplenia uznać za takie miejsce pamięci, obdarzone znaczeniem.

W kontekście rozważań na temat pamięci o słowiańskiej przeszłości wydaje się zasadne zwrócić uwagę na rozróżnienie, jakie poczynił Andrzej Dąbrowski pomiędzy pamięcią, jako przypominaniem dawno minionych zdarzeń, a anamnezą „jako czymś więcej – uobecnianiem dawnego zdarzenia przez łączenie się z nim – nie przez jakąś podróż w czasie, ale przez czynne

⁸³ J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, s. 49–50.

⁸⁴ Zob. P. Nora, *Between memory and history. Le lieux de memoire*, „Representations”, 26(1989), s. 7–24. Wokół koncepcji P. Nora narodziło się sporo nieporozumień, szczególnie w kontekście materialnego postrzegania terminu „miejsce” oraz uniwersalizacji pojęcia „pamięć”. Pierwotna idea projektu *lieux de memoire* odnosiła się do III Republiki francuskiej, jednakże z czasem rozrosła się i objęła całość symbolicznej historii Francji. W języku polskim problematykę pamięci systemowo rozpatrywano głównie na gruncie socjologii. Por. tomy serii „Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości” pod red. A. Szpocińskiego, gdzie operuje się głównie terminem pamięć zbiorowa. Zob. przede wszystkim, P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008 (tom 2 serii), s. 9–40; o koncepcji P. Nora, pisała w 4 tomie serii K. Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, w: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009, s. 210–213.

włączanie się do tamtej chwili, która wciąż trwa”⁸⁵. Anamneza słowianofilów z pierwszej połowy XIX wieku polegałaby zatem na tworzeniu i przywoływaniu już nie tylko konkretnych postaci (jak w wypadku rozważań A. Dąbrowski o formach teatralności), ale całych kontekstów społecznych i religijnych, które miały na celu włączenie zaginionych przodków do ówczesnego życia społecznego i politycznego, a przede wszystkim miało na celu odbudowanie zaginionych elementów tożsamości zbiorowej.

⁸⁵ A. Dąbrowski, *Trwanie „onego” czasu. Anamneza w średniowiecznych przedstawieniach dramatycznych*, w: *Mediewistyka literacka w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 2003, s. 171.

Niektóre problemy słowianofilstwa polskiego w pierwszej połowie XIX wieku

Zagadnieniu słowianofilstwa polskiego okresu pierwszej połowy XIX wieku poświęcono ogromną liczbę publikacji monograficznych, przyczynkarskich, syntetycznych i analitycznych. Przyjmując szeroki margines uproszczenia można zauważyć, że słowianofilstwo polskie ujmowane jest w dwu obszarach refleksji. Po pierwsze, są to prace historyków, historyków historiografii, historyków nauki. Drugą grupę obejmują prace z zakresu historii literatury oraz historii idei. Do pewnego stopnia obszary te zazębiają się wzajemnie, lecz ogólne obrazy wyłaniające się z tych tekstów sprawiają wrażenie nieprzystających. Pierwsza grupa autorów identyfikuje bowiem ze słowianofilstwem szerokie i żywe zainteresowanie przeszłością Słowian ówczesnych historyków, publicystów oraz polityków i zestawia je z dziejami politycznymi poszczególnych ziem polskich, skupiając się głównie (choć nie wyłącznie) na obszarze, który od 1815 roku nazywany był Królestwem Polskim. Druga grupa autorów skupiając swoje zainteresowania na tekstach literackich, analizuje słowianofilstwo jako jeden z obszarów tematycznych romantyzmu i traktuje odniesienia do sytuacji politycznej jako wyjaśnienie zmian tematycznych, czy ideowych dostrzeganych w tekstach literackich. Ten generalizujący (a zatem z założenia nieuwzględniający niuansów) podział ukazuje szansę dla ujęcia słowianofilstwa jako podstawy kulturowej służącej do wykreowania tożsamości wspólnotowej. Ta bowiem – według ujęcia etnosymbolistów – jest powiązana z jednej strony z ideami podzielanymi we wspólnocie, a z drugiej uwzględnia historyczne, a zatem w pewnym zakresie i polityczne elementy całego procesu.

Zainteresowanie dziejami Słowiańszczyzny ma w Polsce długą tradycję. Począwszy od kroniki Anonima tzw. Galla wszyscy autorzy kronikarskich ujęć historii Polski wieków średnich i okresu staropolskiego zamieszcza-
li we wstępnych częściach swoich prac różnorodne koncepcje pochodzenia Słowian, Lechitów czy Polaków ze szczególnym uwzględnieniem dociekań związanych z genealogią tych ludów⁸⁶. Rozpatrując tę kwestię z punktu wi-

⁸⁶ Zob. T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946; przede wszystkim jednak studium T. Ulewicza, *Sarmacja. Studium z problematyki Słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków

dzenia antropologii kulturowej jest to przykład powszechnego zjawiska poszukiwania możliwie najdawniejszych korzeni oraz najznacześniejszych protoplastów. Zjawisku temu sprzyjał kronikarski gatunek *chronica mundi*, a w bardziej ograniczonym wymiarze kronika państwa czy dynastii. W konkretnym przypadku polskich kronik, powstających od końca średniowiecza, mamy do czynienia z powiązaniem historii szczepów słowiańskich z sarmacjami. Miało to uzasadniać przekonanie o pochodzeniu polskiej szlachty od Sarmatów, a szerzej od ludów scytyjskich⁸⁷. Przekonanie to, z kolei – w późniejszych rozważaniach z końca XVIII i początku XIX wieku – pozwalało rekonstruować dzieje „Polaków” do I tysiąclecia p.n.e.

Okres oświecenia wpływał znacząco na rozwijanie wątków słowiańskich. Wydaje się, że dla ówczesnej potrzeby uporządkowania świata w oparciu o prawidła rozumu, gąszcz ludów o słowiańskiej proweniencji, zaplątany w rozgrywające się na przestrzeni dwóch tysiącleci dzieje stał się wystarczającym wyzwaniem poznawczym. Można to dostrzec w pracach Jana Potockiego (1761–1815), a także w pewnym zakresie Stanisława Bohusz Sierzeńcewicza (1731–1826)⁸⁸. Ich teksty były na gruncie polskim dość słabo znane, gdyż obydwaj ogłaszali je w języku francuskim, a co więcej, rodzima historia Polski stanowiła w nich tylko fragment o wiele szerzej zakrojonych projektów.

W zainteresowaniach szeroko rozumianą Słowiańszczyzną poprzedził ich jednak inny autor, poeta i szambelan na dworze Stanisława Augusta, Sta-

1950 (Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, seria A, nr 7); tegoż, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego renesansu*, Kraków 2006 (pierwodruk: Kraków 1948 w serii Prace Komisji Literatury Polskiej, nr 8); zob. też K. Śreniowska, *Charakterystyka Słowian a poglądy na polską specyfikę narodową*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, Ossolineum 1976, s. 414–418.

⁸⁷ Por. L. Szafran-Szadkowska, *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX stulecia*, Opole 1983; J. Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego oświecenia*, Ossolineum 1968; L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie*, s. 25–36.

⁸⁸ S. Bohusz Sierzeńcewicz, *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves. Et sur les époques de la conversion de ces peuples au Christianisme*, t. 1–4, St. Petersburg 1812. O autorze zob. F. Stachowski, *Rys życia i prac naukowych ś.p. Stanisława de Bohusz Sierzeńcewicza, arcybiskupa mohilewskiego, metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rosyji, wielu orderów kawalera i wielu uczonych towarzystw honorowego członka, skreślony i przedstawiony na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego dnia 27 Maja 1839 roku*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim Połączonego. Poczest Nowy”, t. 1, 1841, (ogólnego zbioru t. 16), s. 166–181. Obszerny biogram Bohusz Sierzeńcewicza autorstwa M. Godlewskiego znajduje się w *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 35–36, Warszawa 1912, s. 242–257, nie omawia on prac naukowych Sierzeńcewicza. Współczesna biografia Bohusz Sierzeńcewicza, oparta na schemacie M. Godlewskiego zob. A.A. Brumanis, *Aux origines de la hiérarchie latine en Russie. Mgr Stanislas Sierzenecwicz-Bohusz. Premier archevêque-metropolitain de Mohilev (1731–1826)*, Louvain 1968. Autor skupia się głównie na polityczno-religijnych (współpraca Bohusz Sierzeńcewicza z kolejnymi carami) i organizacyjnymi (administracja diecezja) kwestiach; w obszernej ponad 350-stronnicowej pracy kwestiom działalności naukowej arcybiskupa poświęcone są 2 strony (343–344); zob. też B. A. Францевъ, *Польское славяновѣдѣніе*, s. 62–73 oraz przede wszystkim uwagi R.W. Wołoszyńskiego, *Polsko-rosyjskie związki*, s. 291–302, gdzie szerzej na temat recepcji prac Bohusz Sierzeńcewicza w Rosji.

niśław Trembecki (ok. 1737–1812). Edward Woroniecki w szkicu z 1913 roku określił go jako pierwszego przedstawiciela polskiego słowianofilstwa⁸⁹. S. Trembecki z inspiracji królewskiej przygotowywał rozprawę o charakterystyce rządów w Polsce i podczas pracy nad tekstem, studiując materiały kronikarskie zetknął się z tematyką etnogenezy Słowian. Problematyka słowiańska zajęła go na tyle, że fascynacja pochodzeniem Słowian, rozmieszczeniem poszczególnych plemion oraz ich charakterem była obecna w jego listach i pismach aż do śmierci. Przygotowywał także materiały do napisania historii Słowian, jednakże prace te nigdy nie wyszły poza studium źródłoznawcze⁹⁰. Z materiałów S. Trembeckiego podczas pobytu w Warszawie w czasie obrad Sejmu Wielkiego korzystał J. Potocki.

Trudno uznać prace J. Potockiego i Bohusz Siestrzeńcewicz za należące do nurtu słowianofilskiego. Obydwaj ogarnięci byli raczej oświeceniową pasją poznawczą, co widoczne było wyraźniej u J. Potockiego, natomiast Bohusz Siestrzeńcewicz trzymał się raczej staropolskiego wykładu pradziejów Słowian, uzupełnionych oświeceniową erudycją. Aleksander Brückner odrzucał możliwość włączenia J. Potockiego do jakiegokolwiek nurtu słowianofilstwa⁹¹. Wydaje się, że był on przede wszystkim badaczem historii Słowian, stąd zapewne obszerne fragmenty poświęcone jego pracom w monografii W. Francewa⁹². Słowianoznawstwo doprowadziło go, zdaniem autorów ostatniej biografii hrabiego, do zbudowania swoistego, acz silnego poczucia tożsamości słowiańskiej i polskiej. Owa tożsamość oraz wydarzenia polityczne ostatnich dekad XVIII wieku, a szczególnie ówczesne relacje Polski z Rosją, skłaniały go w stronę rusofilstwa⁹³. J. Potocki jako historyk Słowian dał się poznać *Rozprawami o historii powszechnej* (4 tomy, lata 1789–1792), w których przedstawił swoje spojrzenie na bieg dziejów i metodę badania przeszłości. Najogólniej można ją określić jako metodę retrogresywną, w której początek narracji został oznaczony na wiek IX n.e., a w kolejnych częściach miały być omawiane okresy coraz wcześniejsze⁹⁴. Kolejnym szeroko zakrojonym (ca-

⁸⁹ E. Woronecki, *Stanisław Trembecki jako słowianofil*, „Biblioteka Warszawska”, 1913, t. 1, s. 266.

⁹⁰ Tamże, s. 287–299. O poetyckim wymiarze słowianofilstwa S. Trembeckiego zob. tamże, s. 466–492 oraz J. Maślanka, *Słowianofilskie mity historyczne*, s. 119–120.

⁹¹ A. Brückner, *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911.

⁹² В.А. Францевъ, *Польское славяновѣдѣніе*, s. 47–62.

⁹³ F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, tłum. A. Wasilewska, Warszawa 2006 (pierwodruk francuski: 2004), s. 134 (swoistość tożsamości polskiej J. Potockiego wynikała m.in. z tego, że nie znał on dobrze języka polskiego, którego zaczął się intensywnie uczyć dopiero w okresie Sejmu Wielkiego); o silnych związkach J. Potockiego z nauką rosyjską zob. R.W. Wołoszyński, *Polsko-rosyjska współpraca naukowa w badaniach nad dziejami Słowian w początkach XIX wieku. Działalność Jana Potockiego i jej echa do 1830 roku*, w: *Prace na VI Międzynarodowy Kongres Sławistów w Pradze, 1968, 1: Historia*, (Z polskich studiów slawistycznych, seria 3), red. J. Bardach, G. Labuda, Warszawa 1968, s. 121–134; por. też. tegoż, *Polsko-rosyjskie związki*, s. 264–268, 282–291.

⁹⁴ J. Potocki, *Essai sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie*, Varsovie 1789; tenże, *Essai sur la Sarmatie*, t. 2–3, Varsovie 1790; tenże, *Suite des Recherches sur la Sarmatie*, t. 4, Varsovie

łość miała liczyć 69 tomów), lecz niezrealizowanym projektem były publikacje *Kronik, pamiętników i badań służących poznaniu historii wszystkich ludów słowiańskich*⁹⁵, który to projekt został wkrótce zmieniony na również niedokończony cykl *Szkice historyczne i geograficzne o Scytii, Sarmacji i Słowianach*⁹⁶. Można odnieść wrażenie, że wszechstronne wykształcenie autora wpłynęło na sposób postrzegania przeszłości, jako na element, który należy odkryć i skatalogować. Wyjaśnienie i interpretacja były poza zainteresowaniem J. Potockiego. Wydaje się, że taki kształt prac narzucało autorowi spojrzenie zaczerpnięte z nauk ścisłych, szczególnie z historii naturalnej, która w owym czasie rozwijała właśnie opis i katalogowanie zjawisk przyrodniczych. Być może też J. Potocki traktował swoje prace jako swego rodzaju wstęp i pomoc dla historyków i szerszej publiczności, którzy nie mieli dostępu do rozproszonego materiału źródłowego. Wskazywałaby na to narracja J. Potockiego, która w wielu wypadkach ograniczała się do zacytowania interesujących autora wypisów źródłowych z niewielkim komentarzem. Autorzy biografii J. Potockiego, tak opisują zainteresowania hrabiego: „W wielkim wahadłowym ruchu ludów, które przemijają, nadchodzą, jednoczą się, walczą ze sobą, rodzą się i umierają, Jan Potocki wybiera sobie jeden z nich: lud słowiański. Przez blisko trzydzieści lat badał jego historię na przestrzeni dwudziestu stuleci”⁹⁷.

Jak słusznie zauważyli biografowie J. Potockiego, hrabia poświęcił cały końcowy okres swego życia na badanie różnych aspektów historii Słowian. Jego dzieło było tak szeroko zakrojone, że nie był w stanie go zrealizować. Sam najbardziej zadowolony był z *Historii pierwotnej ludów Rosji*, którą wydał w 1802 roku. Praca ta była w gruncie rzeczy – jak pokazywał też pełny tytuł – obszernym komentarzem do czwartej księgi Herodota⁹⁸.

Ogrom pracy badawczej, jaką J. Potocki włożył w swoje dzieła, był odwrotnie proporcjonalny do ich recepcji. Pisał wyłącznie po francusku, publikował w minimalnych nakładach, a dziejom Polski poświęcał – zgodnie z przyjętą metodą badawczą – proporcjonalnie niewiele miejsca. A. Brückner

1792. Fragmenty tomu pierwszego ukazały się w wydaniu dzieł zbiorowych J. Potockiego, zob. J. Potocki, *Œuvres*, t. 3: *Théâtre, Histoire, Chronologie, Ecrits politiques*, red. F. Rosset, D. Triaire, przy współpracy S.H. Aufrère, Louvain–Paris–Dudley MA 2004, s. 105–134. Przekład fragmentu tomu pierwszego zob. J. Potocki, *Esej o historii powszechnej i badania nad historią Sarmacji*, tłum. H. Hinz, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 21(1975), s. 6–20. Omówienie treści i ocena zob. B.A. Францевъ, *Польское славяновѣдѣние*, s. 47–62; A. Brückner, *Jana hr. Potockiego*, s. 45–57. Zob. też uwagi T. Wojciechowski, *Chrobacya. Rozbiór Starożytności Słowiańskich*, Kraków 1873, s. 80–91 na temat metody badawczej J. Potockiego; oraz F. Rosset, D. Triaire, *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło*, tłum. A. Wasilewska, Warszawa 2005, s. 109–156.

⁹⁵ J. Potocki, *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves*, Varsovie 1793.

⁹⁶ J. Potocki, *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*, t. 1–3, Brunsvic 1795–1796 (jako tom 4 dołączony został 42 tom *Chroniques, mémoires et recherches*).

⁹⁷ F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, s. 151.

⁹⁸ J. Potocki, *Histoire primitive des peuples de la Russie avec une exposition complete de toutes les notions, locales, nationales et traditionnelles, nécessaires à l'intelligence du quatrieme livre d'Hérodote*, Petersburg 1802.

zwracał także uwagę, że jego prace w dużej części zawierały przedruki tekstów źródłowych, których zebrał imponującą liczbę. Trudno w istocie znaleźć autorów – poza piszącymi w języku arabskim – którzy nie byłiby ujęci w dziełach J. Potockiego⁹⁹.

Hrabia swoje zainteresowania historią Słowian realizował także poprzez publikowanie opisów podróży po krajach zamieszkałych niegdyś przez plemiona słowiańskie. Najbardziej znaną pracą tego typu, i chyba też najbardziej znanym dziełem J. Potockiego związanym z przeszłością Słowian był opis podróży do Dolnej Saksonii¹⁰⁰. Publikacja ta była często przywoływana ze względu na zamieszczone w niej podobizny idoli prillwickich, które uchodziły wówczas za wyobrażenia słowiańskich bóstw¹⁰¹. J. Potocki nie pozostawił w opisie podróży wielu uwag na temat przeszłości Słowian Połabskich, ale wykonane przez niego rysunki bałwanków z Prillwitz były wielokrotnie kopiowane i umieszczane na łamach czasopism i prac na temat religii plemion słowiańskich. J. Lelewel przywoływał kilkakrotnie opis podróży do Dolnej Saksonii oraz zamieścił kopie rysunków idoli prillwickich. Swoistym świadectwem popularności J. Potockiego w tym obszarze badań nad Słowiańszczyzną było zwyczajowe umieszczanie jego nazwiska na czele długiego szeregu polskich badaczy historii Słowian¹⁰².

Ukazanie się drukiem opisu podróży do Dolnej Saksonii J. Potockiego zbiegło się w czasie z ostatecznym upadkiem państwowości polskiej. Był to moment przełomowy dla zainteresowań historycznych w Polsce, bowiem likwidacja państwa stała się impulsem do zintensyfikowania badań nad historią, rozpoczętych w czasach Stanisława Augusta i zwieńczonych publikacją części *Historji narodu polskiego* Adama Naruszewicza (1733–1796)¹⁰³. W kontekście roli, jaką przypisywano badaniom historycznym, podkreśla się przede wszystkim znaczenie powołanego w 1800 roku Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, które do momentu rozwiązania po powstaniu listopadowym było najważniejszą instytucją naukową nastawioną na badanie rodzimej historii na ziemiach polskich, żywo zainteresowaną kwestiami słowiańskimi¹⁰⁴. Świadomość wagi zachowania i poznania przeszłości nie była szerzej

⁹⁹ A. Brückner, *Jana hr. Potockiego*, s. 53.

¹⁰⁰ J. Potocki, *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes*, Hambourg 1795. Tłumaczenie polskie: J. Potocki, *Podróże*, zebrał i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 245–269.

¹⁰¹ Zob. A. Brückner, *Jana hr. Potockiego*, s. 17.

¹⁰² Zob. przykładowo „Przyjaciół Ludu”, r. 16, 1849, nr 11, s. 82.

¹⁰³ A. Naruszewicz, *Historja narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. 2: *Panowanie Piastów*, Warszawa 1780. Kolejne tomy do początku panowania Władysława Jagiełły ukazywały się do 1786 roku. Zob. A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 160–185.

¹⁰⁴ O zasługach Warszawskiego TPN zob. B. Suchodolski, *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951; W. Wrzesiński, *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i jego miejsce w dziejach narodu polskiego*, w: „...Z niego my wszyscy”. 200 lat Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Ciechanów 2001,



Ryc. 1. *Batwany sławiańskie wykopane w Prilwit*. Kopie części rysunków wykonanych i opublikowanych przez J. Potockiego (*Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*, 1795). Rycina zamieszczona po s. 70 pracy J. Lelewela, *Cześć batwochwalcza Sławian i Polski*, Poznań 1855. Identyczne kopie idoli prillwickich zostały zamieszczone już w 1822 w J. Lelewela, *Nauki dające poznać źródła historyczne* („tab. II do epigraf. i archeologii”), pt. *Sławiańskie batwany znalezione w Prilwit*, jednakże rozmieszczenie i numeracja poszczególnych elementów tablicy były inne.

s. 13–22; J. Bardach, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800–1832*, w: *200-lecie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, red. Z. Mikulski, Warszawa 2001, s. 43–55 Historia działalności Warszawskiego TPN została opracowana na podstawie materiałów archiwalnych przez A. Kraushara, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, ks. 1–4 (w 7 tomach), Warszawa 1904–1906. O słowiańskich zainteresowaniach Warszawskiego TPN zob. zestawienie publikacji i wystąpień członków Towarzystwa, sporządzone na podstawie monografii A. Kraushara: E. Kołodziejczyk, *Słowianofilstwo Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, „Świat Słowiański”, r. 5, t. 2, nr 58, 1909, s. 201–214; R. Piotrowska, *Początki zainteresowań przeszłością Sławian wśród członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w: *Prace na VI Międzynarodowy Kongres Sławistów w Pradze*, 1968 (Z Polskich studiów Sławistycznych, seria 3, Historia), red. J. Bardach. G. Labuda, s. 113–120.

głoszona natychmiast po upadku państwa. Za katalizator tego typu działań można uznać powstanie w 1807 roku Księstwa Warszawskiego, co rozbudziło nadzieje na trwałe funkcjonowanie nowego bytu państwowego u boku Napoleona. Wymownym i często przywoływanym przykładem dbałości o zachowanie pamięci o przeszłości była odezwa Towarzystwa w sprawie prospektu historii narodowej z 1809 roku¹⁰⁵, w której jako jeden z obszarów zainteresowań wymieniono „czasy, wprowadzenie chrześcijaństwa uprzedzające; w niej początki narodu, kształt rządu, religia, obyczaje, sposób wojowania [...]”¹⁰⁶. W odezwie stwierdzono, że wprawdzie powstało już kilka prac na temat początków narodów słowiańskich, ale nie doprowadziły one – jak pisało – „do prawdy”.

S. Staszic, od 1808 roku prezes Warszawskiego Towarzystwa, wydał w 1807 roku anonimowo krótkie dziełko *O statystyce Polski*¹⁰⁷, które stało się podstawą do obszernej korespondencji zainicjowanej przez Jana Kalasantego Szaniawskiego, w której liczne osoby ogłaszały pomysły na temat zreformowania i usprawnienia Polski¹⁰⁸. Zarówno autor *O statystyce*, jak i nadawcy listów w sprawie „materii krajowych” byli pełni optymizmu i wręcz entuzjastycznie nastawieni do nowego tworu politycznego i wskazywali na zalety oraz braki dotychczasowych rozwiązań prawnych, administracyjnych i społecznych. Wśród autorów korespondencji znalazł się też Wawrzyniec Surowiecki (1769–1829)¹⁰⁹, autor rozpoczynający wówczas karierę pisarską, ale znany już w środowisku Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹¹⁰. W liście do Jana Pawła Woronicza zaproponował on projekt badań nad historią Słowian. Badania takie winny według W. Surowieckiego obejmować:

¹⁰⁵ *Odezwa Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, w sprawie Prospektu historii Narodu polskiego*, w: A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, ks. 2, cz. 2, Warszawa 1902, s. 218–227.

¹⁰⁶ Tamże, s. 224. Zob. też P. Boroń, *Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk jako inspiracja badań nad wczesnymi dziejami Polski i Słowiańszczyzny*, „Miscelanea Historico-Archivistica”, 14(2002), s. 95–106.

¹⁰⁷ [S. Staszic], *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym którzy w nim chcą rządzić*, Warszawa 1807; współczesna edycja S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 285–300.

¹⁰⁸ *Korespondencya w materyach obraz kraiu i narodu polskiego roziaśniających*, cz. 1, Warszawa 1807.

¹⁰⁹ Na temat W. Surowieckiego zob. F. Bentkowski, *Wiadomość o życiu i pismach Wawrzyńca Surowieckiego radcy w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 21, 1830, s. 134–157; A. Gella, *Wawrzyniec Surowiecki*, Wrocław–Warszawa 1958; F. Bronowski, *Wawrzyniec Surowiecki jako badacz dawnej Słowiańszczyzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 3, 1975, s. 73–100. Relację z prac W. Surowieckiego na temat przeszłości Słowian podał też B.A. Францевъ, *Польское славяновѣдѣніе*, s. 193–217.

¹¹⁰ W. Surowiecki w 1807 roku prowadził już badania nad przeszłością Słowian, bowiem w liście do J.P. Woronicza sformułował pierwsze wnioski. Zob. W. Surowiecki, *List XXIX. Dnia 18 września 1807 roku w Warszawie. W. Surowiecki do X. Woronicza, kanonika warszawskiego*, w: *Korespondencya w materyach*, s. 201.

1) rozważania nad początkami „wielkiego narodu Słowiańskiego”; 2) opis antropologiczny i charakterologiczny tego ludu; 3) przedstawienie jego religii oraz religijnych obrzędów i uroczystości; 4) opis poszczególnych plemion słowiańskich, utworzonych przez nich państw oraz zajmowanych obszarów, a na koniec; 5) opis praw, przemysłu, rzemiosła, ustroju politycznego i sposobów zarządzania państwami¹¹¹. Z powyższego założenia wynika, że monografia historii Słowian winna obejmować trzy podstawowe obszary badawcze: historię z archeologią i etnografią, antropologię biologiczną i kulturową oraz ekonomię i geografę ekonomiczną. Warto zwrócić uwagę, że w opisie dorobku naukowego W. Surowieckiego, obszary te traktuje się zwykle odrębnie, podczas gdy z listu do J.P. Woronicza wynika wyraźnie, iż przynajmniej w założeniach autora były one przez niego traktowane jako części większej całości¹¹².

Projekt badań nad Słowiańszczyzną W. Surowiecki przedstawił w bardziej rozbudowanej formie w styczniu 1809 roku na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz ogłosił drukiem w 1812 roku. Ta obszerniejsza i dojrzała wersja planu, zawierała szereg myśli związanych ze znaczeniem i funkcją badań nad starożytną Słowiańszczyzną dla ówczesnego społeczeństwa polskiego. Zgodnie z oświeceniowym dydaktyzmem i po części z rodzącym się romantycznym historyzmem W. Surowiecki pisał o wpływie, jaki historyczni poprzednicy wywierają na współczesnych. Dostrzegał on nieprzerwane więzy łączące dawnych Słowian i współczesnych Polaków. Pisał: „Najpóźniejsze pokolenia dziedziczą pospolicie przymioty swych przodków; obyczaje, mniemania, przesady, oświecenie, wady i cnoty, które dziś władają naszymi postępami, biorą częstokroć swoje źródło z najodleglejszych epok naddziadów”¹¹³. Wskazana w tej wypowiedzi łączność między dawnymi Słowianami i ich współczesnymi potomkami wynikała z przekonania o istnieniu cech wyróżniających daną społeczność oraz o ich niezmienności. Cechy te miały się ukształtować u zarania istnienia danej zbiorowości i w zasadniczy sposób determinować jej dzieje. Ich rozpoznanie było według W. Surowieckiego zadaniem historyka i historii.

¹¹¹ W. Surowiecki, *List XXIX*, s. 200. Na temat koncepcji badań nad przeszłością Słowian W. Surowieckiego zob. F. Bronowski, *Wawrzyniec Surowiecki*, s. 81–100; M. Michalski, *The Slavic history as a remedy for the contemporary disasters. The project of the study by Wawrzyniec Surowiecki. An outline of the question*, w: *Nations of the Self. The search for identity in the East Central Europe in the 18th century*, red. D. Dolański, A. Pufelska, Zielona Góra–Potsdam 2012, s. 85–95.

¹¹² W monografii W. Surowieckiego A. Gella wyraźnie oddzielił jego historyczne, ekonomiczne, gospodarcze i geograficzne zainteresowań (A. Gella, *Wawrzyniec Surowiecki*). Rozporoszone prace W. Surowieckiego zostały wydane przez K.J. Turowskiego w Krakowie w 1861 roku (W. Surowiecki, *Dzieła*). Prace o tematyce ekonomicznej, gospodarczej oraz z zakresu statystyki zostały wydane powtórnie: W. Surowiecki, *Wybór pism*, wyb. J. Grzywicka, A. Łukaszewicz, Warszawa 1957.

¹¹³ W. Surowiecki, *Rozprawa O sposobach dopełnienia historii i znajomości dawnych Słowian, [...] czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, dnia 19. Stycznia 1809 roku*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 8, cz. 1, 1812, s. 85.

Zasadniczą pracą na temat przeszłości Słowian oraz częściowym wypełnieniem projektu badań nad Słowiańszczyzną była rozprawa *Śledzenie początku narodów słowiańskich*¹¹⁴, będąca, jak można by to dziś określić, pracą interdyscyplinarną. Łączyła ona elementy antropologii biologicznej, kulturowej, religioznawstwa, etnografii i historii, a oparta była na szczegółowej analizie źródeł. W niektórych aspektach przedstawia ona rozważania, które z zastrzeżeniami są do dziś aktualne¹¹⁵. O poszczególnych fragmentach *Śledzenia początku narodów słowiańskich* będzie jeszcze niejednokrotnie mowa w niniejszej książce; w tym momencie warto wspomnieć jedynie, że praca W. Surowieckiego miała zdecydowanie najciekawszą konstrukcję ze wszystkich tekstów na temat przeszłości Słowian jakie napisano w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Spotkała się też z szerokim odbiorem w kraju i za granicą¹¹⁶. Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861) poświęcił jej szerokie omówienie, zawierające momenty polemiczne, przekraczające znacznie objętość tekstu W. Surowieckiego¹¹⁷, jednakże w ogólnej wymowie pozytywne. Jerzy Strzelczyk uważa, że polemika P.J. Szafarzyka z W. Surowieckim ze względu na kompleksowość ujęcia i detaliczność analizy stanowiła zapowiedź jego największego dzieła, a zarazem chyba największego dzieła na temat przeszłości Słowian napisanego w pierwszej połowie XIX wieku, *Starożytności słowiańskich*¹¹⁸. T. Wojciechowski, zdecydowanie negatywnie oceniający prace historyczne słowianofilów pierwszej połowy XIX wieku z estymą wyrażał się o pracy W. Surowieckiego ze względu na przełomowy akcent tej rozprawy. Uważał on mianowicie, że autor ten jako pierwszy za punkt wyjścia poszukiwań historycznych obrał przekazy Prokopa i Jordanesa, które w większości opracowań z tamtego okresu kończyły raczej narrację. Inaczej mówiąc zastosował tak zachwalaną przez T. Wojciechowskiego metodę retrogresji¹¹⁹. Obok pochwalnych recenzji i opinii zarzucano W. Surowieckiemu, że jego opis daw-

¹¹⁴ W. Surowiecki, *Śledzenie Początku Narodów Słowiańskich. Rozprawa czytana na publicznym posiedzeniu Królewsko-Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 24 Stycznia Roku 1824. [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 17, 1824, s. 165–357. Tekst został następnie wydrukowany oddzielnie, z nową paginacją (Warszawa 1824). Cytaty odnoszą się do tego wydania

¹¹⁵ W okresie tzw. badań milenijnych nad początkami państwa polskiego praca W. Surowieckiego wraz z obszerną rozprawą P.J. Szafarzyka cieszyła się dużą poczytnością. Opracowanie W. Surowieckiego zostało przedrukowane w wydaniu fototypicznym z przedmową W. Hensla w 1964 roku.

¹¹⁶ Pracę przetłumaczono dwukrotnie na język rosyjski (1826 i 1846). Obszerne omówienie, zawierające wiele przetłumaczonych fragmentów sporządził P.J. Szafarzyk (1828), zob. nast. przypis.

¹¹⁷ P.J. Szafarzyk, *Über die Abkunft der Slawen nach Lorenz Surowiecki*, Ofen [Buda] 1828.

¹¹⁸ P.J. Szafarzyk, *Starożytności słowiańskie*, tłum. H.N. Bońkowski, t. 1–2, Poznań 1841–1844 (przedruk z posłowiem J. Strzelczyka, Poznań 2003; pierwodruk, *Slovanské starožitnosti*, Praga 1837); opinia J. Strzelczyka, s. 782; zob. też J. Strzelczyk, *Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861) a kwestia jedności słowiańskiej*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A.W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 77.

¹¹⁹ T. Wojciechowski, *Chrobacya*, s. 95–96.

nych Słowian miał cechy zbyt sielskie¹²⁰. Jerzy Samuel Bandtkie (1768–1835) określił tę bezkrytyczną i sielankową wersję przedstawiania cech Słowian jako „die Lammgeschichte der Slaven”, co niekiedy pokutuje w literaturze jako barankowa wersja historii Słowian¹²¹.

Warto też zwrócić uwagę na inny nieco aspekt słowianofilstwa W. Surowieckiego. Obok wysokich kompetencji badawczych autor *Śledzenia początku narodów słowiańskich* prezentował bowiem charakterystyczny dla pierwszej połowy XIX wieku emocjonalizm, związany z przeżywaniem upadku państwa. W świadomości W. Surowieckiego upadek państwa początkowo był jednoznaczny z upadkiem narodu. Jak pisał, „grób ojczyzny” wywoływał w nim „niewymowny smutek”. Nadzieją na przełamanie tych nastrojów była ucieczka w przeszłość. Dawała ona pocieszenie osobiste, które barwnie opisywał J.P. Woroniczowi, odwołując się do wspólnej pasji: „Kiedy świat gorzał w pożogach wojny, a ludzie trapił się nawzajem mozolnymi wróżbami o przyszłych wypadkach, my w samotnym ustroniu spokojni, zwiedzali na przemian przedwieczne ludy Indu, Kaukazu, Tanaizy i Erydanu; przegarniając ich szczątki rozmięcione od tysiąca burzących czasów, szukaliśmy w nich najdrobniejszych śladów początku, obyczajów, religii wielkiego narodu Słowian. Ta zabawa zawsze nam była najmiłą, zawsze ukazywała nowe coraz ponęty uniesionej naszej ciekawości. Czasem, gdy szcęk oręża rozszerzył trwogę aż do samych progów naszej samotności, gdy spokojne umysły już przerażał smutkiem, jedne wspomnienie, o sławnych wyroczniach Światowida, o wspaniałościach świątyni sławnego Trojgłowa, o srogich karach mściwego Prowa, zacierało w momencie cały ów obraz nieprzyjemny”¹²². Trudno przytoczyć bardziej wymowny cytat świadczący o terapeutycznej roli historii. Jednakże osobista pociecha nie była jedyną, jaką niosło badanie przeszłości. W. Surowiecki widział w pracy historycznej niemalże „oręż”, wprawdzie nieco „rdzą powleczony”, ale ciągle sprawny. Pisał, że „w szczątkach chwały starożytnych Polaków, chciał [...] uwiecznić pamiątkę tego narodu”¹²³. Inaczej mówiąc, naród nie zginie póki znajdą się ci, którzy będą chcieli badać jego dzieje. W ten sposób historia została podniesiona do rangi elementu podtrzymującego byt narodu. W. Surowiecki nie miał wątpliwości, że Słowianie i Polacy stanowią jeden naród/etnos, stąd jego zainteresowania zwróciły się pierwotnie ku poszukiwaniu najstarszych wiadomości na temat tego plemienia, gdyż – jak już wspominałem – był on przekonany, że w początkowym okresie istnienia narodu decydują się jego dalsze dzieje.

Wracając jeszcze do S. Staszica i jego rozprawki o *Statystyce Polski*, należy wspomnieć, że autor sformułował w niej myśli, które znacząco wyprzedzały

¹²⁰ Zob. Z. Klarnierówna, *Słowianofilstwo*, s. 35–36; F. Bronowski, *Wawrzyniec Surowiecki*, s. 99.

¹²¹ Frazy tej użył J.S. Bandtkie w liście do J. Dobrowskiego. Za F. Bronowski, *Wawrzyniec Surowiecki*, s. 99.

¹²² W. Surowiecki, *List XXIX*, s. 199.

¹²³ Tamże, s. 200.

refleksje na temat poszczególnych plemion czy państw słowiańskich, formułowane w początkach XIX wieku. S. Staszic zdefiniował mianowicie płaszczyzną wspólnoty słowiańskiej, która miała obejmować ludy „jednego z nami [tj. z Polakami – MM] klonu, jednych obyczajów i języka”¹²⁴. Rozważając dalej relacje Polski z Francją S. Staszic wykreślił drogę oświecenia narodów, która biegła od Francji do Polski oraz od Polski do pozostałych wspólnot słowiańskich. W ten sposób, po odpowiednim przygotowaniu Słowianie staliby się gotowi do „wnijścia w federację powszechną”¹²⁵. W krótkim akapicie o Słowianach znalazły się zatem dwa zasadnicze przesłania. Pierwsze definiowało wspólnotę etniczną jako ludy, które łączy wspólne pochodzenie, obyczaje i język. W tej ogólnej wspólnocie etnicznej S. Staszic dostrzegał jednakże narody przodujące w rozwoju, do których zaliczał Polaków, wyznaczając im misję oświecenia pozostałych. Inną ważną ideą zawartą w *O statystyce Polski* był pomysł budowania „federacji słowiańskiej”, który trudno inaczej rozumieć jak propozycję zbudowania wspólnego, słowiańskiego organizmu państwowego. Ta luźna uwaga została rozszerzona w latach późniejszych, już po powstaniu Królestwa Polskiego; najpierw w *Myślach o równowadze politycznej w Europie*¹²⁶, opublikowanych w 1815 roku, a następnie w zasadniczym dziele S. Staszica pt. *Ród ludzki*, wydanym w latach 1819–1820 wraz z uwagami do tekstu¹²⁷. Pisane pod wpływem decyzji Kongresu Wiedeńskiego *Myśli* zawierały rozważania na temat sposobów zapewnienia pokoju i szczęśliwego życia na kontynencie europejskim. W koncepcji S. Staszica ludy europejskie były zasadniczo odmienne od azjatyckich. Łączył on je we wspólne europejskie plemię, które z kolei dzieliło się na pokolenia, a te na narody¹²⁸. Pokolenia germańskie, romańskie i słowiańskie różniły się pod względem zamieszkiwanych terytoriów, charakteru, języka, stopnia ucywilizowania, a przede wszystkim różniły się przeznaczeniem, które miały wypełnić. Rolą Słowian, a szczególnie Polaków w Europie była obrona zachodu przed wschodnimi najeźdźcami oraz obrona wschodu (Rosji) przed zakusami „Teutonów”, chcących rozszerzyć swoje terytorium, a jednocześnie starających się nie dopuścić do jakiegokolwiek połączenia politycznego między narodami słowiańskimi. Rolą Rosjan było zjednoczenie ziem i narodów słowiańskich, co według S. Staszica

¹²⁴ [S. Staszic], *O statystyce*, s. 33.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Pierwotny odczyt na forum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, został opublikowany w tomie 4 *Dzieł* S. Staszica (Warszawa 1816). Współczesna edycja zob. tenże, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 301–321. Cytaty według tego wydania.

¹²⁷ Po raz pierwszy tekst *Rodu ludzkiego* został opublikowany w wydaniu zbiorowym pism S. Staszica, *Dzieła*, t. 7–9, Warszawa 1819–1820. Przedruk współczesny S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 11–178. Cytaty według tego wydania. W 1953 roku odkryto w Bibliotece Narodowej rękopis *Rodu ludzkiego*, znacznie obszerniejszy od wersji opublikowanej w początkach XIX wieku; zob. S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, oprac. Z. Daszkowski, przedm. B. Suchodolski, t. 1–3, Warszawa 1959

¹²⁸ S. Staszic, *Myśli*, s. 307.

było wypełnieniem praw natury¹²⁹. Spokrewnione bowiem ludy, zajmujące sąsiadujące terytoria powinny się połączyć, gdyż tak według S. Staszica działały ogólne prawa rozwoju¹³⁰. Końcowa część *Myśli* jest w gruncie rzeczy wezwaniem, jakie kierował S. Staszic do Rosjan i cara, uzasadniając konieczność funkcjonowania pod jednym berłem. Pisał: „Czas, aby rozpoczęło się to w pokoleniu Słowian, co od wieków przedsiębrano w pokoleniu Teutonów. To wielkie a na wskazujących się opatrności przeznaczeniach zasadzone dzieło od połączenia z sobą narodu Polaków, starszego Rosjan pobratymca, zacząć należy”¹³¹.

Prawo natury w tej perspektywie, tak jak je rozumiał S. Staszic, nakazywało, a wręcz wymuszało połączenie ludów mówiących jednym językiem oraz cechujących się podobnym charakterem. W uzasadnianiu planów połączenia Polaków i Rosjan S. Staszic doszedł nawet do pochwały zaborów, konkretnie zaboru rosyjskiego, gdyż tylko na tym obszarze, tożsamym z pokongresowym Królestwem Polskim zachowały się dawne urzędy i prawa, język, ojczyste wychowanie dzieci, a zatem to, co w definicji S. Staszica składało się na narodowość¹³². Integracja Rosjan i Polaków miała być zatem wzmocnieniem tak rozumianej narodowości. Połączenie takie miało być też wypełnieniem praw naturalnych, prowadzących do zakończenia wojen i zaprowadzenia pokoju. Zjednoczenie należy zatem rozpatrywać jako działania zgodne z naturą, a ci którzy się mu sprzeciwiają, działają przeciw prawom natury, a w konsekwencji przeciw prawom boskim. Mało tego, przykład Słowian może w przyszłości posłużyć jako wzorzec do szerszego zrzeszenia się pokoleń europejskich, już nie ze względu na kategorię narodowości, ale europejskości¹³³.

Ta ostatnia myśl została też uwzględniona w *Uwagach do Rodu ludzkiego*, gdzie S. Staszic przedstawił zarys historii narodów, której zwieńczeniem miało być „zrzeszenie narodów”, jako najwyższe stadium rozwoju społeczno-politycznego. Nie wynikało ono jednakże z konkretnej sytuacji historycznej, ale było konieczne ze względu na szersze prawa boskie i naturalne. S. Staszic uznawał, że ludy słowiańskie, a szczególnie Polacy, są predestynowani do przeprowadzenia takiemu zrzeszeniu, gdyż wynika to z wcześniejszych doświadczeń historycznych¹³⁴. Nie jest jasne czy S. Staszic pisząc o zrzeszeniu

¹²⁹ O pojęciu prawa natury u S. Staszica zob. B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965, s. 232–240.

¹³⁰ S. Staszic, *Myśli*, s. 316–318.

¹³¹ Tamże, s. 318.

¹³² Tamże, s. 319.

¹³³ Inaczej A. Walicki, który widział w tym fragmencie zapowiedź idei wyłącznie politycznego zjednoczenia Słowian i przedstawiał S. Staszica jako polskiego twórcę późniejszego rosyjskiego panslawizmu. Por. A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, w: tenże, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. 1: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, wstęp A. Mencwel, Kraków 2009, s. 104–105 (pierwotnie w wersji angielskiej – 1989 rok, w wersji polskiej – 2000 rok).

¹³⁴ S. Staszic, *Uwagi do Rodu ludzkiego*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 214–224, szczeg. 223–224.

narodów miał na myśli wyłącznie Słowian, czy raczej należałoby jego słowa interpretować jako wezwanie do zjednoczenia wszystkich narodów europejskich pod przewodnictwem Słowian. Biorąc pod uwagę, że S. Staszic odwoływał się do idei ludów słowiańskich jako obrońców Europy przed napadami ze wschodu i południa, inaczej mówiąc kontrastował ze sobą ludy niesłowiańskie zamieszkujące Europę zachodnią oraz ludy słowiańskie, zamieszkujące wschód kontynentu, można wyciągnąć wniosek, że Słowianie mieli przewodzić szerokiemu zrzeszeniu narodów europejskich.

Tematyka wyjątkowej roli Słowian w szerszym kontekście rozważań nad dziejami ludzkości weszła do szerokiej dyskusji przełomu wieku XVIII/XIX na fali poszukiwania korzeni ówczesnych wspólnot narodowych. Uwzględniając znaczenie przedstawionych rozważań S. Staszica należy jednocześnie wskazać na ich fragmentaryczność i lokalność. Były one efektem konkretnej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej znalazła się Polska najpierw w 1807 roku, a następnie w 1815. Kompleksową wizję przeszłości i przyszłości ludów słowiańskich przedstawił niemiecki filozof Johann Gottfried Herder (1744–1803), urodzony w 1744 roku we wschodniopruskim Morągu (niem. Mohrunge), w wydawanych w latach 1784–1791 *Myślach o filozofii dziejów*. W często przywoływanym tzw. *Slavenkapitel*, przedstawił on Słowiańszczyznę jako idylliczną krainę, wspólnotę kulturową, obejmującą wszystkie ludy słowiańskie, które składały się na jeden naród¹³⁵. Można bez większej przesady stwierdzić, że J.G. Herder wprowadził ludy słowiańskie do zachodnioeuropejskiego „obiegu naukowego”. Jednakże również w krajach słowiańskich jego koncepcja stanowiła nowość, gdyż rozważania nad cechami kulturowymi odróżniającymi ludy słowiańskie od innych grup etnicznych zamieszkujących Europę nie było często praktykowane¹³⁶. Na idee J.G. Herdera w Polsce po raz pierwszy zwrócono szerzej uwagę w drugim dziesięcioleciu XIX wieku, choć już wcześniej pojawiały się sygnały o potencjale tkwiącym we fragmencie poświęconym Słowianom. J.K. Szaniawski w liście do Andrzeja Horodyskiego z 1807 roku, zwrócił uwagę na fragment *Myśli o filozofii dziejów* oraz zawarty w nim opis cech Słowian, które automatycznie przeniósł na Polaków¹³⁷. Wielkim zwolennikiem i admiratorem niemieckiego filozofa był Kazimierz Brodziński (1791–1835), który włączył jego koncepcję do swojej wizji Słowiańszczyzny obdarzonej odrębnym i wyraźnym charakterem narodowym czy etnicznym.

Można chyba zaryzykować tezę, że J.G. Herder obdarzył ludy słowiańskie tożsamością w kształcie pełnym i co najważniejsze przez nie akceptowa-

¹³⁵ Współczesne tłumaczenie zob. J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, tłum. J. Gałecki, t. 2, ks. XVI, rozdz. IV, Warszawa 1962, s. 324–328. W 1838 roku J. Bychowiec opublikował w Wilnie w trzech tomach tłumaczenie dzieła J.G. Herdera pt. *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*.

¹³⁶ Na temat recepcji idei J.G. Herdera wśród Słowian południowych zob. L. Moroz-Grzelak, *Herderska filozofia dziejów w „przebudzeniu” narodów słowiańskich*, „Σοφία”, 6(2006), s. 15–25.

¹³⁷ List V. Dnia 18 Maja w Warszawie. Szaniawski do Horodyskiego, w: *Korrespondencya*, s. 32–33.

nym. Opis ludów słowiańskich zawierał bowiem takie elementy, które wypełniały w pełni ówczesne standardy kulturowej deskrypcji, ale też został entuzjastycznie przyjęty przez poszczególne wspólnoty (narodowe) Słowian. Podstawowym problemem jednakże była fragmentaryczna recepcja myśli Herdera, bowiem pełna lektura *Myśli o filozofii dziejów* przy całej sympatii autora dla Słowiańszczyzny¹³⁸ nie byłaby jednak dla tego plemienia pozytywna, szczególnie w porównaniu z opisem ludów germańskich czy romańskich. Niewątpliwą przewagą obrazu Słowian była futurystyczna wizja ich przyszłej znaczącej roli w dziejach Europy¹³⁹. Ważne jest także to, że zaprezentowany przez J.G. Herdera z gruntu oświeceniowy koncept filozoficzny, oparty luźno na ideach J.J. Rousseau, traktujących o opozycji natury i kultury oraz emocji i rozumu, stawiał jednoznacznie Słowian po stronie emocji i natury. Być może właśnie te elementy były decydujące dla romantycznej recepcji J.G. Herdera i popularności jego idei wśród romantycznych badaczy Słowiańszczyzny.

K. Brodziński, którego uznaje się za tego, który wprowadził *Slavenkapitel* do polskiego piśmiennictwa, dostrzegał paradoks sytuacji, w której niemiecki filozof głosił pochwałę Słowiańszczyzny. Pisał: „Smutna rzecz, iż gdy zagraniczni, a osobliwie niemieccy pisarze, troskliwie i coraz więcej zajmują się dziejami ludów słowiańskich [...] u nas po większej części przedmiot tak ważny, nie więcej ciekawości obudza, jak dzieje najdalszych wieków i krajów”¹⁴⁰. K. Brodziński uważał pomijanie historii pierwiastkowej Słowian za niesprawiedliwe z dziejowego punktu widzenia. Jeśli bowiem współcześnie narody słowiańskie, a szczególnie Polacy pozbawieni są samodzielnego bytu, to stało się tak nie ze względu na jakąś historyczną prawidłowość, ale ze względu na polityczne perypetie. Jeśli zaś mimo tych wszystkich przeciwności „naród” ten „dochował filozoficzny język i cechy pierwotne charakteru, naród mówię takowy zasługuje na uwagę nie tylko potomków swoich, ale każdej myślącej i tkliwej duszy”¹⁴¹. Inaczej mówiąc charakter ludów słowiańskich wynikający z badania ich przedchrześcijańskich dziejów nie przesądzał według K. Brodzińskiego o ich późniejszych niepomysłnych losach. O nich zdecydowały działania polityczne „narodów rozumnych”, a szczególnie Germanów.

Wizja badań nad Słowiańszczyzną, którą kreślił K. Brodziński była dość jasno określona, a jej cel wyraźny¹⁴². Uważał on, że najważniejsze dla poznania

¹³⁸ O zainteresowaniach słowiańskich J.G. Herdera zob. A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki...*, s. 40–43 (wcześniej to samo, tejże, *Słowiański mit początku*, „Pamiętnik Literacki” 60:2(1969), s. 28–31).

¹³⁹ Por. A. Wierzbicki, „Słowiańszczyzna” a Europa, w: tegoż, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 72–91.

¹⁴⁰ K. Brodziński, *Listy o Polskiej literaturze. II*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 6, 1820, t. 16, s. 212–213; współczesne wydanie zob. K. Brodziński, *Listy o literaturze polskiej, [List] II*, w: tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, opr. Z.J. Nowak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 81–86. Cytaty według „Pamiętnika Warszawskiego”.

¹⁴¹ Tamże, s. 214.

¹⁴² Zob. K. Brodziński, *Literatura polska. Odczyty na Uniwersytecie Warszawskim, rozpoczęte d. 10. Października 1822 r., ukończone w lipcu 1823, – dopełnianie do r. 1830. Z rękopisów autora*

pierwotnego charakteru narodowego jest zbadanie „języka, prawa obyczajów, obrządków, pieśni, przysłów” oraz wyobrażeń religijnych¹⁴³. Różnice pomiędzy poszczególnymi ludami w wymienionych sferach miały określać charakter poszczególnych ludów, czy też – mówiąc językiem K. Brodzińskiego – „charakter starożytnych ojców naszych”. Ostatecznie, konkretny charakter narodów miał wpływać na ich współczesną pozycję między innymi ludami europejskimi, a także na ich losy w przyszłości. Apoteoza słowiańskiej łagodności, której wyrazem był rolniczy typ kultury oraz przeciwstawienie „łagodnej” religii Słowian krwawym wyobrażeniom bogów skandynawskich świadczyło według K. Brodzińskiego o wyższości cywilizacji słowiańskich przodków.

Idylla słowiańska w wyobrażeniach poety była wszechogarniająca. Dla przodków Słowian bowiem wolność „nie była zwyczajną swobodą dzikich narodów”, a „pracowite, spokojne życie nad skarby i kunszta zbyt kowite cenili”, a „miłość rodzinna, miłość pokoju, wesołość, cierpliwość i męstwo były ich jedyną naturą¹⁴⁴”. Takie przymioty zbiorowego ducha miały przetrwać wśród członków plemienia, szczególnie w pieśniach i podaniach ludu, które w romantycznej wizji były swego rodzaju rezerwuarem dawnych wartości¹⁴⁵.

Poglądy K. Brodzińskiego na temat przeszłości Słowian i Słowiańszczyzny były konsekwencją bezpośredniej inspiracji wizją tego plemienia zawartą w fragmencie *Myśli o filozofii dziejów* J.G. Herdera¹⁴⁶. Była to wizja na tyle sugestywna, że wpłynęła walnie na poglądy niemal wszystkich autorów, którzy pisali na temat możliwości zbudowania wspólnoty słowiańskiej. Alina Witkowska stwierdziła nawet, że rodzima – „polska myśl słowiańska jest w znacznej mierze z ducha Herderowskiego wysnuta”¹⁴⁷. Trzeba jednak pamiętać, że polska myśl słowianofilska, mimo że odwołująca się do plemiennej wspólnoty, w gruncie rzeczy zawsze ograniczała refleksję do – jeśli można tak powiedzieć – polskiej odmiany Słowian. Pisząc o dziejach plemienia, jego cechach, zaletach i przypadłościach w ogólności, polscy pisarze mieli

*i jego notat, wyd. F.S. Dmóchowski, w: Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne, poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów, wyd. J.I. Kraszewski, t. 3: Proza. O klasycyzmie i romantyczności (1818). Literatura polska (1822–1823), Poznań 1872, s. 134–149. Na temat idyllicznej Słowiańszczyzny u K. Brodzińskiego w kontekście recepcji myśli J.G. Herdera zob. I. Bittner, *Brodziński – historyk*, Ossolineum 1981, s. 58–69.*

¹⁴³ K. Brodziński, *Listy o Polskiej literaturze. II*, s. 215.

¹⁴⁴ Tamże, s. 218.

¹⁴⁵ Zob. detaliczne studium M. Jakóbiec-Semkowowa, *Kazimierz Brodziński i słowiańska pieśń ludowa*, Warszawa–Wrocław 1975, s. 57–80; teźże, *Kazimierz Brodziński – pionier folklorystyki słowiańskiej w Polsce (stan badań i postulaty)*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Prace Literackie”, 15(1973), s. 39–53; I. Bittner, *Brodziński – historyk*, s. 47–98.

¹⁴⁶ Na zależność słowiańskich poglądów K. Brodzińskiego od idei J.G. Herdera zwrócił uwagę C. Pęcherski, *Brodziński a Herder*, Kraków 1916, tropiąc w swojej pracy swego rodzaju paralele biograficzno-intelektualne między obydwoma twórcami. Wprost pisat: „Ow słowianofilski rozdział Herdera wycisnął piętno na wszystkim niemal, co Brodziński pisał albo mówił o Słowianach (tamże, s. 125).

¹⁴⁷ Zob. A. Witkowska, *Stawianie, my lubim sielanki...*, s. 44.

w szczególności Polskę i Polaków na myśli. Niekoniecznie wynikało to z braku wiedzy o innych słowiańskich nacjach, ale przede wszystkim było efektem przeświadczenia o wyjątkowości polskiego odłamu plemienia, o wzorcowym charakterze Polaków w kontekście całej Słowiańszczyzny.

Bez względu jednak na to, w jakim kontekście kwestia słowiańska w Polsce w tym czasie się pojawiała, jej związek z J.G. Herderem był bezdyskusyjny. Jak wspomniałem, K. Brodziński jest uznany za tego, który wprowadził myśl niemieckiego filozofa na temat ludów słowiańskich do polskiego obiegu naukowego¹⁴⁸. Należy jednak pamiętać, że jednocześnie z K. Brodzińskim swoje tłumaczenie *Slavenkapitel* podał w wydaniu *Prawdy ruskiej* I.B. Rakowiecki¹⁴⁹. Oddźwięk jego tekstu był jednakże znacznie mniejszy niż „Pamiętnika Warszawskiego”, gdzie publikował K. Brodziński, choćby ze względu na naukowy charakter edycji *Prawdy ruskiej*. Interesujące jednak, że obydwaj tłumacze podkreślali bezstronność niemieckiego filozofa, pomimo deklarowanego przez niego głębokiego patriotyzmu i podziwu dla niemieckiej kultury¹⁵⁰.

Przypomnę tylko, że J.G. Herder opisując ludy słowiańskie wskazał na dysproporcję między liczebnością plemienia oraz rozległością zajmowanego przez nie terytorium, a małą jego aktywnością w procesie dziejowym. Wspomniał, że Słowianie nie byli ludem bitnym, że zajmowali opuszczone przez innych krainy, które za pomocą starannej pracy na roli przekształcały w bogate i żyzne obszary. O cechach członków plemienia tak pisał: „Byli łagodni, uczynni, gościnni aż do rozrzutności, miłośnicy wiejskiej swobody, a przy tym ulegli i posłuszni, nieprzyjaciele napadów i grabieży”¹⁵¹. Cechy te skłaniały sąsiednie i bitne ludy, szczególnie Niemców, do napadania na Słowian i zagarniania ich terytoriów. Napady te były wielokrotnie przeprowadzane pod pretekstem szerzenia chrześcijaństwa, ale ich prawdziwym celem według J.G. Herdera był zysk i opanowanie rynków zbytu dla handlu. Z wielu terytoriów Słowianie zostali wypędzeni, na innych z kolei zamienieni w niewolników. Końcowa część fragmentu o ludach słowiańskich wprowadziła w euforię nie tylko K. Brodzińskiego, ale wielu miłośników Słowiańszczyzny. J.G. Herder przepowiadał bowiem, że fortuna w swojej zmienności sprawi, że cechy charakteryzujące ludy słowiańskie zaczną być cenione. „Wtenczas i wy, tak głęboko upadłe, a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy, obudzicie się kiedyś ze snu długiego i nieczynnego, uwolnicie się od więzów i używać bę-

¹⁴⁸ List II o literaturze polskiej, w który zawierał tłumaczenie z J.G. Herdera został szybko dostrzeżony przez inne periodyki na ziemiach polskich. Zob. przykładowo „Pszczola Polska”, t. 1, 1820, s. 185, 262–267

¹⁴⁹ *Prawda Ruska czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza tudzież traktaty Olga y Igora ww. xx. kijowskich z cesarzami greckimi y Mściława Dawidowicza x. smoleńskiego z Rygą zawarte, których texta, obok z polskiem tłumaczeniem poprzedza Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religij, praw y języka dawnych słowiańskich y słowiańsko-ruskich narodów*, wyd. I.B. Rakowiecki, t. 1, Warszawa 1820, s. 246–249.

¹⁵⁰ K. Brodziński, *Listy o Polskiej literaturze*. II, s. 218; *Prawda ruska*, t. 1, s. 246.

¹⁵¹ K. Brodziński, *Listy o Polskiej literaturze*. II, s. 220–221.

dziecie jako własności waszej pięknych krain od adriatyckiego morza aż do Karpatów, od Donu aż do Muldy i wolno wam będzie kiedyś święcić uroczystość waszej spokojnej pracy i handlu¹⁵²". Komentarz K. Brodzińskiego do tej przepowiedni był pełen uniesienia. Dialogował on z autorem *Myśli o filozofii dziejów*, który jako „cnotliwy cień”¹⁵³ znał już odpowiedź na pytanie o to, czy jego przepowiednia się wypełni. Niewątpliwie K. Brodziński wierzył w nią gorliwie, a swoją wiarą dzielił się zarówno w poezji (np. *Pobył na górach karpackich*), jak również podczas wykładów uniwersyteckich¹⁵⁴.

Rozważania członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na temat przeszłości i przyszłości Polski dotyczyły też kwestii związanych ze sposobem prezentowania dziejów. W 1824 roku staraniem członków Towarzystwa opublikowano z manuskryptów pierwszy tom *Historji narodu polskiego* A. Naruszewicza¹⁵⁵, gdzie we wstępie poeta i historyk w jednej osobie rozważał różnice między tymi dwoma gatunkami pisarstwa¹⁵⁶. A. Naruszewicz przyjął zasadę, iż praca historyka polega na zbieraniu, porządkowaniu i krytycznym analizowaniu materiału oraz, co najważniejsze na sprawnym przekazaniu wniosków w narracji historycznej. Pisał on: „Poprzedzające około historii trojake roboty są dziełem pracowitej aplikacji w zbieraniu, rozsądnej symetrii w rozłożeniu, ostrego rozumu i głębokiej refleksji w sądzeniu: czwarta jest darem bujnego dowcipu, żywej imaginacji, biegłości w rodowitym języku i gładkości pióra [...] nie masz materii tak zdolnej i tak potrzebnej wielkiego pióra, jak dzieje narodowe”¹⁵⁷. Jako poeta A. Naruszewicz doskonale zdawał sobie sprawę z wagi formy przekazu dla popularności, przychylnego przyjęcia, czy najogólniej mówiąc powodzenia prezentowanego tekstu. Z drugiej strony otrzymał od króla Stanisława Augusta zlecenie nie na ułożenie ody czy elegii, ale na napisanie dziejów Polski. Stąd szczególne rozróżnienie, jakie poczynił. „Orator i poeta mówi częstokroć o ludziach w szczególności, do pewnych ludzi i stanów. Historyk opowiada o narodzie, do narodu. Tamci w drobniejszych wizerunkach rysują cnotę i występki: ten je na ogromnym rozwija obrazie. W tamtym dosyć podobieństwa do prawdy, ten jej z gruntu szukać powinien. Ci na rostrach i teatrach, ten z okazałej wieków i ludzi mogiły, głos podnosi do obecnych i przyszlých. Ci na koniec stosują się do okolicz-

¹⁵² Tamże, s. 222–223.

¹⁵³ J.G. Herder zmarł w 1803 roku.

¹⁵⁴ K. Brodziński, *Literatura polska*, s. 134–149.

¹⁵⁵ A. Naruszewicz, *Historja narodu polskiego*, t. 1, cz. 1–2, Warszawa 1824; wyd. nowe, t. 1, Lipsk 1836.

Fragment tekstu odnoszący się do koncepcji konstruowania narracji historycznej przez A. Naruszewicza i J.P. Woronicza został opublikowany wcześniej w artykule: M. Michalski, *O kilku sposobach przywoływania słowiańskiej przeszłości Polaków w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Oblicza mediewalizmu*, red. A. Dąbrówka, M. Michalski, Poznań 2013, s. 81–101.

¹⁵⁶ Por. V. Julkowska, *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, w: *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125–137.

¹⁵⁷ A. Naruszewicz, *Historja narodu polskiego*, wyd. nowe, t. 1, s. XXVIII

ności, umiejętność swoje w pewnych zamykają granicach; ten o wszystkim pisząc, jest razem mówcą, chronologiem, politykiem, wojownikiem, sędzią i prawodawcą¹⁵⁸.

Różnica między poezją a historiografią jest zatem wyraźna i polega przede wszystkim na skali. Poeta powinien zajmować się pojedynczymi kwestiami, historyk przeprowadzać wywód na temat ogólnych zagadnień. Kwestia prawdziwości przekazu jest tutaj nie mniej ważna. Poecie wystarczy prawdopodobieństwo, historyk potrzebuje pewności. W każdym razie można z dużą dozą pewności założyć, że A. Naruszewiczowi nie przyszłoby do głowy wypełnienie królewskiego zlecenia w poetyckiej formie. Traktował on te formy wypowiedzi jako należące do odmiennych porządków. Poezja była sferą wyobraźni, historia faktu.

W tym miejscu warto odwołać się do klasycznego ujęcia różnicy między poezją i historią, sformułowanej przez Arystotelesa w *Poetyce*. Pisał on: historyk i poeta „różnią się [...] tym, że jeden mówi o wydarzeniach, które miały miejsce w rzeczywistości, drugi o takich, które mogą się wydarzyć” [Poetyka, 1451b]. Wynika z tego, że kwestia prawdy, czy inaczej mówiąc zgodności opisu z rzeczywistością, którą podał A. Naruszewicz, jest zgodna z klasycznym ujęciem arystotelesowskim. Inaczej wygląda jednakże problem skali opisywanych zjawisk. Bowiem według Arystotelesa: „poezja wyraża przeciwieństwo to, co ogólne, historia to, co jednostkowe”. Ogólność i jednostkowość są w tym wypadku kategoriami skali właśnie. Ogólność odnosi się do zasad i prawideł postępowania, jednostkowość, do zastosowania ich w praktyce. Stąd według Arystotelesa, to nie historia, ale właśnie poezja była nauką poważną i zasadniczą, gdyż uczyła zasad postępowania, historia zaś mogła jedynie podawać ich przykłady, które mogły zostać przypisane do konkretnych zasad. Jest to spojrzenie zgoła odmienne, od tego, które reprezentował A. Naruszewicz, uznający poezję za skierowaną do jednostki lub stanu, a historię do narodu. Wydaje się, że w tym właśnie tkwi zasadnicza różnica zapatrywań. Ważny jest rzecz jasna temat – historia narodowa – ale ważniejszy w tym wypadku wydawał się odbiorca – cały naród. Kwestią odmienną jest to, jak rozumiał A. Naruszewicz pojęcie narodu, ale niewątpliwie uważał swoje zadania za poważniejsze i szczytniejsze od pisania poezji. Poeta A. Naruszewicz doceniał wszak sprawność retoryczną pisarstwa historycznego, ale uważał, że tematyka i odbiorcy są ważniejsi od samej formy przekazu.

Tymczasem nieco wcześniej, bo w 1803 roku inny późnooświeceniowy poeta, późniejszy prymas Polski, Jan Paweł Woronicz (1757–1829) zaprezentował na forum Warszawskiego Towarzystwa projekt pieśnioksięgu narodowego¹⁵⁹. Był to pomysł, który zakładał przedstawienie dziejów Polski w for-

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ J.P. Woronicz, *Rozprawa o pieśniach narodowych [...], czytana na posiedzeniu publicznem dnia 5go Maja roku 1803*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 2, 1803, s. 369–402; edycja współczesna, J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman,

mie poetyckiej, z zachowaniem jednakże ówczasnie stosowanych metod pracy historycznej. Uważał, że działanie takie będzie miało zbawienny wpływ na poznanie przeszłości i zachowanie języka, który w opinii J.P. Woronicza był elementem kształtującym narodowość. Język polski był do tego szczególnie predestynowany i mógł on „rozciągnąć dobroczynne dary poezji na wszystkie wieki, krainy i pokolenia sławiańskie”. I dalej: „W tym celu postanowiono ułożyć stopniami obszerny, dokładny i zamożny pieśnioksiąg języka naszego, w którym zgromadziwszy to wszystko w pieśniach i śpiewach, co tylko chrześcijanina, człowieka i Polaka obchodzić może, uczynić ten zbiór języka naszego dziedzictwem wszystkich ludzi i pokoleń”¹⁶⁰. Pieśnioksiąg miałby służyć „szanownym rodakom, ich dzieciom i pokoleniom, wszystkim mieszkańcom tej ziemi, ją niegdy z ojcami naszymi piersiami ograniczyli”¹⁶¹. Wspomniany zbiór poetycki miał dzielić się na trzy grupy – utwory religijne, moralne i historyczne. Gdzie indziej z kolei podał, że pieśnioksiąg ma być „żywą księgarnią w ustach wszystkich ludzi językiem naszym przemawiających”¹⁶².

J.P. Woronicz uznawał zatem poezję za narzędzie, które może skutecznie oddziaływać na odbiorców i prezentować im dzieje narodowe. Metoda pracy, którą propagował J.P. Woronicz, była identyczna z warsztatem historyka. Rozpocynała się od zbierania zabytków poezji polskiej od czasów najdawniejszych w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych¹⁶³. Postępował przy tym identycznie jak wcześniej A. Naruszewicz, gromadzący w swojej kancelarii materiały nazwane później tekami Naruszewicza. Nieobca była także J.P. Woroniczowi selekcja i krytyczna ocena materiału, gdyż, jak podawał, nie każdy utwór poetycki zasługiwał na uznanie ze względu na formę czy tematykę. W zamierzeniu zatem pieśnioksiąg narodowy miał być swego rodzaju zapisem dziejów Polski, czy też spoglądając z szerszej perspektywy – Słowiańszczyzny – przedstawionymi w poetyckiej formie.

Snując rozważania o pieśniach historycznych¹⁶⁴ J.P. Woronicz uznał je za zaczyn narracji historycznej. Uznawał za pewnik, że wydarzenia historyczne znajdowały odbicie w poezji ludowej. Stwierdzenie to wywiódł z obserwacji dziejów powszechnych i mówił wprost: „Pierwej zapewne grube Pelazgi swój ród i czyny niezgrabnie wyśpiewywały, niż Homer i Herodot ich podania zebrałi i ukształcili. Wprzód na urwiskach Apeninu i błoniach Tybru swobod-

Warszawa 1993, s. 213–238 oraz toż samo Ossolineum 2002, s. 111–145. Cytaty według wydania z 1993 roku. Na temat projektu pieśnioksięgu zob. Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Chotomów 1992, s. 59–91.

¹⁶⁰ Tamże, s. 218.

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² Tamże, s. 244.

¹⁶³ Tamże, s. 224.

¹⁶⁴ J.P. Woronicz zaplanował trzy części pieśnioksięgu, zawierające utwory religijne, moralne i historyczne. Do części historycznej napisał kilka własnych utworów. Ukończył poematy *Assarmot*, *Lech* i *Sejm Wiślicki*. Podał założenia poematu *Jagielloniada*. Wszystkie utwory opublikowały M. Nesteruk i Z. Rejman w: J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1993.

ne skotopasy dzieje esperyjskie na fujarach wygrywały, niż Maro i Liwiusz Latinów początki wyprowadzili”¹⁶⁵. Wynika z tego, że utwory historiograficzne były dla J.P. Woronicza repliką poezji ludowej, w niej miały swoje źródła. W wypadku poezji, opiewającej dzieje Słowian, pierwotna poezja według J.P. Woronicza zaginęła, a strata tych źródeł była tym większa, że nie tylko zatarła się osnowa dziejów, ale i język, którym się wówczas posługiwano.

Jak wynika z powyższego przeglądu, w pierwszym okresie funkcjonowania słowianofilstwa polskiego niezwykle intensywnie poszukiwano zarówno ideologicznej podstawy rozważań nad Słowiańszczyzną (S. Staszic, J.G. Herder), budowano jej program (W. Surowiecki), jak i chciano odnaleźć odpowiednią formę przekazu literackiego (J.P. Woronicz). Słowianofilstwo tego okresu nie było jednakże skupione wyłącznie na rozważaniach teoretycznych. Budowano obraz dawnej Słowiańszczyzny i starano się zarysować podstawowe obszary rekonstrukcji historycznej. Program, który zaproponował W. Surowiecki, był niezwykle szeroki i tylko częściowo udało się go zrealizować. Warto jednakże pamiętać, że grono intelektualistów skupionych wokół Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk było jedynym ośrodkiem zajmującym się wówczas szerzej tematyką słowiańską.

Juliusz Bardach charakteryzując słowianofilstwo polskie w okresie przedpowstaniowym uznał, że był to czas, w którym dominował wyidealizowany obraz Słowiańszczyzny jako całości. Jednocześnie zwrócił uwagę na fakt, że w pracach wówczas wydawanych można dostrzec próby całościowego ujmowania dziejów Słowian, oraz postrzegania plemienia jako jednolitej całości¹⁶⁶. Z poruszanej wówczas tematyki należy wymienić zagadnienie (etno)genezy Słowian, problematykę prawną i lingwistyczną oraz zagadnienie słowiańskiej religii i charakteru plemienia¹⁶⁷. Władimir Djakow starał się dostrzec w pierwszym okresie słowianofilstwa polskiego (szczególnie w jego końcowym etapie) trzy nurty ideologiczne: konserwatywny (nazywany przez niego „wstęcznym, reakcyjnym”), zgrupowany wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego jako mecenasa badań Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, drugi liberalny, skupiony wokół idei S. Staszica oraz radykalny, skoncentrowany na walce o odzyskanie niepodległości, skupiony wokół galicyjskiego Towarzystwa Zwolenników Słowiańszczyzny¹⁶⁸.

¹⁶⁵ Tamże, s. 234.

¹⁶⁶ J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Ossolineum 1971, s. 10–13; zob. też tegoż, *Этапы в идеологии польского славянофильства*, w: VII Międzynarodowy Kongres Sławistów. Warszawa, 21–27 VIII 1973. Streszczenia referatów i komunikaty, Warszawa 1973, s. 984–986.

¹⁶⁷ Zob. też charakterystykę przeprowadzoną przez A.F. Grabskiego, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, s. 326–341.

¹⁶⁸ W. Djakow, „Polskie słowianofilstwo” i jego wpływ na sławistykę polską (koniec XVIII w. –1939 r.), „Analekta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, 2:1(1993), s. 11–14. O Towarzystwie Zwolenników Słowiańszczyzny zob. M. Janion, *Lucjan Siemieński poeta romantyczny*, Warszawa 1955, s. 34–37.

Kwestią często poruszaną podczas omawiania zagadnień związanych z pierwszym okresem funkcjonowania polskiego słowianofilstwa jest stosunek polskich autorów do Rosji¹⁶⁹. Szczególnie wyraźnie problematyka ta była dostrzegana w omówieniach powstałych w okresie Królestwa Polskiego. Myśl o jedności słowiańskiej, która miała się ziścić pod przewodnictwem Rosji była – jak wskazałem – jednym z elementów idei S. Staszica w okresie po kongresie wiedeńskim. Na poziomie analiz prowadzonych przez słowianofilów przejawiało się to w wyraźnym ogniskowaniu narracji wokół przykładów zaczerpniętych z rosyjskiej literatury lub z tekstów związanych z dawną Rosją (przykładowo I.B. Rakowieckiego¹⁷⁰). Ryszard Walicki postrzegał w wypowiedziach Dołęgi Chodakowskiego tendencje rusofilskie, które miały być nieco później kontynuowane przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego (1792–1883). Dołęga Chodakowski zdaniem R. Walickiego postrzegał przede wszystkim lud Rosji jako najbardziej „pierwotny” ze słowiańskich społeczności, nieskażony szlacheckością, jak lud w Polsce¹⁷¹. Szczególne zainteresowanie Rosją i jej kulturą podzielali też inni słowianofile tego okresu, przykładowo Samuel Bogumił Linde (1771–1847), który wprowadzał do polskiego obiegu naukowego szereg dzieł wydawanych przez rosyjskich uczonych. Trudno jednakże dostrzec w ich wypowiedziach deklaracje o charakterze politycznym. Nastroje prorosyjskie wiązały się w początkowym okresie istnienia Królestwa Polskiego z ogromnymi nadziejami, jakie pokładano w Aleksandrze I, pogromcy Napoleona i, jak przypuszczano, liberalnym władcy. Przekładało się to także na postawy słowianofilów.

Sytuacja słowianofilów zmieniła się diametralnie po klęsce powstania listopadowego. Wiązało się to nie tylko z instytucjonalnymi represjami, w wyniku których na kilka lat życie intelektualne w Warszawie niemal zanikło, ale także z osobistymi wyborami oraz problemem uzasadnienia jedności i braterstwa słowiańskiego między Polską a Rosją przy jednoczesnej wrogości politycznej i represjach popowstaniowych. Alicja Kulecka w monografii na temat słowianofilów warszawskich doby międzypowstaniowej pisała, że polska opinia publiczna tego okresu była bardzo wyczulona na kwestie jakiegokolwiek zbliżenia z Rosją, a wszelka publicystyka i pisarstwo o tematyce słowianofilskiej musiały być opatrywane szeregiem zastrzeżeń, usuwających jakiegokolwiek polityczne konotacje¹⁷².

¹⁶⁹ Por. Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze*, s. 70–131; L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie*, s. 36–50; A. Kulecka, *Czy Rosjanie to Słowianie? W poszukiwaniu wspólnoty słowiańskiej w XIX wieku*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 77–96.

¹⁷⁰ Szerokie omówienie poglądów I.B. Rakowieckiego zob. prace A.F. Grabskiego przywołane w przyp. 34, szczeg. *Między słowianofilstwem a panslawizmem*, s. 146–215.

¹⁷¹ R. Walicki, *Wacław Maciejowski i Zorian Dołęga Chodakowski. Studium z dziejów słowianofilstwa polskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 13(1967), s. 274–282.

¹⁷² A. Kulecka, *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832–1856*, Warszawa 1997, s. 10–12.

Kłeska powstania i późniejsze represje odcisnęły piętno na środowisku słowianofilów warszawskich, jak i na całej warszawskiej inteligencji tego okresu. Zamknięty został, założony w 1816 roku uniwersytet, zlikwidowano Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wywieziono archiwa i księgozbiory polskie. W Warszawie pozostało niewielu autorów, zajmujących się problematyką słowiańską. Byli wśród nich przede wszystkim S.B. Linde, I.B. Rakowiecki, W.A. Maciejowski, A. Kucharski, M. Olszewski, K.W. Wójcicki, A. Tyszyński, a także P. Dubrowski, Rosjanin założyciel i wydawca czasopiisma „Jutrzenka” (1842–1843), publikowanego po polsku i rosyjsku¹⁷³.

W kontekście rozważań nad postawami rusofilskimi najbardziej wymownym przykładem jest postać W.A. Maciejowskiego. W latach 1832–1834 publikował on swoje podstawowe dzieło *Historia prawodawstw słowiańskich* (t. 1–4)¹⁷⁴, które w różnorodnych aspektach ujmowało kwestie związane z klasyczną historią prawa, ale zawierało też szereg pobocznych wątków. Prawodawstwo rozumiał W.A. Maciejowski bardzo szeroko, jako system regulujący wszelkie obszary życia społeczności oraz jego kontakty zewnętrzne. Dodatkowo prawodawstwo w ujęciu autora odzwierciedlało też charakter danej społeczności. Stąd też, analizując konkretne zwyczaje prawne, można było, według A.W. Maciejowskiego, rozpatrywać kwestie kontaktów Słowian z innymi plemionami, czy też wysuwać przypuszczenia na temat etnicznego składu społeczności. Nie zaskakuje zatem, że do dzieła tego sięgano nie tylko w poszukiwaniu wiadomości na temat dawnych praw Rusi czy statutów Kazimierza Wielkiego. *Historia prawodawstw słowiańskich* została bardzo dobrze przyjęta w recenzjach krajowych i zagranicznych¹⁷⁵.

W 1839 roku W.A. Maciejowski wydał dwa tomy *Pamiętników o dziejach i piśmiennictwie Słowian*, gdzie obok innych uściśleń i rozszerzeń dotyczących stwierdzeń zawartych w *Historii prawodawstw*, znalazły się też rozważania na temat rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa na ziemiach słowiańskich¹⁷⁶. Twierdzenia, które spowodowały reakcję przeciw W.A. Maciejowskiemu oraz

¹⁷³ Charakterystykę tej grupy, zróżnicowanej pod względem wieku, wykształcenia i aktywności naukowej przedstawiła A. Kulecka, *Między słowianofilstwem*, s. 35–84; zob. też J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne. 1832–1869*, Warszawa 1970, s. 47–57; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 23–33.

¹⁷⁴ Na temat znaczenia W.A. Maciejowskiego w refleksji nad historią prawodawstwa słowiańskiego w XIX wieku zob. W. Sobociński, *Problematyka historii praw słowiańskich XIX wieku*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3: *Historia. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze*, 1968, Warszawa 1968, s. 199–206; Podstawowym opracowaniem na temat autora *Historii prawodawstw słowiańskich* jest monografia J. Bardacha, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Ossolineum 1971. W nieco odmiennym ujęciu zob. J. Kapuścik, *W.A. Maciejowski i jego „Piśmiennictwo polskie”*. *Między bibliografią a historią literatury*, Warszawa 1985. Zob. też J. Maternicki, *Warszawskie środowisko*, s. 58–66.

¹⁷⁵ Zob. na temat powstawania i recepcji pracy w: J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski*, s. 90–116.

¹⁷⁶ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do Historii prawodawstw słowiańskich*, t. 1–2, Petersburg–Lipsk 1839 („Pamiętnik I: Pierwotne dzieje chrześcijańskiego kościoła u Słowian obojga obrządku”, t. 1, s. 41–192).

przyczyniły się do bojkotu i izolacji towarzyskiej odnosiły się do początków organizacji kościelnej w Polsce. Mianowicie W.A. Maciejowski uważał, że chrześcijaństwo na ziemiach polskich miało charakter wschodni (pochodziło z Rusi), a dopiero na przełomie X i XI wieku zostało wyparte przez chrześcijaństwo zachodnie. Mieszko I przed zawarciem małżeństwa z Dobrawą był już według badacza ochrzczony, a opisy Thietmara i Anonima tzw. Galla o pogańskich zwyczajach księcia polskiego w gruncie rzeczy odnoszą się do słowiańskich zwyczajów (postrzyżyny) i obyczajów (wieloleźstwo)¹⁷⁷. Fragment, który oburzył czytelników i komentatorów, brzmiał: „Ślady pewne [...] wskazują na to, że przed Mieczysławem I było w Polsce chrześcijaństwo [...] Styczeńność, którąśmy mieli z państwem Świętopleka tudzież z Czechami, [...] tudzież inne jeszcze okoliczności [...] stawiają dowód na to, że nie insze chrześcijaństwo lecz słowiańskiego obrządku istniało u nas aż do czasu traktatu gnieźnieńskiego”¹⁷⁸. W kontekście tak przyjętego założenia W.A. Maciejowski interpretował szereg wydarzeń z dziejów państwa pierwszych Piastów: zjazd gnieźnieński czy tzw. powstanie ludowe po śmierci Mieszka II. Przykładowo w czasie zjazdu gnieźnieńskiego miało dojść do pierwszego poróżnienia między Polską a Rusią, bowiem Otton III ustanawiając Bolesława Chrobrego władcą całej Słowiańszczyzny „Słowian na Słowian uzbroił”.

Sama kwestia takiej interpretacji najstarszych dziejów kościoła w Polsce nie byłaby zapewne tak ostro krytykowana, a na pewno nie doprowadziła by do izolacji W.A. Maciejowskiego, gdyby nie łączono jej z akcją władz carskich, znoszącą w 1839 roku unię brzeską między kościołem prawosławnym, a łacińskim. Wypowiedź autora została zatem odczytana jako atak na katolickie tradycje w Polsce¹⁷⁹. Poznański historyk Jędrzej Moraczewski omawiając na bieżąco wrażenia z lektury *Pamiętników* wskazał, że „myśl społeczna w pismach Maciejowskiego nie zacieśnia się bynajmniej w przywiązaniu do jednego kraiku, ale też nie jest kosmopolityzmem: między ojczyzną a światem stawia plemienność. Strona ta nie jest polska i filozoficzna, ale wschodnia i polityczna”¹⁸⁰. Negatywna opinia ciągnęła się za W.A. Maciejowskim właściwie do końca życia, co między innymi przejawiało się w bojkocie drugiego wydania *Historji prawodawstw słowiańskich*¹⁸¹. Najdalej w krytyce posunął się A. Mickiewicz w wykładach z literatury słowiańskiej zaliczając go do gru-

¹⁷⁷ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 150–152.

¹⁷⁸ Tamże, s. 156.

¹⁷⁹ A. Kulecka, *Między słowianofilstwem*, s. 39. Zob. też relację z dyskusji w czasopiśmie warszawskich, poznańskich i emigracyjnych w: J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski*, s. 127–129; Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo*, s. 146–150; J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 142–147.

¹⁸⁰ Jęd. M.[oraczewski], *Myśli po przeczytaniu Pamiętników Maciejowskiego o dziejach Słowian*, „Tygodnik Literacki”, 1839, nr 34, s. 267; zob. też J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” (1838–1845)*, „Pamiętnik Słowiański”, 5(1955), s. 78.

¹⁸¹ Zob. J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski*, s. 221–250. Wydanie drugie *Historji prawodawstw słowiańskich* ukazywało się w latach 1856–1861 w 6 tomach.

py zdrajców narodowych¹⁸². Niemal 10 lat po opublikowaniu *Pamiętników*, „Przegląd Poznański” przestrzegał przed ich autorem i ganił go za tezę o wschodniej genezie chrześcijaństwa w Polsce¹⁸³.

Opinia rusofila, która przyłgnęła do W.A. Maciejowskiego i kilku innych słowianofilów warszawskich okresu polistopadowego (m.in. S.B. Lindego, I.B. Rakowieckiego), nie przesądzała jeszcze o jego wykluczeniu. Prawdziwy zarzut dotyczył bowiem panslawizmu. Najogólniej mówiąc, termin ten rozumiano wówczas jako reprezentowanie interesów Rosji w jej dążeniach do opanowania politycznego innych słowiańskich narodów, przy czym panslawizm postrzegano wówczas partykularnie, bowiem jako podstawowy przykład dowodzący rosyjskich idei opanowania słowiańskich narodów podawany był *casus* powstania listopadowego. Z polskiej perspektywy postrzegano też idee panslawistyczne szerzone w krajach zachodnich. Przykładowo J. Lelewel wypowiadał się na ten temat w liście do redakcji niemieckiego czasopisma „Grenzbotten”, gdzie przedstawiał poglądy polskiej emigracji w tej sprawie. Ten wybitny uczyony powtórzył wypowiedziane wcześniej myśli, definiujące panslawizm jako chęć podporządkowania przez carat całej Słowiańszczyzny, przy czym carat został przedstawiony jako potęga azjatycka, antyeuropejska. Redakcja dodała do wypowiedzi J. Lelewa komentarz, wyjaśniający kwestię panslawizmu z perspektywy niemieckiej, definiując go jako zagrożenie dla państw niemieckich¹⁸⁴.

O zainteresowaniu zagadnieniem panslawizmu w czasopismach europejskich oraz o wyczuleniu na to zagadnienie wśród polskich słowianofilów świadczy artykuł publikowany w poznańskim czasopiśmie „Rok”, wyjaśniający różnicę między panslawizmem a słowianofilstwem. Jest to w gruncie rzeczy polemika z poglądami prezentowanymi w tym czasie w czasopiśmie „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft”, którego autorzy uważali, że panslawizm cieszy się dużą popularnością wśród Polaków, a szczególnie w Wielkopolsce. J. Moraczewski, bo on najpewniej był autorem tego anonimowego tekstu opublikowanego w periodyku „Rok”, klarownie wyjaśnił, że za „panslawizm nie da się co innego uważać, jak za ideę, której urzeczywistnienie polega na związaniu kiedyś Słowiańszczyzny w jedną ca-

¹⁸² A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1955, s. 247: „Muszę nawet wymienić nazwiska najgłośniejszych z tych ludzi, którzy jawnie zatknęli sztandar zdrady, jak na przykład Sękowski, hrabia Gurowski i pisarz Maciejowski”.

¹⁸³ *O wyobrażeniach szerzonych przez P. Aleksandra Maciejowskiego*, „Przegląd Poznański”, 1847, t. 4, s. 534–538. Zob. polemikę: W.A. Maciejowski, *O fałszach szerzonych przez Przegląd Poznański*, „Przyjaciel Ludu”, r. 14, 1847, nr 24, s. 186–191; nr. 25, s. 196–199 (na s. 199–200 Redakcja umieściła komentarz, w którym odcina się od tonu polemiki). „Przegląd Poznański” zamieścił odpowiedź: *Pan W.A. Maciejowski i jego odpowiedź*, „Przegląd Poznański”, 1848, t. 6, s. 97–107, na którą z kolei replikował W.A. Maciejowski, *Przegląd Poznański i jego pytanie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 15, 1848, nr 36, s. 283–285; nr 37, s. 290–294, którą przedrukował „Przegląd Poznański”, 1849, t. 9, s. 500–512.

¹⁸⁴ J. Lelewel, *Der Panslavismus und Polen. Ein Sendschreiben an die Redaction der Grenzboten*, „Die Grenzboten”, Jhg. 2, 1843, s. 681–691.

łość i to nawet pod skrzydłami orła, który już najwięcej Słowian zgromadził u siebie. Zrozumiany panslawizm należycie [...] jest przeciw-słowiańskim”¹⁸⁵. Ta „przeciw-słowiańskość” panslawizmu wynikała z charakteru Rosji, który miał się opierać „na pierwiastku mongolskim”, centralizmie biurokratycznym, na wykorzystywaniu przemocy w relacjach międzynarodowych, a swoje inspiracje czerpał najpewniej z „waregzczyzny” i „tatarszczyzny”. Rodowód „dążności słowiańskiej” zaś można wywieść z pierwotnej Słowiańszczyzny, z jej panującego wówczas gminowładztwa, z przywiązania do natury i z łagodnego charakteru Słowian. Odkrywaniem tych prawideł zajmowali się i zajmują wielcy historycy: „Dubrowski, Hanka, Szafarzyk z Czechów, a z Polaków Jan Potocki, Surowiecki, Maciejowski”. Ich rolą było przygotowanie gruntu pod ideę słowiańską, która poprzez oświatę miała dotrzeć do ludu. Dopiero wówczas będzie można mówić o łączności między słowianofilstwem a panslawizmem¹⁸⁶. W prezentowanych sądach J. Moraczewskiego można dostrzec połączenie utopijnego obrazu Słowiańszczyzny, wykreowanego w pierwszym, warszawskim okresie jego funkcjonowania oraz idei postrzegających lud jako tę część społeczności, która stanowić będzie o istocie nowych czasów.

W podobnym duchu nieco wcześniej pisał autor poznańskiego „Orędownika Naukowego”. Nie używając pojęcia panslawizmu, zarzucił Rosji zbrodnię bratobójstwa, snując rozważania o dwóch „dążnościach słowiańskich”: „Spotkały się przeto w naszych czasach dwie do Słowianizmu powszechnego dążności: jedna własny zysk mając na celu, krwią Abła zbroczona, dumie i obmierzłemu porządkowi społecznemu hołdująca, ciemne i znieprawione panowanie swe, na całą Słowiańszczyznę roztoczyć pragnie – a rzekomo o braterstwo, wyzwolenie i pomyślność rodziny słowiańskiej się stara; druga, zgodna z pojęciami Europy dzisiejszej [...] pragnie wzbudzić w Słowiańszczyźnie uczucie indywidualności rodzimej, by zgodnie stanęła obok Germanów i Romanów, jako trzecia integralna postać europejska”¹⁸⁷. Autor z wyraźną rezerwą podchodził do idei jedności słowiańskiej, ale w panslawizmie rozumianym w kategoriach słowianofilskich widział ideę, która pozwoli Słowianom na równorzędne funkcjonowanie wśród innych europejskich ludów.

Warszawskie środowisko słowianofilów, do którego należał W.A. Maciejowski, „ukarany” za swe nieprawomyślne sądy na temat roli chrześcijaństwa w dziejach Polski, w okresie polistopadowym nie było już jedynym i dominującym ośrodkiem tej myśli na ziemiach polskich. Emigracja zarówno za granice dawnej Rzeczypospolitej, jak i do innych obszarów zaborczych spowodowała

¹⁸⁵ [J. Moraczewski], *Panslawizm i dążność słowiańska, są to dwie zupełnie różne idee*, „Rok” 1844, t. 3, s. 62.

¹⁸⁶ Tamże, s. 64–68.

¹⁸⁷ *Kolejne spółki słowiańskie*, „Orędownik Naukowy”, 1841, nr 31, s. 248.

wała, że w latach 30. i 40. powstały nowe ośrodki tej myśli. Z krajowych należy wymienić Lwów i Kraków, gdzie grupy zainteresowane tematyką słowiańską skupione były wokół almanachu „Ziewonia”, „Pamiętnika Naukowego”, a w Wilnie wokół „Athanaeum” wydawanego przez J.I. Kraszewskiego. Od końca lat 30. Poznań (a szerzej Wielkopolska) stanowił centrum krajowej myśli słowianofilskiej. Na emigracji ruch słowianofilski skupiony był intelektualnie wokół wykładów z literatury słowiańskiej A. Mickiewicza oraz kilku innych grup, zgromadzonych głównie wokół czasopism, które na swoich łamach ogłaszały artykuły o tematyce słowianofilskiej¹⁸⁸.

Można doszukać się prawidłowości w funkcjonowaniu słowianofilstwa w okresie polistopadowym, wskazując na przemieszczanie się centrów tego ruchu w zależności od lokalnych warunków sprzyjających, lub niesprzyjających rozwojowi swobodnej dyskusji intelektualnej. Idąc tym tropem wskazuje się, że emigracja części powstańców z Królestwa Polskiego do Galicji i Małopolski przyczyniła się do ożywienia intelektualnego tych ośrodków. Dotyczy to głównie Lwowa, gdzie Ossolineum przeżywało w latach 1831–1834 pod kierownictwem Konstantego Słowackiego szybki i gwałtowny rozwój, jednocześnie aktywizując życie kulturalne Lwowa. Jego aresztowanie i rozbicie organizacji konspiracyjnych w Galicji spowodowało przesunięcie centrum słowianofilstwa na krótko do Krakowa, a później od końca lat 30. do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rozkwit kulturalny i intelektualny, jaki przeżywała wówczas Wielkopolska wpływał ożywczo na idee słowianofilskie. W tym samym czasie, w latach 40. odżyło też środowisko warszawskie, gdzie forum lokalnej inteligencji stało się słynne czasopismo „Biblioteka Warszawska”. Tak zarysowane przesunięcia centrów słowianofilstwa w Polsce w latach 30. i 40. jest rzecz jasna bardzo schematyczne, jednakże pozwala wyjaśnić znaczące odmienności w poszczególnych nurtach tego ruchu. Cechą charakterystyczną tego okresu było także łączenie działalności intelektualnej z konspiracyjną. Nazwiska słowianofilów galicyjskich i poznańskich występują na listach konspiratorów różnych odłamów i opcji politycznych, a aresztowania czy rozbicia grup spiskowych prowadziły jednocześnie do zaniku aktywności słowianofilskiej.

Z kolei każdemu z lokalnych odłamów słowianofilstwa – w Galicji, w Wielkim Księstwie Poznańskim, w mniejszym stopniu w Krakowie i w Królestwie Polskim można przypisać specyficzne cechy. Lwowskie i krakowskie słowianofilstwo charakteryzowało się skoncentrowaniem na estetycznej, często poetyckiej stronie wątków słowiańskich. Z kolei w środowisku poznańskim największą rolę odgrywały z jednej strony rozważania ideologiczne i filozoficzne, a z drugiej działalność popularyzatorska prowadzona za pomocą czasopism i wykładów publicznych. Najtrudniej wyznaczyć cechy charaktery-

¹⁸⁸ Zob. E. Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej*; L. Kuk, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji*; oraz tenże, *Wielka Emigracja a powstanie słowianofilstwa francuskiego. W kręgu działalności Cypriana Roberta*, Toruń 1991.

zujące środowisko warszawskie. Można wskazać na intensywną działalność etnograficzno-literaturoznawczą, która stanowiła kontynuację tradycji myślowej K. Brodzińskiego. Trzeba jednakże zastrzec, że zainteresowanie folklorem było w tym czasie powszechne we wszystkich obszarach zaborczych.

W omówieniach historycznych i historycznoliterackich lwowskie słowianofilstwo¹⁸⁹ wywodzi się niekiedy z solidnych podstaw naukowych Zakładu Narodowego im Ossolińskich, założonego w 1817 roku oraz z ponownie otwartego w tym samym roku Uniwersytetu Lwowskiego. Wskazuje się też na oddziaływanie księcia A.J. Czartoryskiego, który był mecenasem części przedsięwzięć o charakterze słowianofilskim, a którego rezydencje w Puławach oraz przede wszystkim w Sieniawie znacząco oddziaływały kulturalnie na Galicję. Już w latach 20. we Lwowie powstało Towarzystwo Zwolenników Słowiańszczyzny, które z jednej strony inspirowało się ideami Dołęgi Chodakowskiego, a z drugiej utrzymywało kontakty z rosyjskimi dekabrystami. Do grupy tej zaliczyć można Ludwika Nabelaka (1804–1883), Augusta Bielowskiego (1806–1876) czy też Lucjana Siemieńskiego (1807–1877). Grupa ta wydała dwa tomy almanachu „Haliczanin”. Z zawartości tego pisma można odczytać cechy charakteryzujące słowianofilstwo galicyjskie, a mianowicie: zafascynowanie słowiańską pieśnią ludową oraz silne zabarwienie poetyckie wypowiedzi przedstawicieli tego nurtu.

Po powstaniu listopadowym we Lwowie zawiązała się nowa grupa słowianofilów, skupiona wokół almanachu „Ziewonia”¹⁹⁰. Kierował nią A. Bielowski, a publikowali tacy poeci jak Dominik Magnuszewski (1810–1845) czy L. Siemieński. W Krakowie w tym czasie funkcjonował „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”¹⁹¹, gdzie programowy artykuł ogłosił Seweryn Goszczyński (*Nowa epoka poezji polskiej*). Czasopismo to kontynuowało tradycję „Haliczanina”, drukując przekłady czeskich historyków na temat przeszłości Słowian¹⁹² oraz czeskich manuskryptów V. Hanki.

¹⁸⁹ Na temat słowianofilstwa w Galicji i jego literackich konotacjach zob. Z. Niedziela, *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*, Kraków 1966; A. Goriaczko-Borkowska, *Z zagadnień galicyjskiego słowianofilstwa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, seria A: Nauki Społeczne, nr 32, Prace Literackie II, 1961, s. 91–117; tejsze, *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965, s. 25–49; M. Ruszczyńska, *Idee słowianofilskie. Ziewonia, prelekcje paryskie Mickiewicza i Słowiańszczyzna Towiańskiego*, „Ruch Literacki”, 46:4–5(2005), s. 341–345; K. Poklewska, *W kręgu „Ziewonii” i „Dziennika Mód Parsykich” (z dziejów grup literackich w Galicji lat 1830–1848)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, nr 25, 1962, s. 35–57; tejsze, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1975, s. 176–183, 202–209.

¹⁹⁰ Zob. szerokie opracowanie M. Ruszczyńskiej, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002, szczeg. s. 87–111.

¹⁹¹ O krakowskich czasopismach w kontekście słowianofilskim zob. A. Misiowa, *Sprawy słowiańskie w czasopismach krakowskich w latach 1834–1838*, „Roczniki Biblioteczne”, 16:1–2(1972), s. 187–216.

¹⁹² F. Palacky, *O Bojach*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 1, s. 27–37; P.J. Szafarzyk, *O starodawnym pobytku Słowian w Europie*, tamże, z. 2, s. 231–263;

Po fali aresztowań konspiratorów lwowskich w połowie lat 30. ruch słowianofilski w tej części zaboru austriackiego zamarł. Krakowski „Pamiętnik Naukowy” był tylko jednoroczną efemerydą, a almanachy „Sławianin” i „Dniestrzanka” jedynie w ograniczonym zakresie realizowały wcześniejsze projekty poetyckie¹⁹³. Ograniczenie życia kulturalnego w Galicji spowodowało, że część autorów (np. A. Bielowski) zaczęło publikować w czasopismach poznańskich.

W Wielkim Księstwie Poznańskim¹⁹⁴ od połowy lat 30. rozpoczął się okres intensywnego odrodzenia kulturalnego, którego jednym z przejawów był istny wybuch nowo wydawanych tytułów pism czasowych. Kwestie słowiańskie pojawiały się przede wszystkim na łamach takich czasopism jak „Przyjaciół Ludu”, „Tygodnik Literacki”¹⁹⁵ oraz „Rok”. Do autorów o słowianofilskich sympatiach należy zaliczyć przede wszystkim Jędrzeja Moraczewskiego (1802–1855), Karola Libelta (1807–1875), Wojciecha Cybulskiego (1808–1867) i Ryszarda Berwińskiego (1819–1879).

Jako ideologiczną efemerydę określił Przemysław Matusik ideę „ludowego” słowianofilstwa prezentowaną przez Aleksego Prusinowskiego (1819–1872) w czasopismach dla włościan. Na łamach „Wielkopolanina” i „Wiarusa” przedstawiana była w połowie XIX wieku wizja nieskażonej cywilizacyjnie Słowiańszczyzny, wiernej religijnym zasadom, przeciwstawionej złaicyzowanemu Zachodowi. Interesujące, że głównymi przedstawicielami owej Słowiańszczyzny mieli być Polacy i Rusini. Ci ostatni byli zdecydowanie odróżniani od rządu rosyjskiego i cara, który gnębił tak samo obydwie narody¹⁹⁶.

Szczególne znaczenie w dyskusji nad Słowiańszczyzną w Wielkim Księstwie Poznańskim miało czasopismo – „Rok”, redagowane przez J. Moraczewskiego, na łamach którego prezentowane były obszernie, a zarazem złożone konstrukcyjnie teksty o tematyce słowiańskiej. Zamieszczane publikacje miały niekiedy charakter niemalże programowy w odniesieniu do idei słowiańskich lat 40. Przykładem może być artykuł *Rzut oka z historii na stanowisko Słowian*¹⁹⁷, a przede wszystkim wspomniany już wcześniej tekst o panslawizmie. Na łamach „Roku” swoje rozważania o filozofii słowiańskiej zamieścił też K. Libelt¹⁹⁸.

¹⁹³ Zob. R. Jaskuła, *Wokół almanachów S. Jaszowskiego („Sławianin” i „Dniestrzanka”) i lwowskiego Ossolineum w l. 1834–1841*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1(1992), s. 91–133.

¹⁹⁴ Na temat idei słowianofilskich w Wielkim Księstwie Poznańskim zob. B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie Poznania i Wielkopolski*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A.W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 38–55; A. Wojtkowski, *Z dziejów stosunku Poznania do zagadnień słowiańskich w XIX wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, 7:3(1929), s. 195–201.

¹⁹⁵ Zob. J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie*.

¹⁹⁶ P. Matusik, *„Nadeszła epoka przejścia...”. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego. 1836–1871*, Poznań 2011, s. 97–101.

¹⁹⁷ „Rok”, 1843, t. 3, s. 32–102.

¹⁹⁸ K. Libelt, *Charakterystyka filozofii słowiańskiej*, „Rok”, 1844, t. 10, s. 1–33.

Działalność popularyzatorską prowadził przede wszystkim „Przyjacieli Ludu”. Już w pierwszym roku wydawania czasopisma ukazał się krótki tekst o misji Cyryla i Metodego do Słowian¹⁹⁹. W 1836 roku opublikowano na jego łamach przeglądowy artykuł J. Moraczewskiego na temat Słowian w średniowieczu, zawierający szereg informacji o poszczególnych plemionach oraz ich religii²⁰⁰. Równie przeglądowy charakter miały dwa artykuły o niemal identycznej treści zamieszczone w roku 1840 i 1843²⁰¹ oraz nieco bardziej szczegółowy artykuł z 1847 roku²⁰². Teksty w „Przyjacieli Ludu” były bogato ilustrowane. Przykładowo artykuł J. Moraczewskiego opatrzone mapą rozmieszczenia plemion słowiańskich oraz rysunkami słowiańskich bogów. Pojawiały się też samodzielne, niezwiązane z artykułami ilustracje o tematyce słowiańskiej. Przykładowo w 1844 roku zamieszczono grafikę przedstawiającą idole prillwickie²⁰³.

Do działalności popularyzatorskiej należy zaliczyć także cykle wykładów, jakie od 1841 roku odbywały się w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. J. Moraczewski przedstawiał tam najstarsze dzieje Słowian i Polski²⁰⁴. Historyk zaangażował się także w powstanie w 1840 roku Towarzystwa Zbieraczyw Starożytności Krajowych, które rozwijało bardzo popularny w regionie ruch starożytniczy, wspierany także przez redakcję „Przyjaciela Ludu”²⁰⁵. Ukoronowaniem tej popularyzatorskiej działalności było wydanie w latach 1842–1852 pod redakcją J. Moraczewskiego obszernego opracowania encyklopedycznego *Starożytności polskie*, które kompilowało różnorodne informacje na temat przeszłości, geografii, etnografii, literatury polskiej²⁰⁶. Drugim pomnikowym przedsięwzięciem w rozległej działalności słowianofilów wielkopolskich było wydanie tłumaczenia najważniejszego dziewiętnastowiecznego dzieła na temat przeszłości Słowian, a mianowicie *Słowiańskich starożytności* P.J. Szafarzyka²⁰⁷. Przedsięwzięcie to było z jednej strony niebywale wymagającym wyzwaniem od strony translatorskiej, a z drugiej wynikało z żywych kontaktów poznańskich słowianofilów z czeską nauką.

¹⁹⁹ *Chrześcijaństwo u Słowian*, „Przyjacieli Ludu”, r. 1, 1834, t. 1, nr 10, s. 78–79.

²⁰⁰ J. M.[oraczewski], *Uwagi o Słowianach (w 9tym, 10tym i 11tym wieku, zgodnie z ogólną historią Europy)*, „Przyjacieli Ludu”, r. 3, 1836, t. 1, nr 12, s. 93–95; nr 13, s. 100–103; nr 14, s. 107–108.

²⁰¹ L..., *Słowianie*, „Przyjacieli Ludu”, r. 6, 1840, t. 2, nr 51, s. 401–405; [b.a.], *Słowianie*, tamże, r. 10, 1843, t. 1, nr 20, s. 151–159.

²⁰² *Krótki rys historii Słowian w czasach przedchrześcijańskich*, „Przyjacieli Ludu”, r. 14, 1847, t. 1, nr 14, s. 111–112; nr 15, s. 117–119; nr 17, s. 134–136.

²⁰³ „Przyjacieli Ludu”, r. 11, 1844, t. 1, nr 6, s. 44–45

²⁰⁴ Zob. relacje z prelekcji J. Moraczewskiego: „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 46, s. 383–384; nr 47, s. 394–396; nr 48, s. 403–404.

²⁰⁵ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 48–55; *Żywoć Jędrzeja Moraczewskiego przez Karola Libelta i zdanie Joachima Lelewela O dziejach Rzeczypospolitej Polskiej Jędrzeja Moraczewskiego*, Poznań 1855, s. 14–16.

²⁰⁶ *Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane*, t. 1, Poznań 1842; t. 2, Poznań 1852.

²⁰⁷ P.J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*, tłum. H.N. Bońkowski, t. 1–2, Poznań 1842–1844 (przedruk z posłowiami T. Lewaszkiewicza i J. Strzelczyka, Poznań 2003).

Słowianofile poznańscy utrzymywali kontakty z działającym we Wrocławiu Towarzystwem Literacko-Słowiańskim²⁰⁸, skupiającym studiujących na wrocławskim Uniwersytecie Czechów oraz Polaków. Do Towarzystwa w latach 1837–1839 należał Ryszard Berwiński.

Specyfiką słowianofilskiej myśli wielkopolskiej lat 40. było przesycenie jej treściami filozoficznymi. Wątki słowiańskie, albo słowianofilskie pojawiały się w rozważaniach filozofów związanych z Poznaniem (K. Libelta, A. Cieszkowskiego) jako element szerszego projektu filozofii narodowej. K. Libelt, który w czasopiśmie „Rok” zamieścił artykuł *Charakterystyka filozofii słowiańskiej*²⁰⁹, zastanawiał się nad możliwością istnienia filozofii narodowej²¹⁰. Uznawał, że uniwersalna umiejętność filozofowania nie tylko powinna, ale – aby w ogóle funkcjonować – musi mieć narodowy charakter, wynikający z jego niepowtarzalnych cech²¹¹. Podstawą zatem było ustalenie znaczenia terminu naród. A. Walicki zwrócił uwagę, że K. Libelt upatrywał źródeł narodowości w ludzie, zaś kwiatem narodu miała być inteligencja²¹². Lud rozumiał jako współcześnie funkcjonującą grupę społeczną, nie zaś minioną i wyidealizowaną społeczność dawnej Słowiańszczyzny. A. Walicki przeciwstawiał podejście do ludowości, jakie prezentował K. Libelt, propagowanemu przez galicyjskich ziewończyków zapatrzeniu w przeszłość, wskazując, że poglądy poznańskiego filozofa były w tym kontekście bliższe folklorystom i etnografom gromadzącym dane na temat wiejskich obyczajów²¹³.

Tak rozumiana filozofia narodowa miała mieć charakter słowiański, utożsamiany z polskim. Dla K. Libelta zatem te dwa pojęcia nakładały się. Skonstruowany przez niego dekalog filozofii narodowej, a zatem filozofii słowiańskiej wynikał z sięgnięcia do przekonań ludu i opracowania ich w sposób określający zasady funkcjonowania filozofii słowiańskiej²¹⁴. Jej podstawą według K. Libelta było przekonanie o ciągłości rzeczywistości, która nie dzieli się na świat materialny i duchowy. Podstawowym źródłem poznania świata nie jest rozum, ale duch, który winien być możliwy do wyobrażenia. Tym,

²⁰⁸ Zob. *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim wydany w roku złotego jubileuszu*, Wrocław 1886; *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu. 1836–1886*, red. B. Zakrzewski, Ossolineum 1973.

²⁰⁹ K. Libelt, *Charakterystyka filozofii słowiańskiej*, „Rok”, 1844, t. 10, s. 1–33. Fragment ten został włączony do pracy K. Libelta, *Kwestia żywotna filozofii. O samowładztwie rozumu. Część krytyczna*, Poznań 1845.

²¹⁰ O kontekście pojawiania się dyskusji o filozofii narodowej zob. R. Kozłowski, *Filozofia Karola Libelta*, w: *Karol Libelt. 1807–1875*, red. Z. Grot, Warszawa–Poznań 1976, s. 177–178; A. Walicki, *Karola Libelta „Filozofia słowiańska”*, w: K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej. Miłość ojczyzny, System umnictwa, O panteizmie w filozofii*, oprac. A. Walicki, Kraków 1967, s. XV–XXIII.

²¹¹ K. Libelt, *Charakterystyka*, s. 3–4.

²¹² Tamże, s. 5–8; A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, s. 181–182.

²¹³ A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, s. 183–184.

²¹⁴ Analizę dekalogu filozofii słowiańskiej w kontekście sporu z B. Trentowskim zob. R. Kozłowski, *Filozofia Karola Libelta*, s. 181–191

co łączy członków narodu jest boska myśl, która urzeczywistnia się w narodowości. Nośnikiem narodowości jest filozofia narodowa, albo ludowa, która ma najbliższy kontakt z Bogiem oraz przejawia się nie w scholastycznych traktatach, ale poprzez czyn²¹⁵. Czyn ten w późniejszej myśli K. Libelta został jednoznacznie zidentyfikowany jako poezja mistyczna, mesjanistyczna, która miała być jednym z pierwszych objawów filozofii słowiańskiej²¹⁶.

W poznańskich czasopismach dyskutowano także z emigracyjną filozofią mesjanistyczną²¹⁷, którą najczęściej utożsamiano z poglądami głoszonymi przez A. Mickiewicza w prelekcjach paryskich²¹⁸, w których poeta przepowiadał nadejście nowej ery słowiańskiej oraz definiował szczególną rolę, jaką Słowianie mieli odegrać w przyszłości²¹⁹. Konserwatywny „Przegląd Poznański” krytykował A. Mickiewicza za uleganie „heretyckim” ideom A. Towiańskiego²²⁰, jednakże najbardziej istotna wydaje się krytyka całego nurtu słowianofilstwa, jaką przeprowadził Jan Koźmian. W pisany pod wpływem Wiosny Ludów tekście *Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne*²²¹ przedstawił on idee rewolucji i „słowiańską ideę” jako dwa koncepty sprzeczne z prawem naturalnym, rozumianym jako zasada porządkująca postępowanie i przeznaczenie ludzi. Zarówno rewolucja, jak i idee słowiańskie miały według J. Koźmiana przyczynić się do zguby Polski. Wspólnota, którą Polacy powinni dzielić, nie była bowiem tożsama ze Słowiańszczyzną, ale z europejską *christianitas*. Słowianofilstwo było według J. Koźmiana sprzeczne z tradycją i historią europejską, a ci którzy głosili hasła jedności słowiańskiej wpłatali się w zależności od Rosji, lub też nie bacząc na interes narodowy próbowali sprzymierzać się z wrogami Polski.

Myśli J. Koźmiana na temat rewolucji i słowianofilstwa zamieszczone w poznańskim periodyku należy rozpatrywać w kontekście aktywności wielkopolskich słowianofilów w organizacji i przebiegu zjazdu słowiań-

²¹⁵ K. Libelt, *Charakterystyka*, s. 9–11.

²¹⁶ A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, s. 211–215.

²¹⁷ Zob. szeroką analizę poglądów A. Cieszkowskiego, A. Mickiewicza i B. Trentowskiego w: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*.

²¹⁸ Relacje z prelekcji paryskich zob. np. „Orędownik Naukowy”, 1841, nr 14, s. 114–115; „Rok”, 1844, nr 9, s. 73–77; tekst prelekcji 22–31, „Orędownik Naukowy”, nr 19, nr 22–23, nr 27–32, nr 39–42; Wykłady A. Mickiewicza zostały opublikowane w t. 8–11 *Dzieł*, (*Literatura słowiańska*), Warszawa 1955 (wydanie w oprac. J. Maślanki, Warszawa 1997). Zob. Z. Stefanowska, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 59:2(1968), s. 41–55; H. Batowski, *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956.

²¹⁹ Zob. przeglądowy materiał zebrany w: E. Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej. 1830–1863*, Kraków 1914; oraz analityczne studium L. Kuk, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*. Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996, s. 103–105.

²²⁰ *Katedra Słowiańskiej literatury we Francji*, „Przegląd Poznański”, t. 4, 1847, s. 1–31.

²²¹ [J. Koźmian], *Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne*, „Przegląd Poznański”, t. 9, 1849, s. 72–107; zob. o tym tekście w szerszym kontekście poglądów J. Koźmiana: P. Matusik, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana. 1814–1877*, Poznań 1998, s. 138–140; por. też tegoż, „Nadeszła epoka przejścia...”, s. 100–101.

skiego w Pradze. W literaturze przewija się stwierdzenie o znaczącej roli J. Moraczewskiego w zainspirowaniu idei zwołania zjazdu do Pragi²²². Nawet bez uznania tego faktu udział delegacji z Poznania był w zjeździe ważny i widoczny²²³. K. Libelt, cieszący się w Pradze ogromnym autorytetem, został przewodniczącym zboru (komisji) polsko-ukraińskiej oraz sformułował projekt manifestu do narodów słowiańskich²²⁴, którego fragmenty weszły do deklaracji końcowej zjazdu. J. Moraczewski z kolei sporządził sprawozdanie z obrad, które w obszernych historycznych ekskursach wyjaśniało ideę zjazdu oraz zapoczątkowało myślenie w kategoriach panslawizmu zachodniego²²⁵. Niewątpliwie nadzieje pokładane w zjeździe słowiańskim były zbyt duże, ale z punktu widzenia niniejszej analizy był on przede wszystkim momentem, w którym dawny koncept słowianofilstwa, sformułowany jeszcze w początkach XIX wieku, ostatecznie został pożegnany.

²²² Zob. W.T. Wisłocki, *Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1–2(1927–1928), s. 534–535; wydane osobno, Lwów 1927.

²²³ Zob. B. Piotrowski, *Delegacja wielkopolska na zjeździe słowiańskim w Pradze (1848 rok)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia”, 6(1964), s. 103–123; tenże, *Tradycje słowiańskie Poznania*, s. 50–55.

²²⁴ Zob. K. Libelt, [*Projekt manifestu do narodów słowiańskich*], tłum. J. Garewicz, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, wyb., wstęp, komentarze A. Walicki, oprac. J. Garewicz, Warszawa 1977, s. 379–383; oryginał w j. niemieckim opublikowany w: *Slovanský sjezd v Praze roku 1848. Sběrka dokumentu*, wyd. V. Žáček przy współpracy Z. Tobolka, Praha 1958, cz. X, nr 2, s. 360–361.

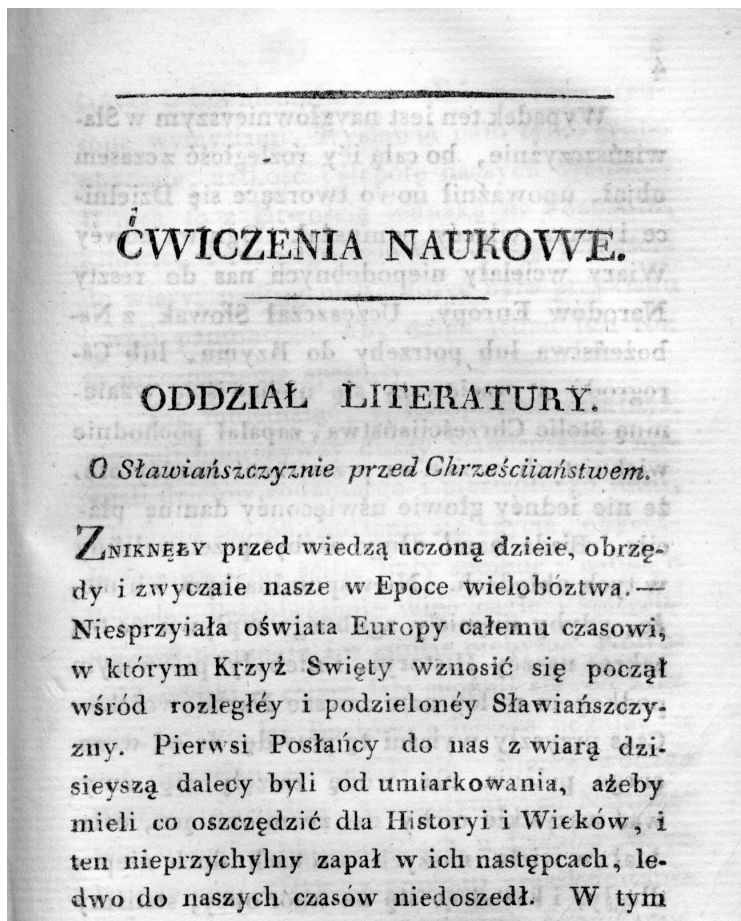
²²⁵ J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego*, Poznań 1848.

„Dyletant osobliwy”, który wskazywał drogę

Nieprzypadkowo w poprzednim rozdziale nie pojawiło się szersze omówienie postaci Adama Czarnockiego (1784–1825), znanego powszechnie pod pseudonimem Zorian Dołęga Chodakowski²²⁶. Jego postać, a szczególnie rozprawa, której był autorem pt. *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*²²⁷ będzie bowiem kluczowa dla dalszych rozważań. Tekst Dołęgi Chodakowskiego skupiał jak w soczewce wątki poruszane przez autorów zajmujących się w omawianym okresie problematyką słowiańską. Paradoksem jest, że kiedy artykuł *O Sławiańszczyźnie* został opublikowany, czyli w roku 1818, nie wzbudził szerszego zainteresowania, a raczej wywołał krytykę. Zyskał on ogromną popularność nieco później, po wprowadzeniu przez K. Brodzińskiego do polskiej literatury idei słowiańskich J.G. Herdera i po pierwszym starciu K. Brodzińskiego z J. Śniadeckim. Wówczas to tekst *O Sławiańszczyźnie* został wpisa-

²²⁶ O Z. Dołędze Chodakowskim zob. przede wszystkim J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Kraków 1963; biografię autorstwa F. Rawita-Gawrońskiego, *Zoryan Dołęga Chodakowski. Jego życie i praca*, Lwów 1898 rekonstruującą życie Chodakowskiego na podstawie wcześniejszych artykułów, głównie D.C. Chodźko, *Wzmianka o życiu i pismach Adama Czarnockiego*, „Tekka Wileńska”, nr 2, 1857, s. 277–303; H. Skimborowicza, *Jeszcze o Zoryanie Chodakowskim czyli Adamie Czarnockim*, „Tekka Wileńska”, nr 6, 1858, s. 243–253; a przede wszystkim J. Lelewela, *Adam Czarnocki*, „Dziennik Literacki”, 1859, nr 79 (4 października), s. 941–944; E. Dembowski, *Zorijan Dołęga Chodakowski czyli (właściwie) Adam Czarnocki (wspomnienie)*, „Przegląd Naukowy”, 1842, nr 26, s. 1015–1018. Zob. też M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 49–79; Cz. Zgorzelski, *Z dziejów sławy Zoriana Dołęgi Chodakowskiego*, „Pamiętnik Słowiański”, 5(1955), s. 110–136. Teksty i korespondencję Dołęgi Chodakowskiego wydał J. Maślanka: *Z. Dołęga Chodakowski, O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, opr. J. Maślanka, Warszawa 1967 (wskazania w przypisach odnoszą się do tego wydania). Dołęga Chodakowski posługiwał się wcześniej pseudonimem Zoryan Lubrański i Zoryan Chrananowski; jego tożsamość została odkryta dopiero w latach 1857–1859, zob. F. Rawita-Gawroński, *Zoryan Dołęga Chodakowski*, s. 21–22.

²²⁷ Po raz pierwszy tekst rozprawy został opublikowany w „Ćwiczeniach Naukowych”, Oddział Literatury, t. 2, 1818, s. 3–32. Artykuł został następnie poprawiony przez autora i wydrukowany powtórnie w „Pamiętniku Lwowskim”, r. 4, 1819, t. 1, s. 17–48; kolejny raz tekst Dołęgi Chodakowskiego został wydrukowany wspólnie z recenzją W. Surowieckiego, Kraków 1835. Wersja z „Pamiętnika Lwowskiego” jest podstawą współczesnego wydania w: *Z. Dołęga Chodakowski, O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 19–38, które jest wykorzystywane w dalszych częściach niniejszej pracy.



Ryc. 2. Fragment pierwszej strony rozprawy Z. Dołęgi Chodakowskiego, *O Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem*, opublikowanej po raz pierwszy w „Ćwiczeniach Naukowych”, t. 2, 1818. Tekst zawierał wiele błędów i omyłek, stąd po korekcie, rok później, Dołęga Chodakowski opublikował go powtórnie w „Pamiętniku Lwowskim”.

ny w szerszy kontekst sporu klasyków z romantykami, zaś po śmierci Dołęgi Chodakowskiego w 1825 roku zarówno tekst, jak i autor stali się bohaterami zbiorowej wyobraźni romantyków. Na tle tych kulturowych zmagających rozprawę Dołęgi Chodakowskiego *O Sławiańszczyźnie* można uznać zarazem za tekst programowy, jak i tekst prekursorski czy raczej proroczy. Jej programowy charakter polegał na pełnym ujęciu podstawowych kwestii istotnych w ówczesnych rozważaniach nad dawną Słowiańszczyzną, a przede wszystkim na wskazaniu metod jej poznania. *O Sławiańszczyźnie* można uznać za tekst proroczy, gdyż Dołęga Chodakowski odwoływał się w nim do argumentacji, metod oraz emocji, które zostały dopiero „odkryte” i zastosowane w niedalekiej „romantycznej” przyszłości. Z. Klarnerówna, która chyba jako

pierwsza doceniła wielowymiarowe znaczenie rozprawy *O Słowiańszczyźnie*, pisała: „Wszystkie pierwiastki właściwe uczuciowości nowej, przenikające całe, niespokojne, tragiczne życie Chodakowskiego, znajdują wyraz w jego jedynej książce, ogniskującej w sobie wszystkie najsmielsze idee ówczesnego słowianoznawstwa, ujęte przez pryzmat psychiki romantycznej, w rozprawie *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*”²²⁸.

W biografiiach i szkicach biograficznych poświęconych Dołędze Chodakowskiemu podkreśla się, że jego koncepcja badań Słowiańszczyzny powstała podczas czteroletniej (1813–1817) wędrowki po Małopolsce, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przerywanej pobytami w bibliotekach w Puławach, Krzemieńcu i Sieniawie²²⁹. Geneza powstania rozprawy *O Słowiańszczyźnie* wiąże się z pomysłem dofinansowania badań Dołęgi Chodakowskiego stałą subwencją; uznaje się, że wyszedł on od gen. Ludwika Kropińskiego. W tym celu Dołęga Chodakowski miał przedstawić wyniki swoich dotychczasowych badań oraz plany na przyszłość. Ponaglany z jednej strony przez gen. Kropińskiego z drugiej przez księcia A.J. Czartoryskiego napisał i wydał w związanych z Liceum Krzemienieckim „Ćwiczeniach Naukowych”²³⁰ wspomnianą rozprawę, a następnie na polecenie ks. Czartoryskiego sformułował w jego imieniu memoriał do Uniwersytetu Wileńskiego, w którym zawarł projekt pracy badawczej nad Słowiańszczyzną²³¹. W końcu 1818 roku książkę Czartoryski wysłał go do Uniwersytetu Wileńskiego z prośbą o przyznanie stałych funduszy na badania dla młodego i obiecującego naukowca Z. Dołęgi Chodakowskiego. Profesorowie uniwersyteccy, a przede wszystkim Jan i Jędrzej Śniadeccy oraz ks. Stanisław Jundziłł, odrzucili zdecydowanie jego projekt.

O czym jest rozprawa *O Słowiańszczyźnie*

O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem zawiera zwięzły wykład poglądów Dołęgi Chodakowskiego, które sformułował podczas czteroletnich „badań” terenowych i lektur. Jego kolejne teksty, pisane w latach 20. XIX wieku, były wyłącznie uzupełnieniami i potwierdzeniem wyłożonych w *O Słowiańszczyźnie* myśli. Treść rozprawy nie zadowoliła ani autora, ani odbiorców. Dołęga Chodakowski żalił się, że naciski księcia Czartoryskiego i generała Kropińskiego zmusiły go do przedwczesnego wypowiedzania się na te-

²²⁸ Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo*, s. 45.

²²⁹ F. Rawita-Gawroński, *Zoryan Dołęga Chodakowski*, s. 26–36.

²³⁰ Na temat „Ćwiczeń Naukowych” zob. W. Piotrowski, *Życie umysłowe Krzemieńca w latach 1805–1832*, Piotrków Trybunalski 2005, s. 221.

²³¹ [Memoriał do Uniwersytetu Wileńskiego], w: *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 39–42. Autorstwo memoriału przypisał Dołędze Chodakowskiemu J. Maślanka; zob. tamże, s. 42, przyp. 1.

mat nie do końca zbadany, z kolei jego promotorzy wspominali, że zawiera ona zbyt wiele kontrowersyjnych i nieprecyzyjnych pomysłów²³².

Głównymi bohaterami tekstu są zamieszkiwane przez Słowian terytorium („ziemia”) i używany przez nich język. Spłeczenie tych dwóch elementów dało w efekcie coś, co w dzisiejszej terminologii można określić jako krajobraz kulturowy. Krajobraz kulturowy Słowiańszczyzny był w opinii Dołęgi Chodakowskiego unikalny. Charakteryzował się przede wszystkim występującymi na całej przestrzeni obecnie zamieszkiwanej przez ludy słowiańskie, jak i na terytoriach niegdyś przez Słowian zajmowanych, grodziskami („horodyszczami”) wraz z systemem toponomastycznym („uroczyskami”). Tak skonstruowany krajobraz kulturowy był według Dołęgi Chodakowskiego trwały, niezmienny i stanowił swoisty wyróżnik słowiańskiej przestrzeni. Jego trwałość powodowała, że można było go wykorzystać do rekonstrukcji obszarów zamieszkiwanych niegdyś przez Słowian. Z kolei „uroczyska” (nazwy geograficzne wraz z przypisanym im miejscem) pozwalały na odtworzenie terminów stosowanych niegdyś w języku Słowian. Owe „uroczyska” stanowiły według badacza z jednej strony odbicie kultury dawnych Słowian (ich obyczajów, religii, praw), a z drugiej strony były też kultury częścią²³³. W jego koncepcji bowiem terytorium i zamieszkujące je społeczności stanowiły jedność. Wszystkie sfery aktywności dawnych Słowian, a zatem sfera społeczna (sposób organizowania się plemienia), obyczajowa i religijna znalazły w jego przekonaniu odbicie w rozrzuconych po całej Słowiańszczyźnie „uroczyskach”. Stąd uderzenie w jeden z tych elementów – religię – poprzez wprowadzenie chrześcijaństwa, zachwiało, a nawet przyczyniło się do upadku pozostałych sfer aktywności plemienia i jego członków. Przełom, który zarysował się w momencie przyjęcia chrześcijaństwa, przyczynił się według Dołęgi Chodakowskiego do wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Słowian w następnych okresach. Przede wszystkim jednak chrystianizacja wpłynęła na rozpad, czy też zanik

²³² W liście z maja 1818 roku do gen. Kropińskiego Dołęga Chodakowski pisał: „Książę Jego Mość Kurator zarzuca mi, że w mojej rzeczy o Słowianach napastuję chrześcijaństwo” (list 27, s. 211); w czerwcu 1818 roku do Karola Czarnockiego: „Na żądanie Księcia Kuratora Uniwersytetu Wileńskiego dla otrzymania rządowej opieki musiałem zbyt wczesną, z materiałów dotąd zebranych, napisać rozprawę” (list 31, s. 216); z lipca 1818 roku do Jerzego Samuela Bandtkiego: „Przebąkiwanie moje O Słowiańszczyźnie już Panu znajome [...] Jest to prędkie skryślenie i nadto ogólne, do tego żelaznym stylem złożone. Nadto byłem zagnalony i nie miałem czasu ozdobić i wygładzić stylu” (list 32, s. 219). Zob. też list 34, s. 223; 36, s. 226–227. Wszystkie listy wydane przez J. Maślankę w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*.

²³³ Termin uroczyska rozpowszechnił się w literaturze na temat Słowian. Zob. np. W.M., *Krótką wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii*, „Przyjaciół Ludu”, r. 9, 1843, t. 2, nr 36, ryc. na s. 284, przedstawiająca „Uroczysko w Bojcinie pod Bicowem” jako gaj, wewnątrz którego mieści się kamienny krąg. Zob. ryc. 12, s. 224

słowiańskiej „narodowości”, czyli tych cech, które stanowiły o wyjątkowości plemienia i jego odrębności od innych ludów²³⁴.

Przed wprowadzeniem chrześcijaństwa Słowianie byli zatem w opinii Dołęgi Chodakowskiego ludem wyjątkowym na arenie europejskiej, cechującym się szczególną kulturą, obyczajami, które miały swe źródło w naturalnej symbiozie z zamieszkiwanym terytorium. Wprowadzenie chrześcijaństwa symbiozę tę przerwało, zniszczyło, a na koniec skłóciło między sobą poszczególne plemiona słowiańskie, które ze względów religijnych (chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie) toczyły ze sobą bratobójcze wojny. Poglądy te musiały budzić spory ferment, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w obowiązującym wówczas zunifikowanym wykładzie historii Polski przyjęcie chrześcijaństwa uznawano za punkt zwrotny, oceniany zdecydowanie pozytywnie.

Dołęga Chodakowski wyrażał przeciwną opinię. Chrześcijaństwo spowodowało utratę poczucia wspólnoty słowiańskiej, co stało się z kolei przyczyną rozpadu jednolitego dotąd plemienia na drobniejsze organizmy, najpierw plemienne, później państwowe. Głównym jednak skutkiem zatracenia pierwotnej słowiańskiej jedności była zagłada rodzimej słowiańskiej kultury, gdyż powstałe na terenie pierwotnej Słowiańszczyzny państwa i narody budowane były w oparciu o chrześcijańskie, a zatem obce zasady i wartości. Rodzima słowiańska kultura ulegała obcym wpływom i z czasem – jak pisał Dołęga Chodakowski – „staliśmy się na koniec sami sobie cudzymi”²³⁵.

O możliwości poznania przeszłości słowiańskiej

Dzieje Słowiańszczyzny Dołęga Chodakowski podzielił na dwa podstawowe okresy: pierwszy – przedchrześcijański, kiedy panowała rodzima kultura pogańska i „bałwochwalcza”, a Słowiańszczyzna stanowiła jedność kulturową; oraz drugi, gdy po przyjęciu chrześcijaństwa Słowianie stopniowo zatracali własną kulturę i przyjmowali obce wzorce oraz podzielili się zarówno etnicznie, jak i politycznie.

Trudności w odtworzeniu obrazu pierwszego okresu wynikały z upływu czasu („zeszło już dziesięć wieków”), a przede wszystkim z niechęci średnio-wiecznych, chrześcijańskich kronikarzy do opisywania słowiańskich, pogańskich realiów. Krytyczna ocena owych kronikarzy przyczyniła się także do krytycznej oceny tworzonych przez nich tekstów jako potencjalnego źródła do poznania przedchrześcijańskiej przeszłości Słowian. Wynikała ona z ne-

²³⁴ O specyficznej koncepcji narodowości zaprezentowanej w rozprawie *O Słowiańszczyźnie*, zob. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 29–32.

²³⁵ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 19.

gatywnej oceny roli chrześcijaństwa w dziejach dawnej Słowiańszczyzny. Dołęga Chodakowski cenił źródła pisane tylko wówczas, gdy zawierały informacje o rodzimych cechach kultury Słowian. W memoriale do Uniwersytetu Wileńskiego pisał: „Obojętność, a może i niechęć pierwszych kronikarzy ku tej epoce bałwochwalczej, bez wątpienia jest przyczyną [...] niedostatku [źródeł, wiadomości – M.M.]”²³⁶. Ta obojętność i niechęć wynikała według badacza z odmienności kulturowych, których podstawę stanowiły pogańskie wierzenia dawnych Słowian i chrześcijańskie wyznanie średniowiecznych kronikarzy. Młody zapaleniec oskarżał chrześcijańskich pisarzy o świadome pomijanie i fałszowanie przekazów o pogańskiej Słowiańszczyźnie. Pisał metaforycznie: „Pierwsze dłuto dziejów Północy w czyim było ręku – wszystkim wiadomo. Łatwo wiedzieć, że powołanie zawsze trącało ich ręką i szczyby sprawiało w obrazie ojczyzny. Nie dziw zatem, że u nich epoka przedchrześcijańska jeśli nie ominiona całkiem i nie zarzucona wymysłami, wystawia nam tylko grube obyczaje, dzikość i ślepotę naszych ojców”²³⁷. Pierwsi kronikarze byli z reguły duchownymi, tym bardziej zatem nie interesowali się pogańską rzeczywistością opisywanych ludów. Była to jedna z przyczyn, dla których Dołęga Chodakowski stawiał ostre zarzuty krzewicielom nowej wiary: „Pierwsi posłańcy do nas z wiarą dzisiejszą dalecy byli od umiarkowania, ażeby mieli co oszczędzać dla historii i wieków, i ten nieprzychylny zapal w ich następcach ledwo do naszych czasów nie doszedł”²³⁸. Takie i podobne wypowiedzi naraziły Dołęgę Chodakowskiego na zarzut „nieprzystojności”, który usłyszał z ust Jana Śniadeckiego i innych odbiorców jego tekstu²³⁹, a także nie wzbudzały sympatii nawet u mniej krytycznych czytelników. Życzliwy Dołędze Chodakowskiemu W. Surowiecki zwrócił uwagę w recenzji tekstu *O Słowiańszczyźnie*, że sformułowana w niej ocena średniowiecznych pisarzy jest niesprawiedliwa, bowiem wszystko co wiemy na temat przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny pochodzi właśnie od tych autorów²⁴⁰.

Wydaje się, że antychrześcijański wątek rozprawy *O Słowiańszczyźnie* niejednokrotnie – świadomie lub nie – decydował o ocenie pracy Dołęgi Chodakowskiego. Sam autor zorientował się chyba, że sądy na temat intencji pierwszych kronikarzy i wartości ich pracy były wypowiedziane zbyt kategorycznie. W liście z maja 1818 roku do gen. Kropińskiego pisał: „Co do mnie, może nadto szczerze mówię w tej materii i nadto gorliwie, lecz mój cel

²³⁶ Z. Dołęga Chodakowski, [Memoriał], s. 39.

²³⁷ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 20.

²³⁸ Tamże, s. 19.

²³⁹ Zob. np. A. Tyszyński, *Rys historyczny oświecenia Słowian*, Warszawa 1841, s. 42: „Jeden właśnie z pisarzy naszych [...] Adam Czarnocki w r. 1818 ogłosił w ćwiczeniach naukowych zbiór domysłów o zagrzebanej przeszłości, a pismo to [...] w namiętny antychrześcijański lament przyodziął”.

²⁴⁰ W. Surowiecki, *Zdanie o piśmie P. Z. D. Chodakowskiego umieszczonem w Nrze 5. Ćwiczeń Naukowych r. 1818 pod tytułem „O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 5, t. 14, 1819, maj, s. 45–46.

był o tym właśnie przekonać [komisję przyznającą fundusze – M.M.], że pracuję nad tym [tj. nad dziejami Słowiańszczyzny – M.M.] bez żartu i nie dla zabawki chwilowej”²⁴¹. W liście do S. Staszica z listopada 1818 roku, wspominając werdykt komisji wileńskiej, żalił się: „Dlaczegoż duchowni u nas nie wezmą przykładu ze stanu obywatelskiego, aby nie widzieli także myłek w swoich poprzednikach? Mająż zawsze poczytać za obrazę siebie, gdy mówi się o tych, których i prochów nie stało?”. I dalej w refleksyjnym tonie, z którym trudno się nie zgodzić: „Prawda, że obwiniałem wielu, lecz to nie szkodzi żyjącym, których światło za pomrok dawnych może być dla nas jeszcze nagrodą. Niepodobna jest chwalić wszystkich zmarłych. [...] Ukrycie głównych przyczyn zaciemnia i zdarzenia (fakta), które za nimi poszły. Tajenie błędów ojcowskich uwłacza ich godności, bo w wątpliwość przywodzi to, co stanowić może ich zupełną chwałę, i nie jest żadną nauką dla potomnych”²⁴². Te wyjaśniające frazy łagodziły nieco wypowiedzi zawarte w rozprawie *O Słowiańszczyźnie* i memoriale do Uniwersytetu Wileńskiego, lecz poglądy wyrażone w tych tekstach miały także i szersze konsekwencje. Dołęga Chodakowski zdawał sobie bowiem sprawę z politycznych reperkusji, jakie wywołać mogły jego antychrześcijańskie wypowiedzi. Zastanawiając się nad możliwością prowadzenia dalszych badań, rozważał zwrócenie się do rządu rosyjskiego z prośbą o subwencję. W liście do gen. Kropińskiego z listopada 1818 roku pisał: „Synowie rusej kosy [tj. Rosjanie – M.M.] nie będą gniewać się, żem wcześniej obwiniał nasze duchowieństwo, Rzymem zaślepione i bardzo dawno spróchniałe. Więcej będą troskliwi o chwałę całej Słowiańszczyzny, na którą już z wysokości powodzeń politycznych patrzają”²⁴³. W istocie kolejne etapy pracy Dołęgi Chodakowskiego związane były ściśle z Rosją.

Źródła poznania Słowiańszczyzny

Kwestia wartości źródeł pisanych często powracała w wypowiedziach Dołęgi Chodakowskiego. Uważał on, że są one nieodzowne do poznania kultury dawnych Słowian, ale wyłącznie jako materiał pomocniczy. Zasadnicze „źródło” poznania przeszłości było gdzie indziej: „Udajmy się do źródeł odwiecznych, doświadczy tej materii z innego punktu, być może jeszcze żyjącej na ziemi naszej i pośród nas samych”²⁴⁴. Folklor, bo o nim tu mowa – niedotknięty chrześcijańską oświatą – przetrwał według Dołęgi Chodakowskiego tysiąc lat i był jednym z takich źródeł. Pozostałe to: „geogra-

²⁴¹ List 27, w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 211.

²⁴² List 38, w: tamże, s. 230–231.

²⁴³ List 38, w: tamże, s. 233–234.

²⁴⁴ Z. Dołęga Chodakowski, *[Memoriał]*, s. 39.

fia – czyli cały leksykon nazwisk starożytnych okrywających ziemię słowiańską; historia naturalna – czyli nazwiska wszystkich jestestw przyrodzonych; heraldyka – czyli znamiona wszystkiej starodawnej szlachty²⁴⁵. Wynikiem zebrania i analizy tak zdefiniowanej bazy źródłowej były konkretne – określone przez Dołęgę Chodakowskiego – efekty. Uważał on, iż badania toponimiczne pozwolą zrekonstruować pierwotną jedność Słowiańszczyzny, która w jego rozumieniu była egalitarna (w sensie społecznym) i niepodzielona (w sensie przestrzennym i politycznym). Uważał on, iż pierwotna jedność Słowiańszczyzny wynikała z jednolitego „ducha”, który przenikał wszystkich Słowian, co między innymi miało się wyrażać w jednolitym sposobie organizowania przestrzeni i jednolitym nazewnictwie. Badania języka i nazw topograficznych miały przyczynić się do odkrycia zapomnianej mitologii słowiańskiej, co z kolei powinno w jego opinii wpłynąć na rodzimą twórczość poetycką przez wyparcie z niej naleciałości mitologii greckiej i rzymskiej. Na koniec wreszcie, badania powinny doprowadzić do odkrycia zapomnianych nazw bóstw słowiańskich oraz całej terminologii mitologicznej, która pozostała zapomniana przez dziesięć wieków panowania chrześcijaństwa. Odkrycie tego mitologicznego języka miało, dowodził w swym wywodzie dalej, przyczynić się do wzbogacenia współczesnych języków Słowiańskich. „Słowem – epoka niniejsza [przedchrześcijańska – M.M.] ukaże się dla nas najdawniejszym składem mowy, narodowości, zwyczajów, praw, cnót i wielu zasad, które społeczność naszych przodków utrzymywały”²⁴⁶.

Obok pieśni ludu, danych językowych i badań terenowych Dołęga Chodakowski wielką wagę przywiązywał do heraldyki. Uważał, że herby szlachty, ich strona formalna, ale również ich nazwy i legendy z nimi związane mają częściowo przedchrześcijańską genezę. W rozprawie *O Słowiańszczyźnie* herbom poświęcony jest obszerny ustęp, a w memoriale do Uniwersytetu Wileńskiego heraldyka jest wymieniona jako jedna z tych dziedzin wiedzy, które mogą przyczynić się do poznania słowiańskiej przeszłości. Dołęga Chodakowski często przywoływał też herbarz Kaspra Niesieckiego i przytaczał z niego fragmenty, mające udowodnić jego tezy o słowiańskim pochodzeniu znaków herbowych. Szczególnie silnie widoczne jest to w odniesieniu do herbu Leliwa, którego nazwę uważał za typowy słowiański termin²⁴⁷. Kwestia wykorzystania heraldyki w badaniach nad Słowiańszczyzną miała chyba podobną wagę dla oceny prac Dołęgi Chodakowskiego co zagadnienie krytyki chrześcijaństwa. Biorąc pod uwagę wyczulenie szlachty i arystokracji na temat genezy poszczególnych rodów, których starożytnego pochodzenia miały dowodzić legendy herbowe, twierdzenia Dołęgi Chodakowskiego o słowiańskim i pogańskim pochodzeniu herbów musiały wywołać spory ferment. Nie było to już wyłącznie zakwestionowanie panującego porządku polityczne-

²⁴⁵ Tamże, s. 40.

²⁴⁶ Tamże, s. 41.

²⁴⁷ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 27–30.

go i społecznego, ale zakwestionowanie tożsamości rodowej poszczególnych członków stanu szlacheckiego. W. Surowiecki w swojej opinii na temat rozprawy *O Słowiańszczyźnie* przedstawił krótki rys wiedzy na temat heraldyki polskiej, wykluczając możliwość jej wykorzystania jako źródła do poznania przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny²⁴⁸.

Podobnie jak w wypadku krytyki chrześcijaństwa, Dołęga Chodakowski wypowiedział się na temat herbów nieprecyzyjnie i zbyt kategorycznie. W liściach i późniejszych pismach można dostrzec wyjaśniające uwagi, odnoszące się do wykorzystania heraldyki. Uważał on, że herby są znakami, które powiązane z przedchrześcijańską Słowiańszczyzną układają się w zwarty system znaków wizualnych i językowych. W liście do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w odpowiedzi na uwagi W. Surowieckiego pisał: „Herby długo nie miały u mnie swojego znaczenia. Wiedziałem, że prywatne w Europie zaczęły się od Karola W. i mogły przyjść do nas drogą zbyt łatwą w bliskim sąsiedztwie, lecz herby te swoimi znaczkami posłużyły mnie do wypywania i znalezienia zbyt wielu pieśni, obrzędów, czarów i innych mniemań między wiejskim ludem, i mam kilkaset już herbów objaśnionych. Uważać ich zatem nie mogę inaczej, tylko za symbole do dalszych wyszukiwań”²⁴⁹. Dołęga Chodakowski zatem nie traktował herbów jako źródeł samych w sobie, ale uważał, że zawierają one – podobnie jak źródła pisane – elementy przedchrześcijańskie, które mogą stanowić podstawę do potwierdzania ich w „prawdziwych” słowiańskich źródłach, czyli w folklorze.

Dołęga Chodakowski zatem proponował program badań całościowych nad Słowiańszczyzną, których próbkę przedstawił w rozprawie *O Słowiańszczyźnie*. Program ten uzupełniał w późniejszych latach, podczas pobytu w Rosji, a w najbardziej dojrzałej formie przedstawił go w *Projekcie naukowej podróży po Rosji*. Przekonanie o jedności Słowiańszczyzny zostało tam już wypowiedziane jako pewnik, a badanie przedchrześcijańskich dziejów plemienia stało się działalnością w obrębie patriotyzmu plemiennego, który momentami przeradzał się w słowiański szowinizm. W rozumieniu Dołęgi Chodakowskiego bowiem tylko Słowianin potrafił w pełni odkryć dzieje swego plemienia. Nadzieja, że ktoś spoza słowiańskiego kręgu etnicznego zajmie się rzetelnie dziejami tego ludu, była niemalże niedorzecznością. Dołęga Chodakowski pisał: „Oczekiwanie zaś od nich [obcych etnicznie, ale też chrześcijańskich pisarzy – M.M.] takiej przysługi [napisania dziejów Słowian – M.M.] byłoby tym samym, czym żądanie od malarza portretu osoby, której nigdy nie widział. Ten przedmiot był dostępny tylko dla wolnej ręki słowiańskiego witezia, ale powszechny duch chrześcijańskiej Europy, zawładnąwszy w ciągu wieków i naszymi krajami, trzymał nas w takiej bojaźni, że żaden człowiek świecki nie odważył się sięgnąć po pióro historyczne swojego

²⁴⁸ W. Surowiecki, *Zdanie o piśmie*, s. 42–44.

²⁴⁹ List 46, w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 248.

czasu, a tym bardziej wydobyć z zapomnienia epokę pogańską²⁵⁰. Bardziej dobitnie wypowiedział to w rozprawie o grodziskach: „Nie należy przerażać się odległą pomroką czasów, nie trzeba pod tym względem oczekiwać cudzoziemskiej pomocy, do której jak się wydaje przywykliśmy. Ich ręka, do tego niezdatna, nie znajdzie żadnego porządku. Tylko Sławianin może zbierać kwiaty na własnych polach”²⁵¹. Stąd żaden z zasłużonych oświeceniowych historyków, pracujących na dworze carów, nie był w stanie napisać niczego interesującego o przeszłości plemiennej Słowian. Wymieniony przez Dołęgę Chodakowskiego August Schlözer mógł odnaleźć w tym fragmencie dziejów Rusi tylko pustkę²⁵². Podobne przekonanie o konieczności prowadzenia badań nad Słowiańszczyzną przez słowiańskich uczonych można odnaleźć w omówieniach, które ukazywały się po opublikowaniu przez P.J. Szafarzyka *Słowiańskich starożytności*²⁵³.

Omówiona wyżej postawa szowinizmu słowiańskiego została opisana przez A.D. Smitha jako jedna ze strategii charakterystycznych konsolidowania wspólnot etnicznych; określił ją mianem etnicyzmu²⁵⁴. Postawa taka wynika z przekonania o wyjątkowości przeszłości i kultury plemiennej i służy integracji członków etnosu i wykluczeniu wszystkich tych elementów, które uznaje się za obce. Wyjątkowość zakłada istnienie specyficznie słowiańskich cech charakteru plemienia, które mogły być zrozumiane i docenione tylko przez Słowian. Wykluczenie i dyskryminacja pisarzy czy badaczy należących do innych wspólnot etnicznych miały z jednej strony zabezpieczyć słowiańskie elementy przed ich zniekształceniem, ale z drugiej wskazać i utrwalić wśród Słowian przekonanie o specyficznych, czy raczej wyjątkowych cechach plemiennych.

Wobec oceny uczonych

W. Surowiecki recenzując rozprawę Dołęgi Chodakowskiego zalecił mu wnikliwą lekturę długiej listy dzieł starożytnych i średniowiecz-

²⁵⁰ Z. Dołęga Chodakowski, *Projekt naukowej podróży po Rosji w celu objaśnienia starożytnych dziejów Słowian*, w: tegoż, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 101.

²⁵¹ Z. Dołęga Chodakowski, *O grodziskach*, w: tamże, s. 46.

²⁵² Z. Dołęga Chodakowski, *Projekt*, s. 101.

²⁵³ Por. B., *Słowiańskie starożytności*, „Pamiętnik Naukowy”, t. 2, z. 4, 1837, s. 99: „Było od dawna wielu uczonych życzeniem, aby badaniem dziejów słowiańskich zajmowali się sami Słowianie. Życzenie to aż nadto dawało się usprawiedliwić, albowiem [...] prace najtęższych nawet cudzoziemców z dwóch mianowicie przyczyn celowi swemu nie odpowiadały. Brakowało im albo zamiłowania swojego przedmiotu, za pomocą którego jedynie prawdę wszechstronnie i od wszelkich osobistości niezawisłe spatrywać można; albo dokładnego obeznania z językiem Słowian”.

²⁵⁴ A.D. Smith, *Etniczne*, s. 69–72.

nych autorów piszących na temat Słowian²⁵⁵. Rady te wydają się pochodzić z innego świata, gdyż w omawianym artykule Dołęga Chodakowski zawarł idee negujące wartość przekazów pisanych. Książę Czartoryski, generał Kropiński i członkowie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk starali się przekształcić Dołęgę Chodakowskiego w profesjonalnego historyka, co z góry skazane było na niepowodzenie, gdyż młody zapaleniec nie cenił zbyt wysoko tego zawodu. O wiele wnikliwiej postąpiła komisja Uniwersytetu Wileńskiego, wskazując na niedostatki naukowego warsztatu młodego badacza przeszłości, stwierdzając, że z punktu widzenia naukowej refleksji projekt przedstawiony przez Dołęgę Chodakowskiego nie zasługuje na uwagę²⁵⁶.

Zarzuty Jana Śniadeckiego wobec pracy Dołęgi Chodakowskiego i zamyśłu jego badań miały trojaki charakter, odnoszący się do: 1) braków językowych i błędów w posługiwaniu się językiem polskim; 2) „nieprzystojności” tematyki i formułowanych opinii; 3) nadmiaru entuzjazmu przy niedostatku rozumowania naukowego.

Wytknięcie braków językowych było w ustach autora rozprawy *O języku polskim*²⁵⁷ poważnym zarzutem. Gromił on w niej psucie mowy polskiej dostrzegane w niektórych publikacjach wydawanych w początku XIX wieku. Utyскиwał J. Śniadecki między innymi na niedostatki polszczyzny widoczne w pismach naukowych. Rozprawa Dołęgi Chodakowskiego nie mogła spodobać się autorowi takiego stwierdzenia: „Kiedy człowiek głębokiego pojęcia dobrze rzecz i swój język znający weźmie się do pisania w nauce cale nowej dla tego języka, potrafi on wiadomości i myśli w swojej głowie dobrze wyrobione, wylać na język, którym umie kierować i władać, mało potrzebuje wyrazów nowych, albo zręcznie i rzadko stwarzając te tylko, które się nie dadzą zastąpić przez inne w mowie zwieżłej i ciągłej. Takie to dopiero dzieło jest rzetelną przysługą dla nauki, a szacownym skarbem dla języka”²⁵⁸. Z *Uwag nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego* wynika, że według J. Śniadeckiego autor tekstu *O Słowiańszczyźnie* łamał wszystkie powyższe zalecenia. Kiedy wileński uczony roztrząsał jeden z celów pracy Dołęgi Chodakowskiego, a mianowicie przywrócenie językowi polskiemu zapomnianych słowiańskich terminów, szydził wręcz z niego, pisząc, że jak może on przyczynić się do wzbogacenia rodzimego języka skoro „można dowieść autorowi, że swego języka z gruntu nie zna”²⁵⁹. Nie ma wątpliwości, że kiedy J. Śniadecki pisał z przekonaniem, że „rozprawa *O Słowiańszczyźnie* jest źle i nieprzystojnie pisana [...] Co należało opisać stylem prostym, czystym i zrozumiałym, to wystawione jest z unie-

²⁵⁵ W. Surowiecki, *Zdanie*, s. 48–49.

²⁵⁶ Relację ze zmagania Dołęgi Chodakowskiego z wileńską komisją zob. S. Pigoń, *Dyletant osobliwy przed sądem uczonych*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 1–16.

²⁵⁷ J. Śniadecki, *O języku polskim*, „Dziennik Wileński”, 1815, t. I, s. 7–20, 101–117.

²⁵⁸ J. Śniadecki, *O języku polskim*, s. 107.

²⁵⁹ J. Śniadecki, *Uwagi [...] nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego*, w: S. Pigoń, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 18.

sieniem, z preasumcją, polszczyzną w jednych miejscach zepsuta, w drugich ciemną i niezrozumiałą²⁶⁰, to były to zarzuty dużego kalibru. Nie odnosiły się bowiem wyłącznie do osobistych predyspozycji autora, ale dotyczyły także szerszej kwestii. Używanie poprawnego i jasnego języka polskiego było bowiem dla J. Śniadeckiego kwestią etyczną oraz świadectwem oświecenia narodu jako całości²⁶¹.

Z kolei zarzut „nieprzystojności” odnosił się zarówno do poruszanej przez Dołęgę Chodakowskiego tematyki, jak i stosowanej przez niego emocjonalnej argumentacji. Nieprzystojna tematyka to w oczach J. Śniadeckiego gloryfikacja słowiańskiego pogaństwa w opozycji do chrześcijaństwa. „Gniewa się nieprzystojnie autor na pierwszych apostołów chrześcijaństwa i zdaje się mieć w większym szacunku pamiętki bałwochwalskiej zabobonności, jak naukę ewangeliczną”²⁶². Nie ma wątpliwości, że dla J. Śniadeckiego moment przyjęcia chrztu w państwie Mieszka był tożsamy z wejściem o szczebel wyżej na drabinie cywilizacyjnej. Dla tego naukowca i filozofa podstawowym miernikiem postępu cywilizacyjnego w życiu społecznym było dążenie do racjonalności. Nie mógł zaakceptować podziwu i fascynacji Dołęgi Chodakowskiego dla epoki barbarzyństwa, a już na pewno nie dostrzegał żadnych pożytków cywilizacyjnych w naukowym poznawaniu tego okresu. Pisał zirytowany „Nie pojmuję, do czego to może posłużyć. [...] może to być przydatne do romansu, ale nie do historii”²⁶³. Samo zatem naukowe zainteresowanie Słowiańszczyzną przedchrześcijańską uważał J. Śniadecki za bezcelowe, a gloryfikacja tego okresu sprzeciwiała się prawdom rozumu. W gruncie rzeczy wskazał on, na podstawie dostarczonych mu materiałów, że zamierzenie Dołęgi Chodakowskiego jest nieprzemyślane, zbyt szeroko zakreślone, w przedstawionym kształcie niepotrzebne, a sam autor nie posiada odpowiednich kompetencji, czego dowiódł choćby poprzez niepoprawne posługiwanie się polszczyzną.

Niestosowanie prawideł rozumu, prawideł pracy naukowej było zarzutem, który najbardziej dotyczył Dołęgę Chodakowskiego. W jego listach pojawia się skarga i żal na decyzję komisji wileńskiej. Jego zdaniem, pracy z gruntu historycznej, a w szczególności poświęconej starożytnościom słowiańskim, nie powinni oceniać „astronom i chemik” oraz „proboszcz z ogrodu botanicznego”²⁶⁴. W liście do generała Kropińskiego z listopada 1818 roku

²⁶⁰ J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 17.

²⁶¹ Zob. J. Śniadecki, *O języku polskim*, s. 10. Także W. Surowiecki zarzucał Chodakowskiemu braki językowe, ale kładł je raczej na karb egzaltacji autora. Uważał, że potknięcia stylistyczne szkodzą zrozumieniu jego pracy, jednakże nie ujmują zasług autora w zasadniczym przedmiocie rozprawy. Zob. W. Surowiecki, *Zdanie*, s. 47–48.

²⁶² J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 17.

²⁶³ Tamże, s. 18.

²⁶⁴ List 38, z listopada 1818 roku do S. Staszica w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 230. Członkami komisji oceniającej projekt badań Dołęgi Chodakowskiego był Jan Śniadecki – astronom, Jędrzej Śniadecki – chemik i ks. Stanisław Jundziłł

odczytać można wyraźnie żal: „Trzej pedanci w Uniwersytecie Wileńskim, chlubni z gotowej i cudzej nauki, do której jeszcze nie wszyscy mogli co własnego dodać, ci – mówię – trzej ichmoście, upojeni swoją tylko doskonałością, widzą pracę moją daremną, nie upatrują w niej systematu ni porządku i nawet przygotowania do tej pracy [...] Dwaj nie historycy i trzeci proboszcz moją rzecz o poganizmie, zgasłym u nas przed dziewięcioma wiekami, dowolnie potępili!”²⁶⁵.

S. Pigoń uznał perypetie petycji Dołęgi Chodakowskiego do wileńskich uczonych za pierwszy akt starcia klasyków z romantykami, którego w pełni rozwinięta batalia miała rozpocząć się dopiero za kilka miesięcy²⁶⁶. Zbieżność osób i dat pozwala w istocie na sformułowanie takiej opinii. Dołęga Chodakowski opublikował swoją rozprawę w czerwcu 1818 roku. W tym samym roku, od marca do lipca, w „Pamiętniku Warszawskim” rozważania *O klasycyzności i romantyczności* ogłaszał K. Brodziński²⁶⁷. Opinię o pracy Dołęgi Chodakowskiego J. Śniadecki napisał w listopadzie 1818 roku²⁶⁸. Dwa miesiące później profesor Śniadecki opublikował w „Dzienniku Wileńskim” swoje uwagi do tekstu K. Brodzińskiego²⁶⁹, które w opinii historyków literatury wywołały spór przedstawicieli dwóch porządków estetycznych, ale przede wszystkim dwóch porządków kulturowych. W opinii S. Pigońa ostateczna przegrana J. Śniadeckiego w tym sporze czyni tym ciekawsze pierwsze starcie, jakie stoczył on z nowym światopoglądem. Ryszard Przybylski w studium na temat klasycyzmu, jako formy doskonale odpowiadającej światopoglądowi okresu upadku Rzeczypospolitej, wskazał że obecna perspektywa oglądu sporu klasyków z romantykami jest skażona znajomością rozstrzygnięcia tego starcia. Uznajemy zatem, że skoro romantycy odnieśli ostateczny sukces, to historyczna racja była po ich stronie²⁷⁰. Być może jednak, jak mówił R. Przybylski – kwestii tej nie powinno się pozostawiać osądowi historii.

– botanik. Skarga Dołęgi Chodakowskiego była rzecz jasna niesprawiedliwa w ocenie kompetencji uczonych, gdyż jak wielu naukowców ówczesnego czasu wszyscy trzej byli wszechstronnie wykształceni i wielokrotnie wypowiadali się na szereg tematów z dziedziny filozofii, literatury czy historii.

²⁶⁵ List 39, w: tamże, s. 233.

²⁶⁶ S. Pigoń, *Dyletant osobliwy*, s. 1–3. Na temat sporu klasyków z romantykami zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003 (pierwodruk: 1997), s. 197–204, gdzie też bibliografia. Zob. też R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, wyd. 2, Gdańsk 1996, s. 392–425.

²⁶⁷ K. Brodziński, *Uwagi nad duchem poezji Polskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 4, t. 10, 1818, s. 356–381; *O klasycyzności i Romantyczności, oraz o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 4, t. 11, 1818, s. 23–45, 117–148, 347–399; tekst K. Brodzińskiego był wielokrotnie przedrukowywany. Zob. K. Brodziński, *O klasycyzności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, oprac. A. Łucki, Kraków 1921 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 10) oraz K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. Z.J. Nowak, Ossolineum 1964, s. 3–71.

²⁶⁸ J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 17–19.

²⁶⁹ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński”, 1819, t. 1, z. 1, s. 2–27.

²⁷⁰ R. Przybylski, *Klasycyzm*, s. 392–394.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy J. Śniadecki łączył obydwie napisane przez siebie krytyczne teksty. Postaci autorów były nieporównywalne. Z jednej strony znany i ceniony K. Brodziński, piszący z rozmachem i szeroką erudycją. Z drugiej strony nikomu nieznanymi, niemalże anonimowymi Dołęga Chodakowski. Również poziom obydwu rozpraw jest nieporównywalny. Istnieje jednak kilka punktów wspólnych, pozwalających łączyć obie opinie, które J. Śniadecki wydał o tekstach zapowiadających „nową epokę” w Polsce. Zarzucał on mianowicie Dołędze Chodakowskiemu nadmierny żal za utraconymi bezpowrotnie podaniami ludowymi oraz zapomnianą religią pogańską. I kontrował: „Nie widzę nawet, żeby te straty tak były ważne dla naszej chwały i nauki” i nieco dalej: „że próżność dziecinna panowała już w wiekach barbarzyńskich ludu słowiańskiego, to całe nie jest ani jego pochwałą, ani nauką dla nas”²⁷¹. W artykule *O pismach klasycznych i romantycznych* argumentował: „[...] Romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej i nieokrzesej! Czary, gusła i upiory nie są naturą, ale płodem spodłonego nieświadomością i zabobonem umysłu, nie są narodowością niemiecką, bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie i nie objaśnionych czystą religią. Ich wspomnienie upokarza człowieka, ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni i stał się rozumniejszy”²⁷². Podobna zbieżność krytyki wobec obu autorów występuje także w odniesieniu do praw sztuki i nauki. K. Brodziński łamał te pierwsze, gdyż w opinii klasyków poezja winna kierować się prawidłami Horacego osadzonymi w ramach *ratio*. Prawidła nauki winny odkrywać ku pożytkowi ludzkości ukryte prawa natury, które można zweryfikować. Nie sposób tego dokonać, gdy zamierzenie naukowe przerasta możliwości wykonawcy oraz gdy jego cel jest zarysowany nieprecyzyjnie. „Nie przeczę temu, że z tych wszystkich zbieranin [nazw topograficznych – M.M.] człowiek z zimnym rozsądkiem, z krytyką, z wiadomością rzeczy krajowych i obcych, może coś pożytecznego dla historii wyciągnąć. Ale autor tych przymiotów nie dowiódł i potrzeba całego innego pisma od niego żądać, żeby się przekonał, że ma do tego zdatność”²⁷³. Teksty poetyckie winny trzymać się prawideł sztuki, teksty historyczne prawideł postępowania naukowego. Prawidła sztuki i prawidła postępowania naukowego winny trzymać się rozumu. Romantyczna poezja odrzucała rozum, i zamiast na horacjańskich zasadach opierała się na imaginacji i emocjach, stąd „bujne stępy i zarośla azjanizmu” bardziej jej przypadły do gustu. Postępowanie naukowe Dołęgi Chodakowskiego wykazywało „wiele zapału, a mało rozsądku”, stąd jego wyniki mogły dać podstawę co najwyżej do snucia „domysłów i romansów historycznych, a nie do faktów, objaśniających

²⁷¹ J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 17.

²⁷² J. Śniadecki, *O pismach*, s. 8–9.

²⁷³ J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 18.

gruntownie początki naszego narodu"²⁷⁴. Na przekór jednak wszystkim zastrzeżeniom akademików Dołęga Chodakowski stał się wkrótce bohaterem młodego pokolenia romantyków, którzy widzieli w nim ucieleśnienie głoszonych przez siebie idei.

Werdykt komisji wileńskiej odbił się szerokim echem w ówczesnym środowisku intelektualnym. Przede wszystkim w obronie Dołęgi Chodakowskiego wystąpił w obszernym liście do rektora Malewskiego książę Czartoryski. S. Pigoń zauważył, że pismo księcia jest niezwykle żarliwe. A.J. Czartoryski przyznał, że uwagi J. Śniadeckiego są słuszne w odniesieniu do samej rozprawy *O Słowiańszczyźnie*, lecz w odniesieniu do projektu badawczego, który przedstawił Dołęga Chodakowski, są niesprawiedliwe²⁷⁵. W obszernych i wyważonych słowach zbijał książę Czartoryski argumentację J. Śniadeckiego, a czytając jego uwagi trudno pozbyć się wrażenia, że chyba lepiej potrafił zdefiniować znaczenie i cel prac nad pierwotną Słowiańszczyzną niż sam autor projektu badań. Wstawiennictwo znamienitego protektora jednakże nie przyczyniło się do zmiany zdania komisji wileńskiej, a sam Dołęga Chodakowski na podstawie tych samych materiałów, które przedstawił w Wilnie, uzyskał wsparcie finansowe rosyjskiej Akademii Nauk²⁷⁶.

Dołęga Chodakowski sam zabiegał o niezależną opinię. Napisał list do S. Staszica, wówczas prezesa Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym wykladał swoje racje na temat badań nad Słowiańszczyzną²⁷⁷. Do listu dołączył memoriał do Uniwersytetu Wileńskiego i prosił o opinię niezależnej komisji. W liście z listopada 1818 roku do Bazylego Anastasiewicza pisał: „Wyrok takowy [komisji wileńskiej – M.M.] przeraził mnie jednak, poszedłem pod sąd Mistrza Przyjaciół Nauk i wszystkich w Warszawie, którzy chęcią podobną zgłębiania starożytności naszej zalecają się. Nie wiem dalszego powodzenia"²⁷⁸. W Warszawie na posiedzeniu TPN w listopadzie 1818 roku sprawa wileńska „żywe zajęcie obudziła między Członkami"²⁷⁹. Na posiedzeniu lutowym 1819 roku W. Skorochód Majewski przedstawił opinię (którą pisał wraz z W. Surowieckim i T. Święckim) na temat rozprawy *O Słowiańszczyźnie*²⁸⁰. Skorochód Majewski w pełni poparł plan badawczy Dołęgi Chodakowskiego, a nawet go rozszerzył, postulując rozpoznanie obszarów zajmowanych przez Słowian południowych, a stanowiących obecnie część Imperium Osmańskiego. W imieniu TPN wypowiedział on też kilka uszczy-

²⁷⁴ Tamże, s. 17–18.

²⁷⁵ X. A. Czartoryski do Sz. Malewskiego, w: S. Pigoń, *Z dawnego Wilna*, s. 19–22.

²⁷⁶ S. Pigoń, *Dyletant osobliwy*, s. 15.

²⁷⁷ List 38, w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 230–231.

²⁷⁸ List 40, w: tamże, s. 238.

²⁷⁹ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. 1800–1832. Monografia historyczna oparta na źródłach archiwalnych*, ks. III: *Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie pierwsze. 1816–1820*, [dalej cyt.: III.1], Warszawa 1902, s. 238–241.

²⁸⁰ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie*, III.1, s. 273–278.

pliwych uwag pod adresem komisji w Wilnie „Nie jest to naszą rzeczą rozstrzygać powody Czcigodnych Członków Akademii Wileńskiej, wszelakoż z uczuciem, na doświadczeniu opartym, nadmienić wypada, iż, jak po wielu Stowarzyszeniach, tak i w Wilnie, wkrada się pewny duch możnowładztwa literackiego i sądzenia bezodzwonnie o tym, co jest mniej znanym, lub nowym, który postępowi oświaty nader jest szkodliwym”²⁸¹. Skorochód Majewski postulował przyznanie Dołędze Chodakowskiemu tytułu członka korespondenta TPN. Na posiedzeniu Towarzystwa 7 marca 1819 roku włączono go zatem w poczet członków warszawskiego TPN, a także polecono go Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego w celu przyznania mu środków na badania. Sprawa dociekań słowiańskich Dołęgi Chodakowskiego jeszcze kilkakrotnie omawiana była na posiedzeniach Towarzystwa. Przykładowo J. Lelewel wraz z W. Surowieckim sporządzili katalog kwestii, które w odniesieniu do Słowiańszczyzny oczekują wyjaśnienia na Rusi²⁸², oraz postulowali badania nad wytyczeniem granic między Litwą a Słowiańszczyzną²⁸³. Jak zatem można dostrzec, członkowie Warszawskiego TNP wsparli projekt Dołęgi Chodakowskiego i negatywnie odnieśli się do opinii komisji wileńskiej. Niewątpliwie stanowiło to moralne wsparcie dla Dołęgi Chodakowskiego, nie przełożyło się ono jednak na pomoc materialną, na której mu tak zależało.

Kwestie, budzące zastrzeżenia komisji wileńskiej, były właśnie tymi, które nieco później wywołały entuzjazm wśród czytelników rozprawy *O Sławiańszczyźnie*. Trudno wymienić autora, piszącego teksty naukowe czy literaturę piękną, z młodego pokolenia romantyków, który nie wspominałby o Dołędze Chodakowskim jako o prekursorze rozważań nad Słowiańszczyzną. Emocje, towarzyszące decyzji komisji Uniwersytetu w Wilnie, znalazły też swój literacki wymiar, a postać autora rozprawy *O Sławiańszczyźnie* stała się wzorcem dla kilku bohaterów literackich²⁸⁴. W almanachu „Ziewonia”, którego głównym redaktorem i autorem był późniejszy wydawca *Monumenta Poloniae Historica* A. Bielowski, znalazł się utwór *Mistrz Dominika Magnuszewskiego*, opisujący zamieszanie wokół oceny pracy Dołęgi Chodakowskiego przez komisję w Wilnie:

Spojrzałem w inną stronę: tu w grono sędziwi
Zaszli męże, a w okoł, przy wielkim stoliku,

²⁸¹ Tamże, s. 274. Skorochód Majewski jako sanskrytolog i badacz opowiadający się za pochodzeniem Słowian z Indii, a przynajmniej za ścisłym związkiem języków słowiańskim z sanskrytem widział zapewne w Dołędze Chodakowskim sojusznika swoich poglądów. Mógł się też poczuć osobiście dotknięty fragmentem opinii J. Śniadeckiego „Autor [Chodakowski] wyprowadza nas z Indyi Wschodnich, tak jak w Warszawie wyprowadzają nasz język z sanskrytu. Nie pojmuję do czego to może posłużyć” (J. Śniadecki, *Uwagi*, s. 18).

²⁸² A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie*, III.1, s. 343–345.

²⁸³ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie*, III.2, s. 299–300.

²⁸⁴ Zob. C. Zgorzelski, *Z dziejów stawy*, s. 10–136; J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 92–97.

Dzieł rzymskich, greckich, gockich jak śmiecia bez liku;
 A starzy, jak okładki z pargaminu bledzi,
 Rozprawiają i krzyczą. [...]
 [...] Spojrzę bliżej, oni przepisują
 Jeden drugiego, chyżo, i tak wielki zaród
 Słów zrobili, dla czego? by odgadnąć naród
 W kolebce, jego czyny, nazwę, siedziby;
 [...]
 Rozwarły się drzwi sali. Wszedł jakiś podrózny,
 Kij miał w rękę, twarz młoda, widać życiu dłużny;
 [...]
 „Ja idę ztamtąd!” woła „widziałem, jak całą
 Ojce nam zostawili ziemię; w niej zostało
 Więcej pamiątek, śladów, dawniejsza to księga
 Jak wszystkich greckich mistrzów; ona kości sięga
 Sławian, [...]
 Bądźcie dla niej Mojżeszem, z laską przez pustynie
 Nie szkłem przy stoliku; to nie gwiazdy szukać;
 Nie chrzcić wam, wy nie mnichy; nie pieluchy płukać
 Wy nie dziewczki; a język, język nie naczynie!...

A pomiędzy starcami to śmiech się wywinie,
 To znowu złość wschodziła węglem po ich twarzy,
 I każdy na wędrowca szczuje i potwarzy.
 Rozżarła się papuga, a zbierając głoski
 Nielubego imienia: „Precz, precz Chodakowski!”
 Krzyknęła, za nią cały rój greckiej mitręgi
 I znów lat kilkanaście przewracają księgi!²⁸⁵

Utwór D. Magnuszewskiego powtarza idee zawarte w *Romantyczności* A. Mickiewicza, gdzie główne pole konfliktu między starym i nowym światem ulokowane zostało w odmiennych sposobach poznania. W takiej optyce perypetie Dołęgi Chodakowskiego ze środowiskiem wileńskich akademików można rozpatrywać jako spór między profesjonalnymi uczonymi a dyletantami, którzy w opinii tych pierwszych zaśmiejają pole nauki niezrozumiałymi frazami, a ich egzaltacja i emocjonalne podejście do przedmiotu badań są dalekie od akademickiej poprawności. Z kolei owi naukowcy-amatorzy wytykali akademikom skostnienie i oderwanie od rzeczywistości, a już na pewno brak zaangażowania w odkrywanie i tworzenie ducha narodowego.

Pomimo tej krytyki tekst Dołęgi Chodakowskiego stał się rozpoznawalny, a on sam wyrósł na bojownika sprawy słowiańskiej. Mamy tutaj do czynienia z romantycznym sprzężeniem autora i jego dzieła, które polega nie tylko na intelektualnej relacji, ale wynika także z potwierdzania własnych teorii naukowych życiową praktyką. Jeśli H. Kołłątaj głosił w 1802 roku potrzebę badań ludoznawczych czynił to z pozycji teoretyka nauki²⁸⁶, Dołęga

²⁸⁵ „Ziewonia”, r. 2, 1839, s. 4–6.

²⁸⁶ *List H.K. do T.M. z Ołomuńca dnia 15. lipca 1802 r. pisany*, „Pamiętnik Warszawski” 1830, t. 2, nr 4, s. 17–42. Por. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 9.

Chodakowski robił to samo z pozycji praktyka – zakładał, że niezbędny jest bezpośredni kontakt z badanym zagadnieniem. Zasadniczą kwestią jest pytanie, co Dołęga Chodakowski uważał za przedmiot swoich badań. Z pisanych przez niego tekstów wynika jednoznacznie, iż pasjonowała go dawna, przedchrześcijańska, pierwotna Słowiańszczyzna. Uważał on, że można ją poznać bezpośrednio. Kiedy zatem D. Magnuszewski wkładał w usta swego bohatera „Ja stamtąd idę”, nie była to wyłącznie poetycka metafora, ale przekonanie wynikające z biografii oraz poglądów Dołęgi Chodakowskiego.

Interesującą ocenę wystawił Dołędze Chodakowskiemu W.A. Maciejowski, który pisał: „wydał o Słowianach treściwe pisemko, (albo raczej historyczny poemat, do duszy bowiem raczej i serca, aniżeli do przekonania ów piękny utwór przemawia), w którym zagorzały ten zwyczajów narodowych lubownik, popuściwszy swojej wyobraźni wędzidła, bujał po obszarach starożytnego naszego świata, i, na domysł mówiąc, wiele o nim prawdy powiedział, wiele pomysłów objawił, których rzeczywistość wykazały odkryte później historyczne pomniki”²⁸⁷. Widoczne w tych słowach ambiwalentne podejście do rozprawy Dołęgi Chodakowskiego było chyba charakterystyczne dla tych autorów zajmujących się dziejami Słowian, którzy mniej byli czuli na poetycki czy duchowy wymiar jego pracy. Te słowa odnoszą się także do J. Lelewela, który kilkakrotnie powoływał się na tekst Dołęgi Chodakowskiego, jednakże zawsze czynił to w odniesieniu do konkretnych informacji na temat przeszłości ziem słowiańskich, nie zaś w odniesieniu do przesłania ideowego rozprawy.

Słowiańszczyzna jako wspólnota etniczna

Wspomniałem, że tekst Dołęgi Chodakowskiego *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* można traktować jako rozprawę programową i prekursorską. Jej programowy charakter polegał m.in. na wychyceniu i zdefiniowaniu swego rodzaju katalogu wątków, tematów czy motywów słowiańskich, które w owym czasie były eksploatowane w pracach autorów zajmujących się tą problematyką. Nie jest istotne, czy ów katalog był wynikiem pogłębionych studiów literatury przedmiotu, czy wynikał z intuicji badawczej. Niektóre z kwestii poruszanych przez Dołęgę Chodakowskiego należały raczej do przekonań ideologicznych rozwijającego się dopiero słowianofilstwa, część zajęła miejsce w rozważaniach historyków, ale wszystkie one skupione były wokół podstawowego wątku: poszukiwania i ponownego odkrywania zagubionej tożsamości plemiennej Słowiańszczyzny. W ten sposób Dołęga

²⁸⁷ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 9.

Chodakowski ze swoją rozprawą wpisał się w szeroki nurt pisarstwa, które poprzez nawiązania do dawnej Słowiańszczyzny próbowało określić własne miejsce w świecie. Kwestie tożsamości wspólnotowej, tożsamości etnicznej były w tym procesie podstawowe.

Do kluczowych zagadnień, rozważanych w omawianym okresie, należał problem nadrzędności kategorii słowiańskiego etnosu jako całości nad tożsamością wspólnotową poszczególnych słowiańskich wspólnot etnicznych oraz narodów. Kwestię tę rozpatrywano w różny sposób, a elementem rozstrzygającym był stopień zaawansowania procesu konstruowania oddzielnych, narodowych tożsamości w poszczególnych wspólnotach słowiańskich. Zasadniczo przyjmowano, że Polacy i Rosjanie są w tym procesie najbardziej zaawansowani. Słowianie czescy i słowaccy w początkach XIX wieku rozpoczęli dopiero proces (od)budowy tożsamości etnicznej. Pozostałe obszary Słowiańszczyzny, szczególnie Słowianie południowi, byli w pierwszej połowie XIX wieku dopiero na początku tej drogi. Paradoksalnie, właśnie we wspólnotach, w których poczucie odrębności etnicznej, a później narodowej było najsilniej rozwinięte, dopatrywano się przyszłych jednoczycieli Słowiańszczyzny.

W pracach historyków wykształconych w oświeceniowym paradygmacie prymatu rozumu, jak i ich romantycznych następców dawna Słowiańszczyzna jawiła się jako jedność etniczna i kulturowa. Tę jedność starali się przenieść w czasy sobie współczesne i wykreować ją, odwołując się do idei słowiańskiej wzajemności, a także do politycznych związków Polski i Rosji po 1815 roku. Rozprawa Dołęgi Chodakowskiego była jednym z elementów tego procesu. Dawała ona nie tyle historyczny obraz dawnej jedności, który gdyby nawet istniał nie zgadzałby się z ówczesnymi realiami społecznymi i politycznymi, ale podobnie jak Herderowska wizja przyszłej chwały Słowian, dawała nadzieję na odzyskanie dawnej wspólnotowej tożsamości oraz wskazywała na jej pozytywne cechy. Dawna przedchrześcijańska Słowiańszczyzna jawiła się zatem jako złoty okres, który wprawdzie już minął, ale pozostawał w pamięci jako czas, w którym wszystko się zaczęło. Dołęga Chodakowski pisał: „mimo wszystkich wysiłków, pierwotna epoka pogańska, znajduje się niemal w całkowitym zapomnieniu i jest ona by tak rzec największym jeziorem z którego wypłynęły wszystkie rzeki słowiańskich narodów; tam starożytne nasze braterstwo, tam korzeń narzecza, jedności, narodowości, poglądów, cnót i dzikości!”²⁸⁸.

Dołęga Chodakowski bardzo stanowczo wypowiadał się o domniemanej jedności kulturowej (społecznej i politycznej) dawnej Słowiańszczyzny. Jego rozważania o zwyczajach, religii, życiu społecznym dawnych Słowian zawsze miały charakter uniwersalny, nieograniczony do konkretnego obszaru czy konkretnego odłamu plemienia Słowian. Zdawał się on nie dostrze-

²⁸⁸ Z. Dołęga Chodakowski, *O grodziskach*, s. 46.

gać różnorodności przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. W rozważaniach o dziejach Rusi Dołęga Chodakowski stawiał fundamentalne w tej kwestii pytanie: „kiedy ród sławiański wszędzie i pod każdym względem był jednolity? Czy w każdym razie nie było tego u nas przed przyjęciem chrześcijaństwa?”²⁸⁹. Nie istniało wprawdzie coś takiego jak narodowość słowiańska, ale istniało poczucie wspólnoty, które upoważniało do używania zaimka „my” w odniesieniu do dawnych Słowian.

²⁸⁹ Z. Dołęga Chodakowski, *Rozważania dotyczące dziejów Rusi*, w: tegoż, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 59.

O nazwie i jej znaczeniach

Nazwa etnosu, plemienia, narodu jest podstawowym elementem wyróżniającym go spośród innych wspólnot. „Zbiorowa nazwa jest znakiem i emblematem wspólnot etnicznych, dzięki której odróżniają się od siebie i podsumowują własną ‘istotę’ na swój użytek – tak jakby w nazwie leżała magia ich istnienia i gwarancja przetrwania”²⁹⁰, pisał A.D. Smith, tłumacząc znaczenie nazwy etnosu jako elementu wspólnotowej tożsamości. Kwestię nazw i nazywania można rozpatrywać na wielu płaszczyznach: w kategoriach ontologicznych (nazwanie powołuje do istnienia), w kategoriach historycznych (zmiennosc nazw, funkcjonowanie nazw zewnętrznych – nadawanych przez obcych i wewnętrznych – funkcjonujących na użytek plemienia), w kategoriach antropologicznych lub kulturowych (nazywanie jednocześnie stwarzaniem i wyjaśnianiem znaczenia). W wypadku nazw etnicznych mamy do czynienia z określeniem, które poprzez odniesienia skojarzeniowe do podzielanego we wspólnocie systemu mitycznego i symbolicznego ma tłumaczyć kwestie istotne dla wspólnoty: opisywać jej powstanie, wyjaśniać specyficzne i wyjątkowe cechy oraz tłumaczyć dzieje plemienia.

W wypadku nazwy etnicznej „Słowianie” mamy do czynienia z terminem używanym zarówno przez członków plemienia, jak i osoby z zewnątrz. Pojawiały się wprawdzie w tekstach źródłowych także inne nazwy etniczne: Antowie, Weneci, Sporowie, ale w pierwszej połowie XIX wieku postrzegano je jako lokalne odmiany nazwy głównej. Kwestią zasadniczą, o której dyskutowano, była oboczność brzmienia nazwy: Słowianie – Sławianie. Ta drobna na pierwszy rzut oka różnica w brzmieniu samogłoski dawała podstawy do prowadzenia zaciętych sporów i powstawania obszernych rozpraw. Świadczy to o wadze poruszanej kwestii. Zdawano sobie wówczas sprawę z ukrytych znaczeń, jakie ze sobą niosą nazwy etniczne. W końcu omawianego okresu W.A. Maciejowski tak pisał: „Imię, które nosimy jest ze wszechmiar ważne: w nim bowiem jedynie się mieści historia narodu naszego najdawniejsza, w nim utajony jest początek [...] społeczności towarzyskiej i cywilizacji”²⁹¹. W.A. Maciejowski słowami tymi komentował znaczenie terminu

²⁹⁰ A.D. Smith, *Etniczne*, s. 32.

²⁹¹ W.A. Maciejowski, *Roczniki i kroniki polskie i litewskie najdawniejsze*, Warszawa 1850, s. 13.

„Polacy”, ale słowa te oddają na tyle uniwersalną zasadę, że można je odnieść do każdego etnosu.

Słowianie zatem czy Sławianie stanowiło kwestię zasadniczą, gdyż odmienne sensory zawarte w nazwie w odmienny sposób definiowały charakter, historię i rolę dziejową plemienia. Niezależnie od konkretnych opinii, argumentacja wspierająca konkretną opcję miała charakter teleologiczny, a częściowo i teologiczny, a już na pewno historiozoficzny. J. Kurczak pisała, że interpretacja imienia Słowian/Sławian „wiązała się [...] nie tylko z konkretną wizją udziału tych ludów w historii, ale i z samą koncepcją biegu dziejów”²⁹².

Zwolennicy nazwy *Sławianie* wywodzili ją rzecz jasna od *sławy*. Sława nie była sławą bojową – tą szczycili się bitni Germanie. Sława słowiańska wyrażała się w długotrwałej pracy i stopniowym dochodzeniu do doskonałości, a jej trwanie liczono w stuleciach. O sławie Sławian w takim znaczeniu pisał J.P. Woronicz w poemacie *Assarmot*. Słowak Jan Kollár w 1824 roku napisał *Córę Sławy*²⁹³, a Dołęga Chodakowski Sławian nazywał „Synami Sławy”, oraz zasługującymi na „Sławę”, gdyż zrealizowali podziwiany przez niego projekt księgi–ziemi (o którym w dalszej części).

Warto zwrócić uwagę, na koncepcję pochodzenia nazwy Sławianie u J.P. Woronicza, gdyż była ona wynikiem wspomnianego już szerokiego projektu napisania pieśnioksięgu narodowego. W *Assarmocie* nazwa plemienia została nadana przez Boga: „Te ode mnie w dziedzictwie miejcie wieczne prawa”, a wynikająca z teleologicznego założenia nazwa, wyrażała się w powtarzającym się po każdej strofie wersie: „cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława”²⁹⁴. Sława była zatem odwiecznym celem plemienia Sławian i miała boskie pochodzenie. Co więcej, rozumowano, że skoro nazwa plemienia została nadana bezpośrednim potomkom Noego, to mamy do czynienia z odwieczną historią plemienia. W pewnym sensie sława była przeznaczona członkom plemienia, a żadne przeciwności losu i historii nie mogły działać przeciw boskim przeznaczeniom. M. Maciejewski zwrócił uwagę, że w poetyckim kontekście sława miała wymiar klasycystyczny, gdyż to właśnie w klasycystycznych prawidłach poetyckich sława była najwyższą cnotą, choć mogła mieć i konotacje negatywne, ale te plemienia Sławian nie dotyczyły²⁹⁵. J.P. Woronicz w poemacie *Lech* uczynił ze Sławy boginię, do której Lech się modlił:

Sławo! Stare bożyszcze Sławiańskiego rodu,
rozświeć zamierzchłe dzieje północy i wschodu;
i wdzięcznym odmłódź kwieciem te podania święte
Synowską pierworodców waszych czią natchnięte:

²⁹² J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 13.

²⁹³ Fragmenty *Córy sławy* zob. J. Kollár, *Wybór pism*, s. 139–165.

²⁹⁴ J.P. Woronicz, *Assarmot*, s. 284–287. Nadanie praw przez Boga: w. 9; zob. też E. Woronecki, X. Prymas Jan Paweł Woronicz i jego słowianofilstwo, „Przegląd Historyczny”, 17:2–3(1913), s. 196–208, 301–333.,

²⁹⁵ M. Maciejewski, *Poetyka, gatunek–obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Ossolineum 1977 (Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej, t. 48), s. 20–24.

By ten ród, który patrzył na kolebkę świata,
 Uczuł swą zdolność zwalczyć reszty wieków lata!²⁹⁶

Sława w takim wymiarze miała być pomocna w przetrzymaniu złych czasów. Siła przetrwania miała pochodzić z dawnych, złotych czasów, kiedy „ród patrzył na kolebkę świata”. Ważne jest też to, że w wizji J.P. Woronicza Sławianie byli świadomi swojej przeszłości i przeznaczenia. Sława jako bożyszczce, ale przede wszystkim jako przeznaczenie – rzemiosło Sławian, występowała w poezjach Woronicza wielokrotnie. W *Świątyni Sybilli* pojawiła się tylko incydentalnie, w *Assarmocie* wielokrotnie jako powracający rym, w *Lechu* kilkakrotnie. Wszędzie jako „rzemiosło”. Rzemiosło Sławian musi zostać przywrócone czy odnowione, bowiem jednym z jego przejawów – jak wskazał M. Maciejewski – jest niepodległość. Zwrócił on uwagę na identyfikację sławy i niepodległości oraz na wyraźny w utworach J.P. Woronicza żal po jej utracie²⁹⁷.

Wyrażało się to poprzez odwróconą interpretację Świątyni Sybilli w Puławach. Przybytek ten dzięki swojej patronce winien być zwrócony w przyszłość i wieszczyć przyszłe losy narodu, czy plemienia. J.P. Woronicz jednak połączył ją ze sławą, odwracając tym samym perspektywę i wieszczy kierunek antycznej Sybilli, która już nie mogła przepowiadać sławy-niepodległości, która została utracona, mogła tylko spoglądać w przeszłość. Temu właśnie służyło, zdaniem M. Maciejewskiego, napełnienie jej martwymi przedmiotami – szczątkami „sławy naszej”²⁹⁸. Szczęśliwie, jak zobaczymy w dalszej części tej pracy, Świątynia Sybilli zachowała wieszczy charakter, gdyż w zebranych tam materialnych przedmiotach tkwił ogromny potencjał budowania przyszłości.

Istniało rzecz jasna i przeciwne wyjaśnienia, które wskazywało na konotacje biblijne. Józef Bohdan Zaleski w *Pyłkach* rozstrzygał:

Słowo przez wieki było na początku,
 Słowianie idziem od tego my wątku,
 Z jednego słowa plemiennicy wszyscy,
 Sławę rozbrzmieli jeno latopiscy²⁹⁹.

Sława plemienia była zatem w tej interpretacji tworem historiografii, zaś prawdziwy wywód nazwy pochodzi od *słowa*. Słowianie mieli być dzierżycielami „Słowa Bożego”, synami Słowa, depozytariuszami Słowa. W poetyckiej konstrukcji Wincentego Pola, stworzonej z okazji zjazdu słowiańskiego w Pradze również boskie słowo stało u początków plemiennej nazwy:

Więc Słowo Boże było z początku
 [...]

²⁹⁶ J.P. Woronicz, *Lech*, s. 288 (Wstęp).

²⁹⁷ M. Maciejewski, *Poetyka*, s. 27.

²⁹⁸ J.P. Woronicz, *Świątynia sybilli*, pieśń IV, s. 189–204.

²⁹⁹ J.B. Zaleski, *Pisma*, t. 2, Poznań 1877, s. 170.

I nowy zakon powstał dla świata
 Świat poznał światłość prawdziwą
 Człowiek w człowieku poczuć miał brata
 Miłością świętą i żywą³⁰⁰.

I dalej tłumacząc relację między słowem a sławą, przepowiadał przyszłą chwałę Słowian:

'Słowo' od Boga dane w Ojczyźnie,
 'Sława' od ojców w spuściźnie.
 'Słowa a Sławy' prawi dziedzice
 Bez krzywdy dobro to dzierzym!
 [...]
 'Słowo a Sława!' waszym okrzykiem
 po wszystkie czasy już będzie,
 I złote usta waszym językiem
 Będą przemawiać już wszędzie!
 [...]
 I sławne będzie od słowa plemię
 I jak krzyż Pański zwycięży!
 A wolni Słowem i równi sercem
 Jak słońce puścim w świat oko,
 I ziemia będzie rajskim kobiercem
 I mir zawładnie szeroko³⁰¹.

Słowianie zatem mieli przynieść światu pokój i miłość. To za pomocą i za przyczyną Słowian miała się dokonać przyszła moralna i religijna rewolucja, bowiem to Słowianie mieli przynieść narodom ponownie Słowo Boże³⁰². Ta interpretacja miała swoje początki w Herderowskiej przepowiedni przyszłych losów Słowian, jako tego plemienia, które będzie przewodzić narodom. Najpełniej wyraziła się ona w mesjanistycznych konstrukcjach.

Mesjanizm słowiański jako kierunek filozoficzny nie posiada jednolitej wykładni, wspólnej autorom i propagatorom tej idei. Można jednakże wyróżnić kilka punktów wspólnych, do których zaliczyć wypada przekonanie o wyjątkowej roli albo plemienia Słowian, albo narodu polskiego oraz futurystyczny projekt przyszłego przewodnictwa Słowian lub Polaków innym ludom i narodom europejskim. Ideą zasadniczą jednak było czerpanie inspiracji filozoficznych z myśli religijnej, w której boża opatrzność decydowała o przeznaczeniu poszczególnych narodów. Kiedy w 1831 roku Józef Maria Hoene-Wroński głosił ideę mesjanizmu jako unii absolutnej, zdefiniował ją właśnie jako połączenie filozofii i religii³⁰³. Jak wskazał A. Sikora, w początku lat 30. XIX wieku Hoene-Wroński zarzucił ideę unii i skierował swoje rozważania

³⁰⁰ W. Pol, *Słowo a sława. Pieśń na pierwsze wiece Słowian obwołane w Pradze czeskiej*, w: tegoż, *Dzieła poetyckie*, oprac. J. Sroczynski, M. Wiśniowiecki, t. 2, Stanisławów 1904, s. 428.

³⁰¹ Tamże, s. 429, 445.

³⁰² J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 15–16.

³⁰³ J.M. Hoene-Wroński, *Messianisme. Union finale de la philosophie et de la religion, constituant la philosophie absolute*, t. 1, Paris 1831.

ku realnemu, historycznemu posłannictwu narodów. Z analizy historycznej, połączonej z religijną myślą filozoficzną, wywiódł, że narody zachodnioeuropejskie wyczerpały już swój potencjał, a przyszłość należy do nowej epoki ducha, którą identyfikował z epoką narodów słowiańskich³⁰⁴. Bronisław Trentowski również rysował przyszłą religijną i filozoficzną epokę „królestwa Bożego”, które zostanie zbudowane i będzie rządzone przez Słowian jako naród predestynowany przez Opatrzność. August Cieszkowski budował z kolei „nowy raj” słowiański, a Adam Mickiewicz, głosząc kryzys racjonalizmu europejskiego w Słowiańszczyźnie i Francji połączonych dzięki Polsce jako „Chrystusowi narodów”, dopatrywał się przyszłego szczęścia ludów. Wszyscy ci filozofowie zanurzeni w koncepcji filozofii dziejów Hegła głosili przyszłość narodów słowiańskich jako wybranego przez Boga plemienia, jako tych, którzy otrzymali u zarania swoich dziejów „słowo” i w pełni zasługiwali na miano jego „dzierżycieli”³⁰⁵.

W kontekście rozważań na temat wagi *nomen* etnosu dla budowania tożsamości trudno się dziwić, że wyjaśnienie nazwy Słowian od łacińskiego *sclavus* czy arabskiego *saklab*, oznaczające niewolników czy brańców³⁰⁶, nie znalazło szerszego oddźwięku. To, że nie można wskazać rodzimych autorów, którzy by powoływali się na pochodzenie Słowian od niewolników, jest jak najbardziej wytlumaczalne. W świetle przekonań z pierwszej połowy XIX wieku przeszłość taka rzutowałaby na całą historię plemienia i właściwie uniemożliwiała podjęcie jakichkolwiek aktywnych samodzielnych działań. Niewolnicy byli wszak bierni, podporządkowani i posłuszni rozkazom. Udało mi się zlokalizować jedynie dwa nawiązania³⁰⁷, których autorzy rzecz jasna odrzucali taką etymologię. Trudno przypuszczać, aby wykształceni i czytający obcojęzyczne rozprawy naukowe pisarze nie zetknęli się z identyfikacją Słowianina i niewolnika. Nie wspominali jednak o tym, jakby samo wypowiedzenie tego gorszącego skojarzenia mogło być niebezpieczne. Być może jednak, należy założyć, że nie przyjmowali takiej etymologii do wiadomości, gdyż była ona tak daleka od tego, co o Słowianach wówczas w kraju pisano, że jakakolwiek inna możliwość nie przebijała się do świadomości.

Etymologiczne wywody nazwy plemienia wyjaśniały zatem jego pochodzenie i przeznaczenie. Praktyka taka nawiązywała do antycznej i średnio-wiecznej tradycji odkrywania cech bytów za pomocą rozważań etymologicz-

³⁰⁴ Por. A. Sikora, *Posłannicy słowa. Hoene-Wroński – Towiański – Mickiewicz*, Warszawa 1967, s. 98–204. Zob. też. J.M. Hoene-Wroński, *Odezwa do narodów słowiańskich względem przeznaczeń świata*, Paryż 1848.

³⁰⁵ O filozofii mesjanistycznej B. Trentowskiego, A. Cieszkowskiego, J.M. Hoene-Wrońskiego i A. Mickiewicza zob. przede wszystkim A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*; tegoż, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006; *Zarys dziejów filozofii polskiej. 1815–1918*, red. A. Walicki, Warszawa 1986, s. 22–31, 62–81, 106–116.

³⁰⁶ Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 519.

³⁰⁷ S. Bohusz Sierstrzeńcewicz, *Recherches historiques*, t. 2, (chap. 1), s. 244, (chap. 39), s. 388–392; Fr. S.[iarczyński], *Rozprawa, czyli Stawianie, lub Słowianie zwać się, i mówić właściwie maia*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, r. 1, 1828, z. 1, s. 58.

nych. Z etymologii Słowian wynikało zatem, że plemię to zostało stworzone do wypełniania wyższych celów, a już polski naród w tej roli miał wypełnić dzieło szczególne. J. Kurczak pisząc o etymologii nazwy plemiennej wskazała, że „Sławianami byliśmy chyba częściej dla tych autorów, którzy podnosili kulturowe walory szczepu, Słowianami chętniej nazywali współplemieńców ci, którzy w ich niepowodzeniach jęli szukać boskiego znaku, pomni biblijnej pociechy, że Bóg doświadcza szczególnie tych, których kocha najbardziej, od których najwięcej oczekuje i którym zarazem może najwięcej ofiarować”³⁰⁸.

Poszukiwanie znaczenia nazwy plemienia miało również i bardziej naukowy charakter, choć i tu motywy ideowe kazały wybierać między Słowianami a Sławianami. W 1828 roku, pierwszy dyrektor Księgozbioru Naukowego im. Ossolińskich, Franciszek Siarczyński (1758–1829) przedstawił swoje stanowisko na temat nazwy plemienia Słowian³⁰⁹. Zwrócił uwagę, iż rozstrzygnięcie tej kwestii jest sprawą żywotną dla wszystkich Słowian, gdyż decyduje o tożsamości członków plemienia. F. Siarczyński wątpił, czy uda się kwestię tę ostatecznie rozwiązać, pisał jednak: „Mam zaś to badanie [kwestii pochodzenia nazwy Słowian – dop. M.M.] za potrzebne i sprawiedliwe, bo takie jest każde dochodzenie prawdy, bo kochając prawdę i ojczyznę, miło mi jest widzieć w jej nazwie znaczenie sławy”³¹⁰. Mamy tutaj do czynienia z motywacją, która z jednej strony wskazuje na naukowe poszukiwania, a z drugiej na ideologiczną przesłankę. Rozwiązanie naukowych poszukiwań miało ewidentnie wspierać narodową (a ściślej plemienną) dumę.

Stwierdzenie, że nazwa plemienna pochodzi od terminu „sława” opierało się według F. Siarczyńskiego na kilku argumentach. Od VI wieku pisarze Greccy określali Słowian jako *Sklabi*, *Seklabi*, *Sklabini*, *Stlabi*, *Stlabini*, *Sklaveni*. Także późniejsi autorzy pisali nazwę Słowian z głoską *a*³¹¹. Drugi argument dotyczył etymologii greckiej. Według autora, starożytni Grecy nazywali Słowian *Heneti* lub *Eneti*, co z kolei pochodzi od terminu *hainos*, czyli sława chwała. Z tych greckich terminów wyrosły późniejsze nazwy Słowian, a mianowicie Antowie czy Wenedowie³¹². Dalej F. Siarczyński przywołał imiona, nadawane członkom plemion słowiańskich, wśród których wiele zawierało termin *sława*, np. Przemysław, Mieczysław itp.³¹³ Autor wskazał też na częstą

³⁰⁸ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 16.

³⁰⁹ Fr. S.[iarczyński], *Rozprawa, czyli Sławianie, lub Słowianie*, s. 39–63.

³¹⁰ Tamże, s. 40–41.

³¹¹ Tamże, s. 40–45. Problematiczną kwestię, iż u Nestora określenie Słowian zawsze występuje z głoską *o*, autor rozstrzygał arbitralnie, tłumacząc, że manuskrypt Nestora nie jest oryginałem, że zapisanie nazwy plemienia nie oddawało jej rzeczywistej wymowy, oraz że w mowie potocznej często głoska *a* jest zamieniana z *o*. Dwa ostatnie argumenty winny wystarczyć do pozostawienia kwestii jako nierozstrzygniętej. Jednakże motywacja ideologiczna skłaniała F. Siarczyńskiego do dalszych poszukiwań i odrzucenia tych wątpliwości. Por. tamże, s. 43.

³¹² Tamże, s. 45–46.

³¹³ Tamże, s. 46–47.

w językach słowiańskich wymianę głosek *o* na *a*. Ten argument był – jak się wydaje – przesadzającym, gdyż wskazywał on, iż termin *sława* jest źródłosłowem nazwy w brzmieniu zarówno *Sławianie*, jak i *Słowianie*. Nazwa wspólnoty nie mogła według F. Siarczyńskiego pochodzić od *słowa*, gdyż w takim wypadku musiałyby brzmieć *Słowenie*³¹⁴.

F. Siarczyński uważał, iż *sława* Sławian towarzyszyła Sławianom niemal od zarania dziejów, a już na pewno, przybrała ona konkretny militarny, wojenny wymiar, kiedy ludy słowiańskie zaczęły napadać na cesarstwo rzymskie. *Sława* odnosiła się również do rozległych obszarów, jakie zamieszkiwali Słowianie, którzy w pewien sposób „ustławiali” posiadane przez plemię terytorium.

Przeciwny pogląd – nazwa plemienia pisana przez „o” – początkowo nie miał wielu zwolenników. Jako pierwsi wyprowadzili go autorzy czescy, ale i rodzimi wnieśli w ten spór swoje argumenty. Przykładowo J.S. Bandtkie stał na stanowisku, że poprawna jest nazwa pisana przez „o”, jednakże zaznaczał, że w niektórych dialektach długie „o” wymawia się jako „a”, skąd wywodził późniejszą oboczność³¹⁵. Podsumowywał zaś w charakterystyczny dla siebie sposób, próbując pojednać oba stanowiska: „Prawda zaś jest niezaprzeczona, że nie masz w tym pewności żadnej, gdy pierwsza wzmianka tegoż imienia już w piątym wieku w przewrotnej krętaninie Greckiej okazuje się [...], a pisma pierwsze słowiańskie dopiero może w wieku dziewiątym zjawyły się na świat [...] Nie można więc już teraz o pierwiastkowej wymowie sądzić [tj. czy Słowianie, czy Sławianie – M.M.], a zatem niepodobna wyrok uczynić, które wyprowadzenie onegoż jest lepsze. Zdaje się prócz tego, że całą tę sprzeczkę na bok odsunąć można, jako wcale niepotrzebną dla prawdy rozprawę, która się tylko samych słów tyczy”³¹⁶. Jednakże pozostawienie kwestii samej sobie nie zadowalało autora, gdyż przedstawił on własny wywód, starający pogodzić obie strony. Pisał on, że nazwa Sławian pochodzi od samych członków plemienia. J.S. Bandtkie zauważył, że zarówno terminy „słowo”, jak i „sława” są powszechne w językach słowiańskich, a kto *sławę* chce ogłosić musi użyć do tego słowa („bo co się sławi, o tym się wiele słowi”). Jednakże ostateczne rozstrzygnięcie tego problemu nie było dla autora ważne.

Swoją opinię na ten temat przedstawił też J. Lelewel. Uważał on, że nazwa Słowian jest wyjątkowa, bowiem używana była powszechnie przez wszystkich członków plemienia i jednolicie była wymawiana. Świadczyło to o jedności i wspólnocie pochodzenia całego ludu. Opisując znaczenie etnonimu używał takich określeń jak: „wysłowienie, rozgłos, uręczenie, prawość, słyn, *sławę* [...] Wykrzykującym słowo są Słowianie”. Szukając źródła określenia wysunął hipotezę, że pochodzi ono od chrześcijańskich ewangelizatorów,

³¹⁴ Tamże, s. 48–49.

³¹⁵ J.S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów królestwa polskiego w dwóch tomach wydane*, t. 1, Wrocław 1810, s. 44–45.

³¹⁶ Tamże, s. 46–47.

którzy działali w krajach słowiańskich i tłumacząc *logos* lub *verbum* na słowo podsunęli źródłosłów członkom plemienia³¹⁷. W świetle tych wywodów interesujące jest, że sam J. Lelewel niekonsekwentnie stosował zapis nazwy plemienia. Odwołał się on też do rozważań P.J. Szafarzyka, który w obszernym passusie *Starożytności słowiańskich* rozstrzygał kwestię zapisu nazwy plemienia. Po analizie zapisów zachowanych w źródłach słowiańskich i obcych nie pozostawiał on wątpliwości, że poprawna jest forma pisana przez „o”, zaś rozpatrując znaczenie nazwy plemienia nie zgadzał się ani z wywodem od sławy, ani od słowa, bowiem – jak argumentował – nazwy plemienne rzadko pochodzą od terminów abstrakcyjnych. Zgodził się z J. Dobrovskim, który nazwę plemienia wywodził od nieznaney krainy Słowy³¹⁸.

³¹⁷ J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, Poznań 1853; współczesne wydanie ze wstępem i w opracowaniu K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej, Warszawa 1972 (J. Lelewel, *Dziela*, t. 5), s. 606–608. Cytaty według wydania z 1972 roku.

³¹⁸ P.J. Szafarzyk, *Starożytności słowiańskie*, tłum. H.N. Bońkowski, t. 1–2, Poznań 1841–1844; przedruk z posłowiem J. Strzelczyka, Poznań 2003, s. 380–393 (par. 25.8). Cytaty według wydania z 2003 roku.

W poszukiwaniu mitu pochodzenia

Nie masz na świecie narodu, któryby [...] nie życzył sobie wiedzieć o początkach swoich: nie masz narodu, któryby razem mógł mieć dokładną, a przynajmniej jakąkolwiek do prawdy podobną wiadomość o nich³¹⁹.

Mit zawsze odnosi się do pierwocin jakiegoś zjawiska społecznego czy kulturowego³²⁰. Jeśli zatem mówimy o początkach etnosu, narodu czy społeczności siłą rzeczy odwołujemy się do mitycznego rozumienia przeszłości. Jeśli zaś mit jest tym elementem, który tłumaczy i wyjaśnia jak należy postępować, to odwołanie się do dawnej Słowiańszczyzny wyraża nadzieję na odkrycie zagubionych opowieści o początkach, zawierających odwieczne recepty na życie (jednostkowe lub zbiorowe)³²¹. Tak rozumiany mit nie ma wiele wspólnego z potocznym użyciem tego terminu we frazach „mit średniowiecza”, czy „mit wieków średnich”, które odnoszą się raczej do stereotypowych sądów i opinii na temat danego faktu, osoby, czy epoki³²².

Posiadanie i podzielenie wspólnego mitu początku jest wg A.D. Smitha koniecznym elementem funkcjonowania wspólnot etnicznych. Umiejscawia on społeczność w czasie i przestrzeni oraz zapowiada i objaśnia późniejsze dzieje plemienia. Mit pochodzenia może również zawierać elementy wyjaśniające samą nazwę plemienia, ale nie jest to warunek niezbędny do jego funkcjonowania. Mit początku ma funkcje spajające i identyfikujące członków wspólnoty. Jest, mówiąc terminologią J. Assmanna, strukturą konektywną działającą we wspólnotach przedpiśmiennych.

Niemal wszystkie mity, jakie możemy współcześnie badać zostały w którymś momencie swojego istnienia zapisane. Zostały zatem unieruchomione w formie, nie mogły się już zmieniać, bowiem zakłócałoby to funkcjonowanie przekazu piśmiennego. Zapisane mity, według rozważań z obszarów pa-

³¹⁹ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1824, s. 586.

³²⁰ Zob. takie rozumienie mitu M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 77–93.

³²¹ Zob. rozważania H. Samsonowicza, *Mit „początku” w oczach historyka*, „Przegląd Humanistyczny”, 40:1(1996), s. 47–52; J. Topolskiego, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, w: *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991, s. 244–254; G. Markiewicza, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrześniński, Wrocław 1994, s. 23–28.

³²² Zob. na ten temat H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”. Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*, Gdańsk 1997, szczególnie rozdział pt. „Mit średniowiecza”, s. 135–156; tenże, *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 2009, s. 85–121.

mięci kulturowej, poddają się już tylko interpretacji. Są tym elementem tradycji, który podlega procesowi wyboru, a zatem interpretacji kulturowej. Nieinterpretowane mity ulegają zapomnieniu. Jest to taki sam proces, który można odnieść do mitów funkcjonujących we wspólnotach niepiśmiennych. Tam właśnie przekaz mityczny zanika, jeśli nie jest powtarzany czy przekazywany.

W kontekście zespołu mityczno-symbolicznego A.D. Smitha mity pochodzenia, mity początku, czy mity założycielskie są podstawowym elementem, który jest niezbędny podczas budowania i podtrzymywania poczucia wspólnotowej tożsamości. W analizowanym przypadku Słowian problemem zasadniczym był zatem brak tego typu przekazów. Istniały rzecz jasna opowieści o początkach poszczególnych wspólnot plemiennych: Polan gnieźnieńskich, Czechów, Polan kijowskich i szeregu plemion ruskich³²³, ale nie istniał nadrzędny mit początku dla całej wspólnoty Słowian. Wydaje się też, że przed początkiem wieku XIX nie odczuwano potrzeby wykreowania takiej opowieści. Może to nasuwać przypuszczenie, że w okresie nowożytnym niezbyt precyzyjnie dostrzegano istnienie wspólnoty ludów słowiańskich, lub też – jak w wypadku polskim – zastępowano ją ideą pochodzenia od Sarmatów, rozbudowując ten koncept w rozmaite wersje kronikarskie³²⁴.

Mity pochodzenia mają charakter sakralny, zarówno w sensie dogmatycznym (boskie czy bohaterskie pochodzenie wspólnoty), jak i liturgicznym (rytualne powtarzanie, kapłani itp.). Jako takie zostały poddane miazdzącej krytyce lub wysmianiu w okresie oświecenia. Na ich miejsce próbowano wprowadzić narrację historyczną, która w przeciwieństwie do mitów poddawała się weryfikacji³²⁵. Historiografia jako element rozpowszechniającego się naukowego oglądu świata, zastąpiła po części ów sakralny twór, jakim były mity, czy też w szerszej perspektywie, te części przeszłości, które nie do końca poddawały się weryfikacji w materiale źródłowym. Historia i inne nauki o przeszłości dostarczyły też narzędzi do kreowania mitów początku, które w tym kontekście przybierały naukowy wymiar, podlegający fachowej krytyce i interpretacji. Tak jak opowieści mityczne stanowiły element struktur konektywnych społeczności niepiśmiennych, tak naukowe narracje o przeszłości stanowiły element struktur konektywnych społeczności posługują-

³²³ Klasycznym przykładem mitu początku poszczególnych plemion słowiańskich jest zapis w *Powieści minionych lat*, rozdz. 1–2, rozpoczynający dzieje narodów słowiańskich od biblijnego potopu, stopniowo rozgałęziając podziały plemienne, przypisując każdemu z plemion jakiś moment początkowy. *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Ossolineum 1999 (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 244), s. 3–6.

³²⁴ Zob. L. Szafran-Szadkowska, *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX stulecia*, Opole 1983, s. 24–56; T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.

³²⁵ Zob. J. Maślanka, *Mity narodowe. Lechiada*, Ossolineum 1982; tegoż, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 70–126; tenże, *Słowiańskie mity historyczne*, s. 59–111. Najbardziej ilustracyjnym przykładem ataku na narodowe mity była satyra I. Krasickiego, *Historya na dwie księgi podzielona*, Warszawa 1779.

cych się pismem i wyposażonych w scjentystyczne podejście do przeszłości. Wersje początków etnosu przedstawiane w naukowej opowieści nie były zatem odmiennymi i sprzecznymi narracjami. Były tylko odmiennymi interpretacjami tej samej przeszłości. Historia jako wielowątkowa opowieść o przeszłości miała zatem łączyć wspólnotę, mimo proponowania alternatywnych opowieści. Alternatywne opowieści były zbudowane na tej samej zasadzie: źródłowego poszukiwania genealogii Słowian, a zróżnicowane interpretacje źródłowych przekazów pozwalały przedstawić odmienne historie.

Tadeusz Wojciechowski, omawiając pod koniec wieku XIX wady metody filologicznej do badań nad historią Słowian, wyliczył około 20 różnych stanowisk, wyjaśniających pochodzenie plemienia³²⁶. Podobne zestawienie sporządził także J.S. Bandtkie już w początkach XIX stulecia³²⁷. T. Wojciechowski jako mistrz pozytywistycznej analizy źródeł historycznych uważał, że mnogość stanowisk badawczych i odmienne wyniki badań dowodzą słabości stosowanej metody badawczej. Nie dopuszczał do głosu domysłu, że za opasłymi rozprawami i wielostronicowymi wywodami na temat początków Słowian mogą, obok pobudek czysto naukowych, stać i inne motywy poznawcze. Co więcej, jako wyznawca pozytywistycznego paradygmatu wierzył w jedną, prawdziwą opowieść o przeszłości – alternatywne historie były dla niego skażone albo błędem metody, albo wykorzystaniem niewiarygodnych źródeł. Przyznawał jednak, że z tych samych źródeł Niemcy dowodzą germańskości a Słowianie słowiańskości ludów³²⁸.

Potępiana przez T. Wojciechowskiego mnogość opinii wynikała z jednej strony z trudności interpretacyjnych, które i dziś są obecne w badaniach nad etnogenezą Słowian, a z drugiej była wynikiem dogmatycznego przekonania o znaczeniu początkowego okresu dziejów wspólnoty dla ich dalszych losów. W klarowny sposób wyłożył to w 1842 roku E. Dembowski pisząc: „Nie ma pewnie ważniejszej epoki dziejów narodu jak ta, która się ściąga do jego bytu pierwotnego”³²⁹. Inaczej mówiąc, etnogenetyczne interpretacje początków wspólnoty musiały nie tylko spełniać kryteria naukowości, ale także odpowiadać na zapotrzebowania współczesnych, wyjaśniać wystarczająco nie tylko „skąd” pochodzimy, ale i dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni. W początkowym okresie bytności ludu miał według ówczesnych przekonañ ukształtować się jego charakter, determinujący jego dalsze dzieje. W Polsce wnikliwość w dochodzeniu do początku Słowian motywowano dodatkowo potrzebą zachowania tradycyjnego poglądu na temat sarmackiego rodowodu Polaków.

³²⁶ T. Wojciechowski, *Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich*, t. 1, Kraków 1873, s. 9–10.

³²⁷ J.S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego w dwóch tomach wydane*, t. 1, Wrocław 1810, przypis na s. 61–62.

³²⁸ T. Wojciechowski, *Chrobacya*, s. 10.

³²⁹ E. Dembowski, *Rys życia Walentego Skorochoda Majewskiego*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 3, s. 870.

Wśród mnogości stanowisk obecnych w piśmiennictwie pierwszej połowy XIX wieku można wyłowić głosy profesjonalistów, ale i amatorów oraz miłośników historii. Bardzo często poglądy tych drugich odbijały się szerokim echem i były traktowane równie poważnie, jak głosy naukowców. Można tylko przypuszczać, że jednym z powodów ich popularności była swego rodzaju egzotyeczność, ale także przystępność (nie wymagały one z reguły gruntownej analizy źródeł).

Przegląd prób poszukiwania początków Słowian warto rozpocząć od J.P. Woronicza i jego pieśnioksięgu narodowego. Można podać przynajmniej dwa powody takiej strategii. Po pierwsze, ksiądz prymas był zwolennikiem biblijnej teorii pochodzenia wspólnoty słowiańskiej, a zatem ze swej istoty sakralizującej początki plemienia i jego dzieje. Po drugie J.P. Woronicz był zwolennikiem poetyckiej formy narracji historycznej, a zatem takiej, która także w istocie swej miała sakralny potencjał. Artystyczna forma narracji miała według niego element sprawczy, zatrzymujący upływ czasu, zatrzymujący pamięć o przeszłości. Pisał: „Wszystkie narody ubiegają się dłutem, pędzlem i piórem z potęgą pożerczego czasu wojować, a my jedni w popiołach naszych usypiać będziemy?”³³⁰.

Kiedy w 1805 roku J.P. Woronicz zdawał sprawę Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk z prac nad pieśnioksięgiem zdecydowanie stwierdził, że dzieje narodu polskiego winny być wywiedzione z historii plemienia Słowian: „Kto się zastanowi nad plemieniem naszym i pobratymstwo jego z innymi odnogami sławiańskimi [...] porówna, nie może zapewne zaprzeczyć, że jesteśmy tylko gałęzią jakiegoś starożytnego dębu, który wiekami wzrastał i tysiące latorośli sokami swymi rozgałęził”³³¹. Dalej wskazał punkty milowe historii Słowian. Według J.P. Woronicza był to przede wszystkim wiek VI, kiedy Jordanes i Prokopiusz po raz pierwszy wspomnieli o plemieniu. Zgodnie z przyjętą logiką genealogii narodów uważał on, że nawet jeśli wcześniej o słowiańskich ludach nic nie jesteśmy w stanie stwierdzić, to jednak istniały one na pewno. Utożsamiał on Słowian z Sarmatami, a ich siedziby, zgodnie z Ptolemeuszem, oznaczał od brzegów Wisły po granice Azji. Nie można jednakże posądzić J.P. Woronicza o powtarzanie wszystkich staropolskich przekonań o Sarmatach, bowiem odrzucił on opowieść o Amazonkach, czy wywód etymologiczny o pochodzeniu nazwy plemienia od jaszczur-

³³⁰ J.P. Woronicz, *Rozprawa II. O pieśniach Narodowych [...] czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dnia 15. miesiąca Maia roku 1805*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 6, 1810; przedruk, tegoż, *Pisma wybrane*, wyb. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 235. Cytaty według wyd. z 1993 roku. O poetyckich realizacjach mitu genezy Słowian podejmowanych przez J.P. Woronicza zob. Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Chotomów 1992, s. 97–125; J. Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne*, s. 116–126. Por. też szeroką charakterystykę wizji dziejów J.P. Woronicza, A.F. Grabski, *Mysł historyczna oświecenia polskiego*, s. 429–459.

³³¹ J.P. Woronicz, *Rozprawa II*, s. 254.

czych oczu, którymi mieli się charakteryzować Sarmaci. Na koniec stwierdził: „A kiedy już wyższych i dawniejszych pism indziej nie znajdziemy, jak tylko jednomowne z jednychże źródeł wypisane podania, zostaje jeszcze ostatni rzeczy ludzkich pamiętnik, Księga Mojżesza, która jedna rzetelny początek świata i ludzi podała”³³². Tam właśnie odnalazł Assarmota [Rdz 10,25–26], którego „bądź podobieństwo imienia, bądź podanie pokoleniami dochowane przyswoiło [...] za głowę i pierworodcę narodów Sarmackich”³³³.

J.P. Woronicz wierzył w Assarmota, jako protoplastę narodów słowiańskich, jednakże osłabił nieco swoje przekonanie, podając ogólne prawidła rządzące przypadkami, w których społeczności poszukują swoich protoplastów. Mówił: „[...] skłonność odwieczna wszystkich narodów do szukania najdalejszych swoich początków nie jest próżna i bezużyteczna. Wypływa ona z natury i jestestwa człowieka, który czując w sobie coś wiecznego i nieograniczonego, rad by razem początek swój, który bliskością swoją wielkość jego daje się upokarzać, przynajmniej jak najdalej od siebie odsunionym oglądał”³³⁴.

*Assarmot, syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha, przyszłym pokoleniom w duchu wieszczym błogosławi*³³⁵ jest napisany w formie tzw. prorocstwa z przeszłości i zawiera poglądy na temat pochodzenia i dziejów Słowian. Słowianie zatem wywodzili swój rodowód, według J.P. Woronicza, od potomków biblijnego Assarmota. Wyszli – jak wszystkie ludy – z ziemi Sennaar i udali się na północ, kierując się przywołanym już nakazem „cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława”. Po zajęciu rozległych krain, plemię Assarmota miało spełnić rolę nauczyciela zasad, cnót państwowych i obywatelskich. Wśród licznych plemion Słowiańskich jeden

ród rozkwitnie w laury znakomity,
Co z morzem Wenedyckim żeniąc Tatrów szczyty,
Od Puszczy Hercyńskich po brzegi Euksynów
Przerzuci brzemień walecznych czynów;
A gdzie zachodzi i wschodzi słońce,
Rożeśle głośnie swej sławy gońce,
I szczerbcem na granitach zakreśli te prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!³³⁶

W wyniku dziejowych przemian chwała narodów słowiańskich, a szczególnie Polaków, została zburzona, albo przynajmniej zachwiana. Jednakże, według prorocstwa Assarmota było to jedynie chwilowe i przejściowe.

Pochodzenie Słowian od Assarmota należy do biblijnego nurtu genealogii ludów, popularnej od schyłku średniowiecza, a w Polsce rozbudowanej ze względu na nałożenie się jej na genealogię sarmacką. Przykładowo, Marcin

³³² Tamże, s. 258.

³³³ Tamże, s. 258.

³³⁴ Tamże, s. 259.

³³⁵ Tamże, s. 284–287.

³³⁶ J.P. Woronicz, *Assarmot*, w. 83–90.

Bielski rozpoczynał *Kronikę polską* w ten sposób: „Królestwo Polskie zasiadło w Europie, trzeciej części świata, w krainie Sauromacyey, od Assarmota syna Jektanowego, albo raczej od ludzi z jaszczurczemi oczami, tak rzeczony”³³⁷. Ten sam autor pisząc o Słowianach przedstawił ich następujący wywód: „Kronikarze naszzy starzy początek narodu naszego słowiańskiego, wywodzą naprzód od Japheta, syna Noego [...] Lecz drudzy od Assarmota syna Jektanowego, wnuka Heberowego, prawnuka Sale, praszczura Arpharatowego, który był syn Semow, nas mieć chcą”³³⁸. M. Bielski zwrócił uwagę, że teoria o pochodzeniu Słowian od Assarmota jest oparta na podobieństwie słów Assarmot i Sarmata. W końcu wieku XVIII piórem A. Naruszewicza tego typu konstrukcje zostały zanegowane, jako „na samych tylko domniemaniach i podobieństwach nazwisk trafunkowych ufundowane”³³⁹.

J.P. Woronicz propagował swoją wizję dziejów Słowiańszczyzny i Polski nie tylko w formie poetyckiej. Od 1816 roku, kiedy objął biskupstwo krakowskie rozpoczął przebudowę pałacu przy ul. Franciszkańskiej. Pokoje rezydencji biskupiej zostały udekorowane malowidłami ściennymi i obrazami olejnymi oraz rzeźbami Michała Stachowicza, Józefa Peszki i Daniela Grajzmera według ideologicznego planu, jaki określił biskup Woronicz. Główną część dekoracji tzw. „gabinetu historycznego” wykonał M. Stachowicz w latach 1819–1821³⁴⁰. Pałac biskupów uległ częściowemu zniszczeniu podczas pożaru Krakowa w 1850 roku, jednakże jego dekoracje i ich rozmieszczenie znane są z wcześniejszych opisów, a przede wszystkim z przedstawień litograficznych³⁴¹. Zapewne inspirację dla wykonania dekoracji o tematyce historycz-

³³⁷ M. Bielski, *Kronika polska, na nowo przez Joachima Bielskiego, syna iego wydana*, Kraków 1597, ks. 1, s. 1.

³³⁸ Tamże, s. 11.

³³⁹ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 1, wyd. nowe, Lipsk 1836, s. 5.

³⁴⁰ L. Brusewicz, „Gabinet historyczny” Jana Pawła Woronicza tytułem do wiecznej chwaly jego imienia, w: *Sztuka i historia. Materiały z Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, listopad 1988*, Warszawa 1992, s. 283.

³⁴¹ Opis dekoracji zob. A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego Okolic*, Kraków 1822, s. 145–171; to samo: *Pałac biskupów*, „Pszczółka Krakowska”, t. 10, 1822, nr 9, s. 152–175, ze wstępem, gdzie między innymi: „Polakowi przychodzącemu w to miejsce, zdaje się jakoby Klio otwierała podwoje świątyni Pamięci. Gdzie spojrzy, widzi spótczesność obok przeszłości wiekami przedzielonej otwiera księgę dziejów [...]”, (tamże, s. 152). Opis w publikacji A. Grabowskiego został sporządzony przez senatora Wolnego Miasta Krakowa, przyjaciela J.P. Woronicza, Teodora Soczyńskiego (zob. S. Tomkowicz, *Pałac biskupi w Krakowie*, Kraków 1933, s. 21–22), jednakże projekt ideowy dekoracji nosi wyraźne cechy stylu J.P. Woronicza. Zob. też interpretację w szerszym kontekście zainteresowań historycznych J.P. Woronicza, M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1961, s. 63–69. Litografie gabinetu historycznego wykonał Jan Nepomucen Danielski w 1828 roku staraniem Ambrożego Grabowskiego, autora *Historycznego opisu miasta Krakowa*. Por. E. Świeykowski, *Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza wystawionych w salach Sukiennic staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w marcu r. p. 1901*, Kraków 1901, s. 99–100. Reprodukcje ocalałych litografii zob. S. Tomkowicz, *Pałac biskupi*, ryc. 3–4 oraz M. Porębski, *Malowane dzieje*, s. 70–71. Część prac M. Stachowicza przeznaczonych do gabinetu historycznego zob. E. Świeykowski, *Katalog malowideł*, nr. 8, 9, 22, 95–103, 205, 421–423, 425.

nej stanowiły malowidła zdobiące Salę Rycerską zamku warszawskiego wykonane przez Bacciarellego dla Stanisława Augusta Poniatowskiego, które J.P. Woronicz słauił w jednym ze swoich utworów³⁴². Lech Brusewicz wskazywał także inną inspirację, a mianowicie Świątynię Sybilli w Puławach, uznając, że w Krakowie oczekiwano od J.P. Woronicza, że przekształci on pałac biskupi w odpowiednik puławskiego muzeum³⁴³. Pokoje pałacu biskupiego w Krakowie zostały ozdobione malowidłami przedstawiającymi „niniejszy stan polityczny Miasta Krakowa i zbiór chronologiczny dziejów przeżyłej Ojczyzny”³⁴⁴. Drugi z cykli – o tematyce historycznej – zawierał też malowidła przedstawiające historię Słowian. Część „gabinetu historycznego” poświęcona została prądziejom narodowym ozdobiona była cytatem z Wergiliusza: „Antiquam exquirite matrem” oraz malowidłem przedstawiającym Assarmota „narodom sarmackim patriarchą, który wznosząc się na obłokach, rozrojonym pokoleniom szerokie na północy krainy w podziale przeznacza”³⁴⁵. Dalsze części dekoracji tej części sali obejmowały przedstawienia przybycia Słowian z Azji do Europy, konkretnie z Azji Mniejszej do Ilirii oraz z Kaukazu na „równiny Roxolańskie”³⁴⁶. Niestety, opisy pomijają dalsze przedstawienia dziejów Słowian („mijając dalsze wywody”), a skupiają się już na cyklu portretów władców Polski z epoki „przedmieszkowej”, począwszy od Lecha, który według ówczesnej chronologii, w 550 roku założył Gniezno aż po narodziny Mieszka w 921 roku³⁴⁷. Do tematyki słowiańskiej nawiązywał także obraz przedstawiający obrzęd sobótek³⁴⁸.

Dekoracje pałacu biskupiego w Krakowie wykonane według pomysłu i na zlecenie J.P. Woronicza są nielicznymi przykładami plastycznych wyobrażeń epoki słowiańskiej. Spostrzeżenie to zgadza się z badaniami Joanny Filipczyk-Topolnickiej, która stwierdziła, że cykl malowideł M. Stachowicza wykonany dla J.P. Woronicza był jedynym tego rodzaju przedsięwzięciem plastycznym inspirowanym myślą słowianofilską w pierwszej połowie XIX wieku³⁴⁹. Istotnie, w czasopismach z tego okresu pojawiały się tylko pojedyncze wyobrażenia związane z tematyką słowiańską³⁵⁰, przedstawienia bóstw słowiań-

³⁴² J.P. Woronicz, *Na pokoje nowe na zamku królewskim, obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i bustami znakomitszych Polaków ozdobione*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, s. 84–105.

³⁴³ L. Brusewicz, „Gabinet historyczny”, s. 269–270.

³⁴⁴ A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa*, s. 146; L. Brusewicz, „Gabinet historyczny”, s. 280–283.

³⁴⁵ A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa*, s. 159.

³⁴⁶ Tamże, s. 160. Kopię obrazu M. Stachowicza w wykonaniu Z.B. Stęczyńskiego reprodukuje J. Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne*, il. 5, s. 127.

³⁴⁷ A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa*, s. 161.

³⁴⁸ Por. reprodukcję kopii tego obrazu w wykonaniu J.K. Wojnarowskiego w: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, il. 17.

³⁴⁹ J. Filipczyk-Topolnicka, „Wrócić do Słowian koryta”. *O ideach słowianofilskich w malarstwie polskim XIX i 1 poł. XX wieku*, „Dzieła i Interpretacje”, 3(1995), s. 17.

³⁵⁰ Zob. rysunek T. Mielcarzewicza, *Słowianie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 6, 1840, t. 2, nr 51, s. 401; w niniejszej pracy – ryc. 9.

szych³⁵¹ czy też momentu przyjęcia chrztu, oddanego jako „burzenie bałwanów”³⁵². Większym zainteresowaniem cieszyły się w tym okresie przedstawienia związane z tzw. legendarnym czy mitycznym okresem dziejów Polski, co znalazło też odbicie w dekoracjach pałacu biskupiego w Krakowie. Jednakże tematyka ta, wbrew ustaleniom J. Filipczyk-Topolnickiej, nie była wiązana z dziejami Słowian, ale pradziejami Polaków. Zdaniem M. Janion, legendarne dzieje Polski, w postaci przedstawień Piasta, Kraka czy niezwykle popularnej Wandy, pojawiały się w sztukach plastycznych jako substytuty nieistniejącego w narracji o Słowiańszczyźnie wątku mitologicznego³⁵³. L. Brusewicz twierdzi z kolei, że dekorację „gabinetu historycznego” można uznać za malowany poemat dziejów narodowych, jednakże obrazy przedstawiające dzieje Słowian stanowiły w nich tylko drugorzędne elementy³⁵⁴.

Warto dodać, że rozpropagowana przez J.P. Woronicza postać Assarmota stanowiła też element ogólnonarodowej „kultury popularnej”. W 1829 roku Klementyna z Tańskich Hoffmanowa wydała grę planszową dla dzieci *Assarmot*. Była to – mówiąc dzisiejszym językiem – gra edukacyjna, podczas której poznawano dzieje Polski od Assarmota przez Krakusa i Lecha do Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i Królestwa Polskiego pod berłem Aleksandra I. Do kolorowej planszy dołączona była książeczka z krótkimi notkami, odnoszącymi się do pojawiających się w grze postaci historycznych³⁵⁵.

Przeprowadzając wywód historyczny w poemacie *Assarmot* J.P. Woronicz udokumentował i skonfrontował go z ówczesnym stanem wiedzy o początkach Słowian. Forma poetycka przybrała w tym wypadku naukowe rygory,

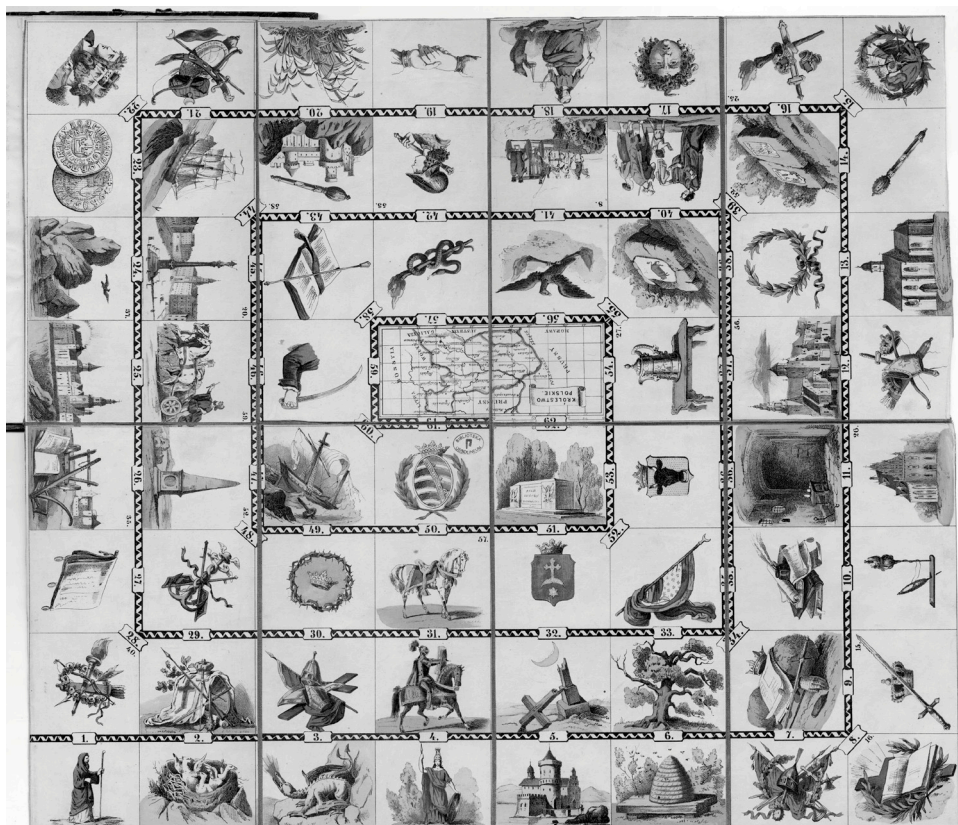
³⁵¹ Zob. *Światowit w Arkonie*, tamże, r. 2, 1836, t. 1, nr 6, s. 48, przedrukowany następnie w „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna”, 1837, s. 4.

³⁵² *Zburzenie bałwanów przez Mieczysława*, „Przyjaciel Ludu”, r. 1, 1834, t. 1, nr 12, s. 89; J. Suchodolski, *Mieczysław Ikruszy bałwany*, zamówiony przez E. Raczyńskiego do Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej (Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Dzieje Kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997, s. 113, 118, il. 43).

³⁵³ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, il. 15. Zob. też J. Filipczyk-Topolnicka, „Wrócić do Słowian koryta”, s. 17–22; M. Fąfrowicz, *Piasta „malowane dzieje”*. *Opowieść o Piaście – zarys historyczno-literacki – pierwowzory i wzorce osobowe bohatera*, „Rocznik Historii Sztuki”, 18(1990), s. 159–188; A. Zeńczak, *Narodowy aspekt przedstawień legendarnych i bajkowych w sztuce polskiej XIX wieku*, w: *Sztuka XIX wieku w Polsce. Naród – miasto. Materiały z Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Poznań, grudzień 1977, Warszawa 1979, s. 43–48.

³⁵⁴ L. Brusewicz, „Gabinet historyczny”, s. 282. Na temat popularnych wątków grafiki i malarstwa o tematyce historycznej na przykładzie publikacji wielkopolskich zob. A. Hinc, *Obraz dziejów ojczystych w pozaszkolnej edukacji historycznej społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwsze połowie XIX wieku*, Poznań 2007, s. 260–338.

³⁵⁵ [K. Hoffmanowa], *Assarmot. Gra historyczna w kostki ułożona dla dzieci*, Warszawa 1829. Gra była wielokrotnie wznawiana (od wyd. 2, Kraków 1850, z podtytułem *Zabawa historyczna*, Lipsk 1851; wyd. nowe, Warszawa 1852, Wilno 1861; wyd. 3, Kraków 1863), a narracja była uzupełniania i aktualizowana. Zgodnie z regułami kultury masowej gra *Assarmot* doczekała się też replik. W 1904 roku we Lwowie ukazała się gra *Piast. Zabawa historyczna podług Assarmota Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, autorstwa Z. d’Abancourt. Reprint tej gry został wydany w 2013 roku wraz z opracowaniem A. Mikuckiej, *Piast. Rzut kuską przez polskie dzieje, czyli jak zagrać na nowo na starej planszy*, Ossolineum [b.d.].



Ryc. 3. Plansza do gry autorstwa K. Hoffmanowej, *Assarmot. Gra historyczna w kostki ułożona dla dzieci*, wydanej po raz pierwszy w Warszawie w 1829. Reprodukowana plansza pochodzi z wydania nowego, Wilno 1861. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

a wszelkie fakty, nazwy i osoby przywołane w poemacie miały uzasadnienie historyczne. Rzecz jasna odnosiły się do historii biblijnej, ale właśnie taka wersja wydarzeń powszechno-dziejowych była dotąd obowiązująca.

Od schyłku oświecenia równoległe z biblijnym sposobem wyjaśniania początków Słowian (a szerzej początków narodu polskiego) funkcjonowało nowe, naukowe podejście. Wcześniej genealogia biblijna, poparta autorytetami antycznymi ewentualnie średniowiecznymi kronikarzami dominowała w ówczesnej świadomości. Jeśli prowadzono jakieś spory, to dotyczyły one słuszności konkretnej wersji owej genealogii.

W końcu wieku XVIII piórem A. Naruszewicza jedna z tych wersji została w całości odrzucona³⁵⁶. Pisał on: „Nie przedsięwzięję ja tu wyprowadzać Słowianów z pierwiastkowego ich gniazda, i że tak rzekę z Korabia Noego,

³⁵⁶ Tom 1 *Historji narodu polskiego* A. Naruszewicza został wydany pośmiertnie dopiero w Warszawie w roku 1824 (wyd. 2, Lipsk 1834). O dziejach najdawniejszych w *Historji* A. Naruszewicza zob. A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, s. 161–168.

jako niektórzy uczynili; dając sobie trudną nader, a jak mało pewności, tak i pożytku mającą pracę”³⁵⁷. Biskup smoleński odrzucił biblijną wersję pochodzenia Słowian, gdyż nie poddawała się ona stawianym przez niego warunkom krytyki. Racjonalizm oświeceniowy był tutaj widoczny w całej pełni, ale paradoksalnie dostrzec go można także w poetyckiej opowieści J.P. Woronicza. Zbudowane przez niego „proroctwo” dziejów Słowian nie było niczym innym jak poetycką wersją historii podanej przez A. Naruszewicza. Przetrawanie w tej wersji słowiańskiego rodu Assarmota wynikało wyłącznie z przyjęcia odmiennych kryteriów krytyki. Racjonalne według pisarza było to, co odnosiło się do ideologicznego przekazu i czystości formy poetyckiej. Fakt, że w pierwszej połowie wieku XIX opcja A. Naruszewicza zwyciężyła i zepchnęła poetyckie myślenie na margines historiografii nie powinien zniechęcać do potraktowania jej jako w pełni racjonalnej, jeśli nie naukowej opowieści o przeszłości.

Według rozważań A. Naruszewicza Słowianie to potomkowie Sarmatów. Nie jest jednak jasne, czy w tym wypadku decydujące było pokrewieństwo etniczne czy też raczej – jak mówi A. Naruszewicz – „Słowianie z Sarmatów poszli”, gdyż pierwotne siedziby Słowian lokalizował on w Sarmacji azjatyckiej³⁵⁸. W rozważaniach o Słowianach-Sarmatach A. Naruszewicz – jak wspomniałem – zrezygnował z wyprowadzania ich z rodu Noego. W dostępnych mu źródłach nie odnalazł takiej informacji, stąd uznał, że jest ona nieprawdziwa. Twierdził, że plemiona Słowian były w Europie przybyszami. Prowadzone przez niego dociekania nad umiejscowieniem pierwotnej siedziby Słowian było dość zagmatwane. Przyjmował on, iż Słowianie przybyli z tzw. Sarmacji dalszej (krain na wschód i północ od Polski), a w Europie znani byli pod imieniem Antów, Wenedów i Słowian. Pierwotne siedziby Słowian rozciągały się między Donem a Wołgą w kierunku Morza Czarnego i Kaspijskiego³⁵⁹. „Na to się zgadzam, że Słowianie z Sarmatów poszli, narodu niegdyś z rozlicznych hord i nazwisk złożonego, a rozległe około Donu i Wołgi ziemie posiadającego; nie jestem też i temu przeciwny, aby oni nie mieli być przybyszami nie tylko do Polski naszej, ale i do tych wszystkich w Europie krajów, które do dnia dzisiejszego, lubo w tylu wieków i narodów przemianie, noszą w języku swoich mieszkańców ślady starożytne słowiańskiego panowania”³⁶⁰.

W początkach XIX wieku pewną popularność zdobyła w Polsce teoria szkockiego historyka i antykwariusza Johna Pinkertona, który w 1787 roku opublikował pracę o pochodzeniu Scytów³⁶¹. Identyfikował on ten lud z Gotami, Gettami oraz – co ciekawe – z Germanami. Obok Scytów wśród wielkich ludów europejskich wymieniał Celtów, Iberów oraz Sarmatów, których

³⁵⁷ A. Naruszewicz, *Historja*, t. 1, ks. 2, wydanie nowe, s. 154.

³⁵⁸ Tamże, s. 154.

³⁵⁹ Tamże, s. 156–158

³⁶⁰ Tamże, s. 154.

³⁶¹ J. Pinkerton, *A dissertation on the origin and progres of the Scythians or Goths being an introduction to the ancient and modern history of Europe*, London 1787.

utożsamiał ze Słowianami. Scytowie-Goci mieli swoje pierwotne siedzi- by w Europie, skąd przeszli do Azji, a dopiero stamtąd udali się do Europy i osiedli na terenach Niemiec oraz Skandynawii. J. Pinkerton nie analizo- wał szlaków, którymi przemieszczały się inne ludy, jednakże na podstawie przedstawionej przez niego wędrówki Scytów, rekonstruowano też szlak wę- drówek Sarmatów-Słowian. Tak czynił przykładowo K. Wiesiołowski, który w 1812 roku pisał o pierwotnej bytności Sarmatów nad Kaukazem, Wołgą i Morzem Kaspijskim, skąd zostali wypchnięci przez pierwszą falę Hunów do Europy, konkretnie na Bałkany aż do Dunaju, skąd z kolei drugi na- jazd Hunów zmusił ich do przejścia na północ aż do Bałtyku³⁶². Rozważania J. Pinkertona pozwalały w naukowy sposób przedstawić wędrówkę Słowian, a także uzasadnić pokrewieństwo między Sarmatami a Słowianami.

Dołęga Chodakowski, choć nie wypowiedział się na temat pochodze- nia Słowian szczególnie kategorycznie³⁶³, uważał, że plemię to przybyło z Indostanu, a brzmienie nazw niektórych „uroczysk” świadczyło według niego o indyjskim pochodzeniu tych, którzy nazwy te nadali i przechowali. Poza tym Dołęga Chodakowski uważał, że Dunaj był świętą rzeką Słowian, podobnie jak niegdyś Ganges, ale przede wszystkim był zdania, że Słowianie pochodzili „z Inąd” czyli jak tłumaczył z innego stanu – Indostanu³⁶⁴. Nie wiadomo, kiedy lud słowiański opuścił „Indowy Stan”, ani jak długo wędro- wał, aby zająć obszar od Bałkan po półwysep Skandynawski i od Łaby po Moskwę. Ukształtowanie społeczności plemiennej nastąpiło zapewne jeszcze na Półwyspie Indyjskim, gdyż w następnych siedzibach w Azji i Europie kul- tura Słowian stanowiła jednolity konstrukt, na który składały się „sposób ży- cia, rządzenia się, obyczaje i mowa” połączone wraz z religią.

Bezpośrednich inspiracji przekonań Dołęgi Chodakowskiego należy szu- kać niewątpliwie w poglądach Walentego Skorochoła Majewskiego (1764– 1835) na etnogenezę Słowian. Warto jednak zaznaczyć, że teoria indyjska funk- cjonowała w pracach polskich uczonych już znacznie wcześniej. Dowodem tego jest wspomniany już list W. Surowieckiego do J.P. Woronicza z września 1807 roku, gdzie autor rozważając koncept napisania historii Słowian tak za- strzegając: „z obrządków niektórych, z kształtu bóstw i wyrazów religijnych utrzymuję, że się kiedyś ocierał [naród słowiański – M.M.] o Medów i Indów; nikt mi wniosków takowych dopóty zaprzeczyć nie zdoła, dopóki na ich zbi- cie nie wynajdzie gruntowniejszych”³⁶⁵. Jak można dostrzec, argumentacja

³⁶² K. Wiesiołowski, *Rozprawa o starożytnościach Religijnych Słowian pierwszych Mieszkańców Polski, tudzież o przyczynach Emigracji tego Narodu i Hunnów do Europy, czytana [...] na posie- dzeniu publicznem Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk. Dnia 2. Stycznia 1812 R.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 9, 1816, s. 283–290.

³⁶³ J. Maślanka twierdzi, że Dołęga Chodakowski do koncepcji pochodzenia Słowian „nie przywiązywał większej wagi”. Zob. tenże, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 66.

³⁶⁴ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 23, 25, 31. Por. też przypis J. Maślanki nr 9, s. 32 do tego tekstu. Zob. też J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 64–67.

³⁶⁵ W. Surowiecki, *List XXIX*, s. 201.

W. Surowieckiego sugerowała raczej niepewność przekonań, stąd nie jest zaskoczeniem, że w późniejszych pracach autor ten nie wspominał już o kontaktach Słowian z Półwyspem Indyjskim.

Warto pamiętać, że zainteresowanie kulturą starożytnych Indii oraz językiem sanskryckim było od schyłku wieku XVIII dość popularne w Europie. W Polsce ta tematyka frapowała wielu badaczy i autorów³⁶⁶. Najbardziej znanym z nich był Skorochód Majewski³⁶⁷, który w 10 lat po W. Surowieckim rozwinął własną koncepcję indyjskiego pochodzenia plemienia Słowian. Był on samoukiem, który miał za sobą tylko kilkuletnią systematyczną edukację szkolną, a akademickiego wykształcenia nie otrzymał nigdy. Skorochód Majewski znany jest historykom przede wszystkim ze swoich prac na temat archiwistyki i dyplomatyki, a także jako organizator i kierownik archiwum krajowego Księstwa Warszawskiego, a następnie Archiwum Głównego Królestwa Polskiego³⁶⁸. Polscy orientaliści uznają Skorochoda Majewskiego za prekursora zainteresowań kulturą starożytnych Indii, który jako pierwszy Polak potrafił czytać (w ograniczonym wprawdzie zakresie) teksty sanskryckie i wydawał pierwsze tłumaczenia tekstów wedyjskich na język polski.

Prowadząc badania nad kulturą starożytnych Indii Skorochód Majewski skonstruował tezę o pokrewieństwie tej kultury z kulturą dawnych Słowian, którą sformułował w twierdzeniu o indyjskiej etnogenezie plemienia. Paradoksem jest, że argumentacja na temat pochodzenia Słowian z „Indostanu” nigdy przez Skorochoda Majewskiego nie została szerzej wyłożona. Jak sam pisał, zebrał on ogromny materiał na ten temat, jednakże nie udało mu się nim zainteresować potencjalnych czytelników (prenumeratorów) i wydawców. W kwietniu 1816 roku wygłosił odczyt na publicznym posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na temat języka san-

³⁶⁶ Szerzej zob. J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981, s. 45–110.

³⁶⁷ Na temat W. Skorochoda Majewskiego zob. rozważania E. Dembowskiego, *Rys życia Walentego Skorochoda Majewskiego*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 3, nr 22, s. 870–886, nr 23, s. 914–926, zawierające omówienia wszystkich prac oraz części rękopisów Majewskiego; K.W. Wójcicki, *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, t. 1, z. 1, Warszawa 1855, s. 84–88, 250–354; A. Batowski, *Walenty Skorochód Majewski i jego naukowe prace*, w: *Pismo zbiorowe*, wydane przez Jozafata Ochryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 313–352 z wiadomościami na temat aktywności Skorochoda Majewskiego na polu archiwistyki, bibliografią oraz ze szczegółowym opisem 21 tomów pozostawionych przez niego rękopisów, zawierających głównie wypisy źródłowe; M. Wielińska-Soltwedel, *Walenty Skorochód Majewski. The precursor of Polish Indological studies*, „Rocznik Orientalistyczny”, 60:2(2007), s. 157–170, gdzie bibliografia prac Skorochoda Majewskiego; T. Menzel, *Majewski (Skorochód-Majewski) Walenty*, w: PSB, t. 19, s. 195–197.

³⁶⁸ O zasługach Skorochoda Majewskiego na polu archiwistyki zob. T. Menzel, *Walenty Skorochód Majewski i jego memoriał o Archiwum Krajowym w Warszawie z r. 1807*, „Archeion”, 29(1958), s. 13–27 (wraz z tekstem memoriału, zawierającym również zwięzłą autobiografię autora). Zob. też W. Skorochód Majewski, *Rzecz o archiwach*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 8, cz. 1, 1812, s. 292–208; tenże, *Rzecz o sztuce dyplomatycznej, czyli umiejętności rozpoznawania i oceniania Dyplomatów i rękopism. Czytana na posiedzeniu publicznym Towarz. Król. Warsz. Prz. Nauk dnia 10. Stycznia 1814 przez [...]*, tamże, t. 10, 1817, s. 113–140.

skryckiego³⁶⁹, który następnie wydał oddzielnie drukiem pod zmienionym tytułem *O Sławianach i Ich pobratymcach*³⁷⁰. Odmienny tytuł wynikał z włączenia przez Skorochoda Majewskiego zaprezentowanej rozprawy do szerszego dzieła, mającego obejmować całość dziejów ludów słowiańskich. Szeroki konspekt tego projektu autor wydał drukiem w 1818 roku³⁷¹. Warto przy tym wspomnieć, że do poszukiwania początków ludów słowiańskich Skorochód Majewski czuł się zobowiązany, można by rzec, z urzędu. Pisał m.in. „[...] czyniąc zadość powołaniu, jako krajowy Archiwista i przybrany Członek szanownego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk, trudniemy się od lat kilku zbieraniem wiadomości w Archiwach, tudzież o rycinach i piśmie u znakomitych świata ludów, szczególnie u Sławian”³⁷². Urząd krajowego archiwisty oraz członkostwo w Towarzystwie Przyjaciół Nauk obliżowało go zatem do zajęcia się problematyką genezy ludów słowiańskich, a zatem i genezy narodu polskiego.

Podstawą koncepcji indyjskiego pochodzenia Słowian było przekonanie o podobieństwie języka, religii, prawodawstwa i obyczajów starożytnej kultury hinduskiej z kulturą słowiańską. Przy czym rzeczony podobieństwa opierały się raczej – na ile można sądzić z publikowanych materiałów – na pobieżnych obserwacjach formalnych, i nie wynikały ze szczegółowej analizy, np. historycznej. Skorochód Majewski pisał, że dostrzegł „wielkie podobieństwo, które między mową, obyczajami, zwyczajami, prawami, bóstwami starożytnych Indian i dawnych Iranu mieszkańców, a również starożytnych Sławian”³⁷³. Skłoniło go to do zebrania wszelkich na ten temat wzmianek w przekazach źródłowych i w wydawanych wówczas na ten temat publikacjach. Z rzeczonych podobieństwa wynikało według Skorochoda Majewskiego pokrewieństwo, co prowadziło autora do dalszych konstatacji: „przyznawszy pobratymstwo, przyznać musimy wspólne od jakowegoś wielkiego Szczepu

³⁶⁹ W. Skorochód Majewski, *Rozprawa o języku Samskryckim czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Warsz.[awskiego] Przyjaciół Nauk d. 30. Kwietnia 1816 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 11, 1817, s. 448–477. Pierwsze myśli na temat łączności kulturowej Słowian z kulturą starożytnych Indii wygłosił Skorochód Majewski już w 1814 roku podczas odczytu o sztuce dyplomatycznej, gdzie rozważał m.in. pochodzenie i pokrewieństwa alfabetów. Zob. W. Skorochód Majewski, *Rzecz o sztuce dyplomatycznej*, s. 124–128. W tym samym czasie rozprawę o pochodzeniu języka rosyjskiego z sanskrytu ogłosił też C.G. Anton, *De lingua russica ex eadem cum samscrdamica matre orientali prognata [...]*, Wittemberg 1813, o czym informowano w anonimowym artykule (przypuszczalnie autorstwa W. Skorochoda Majewskiego), *O powinowactwie języków Słowiańskich z językiem Samskrydańskim czyli starożytnym Indyjskim*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 3, s. 298–301.

³⁷⁰ W. Skorochód Majewski, *O Sławianach i Ich pobratymcach część Isza. Obejmująca czytane na Posiedzeniach Działowych 1813, 1814 i 1815 tudzież na Posiedzeniu Publicznem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1816 r. Rozprawy o języku sanskryckim [...]*, Warszawa 1816.

³⁷¹ W. Skorochód Majewski, *Rozkład y treść dzieła o początku licznych Sławiańskich Narodów, tudzież każdego w szczególności we IV tomach*, Warszawa 1818.

³⁷² W. Skorochód Majewski, *O Sławianach*, s. 4.

³⁷³ Tamże, s. I.

pochodzenie. Znalazłszy ten Szczep, znajdziemy następnie tych to pobratymskich ludów siedziby, znajdziemy epoki, w których z jednej do drugiej świata przestrzeni wędrowali – w których na dzisiejszych zastanowili się siedziabach³⁷⁴. Zamierzał on zatem stosować coś na kształt metody retrogresywnej. Swoje dzieło Skorochód Majewski planował w czterech częściach. Ogłoszona drukiem w 1816 roku rozprawa *O Sławianach i Ich pobratymcach* miała być tego dzieła częścią pierwszą. Traktowała ona o pokrewieństwie a częściowo także o tożsamości sanskrytu i języków słowiańskich (w szczególności polskiego). Pisał on, że istotne wydają się zarówno podobieństwa słownictwa (przedstawione w załączonym do tekstu słowniczku), które uległy największemu zatarciu, ale przede wszystkim podobieństwa „co do natury i toku mowy”³⁷⁵. Drugi tom miał być poświęcony tożsamości wierzeń i religii hinduskiej oraz słowiańskiej, trzeci pokrewieństwu praw i obyczajów, czwarty zaś miał być zbiorem dzieł pisarzy hinduskich, greckich, rzymskich i słowiańskich świadczących o zapomnianym pokrewieństwie obydwu kultur³⁷⁶.

Podstawową metodą, jaką stosował Skorochód Majewski, było poszukiwanie analogii albo podobieństwa. Porównywał on brzmienie słów pochodzących z języków słowiańskich, a szczególnie z języka polskiego z brzmieniem słów w sanskrycie. Należy przy tym pamiętać, że Skorochód Majewski traktował współczesne mu języki słowiańskie łącznie i wybierał te terminy czy słowa, które odpowiadały jego koncepcji. Według Małgorzaty Wielińskiej-Soltwedel wiadomości na temat sanskrytu Skorochód Majewski czerpał z pierwszego europejskiego opracowania gramatyki tego języka, autorstwa karmelickiego misjonarza Paulinusa a Sancto Batholomaeo, wydanej w 1793 roku, z gramatyki brytyjskiego misjonarza Williama Careya oraz prac francuskiego orientalisty Antoine-Léonarda de Chézy. Przy czym wielokrotnie fragmenty opracowań Skorochoda Majewskiego były tłumaczeniami tekstów tych autorów³⁷⁷, co zgodnie z ówczesnymi standardami nie było plagiatem³⁷⁸, ale nie świadczyło też zbyt dobrze o samym autorze. Warto pamiętać, że wszyscy wymienieni orientaliści to prekursorzy europejskich badań nad sanskrytem.

Stosowana przez Skorochoda Majewskiego metoda analogii opierała się na naiwnym przekonaniu, że sanskryckie i słowiańskie (polskie) słowa można zestawiać ze sobą pod względem znaczenia i brzmienia³⁷⁹ oraz, że kształt zna-

³⁷⁴ Tamże, s. I–II.

³⁷⁵ W. Skorochód Majewski, *Rozkład y treść dzieła*, s. VII.

³⁷⁶ Tamże, s. VII–VIII.

³⁷⁷ M. Wielińska-Soltwedel, *Walenty Skorochód Majewski*, s. 163.

³⁷⁸ Warto zwrócić uwagę, że W. Skorochód Majewski ogłaszał też tłumaczenia drobniejszych prac na temat sanskrytu. Zob. M.A.L. Chézy, *O pierwszeństwie, doskonałości, i obfitości języka Samos-krytu, tudzież o pożytkach i przyjemności, które z jego nauki mieć można, czytana w kolegium królewsko-francuzkiem przy otwarciu biegu naukowego języka i literatury Samos-krytu [...] dnia 16. Stycznia 1815 roku*, tłum. W. Skorochód Majewski, „Pamiętnik Warszawski”, 1816, t. 5, s. 245–267.

³⁷⁹ Podobną metodę zastosował nieco później G. Dankovszky, profesor akademii w Bratysławie, który w 1828 roku wydał dzieło *Die Griechen als Stamm- und Sprachverwandte der Slawen*.

ków sanskryckiego alfabetu można w sposób prosty przyrównać do głagolicy. Historyczne wywody autora streszczone w pracy *O Sławianach i Ich pobratymcach* rysują się w osobliwą linię pokrewieństwa opartą na luźnych skojarzeniach brzmienia nazw poszczególnych ludów oraz szczątkowych wzmianek czerpanych z pism od Herodota po Mistrza Wincentego. W połowie V wieku p.n.e. tereny na północ od Dunaju miały być zamieszkałe przez ludy, których strój podobny był do ubioru Medów. Z kolei Medowie północni to Sauro-Maci, zamieszkujący między innymi Skandynawię, której nazwa pochodzi od indyjskiego bóstwa Skanda, zaś języki germańskie mają wiele wspólnego z perskim i tureckim. Lud Persów wyszedł z Tybetu i zamieszkał nie tylko w dzisiejszym Iranie, ale przeszedł dalej i osiedlił się na ogromnych obszarach Europy. Skoro zaś Słowianie zamieszkiwali około V wieku n.e. niemal trzecią część Europy, to byli według Skorochoda Majewskiego tożsami z owymi rzeszami ludów, które przeszły przez Iran. Obszar starożytnej Persji wydawał się mu kluczowy dla rozpoznania zagadki pochodzenia Słowian. Korzystając z Herodota i opracowań z XVIII oraz XIX wieku Skorochód Majewski połączył ludy Iranu i plemiona zamieszkujące półwysep indyjski, a konkretnie święte miasto Benares, gdzie lokował ośrodek kultury starożytnych Indii³⁸⁰. Dalsze wywody Skorochoda Majewskiego skupiały się na porównaniu zapisu głosek sanskryckich z wymową głosek w alfabecie słowiańskim. Jak zauważyła M. Wielińska-Soltwedel, był to wywód karkołomny, w którym autor nagiął zarówno reguły wymowy głosek słowiańskich, jak i sanskryckich. Ponadto musiał rozwiązać kwestię głosek sanskryckich nieistniejących w językach słowiańskich (uznał je za głoski podwójne) oraz głosek słowiańskich nieobecnych w sanskrycie (uznał je za obce wpływy). Skorochód Majewski przedstawił także próbki tłumaczeń tekstów wedyjskich, mających świadczyć o podobieństwie rytmiki wersów sanskryckich i słowiańskich oraz o podobieństwie gramatyki tych języków³⁸¹.

Jak wynika z tekstu prospektu dzieła o początkach Słowian, na podobnej zasadzie planował zbudować kolejne części dzieła. W tomie poświęconym wierzeniom zamierzał sporządzić porównanie, zestawiał przykładowo czworogłowego Brahmę ze Światowidem z Arkony na Rugii³⁸², nazwę boga Wisznu ze słowiańskim Werschną, Trymutrę z Trzygłowem, Lakszmi

Historisch und philologisch dargestellt. Dowodził w nim na podstawie podobieństw brzmieniowych języka greckiego i języków słowiańskich, głównie czeskiego, że Słowianie są spokrewnieni ze starożytnymi Grekami. W swoich analizach filologicznych stosował przy tym, podobnie jak Skorochód Majewski metodę analogii (por. np. tamże, s. 8–11). Zestawił listę słów czeskich (słowiańskich) pokrewnych brzmieniowo greckim (por. tamże s. 23–37) oraz porównał gramatykę grecką ze słowiańską (por. tamże, s. 38–72).

³⁸⁰ W. Skorochód Majewski, *O Sławianach*, s. 4–8; wcześniej luźne uwagi na ten temat przedstawił Skorochód Majewski w pracy *O sztuce dyplomatycznej*, s. 125–126.

³⁸¹ Tamże, s. 9nn oraz tablica. M. Wielińska-Soltwedel, *Walenty Skorochód Majewski*, s. 162–163.

³⁸² W. Skorochód Majewski, *Rozkład y treść dzieła*, s. XXII.

z Ladą itp. a atrybuty Siwy zestawiał z atrybutami Ziewonii i Marzanny³⁸³. Przechodząc do opisu planu tomu poświęconego prawom, obyczajom i obrządkom społecznym Skorochód Majewski wskazywał na podobieństwo hinduskich kast do europejskich rodów i stanów oraz stopni wojskowych i rodzajów wojsk³⁸⁴, zaś różnego rodzaju grupy funkcjonujące w społeczności starożytnych Hindusów identyfikował z europejskimi, a w szczególności słowiańskimi stanami i grupami zawodowymi. Podobnie zwyczaje funkcjonujące w starożytnych Indiach utożsamiał z obyczajami europejskimi i słowiańskimi³⁸⁵. Omawiając z kolei autorów greckich, rzymskich i słowiańskich piszących o dziejach Słowian wskazywał, że zaciemniali oni dawną wiedzę na temat pokrewieństwa między sanskryckimi eposami, a przekazami o początkach i dziejach Słowian. Pisał, że europejscy autorzy niewątpliwie znali pradawne teksty sanskryckie, jednakże nie zaniedbali żadnej okazji, aby je zaciemnić. Z polskich autorów wskazywał na Mistrza Wincentego, którego kronika zawiera wiele elementów z hinduskich eposów pod postacią opowieści o pierwotnych dziejach Polan–Lechitów³⁸⁶.

Za priorytetowe zadanie Skorochód Majewski uznał udowodnienie, że Słowianie przybyli do Europy na długo przed wiekiem VI n.e., czyli przed okresem, w którym bezdyskusyjnie plemiona słowiańskie wymieniane zostały w tekstach źródłowych. Wskazywał on, że Słowianie nie byli „miejscowym w Europie ludem (*aborigenes*)” lecz przybyli do swoich europejskich siedzib wraz z Celtami, Gallami i Germanami lub krótko po nich³⁸⁷.

Skorochód Majewski nie znalazł zainteresowanych wydaniem tak zakrojonego dzieła, mimo że wielokrotnie wskazywał na pożytek płynący z tego typu prac dla kształtowania tożsamości wspólnotowej. Nie zarzucił jednak swoich zainteresowań i planów, przybrały one tylko odmienną formę. Uznał, że badania z zakresu filologii i geografii historycznej są podstawą do wszelkich rozważań na temat dziejów ludzkości. W latach 1827 i 1828 wydał dwa tomy nowego dzieła na temat nauk umożliwiających poznanie historii ludzkości. Obejmowało ono nauki filologiczne oraz geografii historyczną³⁸⁸. Podobnie jak poprzedni jego projekt także i ten nie spotkał się z zainteresowaniem.

³⁸³ Tamże, s. XXIII.

³⁸⁴ Tamże, s. XXVI; XL–XLI.

³⁸⁵ Tamże, s. XXXVII; XLII–XLVIII.

³⁸⁶ Tamże, s. CXVII–CXVIII.

³⁸⁷ Zob. krótki artykuł referujący poglądy na temat Słowian w okresie po upadku Imperium Rzymskiego, gdzie Skorochód Majewski wskazuje na podstawowe cele swojej pracy nad historią Słowian; tegoż, *O Słowianach*, „Pamiętnik Naukowy” Oddział Literatury, t. 1, 1819, s. 167–168.

³⁸⁸ W. Skorochód Majewski, *Zbiór rozpraw podług działów nauk i umiejętności historyą wędrowek, przesiedleń i przenosin, ogólną i szczególną, ludów i narodów obreńnych rass czyli plemienni, z jednej do drugiej krawędzi kuli ziemskiej wyjaśniających i za przypisy do teyże historyi rozbiorowo i chronologicznie zebraney słyżących w miejsce Wstępu do obszernego Dzieła rozpoczęty*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1827; t. 2, cz. 1, Warszawa 1828.

Prace Skorochoła Majewskiego nad łącznością sanskrytu i języków słowiańskich oraz nad indyjską etnogenezą Słowian oceniano skrajnie. Nawet najwięksi apologetyci przyznawali, że jego zapał w materii badawczej mieszał się z wybujałą fantazją. W siedem lat po śmierci ukazał się nekrolog Skorochoła Majewskiego, gdzie anonimowy autor tak opisywał jego zainteresowania badawcze: „Zapał jego [w badaniach nad powiązaniem sanskrytu z językami słowiańskimi – M.M.] nie ustawał przez lat dwadzieścia, które zgon jego poprzedziły. Niekiedy szczęśliwe pomysły umiał trafnie rozwijać i gruntownie zastanawiać się nad etymologią wyrazów [...] Przy mozolnych badaniach, zbyt prawda wiele pozwalał działać żywej imaginacji, w każdym bowiem brzmieniu sanskryckim, w każdym kształcie liter, uważał coś pobratymczego i nieraz bronił z zapałem, jeśli kto ośmielił się sprzeczne robić mu uwagi”³⁸⁹. Podobne uwagi można znaleźć w opracowaniu K.W. Wójcickiego³⁹⁰.

Bezlitosnym krytykiem Skorochoła Majewskiego był J. Lelewel, który poświęcił jego koncepcjom dwa teksty, zamieszczone w „Tygodniku Wileńskim”. W pierwszym z 1818 roku starał się jeszcze poważnie traktować „wschodnio-gnieźdźców”. Tekst J. Lelewela był w gruncie rzeczy komentarzem do zapowiedzi wydania pracy Skorochoła Majewskiego *O Sławianach*³⁹¹. Historyk przestrzegał przyszłego autora rozprawy o indyjskim pochodzeniu Słowian przed stosowaniem metody podobieństw brzmieniowych między sanskrytem i językami słowiańskimi. Inaczej mówiąc, podważył on koncepcję badawczą Skorochoła Majewskiego jeszcze przed jej opublikowaniem, dając za przykład karkołomne wyniki badań Konrada Gottloba Antona³⁹², który wywodził Słowian z Babilonii. J. Lelewel uważał, że jedynym sposobem badania pokrewieństw między językami jest rozpatrywanie podobieństw gramatycznych i fleksyjnych, a nie etymologicznych³⁹³. Drugi tekst, ogłoszony niemal trzy lata później, był już prześmiewczą zabawą z tezami Skorochoła Majewskiego, w którym J. Lelewel do absurdu sprowadzał jego główne ustalenia. Dowodził, że stosując zaproponowaną przez autora rozprawy *O Sławianach* metodę można udowodnić zgoła przeciwne tezy, które będą

³⁸⁹ [b.a.], *Wiadomość o życiu i pismach Walentego Skorochoła Majewskiego*, „Niezapominajki” 1842, s. 91–92.

³⁹⁰ K.W. Wójcicki, *Walenty Skorochoł Majewski*, w: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 1, z. 1, Warszawa 1855, s. 87–88.

³⁹¹ Zapowiedzi te pojawiły się już w 1815 roku, zob. *O powinowactwie języków Słowiańskich z językiem Samskrydańskim czyli starożytnym Indyjskim*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 3, s. 298. Jest to omówienie pracy K.G. Antona, *De lingua Russica ex eadem cum Samscrdamica matre orientali prognata*, Wittemberg 1813, które wywodzi pokrewieństwo plemion opierając się na podobieństwie brzmieniowym słów w języku rosyjskim, polskim i sanskryckim, a przy okazji informuje o „jednym z gorliwych członków królewskiego towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk”, który „trudni się wybadaniem i okazaniem podobieństwa, jakie zachodzi między językami słowiańskimi a pismem samskrydańskim”.

³⁹² Tekst J. Lelewela był omówieniem pracy K.G. Antona, *Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen. Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kenntnisse*, t. 1–2, Leipzig 1789.

³⁹³ [J. Lelewel], [bez tyt.], „Tygodnik Wileński”, t. 1, nr 1, 1815, s. 12–16.

równie absurdalne jak ich pierwowzory³⁹⁴. Interesujące, że J. Lelewel, tak bezlitośnie drwiący z tez Skorochoda Majewskiego, sam stosował analogię indyjską poszukując źródeł słowiańskich wierzeń, a w rozważaniach o dackim pochodzeniu Słowian opierał się na podobieństwach etymologicznych nazw rzek w Dacji i w Polsce³⁹⁵.

Wywody Skorochoda Majewskiego odbijały się echem także w pismach popularnych, gdzie niekiedy przybierały kuriozalny kształt. Przykładowo w „Rozmaitościach”, dodatku do „Gazety Lwowskiej” ukazał się artykuł poświęcony konieczności zachowania topograficznych nazw pochodzenia słowiańskiego. Przy okazji referowania zagadnienia autor przeszedł do rozważań nad pochodzeniem plemienia i wskazał na koncepcję indyjską, dodając jednak do niej własny oryginalny fragment, odnoszący się do etymologii nazwy Pokucia, która miałaby się wywodzić od wyjątkowego nagromadzenia pokutników czyli ascetów, którzy niegdyś mieli zamieszkiwać ten obszar. Ascetyzm z kolei łączył z religiami Indii oraz indyjskim pochodzeniem Słowian. Na Pokuciu zachował się zwyczaj stosowania tzw. sztucznego kołtuna (zlepiania włosów tłuszczem), jako remedium na wszelkiego rodzaju bóle. Autor uważał, że zwyczaj ten mógł pochodzić od bramińskich ascetów, którzy według niego nie dbali o włosy, a dodatkowo stosowali różnego rodzaju zabiegi magiczne dla odpędzenia chorób³⁹⁶.

Jednym z komentatorów, który zaakceptował w pełni koncepcję Skorochoda Majewskiego, a nawet zachwycił się nią i rozwinął jej tezy, był Edward Dembowski (1822–1846), działacz niepodległościowy i publicysta oraz jeden z organizatorów powstania krakowskiego z 1846 roku³⁹⁷. Był on też wydawcą czasopisma, które pod tytułem „Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu poświęcony” ukazywało się w Warszawie w latach 1842–1848. E. Dembowski publikował w początkowych latach istnienia periodyku liczne artykuły na temat filozofii i literatury³⁹⁸. Jednym z nich było wspomnienie o Skorochodzie Majewskim, ogłoszone w 1842 roku, będące kompilacją opublikowanych już wcześniej w „Niezapominajkach” wspomnień o warszawskim sanskrytologu, oraz krótkiej autobiografii sporządzonej przez samego Skorochoda Majewskiego w 1807 roku dla ministra sprawiedliwości

³⁹⁴ [J. Lelewel], F... G..., *List do Redakcyi Tyg. Wileńskiego*, „Tygodnik Wileński”, t. 6, nr 128, 1818, s. 309–315, zwłaszcza s. 313–315.

³⁹⁵ Zob. J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski*, Poznań 1855. J. Lelewel interesował się Indiami już na wczesnym etapie swojej pracy. Zob. tegoż, *Dzieje starożytne Indji ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie*, Warszawa 1820.

³⁹⁶ B. T....ki, *O potrzebie zachowania nazwisk słowiańskiego języka, tak na mapach, jak w pismach, z włączoną uwagą nad początkiem naturalnego i sztucznego kołtuna*, „Rozmaitości. Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej”, 1828, nr 49, s. 393–395; nr 50, s. 405–407.

³⁹⁷ O konspiracyjnej działalności E. Dembowskiego zob. L. Sykulski, *Edward Dembowski (1822–1846). Biografia polityczna*, Toruń [ok. 2006], gdzie obszerna bibliografia opracowań.

³⁹⁸ Teksty E. Dembowskiego zostały opracowane i wydane przez A. Śladkowską, M. Żmigrodzką w: E. Dembowski, *Pisma*, t. 1–5, Warszawa 1955.

Księstwa Warszawskiego Feliksa Łubieńskiego³⁹⁹ poprzeplatanych komentarzami E. Dembowskiego. W tekście tym stawiał on swego bohatera w jednym szeregu z takim badaczem słowiańskich dziejów jak P.J. Szafarzyk. W artykule można dostrzec podziw dla Skorochoła Majewskiego, który samodzielnie zdobył kompetencje pozwalające mu piastować urząd szefa archiwum Królestwa Polskiego, a jako historyk był w stanie konstruować koncepcje pochodzenia Słowian. E. Dembowski pisał o nim: „Geniusz sam się uczy, sam sobie mistrzem i uczniem, nie potrzebuje cudzych skrzydeł, by wzbić się do najwyższości”⁴⁰⁰.

Fascynacja E. Dembowskiego autorem indyjskiej teorii pochodzenia Słowian wynikała raczej z perypetii życiowych Skorochoła Majewskiego, a nie z wymowy argumentów zawartych w jego tekstach. E. Dembowski bowiem szeroko opisywał kłopoty swego bohatera z pozyskaniem uwagi i akceptacji czytelników, pisał o jego problemach finansowych związanych z drukiem skomplikowanych typograficznie tekstów sanskryckich, a z największą atencją opisywał momenty, w których Skorochoł Majewski decydował się – mimo rozlicznych przeciwności – na kontynuowanie swojej pracy⁴⁰¹. Z opisu autora artykułu wyłania się niemal tytaniczne zmaganie z przeciwnościami losu, a postać sanskrytologa urasta w nich do rangi bohatera, który niezrozumiany i niedoceniony może doczekać się uznania dopiero u przyszłych pokoleń. Nie ma wątpliwości, że E. Dembowski kreował Skorochoła Majewskiego na romantycznego bohatera, niemal spiskowca wśród autorów opracowań historycznych, który dążył do ogłoszenia światu prawdy o przeszłości, której ten nie chce uznać i przyjąć. „Spiskowy” aspekt pracy Skorochoła Majewskiego E. Dembowski dostrzegał przede wszystkim w przedmowie do *Rozkładu i treści dzieła o początku licznych słowiańskich narodów*, gdzie autor nawoływał do podjęcia „czynu”. Rzecz jasna czyn ten miał mieć charakter raczej naukowy niż zbrojny, ale niewątpliwie jeden z „najwybitniejszych konspiratorów w dziejach Polski”⁴⁰² dostrzegł utylitarny wymiar samego wezwania. Postać historyka była dla E. Dembowskiego ucieleśnieniem twórcy, kreującego idee, będącego jednocześnie praktykiem, wcielającym je w czyn. Stąd wezwanie Skorochoła Majewskiego musiało na tym literacie-filozofie-krytyku, a jednocześnie wiecznym spiskowcu zrobić nie lada wrażenie. Badacz w tekście *Rozkładu i treści dzieła* po standardowym hołdzie wobec cara jako króla Polski pisał bowiem: „Mamy znaczny zasób światłych mężów, młodzież nasza [...] nierównie na więcej obiecuje. Możnaż wątpiewać, aby przy takim zbiegu okoliczności, początkowe dzieje Słowian a następnie Polaków, dłużej bez należnego wyjaśnienia zostały? Zaczniemy

³⁹⁹ Autobiografię Skorochoła Majewskiego zob. K.W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski*, t. 1, z. 1, s. 251–255 oraz T. Mencil, *Walenty Skorochoł Majewski i jego memoriał*, s. 19–27.

⁴⁰⁰ E. Dembowski, *Rys życia Walentego Skorochoła Majewskiego*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 3, nr 22, s. 881.

⁴⁰¹ Przykładowo tamże, s. 884.

⁴⁰² Tak nazywa E. Dembowskiego L. Sykuliski, *Edward Dembowski*, s. 11.

a skończymy!”⁴⁰³. Autor tych słów myślał zapewne o poszukiwaniu argumentów utwierdzających jego teorię o indyjskim pochodzeniu Słowian, gdyż taki był główny cel konspektu wielotomowego dzieła. E. Dembowski był jednakże przekonany, że kwestia ta została już przesądzona i rozpatrzona raz na zawsze, a pojawiające się wątpliwości rozstrzygał w każdym przypadku na korzyść Skorochoda Majewskiego. Swoją argumentację wspierał często przekonaniem filozoficznymi. Przykładowo, omawiając niektóre aspekty wydanego wówczas polskiego tłumaczenia pierwszego tomu *Starożytności słowiańskich* P.J. Szafarzyka ganił słowackiego historyka za lekceważenie prób wyjaśnienia początków Słowian przez polskich pisarzy doby staropolskiej. Uważał on, iż naukowe pisarstwo ma wymiar etyczny i jeśli jest oparte na złych przesłankach, to samo w sobie staje się złe. Pisał: „Bez względu na potęgę naszych dawnych pisarzy musiało zgubny wpływ wyrzucić na samo dzieło pana Szafarzyka, bo w świecie naukowym, równie jak w świecie życia, niesprawiedliwość zawsze na złe wychodzi”⁴⁰⁴. Krytyka etyczna *Starożytności słowiańskich* miała jednakże także i inny wymiar. Mianowicie E. Dembowski zwracał uwagę, że odcięcie się słowackiego historyka od wszelkich koncepcji wywodzących Słowian od Sarmatów i Scytów jednoznacznie klęczyło się z twierdzeniami Skorochoda Majewskiego. E. Dembowski jasno wyraził cel swojego tekstu: „Odróżnienie to [Słowian i Sarmatów – M.M.] niszczy całkowicie możliwość wyjaśnienia pierwotnych dziejów Słowian, utrudnia dowiedzenie ich pierwobytności w Europie i zniwecza podobieństwo udowodnienia dziejowego jedności i pobratymstwa Sławian i Indów, o której w obecnym stanie badań wątpić się nie godzi – chyba tylko tym, którzy naszego wielce zasłużonego Walentego Skorochoda Majewskiego nie zgłębili pism wielce ważnych. [...] Po czyjej stronie słuszność, rozważyć zamierzamy [...]”⁴⁰⁵. Autor indyjskiej teorii pochodzenia Słowian znalazł zatem w E. Dembowskim admiratora i obrońcę, który w oparciu o rozważania filozoficzne i wywody historyczne obalał niektóre ustalenia zawarte w *Starożytnościach słowiańskich*. Nie była to jednak wyłącznie obrona poprzez wykorzystanie argumentów Skorochoda Majewskiego, bowiem E. Dembowski rozwijał i uzupełniał jego teorię. W dalszej części *Uwag niektórych o Szafarzyku* przeprowadził dowód tożsamości Scytów i Sarmatów, tożsamości Scytów i Indów oraz Scytów i Słowian. Pamiętać przy tym należy, że Skorochód Majewski, za kluczowe w relacji między Słowianami a starożytnymi Indiami uznawał pośrednictwo Medów. Zatem wywód E. Dembowskiego był w pewnej części samodzielny, jednak jego analiza była tak samo karkołomna jak wywód przeprowadzony przez „mistrza”. O tożsamości Scytów i Sarmatów wnioskował autor z Herodota, który wprawdzie odróżniał te dwa ludy, jednakże twier-

⁴⁰³ W. Skorochód Majewski, *Rozkład y treść*, („Przedmowa do łaskawego czytelnika”, bez paginacji).

⁴⁰⁴ E. Dembowski, *Uwagi niektóre o Szafarzyku*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 1, nr 8, s. 309.

⁴⁰⁵ Tamże, s. 310.

dził, że mówią one jednym językiem. E. Dembowski przywoływał też spostrzeżenia i tezy innych pisarzy antycznych (Strabon, Justyn), którzy utożsamiali te dwa plemiona. Na koniec rozważań identyfikował on ze Scytami również plemiona Meotów, zamieszkujące południowe wybrzeże Morza Azowskiego. W autorskich wywodach E. Dembowskiego Scytowie zamieszkiwali początkowo obszary od Dekanu po Morze Czarne, skąd następnie przeszli do Europy, gdzie osiedlili się jako pierwsi. Autor wskazał, że za europejskich autochtonów Herodot uznawał Budynów, którzy byli Sarmatami, a ci z kolei Scytami, stąd właśnie to plemię składało się na pierwotnych osadników europejskich. Utożsamienie Scytów z Meotami było niezbędne w rozważaniach E. Dembowskiego, bowiem u Strabona do plemienia tego zalicza się lud Syndów, których autor identyfikował z Indami z Gandaryki, a obszar ten umiejscawiał na wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Sama nazwa plemienia Indów była dla E. Dembowskiego wystarczającym dowodem na wywiedzenie ich z Indii. Po rozpatrzeniu zatem, pochodzenia Scytów z Indii pozostało tylko połączyć to plemię ze Słowianami. W tym miejscu E. Dembowski skorzystał z ustaleń Skorochoda Majewskiego, który taki wywód przeprowadził w oparciu o podobieństwo języka. Skoro zatem Słowianie mówili językiem Scytów nie było dla autora wątpliwości, że pochodzili oni z Indii⁴⁰⁶.

Przekonanie o indyjskim pochodzeniu Słowian było też obecne w rozważaniach poznańskiego historyka Jędrzeja Moraczewskiego (1802–1855), który w latach 40. XIX wieku aktywnie propagował idee słowiańskie. W wydanym w Poznaniu obszernym leksykonie pt. *Starożytności polskie* zamieścił hasło o Słowianach, w którym zarysował historię poszczególnych ludów słowiańskich do wieku XVIII. Z zastrzeżeniem, że „niektórzy” głoszą pochodzenie wszystkich ludów z Indii, omówił pokrótce koncepcję Skorochoda Majewskiego. J. Moraczewski wskazał na podobieństwa między językami oraz religią Słowian i Indów. Konsekwencją indyjskiego pochodzenia Słowian było, według autora, uznanie, że lud ten, tak jak i wiele innych, przybył do Europy z Azji, jednakże wstrzymał się przed konkretnym określeniem chronologii tego zdarzenia. Konstrukcja *Starożytności słowiańskich* zmuszała autora do ograniczania szerszych komentarzy i wyjaśnień, nie ma jednak wątpliwości, że J. Moraczewski był zwolennikiem teorii indyjskiej, choć uznawał on odrębność Słowian od innych ludów – Germanów, Celtów, Greków, Rzymian – oraz nie przyznawał im pierwszeństwa w zasiedlaniu Europy⁴⁰⁷.

Sam Skorochód Majewski również poszukiwał potwierdzenia swojej teorii w pracach innych badaczy. W tekście z 1818 roku o projekcie pracy na temat początków Słowian wskazał on na wydane w 1812 roku w Petersburgu

⁴⁰⁶ Tamże, s. 310–321.

⁴⁰⁷ J. M.[oraczewski], *Słowianie*, w: *Starożytności polskie*, t. 2, s. 455. Niemal identyczne ustalenia przedstawił J. Moraczewski w pierwszym tomie *Dziejów Rzeczypospolitej polskiej do piętnastego wieku*, Poznań 1843, s. 4. Szerzej historię Słowian rozwinął J. Moraczewski w artykule *Rzut okaz z historyi na stanowisko Słowian*, „Rok 1843”, t. 3, s. 32–102, gdzie wywodził ich nie z Indii, ale od Scytów (tamże, s. 33).

dzieło Stanisława Bohusz Sierstrzeńciewicza (1731–1826)⁴⁰⁸ jako na pracę potwierdzającą jego przekonania⁴⁰⁹. Dzieło Bohusz Sierstrzeńciewicza, arcybiskupa mohylewskiego, na temat Sarmatów, Sklawonów i Słowian nie było pierwszą rozprawą tego autora na temat prahistorii ludów. Wcześniej, bo w 1800 roku wydał rozprawę o historii Krymu⁴¹⁰, obejmującą dzieje półwyspu od starożytnych Taurów w II tys. p.n.e. przez podboje Kimerów, Scytów, Sarmatów, Hunów, Pieczyngów, Połowców, Mongołów, a na zdobyciu Krymu przez Cesarstwo Rosyjskie w końcu XVIII wieku kończąc. Podobnie przekrojowy charakter miała praca na temat Sarmatów, Sklawonów i Słowian, obejmująca w wymiarze chronologicznym dzieje od XV wieku p.n.e. do XVIII wieku n.e., a w wymiarze przestrzennym obszar od Wołgi po Łabę. Główną myśl dzieła Bohusz Sierstrzeńciewicza można streścić w następującym stwierdzeniu: przodkami Sarmatów, Sklawonów i Słowian byli Medowie, a główna trudność w odkryciu ich wspólnych korzeni wynika z odmiennej nomenklatury plemiennej, która występowała w źródłach greckich, rzymskich i gockich. Arcybiskup mohylewski uważał, że matecznikiem ludów sarmacko-słowiańskich był obszar nad Donem, skąd poszczególne plemiona przenikały najpierw na Bliski Wschód, a stamtąd przez Bałkany do Europy Środkowej. W swej wędrówce spotykały najpierw państwa greckie, później Imperium Perskie, następnie Cesarstwo Bizantyjskie, a na koniec Imperium Rzymskie, a autorzy związani z tymi kręgami kulturowymi określali przybyszów w taki sposób, który oddawał najlepiej konkretne nazwy plemienne w ich języku⁴¹¹.

Wątki, które zapewne były bliskie Skorochodowi Majewskiemu, w pracy Bohusz Sierstrzeńciewicza odnosiły się do pokrewieństwa języków słowiańskich z sanskrytem. W studium o początkach Sarmatów i Słowian znajduje się wywód stwierdzający identyczność języków używanych przez Medów, Persów oraz sanskrytu, zbudowany na podobieństwie brzmieniowym kilkunastu słów⁴¹². Podobny zabieg zastosował Bohusz Sierstrzeńciewicz w drugim tomie swojego dzieła, kiedy wyjaśniał pochodzenie Bałtów od Sarmatów-Jazygów (którzy w jego terminologii nazywali się też Sklawenami)⁴¹³. Uważał on, że język litewski jest mieszanką dialektów używanych przez nadbałtyckich tubylców z językiem przyniesionym przez Sarmatów-Jazygów, który z kolei wywodził się od sanskrytu⁴¹⁴. Podobne uwagi wygłaszał w odniesie-

⁴⁰⁸ S. Bohusz Sierstrzeńciewicz, *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves. Et sur les époques de la conversion de ces peuples au Christianisme*, t. 1–4, St. Petersburg 1812. Na temat Bohusz Sierstrzeńciewicza zob. prace cytowane w przyp. 88.

⁴⁰⁹ W. Skorochód Majewski, *Rozkład y treść dzieła*, s. VI.

⁴¹⁰ S. Bohusz Sierstrzeńciewicz, *Historie de la Tauride*, t. 1–2, Brunswick 1800, wydana powtórnie w Petersburgu w 1824 r. pod tytułem *Historire du Royaume de la Chersonèse Taurique*.

⁴¹¹ Por. S. Bohusz Sierstrzeńciewicz, *Recherches historiques*, t. 1, s. V–XVI.

⁴¹² Por. tamże, t. 1, rozdz. XXVII, s. 221–230.

⁴¹³ Odróżnienie Sklawonów i Słowian jako podstawowy błąd zarzucał pracy Bohusz Sierstrzeńciewicza już F. Siarczyński. Zob. F. Siarczyński, *Rozprawa, czyli Sławianie*, s. 57–58.

⁴¹⁴ Por. S. Bohusz Sierstrzeńciewicz, *Recherches historiques*, t. 2, rozdz. XXVIII, s. 335–350.

niu do języka i pochodzenia Prusów, Estów, Liwonów i innych ludów zamieszkujących nad południowo-wschodnim Bałtykiem.

Sami zaś Słowianie⁴¹⁵, nazywani przez Greków Enetami według Bohusz Siestrzeńcewicz również byli Medami, zagarniętymi przez Scytów do Azji Mniejszej (Paflagonii). Pierwszy raz pojawili się w źródłach w czasie wojny trojańskiej, w której walczyli przeciw Grekom. Następnie grecka nazwa Enetów przekształciła się w Wenetów, jednakże Bohusz Siestrzeńcewicz odróżniał ich od Wenedów, którzy byli według niego Sarmatami. Po zakończeniu wojny trojańskiej (według autora w 1209 roku p.n.e.) trafili oni do północnej Italii, skąd prowadzili handel i rozboje na Morzu Adriatyckim. Następnie w pierwszych wiekach naszej ery osiedlili się nad środkowym Dunajem, skąd już jako Antowie przeszli na wschód i północ. Ich odłamy pod imieniem Słowian osiedliły się na Pomorzu, między Odrą a Łabą. Słowianie zamieszkujący te tereny znani byli później jako Lutycy, Wieleci i Obodrzyce. Od V–VI wieku Słowianie przesuwali się także od południa wzdłuż Wisły, wcześniej osiedlając się np. na Morawach i tworząc tam państwo. Inne odłamy trafiły jeszcze dalej na wschód, dając początki plemionom Słowian Wschodnich, zakładając państwa wokół Nowogrodu i Kijowa. Na obszarach Europy Środkowej Słowianie spotkali zamieszkałych tam wcześniej Sarmatów, z którymi byli spokrewnieni, co tłumaczy brak konfliktów oraz brak kłopotów w porozumiewaniu się. Według Bohusz Siestrzeńcewicz zatem ludy określane w czasach mu współczesnych jako Słowianie oraz Bałtowie pochodziły od Medów i przybyły na tereny Europy Środkowej i Wschodniej w trzech falach: Sarmackiej, Słoweńskiej i Słowiańskiej. Ich języki wywodziły się z sanskrytu i do czasów współczesnych autorowi zachowały znaczące podobieństwa brzmieniowe niektórych słów. Skomplikowaną historię wędrówek tych ludów, która według Bohusz Siestrzeńcewicz rozpoczęła się około 1500 lat przed n.e., można wyjaśnić w oparciu o etymologię nazw poszczególnych plemion, ich język oraz częściowo przez analizę panteonu bóstw⁴¹⁶.

Rozprawa Bohusz Siestrzeńcewicz, łącząca bezkrytycznie szereg różnorodnych przekazów źródłowych, miała jeden cel zasadniczy: udowodnić w sposób naukowy sarmackie pochodzenie mieszkańców Europy Środkowej i w swej ogólnej wymowie umocowana była w staropolskich koncepcjach pochodzenia Polaków. Autor jednakże nie wypowiadał tego założenia wprost. Może tylko we wstępie znajdują się zdania, które sprowadzają tę rozległą problematykę do sformułowań: „takie jest właśnie pochodzenie królestwa czeskiego”, czy nieco dalej „takie jest właśnie pochodzenie królestwa polskiego”. J. Leleweł wymieniając w jednej ze swoich prac publikacje na temat pochodzenia Słowian, o dziele Bohusz Siestrzeńcewicz wypowiedział się z przekąsem, iż jest to tekst „że tak powiem, dawny kronikarski sposób ze świeższym trybem jednający [...]. Siestrzeńcewicz chciał utwierdzić, w co wieki uwierzy-

⁴¹⁵ Słowianom poświęcony jest cały 3 tom dzieła Bohusz Siestrzeńcewicz.

⁴¹⁶ Religii Słowian poświęcony jest rozdział XXXV, tomu 3.

ły, że Sarmaci byli Sławian ojcami, a razem i Litwy”⁴¹⁷. Istotnym *novum* w stosunku do staropolskich koncepcji, które wprowadził Bohusz Sierstrzeńcewicz, było z jednej strony rozdzielenie etnosów Sarmatów i Słowian, a z drugiej połączenie ich wspólnym pochodzeniem od Medów oraz sprowadzenie Słowian na obszary wcześniej zamieszkałe w Europie Środkowej przez Sarmatów, co stanowiło powtórne połączenie tych plemion. Ludy mieszkające na obszarach Polski to potomkowie Sarmatów i Słowian, którzy w gruncie rzeczy stanowili jeden etnos.

Spójną koncepcję pochodzenia Słowian przedstawił też J. Lelewel, mimo że tematyka słowiańska nie stanowiła szczególnego obiektu jego zainteresowania⁴¹⁸. O pierwotnych siedzibach plemienia J. Lelewel wypowiedział się najpierw w artykule z 1842 roku⁴¹⁹, a następnie po poprawkach i uzupełnieniach włączył go do monumentalnego dzieła pt. *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*⁴²⁰. Z autorów, którzy zajmowali się problematyką pochodzenia Słowian, J. Lelewel większą atencją darzył tylko J. Potockiego i W. Surowieckiego. Tego pierwszego ze względu na zerwanie z praktyką staropolskich pisarzy poszukiwania pokrewieństw między ludami; W. Surowieckiego ze względu na jego przekonanie, że Słowianie zamieszkiwali tereny nadwiślańskie na długo przez VI wiekiem n.e. Pomysł na poszukiwanie początków Słowian J. Lelewel wywiódł z obserwacji prawidłowości zachodzących między ludami, które nazywał koczowniczymi, a takimi, które nazywał rolniczymi, osiadłymi. Te pierwsze notowane były w źródłach historycznych, gdyż napadami, rozbojami itp. zakłócali zastany porządek rzeczy, o tych drugich z reguły teksty źródłowe milczą. J. Lelewel sformułował następujący postulat: „Czas teraz z kolei poszukać krajowców, pomiędzy którymi owe tułackie ludy biegały i z nimi mieszały się. Wybadanie tych krajowców ukaże przodków Sławian”⁴²¹. J. Lelewel wywodził, że pojawienie się liczego plemienia, jakim byli Słowianie, na tak dużym terytorium, jakie w późniejszych wiekach zamieszkiwali, musiałyby zostać odnotowane przez pisarzy lub kronikarzy. Skoro zatem wzmianek źródłowych o wielkiej wędrówce Słowian nie ma, należy wnioskować, że był to lud osiadły, mieszkający od dawna na zajmowanych przez siebie terytoriach. Dopuszczał on jednak i taką możliwość, że Słowianie przybyli na zamieszkiwane terytoria w czasach, kiedy jeszcze plemię to nie nosiło znanej później od VI wieku n.e. nazwy. „Teorię dacką”

⁴¹⁷ J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich*, s. 550–551.

⁴¹⁸ Por. K. Tymieniecki, *Joachim Lelewel – dziejopis dawnych Słowian*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2:2(1958), s. 6–7.

⁴¹⁹ [J. Lelewel], J. B. L., *Wyjątek z rozprawy historycznej. Słowianie*, „Biblioteka Warszawska”, 1842, t. 4, s. 280–314.

⁴²⁰ J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, Poznań 1853; powtórne wydanie ze wstępem i w opracowaniu K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej, Warszawa 1972 (J. Lelewel, *Dzieła*, t. 5). Początkom Słowian poświęcona była VII część tej pracy, pt. *Getowie, Dakowie, Sławianie, Wołosi*. Cytaty według wyd. z 1972 roku.

⁴²¹ J. Lelewel, *Narody*, s. 559.

pochodzenia Słowian sformułował J. Lelewel zainspirowany pracą Johanna Christopha Gatterera, który uznawał, że obszar od Dunaju na północ, aż do ujścia Wisły zasiedlony był przez plemiona Getów, które z kolei polski historyk identyfikował z Dakami⁴²². Teoria ta wydała mu się nieprzystająca w pełni do przekazów źródłowych, stąd przeprowadził własny wywód. Analizując przekazy o Trakach, Dakach i Getach poczynawszy od Herodota do II wieku n.e. J. Lelewel zwrócił szczególną uwagę na wojny, toczone przez Rzymian w Dacji.

Omawiając konsekwencje zdobycia Dacji w początku II wieku J. Lelewel wskazał, że źródła greckie oraz rzymskie obok Dacji naddunajskiej wspominają też Dację mniejszą (*Dacia minor*), która znajdować się miała na północ od Karpat, od źródeł Wisły ku wschodowi, a zamieszkała była przez dackich „transmontanów”, czyli jak mówił J. Lelewel zagórców. Opisując plemiona, zamieszkujące w II wieku ziemie polskie, historyk wskazał na lokalizowanych nad Bałtykiem Wenedów, których nie zaliczał ani do Germanów, ani do Sarmatów. Nie uważał też, aby byli Dakami, ale nie wykluczał kontaktów między oboma plemionami⁴²³.

J. Lelewel opisując Dację po podboju Trajana mówił o kraju wyludnionym, którego mieszkańcy zostali zmuszeni do ucieczki. Ilustrację tego procesu stanowią płaskorzeźby na rzymskiej kolumnie Trajana. Przypuszczał on, że podczas zdobywania przez Rzymian obszaru zadunajskiego, Dakowie uciekli na północ i północny wschód: przekroczyli Karpaty oraz idąc wzdłuż Dniepru okrążyli je od wschodu. W ten sposób zetknęli się z Wenedami na północy i mieszała się z tym ludem. Plemię Wenedyjsko-Dackie zamieszkiwało – według J. Lelewela – w przybałtyckiej części ziem polskich, raczej po wschodniej stronie Wisły. W przeciwną stronę – tzn. na południe – parły ludy germańskich Gotów, którzy ostatecznie doprowadzili do upadku rzymską Dację.

Kluczowym zaganiemieniem dla dackiej teorii pochodzenia Słowian okazało się wyjaśnienie nazewnictwa plemion. W IV wieku bowiem Goci, którzy osiedli w Dacji, zaczęli być nazywani Getami, z czasem zaś przestano odróżniać Getów i Gotów. Mieszkający w Dacji Dakowie znani byli jako Wenedowie, gdyż byli spokrewnieni z tą częścią Daków, która połączyła się po podboju Trajana z plemieniem Wenedów nad Bałtykiem. Wenedów znad Wisły nazywano Wenetami, zaś mieszkańców wschodniej Dacji Sławinami, a zachodniej Antami⁴²⁴. Słowianie byłiby zatem według takiego rozumienia ludem zamieszkującym Dację oraz tereny ziem polskich aż po Dniestr. Ogromne to plemię według J. Lelewela przed podbojami Hermaneryka w drugiej połowie IV wieku określane było mianem Daków, a w późniejszych źródłach z wieku VI zna-

⁴²² Tamże; praca J.Ch. Gatterera, *Abhandlung über die Frage ob die Russen, Polen und übrigen Slavischen Völker von den [alten] Geten oder Dacien abstammen*, tłum. z łaciny H. Schlichthorst, Bremen 1805 (cyt. za J. Lelewel, *Narody*, s. 559, przyp. 1).

⁴²³ J. Lelewel, *Narody*, s. 578–584.

⁴²⁴ Tamże, s. 593–594.

ne było także pod imionami Antów, Sklawinów i Wenetów⁴²⁵. Około 150 lat pomiędzy podbojami Hermaneryka, a pojawieniem się nazw plemiennych Słowian u Jordanesa wypełniły najazdy Hunów. J. Lelewel uważał, że wszelkie odniesienia, które czynili ówcześni pisarze do Gotów, dotyczą Getów (jednakże nie rdzennych, ale zmieszanych z północnymi Wenedami), zaś te czynione do Daków, tyczą się w gruncie rzeczy Słowian (a zatem też Wenedów). Według opisu Jordanesa, na północ od Dacji mieszkali Wenetowie, składający się ze Sklawenów, którzy mieszkali od Wisły do Dniestru oraz Antów, zamieszkujących tereny bliżej Morza Czarnego między Dniestrem a Dnieprem. Prokop zaś omawiał Sklawenów i Antów jako pochodzących z jednego pnia i mieszkających na północ od dolnego Dunaju⁴²⁶. Ostatecznie, podsumowując swoje wywody J. Lelewel stwierdzał: „Dakowie w powszechności odpowiadają Sławianom, Getowie ściśle wymierzają Antów siedliska. Daków i Getów, Sławian i Antów jeden język wiązał, taż sama narodowość”⁴²⁷.

Wydaje się, że J. Lelewel miał świadomość luk w swojej teorii. Słabość ta odnosiła się do zmiany nazwy plemienia z Daków na Słowian. Zdobycie Dacji przez Trajana (początek II wieku), najazd Hermaneryka (koniec IV wieku) i opis Wenedów podany przez Jordanesa oddzielały 150 letnie okresy. W tych interwałach o słowiańskich plemionach nie ma żadnej wzmianki źródłowej. J. Lelewel argumentował jednak: „trzeba wielkich zmian politycznych i towarzyskich, żeby naród nazwisko swe odmienił. [...] Dakowie dłużej nawałem obcej drużyny obarczeni, dłużej z jednostajnych nie wyruszeni posad, dłużej przy swoich zostawali nazwiskach (czy raczej bez nazwiska, gdy szczegółowych nie mieli, a powszechne cudzoziemcom stawało się nieznane). Lecz nadszedł czas, w którym i oni powinni byli przezwąć się, a ten czas najprędzej, ażby nastąpiła wielka politycznego położenia przemiana. Taka ukazała się w szóstym wieku. [...] Tak podówczas ukazało się w szóstym wieku, że krajowców z okolic Wisły, Dunaju i Dniepru imiona w różnych pokoleniach i miejscach odmieniały się. Najogólniejszą z tych zmian było nazwisko Słowian czy Sławian”⁴²⁸.

Najazdy Hunów, Gepidów, Longobardów, Awarów sprawiły, że zmieniła się geografia plemienna tego obszaru. Lud osiadły między Dunajem i Bałtykiem oraz między Odrą i Dnieprem nazwany został Wenedami, a jego odłamy Sklawenami i Antami. W rozważaniach J. Lelewela plemiona te były potomkami Daków wygnanych przez Trajana w II wieku. O wspólnocie Daków i Getów z czasów Trajana oraz Słowian na terenach północnych ma też świadczyć hydronimia. J. Lelewel wymieniał długą listę rzek w Dacji i Mezji oraz w dorzeczu Wisły i Dniestru, których nazwy są tożsame lub podobne. Północną granicą owej dackiej hydronimii była według historyka rzeka

⁴²⁵ Tamże, s. 594–595.

⁴²⁶ Tamże, s. 599–600.

⁴²⁷ Tamże, s. 603.

⁴²⁸ Tamże, s. 603–604.

Pilica. Kolejny argument wspierający teorię odnajdywał w kronikach ruskich, a konkretnie w kronice Nestora, w opisie etymologii nazw plemion ruskich. Wskazywał on, że Nestor przekazał tradycję o południowym pochodzeniu Słowian i o przyjęciu szczegółowych nazw plemiennych już po osiedleniu się na północy. Analizując dalej toponimie na północ od Pilicy dostrzegał on nazwy dackie, jednakże w znacznie większym rozrzedzeniu. Sugerował zatem, że osadzenie się plemion słowiańskich na tym obszarze było późniejsze, z czasów, kiedy związki językowe z rdzennymi Dakami i Getami znad Dunaju znacznie osłabły. Leleweł łączył to osadnictwo w północnej Polsce z plemieniem, które później przyjęło nazwę Lachów, zaś plemiona południowej Polski wiązał z Wiślanami⁴²⁹.

Do zwolenników dackiego pochodzenia Słowian należał też drugi wielki historyk pierwszej połowy XIX wieku Wacław Aleksander Maciejowski. Pozostawił on po sobie ogromną liczbę publikacji⁴³⁰, które mimo prób podejmowanych przez znaczących historyków⁴³¹, nadal oczekują na pełne opracowanie. W.A. Maciejowski jest znany przede wszystkim jako historyk prawa⁴³², jednakże jego badania obejmowały w gruncie rzeczy także historię Polski aż po wiek XVII. Zwraca również uwagę jako znawca historii obyczajów i religii. Był także niezwykle aktywnym polemistą i komentatorem, a czasopisma polskie od lat 30. do lat 60. XIX wieku są pełne jego recenzji, drobnych prac przy czynkarskich i polemik.

W.A. Maciejowski nie stworzył odrębnego systematycznego wywodu etnogenezy Słowian, opierał się w tej materii na pracach P.J. Szafarzyka i J. Lelewela⁴³³. Poglądy związane z tą problematyką są rozproszone w wielu pracach tego autora. Specyfiką jego pisarstwa na temat historii prawodawstwa było bowiem przedstawianie poglądów na szerokim tle politycznym, obyczajowym czy religijnym. W kontekście rozważań nad początkami Słowian znaczenie mają teoria dacka oraz rozważania na temat rzeszy swewskiej. Obydwie koncepcje doczekały się komentarzy negujących ich podstawy,

⁴²⁹ Tamże, s. 618–620.

⁴³⁰ Zob. S. Borowski, *Maciejowskiana. Materiały do biografii Wacława Aleksandra Maciejowskiego*, Wrocław 1959 (Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. VI); publikacja obejmuje zarówno prace drukowane, jak i materiały archiwalne.

⁴³¹ Zob. przede wszystkim szczegółowe opracowanie biograficzne J. Bardacha, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Ossolineum 1971 (Monografie z dziejów nauki i techniki, t. 71) oraz rozprawę R. Walickiego, analizującą rusofilską postawę W.A. Maciejowskiego jako składowej ówczesnych prądów słowianofilskich (*Wacław Maciejowski i Zorian Dołęga Chodakowski. Studium z dziejów słowianofilstwa polskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 13, 1967, s. 271–300). W nieco odmiennym ujęciu J. Kapuścik, *W.A. Maciejowski i jego „Piśmiennictwo polskie”. Między bibliografią a historią literatury*, Warszawa 1985.

⁴³² Podstawowe dzieło W.A. Maciejowskiego to *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. 1–4, Warszawa 1832–1835. Praca ta po uzupełnieniach i rozszerzeniach (z rękopisów i druków zupełnie na nowo przerobione i na sześć tomów podzielone została wydana powtórnie w 6 tomach w latach 1856–1865.

⁴³³ W.A. Maciejowski, *Historia prawodawstw*, wyd. 2, t. 1, s. 45.

a pochodzą z końcowego etapu omawianego tutaj okresu: teoria swewska z roku 1859, teoria dacka z 1855.

Kwestia dackiego pochodzenia Słowian pojawiła się w refleksji W.A. Maciejowskiego przy okazji polemiki z Jacobem Grimmem. Ten badacz dziejów języka niemieckiego w dziele *Geschichte der deutschen Sprache* (Lipsk 1853), przeanalizował m.in. fragmenty zielnika greckiego medyka Pedaniusa Dioskurydesa (I wiek). J. Grimm łączył zawarte w tym dziele dackie nazwy roślin z językiem niemieckim. W.A. Maciejowski w artykule o Geto-Dakach przedstawił za J. Lelewelę Dację jako praojczyznę Słowian⁴³⁴, a w polemice zaprezentował tabelę zestawiającą zapisane w grece nazwy roślin z ich odpowiednikami w językach słowiańskich, głównie polskim i rosyjskim⁴³⁵. Przyjął przy tym, że nazwy te zostały przechowane w folklorze i pozostały niezmienione do czasów Dioskurydesa. Interesujące, że W.A. Maciejowski odrzucał stanowisko J. Lelewela w kwestii możliwości wykorzystania zielnika do analizy języka; J. Lelewel uważał, że zachowane w nim nazwy dackie nie pochodzą od tego odłamu Daków, z którego wywodzili się Słowianie. W.A. Maciejowski wytknął J. Lelewelowi, że korzystał z niepoprawnych edycji tekstu, podczas gdy J. Grimm miał do dyspozycji kopię manuskryptu przechowywaną w Wiedniu⁴³⁶.

Teoria swewska odnosiła się do północnego odłamu Słowian i była skonstruowana w oparciu o przekonanie, że podane przez Tacyta zwyczaje Swewów są zlepkiem pierwotnych praw słowiańskich i późniejszych germańskich. Swewowie byliby zatem ludem mieszanym – słowiańsko-germańskim, który odegrał znaczącą rolę w powstawaniu państwa Polskiego i częściowo czeskiego⁴³⁷. Mieszkający nad brzegami Morza Bałtyckiego, między Meklemburgiem a Lubeką, Swewowie (przesuwający się następnie na wschód) stanowili według W.A. Maciejowskiego „jedną rzeszę” ludów słowiańskich i germańskich, o czym świadczą zapisy Tacyta⁴³⁸.

Popularną wersję etnogenezy Słowian przedstawił Jerzy Samuel Bandtkie, który pisał historię Polski, pomyślaną jako podręcznik dla nauczycieli i rodziców, uczących dzieci dziejów ojczystych⁴³⁹. Ważnym założeniem, jakie po-

⁴³⁴ W.A. Maciejowski, *Geto Daki nadwiślańskich i naddnieprskich Polan przodkowie, ich cywilizacja i mowy ich pomnik z czasu między pierwszym a pięćdziesiątym rokiem po narodzeniu Chrystusa upłynionego, pochodzący*, „Biblioteka Warszawska”, 1855, t. 1, s. 36–79; zob. też omówienie J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski*, s. 194.

⁴³⁵ W.A. Maciejowski, *Geto Daki*, s. 43–70.

⁴³⁶ Tamże, s. 40–42.

⁴³⁷ W.A. Maciejowski, *Historia prawodawstwa*, wyd. 2, t. 1, s. 514.

⁴³⁸ Tamże, s. 371–376.

⁴³⁹ J.S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1810; „wydanie powtórnie i poprawne” z nowym tytułem *Dzieje królestwa polskiego*, Wrocław 1820 oraz w wyd. 3 „znacznie pomnożonym” pt. *Dzieje narodu polskiego*, Wrocław 1833. Znaczny wpływ na poprawienie wydania pierwotnego miały uwagi J. Lelewela zawarte w recenzjach publikowanych w „Dzienniku Wileńskim”, t. 3, 1816 (przedruk w tegoż, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi różnymi czasami*, Poznań 1844, s. 48–56). Różnice między wyda-

czynił J.S. Bandtkie, było oddzielenie nazw plemiennych od nazw geograficznych. Już A. Naruszewicz miał świadomość tego rozróżnienia, jednakże wykorzystał je wyłącznie podczas analizowania tych fragmentów przekazów źródłowych, w których nie był w stanie połączyć dziejów Słowian i Polaków z historią Sarmatów, czy Scytów. J.S. Bandtkie zauważył, „że Grecy pod nazwiskiem Scytii Europejskiej kraje późniejszego Królestwa Polskiego po większej części im nieznajome rozumieć zwykli, nie ma wątpliwości, ale ziemia i naród nie jedno”⁴⁴⁰. Nie wywodził on zatem już Polaków i Słowian od Sarmatów, gdyż zaliczenie ziem polskich do Sarmacji Europejskiej nie było dla niego wystarczającym argumentem. W części poświęconej Sarmatom pisał: „Gdzie niegdyś była Scytia, tam znajdujemy w pierwszych trzech wiekach po Narodzeniu Pańskim Sarmację, również na azjatycką i europejską podzieloną”⁴⁴¹. I dalej: „Że Sarmacja Europejska całą Polskę od Wisły aż do Dniepru zawierała jest rzeczą oczywistą, ale jak względem Scytów niepewną było czyli oni byli przodkami Słowian czy Czuchoców [Finów w terminologii Bandtkiego – M.M.], albo Litwy, czyli innego jakiegoś narodu, tak też względem Sarmatów ta sama zachodzi wątpliwość i znowu trzeba przypomnieć, że ziemia i naród nie jedno”⁴⁴². Opisując pochodzenie Sarmatów od Medów wskazywał na podobieństwa językowe między niektórymi słowami perskimi i polskimi, ale zastrzegał, że wspólne cechy mogą być przypadkowe i nie można na ich podstawie wnioskować o pokrewieństwie między Sarmatami a Polakami. Przechodząc do Słowian, wskazał, że plemię to zamieszkiwało ogromne obszary Azji i Europy oraz że zaliczało się ono do najliczniejszych i najważniejszych plemion na świecie⁴⁴³. J.S. Bandtkie przedstawił znane przekazy Jordanesa i Prokopiusza o Słowianach, a następnie spróbował rozwiązać zagadkę pochodzenia tego ludu, jednak jego opinia była wyjątkowo niejednoznaczna: „nie masz prawie narodu starożytnego, od któregoby ktoś nie usiłowałby Słowianów plemię wyprowadzić. Najprawdopodobniejszą do prawdy rzeczą jest, że albo od Scytów albo do Sarmatów pochodzą, może być jednak, że albo nowym są ludem, albo zamilczanym odwiecznym. [...] Bądź jak bądź, jak okazać nie można potomstwa Słowian od Scytów i Sarmatów, tak też zbicię niepodobna ze wszystkim tego mniemania, że byli Słowianom ojcami”⁴⁴⁴. Niejednoznaczność tej wypowiedzi wynikała zapewne z przyjęcie przez J.S. Bandtkiego podręcznikowej koncepcji tekstu. Prezentowana przez niego narracja nie była wynikiem jego autorskich pogłębionych badań. Poszukiwał on stanowiska wspólnego, uzgodnionego naukowo, które możnaby przedstawić czytelnikom jako ostateczne rozwiązanie danej sprawy. Gdy takiego sta-

niem drugim a trzecim wynikały głównie z uwag wniesionych na podstawie ukazujących się nowej literatury przedmiotu. Zob. uwagi w *Przedmowie do Dziejów narodu*, t. 1, s. VI–VIII

⁴⁴⁰ J.S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie*, t. 1, s. 4.

⁴⁴¹ Tamże, s. 13.

⁴⁴² Tamże, s. 15–16.

⁴⁴³ Tamże, s. 29.

⁴⁴⁴ Tamże, s. 62–63.

nowiska nie znajdował w literaturze przedmiotu, pozostawiał kwestię otwartą, przedstawiając dominujące opinie. Tak samo, w niejednoznaczny sposób wypowiadał się na temat czasu przybycia Słowian do Europy, pisząc tylko, że w VI wieku „błędne prowadzili życie”. Sprzeciwiał się jednak jednoznacznie teorii, że Słowianie przybyli do Europy z Azji, twierdząc, że od niepamiętnych czasów zamieszkiwali europejski kontynent⁴⁴⁵.

Podobny zabieg niejednoзначnego rozstrzygnięcia kwestii zastosował J.S. Bandtkie opisując podział plemion słowiańskich ze względu na używany przez nich język. Stwierdził on, że owej genealogii narodów słowiańskich nie sposób jednoznacznie ustalić, co nie znaczy, że nie należy podejmować takich prób. Wskazał, słusznie, na czeskich uczonych, którzy wiedli prym w badaniach lingwistycznych, ale w efekcie ich rozważania skłaniały go do stwierdzenia: „Te od Durycza (Durych) wymyśloną genealogię możnaby i dalej poprowadzić i wynaleźć na poparcie jej dowody, ale nietrudno też je, jak każde inne obalić; i cóż po tym wszystkim? Pewności historycznej nigdy się w tym nie dojdzie”⁴⁴⁶. Ta świadoma własnych ograniczeń postawa metodologiczna, czy raczej źródłoznawcza, jest godna podziwu i nie była częsta wśród ówczesnych pisarzy.

Obszerny wywód pochodzenia Słowian pozostawił też Józef Maksymilian Ossoliński (1748–1826). Od 1828 roku przy ufundowanym przez niego w 1817 roku we Lwowie Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich publikowane było „Czasopismo Naukowe”, na którego łamach od 1831 roku wydawano obszerny rękopis hrabiego Ossolińskiego pt. *Początki Sławjan*, składający się z czterech rozpraw, których tematyka skupiona była wokół uzgodnienia treści antycznych przekazów na temat obszarów zamieszkiwanych przez Słowian (szczególnie tzw. Sarmacji azjatyckiej) z wiadomościami na temat plemion słowiańskich pochodzącymi z wczesnego średniowiecza. Niestety, publikacja rozpraw J.M. Ossolińskiego nie została ukończona.

Z szeregu wymienionych przez J.M. Ossolińskiego pisarzy obcych tylko gocki Jordanes z połowy VI wieku zasługiwał według niego na uwagę. Opis Wenedów, Antów i Sklawenów był według autora wiarygodny. Wenedów wymieniali także starsi pisarze – Ptolemeusz, Tacyt i Pliniusz⁴⁴⁷. J.M. Ossoliński ulokował owych Wenedów nad Bałtykiem, na wschodnim brzegu Wisły, a charakterystyczną cechą obszarów przez ten lud zamieszkiwanych był wydobywany tam bursztyń. Następnie, idąc tropem bursztyny, autor cofał się aż do wzmianek Herodota i Skylaksa (VI wiek p.n.e.) o handlu tym produktem. Szczególną uwagę poświęcił relacjom Pyteasza z Massalii (IV wiek p.n.e.) i Diodora sycylijskiego (I wiek p.n.e.) oraz Ptolemeusza i Tacyta, śledząc u każ-

⁴⁴⁵ Tamże, s. 65.

⁴⁴⁶ Tamże, s. 58–59.

⁴⁴⁷ J.M. Ossoliński, *Początki Sławjan. Rozprawa I. Ślad historyczny najdawniejszy rodu Sławjan pod tem imieniem i pod Wenedów; oraz roztrząśnianie zdania, które im za gniazdo oznacza kraj bursztynowy nad bałtycki*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane”, 1831, z. 2, s. 5–7.

dego z tych pisarzy nazwę Wenedów⁴⁴⁸. Ostatecznie jako przodków Słowian wskazał J.M. Ossoliński plemię Budynów (w terminologii autora Wudynów), mieszkających według Herodota w Sarmacji azjatyckiej na wschód od Donu i na północ od ludów, które Herodot nazywał niescytyjskimi⁴⁴⁹. Mieli oni walczyć wraz z Dariuszem w czasie wyprawy na Scyтіę (512 rok p.n.e.)⁴⁵⁰. Jak można wnosić z ostatniej wydrukowanej części rozprawy J.M. Ossolińskiego, Budynowie pod zmienioną nazwą, jako Wenedowie, przenieśli się do Europy wraz z Hunami i osiedli nad Bałtykiem⁴⁵¹.

W pierwszej połowie XIX wieku najpełniejszą koncepcję etnogenezy Słowian przedstawił Wawrzyniec Surowiecki. W ogłoszonej przed członkami Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk rozprawie *Śledzenie początku narodów słowiańskich*⁴⁵², skreślił szczegółowo wiedzę na temat pochodzenia plemion słowiańskich. W. Surowiecki uznał, iż w historii Europy można wydzielić pięć dużych grup plemiennych, które przemierzały bądź zamieszkiwały jej terytorium. Były to plemiona: Traków, Celtów, Germanów, Scytów i Słowian. O tych ostatnich pierwsze świadectwa pochodzą z wieku VI, kiedy to Jordanes i Prokop z Cezarei podali nazwy plemion słowiańskich mieszkających nad dolnym Dunajem i Dniestrem oraz dalej na północ wzdłuż Wisły aż do Bałtyku⁴⁵³. Dla W. Surowieckiego podstawowym pytaniem było, dlaczego żaden z autorów opisujących Słowian w wieku VI nie wspomniał o ich wcześniejszych siedzibach. Uważał on, iż historia i genealogia tych plemion były powszechnie znane, stąd nie było potrzeby podawania ich pochodzenia. Przyjął, że Słowianie Prokopiusza, znani pod imieniem Wenetów, byli tożsami z Wenedami, których opisywali tacy autorzy jak Tacyt, Pliniusz czy Ptolemeusz. Uznawał, że Wenedowie ci, byli tożsami zarówno pod względem nazwy plemienia, etnosu (rodu), jak i zajmowanych terytoriów z późniejszymi Słowianami⁴⁵⁴. Ich siedziby znajdowały się na prawym brzegu Wisły i sięgały Bałtyku, dalej biegły do źródeł Wołgi i Dniepru, a następnie Prypecią w kie-

⁴⁴⁸ Tamże, 1831, z. 3, s. 3–31; 1831, z. 4, s. 3–28; 1832, z. 1, s. 3–25; 1833, z. 3, s. 1–10; 1833, z. 4, s. 1–8; 1833, z. 6, s. 1–12 J.M. Ossoliński opatrywał narrację swojej rozprawy licznymi dygresjami, w celu wyjaśnienia pobocznych kwestii, np. ustalając szlaki handlu bursztynem, opisując wybrzeża Morza Północnego i Bałtyckiego, czy rekonstruując plemiona zamieszkujące Podole w czasach Herodota.

⁴⁴⁹ Tamże, 1833, z. 6, s. 1–2.

⁴⁵⁰ Tamże, s. 7–11.

⁴⁵¹ Tamże, 1833, z. 8, s. 1. Dalsza część rozprawy mimo zapowiedzi nie została wydrukowana. Zob. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Manuscripta I. 1294. W rękopisie nie znajduje się wyjaśnienie podstawowej kwestii zamiany nazwy plemienia z Budynów na Wenedów.

⁴⁵² W. Surowiecki, *Śledzenie początku narodów słowiańskich. Rosprawa czytana na publicznym posiedzeniu Królewsko-Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 24 stycznia r. 1824 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 17(1824), s. 165–357. Tekst został następnie wydrukowany oddzielnie, z nową paginacją. Cytaty odnoszą się do tego wydania.

⁴⁵³ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 22–29

⁴⁵⁴ Tamże, s. 29–30.

runku dolnego Dniestru aż po Karpaty i źródła Wisły⁴⁵⁵. Terytoria te zamieszkawali Wenedowie mniej więcej od połowy I tys. p.n.e., gdyż od tego okresu nie wiadomo nic na temat większych przesunięć plemiennych na tym obszarze. Gdyby takowe miały miejsce – biorąc pod uwagę liczebność plemienia – wywołałyby, uważał, lawinę porównywalną z wielką wędrówką ludów⁴⁵⁶. Dopiero osłabienie plemion ościennych, związane z najazdami Hunów, a następnie wędrówka ludów spowodowały rozprzestrzenienie się ludów słowiańskich, z których jedne udały się ku południowi, inne na zachód. Wyjście z pierwotnych siedzib spowodowało jednak rozproszenie organizacyjne, gdyż odtąd powstawały niezależne skupiska małych plemion słowiańskich, połączone dopiero w VIII wieku w państwo morawskie, a następnie w szereg kolejnych tworów państwowych mniej, lub bardziej trwałych.

W. Surowiecki skonstruował także teorię antropologiczno-kulturową, opartą w części na podobieństwie „cech przyrodzonych”, takich jak wzrost, kolor włosów, kolor skóry, kolor oczu oraz „cech pomocnych” (cech kulturowych), do których zaliczył „język, religię, prawa, obyczaje, sposób życia itp.”⁴⁵⁷. Cechy kulturowe były w jego przekonaniu niezwykle trwałe i „potrzeba albo nadzwyczajnych wstrząśnień, albo mocnych pobudek do odwykania, aby w nierozprzężonym narodzie zmienić lub zatrzeć wszystkie te cechy”⁴⁵⁸. Z kombinacji cech przypisanych poszczególnym plemionom europejskim skonstruował klasyfikację ludów, podzielonych na panujące, uciśnione i przesiedlone⁴⁵⁹. Do panujących zaliczył Traków, Celtów i Germanów. Do uciśnionych Słowian. Z obserwacji relacji między ludami uciśnionymi, a panującymi odtworzył W. Surowiecki dzieje napływania do Europy poszczególnych ludów. Ogólny wniosek brzmiał następująco: „w ostatnich epokach przed-chrześcijańskich narody płowo-włose wszędzie tu [w Europie – M.M.] były panujące, a czarno i ciemno-włose znajdowały się w stanie uciśnionych, albo przesiedlonych”⁴⁶⁰. Na podstawie analizy cech antropologiczno-kulturowych oraz rozmieszczenia plemion europejskich W. Surowiecki przedstawił dzieje zaludniania kontynentu w ostatnich dwóch tysiącach lat. Według jego ustaleń pierwszymi plemionami zamieszkującymi Europę w tym okresie był lud czarnowłosy, podobny do Laponów. Następnie przybył lud czarnowłosy, wywodzący się z azjatyckiej Iberii i zajął całą południową Europę, wypędzając lub pokonując dawnych jej mieszkańców. W tym samym czasie przybył na kontynent lud ciemnowłosy Wenedów, wywodzący się według Homera z małoazjatyckiej Paflagonii; opanowali oni z kolei północną część Europy. Na taki stan rzeczy nałożyło się nadejście płowowłosych Celtów, którzy opanowali całą zachodnią i częściowo Środkową Europę. Ich osiedlenie się

⁴⁵⁵ Tamże, s. 36.

⁴⁵⁶ Tamże, s. 39–41.

⁴⁵⁷ Tamże, s. 65–79.

⁴⁵⁸ Tamże, s. 73.

⁴⁵⁹ Tamże, s. 177

⁴⁶⁰ Tamże, s. 187–188.

spowodowało rozerwanie jedności plemion wenedyjskich. Drugim plemieniem płowowłosych ludów byli Germanie, którzy z kolei przegrali Celtów ze środkowej i zachodniej Europy, przesuując ich na obrzeża kontynentu. Osiedlenie się Germanów spowodowało też przesunięcie siedlisk Wenedów bardziej ku wschodowi – za Wisłę⁴⁶¹.

Rozważając treści przedstawionych teorii i sposób ich konstruowania można zauważyć podstawową trudność, z jaką borykali się ówczesni (można dodać, że dotyczy to i obecnie funkcjonujących koncepcji) autorzy – brak wiadomości źródłowych na temat Słowian przed VI wiekiem n.e. Tę trudność starano się pokonywać, tworząc różnorakie powiązania między Słowianami, a ludami znanymi z wcześniejszych tekstów. Plejada autorów greckich, rzymskich i innych, która przewija się w tekstach W. Surowieckiego, J. Lelewela, W.A. Maciejowskiego, ukazuje z jednej strony ogromną erudycję ówczesnych historyków, ale i bezradność w obliczu ogromnego materiału źródłowego. Pochwały wygłaszane w stronę W. Surowieckiego jako tego, który potrafił częściowo przewyciężyć tę trudność, są w pełni zasłużone. Jego koncepcja (dziś nazwalibyśmy ją autochtoniczną⁴⁶²) wskazująca na ziemie polskie jako na matecznik ludów słowiańskich stanowiła istotny przełom w myśleniu o pochodzeniu Słowian. Potencjalnie mogła ona zaspokoić lokalne ambicje, opowiadając o Polakach jako o odwiecznych mieszkańcach najstarszych ziem słowiańskich, mogła stanowić zaczątek mitu pochodzenia, mitu praojczyzny Słowian. Brak jakichkolwiek śladów, aby tekst W. Surowieckiego wykorzystywano w ten sposób w omawianym okresie. Podobnie z południową teorią dacką J. Lelewela, która za przodków Słowian wskazywała Traków, Daków i Getów. Ona również nie zyskała szerszego oddźwięku. Zachowawcze koncepty J.S. Bandtkie i A. Naruszewicza, wskazujące na sarmackie lub scytyjskie powiązania Słowian, osadzone były w dawnych, staropolskich teoriach, które nadal funkcjonowały w społeczności polskiej i zaspokajały podstawowe potrzeby tożsamościowe. Jednocześnie autorzy ci deprecjonowali wagę podawanych przez siebie rozstrzygnięć, twierdząc, że kwestia ta nie ma znaczenia dla współczesnych. Można powiedzieć, że uśmiercali oni funkcjonujący od dawna sarmacki mit początku.

Wydaje się, że naukowa, historyczna narracja tego okresu nie potrafiła zbudować atrakcyjnej opowieści o przeszłości Słowian, która zastąpiłaby mit początku lub też wystąpiła w jego roli. Pytanie zasadnicze brzmi, czy w ogóle naukowa refleksja potrafi tego dokonać?

⁴⁶¹ Tamże, s. 177–195.

⁴⁶² Nie sposób choćby w skrócie przedstawić współczesnej literatury, prezentującej spór między koncepcją autochtoniczną, a allochtoniczną etnogenezy Słowian. Zob. *Etnogeneza Słowian*, w: *Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu*, red. A. Wędzki, t. 1, Warszawa 2008, s. 148–156 gdzie obszerne odniesienia do literatury.

Tworzenie wspólnej kultury

Wśród wymiarów etniczności, czyli tych elementów, w których się ona manifestuje, ważną rolę przypisuje się wspólnej, czyli podzielanej przez członków wspólnoty kulturze. Przy czym kultura jest tutaj rozumiana dość swobodnie, jako zespół elementów charakterystycznych dla danej społeczności. Inaczej mówiąc, poprzez kulturę dana wspólnota etniczna odróżnia się od innej. Funkcje dystynktywne podzielanej kultury mają wymiar zewnętrzny, służący obserwatorom do wyróżnienia etnosu, jak i wewnętrzny, służący członkom wspólnoty do dostrzegania własnej odrębności kulturowej.

Wspólny język słowiański

Do zasadniczych kategorii kulturowych, służących wyodrębnieniu grupy etnicznej, należą: język, religia, specyficzny porządek społeczny oraz charakterystyczny dla członków danej społeczności charakter. Pierwszorzędne znaczenie dla wydzielenia wspólnoty etnicznej na poziomie kulturowym przypisuje się zwykle językowi, co widoczne jest we współczesnych ujęciach naukowych⁴⁶³, ale też w opisach świata sporządzanych przez autorów starożytnych. Znaczenie tego elementu osłabiają przykłady wspólnot etnicznych posiadających odrębny język, lecz nie posługujących się nim jako podstawowym (np. Szkoci, Walijczycy), ale też liczne przykłady wspólnot, które nie posługują się specyficznym dla siebie językiem, lecz dzielą go z innymi etnosami lub narodami (np. narody i grupy etniczne Ameryki Środkowej i Południowej).

W wypadku Słowian kwestia wspólnego języka stanowiła przedmiot może nie ożywionej, ale powracającej dyskusji. Przypomnę tylko, że jeden z nurtów słowianofilstwa (w języku czeskim panslawizmu) skupiony był na projekcie wykreowania języka pan-słowiańskiego, który byłby wypadkową istniejących

⁴⁶³ Zob. przykładowo Z. Gołąb, *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*, tłum. M. Wojtyła-Świerzowska, Kraków 2004.

w początku XIX wieku języków poszczególnych słowiańskich narodów, czy plemion⁴⁶⁴. Wielkim orędownikiem wykreowania wspólnego języka Słowian był Samuel Bogumił Linde (1771–1847), bibliotekarz J.M. Ossolińskiego, a przede wszystkim autor pierwszego *Słownika języka polskiego*⁴⁶⁵. Słownik ten, oparty głównie na materiałach z okresu nowożytnego (XVI–XVIII wiek) był jednym z pierwszych przedsięwzięć leksykograficznych tego typu w Europie. Słownik Lindego przyczynił się znacznie do unifikacji języka polskiego, podając wzorcowy zapis i brzmienie wyrazów wraz z ich historycznym opisem⁴⁶⁶.

Wielkim apologetą języka słowiańskiego był Ján Kollár, który wypowiedział się dość niejednoznacznie na temat tego, czy język taki powinien zostać dopiero wykreowany czy też już istnieje. W rozprawie *O literackiej wzajemności* uznał on języki poszczególnych narodów słowiańskich za odrębne byty, jednakże przypisywał im cechy wspólne, które uzasadniały traktowanie ich jako jednego wspólnego języka. W postulowanym projekcie literackich wzajemności pisał: „Nie ma potrzeby mówić o zaletach i doskonałości języka słowiańskiego. [...] W sposób zadziwiający łączy [on] w sobie obie prozodie dawnych i nowych języków, posiada najdoskonalszą klasyczną, grecką i rzymską metrykę, posiada germańsko-romański system przyciskowy [...]”⁴⁶⁷. Biorąc pod uwagę fakt, że idea wzajemności między poszczególnymi narodami słowiańskimi była raczej futurystycznym pomysłem, podobnie należy traktować myśli J. Kollára na temat języka. W przyszłej erze słowiańskiej dominacji kulturowej, jaką przepowiadał, język słowiański zapewne odpowiadałby wszystkim cechom, które mu J. Kollár przypisywał.

Myśli słowackiego poety miały istotne znaczenie z punktu widzenia idei tożsamości kulturowej etnosu słowiańskiego. Idea istnienia jednego języka słowiańskiego pojawiała się jednakże nie tylko w przyszłościowych koncepcjach. Była ona silnie umocowana w przekonaniu o pierwotnej jedności kulturowej Słowiańszczyzny. Ten dawny, wspólny wszystkim język słowiański

⁴⁶⁴ J. Herkel, *Elementa universalis linguae Slavicae e vivis dialectis eruta et sanis logicae principis suffulta*, Budae 1826.

⁴⁶⁵ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814, (wyd. 2, 1854–1861).

⁴⁶⁶ O historii i metodzie przygotowania *Słownika* zob. M. Ptaszyk, *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego. Szkice bibliologiczne*, Toruń 2007; tenże, *Uwagi do dziejów Słownika Lindego*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 1(1992), s. 45–66; B. Matuszczyk, *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin 2006. Por. też starsze opracowania: J. Michalski, *Dzieje wydania „Słownika” Lindego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A, z. 4, 1961, s. 3–33; tenże, „Słownik języka polskiego” *Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, 6: „Historia Nauk Społecznych”, z. 2, 1958, s. 203–219; tenże, *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A: „Historia Nauk Społecznych”, z. 3, 1959, s. 137–177. Zob. też M. Ptaszyk, *Bibliografia prac Samuela Bogumiła Lindego*, Toruń 1990 (<kpbc.umk.pl/publication/16560>, dostęp kwiecień 2013). Zob. też o pracach językoznawczych Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: B. Bartnicka, *Z prac Towarzystwa Przyjaciół Nauk nad językiem polskim (1800–1830)*, w: *200-lecie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, red. Z. Mikulski, Warszawa 2001, s. 7–14.

⁴⁶⁷ J. Kollár, *O literackiej wzajemności*, s. 85–86.

miał się z czasem, na skutek politycznych i społecznych zawirowań, rozpaść na kilka, jak mówiono, „dialektów”⁴⁶⁸.

S.B. Linde, autor *Słownika języka polskiego* współtworzył zrealizowany tylko częściowo projekt zbudowania języka ogólnosłowiańskiego. W jego zamysśle miał on być rekonstrukcją dawnego zaginionego języka Słowian. S.B. Linde wychodził w tym wypadku z innych założeń niż I.B. Rakowiecki, który poszukiwał dialektu Słowian w dawnych zabytkach tekstowych, głównie w języku starocerkiewnosłowiańskim⁴⁶⁹. Postępował zgodnie z pomysłami J. Herkela czy J. Kollára i za punkt wyjściowy obrał współczesne języki słowiańskie (głównie polski, wzbogacony o zebrane materiały z okresu staropolskiego). Na tej kanwie próbował zbudować wspólną podstawę. Język ten miał objąć poziom naukowy i literacki, czyli obszary języka pojawiającego się w druku. Język ogólnosłowiański nie miał stanowić swego rodzaju esperanto ludów słowiańskich⁴⁷⁰, ale być użyteczny przy kontaktach intelektualnych na poziomie publikacji drukowanych. Podając przykłady z innych krajów S.B. Linde pisał: „wszakże i we Włoszech każda prawie kraina gada innym dialektem, od czasów zaś Danta uformował się jeden język włoski piśmienny”⁴⁷¹. Tadeusz Lewaszkiewicz zwrócił uwagę, że swój pomysł Linde częściowo już zrealizował w *Słowniku języka polskiego*, który zawierał około 250 tys. „panslawistycznych osobliwości” zaczerpniętych z wszystkich wówczas funkcjonujących języków słowiańskich⁴⁷². Bożena Matuszczyk uznała je jednakże za zwykłe wprowadzenia słów obcego pochodzenia, obok wielu innych, które nie pochodziły z języków słowiańskich⁴⁷³.

Niezależnie od tego czy *Słownik* S.B. Lindego można uznać za pierwszą część pracy nad językiem słowiańskim, czy też tylko wstęp do niej, nie ulega wątpliwości, że jego autor taki język chciał wykreować i wielokrotnie o tym mówił. O doświadczeniach związanych z pracą nad *Słownikiem* tak pisał: „Łącząc wszędzie polszczyznę z Słowiańszczyzną, snuł mi się ustawicznie przed oczami rys niejaki zjednoczonego w myśli mojej powszechniejszego języka słowiańskiego, z stosunkami jeszcze rozciąglejszymi co do ogółu mowy ludzkiej. Uformowała mi się prawie mimowolnie, iż tak rzeknę algebra słów i języków, podciągająca wszystko pod powszechniejsze prawidła [...]”⁴⁷⁴.

Włączenie przez S.B. Lindego do *Słownika* licznych terminów słowiańskich dostrzegali recenzenci, wskazując na ich znaczenie dla języka polskiego, ale

⁴⁶⁸ Zob. I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 81–84

⁴⁶⁹ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 2, s. 189–190.

⁴⁷⁰ O tego typu projektach, sięgających jeszcze doby nowożytnej zob. T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S.B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Ossolineum 1980 (Polska Akademia Nauk, Komitet Słowianoznawstwa, Monografie Slawistyczne, 42), s. 15–23.

⁴⁷¹ S.B. Linde, *Wstęp*, w: tegoż, *Słownik języka polskiego*, t. 1, s. XIII.

⁴⁷² T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości*, s. 27–29.

⁴⁷³ Por. B. Matuszczyk, *Słownik języka polskiego S.B. Lindego*, s. 89–95.

⁴⁷⁴ S.B. Linde, *Wstęp*, s. XVI.

i innych „dialektów” słowiańskich⁴⁷⁵. W prospekcie do *Słownika* S.B. Linde pisał o językach słowiańskich jako o „dzieciach jednej matki”, które posiadają wspólne cechy. Wyjaśnienie zatem zasad funkcjonowania jednego z nich wiązało się z koniecznością sięgnięcia do pozostałych⁴⁷⁶. Drugi etap prac miał być realizowany w międzynarodowym Towarzystwie Polsko-Słowiańskim, którego zarys działalności podał S.B. Linde. Miałoby ono zajmować się ujednoczeniem leksykalnym i gramatycznym języków słowiańskich, tak aby w efekcie powstał wspólny język pisany, zrozumiały przez wszystkich Słowian⁴⁷⁷. Do realizacji zamierzenia nie doszło, a S.B. Linde opracował jedynie w rękopisie obszerny dwujęzyczny słownik polsko-rosyjski i rosyjsko-polski⁴⁷⁸.

Zarówno *Słownik* Lindego, jak i jego projekt stworzenia literackiego języka ogólnosłowiańskiego był częścią szerszego ruchu, który w pierwszej połowie XIX wieku świętował triumfy w wielu krajach europejskich. Polegał on przede wszystkim na badaniach dotyczących języków narodowych, a niekiedy, jak w wypadku języka czeskiego, na odtwarzaniu ich literackich wersji. Prace Jacoba Grimma⁴⁷⁹ czy Josefa Dobrovský’ego⁴⁸⁰ są tylko najbardziej znanymi z tej kategorii.

Ogólnosłowiańska literatura

Zainteresowanie słowiańskimi językami narodowymi wywołało z kolei zainteresowanie tekstami powstałymi w językach słowiańskich, można wręcz mówić o tęsknocie za rodzimą literaturą pisaną w rodzimych językach. Wspominałem już o krytyce, jaką wypowiedział Dołęga Chodakowski w stosunku do pisarzy niesłowiańskich, opisujących dzieje i historię plemienia. Podejrzliwość wobec tych przekazów była niewątpliwie niekiedy nadmierna, ale też przyczyniła się do rozwoju krytyki wewnętrznej przekazów pisanych.

Historycy i pisarze pierwszej połowy XIX wieku znali rozbudowany korpus źródeł antycznych i wczesnośredniowiecznych do dziejów Słowian, dzie-

⁴⁷⁵ Zob. przykładowo, J. Kossakowski, *Rzut oka na Literaturę Czeską i związek języków Słowiańskich*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 3, 1804, s. 30–32.

⁴⁷⁶ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego, z mowy i pism narodowych, dawnych i późniejszych zebrany, innemi Słowiańskimi dyalektami i etymologią pomnożony, z wykładem na Niemiecki język [...]*. Prospekt, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, t. 13, 1804, s. 213.

⁴⁷⁷ T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości*, s. 32–34.

⁴⁷⁸ A. Kulecka, *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem*, s. 51

⁴⁷⁹ J. Grimm, *Deutsche Grammatik*, Göttingen 1819; tegoż, *Geschichte der deutschen Sprache*, Leipzig 1848; wraz z bratem Wilhelmem, *Deutsches Wörterbuch*, publikowany w Lipsku od 1854 (ostatni tom został wydany w 1961 roku).

⁴⁸⁰ J. Dobrovský, *Geschichte der Böhmischen Sprache und ältern Literatur*, Prag 1818; tenże, *Deutsch-böhmisches Wörterbuch*, t. 1, 1802; t. 2, 1821.

ki czemu rekonstruowali ich historię, religię, obyczaje itd. Szeroki zespół tekstów pisanych wymienił J. Lelewel w *Narodach na ziemiach słowiańskich*⁴⁸¹. Ich wydawnicza metryka często sięgała XVI i XVII wieku, choć nie brakowało i nowszych edycji z końca XVIII i początku XIX stulecia. Interesujące, że nie podjęto inicjatywy wydania i przełożenia przynajmniej części z tych tekstów na język polski. Powszechna znajomość języków greckiego i łacińskiego może być tylko częściowym wyjaśnieniem, gdyż w latach 40. wydano w Lesznie tłumaczenie kroniki Jana Długosza⁴⁸². Wydaje się, że podstawowym kryterium zainteresowania wydawniczego, czy translatorskiego tekstami antycznymi była właśnie rodzimosc, albo obcość kulturowa lub etniczna ich autorów. Warto też wspomnieć, że – jak wynika z badań A. Wierzbickiego – „ruch edytorski przybrał w okresie międzypowstaniowym niespotykane dotychczas rozmiary i stanowi jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech ówczesnego życia umysłowego. W latach 1831–1863 wydano drukiem setki roczników, kronik i pamiętników, kilka tysięcy dyplomów średniowiecznych, kilkanaście tysięcy dokumentów z XVI–XVIII w. Biorąc pod uwagę okoliczności – miejsce, czas, a także zwykłe techniczne możliwości – był to fenomen dotąd nie powtórzony”⁴⁸³. Niewątpliwie, rozpatrując całość ówczesnej twórczości edytorskiej opinia A. Wierzbickiego jest jak najbardziej uzasadniona, jednakże po ograniczeniu ruchu edytorskiego wyłącznie do tekstów związanych z historią Słowian należy stwierdzić, że pomimo deklarowanego zainteresowania tą problematyką dorobek polskich słowianofilów jest dość skromny.

Należy jednakże pamiętać, że wartości historyczne edytowanych tekstów miały zasadnicze znaczenie, ale ważne były także inne aspekty. Zaliczyć do nich wypada walory językowe zabytków, ale także poznawczą rolę tekstu w odniesieniu do kultury dawnych Słowian. Można powiedzieć, że zachodziło w tym wypadku swoiste sprzężenie zwrotne, bowiem teksty jako takie były świadectwem zaawansowania kulturowego Słowian, ale same również powinny dostarczać wiadomości na temat obyczajów, języka, religii, praw mieszkańców Słowiańszczyzny.

⁴⁸¹ Por. J. Lelewel, *Narody na ziemiach*, s. 375–378. Inni pisarze z reguły sporządzali tylko listy autorów, z których korzystali, bez podawania konkretnych dzieł. Zob. np. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 2, Warszawa 1780, s. XXXI–XXXII; t. 1., Lipsk 1836, s. XIII–XIV. W tekstach krótszych, publikowanych w czasopiśmie, podawano jedynie skrótowe odniesienia do tekstów źródłowych, por. np. W. Surowiecki, *Śledzenie początku*. Współczesną refleksję nad źródłami pisany do pierwotnych dzieł Słowian zob. J. Strzelczyk, *Etnogeneza Słowian w świetle źródeł pisanych*, w: *Archeologia o początkach Słowian. Materiały z konferencji, Kraków, 19–21 listopada 2001*, red. P. Kaczanowski, M. Parczewski, Kraków 2005, s. 19–29; L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii antycznej, do połowy VI wieku*, Wrocław 1991, tenże, *Słowianie w historiografii wczesnego średniowiecza od połowy VI do połowy VII wieku*, Wrocław 1994. Szczegółowe wyliczenie źródeł zob. R. Grzesik, *Źródła obce do dziejów Słowian*, w: *Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu*, t. 1, pod red. A. Wędzkiego, Warszawa 2008, s. 743–763 oraz bibliografia w t. 2.

⁴⁸² J. Długosz, *Dzieje polskie*, tłum. G. Borneman, t. 1–2, Leszno–Gniezno 1841.

⁴⁸³ A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 170–171.

Regułą było także uniwersalizowanie tekstów, które wynikało ze wspomnianego już przekonania o jedności kulturowej dawnej Słowiańszczyzny. Józef Dunin Borkowski pisał w poetyckiej formie o „pieśniach sławiańskich, jednej matki córach”. Przyznawał wprawdzie, że są one „odmienne licem, barwą rozmaite”, ale „w jednej wielkiej przeszłości powite”⁴⁸⁴. A Ludwik Nabelak dowodził, że choć współcześnie języki i narody słowiańskie od siebie się różnią, to jednak cechy, które posiadały one w czasach mitycznej jedności, trwają nadal. Uprawnione zatem było jego zdaniem czerpanie z rosyjskich, czeskich czy serbskich tradycji literackich i uznawanie ich za ogólnosłowiańskie. L. Nabelak uważał nawet, że czeski rękopis królowodworski, serbskie pieśni bohaterskie czy staroruskie *Słowo o pułku Igora* mogą stanowić podstawę do budowania rodzimej polskiej literatury i polskiej tożsamości narodowej, gdyż przepelnione są pierwotnym słowiańskim duchem⁴⁸⁵.

Prawda ruska, tekst bezdyskusyjnie związany z dziejami Rusi Kijowskiej, mógł być zatem traktowany jako rezerwuar wiedzy na temat praw i obyczajów Słowian jako całości. Ignacy Benedykt Rakowiecki (1783–1839), wydawca *Prawdy ruskiej*⁴⁸⁶, poprzedził edycję obszernym wstępem o obyczajach Słowian, a zakończył inspirującym posłowiem na temat historii języków słowiańskich. Obok oczywistych korzyści dla historii prawodawstwa słowiańskiego I.B. Rakowiecki dostrzegał też w tekście *Prawdy ruskiej* zabytek opisujący kulturę dawnych Słowian, a przede wszystkim jej unikatowe, skodyfikowane w prawach rozwiązania oraz źródło do poznania języka⁴⁸⁷. Określał wprawdzie za wcześniejszymi badaczami, że tekst praw ruskich pochodzi z pierwszej połowy XI wieku (panowanie Jarosława Mądrego), ale, jak pisał, jest on jednocześnie „zabytkiem najodleglejszej starożytności. W niej [w *Prawdzie ruskiej* – M.M.] zachowany jest duch praw najodleglejszych pokoleń słowiańskich. Wszystkie prowincje ruskie, łącząc w to Litwę i Galicję, a nawet być może i wszystkie inne narody słowiańskie, prawem tym rządzić się musiały”⁴⁸⁸.

O ile tekst *Prawdy ruskiej* odkryto w początkach XVIII wieku, a wydano po raz pierwszy w 1738 roku, a zatem zadomowił się on już w obiegu literackim i naukowym, o tyle kolejny ważny tekst, budujący obraz kulturowy dawnej Słowiańszczyzny, odkrywany był niemalże na oczach zainteresowanych tym zagadnieniem słowianofilów. Mowa o staroruskim poemacie, pochodzącym zapewne z końca XII wieku, znanym w Polsce pod tytułem *Słowo o pułku Igora* lub *Słowo o wyprawie Igora*. Odnaleziono go w końcu XVIII wieku, a po

⁴⁸⁴ J. hr. D-B [J. Dunin Borkowski, *Pieśni sławiańskie*, „Tygodnik Literacki”, 1839, t. 2, nr 17, s. 130

⁴⁸⁵ L. Nabelak, *Zabytki starożytnej poezji słowiańskiej*, „Haliczanin”, t. 1, 1830, s. 199–200.

⁴⁸⁶ *Prawda Ruska czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza tudzież traktaty Olga y Igora ww. xx. kijowskich z cesarzami greckimi y Mścislawa Dawidowicza x. smoleńskiego z Rygą zawarte, których texta, obok z polskiem tłumaczeniem poprzedza Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw y języka dawnych słowiańskich y słowiańsko-ruskich narodów*, wyd. I.B. Rakowiecki, t. 1, Warszawa 1820, t. 2, Warszawa 1822.

⁴⁸⁷ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. VII.

⁴⁸⁸ Tamże, s. VIII.

raz pierwszy został wydany w 1800 roku przez Aleksego Musin-Puszkina. Sam rękopis (będący kopią z XVI lub XVII wieku) spłonął wraz z biblioteką wydawcy podczas oblężenia Moskwy w 1812 roku⁴⁸⁹. Ze względu na poetyckość języka i archaiczną strukturę tekst znalazł się w orbicie zainteresowań słowianofilów rosyjskich, czeskich i polskich. A. Musin-Puszkina ogłosił jego rosyjskie tłumaczenie, a wkrótce pojawiły się też przekłady na język czeski i niemiecki, które na ziemiach polskich funkcjonowały w obiegu naukowym głównie na terenie Galicji. W Polsce po raz pierwszy o *Słowie* donosił poeta i krytyk Cyprian Godebski w 1804 roku, a w 1806 roku opublikował fragmenty tłumaczenia polskiego, opartego na przekładzie niemieckim⁴⁹⁰. W 1820 roku I.B. Rakowiecki we wspomnianej wyżej edycji prawdy ruskiej zamieścił fragmenty eposu wraz z tłumaczeniem, tym razem z wersji rosyjskiej⁴⁹¹. W 1833 roku przekład całości tekstu na język polski wydał August Bielowski⁴⁹², a fragmentu Lucjan Siemieński⁴⁹³. Tłumaczenia te, a szczególnie ostatnie zostały omówione w obszernym artykule z 1834 roku, podsumowu-

⁴⁸⁹ Zob. podstawowe opracowanie A. Obrębskiej-Jabłońskiej, opublikowane jako obszerny wstęp (pt. *Historyczne i kulturalne znaczenie utworu*) do: *Słowo o wyprawie Igora*, oprac. A. Obrębska-Jabłońska, Warszawa 1954, s. 11–98. Wydanie fotooffsetowe edycji Musin-Puszkina z 1800 roku wraz z przekładem dosłownym (autorstwa A. Obrębskiej-Jabłońskiej i Z. Fedeckiego) i artystycznym (autorstwa J. Tuwima), tamże, s. 101nn. Tłumaczenie J. Tuwima było podstawą do wydania *Słowa o wyprawie Igora* w Serii II, nr 50 Biblioteki Narodowej (Kraków 1928, z komentarzem A. Brücknera oraz wyd. 2, Wrocław 1950 z komentarzem M. Jakóbca). O odkryciu i wydaniu utworu zob. A. Obrębska-Jabłońska, *Historyczne i kulturalne*, s. 11–15; O. Kupczyński, *Słowo o wyprawie Igora – jego przekłady, parafrazy i opracowania z pierwszej połowy XIX wieku*. Rękopis Jana Wagilewicza, w: *Słowo o pułku Igorowym*, przekład i opracowanie Jana Dalibora Widajewicza, przyg. do druku O. Kupczyński, Przemysł 1999, s. 7–8. Dyskusje na temat autentyczności zabytku przedstawili W. Swoboda, *Z najnowszych dziejów apokryfów dotyczących wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 534–535 oraz przede wszystkim T. Hodana, *Najnowsze spory o autentyczność Słowa o wyprawie Igora*, „Przegląd Rusycystyczny”, 33:3(2011), s. 5–31, który obszernie zestawia argumenty zwolenników autentyczności tekstu i sceptyków takiego rozwiązania (tam też pozycje bibliograficzne).

⁴⁹⁰ C. Godebski opublikował notkę, a następnie tłumaczenie tekstu na łamach 3 i 5 tomu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, gazety wydawanej w latach 1804–1806 w Warszawie wraz z K. Kosseckim, będącej kontynuacją słynnego czasopisma z lat 1770–1777 (do czasopiśmie nie udało mi się dotrzeć). Tłumaczenie zostało ponownie wydane pt. *Wyprawa Igora przeciw Połowcom. Poema Aleksego Iwanowicza Mussin-Puszkina, oraz Żal Eufrozyny Jarosławny, po mężu swoim Igorze*, w: C. Godebski, *Dzieła wierszem i prozą [...] po śmierci autora zebrane po większej części drukiem nieogłoszone*, cz. 2, Warszawa 1821, s. 308–330. O niemieckim źródle tekstu C. Godebskiego zob. A. Obrębska-Jabłońska, *Historyczne i kulturalne*, s. 65–71. Zob. M. Szolson, *O pierwszym przekładzie „Słowa o wyprawie Igora” na język polski*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, 1956, nr 3–4, s. 68–76.

⁴⁹¹ I.B. Rakowiecki, *Prawda Ruska*, t. 1, s. 79–80.

⁴⁹² *Wyprawa Igora na Połowców. Poemat sławiański*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1833. A. Bielowski przełożył *Słowo* w formie poetyckiej (s. 11–28) oraz prozą z oddzielnym tytułem *Słowo o pułku Igorowym* (s. 39–46).

⁴⁹³ *Początek pieśni o wyprawie Igora Światosławicza przeciw Połowcom*, tłum. L. Siemieński, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 6:2(1833), s. 71–77 (pagina błędnie wydrukowana 81–82, 73–77).

jącym wiadomości na temat rękopisu, jego datowania i kontrowersji wokół autentyczności tekstu⁴⁹⁴.

Tekst *Słowa* wywoływał wiele emocji i stał się przyczyną rozbieżności między historykami i poetami. Przykładowo tłumaczenie L. Siemieńskiego, opatrzone zostało komentarzem, zarzucającym V. Hance (przekład wydany w Pradze w 1821 roku) zbyt ściśle trzymanie się litery tekstu, co skutkowało zniekształceniem, czy też zatraceniem jego ducha. L. Siemieński napisał w komentarzu do swojego tłumaczenia: „Szedłem więcej za uczuciem poezji, niż za krętymi ścieżkami etymologii”⁴⁹⁵. Te kontrowersje związane z zachowaniem wierności treści lub też wierności idei są rzeczą jasną zawsze obecną podczas translacji poezji, jednak w wypadku *Słowa* mamy do czynienia z tekstem uznanym za źródło historyczne, stąd uwagi L. Siemieńskiego wydają się być zaskakujące. Sytuację tę można interpretować jako przykład funkcjonowania tekstu na różnych poziomach odbioru. Dla V. Hanka był on przede wszystkim nośnikiem historycznych treści, dla L. Siemieńskiego zawierał zaś „ducha poezji słowiańskiej”. Rozwiązanie tej trudnej translatorskiej sytuacji przyniósł przekład zaproponowany przez A. Bielowskiego, poetę i historyka w jednej osobie, który z jednej strony podał tłumaczenie wiernie oddające tekst pierwotny prozą oraz niezależne tłumaczenie poetyckie⁴⁹⁶. Przyczyną swobody w podejściu do przekładu tekstu można doszukiwać się z jednej strony w niewykształconych jeszcze wówczas prawidłach edycyjnych. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że w okresie romantyzmu bardziej doceniana była wierność idei niż literze tekstu, stąd tolerowano nawet spore odstępstwa w tłumaczeniach.

W znacznie mniejszym stopniu kwestia poszukiwania wspólnej słowiańskiej epepei historycznej dotyczyła zbiorów serbskich pieśni ludowych ogłaszanych przez Vuka Stefanovića Karadžića od 1814 roku, mimo że wiadomości o jego działalności docierały do Polski na bieżąco, a sam serbski reformator języka kontaktował się z polskimi słowianofilami. Podczas tworzenia słownika serbskiego korzystał m.in. z prac S.B. Lindego i J.S. Bandtkiego. Nie ma wątpliwości, że twórczość V. Karadžića znano w Polsce i doceniano⁴⁹⁷. Być może słabą obecność tekstów serbskich w dyskusji o literaturze słowiańskiej można tłumaczyć tym, że zasadnicze zbiory „pieśni bohaterskich” opublikował V. Karadžić dopiero w latach 40. XIX wieku⁴⁹⁸.

⁴⁹⁴ K.S., *Uwagi nad polskimi przekładami pieśni o wyprawie Igora Światosławowicza na Połowców*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich”, 7:1(1834), s. 33–40; 7:2, s. 121–128; 7:3, s. 223–240; 7:4, s. 345–379.

⁴⁹⁵ *Początek pieśni o wyprawie*, s. 76.

⁴⁹⁶ Zob. *Wyprawa Igora*. Szczegółowe omówienie tłumaczenia A. Bielowskiego zob. A. Obrębska-Jabłońska, *Historyczne i kulturalne*, s. 75–79.

⁴⁹⁷ S. Jaszowski poświęcił V. Karadžićowi pochwalny sonet. Zob. *Wuk Stefanowicz Karadzicz*, „Sławianin”, t. 1, 1837, s. 8.

⁴⁹⁸ Pierwsze polskie informacje o zbiorach V. Karadžića opublikował W. Skorochód Majewski, *Wiadomość o dziełach Vuka Stefanowicza Serblanina*, „Pamiętnik Naukowy. Służący za dal-

Do tekstów istotnych dla kształtowania tożsamości etnicznej Słowian należy zaliczyć *Latopis popa Duklanina*⁴⁹⁹. Zabytek ten został odkryty jeszcze w początku XVII wieku, jednakże jako podstawa do budowania chorwackiej, serbskiej i czarnogórskiej tożsamości etnicznej i narodowej miał ogromne znaczenie dopiero od pierwszej połowy XIX wieku. W Polsce w tym okresie był niemal nieznan, a jego treść docierała pośrednio, wyłącznie z opisu przedstawionego przez Michała Bobrowskiego⁵⁰⁰.

Na przykładzie interpretacji tekstu *Słowa o pułku Igora* można ukazać zmagania historyków z literaturą dawnych Słowian. Warszawski badacz słowiańszczyzny Andrzej Kucharski analizując tekst zabytku odnalazł w nim imię niejakiego Trojana, którego Mikołaj Karamzin identyfikował z cesarzem rzymskim Trajanem. A. Kucharski jednakże uważał, że było to stosowane przez Słowian określenie chronologiczne. Łącząc tekst *Słowa* z przekazem Nestora obliczył, że era słowiańska rozpoczynała się w 367 roku n.e. Owa era, jak ją nazywał, miała służyć dawnym Słowianom do określania względnej chronologii i funkcjonować podobnie jak rzymskie określenie „od założenia miasta”. Używanie własnego systemu chronologicznego miało świadczyć o zaawansowaniu kulturowym dawnych Słowian. Ustalenia A. Kucharskiego obszernie zreferował i skutecznie obalił A. Bielowski⁵⁰¹.

Z punktu widzenia funkcjonowania tożsamości wspólnotowej ze *Słowem* związana jest kwestia słowiańskiej epopei narodowej. L. Nabelak na łamach galicyjskiego „Haliczanina” pisząc o źródłach narodowej poezji wskazywał, że są nimi: pieśni gminu, duch narodowy wywiedziony z historii oraz „starożytnie zabytki poetyckie rozmaitych pokoleń słowiańskich”. Żałował przy tym, że Polacy nie mogą się poszczycić takimi tekstami jak Czesi (rękopis królowodworski), Rosjanie (*Słowo o wyprawie Igora*) czy Serbowie (pieśni bohaterskie)⁵⁰². K. Brodziński doszukiwał się w *Słowie* treści cechujących Słowian w ogólności. Uważał on tekst staroruski za „heroiczną elegię” przeznaczoną do śpiewania. Jej zapis wydawał mu się nieco nudny, właśnie ze względu na charakterystyczne dla tekstów śpiewanych czy recytowanych powtórze-

szy ciąg Ćwiczeń Naukowych. Oddział Literatury”, 1819, t. 1, s. 385–392. Zob. R.-D. Kluge, *Vuk Karadžić i Polska. Z historii polsko-serbskich kontaktów literackich w XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny”, 32:8–9(1988), s. 9–18; V. Frančić, *Vuk Stefanović Karadžić w kręgu słowianofilów polskich*, „Pamiętnik Słowiański”, 16(1966), s. 26–42; o recepcji serbskiego autora wśród galicyjskich słowianofilów zob. Z. Niedziela, *Słowiańskie zainteresowania*, s. 54–74. **Współczesną edycję tekstów V. Karadžića zob. *Сабрана дела Вука Караџића*, t. 1 (pisma z 1814 i 1815), t. 2 (pisma z 1818), t. 3 (pisma z 1821), t. 4–5 (serbskie pieśni bohaterskie z 1841 i 1845), Београд 1965–1988.**

⁴⁹⁹ O rękopisach, wydaniach i znaczeniu utworu zob. J. Leśny, *Wstęp*, w: *Historia królestwa Słowian, czyli Latopis popa Duklanina*, tłum. J. Leśny, Warszawa 1988, s. 5–58.

⁵⁰⁰ M. Bobrowski, *Wiadomość o rękopismie dawney kroniki dalmackiey, znajdującem się w bibliotece watykańskiej pod Nrem 7019 na k. 97 i dalszych [...]*, „Tygodnik Wileński”, 1823, t. 2, nr 8, s. 369–382. O M. Bobrowskim zob. J. Pogonowski, *Iliryzm i Słowiańszczyzna (Studia nad odrodzeniem chorwackiem)*, Lwów 1924, s. 11–17.

⁵⁰¹ A*** [A. Bielowski], *O nowej erze słowiańskiej*, „Tygodnik Literacki”, 1840, nr 10, s. 74–77.

⁵⁰² L. Nabelak, *Zabytki starożytnej poezji sławiańskiej*, „Haliczanin”, 1(1830), s. 198–201.

nia⁵⁰³. Podobnie A. Mickiewicz uznawał, że *Słowo* ma trudny do zdefiniowania urok, który „Słowianie czytając je [tj. *Słowo* – M.M.] odczuwają”. W paryskich wykładach z literatury słowiańskiej mówił, że *Słowo* przepelnione jest duchem słowiańskim do tego stopnia, że „każdy wiersz tego utworu posłużył za temat poetom. A przecież – dodawał odwołując się do niedawnego odkrycia tekstu – utworu tego nie znali. [...] Nieustanne zbieżności między najdawniejszymi pomnikami poezji słowiańskiej, a wszystkimi arcytworami poezji współczesnej świadczą o wiecznym pięknie utworu”⁵⁰⁴. Podobnie zatem jak w wypadku *Prawdy ruskiej* znaczenie tekstu konkretnie zlokalizowanego w czasie i przestrzeni starano się rozszerzyć na całą Słowiańszczyznę i uznać za ogólnosłowiańskie. Ta rozszerzająca interpretacja była charakterystyczna dla ówczesnej refleksji nad zabytkami pisanymi. Wynikała, jak można przypuszczać, z przekonania o jednolitości kulturowej całej Słowiańszczyzny.

Niezależnie jednak od tego, czy *Słowo* było zaliczane do staroruskich epepei narodowych czy ogólnosłowiańskich, występująca w tekście postać Bojana weszła do obiegu kulturowego, a szczególnie w Polsce stała się odpowiednikiem celtyckiego Osjana. A. Mickiewicz rozwodząc się nad postacią Bojana nie nadał jej jednoznacznego charakteru – wahał się między uznaniem go za wojownika (od słowa „boj”) albo za bazarza. „Baj” to ten, który opowiadał bajki; był postacią mityczną, niemalże sakralną⁵⁰⁵. Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta polsko-ukraiński, rozpropagował Bojana w licznych utworach⁵⁰⁶, wprowadzając do swojej poezji, szczególnie cyklu dumek i szumek, nie tylko postać samego harfiarza-gęślarza, ale i liczne motywy z tekstu *Słowa*. Przykładowo w utworze *Sen-drzewo wieszcz* Bojan wykonywał takie same czynności magiczne, jak w staroruskim pierwowzorze⁵⁰⁷. W objaśnieniach do utworu J.B. Zaleski podał, że lud ukraiński wierzył w proroczą siłę roślin (w tym wypadku drzewa), stąd utożsamianie obrazów sennych i mocy wieszczych uzyskanych za pomocą ziół. Ta jedność snów i magii w czasach Bojana miała kluczowe znaczenie, gdyż wynikała z ducha poezji narodowej, która z czasem, poprzez „omdlenie w książkach”, zatraciła swoją moc⁵⁰⁸. Bojan wykonujący gesty magiczne w celu przywołania pieśni-gawędy sakralizował ją. W ten sposób pośrednio dokonała się też sakralizacja samego *Słowa o wyprawie Igora*, choć wspomniane zapisanie tekstu, czyli oderwanie go od sfery magicznej wprowadziło go w obręb profanum. Narzędziem, które mogło ożywić zastygły w zapisie tekst, była rzecz jasna poezja. Stąd właśnie interwencja J.B. Zaleskiego, którego poetycki Bojan powtarzał gesty starosłowiańskiego

⁵⁰³ K. Brodziński, *Rozprawa o elegii. Czytana na posiedzeniu publicznem dnia 30. kwietnia 1822.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 16(1923), s. 129.

⁵⁰⁴ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze I*, tłum. L. Płoszewski, Warszawa 1955 (Dzieła, t. 8), s. 183.

⁵⁰⁵ Tamże, s. 177.

⁵⁰⁶ Por. *Poezje Bohdana Zaleskiego*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841.

⁵⁰⁷ Tamże, s. 3.

⁵⁰⁸ Tamże, s. 227–228.

gęślarza. Ten sam autor w szumce *Bojanicz*⁵⁰⁹ wprowadził postać potomka słowiańskiego pieśniarza, który nawiązywał do frazy ze *Słowa* o Bojanie jako potomku boga Welesa. Słowiański gęślarz zyskał zatem boską moc. Czarymagia Bojana miały w poetyckiej wizji J.B. Zaleskiego zjednoczyć Polan znad Wisły i Polan znad Dniepru, którzy po otwarciu „grobow” przeszłości mieli się cieszyć „czasem bardzo wesołym”.

Bojan w poezjach J.B. Zaleskiego był częstym gościem, ale pojawił się też i u K. Brodzińskiego w czytany w 1821 roku na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk utworze *Pobył na górach karpaccich*⁵¹⁰, w którym gęślarz stał się poetą, starającym się połączyć zerwany łańcuch pamięci pokoleń. Nieznajomość przeszłości według K. Brodzińskiego była tym elementem, który uśmiercał przodków. Wskrzesić ich mógł tylko poeta. Najstarszy z grupy gęślarzy, Bojan właśnie, śpiewał pieśń o historii Słowian, w której żał za utraconą jednością plemienną łączył się z radą dla duchów wymarłych przodków. Mieli oni nawiedzać swoich żyjących potomków i przypominać im o utraconej chwale. Tylko taki zabieg może pomóc żyjącym w utrzymaniu tożsamości i zbudowaniu stabilnej przyszłości. „Nie będą czym być mogą, nie pomnąc czym byli” – mówił wyraźnie Bojan.

Motywy zerwania z przeszłością, a zatem w rozumieniu romantyków utraty tożsamości, przewija się też w *Bogunce na Gople* R. Berwińskiego⁵¹¹. Ten pochodzący z Wielkopolski poeta, podobnie jak związany z Ukrainą J.B. Zaleski, był pod wrażeniem poetyckiej mocy *Słowa o wyprawie Igora*. Postać Bojana została przez niego wprowadzona na ucztę w nadgoplańskim zamku młodego księcia Sokoła, wychowanego w kulturze chrześcijańskiej i rycerskiej, który nie rozumiał realiów słowiańskiego świata ojców. Był przedstawicielem młodego pokolenia, wychowanego poza granicami kraju, w oderwaniu od rodzimych tradycji. Pieśń Bojana, wyjaśniająca prawa rządzące nadgoplańskim światem, nudziła go. Pieśnią Sokoła była pieśń bohaterska, wojenna, a nie opowieść o rodzimej przeszłości. R. Berwiński nadał mu zdecydowanie negatywne i antypatyczne cechy. Ostatecznie książę przerwał Bojanowi i wyrzucił go z zamku⁵¹². Ten symboliczny gest zerwania z przeszłością kosztował Sokoła życie. Trudno nawet – w wypadku księcia Sokoła – mówić o śmierci. On zniknął, pochwycony przez nadgoplańskie moce w chwili, gdy próbował udowodnić wyższość nowych idei nad „zabobonami” ojców. Książę jako

⁵⁰⁹ Tamże, s. 219–223.

⁵¹⁰ K. Brodziński, *Pobył na górach karpaccich. Wiersz czytany na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 26 listopada 1821 roku*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 15(1822), s. 274–278; to samo w „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 1, s. 3–7.

⁵¹¹ R. Berwiński, *Bogunka na Gople*, w: tegoż, *Powieści Wielko-Polskie*, t. 1, Wrocław 1840, s. 1–228; przedruk: R. Berwiński, *Księga życia i śmierci (wybór pism)*, oprac. M. Janion, Warszawa 1953, s. 215–319; tegoż, *Utwory wybrane*, Kraków 2003, s. 5–112. Cytaty odnoszą się do wydania z 1954 roku.

⁵¹² R. Berwiński, *Bogunka*, s. 246–247.

reprezentant nowego porządku, chrześcijańskiego i rycerskiego stał się wielkim nieobecnym w opowieści R. Berwińskiego. Bojan zaś pozostał i w dalszej części narracji wystąpił w dwóch wcieleniach: tego, który przynosił złe wieści z sąsiednich krajów, złe wieści o zbliżającym się końcu pogańskiego, słowiańskiego świata oraz tego, który owo zbliżające się zło może powstrzymać, śpiewając pieśń, w której „błogie i szczęsne” czasy ojców powstrzymują, albo przynajmniej opóźnią nadchodzące nieszczęście⁵¹³. Na koniec niczym refren z *Assarmota* J.P. Woronicza Bojan wyśpiewał wielozwrotkową przestrożę i jednocześnie przekleństwo w kierunku naśladowców księcia Sokoła, którzy by „ojców swoich wzgardzili wiarą”⁵¹⁴. Spotkają ich najgorsze nieszczęścia ze słowiańskiego repertuaru. Obecny już u J.B. Zaleskiego wątek magicznej mocy pieśni, wywiedziony z postaci Bojana – gęślarza/harfiarza znalazł u R. Berwińskiego pełną reprezentację.

Wprowadzenie Bojana do *Bogunki na Gople* z jednej strony odsyłało bezpośrednio do *Słowa o wyprawie Igora*, ale poprzez formę pieśni barda, heksametr polski, nawiązywało do słynnej pieśni wajdeloty z *Konrada Wallenroda*, A. Mickiewicza. Tam, przypomnę dobrze znane fakty, znajdują się rozważania na temat pieśni gminnej, która jest uznana za „arkę przymierza między dawnymi a młodszymi laty”⁵¹⁵. Berwiński zatem nie tylko bezpośrednio sięgał do postaci ze średniowiecznego poematu, ale poprzez nawiązanie do literackiej wizji folkloru, wpisywał się w dyskusję na temat roli ludu i twórczości ludowej w poznaniu przeszłości.

Przykład nawiązań do Bojana pokazuje jak silna była potrzeba wprowadzenia do rodzimego spektrum literackiego, albo szerzej – do rodzimej wersji słowiańskiej tradycji – tekstu narodowego eposu. Brak takiego przekazu szczególnie odczuwano w epoce, w której poezja i generalnie literatura miała siłę sprawczą. M. Żmigrodzka i M. Janion we wstępie do *Romantyzmu i historii* pisały o stosunku rzeczywistości do literatury nie jako o relacji wtórności, naśladowania, kreacji, etc., ale o relacji nadrzędności tekstu nad rzeczywistością. „Literatura umiała – zwłaszcza w Polsce – dowieść swego priorytetu, opętać wyobraźnię współczesnych tak, że wierzyli w jej pierwszeństwo i przewodnictwo. Właśnie wówczas zaczyna dominować nowa, specyficzna w swej intensywności koncepcja filozoficzna i estetyczna – głosi ona panowanie idei nad rzeczywistością oraz literatury nad życiem”⁵¹⁶. W takim świecie brak literackiego przekazu o początkach – rodzimego eposu narodowego – musiał być silnie odczuwalny. Zapożyczenie staroruskiego Bojana miało uzasadnienie w idei jedności słowiańskiej. Wspólnota duchowa, jaką przypisywano przedchrześcijańskim plemionom słowiańskim, uzasadniała taki krok.

⁵¹³ Tamże, s. 263–277.

⁵¹⁴ Tamże, s. 278.

⁵¹⁵ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, w: tegoż, *Dziela*, t. II, Warszawa 1955, s. 101.

⁵¹⁶ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. I (pierwodruk, Warszawa 1978); rozwinięcie i uzasadnienie tego poglądu można znaleźć na s. II–VII.

Uwidoczni się to także w odniesieniu do reakcji na ogłoszenie przez V. Hanke czeskich rękopisów średniowiecznych.

Tekst *Słowa o wyprawie Igora* opublikowany w 1800 roku, mimo że wywołał głosy wątpliwości, nie był kwestionowany pod względem autentyczności. Niezależnie od argumentów za i przeciw pochodzeniu tekstu z końca wieku XII⁵¹⁷ dyskusja o jego autentyczności wpisywała się w klimat epoki, w której odnajdywanie i publikowanie „starożytnych” rękopisów było dość częste⁵¹⁸.

Wincenty Swoboda analizując dzieje apokryfów na temat wczesnej historii Słowian uznał, że „falszerstwa są równie stare jak historia”⁵¹⁹. Motywy produkowania apokryfów są złożone i zależą od kontekstu historycznego. W wypadku późnoświeceniowych i romantycznych falszerstw mamy do czynienia z tekstami, które nawiązywały do genezy, albo początkowych dziejów etnosu, czy narodu. Ich „odnajdywanie” wynikało z braków takich tekstów w znanej spuściznie rękopiśmiennej, a entuzjazm, z jakim niektóre z nich się spotkały świadczy o doskonałym rozpoznaniu twórców „starożytnych manuskryptów” w potrzebach odbiorców.

Za pierwszą tego typu mistyfikację uznaje się ciąg publikowanych od 1760 do 1763 roku przez Jamesa Macphersona angielskich tłumaczeń „gaelickich” pieśni, z których najbardziej znane są tzw. *Pieśni Osjana*⁵²⁰. Z punktu widzenia literackiego zrodziło to tendencję określaną mianem osjanizmu, charakteryzującego się specyficzną stylistyką i klimatem utworów literackich. Z kolei biorąc pod uwagę tendencje kulturowe, *Pieśni Osjana* rozbudziły szerokie zainteresowanie literackimi walorami poezji ludowej, mającymi świadczyć o dawnych, średniowiecznych zwyczajach, korzeniach wspólnot zamieszkujących Europę, a z drugiej strony otworzyły drogę do produkcji literackich, któ-

⁵¹⁷ Argumenty zebrali: A. Obrębska-Jabłońska, *Historyczne i kulturalne znaczenie utworu*, s. 14–15; T. Hodana, *Najnowsze spory o autentyczność*.

⁵¹⁸ Na temat falszerstw tekstów historycznych zob. J. Tazbir, *Z dziejów falszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przegląd Historyczny”, 57:4(1966), s. 580–597; tenże, *Cudzym piórem... Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 7–23; tenże, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 228–238; W. Swoboda, *Z najnowszych dziejów apokryfów*, s. 531–548. Na temat falszerstw średniowiecznych tekstów zob. obszerne opracowanie pokonferencyjne, *Fälschungen im Mittelalter. Internationaler Kongress Monumenta Germaniae Historica, München, 16.–19. September 1986*, t. 1–5, Hannover 1988. Zob. też pracę pod red. J. Olko, *Falszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości*, Warszawa 2012, gdzie szereg przykładów falszerstw.

⁵¹⁹ W. Swoboda, *Z najnowszych dziejów apokryfów*, s. 531.

⁵²⁰ *Pieśni Osjana* są wspólnym określeniem, obejmującym szereg tekstów, które J. Macpherson wydał między 1760 a 1763 rokiem. O historii wydań poszczególnych tomów epickiej poezji szkockiej zob. D. Moore, *General introduction*, w: *Ossian and Ossianism*, wyd. D. Moore, t. 1, London–New York 2004, s. XXI–LXVIII. Reprint wydania z 1760 roku *Fragments of the Ancient Poetry Collected in the Highlands of Scotland [...]*, tamże, t. 1, s. 119–188; reprint wydania z 1762 roku *Fingal: An Ancient Epic Poem in Six books [...] composed by Ossian, the son of Fingal [...]*, oraz wydania z 1763 roku *Temora: An Ancient Epic Poem in Eight books [...] composed by Ossian, the son of Fingal [...]*, tamże, t. 2; reakcje krytyczne, recenzje, omówienia od momentu wydania po lata 30 XIX wieku zob. tamże, t. 3–4. Zob. też M. Szykowski, *Ossyan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912, s. 1–13

re z czasem okazywały się fałszerstwami. Ogromna popularność *Pieśni Osjana* w Europie nie ominęła Polski⁵²¹. Zachwycano się językiem, klimatem czy opisaniami przyrody zawartymi w wierszach, a postać celtyckiego barda utożsamiana była, jak wspomniałem, ze staroruskim Bojanem.

Nie wszystkie tego typu odkrycia i związane z nimi publikacje miały charakter fałszerstw. Wśród takich, które obroniły swoją autentyczność, wymienić należy *Pieśń o Nibelungach*, *Pieśń o Cydzie*, pieśni wydane przez Vuka Karadžića, fińską *Kalewala*, *Pieśń o Rolandzie* czy omówiony wyżej tekst *Słowa o pułku Igora*. Dobrosława Świerczyńska wskazała, że niemal wszystkie te utwory były podejrzane o fałszerstwo, jednakże tylko J. Macphersonowi i V. Hance udowodniono sfabrykowanie tekstów; pozostałe utwory obroniły swoją autentyczność, mimo niekiedy niejasnych okoliczności odnalezienia⁵²². Dodać należy, że w omawianym okresie, czyli w pierwszej połowie XIX wieku bezspornie udowodniono wyłącznie fałszerstwo *Pieśni Osjana*. Odkrycia V. Hanka zdemaskowano dopiero w latach 80. XIX wieku, choć i obecnie można spotkać obrońców autentyczności tych tekstów.

Rękopisy odkryte w 1817 i 1818 roku przez V. Hankę, czeskiego filologa i antykwariusza, zaliczanego do grupy czeskich budzicieli odbiły się szerokim echem w polskim piśmiennictwie romantycznym, skupionym na tematyce słowiańskiej. Rękopis królowodworski (nazwany tak od miejsca znalezienia w wieży kościoła w Kralové Dvoře) opublikował V. Hanka w 1819 roku. Wkrótce po wydaniu rozpoczęła się dyskusja nad jego autentycznością⁵²³. Warto pamiętać, że opublikowana w 1969 roku bibliografia prac na temat czeskich rękopisów

⁵²¹ Podstawowe opracowanie na temat osjanizmu w Polsce zob. M. Szykowski, *Ossyan w Polsce*. Zob. też J. Strzetelski, *Wstęp*, w: J. Macpherson, *Pieśni Osjana*, tłum. S. Goszczyński, Ossolineum 1980 (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 202), s. XLVII–LX. Pierwszy polski przekład fragmentów *Pieśni* ukazał się w 1782 roku, kolejne publikacje ukazywały się bardzo często, a między 1816 a 1820 co roku wydawano fragmenty poszczególnych pieśni (zob. *Bibliografia*, w: J. Macpherson, *Pieśni Osjana*, s. LXXVII–LXXXIII). O recepcji *pieśni Osjana* w Polsce zob. szczegółowo M. Szykowski, *Ossyan w Polsce*, s. 39–96. Na temat europejskiej recepcji zob. teksty opublikowane w tomie *The Reception of Ossian in Europe*, red. H. Gaskill, London–New York 2004, gdzie omówienie recepcji *Pieśni Osjana* poszczególnych krajach, także w Polsce (N. Taylor-Strzelecka, *Ossian in Poland*, w: tamże, s. 240–258).

⁵²² D. Świerczyńska, *Vaclav Hanka i staroczeskie rękopisy (przypomnienie słynnej mistyfikacji literackiej)*, „*Slavia Occidentalis*”, 46–47(1989–1990), s. 248–249.

⁵²³ Zrelacjonowała ją D. Świerczyńska, *Vaclav Hanka*, s. 252–260. Zob. też tom tematyczny czasopisma „*Sborník Národního musea v Praze, Řada C – Literární Historie*”, t. 13–14(1969), pod tytułem *Rukopisy královédvořský a zelenohorský. Dnešní stav poznání*, pod red. M. Otruba, gdzie m.in. J. Kočí, *Spory o rukopisy v české společnosti*, s. 25–48, w którym dzieli on historię sporów o autentyczność tekstów na 5 faz, przyporządkowujące je do sytuacji społecznej w Czechach. W tymże tomie analiza paleograficzna, literaturoznawcza oraz językoznawcza tekstów. Zob. też J. Magnuszewski, *Z najnowszej literatury o Rękopisach Królowodworskim i Zielonogórskim*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 19(1974), s. 197–201; zob. też J. Strzelczyk, *Recepcja i echa Rękopisów Królowodworskiego i Zielonogórskiego w Polsce*, w: „*Tgoli chole Městró*”. *Gedenkschrift für Reinhold Olesch*, red. R. Lauchmann, A. Lauhus, Th. Lewandowski, B. Zielinsky, Wien 1990, s. 405–415; tenże, *Rękopisy „odkryte” w Czechach, czyli o dobrym i złym patriotyzmie*, „*Życie i Myśl*”, 36: 5–6(1988), s. 73–90

królowodworskiego i zielonogórskiego (znaleziony w miejscowości Zelena Hora), zawierała wówczas ponad tysiąc pozycji, a nie była kompletna⁵²⁴, co świadczy o rozmachu dyskusji na temat tych tekstów. Informacje o odnalezieniu czeskich tekstów pojawiły się w Polsce niemal natychmiast⁵²⁵. Przyczyniły się do tego liczne i żywe kontakty polskich autorów z czeskiimi budzicielami, a w szczególności z V. Hanką⁵²⁶. Dodać trzeba, że obydwie rękopisy wielokrotnie tłumaczono⁵²⁷ i omawiano w okresie romantyzmu i później, a tekst *Sądu Libuszy*, pieśni wchodzącej w skład rękopisu zielonogórskiego, został po raz pierwszy ogłoszony drukiem w Polsce⁵²⁸. Recepcję czeskich manuskryptów w Polsce zrelacjonował detalicznie Marian Szykowski⁵²⁹. L. Siemieński pisał, że odnalezienie rękopisu królowodworskiego było przede wszystkim ważne dla sprawy słowiańskiej, ale też jednocześnie uświadomiło, że to jedynie ułamek poezji, która musiała powstawać w wiekach średnich i oddawać praw-

⁵²⁴ Zob. M. Laiske, *Bibliografie KZR*, „Sborník Národního Musea v Praze, Řada C – Literární Historie”, t. 13–14(1969), s. 323–408

⁵²⁵ [W. Skorochód] M.[ajewski], *List do Redakcji Pamiętnika Warszawskiego, z przyłączeniem pieśni pod tytułem Zabój, Stawóy i Ludiek*, „Pamiętnik Warszawski”, rok 6, t. 17, 1820, s. 89–109; w tym samym tomie czasopisma K. Brodziński ogłosił tłumaczenie pieśni *Zbichon. Duma przełożona ze staro-Czeskiego języka* (s. 393–397); J. Zaleski, *Pieśń Staro-Czeska z rękopismu Królodworskiego*, „Astrea”, t. 3, 1823, nr 4, s. 188–189 (tłumaczenie fragmentu pieśni *Jeleń*).

⁵²⁶ Świadczy o tym obfita korespondencja. Zob. *Писма къ Вячеславу Ганкъ изъ славянскихъ земель*, издавъ В.А. Францевъ, Варшава 1905, przykładowo: s. 31–42 (z J.S. Bandtkie), s. 151–168 (z A. Bielowskim), s. S. 704–795 (z W.A. Maciejowskim), s. 877–881 (z I.B. Rakowieckim), s. 907–913 (z L. Siemieńskim tłumaczem rękopisu królowodworskiego), zob. też pozycje wymienione przez D. Świerczyńską, *Vaclav Hanka*, przyp. 5, s. 250–251.

⁵²⁷ Pierwszego pełnego tłumaczenia rękopisu królowodworskiego wraz z tekstami z rękopisu zielonogórskiego (*Sąd Libuszy, Pieśń miłosna pod Wyszehradem*) dokonał Lucjan Siemieński, *Królodworski rękopis. Zbiór staroczeskich bohaterkich i lirycznych śpiewów, znaleziony i wydany przez Wacława Hankę*, Kraków 1836, jednakże przekłady pojedynczych pieśni lub ich fragmentów były publikowane już wcześniej w czasopismach. Zob. tłum. L. Nabelaka, *Zabytki starożytniej poezji słowiańskiej*, „Haliczanin”, 1(1830), s. 198–216; t. 2(1830), s. 93–107; J.B. Zaleskiego, *Pieśń staro-czeska z rękopismu Królodworskiego*, „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 3, s. 11–12. Część rękopisu królowodworskiego opublikował na podstawie przesłanych przez J. Jungmanna materiałów I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 231–234 (pieśń *Zabój*) oraz z rękopisu zielonogórskiego fragment *sądu Libuszy*, s. 235–241; t. 2, s. 157–169 (*sąd Libuszy* z innego niż w t. 1 odczytu rękopisu), s. 170–174 (fragmenty pieśni *Zabój*); *Sąd Libuszy* jako *Sąd Lubuszy* tłumaczył także A. Bielowski, „Pamiętnik Naukowy”, t. 2, z. 4, 1837, s. 26–30, gdzie też sprzeciwiał się zdaniu J. Dobrowskiego o nieautentyczności tekstu, wywodząc argumenty nie historycznoliterackie, ale oparte o ducha poezji zawartej w utworze (tamże, s. 29–30). K. Lach Szyrma tłumaczył także fragmenty pieśni *Zabój, Stawój i Ludek* na język angielski. Zob. tegoż, *Letters, literary and political on Poland comprising observations on Russia and other Slavonian nations and tribes*, Edinburgh 1823, s. 20–27.

⁵²⁸ D. Świerczyńska, *Vaclav Hanka*, s. 252;

⁵²⁹ M. Szykowski, *Polská účast v českém národním obrození*, t. 1, Praha 1931, s. 231–478 poświęcone są kontaktom V. Hanki z polskimi pisarzami epoki romantyzmu oraz recepcji rękopisów w polskim piśmiectwie. Zob. też. J. Strzelczyk, *Rękopisy „odkryte” w Czechach*, s. 73–90 (gdzie bibliografia); tenże, *Recepcja i echa Rękopisów Królowodworskiego o Zielonogórskiego w Polsce*, s. 405–415.

dziwe uczucia ludu⁵³⁰. Wymienił on przy tym i inne zbiory pieśni oraz poezji ludowej z okresu wieków średnich, nadając im charakter narodowy: „Kiedy Niemiec z uczuciem radości spogląda na Heldenbuch, na Niebelungenlied, na swoje miłosne piosneczki (Minnelieder); kiedy Ers chełpi się Ossyana, Hiszpan starodawnych romansów o wielkim Ruyz Diaz et Cid Compeador, Polak i Rusin ze swego Igora [...]; kiedy Serb w dawniejszych i nowszych pieśniach wywodzi, że obok sprawców dzieł znamienitych i mężowie pieśni stoją; kiedy z tych i homerowskich wnosimy płodów, że wspaniały kwiat poezji najsmakniej na wolnej pielęgnuje się przestrzeni, a nie w szczupłej grzędzie ogrodniczej; kiedy te wszystkie ludy rozkoszują w przecudnych utworach z owych wieków, które widziliśmy głów niby oświeconych do wieków grubiaństwa i ciemnoty policzono: natenczas Czech niechaj wstydliwych nie spuszcza oczu, bo może je z dumą podnieść radością; Krółodworski rękopis równa się z płodami najlepszych czasów”⁵³¹. Wyliczenie L. Siemieńskiego wskazuje na zainteresowanie publikowanymi w okresie późnego oświecenia i romantyzmu eposami narodowymi, a także na znajomość tych tekstów. W okresie romantyzmu nabrały one znaczenia ideologicznego, związanego z poszukiwaniem źródeł narodowości czy ducha wspólnotowego. Do tekstów tych odwoływano się jako do argumentów świadczących o dojrzałości średniowiecznej kultury narodowej. Wspomniane kwestie autentyczności nie odgrywały pierwszorzędnej roli, choć niejednokrotnie podważały znaczenie odkryć. Janusz Tazbir analizując zjawisko publikowania fałszywych tekstów w wieku XVIII i XIX wskazał, że „w Polsce pierwszej połowy XIX w. istniała szczególnie dobra passa na falsyfikaty historyczne wszelkiego typu. Rozwijające się coraz silniej poczucie narodowe inspirowało fabrykowanie pomników kulturalnych przeszłości, świadczących o wysokim stopniu rozwoju cywilizacji i potęgi państwowej”⁵³². A. Wierzbicki widział jednak w tym procederze raczej wynik niedostatku sztuki edytorskiej⁵³³.

Warto spojrzeć na praktykę fabrykowania manuskryptów i ich poprawiania nie w kategoriach niedostatków krytycyzmu edytorskiego, czy też poprzez ocenę etycznego podejścia do badań naukowych, ale z punktu widzenia procedury wymyślania tradycji czy wymyślania przeszłości. Rozważania o braku krytycyzmu prowadzą bowiem do refleksji o naiwności przodków – a trudno przecież przykładowo J. Lelewela posądzać o naiwność badawczą. Z kolei rozważania o etyce wiodą raczej w stronę historycznego mitotwórstwa, gdzie autor narracji historycznej jest bardziej „lekarzem dusz” (patrz rozważania P. Boronia) czy kapłanem przeszłości (J. Chałasinski) niż naukowcem. Skonstruowany przez E. Hobsbawma koncept wynalezionych tra-

⁵³⁰ „Jakkolwiek znalazek rękopisu krółodworskiego budzi uczucie sławiańskiej dumy, tym strata reszty dotkliwszą się wydaje”, zob. *Krółodworski rękopis*, s. XVII–XVIII.

⁵³¹ *Krółodworski rękopis*, s. VIII–X.

⁵³² J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce*, s. 587.

⁵³³ Zob. uwagi A. Wierzbickiego, *Historiografia polska*, s. 176–179.

dycji⁵³⁴ prowadzi do wyjaśnienia motywów tego typu produkcji pisarskich. Podstawowym powodem tworzenia wymyślonych tradycji nie była chęć wprowadzenia w błąd odbiorców, ale potrzeba osadzenia współczesności w historycznym kontekście. Połączenie współczesności z przeszłością za pomocą sztucznie wykreowanych więzów fałszowało rzecz jasna również samą przeszłość, jednakże fakt ten, jak się wydaje, nie miał znaczenia. W oczach romantycznych autorów przeszłość słowiańska miała bowiem cechy poetyckie, stąd forma rękopisów królowodworskiego i zielonogórskiego była w gruncie rzeczy w opinii ówczesnych autentyczna. Skoro w epoce średniowiecznych początków Słowian tkwiły źródła poezji, to forma poetycka odpowiadała pochodzącym z tamtej epoki manuskryptom. Inaczej mówiąc ówczesne apokryfy odpowiadały wyobrażeniom o charakterze i cechach pierwotnych Słowian – a zatem były autentyczne. Potwierdzają to komentarze, w których autorzy podkreślali, że w celu ustalenia autentyczności tekstów czeskich rękopisów nie trzeba przeprowadzać żadnych badań szczegółowych, bowiem sama wymowa poezji pozwala rozstrzygnąć o ich autentyczności.

Na gruncie polskim zachwycono się rękopisami czeskimi V. Hanki, ale rodzime produkcje tego typu spotkały się z ostrą krytyką. Jedynym przykładem tekstu apokryficznego, który można łączyć z okresem przedchrześcijańskiej historii Polski, był rękopis Prokosza, wydany jako *Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana*⁵³⁵, który okazał się fałszerstwem sporządzonym w XVIII wieku. Sfabrykowany tekst został pierwotnie wydany przez Hieronima Kownackiego w języku polskim, a następnie przetłumaczony na łacinę i ponownie wydany⁵³⁶. Autentyczność kroniki Prokosza została podważona przez J. Lelewela niemal natychmiast po wydrukowaniu, a nieco później przez M. Wiszniewskiego⁵³⁷, którzy zgodnie stwierdzili, że „inwentorem i autorem” domniemanej kroniki był niejaki Przybysław Dyamentowski⁵³⁸. Ostatnio P. Boroń zakwestionował autorstwo kroniki przypisywane Dyamentowskiemu i wskazał, że nawet sama postać domniemanego autora tekstu może być apokryficzna, a twórcą całego zamieszania może być gen. Franciszek

⁵³⁴ Należy dodać na marginesie, że rozważania na temat sztucznie kreowanych tradycji prowadził przed E. Hobsbawmem J. Szacki (*Tradycja*, s. 167–173).

⁵³⁵ *Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana. Z dodatkami z kroniki Kagnimira, pisarza wieku XI i z przypisami krytycznymi komentatora wieku XVIII*, [wyd. H. Kownacki], Warszawa 1825. Zob. J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw*, s. 586–587; A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 178–179. Niemal natychmiast po wydaniu kronika znalazła się w omówieniu *Materyały do dziejów oyczy- stych*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 1, s. 99–104.

⁵³⁶ *Chronicon slavo-sarmaticum Procosii saeculi X scriptoris*, Varsoviae 1827.

⁵³⁷ J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 179–205; t. 2, Poznań 1865, s. 161–183; M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Kraków 1840, s. 174–183. Teksty J. Lelewela są przedrukami z „Biblioteki Polskiej”, z 1825 i 1826 roku.

⁵³⁸ J. Lelewel, *Rozbiory dzieł*, t. 1, s. 198–199. „U tego tedy Dyamentowskiego, powiedzieć można, że była kuźnia, a przynajmniej magazyn i skład dowcipu dziwacznych i potwornych płodów historycznych” (tamże).

Morawski, rzekomy znalazca rękopisu kroniki w Lublinie⁵³⁹. Chyba jedynym obrońcą kroniki Prokosza był w pierwszej połowie XIX wieku Tadeusz Wolański (1785–1865), zwolennik włączenia dziejów Słowian do dziejów świata starożytnego, mający jednakże wśród współczesnych opinię fantasty⁵⁴⁰.

W rękopisie zawierającym m.in. kronikę Prokosza znajdował się też spis tekstów dawnych kronikarzy oraz przypisane im dzieła. Autentyczni pisarze, np. Mistrz Wincenty czy Jan Długosz mieszała się tam z postaciami fantastycznymi, jak np. Wojan, krakowski kanonik Zola (żyjący około 1067 roku), kustosz gnieźnieński Kagnimir (żyjący w czasach Bolesława Śmiałego)⁵⁴¹ i wielu innych⁵⁴². O fantazji autora tego spisu świadczą charakterystyki poszczególnych „kronikarzy”, przydane do imion „pisarzy”. Przykładowo o niejakim Gorze można przeczytać, że „pisał dzieje polskie od początku wiary do roku 1100, które z starodawnych duchownych i świeckich zebrawszy latopisów, i podokładawszy to, co inni z nieostrożności popuszczali, w trzech zamknął księgach”⁵⁴³. Z charakterystyk dzieł poszczególnych kronikarzy można wnosić o motywacjach kompilatorów najdawniejszych dziejów Polski. Fragment o wspomnianym wyżej kronikarzu Wojanie kończy się znamienne: „Księgi jednakże jego [tj. Wojana – M.M.] pism albo historii, jeżeli są teraz kędy albo nie – wiedzieć trudno; i to co się wyraża, dlatego się wyraża, ażeby wiedzieć, że Naród Polski mając od dawna swoich litery słów, miał zawsze historyków, a zatem i swoich dziejów pisma”⁵⁴⁴. Idea dawności rozwoju jest tutaj wyrażona w jasnym przekazie.

Warto zwrócić uwagę na okoliczności towarzyszące odnalezieniom sfałszowanych rękopisów. Nieodmiennie były one przypadkowe i tajemnicze zarazem. L. Siemieński relacjonując znalezienie rękopisu królowodworskiego tak pisał: „Wacław Hanka [...] szczęśliwym trafem, jakby od losu w nagrodę, odkrył najwyborniejsze przodków utwory, które cudem wśród niszczącej wieków powodzi, do naszych czasów przybiły. [...] nawiedzając przyjaciela

⁵³⁹ Zob. P. Boroń, *Uwagi o apokryficznej kronice tzw. Prokosza*, w: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2004, s. 365–374. Podważenie istnienia P. Dyamentowskiego odbiłoby się na treści *Polskiego Słownika Biograficznego*, gdzie w t. 6, Kraków 1948, s. 31 ma on biogram, z podaniem pełnionych urzędów i lat życia, autorstwa W. Ogrodzińskiego. Z ustaleń P. Boronia wynika, że wszystkie informacje na temat P. Dyamentowskiego pochodzą od J. Lelewela, a następnie były wyłącznie powtarzane. J. Leleweł podaje, że dane na temat P. Dyamentowskiego zebrał od „żyjących osób” (J. Leleweł, *Rozbiory dzieł*, t. 1, s. 198, przyp. 7).

⁵⁴⁰ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, Poznań 1843, s. 5–6.

⁵⁴¹ Był on apokryficznym autorem drugiej fałszywej kroniki wydanej przez H. Kownackiego. *Kronika Kagnimira, to jest dzieje pierwszych czterech królów chrześcijańskich w Polsce w wieku XI. pisane, z Historji Polskiej Długosza przedrukowane z tłumaczeniem y annexami. Część pierwsza. Dzieje Bolesława I, Chrobrym zwanego, pierwszego króla chrześcijańskiego*, [wyd. H. Kownacki], Warszawa 1825. Podobnie jak w wypadku Kroniki Prokosza tekst ten następnie został przełożony na łacinę *Kagnimiri chronicon Polonorum in quo quatuor regum munitorum ritu christiano eorumque gesta descripta sunt*, Varsoviae 1826.

⁵⁴² *Kronika polska przez Prokosza*, s. 247–269.

⁵⁴³ Tamże, s. 253.

⁵⁴⁴ Tamże, s. 250.

w Królowym Dworze [...] zasłyszał, że w niskim środkowym kościelnej wieży sklepieniu, pod chórem znajduje się pęk strzał [...] Życzył on sobie ten dawny oglądać zabytek, a gdy w strzałach i przewraca, i przetrząsa, napa-da na kilka kart pergaminu⁵⁴⁵. O odkryciu rękopisu Prokosza jego wydawca pisał tak: „JW Franiszek Morawski generał brygady wynalazł ten rękopis w Lublinie w kramie żydowskim, przeznaczony na obwijanie drobnych towarów⁵⁴⁶. Warto zauważyć, że J. Lelewel wpisał się w tę poetykę, publikując recenzję kroniki Prokosza w wydaniu z 1825 roku. Po uwagach wstępnych, wskazał, że do zbadania wiarygodności tekstu posłuży mu „drugi rękopis tejże historii, wynaleziony w Wilnie, należący dawniej do Towiańskiego, braciszka zakonu franciszkanów, zupełnie zgadzający się z rękopisem, z którego niniejszą kronikę utworzono, a który wynalazł w kramie żydowskim w Lublinie generał Morawski⁵⁴⁷. Już zupełnie fantastycznie przedstawiają się dzieje zaginionej tzw. kroniki Nakorsza Warmisza, znajdującej się wówczas w zbiorach książąt Załuskich. W historię rękopisu wpisane zostały m.in. cudowne ocalenie egzemplarza po nakazie zniszczenia tekstu przez dwunastu wojewodów, panujących po śmierci Wandy (córkę Kraka), przechowywania go w grobowcu, przypadkowe odnalezienie przez rolników, odczytanie tekstu przez zatrudnionych w Siedmiogrodzie przez Samuela Zborowskiego znawców języków słowiańskich i dopisania dalszych dziejów Polski do czasów panowania Henryka Walezego oraz przechodzenia tekstu z rąk do rąk, aż do czasu, gdy trafił do zbiorów książąt Załuskich. Józef Andrzej Załuski wymienił rękopis na pierwszym miejscu wśród „manuskryptów do historii polskiej należących, polskim językiem wyrażonych” w bibliograficznym dziele *Programma literarium*, w którym podał także obszerną relację o „dziejach” tego zabytku⁵⁴⁸. Opis ten stał się z kolei podstawą jednego z rozdziałów satyry Ignacego Krasickiego na sposób uprawiana historii narodowej, pod tytułem *Historia na dwie księgi podzielona*, w której „sam Nakorsz” wyjaśniał jak doszło do napisania kroniki i jakie były jej dzieje⁵⁴⁹. I. Krasicki nawet nie stwo-

⁵⁴⁵ *Krółodowski rękopis*, s. V–VI; zob. też D. Świerczyńska, *Vaclav Hanka*, s. 252–253.

⁵⁴⁶ *Kronika polska przez Prokosza*, s. I, przyp. a.

⁵⁴⁷ J. Lelewel, *Rozbiory dzieł*, t. 1, s. 180. Być może J. Lelewel pozwolił sobie w tym miejscu na dowcipne nawiązanie do opisu znalezienia rękopisu przez F. Morawskiego.

⁵⁴⁸ J.A. Załuski, *Programma literarium Ad Biblio-philos; Typothetas, et Bibliopegos, tum et quosvis Liberalim Artium amatores*, [Warszawa] 1732, s. 17–18, a następnie w wersji łacińskiej, *Programma litterarium or exemplarium raritatem multifariamque eruditionem ex Polonico in Latinum sermonem translatum recudi [...] Georg. Petr. Schultz [...]*, [Gdańsk] 1743, s. 27–28. Ten sam opis znajduje się w wydany w 1752 roku *Specimen catalogi codicorum manusccriptorum Bibliothecae Zaluscianae*, autorstwa kustosa biblioteki Załuskich Jana Janockiego (s. 59–61). Z tekstu J. Załuskiego korzystał J. Lelewel (*Rozbiory dzieł*, s. 200), a za nim Ł. Gołębiowski (*O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa 1826, s. 212), M. Wiszniewski, (*Historia literatury polskiej*, t. 2, s. 177–179) i W. Trębicki (*Uwagi nad dziełem: Starożytny teatr w Polsce*, przez K. Wójcickiego, Warszawa 1841, „Biblioteka Warszawska”, 1843, t. 4, s. 297–298, 360–371).

⁵⁴⁹ I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*, Warszawa 1779, s. 214–217. Współczesne wydanie w opr. M. Klimowicz, Warszawa 1956.

rzył w tym fragmencie własnego tekstu, uznał, że wystarczy zaczerpnąć narrację z dziełka J.A. Załuskiego, co będzie wystarczającą satyrą na łatwowierność bibliofila. Kontynuując oświeceniową tradycję *Historia* I. Krasickiego rozpoczynała się prześmiewczym opisem odnalezienia manuskryptu⁵⁵⁰ – pastiszem na częsty zabieg pisarzy tego czasu, mający uwiarygodnić tekst, ale niekiedy podejmowany także w celach czysto literackich⁵⁵¹. T. Czacki uważał, że to J.A. Załuski spreparował kronikę Nakorsza i podał jej opis, chcąc sprawdzić „czy taka baśń znaleźć może wiarę”⁵⁵². J.M. Ossoliński uważał jednak, że zarówno kronika Prokosza jak i Nakorsza Warmisza są falsyfikatami, które wyszły spod jednej ręki. Ganił on dodatkowo J.A. Załuskiego za lekkomyślność i nierozwagę we wprowadzaniu kroniki Nakorsza do grona „starożytności ojczystych”⁵⁵³.

Tworzenie fikcyjnych utworów, obejmujących najdawniejsze dzieje narodu, a niekiedy kreowanie także ich autorów, służyło bez wątpienia podkreśleniu dawności i starożytności wspólnot oraz dowodziło ich zaawansowania cywilizacyjnego. Odpowiadało także na bieżące zapotrzebowanie na teksty ze „starożytnej” epoki słowiańskiej, których brak był odczuwalny jako luka w kulturowym obrazie Słowiańszczyzny. Obraz ten został zbudowany w oparciu o ideowe przekonania J.G. Herdera i innych patronów słowiańskiej sławy i chwały. Wiedzano zatem, co w takich tekstach powinno się znaleźć, orientowano się, jaki przekaz mają zawierać. Warto pamiętać, że do lat 80. XIX wieku autentyczność czeskich rękopisów była podważana nieśmiało i enigmatycznie, zatem w połączeniu ze *Słowem o pułku Igora* oraz *Prawdą ruską* kształtowały i utwierdzały one przekaz o poetyckim wymiarze dawnej Słowiańszczyzny. Należy je zatem traktować równorzędnie z tekstami, których autentyczność nie została podważona. Jako takie stanowią element wymyślonej tradycji, która jednak w pierwszej połowie XIX wieku miała w pełni realny i prawdziwy wymiar.

⁵⁵⁰ „Między Biłgorajem a Tarnogrodem jest karczma w lesie; w tej gdy na popas stanąłem, postrzegłem siedzącego na podsieniu Kozaka, który gdy mu zgasł tiutiun, poszedł do stajni i stamtąd zwinęty papier w trąbkę wyniósłszy zapalił go od końca, a przyłożywszy do tulki, gdy zgasły ogień rozniecił, rzucił papier na ziemię, sam wsiadł na konia i pojechał. Że reszta papieru nie dogorzała, podniosłem go i w małym, który się został, kawałku przeczytawszy te słowa: *Gdyśmy się więc przeprawiali przez rzekę, obróciwszy się Lech do sw...*, chcąc wiedzieć, co dalej następowało, pobiegłem na owo miejsce, gdzie Kozak chodził; tam w sienie pod żłobem znalazłem historią. Kto by się spodziewał takiego skarbu między Biłgorajem a Tarnogrodem?”, I. Krasicki, *Historia*, bez numeracji (Przedmowa).

⁵⁵¹ Zob. J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw*, s. 580–581.

⁵⁵² T. Czacki, *Rozbiór dziejów Narodu Polskiego przez pierwszych dwóch Pisarzów Marcina Galla, i Wincentego Kadłubka*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, 1801, nr 2, s. 185.

⁵⁵³ Zdanie Józefa Maxymil. Hrabiego Ossolińskiego o kronice Nakorsza Warmisza z rękopismów wyjęte, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego Imienia Ossolińskich”, 1:1(1828), s. 76–80.

Słowiański alfabet

Kolejnym elementem budowania kulturowego obrazu Słowiańszczyzny, obok rozważań nad językiem i analizy tekstów, była kwestia używanego przez Słowian alfabetu. Przywołana wyżej edycja *Prawdy ruskiej* I.B. Rakowieckiego ujawniła podstawowy problem autorów, którzy proponowali zbudowanie języka ogólnosłowiańskiego, a mianowicie wybór alfabetu do zapisu tego języka. Autor edycji tekstów *Prawdy ruskiej* oraz traktatów księżnej Olgi i książąt Igora oraz Mściśława wydał je w wersji dwujęzycznej: staroruskiej z tłumaczeniem polskim. Jednakże w wypadku krótszych tekstów dodatkowych, a szczególnie w odniesieniu do rękopisów królowodworskiego i zielonogórskiego, których fragmenty znajdowały się w przypisach, zastosował zabieg odwrotny: dokonał transliteracji tekstu zapisanego w języku „staroczeskim” alfabetem łacińskim na zapis w głagolicy, nazywanym przez I.B. Rakowieckiego alfabetem słowiańsko-ruskim⁵⁵⁴. Tłumaczył on zastosowaną przez siebie procedurę tym, że „dawni Słowianie stosownie do brzmienia swego języka, dostateczny alfabet ułożyli, i przez to swą pisownię ustalili, który to alfabet w całej Słowiańszczyźnie musiał być powszechny [...]”⁵⁵⁵. Według I.B. Rakowieckiego dawny, wspólny język słowiański rozpadł się z czasem na wiele „dialektów” m.in. dlatego, że część Słowiańszczyzny zaczęła używać alfabetu łacińskiego „za pomocą którego trudno jest wyrazić wszystkie brzmienia i tony mowy słowiańskiej”⁵⁵⁶. Kwestia wyboru między cyrylicą, a łacińskim alfabetem nie była jednakże pierwszorzędną w rozważaniach nad zapisem języków słowiańskich. Obydwa systemy alfabetu były bowiem kojarzone z już chrześcijańskim okresem dziejów Słowian⁵⁵⁷, a dodatkowo obarczało je piętno importu – albo z Konstantynopola, albo z Rzymu, co skutecznie zniechęcało zwolenników rodzimych słowiańskich rozwiązań.

Takim rodzimym rozwiązaniem były słowiańskie runy, które do końca XIX wieku uznawano za dowód zaawansowania kulturowego przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. W pierwszej połowie stulecia odkryto kilka grup zabytków pokrytych znakami uznanymi za słowiańskie runy, a spory na temat autentyczności tych obiektów toczyli najwięksi historycy tego czasu.

Problematykę słowiańskich run wprowadził do polskiej literatury J. Potocki we wspomnianym dziele *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*, otwierającym okres fascynacji słowiańską przeszłością w Polsce, w którym

⁵⁵⁴ Zob. przykładowo I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 233–234.

⁵⁵⁵ Tamże.

⁵⁵⁶ Tamże, s. 82.

⁵⁵⁷ Zob. przykładowo rozważania nad trudnością w zrozumieniu języka słowiańskiego zapisanego w księgach liturgicznych używanych przez Słowian południowych, M. Sovich [Sovich], *Uwagi nad nieumiejętnością języka słowiańskiego literalnego w Dalmacji*, tłum. M. Bobrowski, „Dziennik Wileński. Historia i Literatura”, 1826, t. 1, s. 203–222, przypisy na s. 341–354.

zamieścił wykonane przez siebie odrysy tzw. bałwanków czy idoli prillwickich⁵⁵⁸. Zostały one odkryte jeszcze pod koniec XVII wieku przez pastora Fryderyka Sponholza we wsi Prillwitz w Meklemburgii⁵⁵⁹. Był to zbiór figurek, ozdób, plaketek wykonanych z różnych metali. Liczba przedmiotów ze zbioru prillwickiego nie jest dokładnie znana, gdyż według relacji Andreasa Gottlieba Mascha⁵⁶⁰, jego część uległa zniszczeniu, a udało się ocalić 66 obiektów. Najprawdopodobniej twórcą zbioru idoli prillwickich był potomek pastora Fryderyka, Gideon (albo Gedeon) Sponholz z Neubrandenburga. Podczas podróży do Dolnej Saksonii w 1794 roku Jan Potocki spotkał się z A.G. Maschem i z G. Sponholzem. Ten ostatni udostępnił mu dodatkowy zbiór 118 obiektów, wcześniej nieznanych, jednakże w samym Prillwitz nie odnalazł już *Retraberg*, ani *Tempelberg*.

Znalezisko z Prillwitz stało się sławne dzięki połączeniu go z zaginioną starosłowiańską Rethrą (Radogoszcz), opisywaną przez Adama Bremeńskiego, w której znajdowała się świątynia Radogosta, z posągami opatrzonymi we-

⁵⁵⁸ J. Potocki, *Voyage dans quelques partie de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes*, Hambourg 1795, s. 8, 14–15, 28. W pracy Potocki zamieścił 118 ilustracji starożytności prillwickich, rozłożonych na kilkudziesięciu tablicach. Tłumaczenie tekstu *Voyage dans quelques partie* J. Potockiego opublikował L. Kukulski w J. Potocki, *Podróże*, Warszawa 1959, s. 245–269. O podróży J. Potockiego do Dolnej Saksonii zob. A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, (seria: Acta Archaeologica Lodziensia, nr 18), Łódź 1970, s. 12–15; tegoż, *Dzieje zainteresowań starożytniczych*, cz. 2, s. 218–221.

⁵⁵⁹ Dzieje kolekcji idoli prillwickich oraz ich krytykę przedstawił J. Łepkowski, *O czytaniu runów słowiańskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 3, s. 269–271; zob. także J.I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860, s. 287–311. Z nowszej literatury A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości*, s. 12–15; także tegoż, *Dzieje zainteresowań starożytniczych*, t. 2, s. 218–221; A. Linnebach, *In den „Sümpfen der Hypothesen“ – Wissensvermittlung auf Irrewegen: die Prillwitzer Idole und die landesarchäologische Forschung in der Aufklärungszeit*, w: *Buchkultur und Wissensvermittlung in Mittelalter und Früher Neuzeit*, red. A. Gardt, M. Schnyder, J. Wolf, przy współpracy S. Schul, Berlin–Boston 2011, s. 293–310. Zob. też hasło „Prillwickie idole” w: J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 161–162; ostatnio w szerszym kontekście P. Boroń, *Ku pradawnej Słowian wielkości. Fałszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego*, w: *Fałszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości*, red. J. Olko, Warszawa 2012, s. 23–24. Zob. też A. Przewdziecki, *Sprawozdanie z kongresu archeologicznego międzynarodowego, odbytego w mieście Bonn, w dniach od 14 do 21 Września 1868 r.; połączone z opisem zachowanych w Nowych Strzelicach Starożytności Prylwickich*, „Rocznik Cesarstwo-Królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, poczet 3, t. 15 (ogólnego zbioru t. 38), 1869, s. 384–399.

⁵⁶⁰ A.G. Masch opracował i wydał zbiór wraz z rycinami wykonanymi na podstawie obrazów olejnych Daniela Wogena nadwornego malarza księcia Meklemburgii-Strelitz. A.G. Masch, *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obodriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer-See. Nach den Originalien auf das genaueste gemahlet, und in Kupferstichen nebst Andreas Gottlieb Maschens [...] Erläuterung derselben, herausgegeben von Daniel Wogen [...]*, Berlin [1770 lub 1771]. Relacja z okoliczności odnalezienia kolekcji oraz jej losów – s. 3–5. Opis zbioru: s. 51–151, w dalszej części znajdują się ryciny autorstwa D. Wogena. A.G. Masch identyfikował wizerunki bogów głównych, przede wszystkim Radegasta, Perkuna i innych, bogów niższych oraz półbogów.



Ryc. 4. Miedzioryt przedstawiający figurkę boga zidentyfikowanego jako Radegast (Radogost), wykonany przez Daniela Wogena, nadwornego malarza księcia Meklemburgii-Strelitz, a zamieszczony w pracy A.G. Mascha, *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rethra am Tollenzer-See*, opublikowanej około 1770 roku. Biblioteka Kórnicka PAN.

dług Thietmara napisami⁵⁶¹. W. Surowiecki, który w 1822 roku wygłosił odczyt na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na temat pisma runicznego, tak argumentował odkrycia: „runy zapisane na starożytnych tych zabytkach, tym słuszniej nazwano słowiańskimi, że się znajdują na bożyszczach niewątpliwie do Słowian należących i że słowiański wyrażają dialekt”⁵⁶². Znaki na idolach prillwickich zinterpretowano zatem jako owe na-

⁵⁶¹ W Radogoszczy znajdowała się świątynia Swaróżyca, głównego bóstwa Luciców. Nazwa Radogasta / Radegasta / Redigasta jest zapewne kronikarską pomyłką. Zob. J. Strzelczyk, *Mity*, s. 170, 172.

⁵⁶² W. Surowiecki, *O charakterach Pisma Runicznego u dawnych Barbarzyńców Europejskich, z domniemaniem o stanie ich oświecenia. Rzecz czytana na Posiedzeniu publicznem Towarzystwa, dnia 30 Kwietnia 1822 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”,

pisy mające znajdować się na posągach bóstw w świątyni oraz uznano za słowiańskie pismo runiczne.

Jak sugerował A. Abramowicz, popularność pracy J. Potockiego paradoksalnie przyczyniła się do odkrycia fałszerstwa idoli prillwickich. Cały zbiór bowiem – zarówno ten opisany przez A.G. Mascha, jak i ten ogłoszony przez J. Potockiego – został odkupiony przez wielkiego księcia Meklemburgii-Strelitz. Został on następnie zbadany przez K. Levezowa, który zdecydowanie zaprzeczył jego autentyczności⁵⁶³. Wielki książę zlecił zatem przeprowadzenie śledztwa, które wykazało fałszerstwo dokonane przez G. Sponholza, jednakże udowodniono je wyłącznie w odniesieniu do części zbioru, opublikowanego przez J. Potockiego⁵⁶⁴.

Niezależnie od badań uczonych niemieckich w literaturze polskiej idole prillwickie funkcjonowały przez cały wiek XIX za dowód istnienia pisma runicznego wśród Słowian. Obok wspomnianych już publikacji W. Surowieckiego pojawiały się także notki prasowe poświęcone tym zabytkom. Przerysy bałwanków, jak już wspomniano wyżej, opublikowano w 1844 roku w niezwykle poczytnym „Przyjacielu Ludu”⁵⁶⁵. J. Lelewel był tak bardzo przywiązany do wiary w autentyczność tych zabytków, że od momentu wprowadzenia ich do swoich wczesnych pism, wykorzystywał je aż po swoje późne dzieła⁵⁶⁶.

W Polsce dyskusja nad idolami prillwickimi rozwinęła się podczas rozważań nad autentycznością kamieni odnalezionych w 1856 roku w wielkopolskim Mikorzynie przez Piotra Droszewskiego, w majątku należącym do jego brata. Były to dwa kamienie pokryte znakami runicznymi i przedstawieniami postaci ludzkiej, identyfikowanej z bogiem Prowe oraz konia⁵⁶⁷. Szukając po-

t. 16, 1823, s. 152–203; fragment: „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 3, s. 149–169. Cytat według pierwodruku, s. 171.

⁵⁶³ K. Levezow, *Über die Ächtheit der sogenannten Obodritischen Runendenkmäler zu Neu-Strelitz*, „Abhandlungen der Königlichen Akademie der Wissenschaften zu Berlin”, aus dem Jahre 1834, (druk 1836), część „Abhandlungen der historisch-philosophischen Klasse der Königlichen Akademie der Wissenschaften zu Berlin”, s. 143–206.

⁵⁶⁴ W literaturze polskiej chyba pierwszym wskazaniem na temat fałszerstwa idoli prillwickich był artykuł: *Ważne odkrycie w przedmiocie mitologii słowiańskiej*, „Magazyn Powszechny. Dziennik pożytecznych wiadomości”, r. IV, 1837, nr 14, s. 108. Barwny opis „fabrykowania” idoli prillwickich przedstawił A. Małecki, *Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na mikorzyńskich kamieniach?*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 7(1872), s. 232–238.

⁵⁶⁵ „Przyjaciel Ludu”, r. 11, 1844, t. 2, nr 6, s. 44–45.

⁵⁶⁶ J. Lelewel po raz pierwszy wspomniał o idolach prillwickich w pracy *Nauki dające poznać źródła historycznes*, [Wilno 1822], s. 3 oraz tablice z wzorami pisma i przerysami idoli, gdzie fragment opisany jako „runy słowiańskie?”; tenże, *Cześć bałwochwalcza Stawian i Polski*, Poznań 1857, s. 60–61, 74–76 oraz tablice; tenże, *Narody na ziemiach stawiańskich przed powstaniem Polski*, Poznań 1853, przyp. 73, s. 282–283.

⁵⁶⁷ „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”, 1856, nr 158, s. 4 (doniesienie o odkryciu kamienia) i nr 161, s. 4 (interpretacja J. Przyborowskiego pt. *Prowe Wielkopolski*); zob. też J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 77–81.



Ryc. 5. Kamienie mikorzyńskie na wystawie starożytności i zabytków sztuki w Krakowie, zorganizowanej na przełomie 1858 i 1859 roku. Fotografia K. Beyera, publikowana w: *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki, urządzanej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859 r.*, Warszawa [1859], tab. II. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona, <<http://www.polona.pl/item/285451/1/>>.

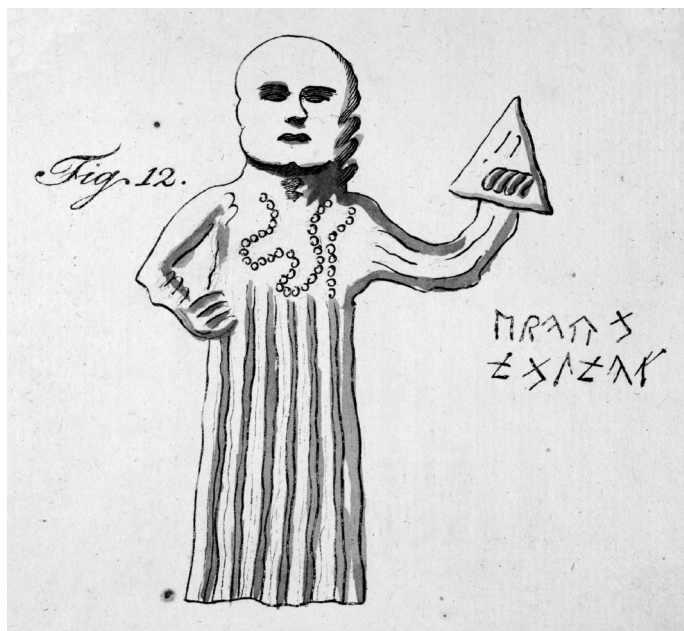
twierdzenia autentyczności rodzimych zabytków z Mikorzyna, odwoływano się do dyskusji nad idolami prillwickimi, co siłą rzeczy wiązało się z analizowaniem ustaleń odnoszących się do sfalszowania zbioru z Meklemburgii⁵⁶⁸.

Interpretacja kamieni mikorzyńskich niekiedy obfitowała w dość wątpliwe, acz ciekawe spostrzeżenia. Wojciech Cybulski na przykład uznawał, że są to kamienie nagrobne, służące osłonięciu popielic. Pierwszy z rysunkiem boga Prowe miał ochraniać grób arcykapłana bóstwa. Wywiódł on także z Helmolda imię tego kapłana, które miało brzmieć *Mike*, od czego później powstała nazwa Mikorzyn. Drugi z kamieni z rysunkiem konia miał być kamieniem nagrobnym wodza lub wojewody o imieniu Bohdan, gdyż tak odczytał jeden z napisów runicznych na nim zamieszczonych⁵⁶⁹.

Dyskusja wokół autentyczności kamieni mikorzyńskich, które od 1858 roku znajdowały się w zbiorach Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

⁵⁶⁸ Zob. np. K. Szulc, *Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu z polecenia danego [...] przez Tow. Przyj. Nauk Pozn., „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 9(1876), s 147–157.*

⁵⁶⁹ W. Cybulski, *Obecny stan nauki*, s. 460–461.



Ryc. 6. Rycina przedstawiająca boga Prowe, wykonana przez J. Potockiego, a zamieszczona w pracy *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*, opublikowanej w 1795, fig. 12. Biblioteka Kórnicka PAN.

rozstrzygnęła się dopiero na przełomie XIX i XX wieku, jednakże warto ją tutaj krótko zreferować⁵⁷⁰. Jej decydująca faza rozpoczęła się w 1869 roku, kiedy Karol Estreicher po odczycie A. Przeddzieckiego na temat idoli z Prillwitz⁵⁷¹ na posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa wystąpił z wątpliwościami na temat autentyczności kamieni z Mikorzyna⁵⁷². Referent uważał, że kamienie mikorzyńskie dowodzą autentyczności zbioru z Prillwitz, choć zaznaczał, że w badaniach Levezowa z 1834 roku uznano go za podrobiony. Traktował za fakt fałszerstwo zbioru udostępnionego J. Potockiemu, ale nie odnosił tego stwierdzenia do pozostałych idoli. Był jednakże w tym sądzie niekonsekwentny, bowiem za autentyczny uznał również posążek boga Prowe, przerysowany przez J. Potockiego⁵⁷³. Krakowskie Towarzystwo powołało zatem

⁵⁷⁰ Zob. też P. Boroń, *Ku pradawnej Słowian wielkości*, s. 27–29.

⁵⁷¹ A. Przeddziecki, *Sprawozdanie z kongresu*, s. 384–399.

⁵⁷² Zob. dodatek 6 do A. Przeddziecki, *O kamieniach mikorzyńskich. Sprawozdanie ś.p. Aleksandra hr. Przeddzieckiego odczytane dnia 13 stycznia 1870 r. na posiedzeniu Komisji runograficznej delegowanej przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, (odbitka z Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 43), Kraków 1872, s. 44–46. Publikacja była odbitką z artykułu A. Przeddziecki, *O kamieniach runicznych mikorzyńskich*, „Rocznik Cesaarsko-Królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, poczet 4, t. 20, (ogólnego zbioru t. 43), 1872, s. 373–417.

⁵⁷³ A. Przeddziecki, *Sprawozdanie*, s. 387, 397–399.

specjalną komisję pod przewodnictwem A. Przeddzieckiego, która miała rozstrzygnąć sporną kwestię. Przewodniczący ze znanstwem i erudycją zbadał rysunki i runy na kamieniach i odrzucił tezę o ich sfalszowaniu⁵⁷⁴. Wskazał jednakże, że przedstawienie boga Prowe jest bardziej podobne do przerysów opublikowanych przez J. Potockiego i J. Lelewela niż do rzeczywistej figury z Prillwitz, którą miał okazję oglądać⁵⁷⁵. Jednocześnie podkreślił, że znalazca kamieni P. Droszewski nie kierował się złą wolą. Fragment ten wydaje się kluczowy, gdyż dochodzenie A. Przeddzieckiego zmierzało w celu sprawdzenia czy znalazca kierował się np. chęcią zysku. Śladów takiej motywacji nie stwierdzono⁵⁷⁶, co współcześnie pozwala zaliczyć kamienie mikorzyńskie do fałszerstw dokonywanych ze szlachetnych pobudek⁵⁷⁷. Od strony lingwistycznej autentyczność kamieni obalił prof. Jan Baudouin de Courtenay, uznając, że nie da się przedstawionych na nich run połączyć z jakimkolwiek z języków słowiańskich. Znaki na kamieniach uznał zatem albo za dzieło przypadku, albo za fałszerstwo⁵⁷⁸. Kwestię autentyczności kamieni mikorzyńskich jednoznacznie rozstrzygnął Antoni Małecki w 1873 roku, opowiadając się za ich sfalszowaniem. Ustalił on skąd fałszerz czerpał swoją inspirację oraz podał przypuszczalny czas powstania zabytków. Wskazał, że kamienie, na których wyryto rysunki i runy były najprawdopodobniej autentycznymi kamieniami przykrywającymi pochówki urnowe, jednakże ich ozdoby są niewątpliwym fałszerstwem, sporządzonym na podstawie wiadomości i rycin zawartych w publikacjach J. Lelewela⁵⁷⁹. Wyjaśnił zatem jednocześnie i datę powstania fałszerstwa (1855 lub 1856), jak również ich podobieństwa do znaleziska z Meklemburgii⁵⁸⁰. Warto jednakże pamiętać, że pomimo tak przekonujących argumentów kamienie mikorzyńskie oraz znajdujące się na nich na-

⁵⁷⁴ Sprawozdanie komisji zob. A. Przeddziecki, *O kamieniach*. Podobną komisję powołało też Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Efekty pracy komisji zob. K. Szulc, *Autentyczność kamieni mikorzyńskich*, s. 73–134. Za autentycznością kamieni opowiedział się on studiując wszelkie dostępne na ten temat wypowiedzi pisane (ogłoszone drukiem i rękopiśmienne), przestępując świadków znalezienia kamieni, przeprowadzając wizję lokalną w Mikorzynie oraz prowadząc szeroką korespondencję.

⁵⁷⁵ A. Przeddziecki, *O kamieniach*, s. 28–29.

⁵⁷⁶ Tamże, s. 38. W autentyczność kamieni nie wątpi też W. Cybulski, *Obecny stan nauki*, s. 444–445.

⁵⁷⁷ Piotr Droszewski opisywał wzruszenie i dumę, jaka ogarnęła go, gdy zrozumiał, z jakim odkryciem ma do czynienia. Nazywał też jeden z kamieni relikwią w odniesieniu do religii Słowian. Zob. list P. Droszewskiego do A. Białeckiego, który na zlecenie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk sporządził sprawozdanie na temat kamieni mikorzyńskich, w: W. Cybulski, *Obecny stan nauki*, s. 440–441.

⁵⁷⁸ K. Szulc, *Autentyczność kamieni mikorzyńskich*, s. 135–141, gdzie obszerne cytaty z listu do J. Łepkowskiego.

⁵⁷⁹ A. Małecki uważał, że wiadomości niezbędne do wytworzenia rysunków i napisów fałszerz czerpał z J. Lelewel, *Batwochwalstwo Słowiańskie*, w: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, Poznań 1853, s. 755–789 oraz tegoż, *Cześć batwochwalcza Słowian i Polski*, Poznań 1855.

⁵⁸⁰ A. Małecki, *Co rozumieć o runach słowiańskich*, s. 243–246.

pisy runiczne były uznawane za autentyczne jeszcze w początkach XX wieku. Przykładowo Jan Łoś wydana w 1915 roku pracę o zabytkach językowych staropolskich rozpoczął prezentacją pisma runicznego i kamieni mikorzyńskich⁵⁸¹.

W wypadku zatem zabytków runicznych mamy do czynienia z odmienną sytuacją niż przy zabytkach pisanych, bowiem ich część – idole prillwickie – została uznana za fałszerstwo już w początkach XIX wieku. To, że wyniki badań komisji Levezowa nie były w Polsce w tym czasie akceptowane wynikało z pozamerytorycznych przyczyn. Dochodziła tu do głosu niechęć wobec ustaleń niemieckich badaczy idoli prillwickich, których posądzano o chęć pozbawienia kultury słowiańskiej zabytków świadczących o jej zaawansowaniu. Zwrócił na to uwagę P. Boroń, analizując antyniemieckie nastawienie J. Lelewela w sprawie uznania faktu sfalszowania idoli prillwickich⁵⁸². Podobne stanowisko prezentował też J. Łepkowski, który uznawał je za bezsprzecznie autentyczne. Jednym z argumentów potwierdzających tę tezę był fakt, że „odkryli je Niemcy, a wbrew swojemu zwyczajowi za słowiańskie bożyszcza uznali”⁵⁸³. Prezentowane tutaj postawy antyniemieckie niekoniecznie należy łączyć, jak czyni to P. Boroń, z germanofobią wyrosłą na historycznych zaszłościach. Biorąc pod uwagę fakt, że mamy do czynienia z realiami z pierwszej połowy XIX wieku, trudno mówić o jakiś antynarodowych postawach. W grę wchodził raczej swego rodzaju słowiański szowinizm, który można rozpatrywać raczej na poziomie etnicznym czy plemiennym. Prezentował go najpełniej, jak wspominałem Z. Dołęga Chodakowski, który uważał, że badanie Słowiańszczyzny może być w pełni przeprowadzone wyłącznie przez słowiańskich uczonych. Charakter Słowiańszczyzny był w jego przekonaniu na tyle specyficzny, że tylko Słowianin mógł go badać i interpretować, gdyż nie-Słowianin nie był w stanie go zrozumieć. Była to kwestia tożsamościowa i nie była związana z antagonizmami narodowymi.

Spory na temat autentyczności poszczególnych zabytków przeszłości słowiańskiej (idoli prillwickich, kamieni mikorzyńskich) odnosiły się w gruncie rzeczy do kwestii wyższego rzędu. Ze względu na to, że na zabytkach tych

⁵⁸¹ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków 1915, s. 9. W drugim wydaniu tej pracy pt. *Początki piśmiennictwa polskiego (przegląd zabytków językowych)*, Ossolineum 1922, s. 1 uznał kamienie mikorzyńskie za falsyfikaty. J. Łoś korzystał z prac A. Przeddzieckiego, *Kamienie mikorzyńskie*, oraz J. Leciejewskiego, *Runy i runiczne pomniki słowiańskie*, Lwów 1906, s. 97–154, który włączył zapis runiczny na kamieniach mikorzyńskich do run słowiańskich. J. Łoś przywołał też krytyczne omówienie tekstu J. Leciejewskiego autorstwa H. Ułaszyna, *Runy słowiańskie*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. 4, 1908, s. 41–71, szczególnie s. 70–71, w której autor zdecydowanie odrzucał wszelkie próby odczytania napisów runicznych dokonane przez J. Leciejewskiego. Jednym ze współczesnych opracowań uznających kamienie mikorzyńskie za autentyczne jest praca W. Kossakowskiego, *Polskie runy przemówiły*, Białystok 2011, gdzie autor przedstawił próbę odczytania run słowiańskich.

⁵⁸² P. Boroń, *Ku pradawnej Słowian wielkości*, s. 35–36.

⁵⁸³ J. Łepkowski, *O czytaniu runów słowiańskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 3, s. 270.

RUNY SŁAWIAŃSKIE

	<i>Mascha, Lelencla, Potockiego.</i>	<i>A. Eucharzkiego z hełmów i Kollara.</i>	<i>L. Eucharzkiego z Torunskiej Chrześcizny</i>	<i>Tadewsza Wolańskiego.</i>	<i>Germaniskie</i>
a	ΛΙ	AA R ^(ar)	ANAN	Ɱ-A ^(ab) A ^(as)	Ɔ Ɔ P
b	Ɔ Ɔ X	/// IIII	66	Ɔ	B Ɔ
c	L ^(k)	4 ^(cz)		K ^(ch) Ɔ ^(cz)	Ɔ h ^(cz)
d	DDXD	Δ	DN	Ɔ ^(dz) Ɔ ^(d'h)	Ɔ Ɔ
e	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ	M
f	Ɔ	4	Ɔ Ɔ		Ɔ Ɔ
g	Ɔ Ɔ		Ɔ Ɔ	Ɔ ^(ch)	Ɔ X
h	X X X				N X
i	Ɔ	I	Ɔ ^(is)	VI Ɔ!	I
k	Ɔ ^(o) Ɔ ^(oz)	K		Ɔ	Ɔ)(Ɔ
l	N Ɔ	M	ƆT ƆT	Ɔ Ɔ	I X
m	Ɔ Ɔ Ɔ ^(x)	M	Ɔ Ɔ	W	Ɔ Ɔ

Ryc. 7. Runy sławiańskie. Fragment tabeli przedstawiającej różne wersje odczytania run sławiańskich. J. Lępkowski, *O czytaniu runów sławiańskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 3, po s. 268.

odkrywano znaki, odczytywane jako sławiańskie runy, spór dotyczył kwestii, czy Słowianie zanim zaczęli używać głagolicy czy alfabetu łacińskiego stosowali własne pismo, a jeśli tak, to jaki był charakter tego alfabetu⁵⁸⁴. Dalsza część sporu odnosiła się do tego, czy runy sławiańskie były „indyjskiego, perskiego, syryjskiego, zendskiego, fenickiego, greckiego, etruskiego, rzymskiego, gockiego, skandynawskiego, bądź innego pochodzenia, które w czasach przedchrześcijańskich, wcześniej czy później, powszechnie lub częściowo, stale lub przechodnio było używane”⁵⁸⁵, czy też sławiański alfabet runiczny to rodzimy twór.

P. Boroń w niedawno opublikowanym artykule na temat sławiańskich run słusznie zauważył, że istnienie bądź nieistnienie sławiańskiego alfabetu

⁵⁸⁴ Dyskusję na ten temat zob. P. Boroń, *Ku pradawej Sławian wielkości*, s. 19–38.

⁵⁸⁵ W. Cybulski, *Obecny stan nauki*, s. 404.

runicznego było jedną z kwestii, które wywoływały niezwykle emocje wśród badaczy słowiańszczyzny początku XIX wieku⁵⁸⁶. Wiązało się to z milczącym założeniem, że posługiwanie się pismem, a tym bardziej stworzenie własnego alfabetu świadczy o dojrzałości kulturowej ludów słowiańskich. Stąd zapewne proces rozstawania się z tym dogmatem słowianofilstwa przebiegał tak długo. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że pierwsze wiadomości na temat pisma słowiańskiego pochodzą z lat 70 XVIII wieku (publikacja A.G. Mascha), to ostateczne zerwanie z przekonaniem o używaniu run przez Słowian można datować dopiero na początek XX wieku⁵⁸⁷.

O tym jak ważną kwestią było przypisanie dawnym Słowianom umiejętności posługiwania się alfabetem świadczy fragment apokryficznej *Kroniki Prokosza*, gdzie znajduje się informacja o „kronikarzu” o imieniu Wojan, żyjącym „dobrze przed narodzeniem bożym na kilkaset lat”. Podano przy tym, że „najpierwszy był z słowiańsko-polskich pisarzy [...], który pierwszy z hieroglificznych pism, jakich na ów czas wszystkie w całym świecie używały narody, wynalazłszy swoim przemyśleniem litery one [...] Słowakom, Lechitom, Wenedom, Dorzyngom, Serbom, Polabom, Polanom, Polachom, albo Polakom, etc. ku używaniu zostawił”⁵⁸⁸. Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, czy twórca *Kroniki Prokosza* wpisał się tym fragmentem w toczącą się wówczas dyskusję, czy też stworzył swego rodzaju fałszerstwo w fałszerstwie.

W. Surowiecki, publikując w 1823 roku rozprawę o runach, wskazał na przełomowy charakter wynalazku „pisma głosowego” i jego powszechność wśród niemal wszystkich ludów „barbarzyńskich”. Wspomniał też, że ze względu na brak „wyraźnych zabytków” pisarskich związanych z plemionami słowiańskimi wielu uczonych skłaniało się „do zaprzeczania im tej chwały”⁵⁸⁹. Niewątpliwie zatem, w oczach znakomitego znawcy dziejów słowiańskich umiejętność posługiwania się pismem to powód do chwały, dobrze świadczący o samym plemienu. Dla W. Surowieckiego najważniejszymi przykładami słowiańskich run były znaki na idolach prillwických.

Biorąc pod uwagę szerokie stosowanie run przez ludy germańskie, szczególnie skandynawskie, badacze zastanawiali się, czy runy słowiańskie pochodzą od germańskich czy na odwrót. Była to kwestia istotna, gdyż uznawano, że runy nie wywodzą się z alfabetu fenickiego, zatem były uznane za rodzimy wynalazek, świadczący o cywilizacyjnym zaawansowaniu społeczności, która je wytworzyła. Andrzej Kucharski, opisujący tzw. hełmy styryjskie, uważał, że znajdujące się na nich runy słowiańskie należy uznać za pismo starsze od alfabetu greckiego, łacińskiego i run gockich. Pismo to zostało,

⁵⁸⁶ P. Boroń, *Ku pradawnej Słowian wielkości*, s. 31, 35–38.

⁵⁸⁷ Interesujące jest to, że przekonanie o autentyczności kamieni mikorzyńskich i zapisanych na nich run jest niekiedy podzielane i obecnie. Zob. P. Boroń, *Ku pradawnej Słowian wielkości*, s. 31 i przyp. 30; zob. też np. <bialczyński.wordpress.com/tag/runy-slowianskie/>; W. Kosakowski, *Polskie runy przemówiły*.

⁵⁸⁸ *Kronika Prokosza*, s. 247–250.

⁵⁸⁹ W. Surowiecki, *O charakterach pisma runicznego*, s. 168.

według niego, wynalezione w Azji, skąd przeszło do Słowian mieszkających nad Dunajem. Dopiero od nich przejęli je skandynawscy Duńczycy⁵⁹⁰. W. Surowiecki stał na stanowisku, że runy skandynawskie i słowiańskie są dwoma niezależnymi systemami znaków i nie można mówić o pokrewieństwie między nimi. Brak związku był podstawą do sporu o pierwszeństwo, wyrażające się w przekonaniu W. Surowieckiego, że skoro porównanie alfabetów runicznych nie pozwala wnioskować o ich pokrewieństwie, stąd „należy wnosić, jeżeli Normanie od dawnych czasów mieli swoje runy, tedy Słowianie równie dawno, a może i rychlej jeszcze posiadali swoje”⁵⁹¹.

W rekonstrukcjach z pierwszej połowy XIX wieku rodzime pismo runiczne ludów europejskich zostało wyparte przez alfabet łaciński wraz z rozpowszechnianiem się chrześcijaństwa. Wówczas to dawne alfabety zostały uznane za czarodziejskie i barbarzyńskie. W. Surowiecki uważał, że „łatka” barbarzyństwa została Słowianom nadana niesprawiedliwie, gdyż ich sposób życia niewiele różnił się od społeczności uznanych powszechnie za cywilizowane, a co najważniejsze cechą charakteryzującą Słowian było umiłowanie pokoju i życie w zgodzie z naturą⁵⁹². Słowianie należeli zatem do ludów bez wątplenia znających pismo, używających głoskowego alfabetu runicznego, tworzyli w nim teksty i zapisywali ważne kwestie. Teksty te, jak i sam alfabet runiczny zaginęły podczas rozprzestrzeniania się religii chrześcijańskiej i podzieliły los słowiańskich bogów. Wysuwał on wnioski, które warto zanotować z punktu widzenia historycznego dowodzenia. Uznawał mianowicie, że brak zabytków czy innych przekazów o słowiańskim piśmie nie dostarcza wystarczających argumentów i dowodów na ich nieistnienie. Rozstrzygającą kwestią było bowiem powołanie się na zaawansowanie kulturowe Słowian, z którego wynikało, że słowiańscy przodkowie mogli system runiczny wykreować i go używać.

W polskim piśmiennictwie omawianego okresu kwestia słowiańskich run pojawiała się także w odniesieniu do mniej spektakularnych zabytków. Przykładowo K. Ney relacjonując prace wykopaliskowe prowadzone na zlecenie E. Raczyńskiego w Gnieźnie nad Jeziorem Świętym, opisywał poszczególne znaleziska, między którymi znalazła się „skorupa, którą u siebie przechowuję, [która] jest częstką popielicy z napisem, jak mi się zdaje, runickim, a zapewne słowiańsko-runickim”⁵⁹³. Zamieszczona rycina⁵⁹⁴ nie pozostawia

⁵⁹⁰ *Słowiańskie napisy runiczne. List pierwszy [Andrzeja Kucharskiego do Komisji Wyznań i Oświecenia Królestwa Polskiego]*, „Rozmaitości. Dodatek do Gazety Lwowskiej”, 1829, nr 19, s. 153, zob. też J. Łepkowski, *O czytaniu runów*, s. 275.

⁵⁹¹ W. Surowiecki, *O charakterach pisma runicznego*, s. 171–173.

⁵⁹² Tamże, s. 192–199.

⁵⁹³ [K. Ney], *List Pana Neu*, „Przyjacieli Ludu”, r. 9, 1842, t. 1, nr 6, s. 47. Prace wykopaliskowe podjęto w celu poszukiwania posągów pogańskich bogów, które miały być topione w Jeziorze Święte.

⁵⁹⁴ „Przyjacieli Ludu”, r. 9, 1842, t. 1, nr 7, s. 56.

wątpliwości, że mamy do czynienia ze zwykłym zdobieniem ceramiki, ale fakt, że amator-archeolog zinterpretował je jako pismo runiczne, świadczy o powszechności przekonania o istnieniu takowego. Oczekiwano tego typu znalezisk i wykorzystywano każdą możliwość do wskazywania zabytków zawierających runy.

Podobny przykład automatycznego interpretowania znaków jako run słowiańskich dotyczy napisu na chrzcielnicy w kościele św. Jana w Toruniu. K. Ney, przedstawiając w „Przyjacielu Ludu” odrys napisu przypuszczał, że mógł on zostać napisany cyrylicą⁵⁹⁵. A. Kucharski zinterpretował inskrypcję jako zapisaną w języku polskim, literami, które w jego przekonaniu były częściowo runiczne, a częściowo wyrażone głągolicą oraz alfabetem greckim. Dodatkowo odczytał on tekst: „Z dyaboły w lewo Jsus Gospod chce zlewać ciebie wodą tą i żywot woda ta zdrowszy podaje ludowi”. Datował napis na XI wiek, a alfabet, którym został zapisany, nazwał narodowo-polskim⁵⁹⁶. W tym wypadku nie dał się zwieść J. Łepkowski, który obalił interpretację A. Kucharskiego, uznając, że pismo runiczne jest charakterystyczne dla czasów pogańskich, stąd nie może występować na chrzcielnicy. Dodatkowo sama forma liter wskazywała, że pochodzą one z czasów znacznie późniejszych i są analogiczne do tych, jakimi zdobiony jest portal kościoła św. Jakuba w Toruniu, pochodzący z XIV wieku⁵⁹⁷.

Osobną kartę w badaniu pisma runicznego i jego zabytków zapisał T. Wolański, który w swoich opracowaniach na temat numizmatów oraz zabytków sztuki uznawanych przez niego za słowiańskie często dopatrywał się inskrypcji runicznych. Interpretował on jako słowiańskie napisy znajdujące na zabytkach w Egipcie, Grecji i na półwyspie Apenińskim. Początkowo odczytywał inskrypcje korzystając z alfabetu greckiego i łacińskiego; w tym ostatnim dostrzegał też znaki diakrytyczne (np. w imieniu Światowida)⁵⁹⁸. W późniejszych pracach stworzył słowiański alfabet runiczny, przy czym odczyty były wyłącznie jego własną konstrukcją⁵⁹⁹. Przykładowo, na kamieniu nagrobnym znalezionym w Crechio w 1846 roku odczytał inskrypcję nagrobną trojańczyka Eneasza, który jako Słowianin kazał wyryć napis w swoim rodzimym języku⁶⁰⁰.

⁵⁹⁵ Dr. N [K. Ney], *Napis na chrzcielnicy w Toruniu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1844, t. 2, nr 44, s. 350, odrys, s. 348.

⁵⁹⁶ A. Kucharski, *Najdawniejszy zabytek polszczyzny*, „Biblioteka Warszawska”, 1850, t. 2, s. 113–114.

⁵⁹⁷ J. Łepkowski, *O czytaniu runów*, s. 277–279.

⁵⁹⁸ Por. T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, z. 2, Poznań 1843, s. 29–30, tab. 2, nr 1–2.

⁵⁹⁹ Na marginesie warto dodać, że T. Wolański uważał, że potrafi odczytywać także inskrypcje etruskie, por. list jego autorstwa do redakcji „Przyjaciela Ludu”, r. 13, 1846, t. 1, nr 5, s. 39–40.

⁶⁰⁰ Tenże, *Schrift-Denkmale der Slawen von Christi Geburt. Nach dem Polnischen Entwurfe ins Deutsche durch den Verfasser selbst uebertragen*, cz. 1, Gniezno 1850, s. 4–9, tab. 1.

Religia Słowian

Kwestia zaawansowania kulturowego Słowiańszczyzny, które miało manifestować się poprzez stworzenie i używanie własnego alfabetu runicznego, odnosiła się też do innego obszaru aktywności Słowian, a mianowicie religii. Problematyka religii Słowian, religii bałwochwalczej, jak ją wówczas nazywano, interesowała badaczy, a przynajmniej tych, którzy w swoich tekstach w jakikolwiek sposób opisywali przedchrześcijańskich Słowian.

Przyjęcie chrześcijaństwa, a zatem zmianę systemu religijnego postrzegano jako zasadniczy przełom w dziejach plemienia, stąd przeciwstawienie dawnego porządku nowym wartościom budowano na opozycji religii słowiańskiej i chrześcijańskiej, przy czym pozytywna opinia, jaką wypowiadano o przedchrześcijańskich wierzeniach, nie wynikała z dogłębnej analizy zagadnienia, ale raczej z przyjętych wcześniej założeń, że chrześcijaństwo przyczyniło się do upadku słowiańskiej kultury⁶⁰¹. J. Kurczak zwróciła słusznie uwagę, że w odniesieniu do kwestii religii „słowianofile byli bardziej gorliwymi wyznawcami Słowiańszczyzny niż jej bezstronnymi badaczami”⁶⁰². Poglądy autorów poruszających tematykę religii pogańskich Słowian w istocie były bardziej przedmiotem wiary niż refleksji badawczej, która nie była im przecież obca w odniesieniu do innych wątków słowiańskich.

Pełny tytuł wielokrotnie przywoływanej w niniejszej pracy rozprawy Dołęgi Chodakowskiej brzmiał *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, co już wystarczało do jednoznacznego wskazania na moment zwrotny w dziejach plemienia oraz kluczową w odniesieniu do badań nad dawnymi Słowianami problematykę. Dekadę wcześniej W. Surowiecki w liście do J.P. Woronicza również wskazał na przyjęcie chrztu, jako na kluczowy moment w dziejach Słowiańszczyzny. Pisał on, że narzucona „rzymska” i „grecka” religia wszczepiła w Słowian pogardę do przedchrześcijańskiej przeszłości. „Przy takowym uprzedzeniu, Słowianie w pogaństwie musieli nam się wydawać dziką tłuszcą, nie znającą żadnych prawideł obyczajności i porządku, żadnego przemyślnego wynoszącego człowieka ponad zwierzęta”⁶⁰³. Dołęga Chodakowski, inspirowany myślami W. Surowieckiego, wyrażał tę samą ideę bardziej emocjonalnie: „[...] od wczesnego polania nas wodą [święconą – M.M.] zaczę-

⁶⁰¹ Do nielicznych należały prace wskazujące na pozytywny wymiar przyjęcia chrześcijaństwa. Rozpatrywały one nową religię jako wpływającą na podniesienie poziomu cywilizacyjnego ludzkości jako takiej, a w odniesieniu do Słowiańszczyzny akcentowały całłościowy wpływ nowej religii na zmianę światopoglądu Słowian. W gruncie rzeczy zatem operowały one podobnym schematem myślenia, jak prace oceniające chrześcijaństwo negatywnie. Zob. przykładowo anonimowy tekst *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizację Słowian*, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 6, nr 18, s. 97–135.

⁶⁰² J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 73.

⁶⁰³ W. Surowiecki, *List XXIX*, s. 203.

ły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabł w wielu naszych stronach duch niepodległy i kształcąc się na obcy wzór, staliśmy się na koniec sami sobie cudzymi⁶⁰⁴. Ta obcość kulturowa generacji współczesnych W. Surowieckiemu i Dołędze Chodakowskiemu w stosunku do „prawdziwego” ducha i „prawdziwej” słowiańskiej natury miała zostać usunięta poprzez poznanie przedchrześcijańskiej przeszłości plemienia, co przynajmniej w niektórych ujęciach było równoznaczne z przywróceniem do życia zapomnianych wartości⁶⁰⁵.

W pracach na temat religii słowiańskiej przyjmowano milczące założenie o jednolitości systemu wierzeń i bóstw słowiańskich. Przekonanie to było konsekwencją przyjęcia założenia o jednolitości kulturowej pierwotnej Słowiańszczyzny. Podczas opisu systemu wierzeń i bóstw słowiańskich posługiwano się przekazami źródłowymi pochodzącymi z różnych obszarów geograficznych oraz z szerokiego spektrum chronologicznego (od VI do XII wieku). Tylko nieliczni autorzy, przede wszystkim A. Naruszewicz, dostrzegali fragmentaryczność takiego opisu oraz zakładali możliwość występowania odmienności lokalnych w religii Słowian przedchrześcijańskich.

W odniesieniu do religii Słowian postulaty poznania jej dziejów, a mówiąc językiem romantycznych słowianofilów, postulaty dotarcia do przeszłości, miały zasadnicze znaczenie. Dołęga Chodakowski i inni uznawali bowiem religię za zwornik kulturowy Słowiańszczyzny. W *O Słowiańszczyźnie* można m.in. odnaleźć takie myśli: „sposób rządzenia się i życia, obyczaje i mowa sama – ściśle były spojone z nauką o bogach”⁶⁰⁶. Naruszenie zatem systemu religijnego przez wprowadzenie chrześcijaństwa spowodowało stopniowy upadek całej kultury. Była to interesująca refleksja z obszaru antropologii kulturowej, traktująca różne sfery życia społecznego jako nierozdzielne części, połączone przez religię normującą i wartościującą poczynania jednostek; świadczy ona o nadzwyczajnej intuicji badawczej Dołęgi Chodakowskiego.

Kultura słowiańska w takim ujęciu była zatem spójnym i zwartym systemem. Religia – w przeciwieństwie do pooświeceniowych przekonań – nie stanowiła w nim jednej z wielu sfer ludzkiej czy społecznej aktywności. Stanowiła zasadniczą część słowiańskiego systemu kulturowego, a jednocześnie gwarantowała jego spójność. Normowała i wartościowała pozostałe ob-

⁶⁰⁴ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 19. O pogańskim spojrzeniu na obcość chrześcijańskich misjonarzy zob. interesujące studium J. Kujawińskiego, *Spotkanie z „imnym”*. Średniowieczny misjonarz i jego sacrum w oczach pogan, „Roczniki Historyczne”, 70(2004), s. 7–62, szczególnie, od s. 31.

⁶⁰⁵ Zob. Z. Dołęga Chodakowski, *[Memorial]*, s. 41: „Ta nauka [o przedchrześcijańskiej Słowiańszczyźnie – M.M.] pojedna plemię żyjące z przodkami, których niewiadomość daremnie znieważała, ona obznajomi i skojarzy nas ściśle z bratnimi ludźmi, których dawno już nie znamy, i w godnym świetle postawi nas wszystkich przed potomnością”.

⁶⁰⁶ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 20.

szary kulturowe. Naruszenie tego podstawowego składnika kulturowej spójności musiało doprowadzić do upadku całego systemu.

W tym kontekście negatywna ocena chrześcijaństwa, a szczególnie chrześcijańskich kapłanów była więc logiczną konsekwencją. Wspomniałem już o negatywnej roli, jaką według Dołęgi Chodakowskiego odegrali chrześcijańscy kronikarze w zniekształcaniu obrazu pierwotnej Słowiańszczyzny. Opinie te zostały wzmocnione uwagami o wyjątkowej gorliwości nowych ewangelizatorów w niszczeniu zastanego porządku świata. Odbywało się to poprzez likwidację słowiańskich miejsc kultu, rugowanie słowiańskich obrzędów religijnych, oraz promowanie łaciny zamiast języka rodzimego. Szczególnie mocno akcentowano te kwestie w opisach dziejów chrystianizacji Słowian Połabskich, którzy przedstawiani byli jako ostatni bastion niezależnej Słowiańszczyzny⁶⁰⁷. Połabie to też obszar, z którego czerpano liczne przykłady, mające udowodnić zaawansowanie kulturowe religii Słowian.

Podległość części Słowiańszczyzny kościołowi wschodniemu, a części kościołowi łacińskiemu spowodowała, według Dołęgi Chodakowskiego, konflikty w łonie jednolitego dotąd plemienia Słowian⁶⁰⁸. Chrześcijański porządek świata wpłynął zatem nie tylko na kulturowe załamanie Słowiańszczyzny, ale także doprowadził do wewnętrznych konfliktów między społecznościami dotąd żyjącymi w jedności. Ostateczny wniosek nie został w żadnym z tekstów wypowiedziany wprost, ale niewątpliwie chrześcijaństwo w opisach słowianofilów jawiło się jako religia niemoralna. Nie wynikało to wyłącznie z opisów konkretnych sytuacji destabilizacji słowiańskiego świata, ale było konsekwencją zakłócenia porządku dziejów, który zarysowywali w swoich tekstach słowianofile. Szczególnie jaskrawie akcentował to w swoim piśarstwie W. Surowiecki, gdy przedstawiał ewolucjonistyczny model rozwoju religii od form najprostszych do bardziej rozwiniętych, któremu miały podlegać wszystkie bez wyjątku społeczności. Zakłócenie takiego porządku powodowało katastrofę, doskonale dającą się zaobserwować na przykładzie Słowian⁶⁰⁹.

Krytyka chrześcijaństwa była jednocześnie apoteozą rodzimej religii Słowian. Tylko w tekstach A. Naruszewicza można dostrzec nieliczne przykłady traktowania słowiańskiego „pogaństwa” jako moralnie podrzędnego w stosunku do chrześcijaństwa. Taki wniosek można wywieść ze sposobu opisu religii Słowian, która w opinii A. Naruszewicza była „urojeniem” czy „wymysłem” „dzikości ludu nieogłaskanej”⁶¹⁰. Jednocześnie w opisie mitologii słowiańskiej zawartej w *Historji narodu polskiego* można dostrzec oświeceniowy sposób postrzegania religii jako elementu wyemancypowanego z teo-

⁶⁰⁷ Zob. J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 39–42.

⁶⁰⁸ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 19.

⁶⁰⁹ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 73–79.

⁶¹⁰ A. Naruszewicz, *Historja narodu polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1824, s. 313–314; t. 2, Warszawa 1780, s. 31.

logicznych rozważań. Kwestie religijne traktował bowiem A. Naruszewicz tak samo, jak pozostałe zagadnienia opisywane w jego dziele, dotyczące np. systemu rządów, gospodarki itp.

Oświeceniowy, zsekularyzowany aspekt rozważań nad religią słowiańską można dostrzec w rozważaniach nad jej genezą. A. Naruszewicz słowiańskie wierzenia wywodził częściowo z religii greckiej i rzymskiej, a częściowo z zapożyczeń od sąsiadujących ze Słowianami Sasów⁶¹¹. Ci Słowianie, którzy zaczerpnęli swoje wierzenia od Rzymian, mieli stawiać bogom posągi i budować im świątynie, ci zaś, którzy zbudowali swoją religię w relacji z germańskimi Sasami, czcili święte gaje i kamienie, bez budowania dodatkowych miejsc kultu. Pierwszy typ religii A. Naruszewicz uważał za bardziej chwalebny, drugi za „zabobonność”⁶¹². Prezentował oświeceniowe przekonanie oddzielające religię od magii i jako chyba jedyny autor tego czasu podał opis praktyk wróżbiarskich Słowian⁶¹³.

W. Surowiecki, przypominę recenzent pracy Dołęgi Chodakowskiego z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przejął jego koncepcję religii jako elementu spajającego wszystkie części składowe kultury Słowian i wyraził ją precyzyjniej niż sam autor. „Na jej zasadach [tj. religii – M.M.] gruntował się u pierwotnych narodów związek społeczny, z nią ściśle połączone były mniemania, obyczaje i prawa”⁶¹⁴. Koncepcję tę rozwinął twórczo w ogólnoludzki łańcuch przemian, które dziś moglibyśmy nazwać ewolucyjnym. Uważał mianowicie, że u początków wszystkich religijnych wierzeń tkwiło naturalne przekonanie o istnieniu „twórczo-rządzącej Istności”, pozwalającej tłumaczyć niewyjaśnione zjawiska naturalne i losowe. Symbole tej „Istności” traktowano jako godła, które z czasem obrastały atrybutami, mnożąc w ten sposób byty boskie, otaczając je mitologią i kultem. Taki porządek rzeczy był właściwy wszystkim dawnym religiom i wszystkie społeczności musiały przejść tę drogę⁶¹⁵.

Na ewolucyjną drogę budowania religii pogańskiej wskazywał też W.A. Maciejowski, który był zwolennikiem swego rodzaju synkretyzmu. Twierdził mianowicie, że zarówno kształt religii Słowian, jak i poszczególni bogowie i ich atrybuty wynikały z „religijnych wyobrażeń Azji i Europy”⁶¹⁶. W swoich rozważaniach dowodził, że kontakty między światem antycznym, plemionami germańskimi, a ostatecznie też i z religią chrześcijańską wpłynęły na religijne wyobrażenia Słowian⁶¹⁷.

⁶¹¹ Zob. popularne potwierdzenie tej tezy: b.a., *Bóstwo słońca u dawnych Saksonów (Światowid)*, „Magazyn Powszechny Dziennik Użytecznych Wiadomości”, r. 1, 1834, nr 44, s. 345–346.

⁶¹² A. Naruszewicz, *Historja narodu*, t. 1, cz. 2, s. 313.

⁶¹³ Tamże, s. 324–328.

⁶¹⁴ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 73.

⁶¹⁵ Tamże, s. 73–79.

⁶¹⁶ W.A. Maciejowski, *Wzgląd na zabytki pogaństwa w Polsce*, „Athenaeum” t. 2, 1843, s. 6.

⁶¹⁷ Tamże, s. 6–20.

J. Lelewel wprawdzie nie wypowiadał się na temat samej genezy religii, ale wierzenia słowiańskie wywodził z mitologii indyjskiej. Światowid został przez niego porównany do posiadającego cztery głowy Bramy, Trzygław do Trimurti, a bóstwa ze zbioru prillwického miały być podobne do różnych postaci Sziwy⁶¹⁸. Interesujące, że idole prillwickie posłużyły też temu historykowi do połączenia mitologii słowiańskiej z pruską lub litewską, a to za przyczyną napisów runicznych na nich zamieszczonych⁶¹⁹.

Istniały też koncepcje, wprawdzie dość luźno przedstawiane, mówiące o przejęciu przez Słowian zwyczajów religijnych od ludów azjatyckich, szczególnie Scytów. Sformułowania takie były jednakże budowane raczej w oparciu o domysły czy pośrednie wnioskowanie na podstawie lektury prac innych historyków⁶²⁰.

Od A. Naruszewicza słowianofile przejęli zsekularyzowany sposób opisu wierzeń, który wypełnili dodatkowo emocjonalną duchowością⁶²¹. Szczególnie widoczne jest to w tekstach poczynając od Dołęgi Chodakowskiego. Duchowy czy emocjonalny wymiar religii był niezbędny do wykreowania Słowiańszczyzny jako „miejsca pamięci” nie tylko usadowionego w czasie i przestrzeni, ale także w sferze emocji. Dostrzegalna jest przede wszystkim duma. Autorzy opisów religii słowiańskiej zwracali się do czytelników z przesłaniem: zobaczcie, nie tylko Grecy, Rzymianie, mieszkańcy Skandynawii i chrześcijanie mieli swoich bogów, świątynie i odprawiali rytuały, nasi przodkowie też byli wyposażeni w te atrybuty kulturowe, nie byliśmy gorsi.

Religia słowiańska – jak już wspomniano – stanowiła element skupiający system kulturowy Słowian i jako taka wyposażona była we wszystkie atrybuty religii rozwiniętych, pełnych. Zwraca uwagę wszechstronność opisu systemu wierzeń słowiańskich. W opisach tych znajdowało się miejsce na teoretyczne rozważania o dogmacie, na przykłady praktyki kultowej oraz na relacje o instytucjonalnych formach religii. Te trzy obszary były obecne niemal we wszystkich opisach religii Słowian, które powstawały w ówczesnym czasie.

Rozważania o dogmacie dotyczyły głównie kwestii wiary Słowian w jedno bóstwo. Niewątpliwie ówczesni autorzy żyli w przeświadczeniu, że monoteizm świadczył o dojrzałości religijnej danej społeczności. Nie mogli jednakże przypisać Słowianom wiary w jednego boga, stąd dowodzili, że członkowie

⁶¹⁸ J. Lelewel, *Dzieje starożytne Indji ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie*, Warszawa 1820, s. 156, tekst w przypisie; tenże, *Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski*, s. 61–63.

⁶¹⁹ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 63–68.

⁶²⁰ Zob. K. Wiesiołowski, *Rozprawa o starożytnościach Religijnych Sławian pierwszych Mieszkańców Polski, tudzież o przyczynach Emigracji tego Narodu i Hunnów do Europy, czytana [...] na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk. Dnia 2. Stycznia 1812 R.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 9, 1816, s. 291–292, który swoje przypuszczenia budował w oparciu o pracę J. Pinkertona.

⁶²¹ Zob. J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 71.

plemienia podzielali przekonanie o istnieniu istoty najwyższej, oraz że jeden z bogów ze słowiańskiego panteonu uznawany był za najważniejszego. Przykładowo W. Surowiecki i W.A. Maciejowski opierając się na przekazie Prokopa stwierdzali, że Słowianie wierzyli w jednego, najwyższego boga, który był uznawany za władcę świata, a jego atrybutem był piorun⁶²². Podobnie I.B. Rakowiecki, który twierdził, że najwyższe bóstwo cieszyło się specyficzną ochroną, bowiem Słowianie nie zwracali się do niego z prośbami o pomoc, pozostawiając je do załatwienia niższym bóstwom⁶²³. Najpełniej w tej kwestii wypowiedział się J. Lelewel w opublikowanej pod koniec omawianego okresu pracy *Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski*, w której zebrał swoje wcześniejsze wypowiedzi na temat religii Słowian. Podstawę rozważań J. Lelewela stanowiło właśnie przekonanie o pierwotnej wierze Słowian w jednego boga, która to wiara pod wpływem kontaktów plemienia z innymi ludami przekształciła się w wielobóstwo. Wielobóstwo Słowian dodatkowo urozmaiciło się poprzez geograficzne rozproszenie plemienia. Wychodząc z przekonania o pochodzeniu Słowian od Daków i Getów oraz analizując wiadomości o ich religii J. Lelewel wnosił, że już w czasach przed pojawieniem się nazwy plemienia Słowian wierzyli oni w nieśmiertelność duszy oraz w jednego boga (J. Lelewel sugerował, że mógł być nim tracki Zamolksis). Pierwotnym najwyższym bogiem plemienia Słowian był według relacji Prokopa Perun, władca piorunów, który zaspokajał wszelkie potrzeby religijne członków plemienia. Prokop wspominał także o czci oddawanej przyrodzie (rzekom) oraz nimfom⁶²⁴.

Koncepcję o wierze dawnych Słowian w jednego boga, która zanikła wraz z rozwojem plemienia, można w ogólnym zarysie porównać do znacznie późniejszej teorii monoteizmu pierwotnego Wilhelma Schmidta, która w swoim podstawowym kształcie zakładała funkcjonowanie wśród „ludów pierwotnych” wiary w „Istotę Najwyższą”⁶²⁵. Zbliżone do tej koncepcji były rozważania I.B. Rakowieckiego, który twierdził, że bóg chrześcijański był bogiem nie tylko dla wiernych wyznających tę religię, ale bóstwem absolutnym, prawdziwym, obiektywnym. Używał on terminu „Najwyższa Istota” na określenie tego obiektywnego bóstwa. I.B. Rakowiecki jako jedyny ze słowianofilów mówił o wyższości chrześcijaństwa nad religią pogańską. Według niego, Grecy i Rzymianie nie znali pojęcia „Istoty Najwyższej”, stąd ich religia nie mogła być prawdziwa w sensie obiektywnym. Słowianie, tak jak ich antyczni poprzednicy mieli o „Istocie Najwyższej” tylko nikłe pojęcie⁶²⁶. Takie zastrzeżenia nie powstrzymały go od sformułowania poglądu, że wśród wszystkich

⁶²² W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 128–129; W.A. Maciejowski, *Wzgląd na zabytki pogaństwa w Polsce*, „Athenaeum”, t. 1, 1843, s. 7–8.

⁶²³ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 25.

⁶²⁴ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 7, 14–15.

⁶²⁵ Zob. H. Zimoń, *Monoteizm pierwotny. Wilhelma Schmidta teoria i jej krytyka wiedeńskiej szkole etnologicznej*, Lublin 2001.

⁶²⁶ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, s. 21–23.

ludów „pogańskich” Słowianie „najwięcej zbliżyli się do poznania praw odwiecznych” „Najwyższego Twórcy”⁶²⁷.

Do kategorii rozważań nad dogmatami religii pogańskiej należy włączyć też opinie na temat powszechnej u Słowian wiary w nieśmiertelność duszy⁶²⁸. Tylko A. Naruszewicz, opierając się na świadectwie Thietmara zaprzeczył takim przekonaniom⁶²⁹. W. Surowiecki stwierdzał wprawdzie, że nic pewnego na temat wiary w nieśmiertelność duszy wśród Słowian nie można powiedzieć, ale zaznaczał przy tym, że powszechne było przekonanie o przejściu zmarłego do innego świata, którego kształt był analogiczny do ziemskiego⁶³⁰.

Panteon bóstw słowiańskich nie zawsze odtwarzano jednolicie. A. Naruszewicz uważał, że tylko te odłamy Słowian, które przejęły religię od Rzymian i Greków, czcili bogów, pozostali Słowianie zadowalali się kultem zorganizowanym wokół świętych źródeł i gajów⁶³¹. Zbudował on także obszerny katalog bóstw, o których zebrał wiadomości u antycznych, średniowiecznych i nowożytnych pisarzy, przy czym nie weryfikował w jakikolwiek sposób tych przekazów. Łączył też informacje o słowiańskich, pruskich i litewskich bóstwach w efekcie czego liczba bogów w jego alfabetycznym zestawieniu wynosiła blisko 150⁶³².

W. Surowiecki poprzestał na wymienieniu tylko słowiańskich imion bogów. Z głównych bóstw wspominał o Perunie, Świętowicie i Radogoście. Uważał je za bóstwa powszechnie czczone u wszystkich Słowian, choć miał świadomość, że ich świątynie znane są tylko z pojedynczych stanowisk. Dla tego romantycznego badacza jednakże większą wartość od miejsca oddawania czci posiadały atrybuty przypisane poszczególnym bóstwom oraz sposób ich przedstawiania. Od złożoności tych elementów zależało bowiem, czy dane bóstwo można uznać za pierwotne w systemie religijnym czy też pojawiło się ono na dalszych etapach ewolucji religii⁶³³.

Najczęściej jednak zadowalano się wymienieniem głównych słowiańskich bogów zaczynając od Peruna i podaniem ich krótkiej charakterystyki⁶³⁴. Niekiedy też, jak w wypadku rozważań T. Wolańskiego, mamy do czynienia z dostrzeganiem bóstw słowiańskich w najmniej spodziewanych elementach. Autor ten zidentyfikował dwa posągi wmurowane w fundament kate-

⁶²⁷ I.B. Rakowiecki, *O stanie cywilnym dawnych Słowian*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 14, 1821, s. 26.

⁶²⁸ Tamże, s. 23; K. Wiesiołowski, *Rozprawa o starożytnościach Religijnych Słowian*, s. 293–294.

⁶²⁹ A. Naruszewicz, *Historja narodu*, t. 1, cz. 2, s. 328.

⁶³⁰ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 146–148.

⁶³¹ A. Naruszewicz, *Historja narodu*, t. 1, cz. 2, s. 313.

⁶³² Tamże, t. 1, cz. 2, s. 329–496.

⁶³³ W. Surowiecki, s. 133–139; I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 25–27.

⁶³⁴ Zob. przykładowo I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 23–26; tenże, *O stanie cywilnym*, s. 27–28; [b.a.], *O mitologii dawnych Słowian*, „Lech. Dziennik Polski”, t. 1, nr. 1, 1823, s. 9–15.

dry gnieźnieńskiej jako figury bogiń Nyji i Dziedzilli⁶³⁵. K. Ney skutecznie obalił interpretację T. Wolańskiego, twierdząc, że opisywane przez niego figury można raczej uznać za fragmenty jakiejś renesansowej budowli (być może ołtarza)⁶³⁶. T. Wolański przedstawił obszerny opis panteonu słowiańskich bóstw, do których starał się dopasować liczne posążki i przedmioty. Przykładowo przedstawienia Światowida miały znajdować się na gemmie znalezionej w Egipcie czy brakteacie odkrytym w okolicach Gniezna⁶³⁷.

Spory kłopot sprawiał ówczesnym autorom przekaz Jana Długosza o bogach czczonych w Polsce, których imiona przekazał on w konwencji *interpretatio Romana*, czyli przyporządkowując bogom słowiańskim imiona bóstw rzymskich. A. Naruszewicz uważał to za dowód, że religia słowiańska pochodziła od rzymskiej⁶³⁸. J. Lelewel odwołując się do panteonu bóstw polskich Jana Długosza rozszerzył go o przekazy czeskie, zamieszczone w kronice Václava Hájka z XVI wieku. Uznał także przekaz polskiego kronikarza za wiarygodny, gdyż Jan Długosz cieszył się opinią rzetelnego pisarza. J. Lelewel dowodził, że polski kronikarz musiał posiadać jakieś źródła, które pozwoliły mu skonstruować słowiański Olimp⁶³⁹. Analiza etymologiczno-filozoficzna doprowadziła historyka do uznania, że Długoszowy Jesse i Niya są wiernym zapisem imion bogów, które według autora sięgają pierwocin religii, wywodzącej się ze starożytnych Indii. „On *bie* on *je* mówią Sławianie. Stąd *Bih*, *Boh*, *Bóg*, *Bug*, *Bis*, *Bies*: ten co ma byt; a ten co je co przez się jest, ma miano: *Je*, *Jesz*, *Jesze* (Jesse), istny, jestestwo [...]”⁶⁴⁰, wyprowadzał źródłostów J. Lelewel. Bóg miał być tym, który kreował byt (Jesse), zaś Niya miała oznaczać zniszczenie. Powszechnie czczona na Słowiańszczyźnie woda, miała odpowiadać kreacji, ogień, kojarzony z Niya, destrukcji⁶⁴¹.

Nieco inaczej wyglądał kult u Słowian połabskich, gdzie J. Lelewel dostrzegwał wielobóstwo, jednakże jego źródło wskazywał w mnogości atrybutów przypisywanych arkońskiemu Świętowitowi. W swoich pracach budował chrześcijańskie odniesienia do bóstw słowiańskich, w których bogiem ojcem był właśnie Świętowit, a stwórcy Radegast z Retry⁶⁴². Bogów tych

⁶³⁵ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, z. 2, Poznań 1843, s. 32–37, tab. 2, nr. 8 i 9.

⁶³⁶ K. N.[ey], *O pogańskich posągach w Gnieźnie*, „Przyjaciół Ludu”, r. 10, 1844, t. 2, nr 35, s. 275; J.I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian*, s. 235. Zob. też obszerną odpowiedź T. Wolańskiego, *O pomnikach pogańskich w Gnieźnie*, „Tygodnik Literacki”, r. 7, 1844, nr 18, s. 137–139.

⁶³⁷ T. Wolański, *Odkrycie*, z. 2, s. 29–32, tab. 2, nr 1, 4–6.

⁶³⁸ A. Naruszewicz, *Historja narodu*, t. 2, s. 31.

⁶³⁹ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 19–22.

⁶⁴⁰ Tamże, s. 27–28.

⁶⁴¹ Tamże, 29–32. Warto zauważyć, że J. Lelewel właśnie z opisu bóstw polskich wywiódł źródło religii na wschodzie. Swój wywód etymologiczny nie przeprowadził w oparciu o imię Prokopowego Peruna, ale w oparciu o 1000 lat późniejszy przekaz Jana Długosza o Jesse i Nyi.

⁶⁴² O *interpretatio christiana* bóstw Słowian połabskich zob. S. Rosik, *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku*. (Thietnar, Adam z Bremy, Helmold), Wrocław 2000. Rozróżnienie na antyczną i chrześcijańską interpretację religii Słowian

jednak J. Lelewel sprowadzał do wymienionych przez J. Długosza Jesego i Niyi⁶⁴³.

Obok czci oddawanej bogom Słowianie powszechnie uznawali za święte niektóre elementy przyrody, szczególnie źródła i drzewa. Wokół nich zgrupowany był kult istot pośrednich, które nie do końca uznawano za bóstwa, ale nie miały też ludzkiego, ziemskiego charakteru. Wśród nich rozpoznać można różnego rodzaju nimfy, strzygi czy rusałki.

Do praktycznych elementów religii należy zaliczyć także praktyki kultowe. A. Naruszewicz opisy zwyczajów religijnych Słowian traktował jako ciekawostkę i nie wyciągał z nich dalszych wniosków⁶⁴⁴. I.B. Rakowiecki zarysowywał ewolucję niektórych elementów kultu. Przykładowo, pierwsze ofiary Słowianie mieli składać na kamieniach, które następnie zostały zastąpione przez ołtarze, które z czasem rozrosły się do olbrzymich form kamiennych, na koniec zamienionych we „wspaniałe, ozdobne i bogate” kościoły zwane gontynami lub kontynami. Obrzędy religijne I.B. Rakowiecki przyporządkował cykлом życia ludzkiego i podzielił na te związane z urodzeniem, małżeństwem i śmiercią. Opis obrzędów towarzyszących tym momentom przejścia został sporządzony na zasadzie kompilacji z wielu przekazów źródłowych⁶⁴⁵. Starano się także zrekonstruować kalendarz świąt słowiańskich, podając ich przybliżone daty oraz charakteryzując ich funkcje, które zgodnie z koncepcją religii jako elementu spajającego kulturę Słowian, wykraczały poza sakralny wymiar i obejmowały także kwestie polityczne (decyzje o wyprawach wojennych) i społeczne (zawieranie małżeństw)⁶⁴⁶.

Dla W. Surowieckiego obrzędy kultowe dowodziły jedności plemienia Słowian, gdyż, jak pisał, gromadziły one „wszystek lud obojej płci wraz z dziećmi”⁶⁴⁷. Zgromadzenia te były okazją do składania bóstwom ofiar, co miało zawsze wesoły i zabawowy charakter, połączony z tańcami, ucztowaniem i muzyką.

J. Lelewel jako pierwszy zwrócił uwagę na wyraźne rozróżnienie między pogańskimi bogami, a oddawaną im czcią. Uważał, że chrześcijańscy ewangelizatorzy zaadaptowali bogów słowiańskich do swego panteonu świętych, ale zdecydowanie sprzeciwiali się zwyczajom kultowym ludu. Inni autorzy zwracali uwagę, że niektóre obrzędy pogańskie można było w Polsce obser-

wprowadził niemiecki badacz E. Wienecke, *Untersuchungen zur Religion der Westslawen*, Lipsk 1940 (zob. S. Rosik, *Interpretacja chrześcijańska*, s. 16–19). J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 72–75 przypisała polskim słowianofilom rozpowszechnienie sposobu opisu religii pogańskiej w oparciu o *interpretatio antiqua (Romana)*. Taki sposób przedstawiania religii widoczny był także w plastycznych przedstawieniach. Por. np. *Zburzenie bałwanów przez Mieczysława*, „Przyjaciel Ludu”, r. 1, 1834, t. 1, nr 12, s. 89, gdzie posąg pogańskiego boga ma wyraźnie antyczne rysy.

⁶⁴³ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 46–56.

⁶⁴⁴ A. Naruszewicz, *Historia narodu*, t. 1, cz. 2, s. 314–319.

⁶⁴⁵ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 27–44; tenże, *O stanie cywilnym*, s. 28–29.

⁶⁴⁶ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 143–144.

⁶⁴⁷ Tamże, s. 142.

wować jeszcze w XV wieku. Przyjęcie chrześcijaństwa J. Lelewel widział jako proces synkretyzacji bóstw słowiańskich z religią chrześcijańską. Sprzyjało temu przekonanie o nieśmiertelności duszy oraz wiara w jednego boga. Cały świat pośredni, który J. Lelewel nazywał bałwochwalcstwem – owe bożki, rusalki, duchy, nimfy itp. – został włączony do wierzeń chrześcijańskich⁶⁴⁸.

Praktyczna strona religii wiązała się też z instytucjonalną organizacją wspólnoty wiernych. Ta kwestia opisywana była w gruncie rzeczy wyłącznie w oparciu o przekazy dotyczące Słowian Połabskich (relacje Thietmara, Helmolda i Adama Bremeńskiego). Wszyscy byli zgodni, że przynależność do plemienia warunkowała wiarę w słowiańskich bogów i oddawaną im cześć. Nie istniał wprawdzie kościół słowiański, ale dostrzegano publiczną, czy też społeczną funkcję religii. Obrzędy religijne sprzyjały gromadzeniu się wszystkich członków plemienia, zatem spajały i jednoczyły całe wspólnoty czy społeczności lokalne. Spajająca funkcja religii widoczna była także w opisach świątyń słowiańskich bogów. Mimo że podawano ich lokalizację terytorialną w odniesieniu do konkretnych plemion (Retra w kraju Redarów, Arkona w kraju Rugiów⁶⁴⁹ itp.), zastrzegano, że czczeni w nich bogowie pozyskali uznanie w całej Słowiańszczyźnie. Świątowitz rugijski był czczony nawet przez chrześcijańskiego króla Danii, a wojenne łupy przysyłało mu z całej Słowiańszczyzny. Niewątpliwie, świątynie stanowiły centralne punkty geografii plemiennej, a rezydujący przy nich kapłani – żercy w terminologii Dołęgi Chodakowskiego, mieli w opisach ówczesnych pisarzy wysoką pozycję społeczną⁶⁵⁰.

Świątynie to także materialny dowód na to, że przedchrześcijańscy Słowianie potrafili realizować i zaspokajać potrzeby artystyczne i estetyczne. W. Surowiecki z wielką pieczołowitością opisywał malowidła, posągi, płaskorzeźby, mające znajdować się w poszczególnych świątyniach⁶⁵¹.

Tak formułowane opisy religii słowiańskiej łączyło wiele cech wspólnych, które ją wyróżniały i wskazywały na jej odmienność od innych wierzeń, ale jednocześnie dowodziły uniwersalności słowiańskich przekonań religijnych, które nie stały niżej pod względem zaawansowania i złożoności od innych systemów religijnych. Zwracano uwagę na pierwotność słowiańskich wierzeń, jednak pierwotność nie była rozumiana jako prymitywizm, ale jako dawność, sięgająca początków religii jako takiej. Postrzeganie religii jako samodzielnego powstałego, rodzimego tworu plemienia, uważano za ogromny atut, świadczący o dojrzałości plemienia do sięgania do duchowych sfer wspólnoty. Pierwotność rozumiana była także jako łączność religii z natu-

⁶⁴⁸ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza*, s. 39–42.

⁶⁴⁹ Por. *Pomniki sławiańskie na wyspie Rugen*, „Wanda”, t. 1, 1828, s. 158–159.

⁶⁵⁰ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. 1, s. 27–29; zob. też w wersji popularnej W.M.[aciejowski], *Mitologia słowiańska*, „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna, 1837, nr 6, s. 43–44 (o wajdelotach).

⁶⁵¹ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 135–142, podobnie A. Naruszewicz, *Historia narodu*, t. 1, cz. 2, s. 319–324.

ra. Powszechnie czczone w Słowiańszczyźnie gaje, źródła i wody świadczyły o związku plemienia z podstawowymi żywiołami przyrody. Związek z naturą miał także ogromne znaczenie dla tych autorów, którzy byli przekonani o przetrwaniu niektórych elementów dawnej religii wśród ludu. To właśnie lud w przekonaniu romantycznych autorów żył w zgodzie z przyrodą i jej rytmem. Pierwotność religii słowiańskiej nie była przeszkodą do formułowania twierdzeń o jej zaawansowaniu. Dogmaty o nieśmiertelności duszy, wierze w jednego boga oraz złożony system bóstw i towarzyszących im obrzędów dowodziły właśnie zaawansowania kulturowego słowiańskiej religii. Kwestia ta była podnoszona podczas porównań wierzeń rodzimych z mitologią grecką i rzymską. W. Surowiecki był nawet przekonany o wyższości słowiańskiego systemu nad antycznym, ze względu na jego prostsze i czystsze formy od zagmatwanych i skomplikowanych wierzeń Greków i Rzymian⁶⁵², a I.B. Rakowiecki wysuwał takie twierdzenia na podstawie „łagodności” i „ucywilizowania” religii słowiańskiej w stosunku do krwawych i okrutnych wierzeń antycznych⁶⁵³. Biorąc pod uwagę rolę, jaką mitologia greko-rzymska odgrywała w historii kultury europejskiej były to sformułowania „rewolucyjne”. Relacja między mitologią antyczną, a słowiańską miała także związek z rolą, jaką w romantyzmie odgrywała natura. Niewątpliwie greccy i rzymscy bogowie łączeni byli z *polis* czy *civitas*, a słowiańscy z naturą, co podsuwało kolejny argument na rzecz naturalności czy swojskości kultury słowiańskiej.

Warto też zwrócić uwagę na kwestie, które podniosła J. Kurczak. Po pierwsze słowianofilstwo polskie, może poza wyjątkiem J. Lelewela, nie było nastawione na historyczne badania religioznawcze. Bardziej ceniono opisy i liczne przywoływanie słowiańskich bogów i obrzędów religijnych⁶⁵⁴. Nie wpisywano zatem rodzimej refleksji nad słowiańskim poganizmem w ówczesne propozycje interpretacji religii. Przykładowo jedna z ciekawszych, choć kontrowersyjnych propozycji ujęcia religii słowiańskiej z pierwszej połowy XIX wieku, koncepcja Ignacego Jana Hanuša, czeskiego profesora Uniwersytetu we Lwowie, który przeprowadził lingwistyczną oraz filozoficzną analizę słowiańskich mitów w odniesieniu do hinduskich i perskich nie znalazła w polskiej literaturze tego okresu niemal żadnego odzewu⁶⁵⁵. Druga kwestia, na którą zwróciła uwagę J. Kurczak, to akcentowanie duchowego aspektu reli-

⁶⁵² W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 130.

⁶⁵³ I.B. Rakowiecki, *O stanie cywilnym*, s. 27–28.

⁶⁵⁴ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 73.

⁶⁵⁵ I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slavischen Mythos im weitesten, den alpreussisch-lithauischen Mythos mitumfassende Sinne. Nach Quellen bearbeitet, sammt der Literatur der slawisch-preussisch-lithauischen Archäologie und Mythologie. Als ein Beitrag zur Geschichte der Entwicklung des menschlichen Geistes*, Lemberg–Stanisławów–Tarnów 1842. Zob. recenzje w „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich”, 1843, t. 5, s. 178–181; „Biblioteka Warszawska”, 1841, t. 4, s. 475–479, która jest tłumaczeniem spisu treści dzieła, będącego jeszcze w druku. Krytyczny A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. S. Urbańczyk, Warszawa 1985, s. 69 (pierwodruk *Mitologii słowiańskiej*, Kraków 1918) nazywa I. Hanuscha fantastą, tworzącym staryndyjskie mrzonki. Z entuzjazmem o koncepcji I.J. Hanuscha wypowiadał się w szerokim

gii Słowian. W duchowości słowiańskiej widziała ona dążenie do niezależności wewnętrznej Polaków, albo nawet manifestację takiej niezależności. W realiach zaborów, politycznie i administracyjnie zniewolona społeczność właśnie w tej sferze poszukiwała obszarów wolności. Tak skonstruowana interpretacja opisów religii Słowian stawiałaby je w centrum zabiegów budowania tożsamości i poszukiwania samoświadomości polskich słowianofilów.

Z kolei M. Janion postrzegала religię Słowian jako „niepełną”, pozbawioną wątków mitologicznych. Ten brak stawiał wierzenia słowiańskie na z góry przegranej pozycji w stosunku do religii Celtów czy Germanów. W literackim wymiarze rozważań nad wiarą dawnych Słowian widziała ona substytut, mający zastąpić ten brak. Przede wszystkim jednak uważała, że niepełny kształt religii słowiańskiej prowadził do mitologizowania „przedmieszkowych” dziejów Polski, co można raczej interpretować już w kategoriach budowania tożsamości narodowej, a nie plemiennej czy etnicznej⁶⁵⁶. Tę niepełność religii Słowian, przynajmniej w założeniach programowych, próbowano też uzupełniać sięgając do źródeł pozasłowiańskich. Przykładowo M. Mochnacki w rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polsce* wskazywał na sagi skandynawskie jako na potencjalne źródło natchnienia narodowej poezji romantycznej⁶⁵⁷. Ta ważna, acz enigmatyczna wzmianka, spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem J. Lelewela – przypomnę – pierwszego tłumacza sag na język polski⁶⁵⁸. Na marginesie warto dodać, że sięganie ku północnym źródłom zaowocowało z czasem powstaniem różnego rodzaju teorii najazdu (H. Lewestram, K. Szajnocha)⁶⁵⁹, które według M. Janion były w pewnym sensie konieczną konsekwencją rozważań o północnych korzeniach Słowiańszczyzny⁶⁶⁰.

omówieniu pracy J.I. Kraszewski, *Mythologia słowiańska i Prusko-Litewska*, „Athenaeum”, 1843, t. 2, s. 26–61.

⁶⁵⁶ Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 12–20; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, s. 29–37, il. 15. Dyskusja z tym ujęciem zob. S. Rosik, *Slavia universa? O współczesnym oglądzie kultury duchowej dawnych Słowian i jego mitologizacji (w nawiązaniu do esystryki Marii Janion)*, „Przegląd Humanistyczny”, 53:4(2009), s. 1–17.

⁶⁵⁷ M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 2, s. 145, 151–161.

⁶⁵⁸ J. Lelewel, *O romantyczności z powodu drugiego numeru Dziennika Warszawskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, cz. 2: *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 630–632 (pierwodruk: 1825); tłumaczenie Eddy zob. *Edda czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, Wilno 1807; wyd. 2, *Edda to jest księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, Wilno 1828 (reprint: Sandomierz 2007).

⁶⁵⁹ H. Lewestram, *Pierwotne dzieje Polski*, Warszawa 1841, który próbował wywieść Lachów z celtyckiego plemienia; K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski*, Lwów 1858, który z kolei wywodził ich ze Skandynawii. Teorie te zostały krytycznie omówione przez A. Małeckiego, *Lechici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897. O teoriach najazdu w historiografii romantycznej zob. A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 426–438; zob. też. V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepta i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 120–127.

⁶⁶⁰ Zob. M. Janion, *Estetyka średniowiecznej północy*, w: tejże, *Prace wybrane*, t. 4: *Romantyzm i jego media*, Kraków 2001, s. 84–88.

Charakter dawnych Słowian

Opisywane wyżej obszary kulturowej aktywności Słowian: religia, język, literatura odzwierciedlały szerszy kontekst, który można określić jako charakter dawnych Słowian. Dostrzegano złożoność tego zagadnienia, wskazując na domniemane cechy wrodzone i nabyte plemienia, rozumiane rzecz jasna w kategoriach genealogii ludów czy etnosów. W. Surowiecki, który prowadził dogłębną refleksję na temat charakterów poszczególnych ludów europejskich, wypowiadał się początkowo dość ogólnie na temat cech charakteru narodów, pisząc: „Przebiegłszy umysłem rozmaite epoki, rozmaite położenia jednego narodu, postrzega się w nim pewną jednostajność w sposobach działania, pewne prawidła, które bez gwałtownych przeszkód, stale zwykły towarzyszyć jego postępkom”⁶⁶¹. W późniejszym czasie badacz zwrócił uwagę, że do charakteru poszczególnych narodów należy włączyć „język, religię, prawa, obyczaje, przymioty panujące, sposób życia, itp.”⁶⁶² Wszystkie te elementy według niego były dziedziczone z pokolenia na pokolenie, jednakże te, które nie należały do cech fizycznych, mogły ulec powolnej zmianie pod wpływem innych kultur. Nawet jednak w toku ich ewolucji można dostrzec charakterystyczne cechy przypisywane poszczególnym plemionom-etnosom, i tak „po wszystkie wieki bez trudności odróżniano Skitę od innych z osobnego kształtu jego łuku; Germana z ogromnej postaci, płowych włosów i niebieskich oczu; Hunnę z nosa spłaszczonego i krępego ciała; Słowianina z włosów ciemnych i obciętych, z wzrostu miernego, z charakteru łagodnego z czci mianowicie wyrządzonej bogu piorunów, z szczególnego wyobrażenia swych bożyszcz, z osobnego przemysłu w wojnie, z przywiązania do rządu gminnego”⁶⁶³. W. Surowiecki podał zatem mieszankę cech fizycznych i kulturowych, które pozwalały na sprawne poruszanie się w świecie dawnych plemion. Pisał on także, że tylko wyjątkowo gwałtowny kataklizm może skłonić wspólnotę do zmiany swego charakteru. Nawet jednak po takiej katastrofie niektóre cechy charakterystyczne pozostają niezienne.

Takim kataklizmem dla dawnych Słowian było, według Dołęgi Chodakowskiego – jak wspominałem – przyjęcie chrześcijaństwa. Cechy charakteryzujące plemię zostały wówczas naruszone. W opisach późniejszych dziejów Słowian wrodzone – jak je postrzegano – cechy plemienia przeciwstawiano nabytym podczas przyjęcia chrztu naleciałościom. Chrześcijańskie wartości przyczyniły się do załamania słowiańskiej kultury, która odtąd żyła wyłącznie w zakamarkach, na marginesach nowego świata. Ocalenie fragmentów dawnego porządku było możliwe, bowiem: „[...] nigdy człowiek, żyjący po-

⁶⁶¹ W. Surowiecki, *List XXVII, [...] do Przyjaciół korespondujących w materyjach krajowych*, w: *Korespondencja*, s. 182.

⁶⁶² W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 72.

⁶⁶³ W. Surowiecki, *O sposobach dopełnienia*, s. 91.

śródm swojej rodziny, nie przemienił siebie, nigdy z uprzedzeń i nałogów, które jemu długo towarzyszyły, razem nie otrząsnął się, bo nie łatwo jest powstać przeciw sobie samemu, zmienić sposób życia, myślenia, poniechać wszystko, co mu jest miłym, nade wszystko nadać inny obrót językowi uzwyczajonemu czcić wielorakie bóstwa i pełnemu tych przenośni, przysłów i wzorów przyrodzonych, które stanowiły jego śpiewy obrzędowe, igrzyska, potoczną mowę i zawsze tchnęły jego wiarą⁶⁶⁴. Przekonanie o powierzchowności procesu chrystianizacji pozwalało Dołędze Chodakowskiemu przyjąć założenie o przetrwaniu elementów dawnego świata słowiańskiej kultury wśród ludu.

Romantyczna gorączka ludowości w pełni wybuchła dopiero po kilku latach od publikacji rozprawy *O Sławiańszczyźnie*, lecz jej program na gruncie polskim sporządził właśnie Dołęga Chodakowski. Niewątpliwie inspirację stanowiły *Pieśni Osjana*, ogłaszane od 1760 przez Jamesa Macphersona⁶⁶⁵. Popularność i rozgłos, jaki zdobyły poematy szkockiego autora, przyczyniły się do zainteresowania ludowością. Niezależnie od docierających do Polski dyskusji nad autentycznością poezji, mającej pochodzić od celtyckich bardów z gór Szkocji, w świadomości polskich poszukiwaczy najdawniejszych śladów przeszłości, twórczość ludowa zadomowiła się na dobre. Nowatorskie ujęcie Dołęgi Chodakowskiego polegało na zwróceniu uwagi, że dla badania folkloru interesujący jest także kontekst funkcjonowania pieśni i podań ludowych, a zatem zwyczaje, obrzędy i wierzenia gminne. Pisał on: „trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród płasów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych”⁶⁶⁶. Inaczej mówiąc, przedchrześcijańskie treści nie funkcjonowały jako oddzielna, wyodrębniona część folkloru, ale były nierozzerwalnie zespolone z życiem codziennym. Wydobycie tych treści wymagało podjęcia specjalnych zabiegów, które dziś można by fachowo określić za naukami społecznymi jako obserwację uczestniczącą.

Zanim jednak odkryto bogactwo folkloru, powszechną, niemal dogmatyczną praktyką było przedstawianie dawnych Słowian w kategoriach sielankowej szczęśliwości. J. Kurczak nazwała ten obraz utopijnym oraz poszukiwała jego korzeni w ideach przełomu oświecenia i romantyzmu⁶⁶⁷. Niewątpliwie autorzy zanurzeni w oświeceniowym dydaktyzmie budowali pierwsze kształty tego „miejsca pamięci”, za jaki uznali przedchrześcijańską Sławiańszczyznę. Odwołanie do francuskiego konceptu badania tożsamości zbiorowej wydaje się tutaj jak najbardziej zasadne, gdyż świat dawnych Słowian można traktować jako nośnik wartości uniwersalnych, do których mogli odwoływać się wszyscy, którzy poszukiwali w przeszłości słowiańskiej jakichkolwiek inspi-

⁶⁶⁴ Z. Dołęga Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie*, s. 20.

⁶⁶⁵ Zob. przyp. 517, 518.

⁶⁶⁶ Z. Dołęga Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie*, s. 24–25.

⁶⁶⁷ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 23–24.

racji. Poza tym przeszłość jawiła się w kreacji naukowej czy artystycznej jako oczywistość; nie wymagała uzasadniania ani rozpowszechniania, gdyż odwoływała się do „znanych” faktów. To, że fakty te zostały w dużej mierze wykreowane lub ich kształt przerysowany, nie ma w wypadku koncepcji „miejsca pamięci” żadnego znaczenia. Istotą funkcjonowania tego typu konstrukcji była ich akceptacja, a nie autentyczność. Słusznie pisała J. Kurczak, że „gdy w drugiej połowie XVIII wieku zrodził się kult wartości konstytuujących się poza rozumem, przeszłość poczęła być przedmiotem fascynacji estetyczno-religijnej, nie sterowanej racjami rozumowymi, wręcz je znoszącej”⁶⁶⁸.

Doskonałym przykładem takiego podejścia są myśli J.P. Woronicza sformułowane na forum Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1803 roku. Zaproponował on stworzenie, wielokrotnie przywoływanego w literaturze przedmiotu, „pieśnioksięgu narodowego”. Miał to być zbiór poezji narodowej, powstałej od czasów najdawniejszych do współczesności, skomponowany jako alternatywna forma do naukowego przedstawiania historii⁶⁶⁹. Całość cyklu pieśnioksięgu rozpoczynał zaprezentowany w 1805 roku na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa, a ogłoszony w 1810 roku *Hymn do Boga*. J.P. Woronicz przedstawił w nim łaski dane w przeszłości przez Stwórcę narodowi polskiemu. Naród zaś występował w utworze jako wspólnota wybrana, która zawarła z Bogiem przymierze na wzór Izraela, a momentem zawarcia tego paktu było przyjęcie chrztu:

Już lat tysiąc niezwrotnej swej dobiega drogi,
Jako się pobracieś z ojcami naszemi,
A wyrwawszy im z ręki ciosane ich bogi,
Świętym prawdy obliczem błysnąłeś tej ziemi
I dałeś poznać wśród błędu zamieci,
Żeś Ty ich ojcem, a oni Twe dzieci⁶⁷⁰.

J.P. Woronicz uznawał przyjęcia chrześcijaństwa za zawarcie umowy między Bogiem, a narodem Polskim. Pakt obejmował opiekę ojcowską ze strony Stwórcy, zaś przodkowie Polaków winni okazywać Bogu posłuszeństwo. Wypełnienie tego paktu przynosiło narodowi same korzyści i przyczyniało się do świetności i „sławy” Polaków. Grzechy narodu, czyli odejście od paktu z Bogiem zostało ukarane rozbiorami.

Boska opieka już nie tylko nad narodem polskim, ale nad całym słowiańskim plemieniem miała w tym „estetyczno-religijnym” konstrukcie o wiele starszą metrykę. W poemacie J.P. Woronicza *Assarmot*, formalnie stanowią-

⁶⁶⁸ Tamże, s. 25.

⁶⁶⁹ J.P. Woronicz, *Rozprawa o pieśniach narodowych [...], czytana na posiedzeniu publicznem dnia 5go Maia 1803. roku*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 2, 1803, s. 369–402; przedruk, pt. *Rozprawa pierwsza o pieśniach narodowych*, w: tenże, *Pisma wybrane*, s. 213–238. Cytaty według wydania z *Pism wybranych*; odpowiedni fragment, s. 218–219.

⁶⁷⁰ J.P. Woronicz, *Hymn do Boga o dobrodziejstwach Opatrzności dla naszego narodu, dziełami wyświadczonych*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 6, 1810, s. 319.

cym tzw. proroctwo z przeszłości zawarta została opowieść o boskiej przepowiedni losów dla całego plemienia. Podstawą narracji opowiadanej z przeszłości było wskazanie na jedność plemienia i łączące jego członków cechy. Dopóki ta pierwotna jedność była zachowywana, trwała będzie także „cnota”, „sława”, „wolność” i „szlachetność” Słowian. Nawet w sytuacjach tragicznych Bóg według J.P. Woronicza roztaczał opiekę na wybranym przez siebie plemieniem:

Ród Assarmota nieprzepleniony,
Na końcach ziemi z sobą złączony,
Sercem, językiem, wychowaniem dzieciak,
Ludów i świata przetrwa ostatek⁶⁷¹.

Pewność opieki boskiej nad Słowianami była w tym obrazie niezachwiana. Wybrańcy nawet w najczarniejszych momentach dziejowych mogli liczyć na boską pomoc i opiekę. Warunkiem trwałości tej opieki było zachowanie „wiecznych praw”, które w poetyckim kształcie brzmiały: „cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława”.

Boska opieka przedstawiana przez J.P. Woronicza zestawiona została w wizji Dołęgi Chodakowskiego z czynami chrześcijańskich ewangelizatorów, którzy zamierzali zniszczyć pierwotną, słowiańską kulturę⁶⁷². Zamiarem Dołęgi Chodakowskiego było przeciwstawienie się skutkom działań chrześcijańskich misjonarzy. Poprzez powrót do przedchrześcijańskiej kultury słowiańskiej miał zamiar odwrócić albo wymazać działania ewangelizatorów. Był pewny, że przodkowie Słowian zostawili po sobie wskazówki, które na zawsze utrwały owo boskie przedchrześcijańskie przymierze.

Odkrywając charakter pierwotnej Słowiańszczyzny jednocześnie przywracano dawny porządek, wprowadzano dzieje plemienia na powrót na właściwe mu tory. Patronem ideowym tych działań był rzecz jasna J.G. Herder, a jego wizja przyszłych losów plemienia w dość niespodziewany chyba sposób spletała się z proroctwami zawartymi w poezji J.P. Woronicza.

Katalog przypisywanych pierwotnym Słowianom cech ulegał wielokrotnym modyfikacjom. W pełnym wymiarze przedstawił go W. Surowiecki w przywoływanej już rozprawie o początku narodów słowiańskich. Ogólnymi cechami mającymi charakteryzować plemię były: prostota obyczajów, otwartość, łagodność i „ludzkość” rozumiana jako szczerłość, gościnność, poczciwość, obyczajność, wierność. Cechy te miały przenikać słowiański sposób

⁶⁷¹ J.P. Woronicz, *Assarmot, syn Jektana*, s. 250.

⁶⁷² J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 29–32 stawia tezę, że Dołęga Chodakowski stworzył koncepcję odrębnej narodowości słowiańskiej w opozycji do wcześniejszych idei Słowiańszczyzny jako części ludzkości proponowanej m.in. przez J.P. Woronicza. Wydaje się jednak, że horyzonty Dołęgi Chodakowskiego nie wykraczały po prostu poza perspektywę przedchrześcijańskich dziejów plemienia. Trudno tu dopatrywać się „nowego, specjalnego znaczenia”, jakie Dołęga Chodakowski nadał temu pojęciu.

życia, religię i prawa⁶⁷³. Nietrudno dostrzec, że utopijny zbiór cech plemion słowiańskich niewiele różni się od tych, które przytoczył Dołęga Chodakowski kilka lat wcześniej. Zasadnicza różnica polegała na imaginacyjnej konstrukcji Dołęgi Chodakowskiego i źródłowym studium W. Surowieckiego. Idea przenikająca ich teksty nie różniła się niczym – obaj dążyli do wykreowania obrazu Słowiańszczyzny jako idealnego, rajskiego miejsca w przeszłości, miejsca pamięci, miejsca napełnionego znaczeniami, do których można odwoływać się podczas poszukiwań chwalebnych początków.

Pierwotni Słowianie, zajmujący „rajskie” siedziby między Wisłą a Dniestrem, prowadzili osiadły tryb życia. Różnił się on znacząco od „pastersko-tułaczego” sposobu życia ludów ościennych. Cechy, którymi charakteryzowali się pierwotni Słowianie były niezwykle pomocne w budowany przez nich rolniczo-hodowlanych strukturach, gdzie właśnie „cierpliwość” i „łagodność” sprzyjały przetrwaniu. Słowianie chwyтали za broń tylko zmuszeni do walki. Ich wojny zawsze skutkowały pomyślnymi dla plemienia rozwiązaniami, a mianowicie pozyskaniem nowych obszarów pod uprawę roli. Klasycznym przykładem skonstrastowania cech wojennych i słowiańskiej łagodności był zaczerpnięty z Teofilakta Simokatty (VII wiek) opis schwywania przez wojska bizantyńskie słowiańskich posłów do chana Awarów. Stanęli oni przed cesarzem Maurycjuszem uzbrojeni jedynie w gęśle, wzbudzając z jednej strony politowanie, a z drugiej strony szacunek⁶⁷⁴. Słowianie wyjaśniali bitnemu cesarzowi, że gra na gęslach jest w ich plemieniu powszechna „bo komu obca jest wojna, słusznie, aby taki podobał sobie w ćwiczeniach muzycznych”⁶⁷⁵.

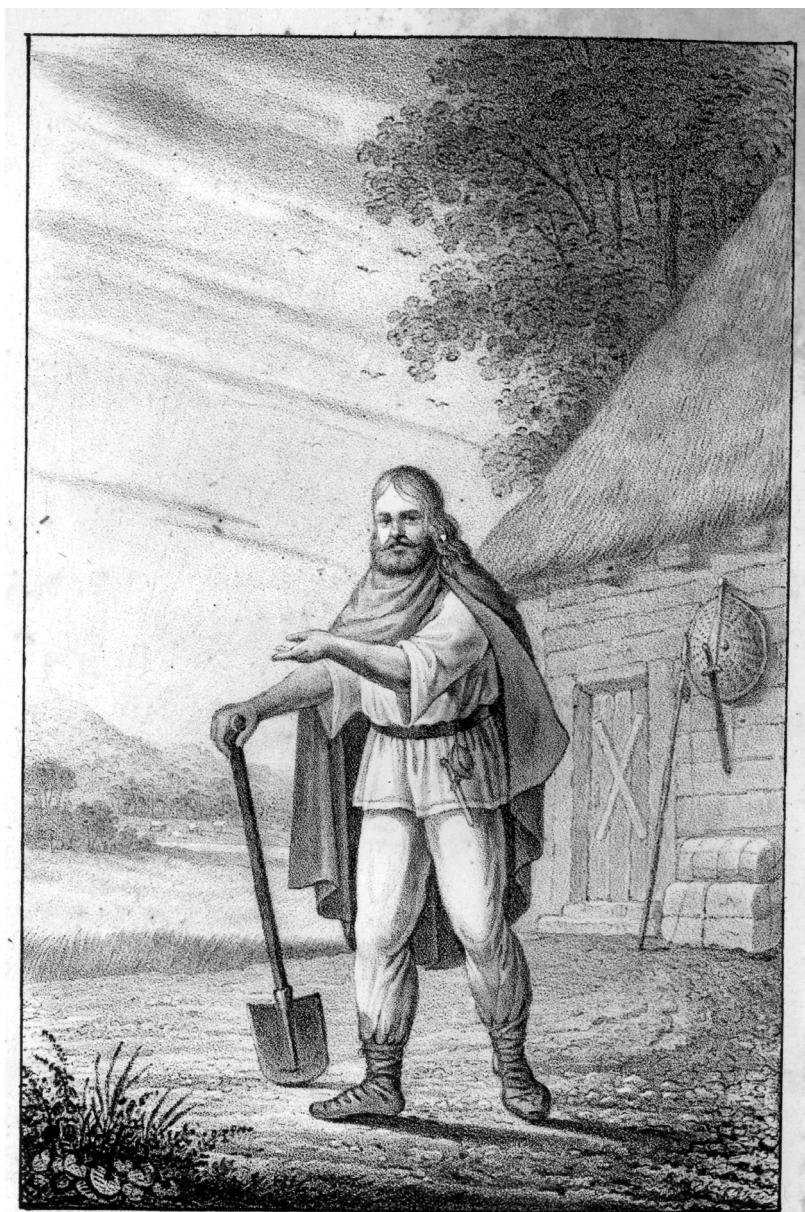
Osady słowiańskie najczęściej lokowano w rozproszeniu, co dodatkowo wzmacniało skłonność tego ludu do gminowładztwa. W. Surowiecki pisał, że tego typu gospodarowanie spotkać można jeszcze u Słowian „zadunajskich”⁶⁷⁶. Skłonność do rolnictwa sytuowała Słowian blisko natury, co w kontekście oświeceniowego przeciwstawienia natury i kultury warto postrzegać jako wartość. Osiadły tryb życia i bliskość z naturą łączyły się z wyżej wspomnianą prostotą i łagodnością oraz nadawały pierwotnym Słowianom rys szlachetności, nieokrzesej wprawdzie, ale cenionej bardziej niż wysublimowana kultura ówczesnej Europy. Dodatkową wartością słowiańskiej pracy na roli było jej powiązanie z cyklami natury. Odróżniało to pierwotnych Słowian od oderwanych od przyrody zajęć mieszkańców miast. Dzięki niezbędnej podczas rolniczych zajęć cierpliwości i pokorze w godzeniu się z nieprzewidywalnością aury, pierwotni Słowianie jawili się jako osoby głęboko uduchowione, żyjące w łączności z przyrodą, szlachetne i w sposób szorstki piękne. Nasuwające się literackie kategorie sielskości czy sielanko-

⁶⁷³ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 124–125.

⁶⁷⁴ Zob. opis tego zdarzenia u W. Surowieckiego, *Śledzenie początków*, s. 170. Zob. też M. Olaszewski, *Oświata Słowian pogańskich*, „Pamiętnik Naukowy”, 1837, t. 3, z. 9, s. 328–329; [b.a.], *O muzyce dawnych Słowian*, „Lech”, t. 1, 1823, s. 129–130.

⁶⁷⁵ Tłum. wg *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864, s. 3.

⁶⁷⁶ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 161–163.



Słowianin Wenedzijski.

Ryc. 8. Słowianin Wenedzijski. Litografia zamieszczona w pracy W. Surowieckiego, *Śledzenie początku narodów słowiańskich*, Warszawa 1824. Słowianie według W. Surowieckiego zajmowali się głównie uprawą roli (stąd szpadel), ale i prowadzili handel (towary złożone pod chatą), a w razie potrzeby potrafili sięgnąć po broń (wiszącą na ścianie chaty). Biblioteka Kórnicka PAN.



Ryc. 9. *Słowianie*. Rysunek T. Mielcarzewicza przedstawiający sielankowy obraz rodziny słowiańskiej, zamieszczony w „Przyjacielu Ludu”, 1840, t. 2, nr 51. Oryginał rysunku znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

wości mają w sobie zbyt wiele wysublimowania i nadają temu krajobrazowi rys nieco sztuczny, klasycyzujący. Wyraźnie można dostrzec, że obrazy kreowane przez Dołęgę Chodakowskiego, W. Surowieckiego, a później przez W.A. Maciejowskiego⁶⁷⁷ pozbawione były tych elementów klasycyzującej estetyzacji, a ich sielskość cechował posmak pierwotności i naturalności⁶⁷⁸.

⁶⁷⁷ W.A. Maciejowski, *Historia prawodawstwa słowiańskich*, wyd. 2, t. 3, s. 47.

⁶⁷⁸ O związku obrazu pierwotnych Słowian z naturą zob. J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 31. Zob. też szerokie omówienie sielanki jako czysto „polskiego” gatunku literackiego w twórczości i krytyce romantycznej, szczególnie w rozważaniach K. Brodzińskiego i M. Mochnackiego, w: A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, s. 62–143.

Pozytywne cechy plemienia Słowian najbardziej uwidaczniały się w porównaniach z innymi etnosami, a szczególnie z Germanami, uznanymi za biegłych w sztuce wojennej, a zatem pozornie bardziej skutecznych w podbojach. W. Surowiecki znalazł i w tym wypadku interesujące rozwiązanie, wskazując, że to nie bitość była cechą decydującą o skuteczności plemienia. Przedstawił te idee w pełnym dumi fragmencie: „ta skłonność do spokojnych zatrudnień rolniczych, połączona z niezmordowaną pracowitością, sama [...] mogła zjednać Słowianom powszechną wziętość u obcych, tak dalece, że jedni ustępowali im dobrowolnie całych prowincji do zatrudnienia i uprawy; drudzy pod najdogodniejszymi warunkami nadawali im osady u siebie”⁶⁷⁹. Wszystkie te elementy nie świadczyły jednakże, według ówczesnych autorów, o tym, że Słowianie byli niezaradni. Wprost przeciwnie, zajmowali się z powodzeniem handlem, co przynosiło im środki do budowania ludnych miast. Wierzono niezbitnie, że „wszystkie celniejsze miasta i miasteczka w Polsce, istniały już przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa”⁶⁸⁰.

J. Kurczak kształt słowiańskiej idyllicznej krainy podsumowała w następujący sposób: „pod piórami polskich słowianofilów kształtowała się utopistyczna wizja jeszcze jednej ‘krainy szczęśliwości’, modelowa konstrukcja, będąca punktem odniesienia dla negatywnej oceny teraźniejszości [...]”⁶⁸¹. Dodam tylko, że kraina ta miała według ówczesnych autorów swoje przedłużenie w żyjącym społeczeństwie. Ówczesni pisarze, historycy, folklorysty, artyści widzieli w społeczności wiejskiej kontynuatorów tych historiograficznych imaginacji. Wiara w to, że lud przechował – niekiedy dostrzegano wprawdzie, że w ograniczonym zakresie – cechy pierwotnych Słowian, które uległy zatarciu wśród warstw oświeconych, była kolejnym dogmatem, utrzymującym przy życiu polskie słowianofilstwo.

Równocześnie jednak można dostrzec próby wprowadzania korekty do opisanego wyżej utopijnego obrazu kultury przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. A. Witkowska uznała ten idylliczny konstrukt za twór intelektualny pisarzy skupionych wokół Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który pod wpływem klęski powstania listopadowego musiał zostać poddany rewizji⁶⁸². Biorąc pod uwagę sytuację polityczną, nieprzypadkowo korekta obrazu słowiańskiej „krainy szczęśliwości” dotyczyła przede wszystkim głoszonej powszechnie jedności pierwotnej Słowiańszczyzny oraz umiejętności wojennych przodków uczestników powstania. Rewizja ta polegała też na osłabianiu tak ważnych dla W. Surowieckiego i innych cech jak łagodność, zgodność itp. i podkreślaniu innych, związanych z umiejętnością obrony za-

⁶⁷⁹ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 163.

⁶⁸⁰ Tamże, s. 164.

⁶⁸¹ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 32.

⁶⁸² A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, s. 34–39; A. Kulecka, *Obraz Słowianina w teorii słowianofilów warszawskich (1832–1856)*, „Przegląd Humanistyczny”, 32:11–12(1988), s. 117–136.

grożonego bytu oraz umiejętnością przystosowania się do zastanych warunków społecznych i politycznych.

Opisy cech charakteru i sposobu życia Słowian łączone były często z zaprzeczaniem negatywnym opiniom na temat plemienia. Celował w tych zabiegach zwłaszcza W. Surowiecki, który wielokrotnie w swoich pismach negował wiarygodność opisów antycznych i średniowiecznych autorów. Przykładowo, podczas opisu religii Słowian wenedyjskich podał on „twierdzenia kilku późniejszych pisarzy, jakoby Słowianie podobnie jak inne dawne narody, zabijali ludzi na ofiary swoim bogom, są bezzasadne”, gdyż ani Jordanes, ani Prokop o nich nie wspominają, lecz przypisują te praktyki ludom sąsiadującym ze Słowianami. Jednocześnie jednak zastrzegął, że „jeśli się trafiło, że w buntach przeciw dukom i grafom niemieckim, zabijali czasem uciemiężliwych ich nasłańców, to nie mogło być uważane jako zabójstwo religijno-obrzędowe”⁶⁸³. Inaczej mówiąc jeśli już dochodziło do zabójstw jeńców, to ci byli sami sobie winni, gdyż „ciemieżyli” oni Słowian. Podobnie podczas opisywania obrzędów pogrzebowych zaprzeczył opisowi Thietmara o zabijaniu żon na stosie pogrzebowym męża⁶⁸⁴. Te i podobne opisy służyły korygowaniu najdrobniejszych nawet rys na obrazie dawnej Słowiańszczyzny zawartym w przekazach źródłowych. Wyjaśnienie negatywnie ocenianych praktyk sprowadzało się zwykle do stwierdzenia, że Słowianie przejęli je od innych ludów, lub też zostali do nich zmuszeni.

Ostatnim z elementów opisu charakteru dawnych Słowian i ich sposobu życia była deskrypcja panującego w okresie przedchrześcijańskim ustroju społecznego, czyli forma rządów. W powszechnej opinii wśród Słowian panowało gminowładztwo, jednak w sposobie pojmowania tego pojęcia nie było pełnej zgody. Dołęga Chodakowski zakładał, że plemionom słowiańskim przewodniczyli „naczelnicy”, którzy posiadali władzę w „pokoju, wojnie i świętych obrzędach”⁶⁸⁵. Gdzie indziej wymienił on cały katalog nazw owych naczelników, nazywając ich: „kniaziami”, „księżdzami”, „królami”, „żercami”, „klechami” i „starostami”, którzy mieli przewodzić „soborom płci obojej”⁶⁸⁶. W rozprawce o pochodzeniu terminu „książe” wywodzi go od słowiańskiego rdzenia *kon*, mającego oznaczać podstawę, pierwotność, prawo. Identyfikował też księdza i księcia, uznając, że są to dawne określenia tego samego urzędu, w którego kompetencjach były zarówno kwestie profaniczne, jak i sakralne⁶⁸⁷. W. Surowiecki znacznie rozwinął refleksję na temat formy rządów gminowładnych. Na podstawie przekazów Prokopa uznał on, że Słowianie nie mieli nad sobą żadnego zwierzchnika, a władzę posiadali naczelnicy rodów, którzy stanowili prawa i zbierali się na obrady w celu ustale-

⁶⁸³ W. Surowiecki, *Śledzenie początku*, s. 145–146.

⁶⁸⁴ Tamże, s. 148.

⁶⁸⁵ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 21.

⁶⁸⁶ Tamże, s. 25.

⁶⁸⁷ Por. Z. Dołęga Chodakowski, *Próba wyjaśnienia słowa kniaź, ksiądz (książe – księż)*, w: tegoż, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 144–145.

nia kwestii „narodowych”. W tych plemionach słowiańskich, w których jednak panowali żupani, wojewodowie czy książęta, byli oni wybierani przez naczelników rodów i zależeli od ich decyzji. Dopiero w czasach chrześcijańskich książęta i żupani zyskali większą władzę, ale ograniczała się ona wyłącznie do jednego plemienia. Zdaniem W. Surowieckiego Słowianie dzielili się bowiem na „liczne pokolenia”, które tylko na wypadek wojny łączyły się w większy organizm. Najważniejsze decyzje podejmowano kolegialnie, na wiecach, które odbywały się w świętych gajach i miały sakralny charakter⁶⁸⁸. I.B. Rakowiecki uzupełniał katalog słowiańskich naczelników o „hospodarów”, „bojarów”, „kralów” i „carów”, a przy tym podawał, że zgromadzenia plemienia nazywano „sniemami”, „syemami”, wreszcie „seymami”, co miało pochodzić od słowa *z-iać*, to jest „zebrać się”. Inne zebrania „plemienników” nazywały się „wetami”, „wieczami”, „wiecami” od słowa *wet* – „prawo”⁶⁸⁹. J. Kurczak zwróciła uwagę, że te konstrukcje gminowładztwa słowiańskiego miały przede wszystkim wyjaśnić źródła porządku społecznego i prawnego panującego w Rzeczypospolitej szlacheckiej, oraz uzasadniać podziały zachodzące w społeczeństwie⁶⁹⁰. Wolność i równość dominująca w społecznościach słowiańskich przed przyjęciem chrześcijaństwa załamały się na skutek zmian społecznych, jakie spowodowało przyjęcie chrześcijaństwa. J. Lelewel, który z idei gminowładztwa uczynił klucz do zrozumienia społecznych i politycznych dziejów Polski⁶⁹¹, tak pisał o tym procesie: „Ile cywilizacja chrześcijańska na uszczerbek swobód gminu wpłynęła w ogólnych wyrazach powtarzano nie raz. [...] Z tym wszystkim upadek obywatelstwa i swobód kmiecych, istotnie dokonany został ustaleniem chrześcijańskiej cywilizacji; temu przeczyć niepodobna”⁶⁹². Dla J. Lelewela system społeczny Słowian zrodził się w czasach wojennych, kiedy plemię albo napadało obcych, albo broniło swoich własnych siedzib. Wówczas to u Słowian „dostrzegano [...] wysokie braterstwa pojęcie, które z nich czyniło jedną całość, *s’lov*, zlewek gminu z czego nazwa ich powstała kiedy do boju szli”⁶⁹³. Biorący udział w wojnach lechicowładcy przeciwstawieni zostali kmieciom. Zrodzona już w czasach plemiennych nierówność miała jednak początkowo tylko majątkowy charakter – lechici posiadali więcej ziemi. Podziału tego u J. Lelewela nie należy postrzegać w kategoriach etnicznych. Lechici, lesi w narracji historyka, byli tylko grupą społeczną. W kwestiach zarządzania plemieniem, sprawach obywatelskich

⁶⁸⁸ W. Surowiecki, *Śledzenie poczętku*, s. 149–156.

⁶⁸⁹ I.B. Rakowiecki, *O stanie cywilnym*, s. 23–25.

⁶⁹⁰ Por. J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 124–128.

⁶⁹¹ O pojęciu gminowładztwa u J. Lelewela zob. przede wszystkim F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii (Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*, Łódź 1969, s. 114–143; A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 309–313; w kontekście słowianofilstwa, J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 129–130.

⁶⁹² J. Lelewel, *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*, Bruksela 1846, [b.s.].

⁶⁹³ J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. 3, Poznań 1855, s. 33.

wszyscy członkowie plemienia mieli równy głos⁶⁹⁴. Prawdziwa nierówność zarysowała się dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa, gdy lechici – późniejsze rycerstwo i szlachta – przejęli też władzę polityczną, a w tym i władzę nad kmieciami⁶⁹⁵.

Tak skonstruowany obraz porządku społecznego dawnych Słowian zarysowywał na jeszcze jednej płaszczyźnie rozważań kluczowe znaczenie przełomu chrystianizacyjnego dla „zagubionej” kultury Słowian w okresie przedchrześcijańskim. Miał on jednak i dodatkowy walor, a mianowicie odróżniał dzieje Polski od Europy, w której porządek społeczny opierał się na systemie feudalnym i Rosji, gdzie panował „waregski” despotyzm. Polska, słowiańska specyfika bazowała na odmiennych zasadach, które w systemie J. Lelewela ograniczały samowładztwo i despotyczne inklinacje monarchów. Inaczej mówiąc, nawet jeśli system gminowładztwa nie przetrwał w swym pierwotnym, słowiańskim kształcie, stał się podstawą specyficznego polskiego ustroju, który J. Lelewel nazywał gminowładztwem szlacheckim. Słowiański system społeczny zabezpieczył zatem Polskę z jednej strony przez absolutyzmem monarchicznym i państwowym, a z drugiej strony przed despotyzmem. Był zatem odrębny zarówno od struktur funkcjonujących w państwach zachodnich, jak i od systemu panującego w Rosji.

⁶⁹⁴ Tamże, s. 39–47; tenże, *Stracone obywatelstwo*, s. 5–6.

⁶⁹⁵ Tenże, *Uwagi nad dziejami*, s. 49–74.

W poszukiwaniu wspólnej historii

Wspólna, ale i podzielana przez wszystkich historia jest kolejnym z elementów, który określa etnos, osadzając go w czasie i wyposażając w wiadomości i fakty, do których można się odnieść. A.D. Smith zwrócił uwagę na konieczność uczynienia ze wspólnej historii atrakcyjnej fabuły, z którą wszyscy członkowie społeczności mogą się identyfikować, gdyż określa ona jej specyficzną kulturę i charakter⁶⁹⁶. Tworzenie takiej opowieści o wspólnej przeszłości jest zadaniem nie tylko profesjonalnych naukowców, ale także poetów i tych pisarzy, którzy w jakikolwiek sposób oddziałują na wyobraźnię wspólnoty.

W wypadku Słowian wspomniany w poprzednim rozdziale brak tekstów opisujących dzieje plemienia miał niezwykle istotne znaczenie. Stąd też starano się wypełnić tę lukę tworząc szereg apokryficznych opowieści, których autentyczności w pierwszej połowie XIX wieku, a niekiedy i znacznie dłużej, nie podważano. Starano się też, jak wspomniałem, rozszerzyć na całą Słowiańszczyznę narodowy (czeski, rosyjski) kontekst powstawania tych tekstów.

Innym sposobem uzupełniania braków w opowieści o przeszłości plemienia było odwołanie się do folkloru, który traktowano jako pozostałość po zaginionej przeszłości. Temu procesowi towarzyszyło uczucie głębokiej nostalgii za utraconą przeszłością oraz żal za bezpowrotnie zaprzepaszczoneymi szansami na jej poznanie. Nostalgia i żalem przepełniona jest rozprawa *O Słowiańszczyźnie* Dołęgi Chodakowskiego, ale także wiele innych tekstów z tego okresu.

Nostalgia i żal łączyły się w tekstach słowianofilów z determinacją i pośpiechem. Dołęga Chodakowski uważał, że trzeba się spieszyć, bo za moment okrucy pamięci o dawnym świecie, które jeszcze tlą się wśród ludu, ulegną zupełnemu zatarciu. Im szybciej rozpocznie się ich zbieranie, a zatem kolekcjonowanie i zapisywanie, tym lepiej dla współczesnych. Współcześni Słowianie bowiem bez poznania swojej przedchrześcijańskiej przeszłości, co utożsamiano z przywróceniem zagubionej tożsamości, nie będą mogli świadomie budować przyszłości. Co więcej, w rozumieniu Dołęgi Chodakowskiego i wie-

⁶⁹⁶ A.D. Smith, *Etniczne źródła*, s. 34–36.

lu innych ówczesnych pisarzy, bez tożsamości nie można być nawet w pełni świadomą istotą ludzką, gdyż życie bez niej wyzbywa z człowieczeństwa.

Romantyczna historiozofia, zakładająca niemożność świadomego istnienia bez poznania swojej przeszłości, stała się jedną z cech charakterystycznych epoki. Ta orientacja na przeszłość wynikała z szoku, jakim był upadek państwa, który zmusił do przewartościowania poglądów na temat funkcjonowania wspólnoty w przeszłości. A. Witkowska opisując ten proces podsumowała: „oto czasowi terażniejszemu, który orzeka o nieistnieniu narodu polskiego, przeciwstawia się polemiczne *jest* przeszłości żywej, życia poprzez historię”⁶⁹⁷.

Frazę „życie poprzez historię” można uznać za popularną definicję historyzmu XIX wieku⁶⁹⁸. Pokolenia pierwszej połowy stulecia odczuwały bardzo silną więź z przeszłością. W skrajnych postawach, które reprezentował Dołęga Chodakowski, ta łączność „z naddziadami” była jednoznaczna z utożsamieniem. Ciągłe „odczarowywanie” słowiańskiej przeszłości „zakłętej” w licznych pozostałościach stało się istotą jego pracy oraz zapewne jego obsesją. Dołęga Chodakowski bez wątplenia nie był historykiem posługującym się profesjonalnym warsztatem, to raczej romantyczny mag, stosujący wobec przedchrześcijańskich czarów przeciwwzakęcia, a wszystko po to, aby odnaleźć zagubioną tożsamość.

Folklor jako historia alternatywna

Słusznie podkreślano, że Dołęga Chodakowski przyczynił się do odkrycia folkloru jako interesującego elementu kultury. Spojrzenie takie jednakże redukuje jego ideę do współczesnych kategorii. Folklor nie był bowiem interesujący jako twór sam w sobie, ale jako nośnik treści o dawnej Słowiańszczyźnie. Dołęga Chodakowski miał przy tym świadomość, że trudno przekazy folklorystyczne przejmować bezpośrednio, chociaż z zachowanych opisów wynika raczej, że zbierał je bezkrytycznie. Niewątpliwie można go uznać za prekursora praktycznych, terenowych badań nad folklorem⁶⁹⁹, jednakże trzeba pamiętać, że postulaty podejmowania takich badań i rozważania nad informacjami, które potencjalnie zawiera folklor, były prowadzone już wcześniej⁷⁰⁰. Julian Maślanka podzielił pieśni zbierane przez Dołęgę Chodakowskiego na trzy zasadnicze kategorie, które zawierały nawiązania

⁶⁹⁷ A. Witkowska, *Stawianie, my lubim sielanki...*, s. 7.

⁶⁹⁸ Por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, s. 7–12.

⁶⁹⁹ O folklorystycznej działalności Dołęgi Chodakowskiego zob. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 51–64.

⁷⁰⁰ Zob. tamże, s. 6–15.

do symboliki astronomicznej, przyrodniczej i mitologicznej⁷⁰¹. Inaczej mówiąc, pieśni zbierane wśród ludu wyrażały uniwersalne przeciwieństwo sacrum i profanum wyrażające się w sakralizacji świata, czy w węższym rozumieniu, zamieszkiwanej przez Słowian przestrzeni⁷⁰². Idee Dołęgi Chodakowskiego zainspirowały niebawem wielu młodych poetów romantycznych, wśród których najczęściej wymienia się Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Augusta Bielowskiego czy Michała Grabowskiego⁷⁰³. Trzeba jednakże pamiętać, że po wyjeździe do Rosji, gdzie zmarł w 1825 roku, o Dołędze Chodakowskim nie wspominało zbyt często w polskim piśmiennictwie⁷⁰⁴. Jego idee odżyły ponownie po powstaniu listopadowym za sprawą galicyjskich romantyków, skupionych wokół noworocznika „Ziewonia”⁷⁰⁵.

M. Janion charakteryzując przed laty postawy polskich pisarzy wobec twórczości ludowej uznała, że w polskim romantyzmie można (na podobieństwo kręgu romantyzmu niemieckiego) wyróżnić dwa sposoby podejścia do ludowości. Pierwszy określiła jako „estetyczno-literacki”, drugi jako „uznający w przekazach ludowych świadectwa mitu i objawienia, wierzący w prawdę pramitu czasów, traktujący lud jako część nieświadomej natury, żądający wierności wobec nieświadomej i kolektywnej twórczości ludu”⁷⁰⁶.

Pierwsze podejście wymagało zapośredniczenia. Przykładem tego zjawiska są dumki „szczerosłowiańskie”, które K. Lach Szyрма opublikował w 1818 roku pod wpływem lektury pieśni ludu, udostępnionych mu przez Dołęgę Chodakowskiego⁷⁰⁷, czy Augusta Bielowskiego dumy historyczne⁷⁰⁸. W publikacji Lacha Szyrmy mamy do czynienia z translacją pieśni ludu na język poetycki. Obok dumek własnego autorstwa Lach Szyрма opublikował teksty stanowiących dla niego inspirację pieśni ludowych, wzorując się chyba w tym wypadku na dwujęzycznych wydawnictwach źródeł historycznych. Swoje działania wyjaśniał następująco: „Mając przeto sposobność przyswojenia ogółu myśli, śpiewy wiejskie składających, napojony ich duchem,

⁷⁰¹ Tamże, s. 57; podział ten nie wynika analizy zebranych przez Dołęgę Chodakowskiego pieśni ludu, gdyż zbiór taki nie zachował się; jest on oparty na analizie rozprawy *O Słowiańszczyźnie*.

⁷⁰² Na ten temat zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 15–54.

⁷⁰³ Zob. J. Tretiak, *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego. 1802–1831. Życie i poezja. Karta z dziejów romantyzmu polskiego*, Kraków 1911, s. 50–52; J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 58–59.

⁷⁰⁴ J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 91.

⁷⁰⁵ O literackim „życiu” Dołęgi Chodakowskiego zob. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 92–97 oraz Cz. Zgorzelski, *Z dziejów sławy Zoriana Dołęgi Chodakowskiego*, „Pamiętnik Słowiański”, 5(1955), s. 127–136.

⁷⁰⁶ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, wyd. 2, Gdańsk 2007, s. 89–90. Zob. też D. Simonides, *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzeński, Wrocław 1994, s. 69–74.

⁷⁰⁷ K. Lach Szyрма, *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwoney Rusi*, „Dziennik Wileński”, 1818, t. 1, nr 5, s. 486–496.

⁷⁰⁸ Zob. prypis A. Bielowskiego do dumy *Sawa*, „Ziewonia” 1834, s. 133.

a szczególnie ponurą ich smętnością, starałem się je przelać w moje rymy, nie mieszając weń bynajmniej obcych, nie pod naszym niebem zrodzonych myśli i nie odstępując nigdzie od dawnej prostoty, chyba wówczas, gdy ona w nieokrzesaną gminność popadała, i wyższość światła naszego wieku wymagała koniecznej jakiej odmiany”⁷⁰⁹. Pieśni ludu były zatem użyteczne, ale należało je najpierw „przelać w rymy”, aby prostota tej „poezji” nie raziła odbiorców. Pieśni ludu nie posiadały wartości jako przekaz bezpośredni, ale stały się w oczach romantyków źródłem poezji, którą określano mianem narodowej. O źródłowym charakterze folkloru wiele wówczas pisano, stawiając znak równości między poezją a pieśniami ludu oraz między ludowością a narodowością⁷¹⁰.

Aby jednakże zdobyć taką „podstawę źródłową”, należało pieśni ludu zebrać. Artykuły w czasopismach okresu przed powstaniem listopadowym są pełne apeli o zbieranie pieśni gminnej, pieśni ludowej, czy folkloru⁷¹¹. W okresie następnym, po powstaniu zaczęły ukazywać się zbiory pieśni ludowych, a najbardziej wśród nich znaczące okazały się opracowania Wacława Zaleskiego i Kazimierza Władysława Wójcickiego⁷¹². W epoce międzypowstaniowej rozwinęła się też tendencja do włączania literatury ludowej jako oddzielnej grupy do szeroko pojętej kategorii literatury. Wydzielano w niej gatunki, starano się je porównywać z literaturą pisaną, a nawet z działami nauki. Jako pierwszy dokonał tego chyba właśnie K.W. Wójcicki, który literaturę ludową podzielił na pieśni i dumy⁷¹³, przypowieści i przysłowia⁷¹⁴ oraz powieści (bajki). Pierwsza grupa miała odpowiadać ówczesnej poezji, druga filozofii, trzecia wreszcie powieści⁷¹⁵. Dalsza kategoryzacja dotyczyła już samych powieści-klechd. Dzieliły się one na trzy kategorie, z których do pierwszej należały „starożytne podania sławiańskie jeszcze wieków”, do drugiej opowieści o osobach „historycznych”, o których jednakże nie można przeczy-

⁷⁰⁹ K. Lach Szyrma, *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego*, s. 486.

⁷¹⁰ Zob. np. M. Mochnecki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, s. 145–149.

⁷¹¹ Pierwszym pisarzem, który zwrócił uwagę na znaczenie podań ludowych był w 1802 roku H. Kołłątaj w liście do J. Maja. Skrupulatne wyliczenie pozycji zawierających podania i pieśni ludu zob. R. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 1, Poznań 1854, s. 15–17; J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, s. 103, 105, 107–108 oraz artykuły omawiające zainteresowania folklorystyczne w poszczególnych zaborach, opublikowane w zbiorze: *Dzieje folklorystyki polskiej. 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapętuś, J. Krzyżanowski, Ossolineum 1970.

⁷¹² Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego*, Lwów 1833; K.W. Wójcicki, *Klechdy. Starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. 1–2, Warszawa 1837.

⁷¹³ K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836 (wydanie fototypiczne pod red. H. Kapętuś, Ossolineum 1976).

⁷¹⁴ K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe. Z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesady, starożytności i wspomnienia oyczyste*, t. 1–3, Warszawa 1830.

⁷¹⁵ K.W. Wójcicki, *Klechdy*, t. 1, s. 11.

tać w kronikach (np. o Waligórze, Wyrwidębie), a do trzeciej opowieści zawierające elementy magiczne, o czarach, zaklęciach i cudach⁷¹⁶. Wspomnianego włączenia folkloru do literatury dokonał w pełni w *Historii literatury polskiej* Michał Wiszniewski. Podzielił on dzieje literatury narodowej na dziewięć epok, z których dla niniejszych rozważań interesujące są dwie początkowe. Pierwsza z nich obejmowała okres przedchrześcijański, z którego zachowały się tylko przekazy obcych pisarzy, ale są one na tyle liczne, że pozwalają zrekonstruować ówczesny słowiański świat. Epoka druga, obejmowała według M. Wiszniewskiego okres od przyjęcia chrześcijaństwa do końca wieku XIV wieku⁷¹⁷. Z opisu epok wynika, że M. Wiszniewski traktował pojęcie literatury niezwykle szeroko. W gruncie rzeczy termin obejmował wszelkie sfery życia, które mogły pozostawić ślad w formie pisanej. Tak pojmowana literatura odpowiadała charakterowi narodowemu i z niego wynikała. Założenia te były bliskie wcześniejszym przemyśleniom M. Mochnackiego, zawartym w rozważaniach *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, który to tekst był w gruncie rzeczy złożoną koncepcją literatury jako narodowości⁷¹⁸. M. Wiszniewski podobnie rozumiał zakres terminu literatura.

Literatura pierwszego okresu, czasów przedchrześcijańskich była zdaniem M. Wiszniewskiego literaturą słowiańską, na którą składał się właśnie folklor. Wpływ Dołęgi Chodakowskiego na takie postrzeganie twórczości ludu uwidaczniał się w charakterystyce tej epoki, dokonanej przez autora syntezy literackiej. Uważał on, że szereg elementów tego okresu pozostaje niejasnych i niewiadomych, ale ślady i pozostałości można nadal obserwować jako „grodziska czyli gródki, żalniki, sobki czyli mogiły, które Słowianie [...] sypali”. Dodatkowo „śpiewy weselne i religijne dotąd zachowane; obrządek słowiański, *sobótki*, które dotąd jeszcze koło Krakowa wieśniacy obchodzą” mają świadczyć o trwałości przedchrześcijańskiej kultury⁷¹⁹. Zostały tutaj zatem wymienione, później w tekście rozwinięte w szersze opisy, elementy słowiańskiej literatury, a zatem: obyczaje, religia, prawo, folklor itp. Epoka ta w rozumowaniu M. Wiszniewskiego jawiła się jako okres jedności wszystkich plemion słowiańskich, kiedy pojęcie narodowości jeszcze się nie wykształciło⁷²⁰, jednakże charakterystyczne rodzime cechy pozwalały nazywać ją epoką literatury polsko-słowiańskiej, która wyrażała się w „pieśniach religijnych i historycznych, filozofii tkwiącej w przy-

⁷¹⁶ Tamże. s. 13–14.

⁷¹⁷ Zob. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840; podział na epoki: s. 21–39. Na temat autora zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Ossolineum 1970, szczeg. s. 162–254; zob. też. S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w 1 połowie w. XIX*, Warszawa 1969, s. 141–151.

⁷¹⁸ Zob. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, t. 1, Warszawa 1830. Przedruk w tegoż, *Dzieła. Wydanie jedyne prawne, ogłoszone z wiedzą matki autora*, t. 5, Poznań 1863; tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Ossolineum 2000, s. 173–345 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 297). Por. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu*, s. 177–180; S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*, Warszawa 1982, s. 143–167.

⁷¹⁹ M. Wiszniewski, *Historia literatury*, t. 1, s. 166.

⁷²⁰ Tamże, s. 165–180.

słowiach, powieści, gadkach i podaniach historycznych⁷²¹. Kolejną epokę, kończącą się na schyłku wieku XIV pojmował M. Wiszniewski jako okres dominacji literatury łacińskiej, którą jednakże ze względu na zawarte w niej elementy rodzime określał mianem łacińsko-polskiej.

Między tymi dwoma rodzajami literatur: słowiańsko-polską i łacińsko-polską nie było jednak szczególnej rywalizacji, gdyż uprawiały je odrębne grupy społeczne: ta pierwsza przez „gmin”, ta druga przez „warstwy ukształcone”. Dopiero szersza chrystianizacja doprowadziła do wyparcia literatury słowiańsko-polskiej i uznania jej za bałwochwalczą. Literatura ludowa trwała od tego momentu na marginesach coraz wyraźniej dominującej literatury łacińsko-polskiej, dzięki czemu nie uległa ona całkowitej zagładzie⁷²². W gruncie rzeczy opis M. Wiszniewskiego jest jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć literatury słowiańsko-polskiej, jako tej, która tworzyła i utrzymywała tożsamość narodową⁷²³.

Podział na dwa typy literatury, z których jedna została przypisana ludowi i narodowości, druga warstwom uprzywilejowanym i obcym wpływom chrześcijaństwa był szczytowym punktem rozważań nad znaczeniem folkloru w pierwszej połowie XIX wieku. Podział ten stosowali wszyscy, którzy po M. Wiszniewskim wykorzystywali folklor, lub tylko na jego temat się wypowiadali. Doskonałym przykładem jest tutaj R. Berwiński, miłośnik ludowości z Wielkopolski, który w swojej powieści poetyckiej z 1841 roku pt. *Bogunka na Gople*, umiejscowionej chronologicznie w czasach przejściowych między pogaństwem a chrześcijaństwem odnosił się do problematyki znaczenia literatury ludowej. Swą powieść R. Berwiński zaopatrzył zwyczajem epoki w obszerny przypisy, w których wyjaśniał ideowe znaczenie utworu. W wizji autora Polska umiejscowiona została na szlaku między Słowiańszczyzną (Rosją) a ludami Germańskimi. W czasach przedchrześcijańskich Słowiańszczyzna była odseparowana od wpływów zachodnich. Niestety spłynęły na Polskę wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, kiedy to „otworzył się szeroki kanał przepływowy, którym wszelka obszczyzna, wyobrażenia, nawet języki, łąły się ryczałtem z zachodniej Europy na Polskę⁷²⁴. R. Berwiński obce duchowieństwo, szczególnie włoskie, obwiniał o zakażenie ludu, ale przede wszystkim rycerstwa (szlachty) językiem łacińskim i obcymi wyobrażeniami świata. Rozwój tożsamości narodowej został w ten sposób zachwiany, bo nawet jeśli obcy światopogląd przyczyniał się do podniesienia poziomu nauk czy ogólnego oświecenia, trudno go było wprowadzić do rodzimych wyobrażeń. Z tego powodu, podobnie jak w systemie M. Wiszniewskiego, od momentu wprowadzenia chrześcijaństwa język i literatura rozwijały się dwoma niezależnymi torami: łacińsko-polską – uczoną i dworską oraz czysto polską, albo

⁷²¹ Tamże, s. 181.

⁷²² Tamże, s. 182–183.

⁷²³ Tamże, s. 180–280.

⁷²⁴ R. Berwiński, *Przypiski do: Bogunka na Gople*, s. 286.

słowiańsko-polską, która ewoluowała wśród ludu. Charakterystycznymi cechami tej drugiej były ulotność, oralność i mobilność. Były to cechy, które nie sprzyjały zapisaniu tej twórczości w „foliałach”⁷²⁵.

Tak scharakteryzowana literatura ludowa wymaga zastosowania kategorii pamięci, której zresztą używał też R. Berwiński. Jest on przykładem pisarza, starającego się wykorzystać rozważania na temat literatury ludowej, które od ponad dwudziestu lat gościły na łamach polskich czasopism i innych publikacji, do ożywienia folkloru i wykorzystania go jako narzędzia do budowania tożsamości wspólnotowej.

Podstawowym elementem wyróżniającym literaturę ludową w oczach ówczesnych zbieraczy folkloru oraz pisarzy wykorzystujących jego wątki była jego ulotność. Pisano o „znikających” powieściach, pieśniach ludu czy przysłowiach. Znikanie to rozumiano wprost jako zapominanie, gdyż tzw. literatura ludowa miała charakter oralny. Owo znikanie wiązało się z rodzącą się industrializacją, ale także z coraz powszechniejszą oświatą ludu. Paradoksalnie, wbrew obawom o „znikanie”, wartości, jakie przypisywano literaturze ludowej były związane z niespotykaną w innych formach przekazu treści trwałością czy niezmiennością. Literatura ludowa miała bowiem sięgać swymi korzeniami do czasów przedchrześcijańskich. Lud miał według ówczesnych przekonań „zapamiętać” te czasy w folklorze. Ulotność i jednocześnie nadzwyczajna trwałość i niezmienność były zatem cechami, które przypisywano folklorowi. Zapominanie a jednocześnie nadzwyczaj trwałe zapamiętywanie miały być procesami stale obecnymi w przekazywaniu wątków literatury ludowej.

Wartość ludu jako grupy przechowującej treści ważne dla wspólnoty była zatem łączona z potencjałem kulturowanego przez niego folkloru. Było to spojrzenie – mimo częstych demokratycznych deklaracji autorów – w gruncie rzeczy konserwatywne, niezakładające jakiegokolwiek ingerencji, albo przemiany takiej formy przekazu. Traktowano zatem lud jako bezwolnego przekaziciela treści – jak później pisał R. Berwiński – jak kliszę fotograficzną, na której raz utrwalone treści pozostawały niezmienione. Z założenia ten sposób odbioru przeszłości nie brał pod uwagę podstawowej zasady przekazu ustnego, a mianowicie różnicy między rzeczywistą niezmiennością przekazu, a przekonaniem o takiej niezmienności. Przekonanie o niezmienności świata i rządzących nim reguł stoi na czele cech kultury opierającej się na przekazie ustnym, a zatem i kultury ludowej. Zmiany w takim świecie są niedostrzegalne, gdyż zachodzą poza świadomością – nie ma ich z czym skonfrontować, skoro brak jest przekazów pisanych, do których można się odwołać. Jest to drugi aspekt, na który wskazywała M. Janion, mówiąc o traktowaniu ludu jako elementu nieświadomej natury, która dąży do prakultury i pramitu.

Można zauważyć, że niektórzy fascynanci twórczości ludowej zdawali sobie sprawę z tych paradoksów i starali się je rozwiązywać. Przykładowo,

⁷²⁵ Tamże, s. 287–288.

Dołęga Chodakowski pisał o specjalnym przygotowaniu, jakie trzeba posiadać, aby odkrywać przedchrześcijańskie treści w pieśniach ludu⁷²⁶, jednakże w większości wypadków starano się „przełożyć” twórczość ludu i zaprezentować ją w formie, którą uznawano za akceptowalną dla współczesnego odbiorcy, a jednocześnie – co chyba ważniejsze – za formalnie odpowiadającą wyobrażeniom o pierwotnym kształcie literatury ludowej.

R. Berwiński rozwinął tę praktykę, pozostając pod dużym wpływem *Klechd* K.W. Wójcickiego, z którymi podobno się nie rozstawał. Były one dla niego inspiracją i przewodnikiem po literaturze ludowej. Miał świadomość jednak, że „P. Wójcicki spisał to, co słyszał, tak jak słyszał, prawie słowo do słowa”⁷²⁷. Kontynuując ocenę pracy zbieracza folkloru porównywał go do kronikarza, który wiernie zapisuje wszystko, co usłyszy. Uznał taką postawę za minimalistyczną, albo inaczej mówiąc, stwierdził, że nie zapewnia ona realnego poznania przeszłości słowiańskiej. Tak jak K.W. Wójcicki był „kronikarzem” literatury ludowej, R. Berwiński chciał „być jej częścią żyjącą”⁷²⁸. Literacki i poetycki zapal nakazał mu zatem zebrane wśród ludu podania i pieśni „przeżyć”. Podania owe były bowiem podobne do „ziaren”, które dopiero potencjalnie mogą wydać owoce. Używając poetyckiej frazy pisał o rzuceniu literatury ludowej „na grunt własnej duszy”. „Plonem” tego zabiegu miała być reakcja czytelnika: „czekam, co na to powiedzą i jakiego zażądają rachunku...”⁷²⁹. Tak pojęta translacja zakładała zamianę „literatury ustnej” w „literaturę pisemną”, w taki sposób, aby tłumaczenie to nie miało charakteru literalnego, ale aby uwzględniało kontekst i specyfikę ludowości. R. Berwiński uważał, że treści, idee i forma żywej literatury ludowej ma moc uzdrawiania wspólnoty. Pisał, że tak przełożoną literaturę ludową należy zamienić w „krew i życie całego narodu”⁷³⁰.

R. Berwiński, tak jak i wielu romantyków, wiązał z poezją ludu ogromne nadzieje. Pisał: „twory i płody gminu nie są dziełem sztuki, ale są logicznym skutkiem zdarzeń i wypadków dziejowych: historia zawdy jest ich matką, chociaż częstokroć jednego nawet rysu swej fizjonomii nie zostawia na twarzy dzieci swoich [...] wyobraźnia ludu jest tylko zwierciadłem czasu; obraz jaki się w nim odbija mógł tylko być ten, a nie inny”⁷³¹. Ten wielkopolski pisarz jest także doskonałym przykładem postaci, która, jak niektórzy przedstawiciele jego pokolenia – przeżyła rozczarowanie pokładanymi w literaturze ludowej nadziejami.

Przełomowym wydarzeniem dla miłośników ludowości była rabacja galicyjska 1846 roku, wstrząsające wydarzenie, które odbiło się głośnym echem w całej Polsce. Już wcześniej, około 1840 roku, R. Berwiński włączył się

⁷²⁶ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie*, s. 24.

⁷²⁷ R. Berwiński, *Przypiski do: Bogunka na Gople*, s. 289.

⁷²⁸ Tamże.

⁷²⁹ Tamże.

⁷³⁰ Tamże.

⁷³¹ Tamże, s. 301.

w działalność konspiracyjną skupioną wokół Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a w późniejszych latach działał także w Komitecie Narodowym w Poznaniu. Był też początkowo towarzyszko, a później i w działalności konspiracyjnej związany z E. Dembowskim. W 1845 udał się do Galicji, gdzie planował wzięcie udziału w przygotowaniach do powstania. Tam został aresztowany i uwięziony, najpierw w Wiśniczu, a później – po wydaniu władzom pruskim – w berlińskim Moabicie. Był sądzony w słynnym procesie polskich konspiratorów w Berlinie w 1847 roku. Uwolniony jednak od winy, powrócił do Poznania w końcu tego roku⁷³². Przeżycia konspiracyjne, wiadomości o przebiegu rabacji, a przede wszystkim nieudana Wiosna Ludów były przyczyną radykalnej zmiany poglądów R. Berwińskiego na temat możliwości tkwiących w literaturze ludowej. Zerwał on wówczas z romantyczną wizją świata i stał się legalistą, działającym w Lidze Polskiej w Poznaniu, a w latach 1852–1854 był nawet posłem do sejmiku pruskiego.

Zmiana poglądów wyraziła się w dwóch tomach *Studiów o literaturze ludowej*⁷³³, w których R. Berwiński przeprowadził swoisty rachunek sumienia ze swoich wcześniejszych ideałów⁷³⁴, a co najważniejsze przeprowadził krytykę romantycznych poglądów na temat przedchrześcijańskiej metryki literatury ludowej. Mając świadomość charakteru swoich *Studiów* pisał: „książka niniejsza [...] wchodzi w świat literatury naszej książkowej [...] w stroju niezupełnie może wedle dzisiejszej mody konwencjonalnym, z opisami, nie całkiem przypadającymi do pojęć i wyobrażeń, jakie się u nas bodajnie już wyrobiły i ustaliły o owej ziemi cudów, na której lud swoją uprawia, tak zwaną literaturę [...]”⁷³⁵. Rozprawa z nadziejami związanymi z literaturą ludową musiała być dla R. Berwińskiego gorzka i bolesna; doskonałym tego świadectwem jest wstęp do *Studiów*, pełen osobistych odniesień i zwierzeń. Miały one charakter nie tylko jednostkowy – można je traktować jako rozrachunek z nadziejami całego pokolenia: „Czem dla literatury [pisanej – M.M.], za powodem owej szkoły [romantycznej – M.M.] i późniejszych jej wychowawców, stało się umysłowe życie ludu, przejawiające się w jego podaniach, baśniach

⁷³² Zob. T. Terlecki, *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego*, Poznań 1937, s. 91–281; J. Maciejewski, *Ryszard Wincenty Berwiński. 1819–1879*, w: *Wielkopole XIX wieku*, t. 2, red. W. Jakóbczyk, Poznań, s. 209–217; J. Fiećko, *Berwiński. Tragiczne losy wielkopolskiego romantyka*, „Kronika Miasta Poznania”, 2006:4, s. 197–198. O literackim wymiarze tego okresu życia R. Berwińskiego zob. M. Janion, *Ostatni romantyk (Ryszard Berwiński)*, w: tejsze, *Prace wybrane*, t. 5: *Biografie romantyczne*, Kraków 2002, s. 140–160. Zob. też dwa artykuły R. Berwińskiego zamieszczone na łamach „Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”, 1844, nr 55, s. 437–438, nr 56, s. 445–447 w kontekście oskarżeń wobec E. Dembowskiego, jakie pojawiły się na łamach „Orędownika Naukowego”; przedruk: R. Berwiński, *W obronie Dembowskiego*, w: tegoż, *Księga życia i śmierci*, s. 335–353.

⁷³³ R. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 1–2, Poznań 1854; wydanie powtórnie, pt. *Studia o gustach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, Poznań 1862; przedruk fototypiczny na podstawie wydania z 1862 roku, Warszawa 1984. Zob. też M. Michalski, *Ryszarda Berwińskiego wędrówki po pamięci ludu. Rozważania o osobistym zawodzie w narodowej sprawie*, „Sensus Historiae”, 5:4(2011), s. 92–95.

⁷³⁴ Tamże, s. VIII–XIV.

⁷³⁵ R. Berwiński, *Studia o literaturze*, s. VI–VII.

i pieśniach, tem dla dawnego, *szlacheckiego* społeczeństwa stać się miał sam lud, stać się miał pierwiastkiem ożywczym! Tak rozumowano i tak rachowano! [...] W roku 1846, miało przyjść i przyszło do próby tego rachunku. [...] Okazało się, że rachunek był mylny!”⁷³⁶. Splecenie literackich i społeczno-politycznych aspektów w tej wypowiedzi R. Berwińskiego nie jest przypadkowe, bowiem między 1841 rokiem, czyli opublikowaniem *Bogunki na Gople* a 1846 rokiem, czyli powstaniem w Galicji kwestia literatury ludowej stała się sprawą polityczną właśnie, ponieważ dostrzeżono, że skoro lud przechowuje w swej literaturze najbardziej pierwotną formę narodowości, to chłopci, jako grupa społeczna będą też aktywną częścią wydarzeń politycznych nowoczesnej narodowości, zrodzonej na gruncie literatury ludowej. R. Berwiński w *Studiach* podał przyczyny tragicznej pomyłki roku 1846. Uważał mianowicie, że błędnie postrzegano proces powstawania wyobrażeń ludu o świecie oraz niewłaściwie oceniano stosunek chłopów do innych warstw społecznych. Dodatkowym problemem, już bezpośrednio wpływającym na niemożność odpowiedniego wykorzystania literatury ludowej, był błąd metodologiczny. Zakładano, że zbieranie powieści i pieśni ludu było równoznaczne z ich analizą i opracowaniem krytycznym. Inaczej mówiąc, wykorzystywano wprost przekazy, bez krytyki ich autentyczności i wiarygodności⁷³⁷. Podobnego zdania był też J.I. Kraszewski, który twierdził w połowie XIX wieku, że „podania gminu” stały się jedyną pożywką literatury, jednakże zbieranie ich łączyło się z niemal jednoczesnym ich „obrabianiem”, co wiązało się z zachowaniem bezpośredniego przekazu zawartego w literaturze ludowej⁷³⁸. J.I. Kraszewski uderzył także w chyba najczulszy punkt rozważań o wartości historycznej i narodowej folkloru. Uznał on bowiem, że literatura ludowa jest ponadnarodowa, zatem te same wątki i motywy występują w niemalże każdym kraju. Analizując *Klechdy* K.W. Wójcickiego zarzucił autorowi, że nie potrafił odzielić tych treści, które bez wątplenia noszą cechy rodzime, od tych, które mają charakter uniwersalny i występują również na innych obszarach, w innych krajach⁷³⁹.

Biorąc pod uwagę, że podstawową cechą literatury ludowej wedle romantycznych przekonań była właśnie jej narodowość, zarzut J.I. Kraszewskiego można uznać za poważny. Nieświadomie chyba krytyka ta dotykała szerszego zagadnienia związanego z folklorem. Uznanie bowiem literatury ludowej oraz ludu za nieskażone obcymi wpływami nośniki narodowości było próbą włączenia tej grupy społecznej w obręb kategorii narodu i nadania jej cech narodowych. Próba ta polegała na narzuceniu ludowi cech, których grupa ta nie posiadała, a następnie na ich podstawie na rozszerzeniu pojęcia wspólno-

⁷³⁶ Tamże, s. XIV.

⁷³⁷ Tamże, s. 40–42.

⁷³⁸ J.I. Kraszewski, *Studja literackie*, Włno 1842, s. 93–94.

⁷³⁹ Tamże, s. 95–96. J.I. Kraszewski chyba jako pierwszy w literaturze polskiej sporządził metodologiczny opis sposobu podejścia do gromadzenia i krytyki pod względem historycznym i literackim podań ludowych (tamże, s. 99–106).

ty narodowej na lud. R. Berwiński pisząc o „pierwiastku ożywcym”, jakim dla „szlacheckiego społeczeństwa” miał stać się lud, miał na myśli właśnie takie zabiegi.

Zawiedziony zatem w swoich nadziejach R. Berwiński metodycznie, krok po kroku, z neoficką niemalże gorliwością, rozpracował poszczególne elementy literatury ludowej, szczególnie te, odnoszące się do magicznych wątków folkloru, które łączono wówczas powszechnie z mitologią słowiańską. W oparciu o szeroką kwerendę w literaturze przedmiotu, badał źródła poszczególnych wątków folkloru. Pisał w „zaczysku” berlińskiego więzienia, gdzie miał dostęp do zasobów bibliotek naukowych⁷⁴⁰. Wnioski, do których doszedł, były pokrzepiające dla kogoś, kto stracił wiarę w wartość ludowego folkloru, jednakże były druzgocące dla wszystkich, którzy pokładali nadzieję w jego poznawczej funkcji. Pisał: „Czy padło z [...] badania guseł i zabobonów dzisiejszych światło spodziewane na mitologię słowiańską? Rozstrzygam zaś to pytanie kategorią odpowiedź, żadne takie światło z niego nie wyblęskło”⁷⁴¹, a to dlatego, że wszystkie „zabobony i gusa” zostały wprowadzone do folkloru „niezbyt dawno”, stąd nie mogą świadczyć o jakichkolwiek konotacjach z mitologią słowiańską.

Wnioski R. Berwińskiego sięgały jednak jeszcze dalej, mianowicie twierdził on, że w sposobie budowania wizji świata nie ma żadnej różnicy między ludem, a warstwami „oświeconymi”. Dotąd bowiem uważano, że lud, ze względu na izolację od treści „uczonych”, funkcjonował w zawieszaniu, wśród praw i zasad sformułowanych w czasach przedchrześcijańskich. R. Berwiński twierdził, że analiza ludowych wierzeń wskazuje, że weszły one w obręb kultury ludowej znacznie później oraz że wielokrotnie podlegały zmianom i nie miały nic wspólnego ze słowiańskim „charakterem narodowym”. „Lud przeto, a raczej wraźbny umysł jego, nie jest na kształt płyty Daguerra, na której blaskiem słońca odbity raz obraz zewnętrzny utrwała się na zawsze i pozostaje niezmienny”⁷⁴². Na lud bowiem oddziaływały w ciągu wieków różne czynniki, a do głównych należały kościół i jego duchowni oraz szlachta. Ostateczna opinia R. Berwińskiego nie pozostawiała wątpliwości: „lud jest zawsze taki, jakim go mieć chcą księża, szlachta i rządy krajowe. Myśli on nawet to tylko i to też w ustnej swej literaturze powtarza, co mu w kolei czasów do przetworzenia podadzą te trzy w połączeniu czynniki”⁷⁴³.

Co zatem spowodowało, że zafascynowanie literaturą ludową było tak powszechne w Polsce od lat 20. XIX wieku? Co spowodowało, że pokładano właśnie w ludzie tak wielkie nadzieje? Ten sam R. Berwiński, który w 1854 roku zniechęcony spisywał wyżej przytoczone refleksje, kilkanaście lat wcześniej przebudzenie tej grupy społecznej postrzegał jako cechę charakterystyczną

⁷⁴⁰ Zob. R. Berwiński, *Studia o literaturze*, rozdział II, IIIA, IIIB i IV.

⁷⁴¹ R. Berwiński, *Studia o literaturze*, s. 208.

⁷⁴² Tamże, s. 209.

⁷⁴³ Tamże, s. 226.

wieku XIX⁷⁴⁴. Odpowiadając na powyższe pytania R. Berwiński mówił: „musiała [...] w umysłowym życiu narodu konieczna do tego być potrzeba. Nie ma co się spierać!”⁷⁴⁵. To proste stwierdzenie wywodzi się z heglowskiej idei dziejów. Fascynacja literaturą ludową wynikała bowiem z potrzeby poszukiwania czystej narodowości. Skutkiem tego było wszechobecne zbieractwo folkloru i bezkrytyczne wykorzystywanie zebranych materiałów. To z kolei spowodowało analityczne podejście, pozwalające spojrzeć na twórczość ludową bez mitologizującej patyny. Koło dziejów według R. Berwińskiego obracało się we właściwym kierunku, a stan poznania folkloru, który zaprezentował poeta w połowie XIX wieku, nie byłby możliwy do osiągnięcia bez wcześniejszych fascynacji.

Pamięć ludu, przechowująca ślady i pozostałości po słowiańskiej przeszłości, okazała się ułudą. Paradoksalnie jednak, zdemaskowanie fałszywych przekonań nie wpływało w gruncie rzeczy na bieg wydarzeń. Kolejny raz mamy do czynienia z sytuacją, w której „rzeczywistość”, „historyczna prawda” i racjonalne podejście nie miały większego znaczenia. Obracanie się bowiem w kręgu tożsamości narodowych czy plemiennych nie sprzyja racjonalnemu podejściu do rzeczywistości.

Przedmioty opowiadają historię

Przedstawione zmagania autorów pierwszej połowy XIX wieku z „ulotną” materią folkloru ludowego były tylko jedną z form poszukiwań sposobu dotarcia do przeszłości i opowiadania wspólnej historii. Na przeciwnym biegunie znajdowały się zasadniczo odmienne, bo materialne formy przeszłości. Te bezpośrednie pozostałości po historii były traktowane jak niemi świadkowie dziejów. Ich, mówiąc językiem epoki, „niewymowność” kryła w sobie jednakże szereg pułapek, z których zbieracze i kolekcjonerzy starożytności nie zawsze zdawali sobie sprawę. Za ekspertów od opisanie tych niemych obiektów w pierwszej połowie XIX wieku uważani byli poeci, dopiero z czasem ich miejsce zajęli naukowcy, a wśród nich szczególnie archeolodzy i muzealnicy.

Moda na kolekcjonowanie materialnych pozostałości przeszłości⁷⁴⁶ wywodzi się w Polsce z popularnego wśród szlachty trendu gromadzenia pamiątek rodowych. Rody magnackie i arystokratyczne rozszerzyły ten zwy-

⁷⁴⁴ Por. R. Berwiński, *Listy z narodowej pielgrzymki. List drugi, „Przyjaciel Ludu”*, r. 5, 1838, t. 1, nr 11, s. 82.

⁷⁴⁵ R. Berwiński, *Studia o literaturze*, s. 224.

⁷⁴⁶ Na temat kolekcjonerstwa zob. w szerszym kontekście K. Pomian, *Zbieracze osobliwości. Paryż–Wenecja. XVI–XVIII wiek*, tłum. A. Pierikos, Warszawa 1996, Lublin 2001, Gdańsk 2012; R. Tańczuk, *Ars colligendi. Kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej*, Wrocław 2011.

czaj do wymiarów narodowych. Zasługi przedstawicieli rodziny Ossolińskich, Zamoyskich, Krasińskich, Załuskich, Działyńskich, Raczyńskich i innych są tutaj trudne do przecenienia. Gromadzone zbiory, niekiedy dość chaotyczne, obejmowały całość dziejów narodowych, ogarniały także tematy poboczne oraz wkraczały na grunt ciekawostek kulturowych i historycznych.

W okresie stanisławowskim niezwykle popularnością cieszyło się zbieractwo starożytności antycznych. Niewątpliwą zasługą okresu preromantycznego i romantycznego było czynienie z tych zbiorów rodowych dziedzictwa narodowego. Zapisywanie kolekcji narodowi, dzielenie się zbiorami poprzez udostępnianie ich badaczom i szerszej publiczności na zasadzie proto-muzeów, proto-archiwów, czy proto-bibliotek, fundowanie miejsc pamięci itp., były to działania, których celem było upublicznienie tego, co uznawano za cenne w przeszłości.

Interesujące są dzieje pojęcia „starożytności”, bowiem wskazują one na kształtowanie się świadomości niepowtarzalności i znaczenia znalezisk materialnych oraz rozszerzanie tego pojęcia z przedmiotów kojarzonych z historią antyczną na te związane z przeszłością lokalną. A. Abramowicz zwrócił uwagę, że w czasach stanisławowskich, szczególnie w odniesieniu do kolekcji królewskiej, pojęcie starożytności łączyło się niemal wyłącznie z zabytkami związanymi z historią starożytnej Grecji i Rzymu. Krajowe zabytki archeologiczne trafiały do gabinetów historii naturalnej, do gabinetów fizycznych, lub mineralogicznych. To w nich należałoby szukać urn, toporków i innych przedmiotów znajdujących przypadkowo na terenie kraju⁷⁴⁷.

Na terenie Polski wzorcowym zbiorem była kolekcja królewska Stanisława Augusta Poniatowskiego, na której wzorowali się prywatni kolekcjonerzy, organizując swoje zbiory. Znaleziska z terenu Polski wpływały do niej licznie, za co król wylewnie dziękował ofiarodawcom⁷⁴⁸. Zbieranie i pozyskiwanie, wymienianie się, chwalenie się znaleziskami było wyrazem fascynacji odległą przeszłością, łączoną z historią krajową poprzez umiejscowienie znalezisk, a nie ze względu na ich charakter.

Pojęcie starożytności odnosiło się zarówno do pozostałości materialnych (popularne było np. kolekcjonowanie waz), ale także do antycznych tekstów, ich interpretacji, edycji i obiegu bibliotecznego. Jak podkreślił A. Abramowicz za K. Pomianem, starannie wówczas odróżniano historyków od starożytników czyli antykwariuszy⁷⁴⁹. Ten podział zrodzony w czasach renesansu, ale ciągle żywy w oświeceniu, wynikał z uznania dziejów starożytnych za wzorcowe i za jedyne godne naśladowania. Kolekcjonerstwo starożytnicze, które w Polsce nałożyło się na zwyczaj gromadzenia pamiątek rodowych, wraz z upadkiem państwowości znacząco rozszerzyło swoje znaczenie. Wówczas

⁷⁴⁷ A. Abramowicz, *Dzieje zainteresowań starożytniczych*, cz. 2, s. 193–194.

⁷⁴⁸ Tamże, s. 141–148.

⁷⁴⁹ Tamże, s. 195–215. Zob. też K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992, s. 36–47.

to bowiem uznano za konieczne gromadzenie przedmiotów materialnych związanych z przeszłością państwa. Słynne i wielokrotnie cytowane słowa Izabeli Czartoryskiej są tej tendencji najlepszym wyrazem: „[...] kiedy Polska istnieć przestała, przyszło mi pierwszy raz na myśl, żeby zbierać pamiątki polskie, które potomności powierzam”⁷⁵⁰.

Pojęcie starożytności i starożytnictwa w odniesieniu do Polski, czyli starożytności krajowych, odnosiło się w pierwszej połowie XIX wieku do wszelkich kwestii związanych z przeszłością ziem polskich (rozumianych niekiedy dość szeroko – od Łaby po Dniepr i od Bałtyku po Karpaty i Morze Czarne). Do starożytności krajowych zaliczano zatem zabytki łączone z okresem prehistorii, średniowiecza i czasów nowożytnych, przy czym skojarzenie z prehistorią ziem polskich nie było bynajmniej najczęstsze – dominowała pod tym względem epoka nowożytna. Uszczegółowiające pojęcie starożytności słowiańskich wiązało się już tylko z przedchrześcijańskimi dziejami Polski i innych krajów słowiańskich. Niekiedy, sporadycznie pojęcie starożytności słowiańskich odnosiło się do wieków średnich. Dostrzegalne jest przeprowadzane w pierwszej połowie XIX wieku odróżnienie starożytności krajowych od historii krajowej czy ojczystej. To pierwsze podejście skupiało się bardziej na materialnych pozostałościach przeszłości i z nich wywodziło wnioski, drugie podejście natomiast skupiało się na analizie i przedstawianiu treści różnego rodzaju źródeł pisanych. Klasyfikacja ta nie sprawdza się jednakże w odniesieniu do starożytności słowiańskich, bowiem w tym wypadku za starożytności uznawano i przekazy antycznych pisarzy traktujące o Słowianach, i wszelkiej maści materialne pozostałości, które identyfikowano jako słowiańskie⁷⁵¹.

Interesująco kwestię połączenia przekazu źródłowego ze starożytnościami słowiańskimi przedstawił autor artykułu o kurhanach w Meklemburgii. Analizując sposób, w jaki kurhany te były odnotowywane w źródłach wymienił on termin mi.in. „sepulchra Slavorum / Schlavorum”. To wystarczyło do włączania owych kurhanów do kręgu starożytności słowiańskich. Inną sprawą jest, że w tym samym artykule autor podał, że kurhan określano także terminem „sepulchrum antiquorum”. Takie pojęcie jest połączeniem starożytności/dawności ze słowiańskością. Jeśli zatem na danym obszarze zamieszkiwanym obecnie albo w przeszłości przez Słowian konkretne obiekty określano jako dawne czy starożytne, to jednocześnie utożsamiano je też ze słowiańskością⁷⁵². Dla porządku należy wspomnieć, że w artykule o kur-

⁷⁵⁰ Cyt. za S. Lorentz, *Wstęp*, w: *Teka konserwatorska*, z. 5, Puławy, red. S. Lorentz, Warszawa 1962, s. 6.

⁷⁵¹ Przykładowo P.J. Szafarzyk, autor *Słowiańskich starożytności*, ujmował ten termin dwójako: po pierwsze jako dawną – starożytną historię Słowian, oraz jako źródła do poznania dziejów Słowian – zarówno pisane, jak i materialne (tamże, s. 12–25).

⁷⁵² *Krótką wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii*, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1843, t. 2, nr 36, s. 286. Autorem tego artykułu według A. Abramowicza był W. Morawski (A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 56).

hanach w Meklemburgii wymienione są też inne nazwy, używane w tekstach pisanych na określenie kurhanów. Między innymi występuje pojęcie „dupna muggula”, co jak podaje autor jest nazwą słowiańską⁷⁵³.

Terminu „starożytność” używano także do określania różnego rodzaju zabytków pochodzących z późniejszych okresów dziejów Polski. Przykładowo w liście H. Kołłątaja do księgarza Jana Maja, w którym zakreślił on projekt napisania kompleksowej historii Polski, omawiając pracę T. Czackiego *O litewskich i polskich prawach*, nazwał autora tego dzieła „szanownym Polskiej starożytności badaczem”⁷⁵⁴. Inaczej mówiąc, badanie tekstów z historii prawa w średniowieczu zostało w tym wypadku uznane za „starożytnictwo”.

Kwestię znaczenia terminu „starożytności” wyjaśnia statut Towarzystwa Zbieraczy Starożytności Krajowych w Szamotułach, który kładł nacisk na materialność obiektów. Towarzystwo zostało założone „w celu nagromadzenia do jednego miejsca zabytków starożytności, już to w ziemi ukrytych, już to po kątach poniewieranych; w celu powiększenia spisów druków rzadkich i zebrania obrazów życia dawniejszego; poznania rozsypanych po kraju pomników, zredagowania powieści miejscowych i podań ludu”⁷⁵⁵. Uszczegółowiając ten ogólny zapis w dalszej części statutu członkowie Towarzystwa sprecyzowali, co będzie gromadzone w planowanym gabinecie starożytności krajowych, a zatem będą to: „sztuki rzeźbiarskie, urny, sprzęty jakiegokolwiek rodzaju, numizmaty, kości zwierząt przedpotopowych, obrazy dawne, lub też sceny dawnego życia przedstawiające, rękopisma i druki stare”⁷⁵⁶. Podstawowym zatem kryterium stosowanym podczas oceny danego przedmiotu było kryterium chronologiczne: dawność, starożytność.

W tym samym czasie w podobny sposób kwestię starożytności przybliżył Żegota Pauli, zaliczając do nich: „zabytki malarstwa i rzeźbiarstwa, wizerunki sławnych osób, starych nagrobków, ubiorów, zbroi i sprzętów”⁷⁵⁷. W *Starożytnościach galicyjskich* zamieścił zatem Ż. Pauli obok siebie historię romansu z wieku XVII, opowiedzianą za pomocą napisów nagrobnych czy objaśnień do portretów, życiorys rycerza z wieku XV oraz biskupa z wieku XVI, opowiedziane przy okazji opisu nagrobków, a także omówienie religii Słowian w kontekście posągu na górze Wronowskich we Lwowie, czy opis obrządków pogrzebowych słowiańskich przodków przy okazji przedstawienia urn i przedmiotów znalezionych w kurhanach.

⁷⁵³ Tamże; autor uznał, że „dupna” znaczy deptana, utwardzana.

⁷⁵⁴ List H. K. do T. M. z Ołomuńca dnia 15. Lipca 1802 r. pisany, „Pamiętnik Warszawski”, 1810, t. 2, z. 4, s. 18; to samo zob. H. Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim [...] przedsięwzięta w celu urządzenia instytucji naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego [...]*, t. 1, wyd. F. Kojasiewicz, Kraków 1844, s. 13.

⁷⁵⁵ Statuta Towarzystwa zbieraczy starożytności krajowych, „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 52, s. 432. Por. też A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 49–53.

⁷⁵⁶ Tamże, s. 433.

⁷⁵⁷ Ż. Pauli, *Starożytności galicyjskie*, Lwów 1840, (przedmowa bez paginacji).

J. Moraczewski, który był w gronie założycieli Towarzystwa Zbieraczy Starożytności Krajowych (być może pisał jego statut), zredagował też encyklopedyczne wydawnictwo *Starożytności polskie*⁷⁵⁸. W przedmowie tej publikacji zamieszczono zarys pojęcia starożytności, albo raczej roli starożytności krajowych w życiu społecznym. W opinii J. Moraczewskiego prezentacja starożytności nie powinna mieć wyłącznie charakteru poznawczego (jak to było w przypadku opisów starożytności greckich i rzymskich), ale ma również służyć wzbudzeniu emocji u czytelnika⁷⁵⁹. Emocjonalne podejście, nacechowane poczuciem dumy i wyjątkowości rodzimej przeszłości było powszechne w ówczesnych tekstach.

Wydaje się, że trafne będzie opisanie starożytności krajowych jako przedmiotów, które charakteryzowały się dwoma zasadniczymi cechami: dawnością (jak pisano w statucie Towarzystwa – „co tylko przed naszym wiekiem posiadano”) i lokalnością pochodzenia (przedmioty te musiały być związane z Polską). Zakres znaczeniowy tego pojęcia zmieniał się dynamicznie i miał też nieco odmienne konotacje w różnych obszarach zaborczych. Był to termin najczęściej stosowany w Wielkopolsce, a najrzadziej w Galicji. Tam też najwcześniej weszło do użytku pojęcie archeologii. Z kolei w zaborze rosyjskim prowadzono najwcześniej refleksję nad metodą prowadzenia archeologicznych badań terenowych związanych ze starożytnościami krajowymi⁷⁶⁰. Od połowy XIX wieku (najwcześniej w Galicji) zaczęły powstawać instytucje naukowe zajmujące się wyłącznie zabytkami prehistorycznymi⁷⁶¹.

W analizach z zakresu historii nauki kwestię starożytności krajowych z reguły starano się wtłoczyć w obowiązujący obecnie podział nauk o przeszłości. A zatem podnoszono oddzielenie zainteresowań starożytniczych, które najczęściej identyfikowano z archeologią, łącznie z kwestiami leżącymi na styku dzisiejszego ludoznawstwa, niekiedy historii sztuki oraz religioznawstwa, od innych obszarów, wchodzących w zakres refleksji nad przeszłością – klasycznej historii, historii historiografii, dziejów edytorstwa, geografii historycznej, językoznawstwa. O ile z punktu widzenia dziejów nauki są to zabiegi zrozumiałe, to nie przynoszą one wyjaśnienia obowiązującego w pierwszej połowie XIX wieku systemu wiedzy o przeszłości. Klasyfikacje tego typu wynikają z potrzeby poszukiwania korzeni, czy też genezy czystej, profesjonalnej dyscypliny naukowej, zaś historia nauki jest w takim ujęciu postrzegana jako wyłanianie się samodzielnych dziedzin badawczych ze skłębionego, „niepro-

⁷⁵⁸ *Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, t. 1–2, Poznań 1842–1852.

⁷⁵⁹ *Przedmowa*, w: *Starożytności polskie*, t. 1, [s. 1]: „[...] mieliśmy na oczach [...] czytelników, którzy chcą poznać spuściznę od pradziadów sobie pozostawioną, zakochać się w jej wielkich przymiotach, wzbudzić w sobie aż poświęcenie”.

⁷⁶⁰ Zob. pracę E. Tyszkiewiczza, *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego*, Wilno 1842.

⁷⁶¹ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 99nn.

fesjonalnego” splotu refleksji nad przeszłością⁷⁶². Stąd też, często w dziejach nauki okres pierwszej połowy wieku XIX uznawany jest za czas pionierski czy prekursorski. W kontekście niezwyklej roli społecznej, jaką odgrywała w tym czasie nauka o przeszłości, jest to podejście redukujące, a niekiedy i krzywdzące. Czasami starano się wskazać konkretnych badaczy, zwracając uwagę na ich wyrastającą ponad epokę świadomość metodologiczną czy ponadprzeciętny poziom refleksji (np. J. Lelewel). Niekiedy też, jak w wypadku Dołęgi Chodakowskiego, kilka współczesnych dyscyplin nauk o przeszłości widzi w nim swego pioniera⁷⁶³.

Spoglądając z perspektywy historii nauki, w pierwszej połowie wieku XIX, a szczególnie w epoce międzypowstaniowej materialne pozostałości przeszłości (starożytności) podlegały procesowi separacji i instytucjonalizacji⁷⁶⁴, ale nie ma też wątpliwości, że nadal pozostawały – łącznie z szeroko pojętą historią, folklorystyką, historią literatury itp. częścią nauk o przeszłości, albo inaczej częścią fascynacji przeszłością⁷⁶⁵.

Pojęcie starożytności krajowych czy starożytności słowiańskich w drugiej połowie XIX wieku zupełnie zanikło. Wraz z usamodzielnieniem się archeologii, etnografii, historii literatury, historii i kilku innych dziedzin nauk o przeszłości zainteresowanie ogólnym konceptem starożytności zostało uznane za nieprofesjonalne i zepchnięte na margines naukowej refleksji.

Przytoczone wyżej słowa księżnej Izabeli Czartoryskiej, odnoszące się do kolekcji puławskiej, przechowywanej w Świątyni Sybilli (pamiętki rodowe oraz pamiętki po bohaterach narodowych) i Domu Gotyckim (głównie zbiory zagraniczne) wskazują na przełom, który wyznaczyła utrata państwowości dla uświadomienia sobie wagi materialnych pozostałości po przeszłości. Kolekcja puławska gromadzona była nieprzerwanie aż do powstania listopadowego. Niewątpliwie, był to wówczas najślawniejszy zbiór szeroko pojętych starożytności na ziemiach polskich, często odwiedzany i opisywany⁷⁶⁶. Zdzisław

⁷⁶² Zob. A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 163–245.

⁷⁶³ Por. fragment z rozprawy O *Słowiańszczyźnie* Dołęgi Chodakowskiego: „Zabezpieczmy przypadkowe i dość częste odkrycia z ziemi, te różne małe posążki, obrazki i narzędzia kruszcowe, naczynia, garnki z popiołami. Zliczmy i poznajmy wymiarem dokładnie wszystkie potężne mogiły [...]. Ochronmy od zniszczenia w podziemnych pieczarach wykute na skale pisma [...]. Zdejmijmy plany z położen miejsc zaleconych znakomitością starodawną dla objaśnienia starego sta, nie dozwalajmy żadnemu uroczysku pójść w zapomnienie. Poznajmy wszystkie nazwiska, jakie lud wiejski, czyli jego lekarki w różnych stronach dają przyrodzeniu. Zbierzmy, ile można, śpiewy i herby starożytne, opisujmy celniejsze obrzędy” (s. 31), który służył przedstawicielom m.in. archeologii, etnografii, ludoznawstwa, językoznawstwa do uznania tego dziewiętnastowiecznego autora za prekursora swoich dyscyplin badawczych.

⁷⁶⁴ Por. A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 210–220.

⁷⁶⁵ Zob. przykładowo ujęcia zagadnienia w takich kompendiach historii nauki jak A. Wierzbicki, *Historiografia polska*; A. Abramowicz, *Wiek archeologii, czy Dzieje folklorystyki polskiej. 1800–1863*.

⁷⁶⁶ Kolekcję puławską przedstawił detalicznie Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Kra-

Żygulski, autor monografii zbiorów puławskich, twierdzi, że w okresie swego największego oddziaływania, czyli w okresie Księstwa Warszawskiego, zbiory puławskie konkurowały o dostęp do zabytków z rozwijającym swoją kolekcję Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Pomimo swego arystokratycznego charakteru zbiory puławskie oddziaływały na prowincję, gdzie stanowiły wzorcowy przykład proto-muzeum. Przykładem takiego oddziaływania jest według Z. Żygulskiego gest Płockiego Towarzystwa Historycznego, które przesłało na ręce księżnej Czartoryskiej kilka zabytków (w tym skarb numizmatów Trzebnia)⁷⁶⁷. Można zaryzykować stwierdzenie, że tak jak w czasach stanisławowskich kolekcja królewska stanowiła wzorzec dla pozostałych zbiorów, tak we wczesnych latach rozbiorowych to właśnie kolekcja puławska cieszyła się największą estymą i samo zasilenie jej zbiorów było już powodem do dumy.

Zbiory puławskie można interpretować w kategoriach świadomego procesu budowania tradycji. Świadczy o tym zarówno plan kolekcji – podział na zbiory krajowe i zagraniczne, jak też sposób pozyskiwania przedmiotów. Były to z jednej strony zwykle przedmioty o mniejszej lub większej wartości artystycznej, z drugiej jednak strony, idąc tropem E. Shilsa, należy pamiętać o tkwiących w nich wartościach, które zostały im nadane albo przez wytwórcę, albo przez kolekcjonerkę⁷⁶⁸. „Duch”, który dzięki takim praktykom „zamieszkał” w przedmiotach, decydował o ich wartości i stawał się „duchem” historii, łączącym przedmiot z momentem jego powstania. W takim procesie można dostrzec uniwersalny zabieg uhistoryczniania przedmiotów, ale też poprzez łączenie ich z dziejami Polski czy Słowiańszczyzny, włączenie ich w proces tworzenia narodowej i etnicznej historii. Odwołując się do kategorii zaproponowanych przez J. Assmana, można wskazać na wyróżnioną przez niego pamięć materialną czy też pamięć przedmiotów. Używał on poetyckiej frazy, która charakteryzowała ten typ pamięci. Miała ona być jak zegar, który istniejąc we współczesności, wskazywał jednocześnie czas przeszły⁷⁶⁹.

kwie”, 7(1962), s. 5–259. Zarówno Dom Gotycki, jak i Świątynia Sybilli doczekały się katalogów: zob. [I. Czartoryska], *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828. O katalogu zbiorów Świątyni Sybilli zob. *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, oprac. L. Dębicki, t. 2: *Czasy porozbiorowe*, Lwów 1887, s. 261–263. O całej kolekcji zob. tamże, s. 253–302. Układ zbiorów w Świątyni Sybilli według stanu sprzed powstania listopadowego według przygotowanego do druku katalogu zob. Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich*, s. 66–85. O inwentarzach zbiorów zob. tamże, s. 86–93.

⁷⁶⁷ Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich*, s. 145–149. Skarb z Trzebnia opisał w obszernych artykułach J. Lelewel, *Wiadomość o starych pieniądzach blisko Płocka w 1824 w czerwcu w Trzebnieniu wykopanych*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 3, s. 289–356; tenże, *Objaśnienie starych pieniędzy blisko Płocka w 1824 roku w czerwcu w Trzebnieniu znalezionych*, tamże, 1825, t. 1, nr 4, s. 585–601; 1825, t. 1, nr 5, s. 58–90; 1826, t. 3, nr 9, s. 193–258 oraz dodatek do tego numeru, s. 275–310; wydanie oddzielne: tenże, *Stare pieniądze w roku 1824 w czerwcu blisko Płocka w Trzebnieniu wykopane*, Warszawa 1826.

⁷⁶⁸ Por. E. Shils, *Tradition*, s. 77–80.

⁷⁶⁹ J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, s. 36.

Nie ma wątpliwości, że kolekcja puławska i inne tego typu zbiory nie były tworzone ze względu na materialną wartość gromadzonych przedmiotów – szczególnie dotyczy to zabytków krajowych, przechowywanych w Świątyni Sybilli. To ładunek emocji, zawartość pamięci, czy element tradycji decydował o włączeniu ich do „albumu przeszłości”. Te właśnie czynniki zamieniały martwe przedmioty nie tylko w sentymentalne narzędzia wspomnień, ale przede wszystkim w assmannowskie wehikuły, potrafiące albo przechować nadane im idee, albo też „przenieść” do czasu, w którym powstały.

W takim kontekście dostrzegalna sakralizacja kolekcji starożytności krajowych nie budzi sprzeciwu, jest raczej konsekwencją takiego postrzegania materialności przedmiotów. J. Kurczak analizująca zjawisko religijnej fascynacji przeszłością na przełomie oświecenia i romantyzmu zwróciła uwagę, że kolekcjonerstwo starożytności związanych z przeszłością narodu było wyrazem sprzeciwu wobec racjonalistycznych tendencji poprzedniej epoki, rozstrzygających wszelkie kwestie sporne w odniesieniu do przeszłości w oparciu o rozumową, logiczną krytykę tekstów pisanych. Nowa epoka, sentymentalnej wyobraźni, skupiała się na niemych starożytnościach, które wymagały użycia innych narzędzi niż rozum. Epoka ta odwoływała się do ekscytacji i wyobraźni⁷⁷⁰.

Budynek, w którym przechowywano zbiory, nazwano świątynią, co wskazywało na konotacje religijne, zaś Sybilla, wieszczka przepowiadająca przyszłość, miała na podstawie zgromadzonych w swej świątyni artefaktów wykreować nową przyszłość na bazie przeszłych losów. Tak widział rolę Świątyni Sybilli J.P. Woronicz, który poświęcił jej obszerny poemat, napisany w 1801 roku⁷⁷¹. Architektura budynku tylko to powiązanie potwierdzała, była bowiem nawiązaniem do świątyni Sybilli w Tivoli⁷⁷². Księżna Czartoryska chciała, aby złożone w niej pamiątki narodowe odgrywały analogiczną rolę jak księgi sybilińskie. Miały być „godłami i wróżbami przyszłości”⁷⁷³, podobnie jak te przechowywane na Kapitolu. Drobną nieścisłość, jaka wkradła się do zamierzeń księżnej, wykryta przez skrupulatną Z. Rejman, dotyczyła pomyłki w identyfikacji italskich wieszczek. Sybilla z Tivoli nie spisywała swoich przepowiedni, czyniła tak jej imienniczka z Cumae⁷⁷⁴.

⁷⁷⁰ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei*, s. 25.

⁷⁷¹ Poemat *Świątynia Sybilli* został pierwszy raz wydrukowany w 1818 roku. Zob. J.P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, s. 141–205. Na temat utworu zob. Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, s. 28–45.

⁷⁷² Świątynia Sybilli została zaprojektowana przez Chrystiana Piotra Aignera, architekta doby klasycyzmu, a zbudowana w latach 1798–1801, choć prace wykończeniowe trwały jeszcze w 1807 roku. Zob. T.S. Jaroszewski, *Puławy w okresie klasycyzmu*, w: *Teka konserwatorska*, nr 5, s. 73–75.

⁷⁷³ Zob. *Puławy (1762–1830)*, t. 2, 254–255.

⁷⁷⁴ Por. komentarz Z. Rejman do *Świątyni Sybilli* J.P. Woronicza, w: tegoż, *Pisma wybrane*, s. 624.

Ta niecisłość przywołuje prowadzone w poprzednich rozdziałach rozważania na temat falsyfikatów i apokryfów. Kolekcja puławska nie była wolna od podejrzeń co do autentyczności przechowywanych tam pamiątek. Istniały nawet humoreski, opisujące łatwowierność księżnej w stosunku do przesyłanych jej przedmiotów⁷⁷⁵. Autor katalogu zbiorów Świątyni Sybilli, tłumacząc podejrzenia odnoszące się do autentyczności niektórych przedmiotów, odwołał się do argumentów religijnych, tłumacząc, że w wypadku przedstawień świętych w świątyniach chrześcijańskich nie prawdziwość wizerunku jest istotna, ale raczej wiara w jego prawdziwość⁷⁷⁶.

Odwołanie do kultu świętych jest w wypadku pamiątek zgromadzonych w zbiorach puławskich jak najbardziej na miejscu, szczególnie w kontekście sakralizacji przeszłości, jaka zachodziła w Świątyni Sybilli czy Domu Gotyckim. Przeszłość bowiem w takim rozumieniu stawała się elementem kultu, realizującego się w jej materialnych relikwiach. Przykładowo, katalog zbiorów przechowywanych w drugim z wymienionych obiektów przypominał inwentarz skarbcza z relikwiami, gdzie bez jakiegokolwiek komentarza wymienione zostały zgromadzone w nim obiekty⁷⁷⁷. Mało tego, takie „spisy relikwii” przechowywanych w Puławach były też publikowane w czasopiśmie⁷⁷⁸, gdzie przypominały liturgiczne wspomnienia. Przykładowo: „[...] chorągiew turecka, zdobyta w sławnym zwycięstwie i po oswoobodzeniu Wiednia 1863 r.; szpada Stanisława Małachowskiego; rozmaite pamiątki po królach polskich w szkatule; łańcuch Królowej Jadwigi darowany Akademii Krakowskiej; Model monstrancji przez tęż Królowę zrobiony ze słoniowej kości [...]”⁷⁷⁹. Owe relikwie przybierały też realny wymiar w kulcie konkretnych „świętych” narodowych. W Świątyni Sybilli można było zobaczyć kości Bolesława Chrobrego, hetmana Jana Zamoyskiego, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, a nawet głowę Jana Kochanowskiego, specjalnie na ten cel wydobytą z grobowca przez T. Czackiego. Kości te umieszczano w specjalnie zaprojektowanych sarkofagach, a księżna dysponowała certyfikatami poświadczającymi autentyczność szczątków⁷⁸⁰.

Sakralizacja pamiątek przeszłości niewątpliwie sakralizowała też samą przeszłość, która w kontekście założeń ideologicznych fundatorki kolekcji miała służyć przyszłej odbudowie państwowości. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że w sposobie zdobywania przynajmniej niektórych eksponatów

⁷⁷⁵ Zob. *Puławy (1762–1830)*, t. 2, s. 258.

⁷⁷⁶ Zob. tamże, s. 254: „Czyliż w świątyniach pańskich, w obrazach Boga Rodzicy lub świętych o tożsamość nam chodzi”.

⁷⁷⁷ Zob. *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim*.

⁷⁷⁸ Zob. Stanisław Z.....ki, *Niektóre starożytności narodowe Sybilli w Puławach*, „Wanda. Tygodnik Nadwiślański”, r. 1, nr 2, 1828, s. 17–21.

⁷⁷⁹ Tamże, s. 18.

⁷⁸⁰ Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich*, s. 70–79; aneks II, s. 241–245. Istniał też przekaz, że głowę J. Kochanowskiego księżna otrzymała od proboszcza parafii w Zwoleniu w podzięce za odrestaurowanie grobowca poety. Zob. *Puławy (1762–1830)*, t. 2, s. 267.

było coś z działań europejskich kolonizatorów i odkrywców kultur starożytnych, którzy bezceremonialnie wydobywali antyczne artefakty z ich kontekstu kulturowego i umieszczali je w „cywilizowanych” kolekcjach w stolicach europejskich. W odniesieniu do zbiorów puławskich zarzut taki można postawić na pewno odnośnie wczesnych dziejów kolekcji, kiedy np. T. Czacki otwierał groby królewskie na Wawelu, pozyskiwał szczątki Bolesława Chrobrego od kapituły poznańskiej, lub eksplorował grób Kopernika we Fromborku w celu zdobycia eksponatów dla księżnej Czartoryskiej⁷⁸¹.

Kolekcja puławska nie zawierała tzw. starożytności słowiańskich, ale jako taka wyznaczała standardy rozsianym po kraju innym zbiorom prywatnym. Standardy te dotyczyły przede wszystkim omówionych praktyk uhistoryczniania materialnych pozostałości przeszłości, wpisywania ich w kontekst etniczny i narodowy oraz sakralizacji tych przedmiotów i jednocześnie przeszłości z nimi związanej.

Prywatne kolekcje starożytności krajowych przechowywane były w rezydencjach ziemiańskich⁷⁸² i arystokratycznych. Większość takich zbiorów pochodziła zapewne z przypadkowych odkryć archeologicznych, ale zdarzały się i badania podejmowane planowo, z wyraźnym zarysowaniem celu. Doskonałym przykładem są prace wykopaliskowe podjęte przez E. Raczyńskiego⁷⁸³, który zachęcony sukcesem odkrycia „grobu” Dąbrówki w katedrze gnieźnieńskiej zwrócił uwagę na podania krążące wśród gnieźnieńskiego ludu o wrzucaniu posągów bogów pogańskich do jeziora u stóp kościoła św. Jerzego. Hrabia Raczyński doniósł jednak, że przeprowadzone w lipcu 1842 roku prace wykopaliskowe zakończyły się fiaskiem i żadnych posągów nie znaleziono⁷⁸⁴. Relacje z tych wykopalisk przedstawił K. Ney w liście publikowanym w „Przyjacielu Ludu”⁷⁸⁵. Warto zwrócić uwagę, że cel prac wykopalisk został jasno określony, poszukiwano reliktyw pogańskiej religii. Przy okazji odkryto szereg konstrukcji drewnianych oraz ceramikę, co z punktu widzenia współczesnej archeologii byłoby sensacją, jednakże nie udało się odkryć żadnych zabytków pogaństwa⁷⁸⁶. Drobną tylko rekompensatą dla K. Neya było odnalezienie fragmentu ceramiki, który miał być pokryty napisami runicznymi.

W mniejszym zakresie kolekcje starożytności krajowych budowali Tytus Działyński, a następnie jego syn Jan⁷⁸⁷, jednakże – jak wiadomo – ich dzia-

⁷⁸¹ Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich*, s. 36–39; A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 10.

⁷⁸² O kolekcjach domowych i konieczności lepszego ich udokumentowania pisał przykładowo anonimowy autor relacji z wizyty w Królewskim Muzeum Starożytności w Berlinie, por. [b.a.], *Zbiór starożytności sławiańskich w Berlinie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 5, 1839, t. 2, nr 42, s. 334.

⁷⁸³ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 53–55.

⁷⁸⁴ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województwo poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. 2, Poznań 1843, s. 360.

⁷⁸⁵ [K. Ney], *List Pana Neu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1842, t. 1, nr 6, s. 46–48.

⁷⁸⁶ Por. A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 54.

⁷⁸⁷ J. Fogel, *Z dziejów archeologii wielkopolskiej w XIX wieku: działalność Tytusa i Jana Działyńskiego*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 20(1969), s. 247–266.

łałość kolekcjonerska skupiała się głównie na budowaniu biblioteki manuskryptów i starodruków, które według ówczesnych standardów również były zaliczane do starożytności. Inny przedstawiciel arystokracji wielkopolskiej Seweryn Mielżyński przeprowadził wykopaliska w swoich dobrach miłosławskich, konkretnie w okolicach Połczyna⁷⁸⁸. Kolekcja S. Mielżyńskiego stała się przyczynkiem zbiorów starożytnych powstałego w 1857 roku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i podobnie jak kamienie z Mikorzyna udostępniona została na wystawę starożytniczą, zorganizowaną przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe na przełomie 1858 i 1859 roku w Krakowie⁷⁸⁹. Z kolei Albin hr. Węsierski z Zakrzewa zgromadził w połowie XIX wieku sporą kolekcję starożytności i eksponował ją w swoim pałacu⁷⁹⁰. Prowadził między innymi badania wykopaliskowe na Ostrowie Lednickim, który ostatecznie zakupił w 1856 roku⁷⁹¹.

Nieco osobliwe połączenie kolekcji pamiątek rodzinnych, narodowych i starożytnych stanowił zbiór Dionizego Paszkiewicza z majątku Bordzie na Żmudzi. Mieściła się ona w pomieszczeniu (altance) zbudowanym z pnia wiekowego dębu o imieniu Baublis, ściętego w 1812 roku. Umieszczenie kolekcji w pniu dębu miało symboliczny wymiar, bowiem jak pisał Jan Łoboyko „dla niezwyčajnej tego dębu wielkości, nie bez przyczyny domyślają się, że w wiekach bałwochwalstwa Litwy, pod jego gałęzmi bożyszczą stawiano”⁷⁹². Sama nazwa dębu nawiązywała, zdaniem D. Paszkiewicza, do pogańskich czasów, bowiem uważał on, że jest przekreślonym imieniem boga Bubilisa, który miał opiekować się barciami⁷⁹³. J. Łoboyko, jak i Kajetan Niezabitowski opisali wyłącznie przechowywaną w nim kolekcję zabytków skandynawskich⁷⁹⁴, ale sam D. Paszkiewicz informował też o licznych militariach, portretach oraz książkach związanych z przeszłością narodową, przechowywanych w „altance” wykonanej z pnia Baublisa⁷⁹⁵. Biograf D. Paszkiewicza, Michał Berensztejn,

⁷⁸⁸ J. Fogel, *Mielżyńscy i Turnowie w kręgu starożytników XIX wieku*, Poznań 2002, s. 9.

⁷⁸⁹ Zob. K. Beyer, *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez C. K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie. 1858 i 1859*, Warszawa [1859], tabl. 1.

⁷⁹⁰ J. Fogel, *Pompeja polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991, s. 35–40.

⁷⁹¹ Tamże, s. 12–17.

⁷⁹² J. Łoboyko, *Groby olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rosyjskiego*, „Dziennik Wileński”, 1823, t. 2, nr 6. s. 145.

⁷⁹³ D. Paszkiewicz, *O dębie mającym przeszło lat tysiąc zwanym Baublis, który rośł na Żmudzi w majątności Bordzie należący do Dionizego Paszkiewicza (opis właściciela tego dębu)*, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 4, nr. 11, s. 38.

⁷⁹⁴ K. Niezabitowski, *Krótki spis niektórych starożytnych zabytków znajdujących się w zbiorze obywatela prowiny Żmudzkiej Dionizego Paszkiewicza, pisarza ziem. ptu rossieńskiego [...]*, „Dziennik Wileński”, 1823, t. 2, nr 6. s. 157–161.

⁷⁹⁵ Zdjęcia „altanki” wykonanej z Baublisa zob. M. Berensztejn, *Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi*, Wilno 1934, s. 3. Niestety, fragment listu D. Paszkiewicza do redakcji „Dziennika Warszawskiego” zawierający spis kolekcji nie został wydrukowany. Jeden z wierszy przedrukowano w późniejszych numerach, zob. *Wyjatek z pszczółki w Baublu, Poezje w języku litewskim zbierającej [...]*, „Dziennik Warszawski”, 1829, t. 15, nr 44, s. 12–16. Tam też znaj-

określił zbiory zgromadzone w Baublisie jako pierwsze na Żmudzi muzeum narodowe i „małą żmudzka Świątynią Sybilli”⁷⁹⁶. Na przekór prześmiewcom, którzy kpili z kolekcji D. Paszkiewicza, wieści o Baublisie i jego sława rozchodziły się szeroko, skoro informacje o nim pojawiały się nie tylko w wychodzących na Litwie czasopismach, ale i w warszawskich, a A. Mickiewicz uwiecznił go w *Panu Tadeuszu*.

W ziemiańskich kolekcjach przechowywano zwykle przedmioty znalezione w okolicy, były to więc w pełnym tego słowa znaczeniu starożytności krajowe. Zainteresowanie starożytnościami w węższym sensie, a zatem ograniczonymi do znalezisk, które dziś nazwalibyśmy archeologicznymi, w pierwszej połowie XIX wieku występowało falami. Zależało od sytuacji politycznej w poszczególnych obszarach zaborczych, a także od rozwoju czasopiśmiennictwa na danym obszarze. To właśnie w czasopismach głównie informowano o interesujących obiektach, odkryciach i znaleziskach. Istotne było także funkcjonowanie kręgu osób, dzięki którym zbieranie starożytności się rozwijało. A. Abramowicz słusznie rozpoczął swoją historię archeologii w dziewiętnastowiecznej Polsce od przedstawienia działalności Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁷⁹⁷, jednak należy pamiętać, że aktywność tego stowarzyszenia była niezwykle wszechstronna i zainteresowanie starożytnościami to tylko jedna z wielu form działalności społecznej i naukowej osób skupionych w Towarzystwie. W czasach Królestwa Polskiego działało także Towarzystwo Naukowe Płockie, lecz przede wszystkim skupiało się na badaniach późniejszej historii regionu⁷⁹⁸.

Warszawskie Towarzystwo było także, obok kolekcji puławskiej adresem różnego rodzaju darów, które można traktować jako kontynuację centralnych zbiorów królewskich z czasów Stanisława Augusta. Znalazcy różnego rodzaju artefaktów starożytnych, przesyłali je do kolekcji Towarzystwa, podobnie jak czynili to wcześniej na ręce króla. Spisy owych darczyńców zamieszczane były w „Rocznikach” Towarzystwa. Kontynuując oświeceniową tradycję Towarzystwo gromadziło starożytności w muzeum fizycznym i gabinecie rzeczy przyrodzonych⁷⁹⁹. W zagajeniu posiedzenia Towarzystwa

dują opublikowano rozważania D. Paszkiewicza o starożytnej Litwie, oparte m.in. na pismach J. Lelewela. Zob. D. Paszkiewicz, *Rozmyślania wieśniaka rolnika o narodach litewskich*, tamże, s. 19–45.

⁷⁹⁶ M. Berensztejn, *Dionizy Paszkiewicz*, s. 52.

⁷⁹⁷ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 9nn.

⁷⁹⁸ S. Górski, *Towarzystwo Naukowe Płockie (1820–1830)*, „Przegląd Historyczny”, 3:2(1906), s. 259–275; M. Kieffer, *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego*, w: *Towarzystwo Naukowe Płockie. 1820–1830 – 1907–1057*, Płock 1957, s. 13–21; A.M. Stogowska, *Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1820–1830*, „Miscelanea Historico-Archivistica”, 14(2002), s. 33–39; W. Rolbiecki, *Towarzystwo Naukowe w Polsce*, Warszawa 1972, s. 127–132.

⁷⁹⁹ O tej szerzej działalności Warszawskiego TPN zob. A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 31–36. Zob. też. S. Staszic, *Zagajenie posiedzenia Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, dnia 30 kwietnia [...] 1811*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przy-

z listopada 1820 roku S. Staszic szerzej omówił podarowane starożytności, między którymi znalazł się „toperek, czyli młot, podobny do takich, jakich Słowianie za oręż do obrony używali” wraz z załączonym pismem lokalnych wójtów (wsi Cygów i Wola Cygowska w obwodzie stanisławowskim) „pełne ważnych wiadomości o starożytnościach Słowian”⁸⁰⁰. Ofiarowywanych darów, które można zaklasyfikować jako starożytności było znacznie więcej, lecz tylko w wypadku nielicznych podawano ich słowiańską proveniencję. Większość darów przekazanych Towarzystwu pozostawała bez echa, zdarzały się jednakże przypadki, kiedy ofiarowane przedmioty stawały się podstawą do dalszych badań. Tak było w wypadku znalezisk z Ruszczy, które na miejscu weryfikował J. Lelewel, wskazując na ich skandynawskie pochodzenie⁸⁰¹.

Do lat 40. XIX wieku publikacje na temat znalezisk archeologicznych ukazywały się jedynie sporadycznie. Piszący o mogile pod wsią Ruszcza w 1830 roku J. Lelewel mógł nawiązać tylko do dwóch tekstów tego typu opublikowanych wcześniej w polskich czasopismach⁸⁰². Okres najintensywniejszych doniesień na temat starożytności słowiańskich rozpoczął się od lat 40. za sprawą złagodzenia ograniczeń życia społecznego i politycznego w Wielkim Księstwie Poznańskim⁸⁰³. Wówczas to w Wielkopolsce powstało wspomniane już Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych w Szamotułach, a nieco wcześniej Wydział Literacki Kasyna Gostyńskiego, którego członkowie między innymi zbierali informacje na temat grodzisk i cmentarzysk⁸⁰⁴. Na łamach ukazującego się w Lesznie od 1834 roku „Przyjaciela Ludu” publikowano często informacje o znaleziskach starożytnych oraz obiektach, które interpretowano jako starożytności słowiańskie. Leszczyńskie czasopi-

jaciół Nauk”, t. 9, 1816, s. 195; tenże, *Zagajenie Posiedzenia publicznego Towarzystwa[Przyjaciół Nauk dnia 4go Maja 1818 [...]]*, tamże, t. 12, 1818, s. 217.

⁸⁰⁰ S. Staszic, *Zagajenie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk w dniu 23 Listopada 1820 [...]]*, tamże, t. 14, 1821, s. 279.

⁸⁰¹ J. Lelewel, *Mogila pod wsią Ruszcza płaszczynna w Sandomirskim*, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, 1830, t. 1, s. 287–297.

⁸⁰² Tamże, s. 287.

⁸⁰³ Por. A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 45nn; tegoż, *Historia archeologii polskiej*, s. 16nn.; D. Strumiłło, *Z dziejów zbieractwa wielkopolskiego XIX w. Kasyno w Gostyniu – Przyjaciół Ludu – Związek Zbieraczy Starożytności Krajowych w Szamotułach*, „Muzealnictwo”, 7–8(1958), s. 5–14.

⁸⁰⁴ Zob. [E. Bojanowski], *Żalki z pod Gostynia. Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału literackiego w Gostyniu*, „Przyjaciół Ludu”, r. 8, 1842, t. 2, nr 45, s. 359–360; *Do Redakcji Przyjaciela Ludu*, tamże, r. 9, 1842, t. 1, nr 6, s. 46. Por. też *Sprawozdanie Wydziału literackiego przy Kasynie gostyńskim*, „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”, r. 5, 1842, nr 24, s. 277–280. Zainteresowania starożytnicze Wydziału Literackiego Kasyna w Gostyniu stanowiły jednakże tylko margines w organicznikowskiej i społecznej działalności tego stowarzyszenia. Zob. D. Strumiłło, *Z dziejów zbieractwa wielkopolskiego XIX w.*, s. 6; P. Spandowski, *Początki badań archeologicznych w W. X. Poznańskim*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1909, t. 1, nr 9, s. 218–221; S. Jankowiak, *Kasyno Gostyńskie (1835–1846). U początków pracy organicznej w Wielkopolsce*, Gostyń 1996, s. 53–54; tenże, *Kasyno gostyńskie. 1835–1846*, Poznań 1985, s. 27; tenże, *Wydział Literacki Kasyna Gostyńskiego. 1838–1845*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, 6(1996), s. 12; J. Fogel, *Łogostawiony Edmund Bojanowski (1814–1871) jako amator archeologii regionalnej. Fragment starożytnictwa w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, 16(2011), s. 11–32.

smo stanowiło ewenement na skalę krajową. W żadnym innym periodyku, ukazującym się wówczas na ziemiach polskich, nie poświęcano tyle miejsca przekazywaniu wiadomości na temat starożytnictwa. Interesujące, że materiały o znaleziskach nadsyłałi do „Przyjaciela Ludu” także autorzy z innych zaborów⁸⁰⁵. Prężne środowiska słowianofilów galicyjskich z lat 30. XIX wieku, wydające jednorodne pod względem ideowego przesłania czasopisma „Ziewonia”, „Haliczanin” czy „Sławianin” nie interesowały się starożytnościami słowiańskimi rozumianymi jako zabytki archeologiczne. Mimo głoszenia przywiązania do idei Dołęgi Chodakowskiego, skupionego na odczytywaniu „śladów w ziemi”, almanachy te miały bardziej literacki i ludoznawczy charakter.

Opisywanych w artykułach obiektów najczęściej nie potrafiono przypisać bliżej sprecyzowanemu okresowi historycznemu, obejmowano je pojemnym treściowo i interpretacyjnie pojęciem starożytności słowiańskich. Niekiedy też znaleziska odnoszono do „sarmackich przodków”, wypowiadając w ten sposób przekonanie o pochodzeniu Słowian od Sarmatów⁸⁰⁶. Przykładowo K. Wiesiołowski w 1812 roku zdawał relację Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk z rozkopania kurhanów w Gruszewie w okolicach Krakowa. Pisał, że znalezione w grobach przedmioty i kości należą do „Sławian, dawnych i najpierwszych mieszkańców Polski, pochodzących od Sarmatów”⁸⁰⁷. Niekiedy też zamieszczane opisy były na tyle ogólne, że redaktorzy czasopism poprawiali ewidentne nieścisłości, mogące wprowadzać w błąd⁸⁰⁸.

Niektóre publikacje w czasopismach nie tyle informowały o znaleziskach, co przedstawiały konkretne obiekty związane ze słowiańską przeszłością. Taki charakter ma tekst o zabytkach na Rugii, w którym obok wiadomości o Arkonie znalazły się też informacje o zachowanych pozostałościach po Słowianach oraz o kolekcjach zabytków w lokalnych gabinetach⁸⁰⁹.

W niewielkim tylko stopniu publikacje na temat starożytności krajowych miały charakter polemik z poglądami innych badaczy. Drobne sprostowania nieścisłości były rzecz jasna na porządku dziennym, jednakże polemiki obalające zasadnicze tezy innych autorów pojawiały się niezwykle rzadko. Tego

⁸⁰⁵ Zob. np. A. B., *Bołdy na Sokołowie w Polanicy*, „Przyjaciel Ludu”, r. 6, 1839, t. 1, nr 5, s. 34–37; K., *Pieczary pod wsią Straczem w Galicji w cyrkule lwowskim*, tamże, r. 7, 1841, t. 2, nr 30, s. 235–238. Artykuły te jednakże nie dotyczyły bezpośrednio starożytności słowiańskich.

⁸⁰⁶ X. K..., *Zabytki starożytności z okolic Poznania*, „Mrówka Poznańska”, r. 1, 1821, t. 2, s. 81–88.

⁸⁰⁷ K. Wiesiołowski, *Rozprawa o starożytnościach Religijnych Słowian pierwszych Mieszkańców Polski, tudzież o przyczynach Emigracji tego Narodu i Hunnów do Europy, czytana [...] na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk. Dnia 2. Stycznia 1812 R.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 9(1816), s. 283.

⁸⁰⁸ A.J. Rościszewski, *Uwiedomienie o mających się znajdować starożytnościach w kraiu naszym, w Galicji [...]*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru publicznego imienia Osolińskich”, r. 1, 1828, z. 4, s. 85–90, poprawki redakcji, s. 91–92.

⁸⁰⁹ *Pomniki słowiańskie na wyspie Rugen*, „Wanda. Tygodnik Nadwiślański”, r. 1, nr 8, s. 158–160.

typu artykuły zaczęły ukazywać się w czasopismach dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Jednym z nielicznych wcześniejszych wyjątków jest tekst K. Neya, polemizujący z pracą T. Wolańskiego, w której zidentyfikował on dwa posągi wmurowane w fundament katedry gnieźnieńskiej jako figury bogiń Nyji i Dziedzilli⁸¹⁰. K. Ney skutecznie obalił interpretację T. Wolańskiego, twierdząc, że opisywane przez niego figury są zapewne fragmentem jakiejś renesansowej budowli⁸¹¹. T. Wolański bronił swoich racji, nie przyznając się do popełnionych omyłek oraz dodatkowo wprowadzając szereg korekt do historii Słowian i Polski⁸¹². Polemika z T. Wolańskim była jednakże wyraźnie łatwiejsza ze względu na opinię fantasty, jaką miał badacz, publikujący liczne teksty, w których przypisywał Słowianom zabytki znajdujące się od Egiptu, przez Italię po Grecję oraz odczytywał runy według klucza własnego pomysłu⁸¹³. J. Fogel wysunął też podejrzenia, że T. Wolański mógł nie tylko osobliwie interpretować zabytki przeszłości, ale też je wytwarzać⁸¹⁴. Nawet jak na ówczesne standardy były to pomysły zbyt daleko idące. Warto jednak zauważyć, że polemiki, które toczono z T. Wolańskim, odnosiły się w większości wypadków do merytorycznej strony jego hipotez⁸¹⁵, tylko wyjątkowo posuwano się do lekceważących uwag⁸¹⁶.

Artykuły o starożytnościach słowiańskich były często okazją do wyrażenia ogólniejszych myśli na temat przeszłości i znaczenia jej poznania dla współczesnych. Autorzy snuli rozważania o roli starożytności w poznaniu obyczajów, wierzeń i światopoglądu przodków. Wskazane wyżej sakralizowanie dziejów jest w tych tekstach wyraźnie widoczne, a metafora o „promyckach

⁸¹⁰ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, z. 2, Poznań 1843, s. 32–37, tab. 2, ryc. 8 i 9.

⁸¹¹ K. N.[ey], *O pogańskich posągach w Gnieźnie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1844, t. 2, nr 35, s. 275.

⁸¹² T. Wolański, *O pomnikach pogańskich w Gnieźnie*, „Tygodnik Literacki”, t. 7, 1844, nr 18, s. 137–139.

⁸¹³ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników*, z. 1–2, Poznań 1843; tenże, *Schrift-Denkmal der Slawen von Christi geburt*, Gnesen 1850; tenże, *Die Opfergefaesse des Tempels der Taurischen Diana . Dargestellt und ihre Slawischen Inschriften erklart*, Gnesen 1851; tenże, *Listy o starożytnościach słowiańskich*, zbiór 1–2, Gniezno 1845–1846 (wydane również w tłumaczeniu niemieckim z drobnymi zmianami jako *Briefe über Slawische Altertümer*, Sammlung 1–2, Gnesen 1846–1847). O T. Wolańskim zob. [b.a.], *Tadeusz hrabia z Wolan Wolański*, „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich”, 1871, s. 209–215; J. Kostrzewski, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958, s. 14, A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości*, s. 64–72.

⁸¹⁴ Zob. J. Fogel, *Z badań nad dziejami archeologii polskiej 2 połowy XIX i początku XX wieku (W kręgu mecenatu Działyńskich i Zamoykich)*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 26(1975), s. 174–175.

⁸¹⁵ Przykładem niech będzie artykuł K. Neya oraz polemiczne uwagi J.I Kraszewskiego, *Sztuka u Słowian*, s. 186, 193, 229, 235–236.

⁸¹⁶ Por. J. Łepkowski, *O czytaniu runów*, s. 271: T. Wolański należał według niego „do liczby szanownych ludzi, co usiłując dowieść jakiej nowej, noszonej w swej duszy myśli, długim nad wyszukiwaniem dowodów ślęczeniem, tak się sami zezgaltują, iż w końcu uwierzą w to, co jest tylko utworzoną przez nich hipotezą, a wreszcie nie kładąc dowodów każą i drugim wierzyć”.

światła” rzucanych w przeszłość pozwalają zrozumieć pieczołowitość w obchodzeniu się z tymi przedmiotami. „Pamiętki takie prawdziwym powinny być skarbem, nieocenioną puścizną każdemu, miłośnikowi ojczystych dziejów”⁸¹⁷. Gromadzenie tych zabytków było porównywane do budowania świątyni, albo napełniania skarbcza: „cnotliwy miłośnik w gorliwości zapędzie mniej nawet pozornym nie gardzi zabytkiem, i każdą najmniejszą drobinę do ojczystego zanoszi skarbcza”⁸¹⁸. Emocje wyrażane w artykułach przybierały niekiedy znany już nostalgiczny ton żalu za utraconą przeszłością, ale także smutku z powodu niszczenia pozostałych jeszcze pamiątek po Słowianach. Jeden z autorów pisał: „Runęły świątynie i ołtarze bożków, poświęcone im gaje i lasy wycięto, wywrócono bogi starosłowiańskie, przebrzmiały pieśni, które lud na ich chwałę wyśpiewywał”⁸¹⁹. Nostalgia i żal znajdowały w tym wypadku także wyraz w romantycznym wymiarze krajobrazu, w którym, jak sądzono, umiejscowione były zwykle słowiańskie cmentarze. Autor rozpisywał się nad pięknymi „łakami, jeziorami i strumieniami”, które towarzyszyć miały dawnym „żalnikom”. Te „skarby” nie wywoływały jednak w opinii autora zainteresowania współczesnych. Nie nawoływał on zatem jak to robiło wielu pisarzy do zachowania, zebrania i skatalogowania zabytków, ale wskazywał na obojętność, z jaką się spotykają u współczesnych. Pisał: „Obojętnym poglądamy okiem na te ostatnie szczątki odległej Słowiańszczyzny, obojętnie chodzimy po cmentarzach, zgliszczach i mogiłach”⁸²⁰. Na koniec wspominał współziomkom, że bezmyślnie niszczą pozostałości dawnej chwały. Wybawienie autor widział w badaniach tego, co pozostało, bowiem „duch badacza [...] do wielkich doprowadzić może rezultatów”⁸²¹.

Niekiedy publikacje na temat zabytków słowiańskich miały charakter bardziej systematyczny i podawały rozwiązania metodologiczne, które dopiero w późniejszym okresie stosowano. Przykładowo, radca ziemski Gumpert na zaproszenie redakcji „Przyjaciela Ludu” opisał groby pogańskie w powiecie obornickim. Z obserwacji zmian w systemie osadniczym ostatnich trzech stuleci wywiódł on pomysł sporządzenia mapy osadniczej dla czasów przedchrześcijańskich. Zdroworozsądkowo uznał, że wyjątkowo dobrym źródłem dla takiego rejestru są „groby pogańskie”. „W pobliżu takowych grobów zamieszkiwali zapewne ludzie, a im obszerniejsze te cmentarze pogańskie są [...], tem większa ludność musiała być osady, do której cmentarz takowy należał”⁸²². Z takich założeń wywiódł on, że w czasach przedchrześcijańskich jego

⁸¹⁷ X. D. *O zabytkach starożytności słowiańskich, znalezionych na Krasnej-górze w Lubaszu w wielkiem księstwie poznańskim*, „Przyjaciel Ludu”, t. 7, 1840, nr 22, s. 174.

⁸¹⁸ X. K..., *Zabytki starożytności z okolic Poznania*, „Mrówka Poznańska”, r. 1, 1821, t. 2, s. 82.

⁸¹⁹ F. Wawrowski, *Popielnice starosłowiańskie i obrzędy przy pogrzebach*, „Przyjaciel Ludu”, r. 13, 1846, t. 2, nr 7, s. 53.

⁸²⁰ Tamże.

⁸²¹ Tamże, s. 54.

⁸²² Gumpert, *O grobach pogańskich w powiecie obornickim*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1843, t. 1, nr 15, s. 115.

rodzimy powiat obornicki był bardzo gęsto zasiedlony na prawym brzegu Warty. Tekst radcy Gumperta głosił jednostkowe i unikalne tezy, choć zdarzały się też artykuły, które próbowały klasyfikować kurhany oraz różnego rodzaju miejsca pochówków. W większości teksty te były jednakże oparte o fachową literaturę, zaś w wypadku tekstu o grobach w powiecie obornickim mamy do czynienia z kreacją autorską.

Na pograniczu archeologii i historii sztuki prowadził rozważania Franciszek Mieczysław Sobieszczkański, który starał się dostrzec w materialnych pozostałościach po dawnych Słowianach cechy estetyczne. Obiekty prehistoryczne świadczyły według niego zarówno o rozwoju technologicznym Słowian, a także o potrzebie wprowadzenia harmonii i piękna do otaczającego świata. Jednocześnie w umiejętny sposób łączył on przekazy źródeł pisanych ze źródłami niepisаныmi. W efekcie budował wszechstronny obraz kultury dawnych Słowian⁸²³.

Na inny, ogólniejszy problem zwrócił uwagę Eustachy hr. Tyszkiewicz, który chyba jako jedna z nielicznych osób zajmujących się starożytnościami, formułował ogólne wnioski dotyczące zadań archeologii. On też chyba jako pierwszy użył terminu *archeologia* w powiązaniu z pojęciem *nauka*. Uważał mianowicie, że badania starożytnicze w wymiarze podstawowym mają służyć korygowaniu błędnych i nieprawdziwych przekonań na temat przeszłości. J. Lelewel włączał wprawdzie archeologię do nauk pozwalających poznać źródła historyczne, lecz nie formułował wniosków na temat jej roli i funkcji. E. Tyszkiewicz pisał: „nauka archeologii, która tak dzielnie wpływa na wyjaśnienie ciemnych, a sprostowanie mylnie pojętych lub gminnymi podaniami zagmatwanych wypadków historycznych, łączących się ściśle ze sposobem życia i obyczajami ludów, w dzisiejszym stanie oświecenia, niezbędną jest dla pilnego badacza przeszłości”⁸²⁴. Tak zarysowany obraz archeologii jako nauki pozwolił E. Tyszkiewiczowi na sformułowanie programu „powszechnej archeologii Słowian”, która powinna objąć badaniami takie zabytki jak: kurhany („najobfitsze źródło dla archeologicznych poszukiwań”), łożavnice, ozdoby kobiet, broń metalową, bóstwa, monety, zamki, młotki kamienne, kamienie graniczne. Na koniec podał zasady prac wykopaliskowych, które miały służyć ewentualnym odkrywcom⁸²⁵. „Epoka dzisiejsza, przede wszystkim, jest badawczą, co do źródeł i pamiątek historycznych, nie tylko ukrytych w zaszytych od wieków śniedzią dawnych archiwach, ale w gruzach i zwaliskach

⁸²³ [F.M. Sobieszczkański] F. Max. S., *Badania archeologiczne o stanie sztuk i przemyśle na ziemiach Słowian przed-chrześcijaństwem*, „Przegląd Naukowy”, 1845, t. 3, nr 26–27, s. 829–866; t. 4, nr 29, s. 927–940; tenże, *Wiadomości o sztukach pięknych w dawnej Polsce [...]*, t. 1, Warszawa 1847, s. 3–44.

⁸²⁴ E. Tyszkiewicz, *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego*, Wilno 1842, s. V. Zob. też R. Patkowski, *Działalność naukowo-badawcza i społeczno-kulturalna Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów*, „Lituano-Slavica Posnaniensia” 2008, t. 13, s. 121–167.

⁸²⁵ Tamże, s. 48.

gmachów, niedoniszczonych pozostałości zamków i warowni, w szczątkach wyrobów dawnej sztuki, itp. Największa część prac i usiłowań celniejszych uczonych w tym kierunku się odbywa; słuszną przeto i nam, w zatrudnieniach naukowych, za powszechniejszym dążeniem postępować⁸²⁶.

Postulat hr. Tyszkiewicza unaukowania refleksji nad dawną Słowiańszczyzną został zrealizowany w pełni w drugiej połowie XIX wieku. Wówczas zinstytucjonalizowano „nieporadne” do tej pory, ale w gruncie rzeczy niezwykle egalitarne sposoby uprawiania refleksji nad przeszłością. W 1850 roku powstał Komitet Archeologiczny przy Towarzystwie Naukowym w Krakowie, w 1856 Komisja Archeologiczna w Wilnie, a w 1857 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wszystkie te instytucje rozwijały także inną, nie tylko archeologiczną działalność, ale najważniejszym elementem tego procesu było przekształcenia dotychczasowych nieskoordynowanych działań amatorów i miłośników starożytności w profesjonalizowaną i scentralizowaną działalność⁸²⁷. Innymi słowy, powtarzając słowa hr. Tyszkiewicza, celem było „wyjaśnienie ciemnych i sprostowanie mylnych” poglądów na temat przeszłości, w naszym wypadku przeszłości słowiańskiej. Identyfikowanie każdej znalezionej urny, każdego odkrytego kurhanu czy grodziska z przeszłością słowiańską było od tego momentu już utrudnione jeśli nie niemożliwe, bowiem obiekty te przestały być przedmiotami świadczącymi o „pradawnych ojców chwale”, a stały się zabytkami przeszłości, źródłami archeologicznymi czy historycznymi, które poddawano konkretnej, przewidzianej w naukowych procedurach analizie i interpretacji, oddzielającej to, co słowiańskie od tego co za słowiańskie uznać nie sposób.

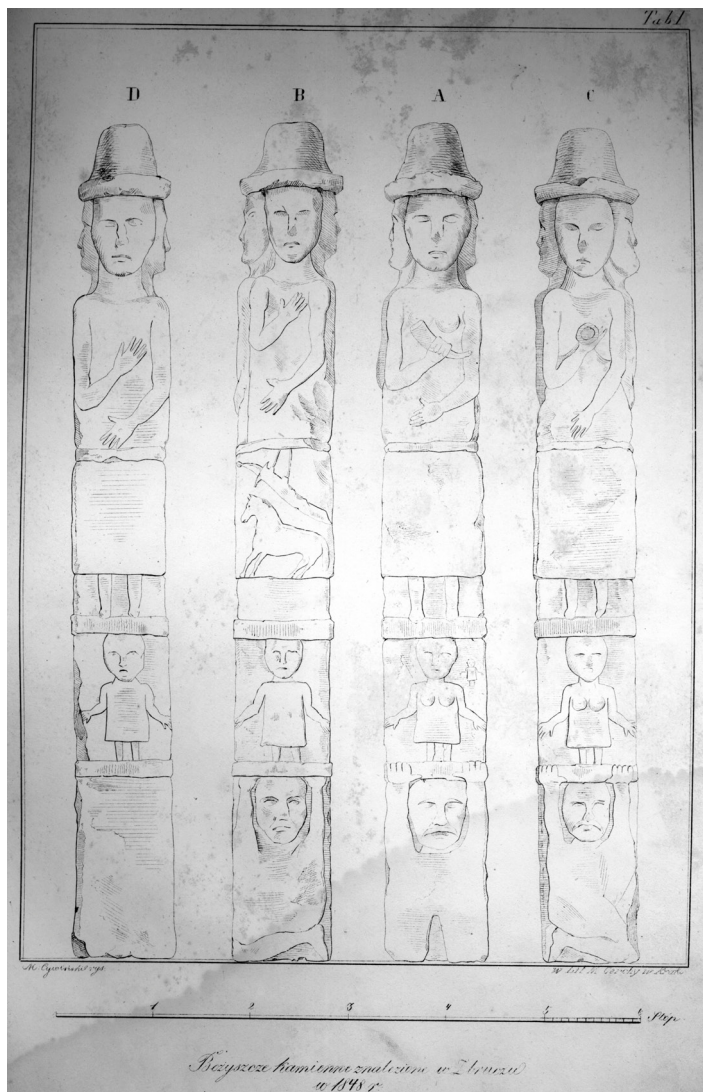
Zamknięciem okresu fascynacji starożytnościami słowiańskimi pierwszej połowy XIX wieku było, jak wskazałem, utworzenie we wszystkich zaborach instytucji, które zajmowały się ich gromadzeniem oraz opisywaniem, a także dbały o prawidłowe sporządzanie dokumentacji samych znalezisk (między 1850 a 1857)⁸²⁸. Nawet jeśli postulaty dbałości o naukową stronę poszukiwań starożytnych nie zawsze były przestrzegane, najważniejsze z punktu widzenia zmian w podejściu do zabytków prehistorycznych była sama świadomość potrzeby wprowadzenia takich procedur.

Instruktażowe z tego punktu widzenia było opublikowanie przez środowisko skupione wokół Krakowskiego Towarzystwa Naukowego odezwy dotyczącej poszukiwań archeologicznych, w której nie tylko wskazano na znaczenie zabytków prehistorycznych, ale także opisano, jak należy się

⁸²⁶ Tamże, s. 50.

⁸²⁷ O tym procesie zob. A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 99–131; J. Gąssowski, *Ideologiczne i społeczne aspekty badań archeologicznych w XIX w.*, w: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zbiór studiów*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 213–215.; J.E. Kaczmarek, *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720–1958)*, Poznań 1996, s. 36–82.

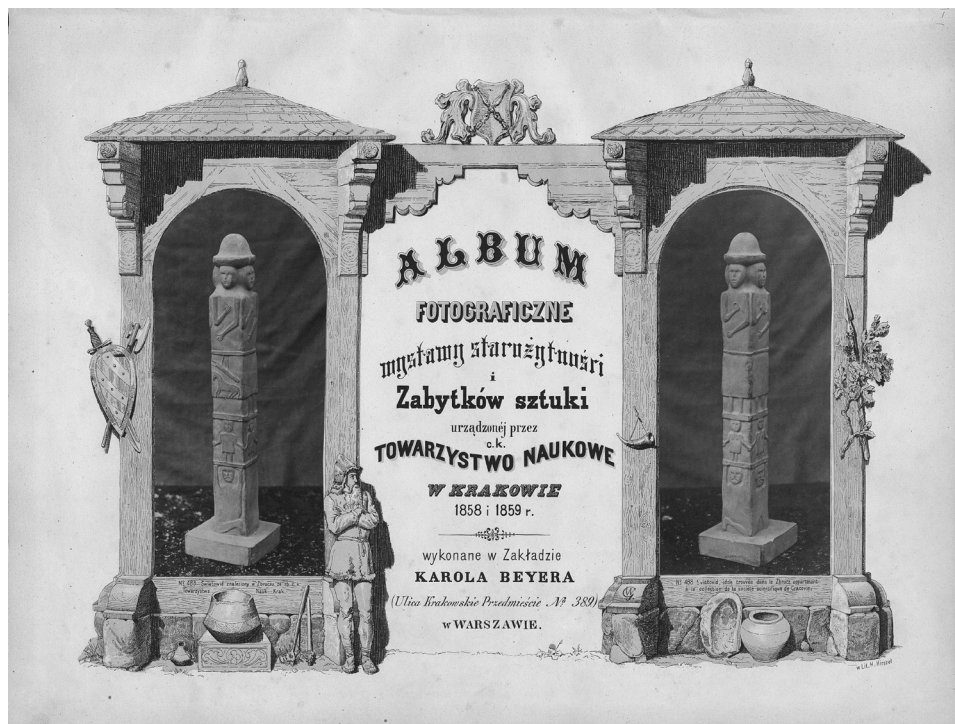
⁸²⁸ Zob. J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań*, s. 11–19.



Ryc. 10. Bożyszcze kamienne znalezione w Zbruczu w 1848 r. Rycina przedstawiająca tzw. Światowida, zamieszczona w „Atlasie do Oddziału Sztuk i Archeologii Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego”, Kraków [1851], tab. I.

z nimi obchodzić⁸²⁹. Pisano, powtarzając niektóre myśli autorów artykułów z „Przyjaciela Ludu”: „Nie ma prawie domu, dworu, kościoła i miasta, które-

⁸²⁹ Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze skazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju, Kraków 1850. Wcześniej tekst opublikowano w „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego”, t. 5 (ogólnego zbioru t. 20), 1850, s. 123–155. Korzystam z wydania samodzielnego.



Ryc. 11. Posąg Światowida jako jedna z głównych atrakcji wystawy starożytności i zabytków sztuki w Krakowie. Fotografie K. Beyera zamieszczone na stronie tytułowej publikacji *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki, urządzanej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859 r.*, Warszawa [1859]. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona, <<http://www.polona.pl/item/285451/>>.

by nie posiadały jakiej szacownej narodowej pamiątki. Pamiątki te pojedynczo rozrzucone, mało lub wcale niecenione, nabrałyby dopiero całej wartości w zbiorze umiejętnie urządzonym⁸³⁰. Zatem Towarzystwo wzywało wszystkich do zgłaszania takich zabytków, przekazywania ich do mającego powstać muzeum, podawało instrukcję, jak należy się z nimi obchodzić oraz jaką dołączać do zabytków dokumentację. Instrukcja stanowiła w gruncie rzeczy katalog starożytności, podzielony na pochodzące z epoki przedchrześcijańskiej oraz z ery chrześcijańskiej, obejmujący obiekty zarówno nieruchome, jak i ruchome⁸³¹.

Procedury takie przenosiły starożytność z obszaru amatorskich poszukiwań i znalezisk w strefę naukowego opisu i interpretacji. Był to zatem zabieg unaukowania refleksji nad przeszłością. Wprowadzenie takich procedur usuwało z opisów starożytności naiwne, a niekiedy infantylnie refleksje i wnioski, ale nie eliminowało ideologicznej wymowy samych zabytków. Spór niemiec-

⁸³⁰ Tamże s. 5.

⁸³¹ Tamże, s. 7–35.

kiej i polskiej szkoły archeologii, aktywnych szczególnie w dwudziestolecie międzywojennym, jest tego najlepszym przykładem.

Tak jak instytucjonalizacja poszukiwań zabytków starożytności była realnym zakończeniem okresu fascynacji tymi przedmiotami, tak odnalezienie w 1848 roku posągu Światowida z Zbruczu i przekazanie go do kolekcji krakowskiego Towarzystwa było symbolicznym zakończeniem tego okresu. Należy podkreślić, że znalazca posągu wyraźnie zaznaczył, że przekazuje informację o jego odkryciu pod wpływem opublikowanej wcześniej odezwy Towarzystwa Krakowskiego. Posąg Światowida przywieziono w 1851 roku do Krakowa i ustawiono w Collegium Iuridicum⁸³². Uosabiał on wszystkie wcześniejsze tęsknoty, jakie żywili miłośnicy prehistorycznej Słowiańszczyzny, pisząc o domniemanym zaawansowaniu cywilizacyjnym plemienia, o poziomie artystycznym ludu oraz o stanie religii prasłowiańskiej. Posąg Światowida stał się w następnych latach ikoną odwołań do kultury przedchrześcijańskich Słowian. Jego podobiznę wielokrotnie reprodukowano. Sam posąg stanowił centralny punkt wystawy starożytności krajowych, która odbywała się w Krakowie na przełomie 1858 i 1859. W opinii A. Abramowicza wystawa ta była „szczytowym punktem archeologii stulecia”⁸³³ i zamykała okres organizacji struktur instytucjonalnych związanych z poszukiwaniem, opisywaniem i gromadzeniem zabytków archeologicznych.

⁸³² O odzwie i odnalezieniu posągu Światowida zob. A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 102–103; tenże, *Historia archeologii polskiej*, s. 31. Dzieje odnalezienia posągu zob. *Wiadomość o bożyszczu słowiańskim znalezione w Zbruczu r. 1848.*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego”, t. 8 (ogólnego zbioru t. 23), Oddział Sztuk i Archeologii, z. 1–2, 1851, s. 3–50 oraz „Atlas do Oddziału Sztuk i Archeologii Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego”, tab. I–II. Pierwszą interpretację posągu jako przynależącego do kręgu kultury słowiańskiej zaproponował już odkrywca posągu Mieczysław Potocki; zob. tamże, s. 7–9; szerzej i z naukową erudycją: J. Leleweł, *Narody na ziemiach słowiańskich*, s. 811–818, przeprowadził porównanie posągu z przekazami o czworogłowym Świątowie z Arkony i utożsamił oba przedstawienia; w powojennej literaturze najpełniejsze przedstawienie zob. G. Leńczyk, *Światowid Zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, 5(1964), s. 6–21. Posąg na szerokim tle innych przedstawień bóstw słowiańskich zob. L.P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 41:1(1993), s. 33–67, szczeg. s. 60–62. Opozycyjną propozycję włączenia posągu w obręb kultury trackiej zob. W. Szafranski, *Zbruczański „Światowid” trackim monumentem kulturowym (klasyczny przykład funkcjonowania mitów naukowych)*, „Balcanica Posnaniensia”, 7(1995), s. 351–358. Zob. też A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. S. Urbańczyk, Warszawa 1985, s. 47.

⁸³³ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 120. O wystawie tamże, s. 120–123.

Geografia słowiańskiej przeszłości

Związek z konkretną przestrzenią, rozumianą jako obszar geograficzny, ale też jako przestrzeń symboliczna, jest kolejnym elementem definiującym wspólnotę etniczną. Jak wynika z poprzednich ustaleń poszukiwanie mitu początku Słowian nie dało jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, gdzie znajdował się matecznik ludów słowiańskich. W związku z tym w analizowanych tekstach trudno doszukać się odniesień wskazujących na więzi łączące Słowian z ich miejscem pochodzenia. Wyraźnie za to widoczne są nawiązania do terytorium zamieszkiwanego przez ludy słowiańskie. Definiowane one było z reguły bardzo szeroko: od Łaby po Kamczatkę i od Bałtyku po Adriatyk. W dostępnych opisach rzadko można spotkać odniesienia do innych ludów zamieszkujących te obszary (np. do Węgrów czy niesłowiańskich ludów Azji Środkowej). Wyjątek stanowili w tym wypadku Niemcy, którzy przywoływani byli jako ci, którzy niemal zupełnie wyparli Słowian Połabskich z obszarów między Łabą a Odrą.

Nie rozległość zamieszkiwanego terytorium decydowała jednakże o więzi pomiędzy Słowianami i zajmowanymi przez nich obszarami. Podobnie bowiem, jak w wypadku przedmiotów materialnych, które „napelniano” ideologicznymi czy emocjonalnymi treściami, tak w wypadku przestrzeni, krajobrazu, zamieszkiwanego obszaru obdarzano go cechami i wartościami, mającymi bezpośredni związek z zamieszkującym je ludem.

Krajobraz kulturowy Słowiańszczyzny

W wypadku rozważań nad przestrzenią dawnej Słowiańszczyzny za moment przełomowy uznawano, podobnie jak w wielu innych obszarach rozważań nad przeszłością słowiańską, chrystianizację. Zagłada kultury przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny spowodowała także zerwanie kulturowej łączności między „ziemią” a zamieszkującymi ją plemionami. Skonstruowany przez Dołęgę Chodakowskiego system kulturowy dawnych Słowian miał też swój przestrzenny wymiar. Swoistymi markerami słowiań-

skości były „horodyszcz”. Wielki admirator Dołęgi Chodakowskiego z końca wieku XIX Franciszek Rawita-Gawroński wskazał, że „bardzo wcześniej, bo jeszcze przed rokiem 1818 [Chodakowski – M.M.] utworzył sobie własny system z wielką bystrością orientacyjną sformułowany i do tego systemu ‘horodyszczowego’ – jeżeli można go tak nazwać – cały zbadany materiał wciśkał”⁸³⁴. System „horodyszczowy”, o którym wspomina F. Rawita-Gawroński był w istocie autorskim tworem młodego badacza i trudno mu zarzucić niekonsekwencję w jego stosowaniu. Wywodził się z częściowo zarysowanego już we wcześniejszych częściach przekonania, iż niezastąpionym źródłem do poznania przedchrześcijańskiej przeszłości Słowian jest przestrzeń, na której lud ten się osiedlał oraz którą obecnie (w początkach XIX wieku) zamieszkiwał. W często przywoływanym fragmencie rozprawy *O Sławiańszczyźnie* pisał: „Wpatrzmy się tylko w ziemię naszą [sic]. Może Sławianie zostawili ją dla nas jako najtrwalszą księgę, może ją zaklęli, aby nigdy z dziedzictwa potomków nie wychodziła i w tym celu urzekli owoczesnym sposobem, by mogła służyć za świadectwo odwiecznej własności najpóźniejszym wnukom”⁸³⁵. „Urzeczenie owoczesnym sposobem” było według Dołęgi Chodakowskiego podziałem przestrzeni na „stare sta” i nadaniem obiektom przestrzennym: wzgórzom, rzekom, jeziorom itd. słowiańskich nazw. Uważał on, że „stare sta” były równomiernie rozłożone we wszystkich krainach zamieszkiwanych przez Słowian, a centrum takiej jednostki stanowiło właśnie grodzisko – „horodyszcz”. Dołęga Chodakowski zakładał, że system oparty na „starych sta” był specyficznie słowiański, powszechny u tego ludu i występował wszędzie tam, gdzie kiedykolwiek osiedlili się Słowianie. Pisał z przekonaniem: „żaden z narodów upadłych, żaden z nowożytnych i polerowanych nie pomyślał o takim układzie ziemskich nazwisk, nikt za pomocą podobnego słownika nie zapewnił sobie wiecznie trwającej pamięci”⁸³⁶.

System „starych sta” składał się z centralnego grodziska, przy którym znajdowały się „łyse góry”, które to nazwy występowały nawet w nizinnych obszarach. Wokół grodzisk zorganizowany był cały system „uroczysk” (czyli miejsc o ściśle określonej nazwie), spełniających rozmaite funkcje w życiu społecznym Słowian. Według Dołęgi Chodakowskiego taki podział przestrzeni miał przede wszystkim podłoże religijne, gdyż grodziska i otaczające je „uroczyska” miały głównie charakter kultowy i nie były związane z funkcjami obronnymi⁸³⁷. Tak przyjęty system podziału przestrzeni słowiańskich uległ według badacza zatarciu po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Nowa i obca kultura spowodowała, że dawny, rodzimy system organizacji przestrzennej oraz będący jego podstawą system religijny i społeczny uległy za-

⁸³⁴ F. Rawita-Gawroński, *Zoryan Dołęga Chodakowski*, s. 105.

⁸³⁵ Z. Dołęga Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie*, s. 22.

⁸³⁶ Tamże, s. 24.

⁸³⁷ Z. Dołęga Chodakowski, *Rozważania dotyczące dziejów Rusi*, s. 60. Sprowadzenie grodzisk do ich funkcji obronnych, jak można przypuszczać, uważał Dołęga Chodakowski za wynik chrystianizacyjnej działalności, a zatem za wpływ obcych kręgów kulturowych.

tarcu i można go wyłącznie odczytywać z zabytków folklorystycznych i toponomastycznych.

W. Surowiecki, który na zlecenie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przygotował opinię na temat rozprawy *O Słowiańszczyźnie*⁸³⁸, uznał, że koncepcja „starych sta” nie jest możliwa do utrzymania w dyskusji naukowej ze względu na błędne przesłanki, jakie przyjął Dołęga Chodakowski. Trudno rozstrzygnąć co stanowiło źródło nieporozumienia, jakie zaszło w krytyce W. Surowieckiego; zapewne można to złożyć na karb zagmatwanego stylu autora rozprawy. Koncepcja „starych sta” nie wywodziła się bowiem, jak rozumował W. Surowiecki, od rządzących społecznościami słowiańskimi starostów – czyli ludzi starszych, starszyny⁸³⁹. Wynikała raczej z przyjętego przez Dołęgę Chodakowskiego założenia, że wokół każdego „horodyszcz” znajdowało się sto nazw-uoczysk. Takie rozumienie terminu „stare sta” pojawiło się już w rozprawie *O Słowiańszczyźnie* i zostało w bardziej zrozumiałej formie powtórzone w późniejszych tekstach Dołęgi Chodakowskiego⁸⁴⁰. Uszczegółowieniem tego ogólnego konceptu było stwierdzenie, że „stare sta” zajmowały powierzchnię około jednej mili kwadratowej, gdyż grodzisk „jest tyle, ile było mil kwadratowych zamieszkiwanych przez Słowian”⁸⁴¹. Uważał on, iż pierwotne przeznaczenie grodzisk jest trudne do odtworzenia, ale dane folklorystyczne pozwalają stwierdzić, że pierwotnie były to „święte ogrody”, gdzie odbywały się rytualne obrzędy społeczności słowiańskiej.

W rozważaniach Dołęgi Chodakowskiego pojawia się jasno wyrażone przekonanie, że tworzenie systemu „starych sta” było w pełni świadomym aktem podejmowanym przez dawnych Słowian. W nawiązaniu do wspomnianego już zaklęcia-zaczarowania przestrzeni słowiańskiej Dołęga Chodakowski pisał, że „być może [nasi przodkowie – M.M.] tę ziemię zaklęli, by nigdy nie przestała być dziedzictwem potomków i w tym pragnieniu wedle swej mądrości i prostoty obdarzyli ją nazwami, by dać świadectwo przyszłym pokoleniom”⁸⁴². Wynika z tego, że dawni Słowianie nie tylko adaptowali zamieszkiwaną przestrzeń i w ten sposób wprowadzali do własnego kręgu kulturowego, ale także przewidywali, że będzie to najtrwalszy ze sposobów „oznaczenia” przestrzeni, który przetrwa nawet zagładę kultury słowiańskiej.

Odrzucenie, jak chciał W. Surowiecki, koncepcji „starych sta” rujnowałoby całą ideę Dołęgi Chodakowskiego, głoszącą jedność Słowiańszczyzny,

⁸³⁸ W. Surowiecki, *Zdanie o piśmie P. Z. D. Chodakowskiego umieszczonem w Nrze 5. Ćwiczeń Naukowych r. 1818 pod tytułem „O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 5, t. 14, 1819, maj, s. 35–49.

⁸³⁹ W. Surowiecki, *Zdanie o piśmie*, s. 41–42. W liście do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Dołęga Chodakowski wskazał także na konkretne dane źródłowe, potwierdzające jego koncepcję. Zob. list 48, w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej* oraz, s. 247–248.

⁸⁴⁰ Zob. Z. Dołęga Chodakowski, *O grodziskach*, w: tamże, s. 47.

⁸⁴¹ Z. Dołęga Chodakowski, *Rozważania dotyczące dziejów Rusi*, s. 60

⁸⁴² Z. Dołęga Chodakowski, *O grodziskach*, s. 46.

jej spójność i jednolitość kulturową w czasach przedchrześcijańskich. Słuszne jest zdanie F. Rawity-Gawrońskiego o tym, że Dołęga Chodakowski „cały materiał wciskał” w zbudowaną przez siebie koncepcję. W listach bardzo często dzielił się informacjami na temat nowych „uroczysk”, które udało mu się odkryć, czy o potwierdzających jego teorię faktach⁸⁴³.

O „starych sta” nie ma wiadomości w źródłach pisanych traktujących o ludach słowiańskich, stąd koncepcja ta wywoływała uzasadniony sprzeciw ówczesnych historyków. Dołęga Chodakowski wywiódł ją jednakże nie z analizy tekstów pisanych, ale z praktyki badań terenowych. W liście do księcia A.K. Czartoryskiego pisał o opinii przedstawionej przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: „zaprzeczyli mi niektóre szczegóły dlatego jedynie, że poczet wyrażonych do mnie autorów nic o nich nie wspomina i zalecają mi tymiż autorami ograniczyć się, jakby nic do nich dodać już nie można”⁸⁴⁴. Słowa te oddają sposób pracy Dołęgi Chodakowskiego. W jego rozumieniu nie w tekstach starożytnych i średniowiecznych autorów tkwiła wiedza na temat przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny, ale w posiadanej przez Słowian przestrzeni i w ludzie, zamieszkującym tę przestrzeń. Objawia się w tym momencie jeszcze jeden aspekt związany z przestrzenią. Obok bowiem funkcji integrujących wspólnotę i sprzyjających jej identyfikacji poprzez przekształcenie przestrzeni w krajobraz kulturowy, zamieszkiwany obszar może być także źródłem do poznania przeszłości plemienia Słowian. Tę poznawczą funkcję można postrzegać na dwa sposoby: jako czysto naukowy czy w węższym sensie archeologiczny sposób poznania, oraz jako symboliczną praktykę „odczarowania” zaklęcia, które dawni Słowianie dokonali „ówczesnym sposobem”. Obydwa sposoby były praktykowane w pierwszej połowie XIX wieku. O pierwszym z nich była mowa w poprzednim rozdziale, drugi wymaga szerszego wyjaśnienia.

Wędrowka do przeszłości

Dołęga Chodakowski zwracał uwagę, że praca historyka, który opiera się wyłącznie na źródłach pisanych, nie może pokonać bariery w poszukiwaniu „zagubionego początku”, którą on uznawał za możliwą do przekroczenia. Pisał: „Sławni ludzie, obdarzeni wielkimi zdolnościami trzymają się wielkich stolic, wielkich pałaców oraz przyjemnych towarzystw i w żaden sposób nie chcą zaglądnąć do kurnych chat. Ktoś jednak musiał się zdecydować na ten czyn i ja, nieznany, z jednym tylko pragnieniem – być użytecznym

⁸⁴³ Przykładowo List 37, w: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz*, s. 228.

⁸⁴⁴ List 52, w: tamże, s. 265.

prawdzie historycznej i swemu plemieniu – podjąłem się tego”⁸⁴⁵. J. Maślanka dopatrywał się w tego typu wypowiedziach Dołęgi Chodakowskiego swego rodzaju rewolucjonizmu. Etnografowie interpretują je jako manifest nowej nauki – ludoznawstwa.

Uprawiona jest moim zdaniem interpretacja tych deklaracji jako sprzeciwu wobec klasycznej metody analizy historycznej jako drogi prowadzącej do poznania przeszłości. Klasyczni historycy – według Dołęgi Chodakowskiego – trzymając się prawideł rozumowego poznania, gubili w naukowych procedurach to, co jego zdaniem było najważniejsze. Proponuję zatem spojrzeć na projekt badania Słowiańszczyzny Dołęgi Chodakowskiego jako na alternatywny koncept naukowy, który nie sprostął procedurom weryfikacji metod badań.

Podstawą metody badawczej Dołęgi Chodakowskiego była wędrowka. Wędrowka była, obok oczywistego przesunięcia w przestrzeni, jednocześnie przesunięciem w czasie. „Naturalnie, że im odleglejsza jest ta epoka od nas, tym dłużej należy wędrować”⁸⁴⁶ i wydaje się, że tego typu deklaracje nie miały wyłącznie metaforycznego znaczenia. W tym wypadku mamy raczej do czynienia z procesem odwracania biegu czasu, które dokonuje się poprzez oddalenie przestrzenne od cywilizacyjnych centrów „wielkich stolic, wielkich pałaców i przyjemnych towarzyszt”. Centra te skażone były obcą Słowianom kulturą, stąd im od nich dalej, tym „głębiej” można było się zanurzyć w przedchrześcijańską Słowiańszczyznę. Takie sformułowania wymagały jednakże założenia, że owa przedchrześcijańska kultura przetrwała przynajmniej we fragmentarycznym kształcie.

Według Dołęgi Chodakowskiego wędrowka musiała przynieść rezultaty, gdyż Słowianie na trwale zaznaczyli swoją obecność na zamieszkiwanych obszarach. „Zaczarowali” ziemię oraz zamieszkiwali zajmowane przez siebie terytoria nieprzerwanie od trzynastu stuleci, co musiało pozostawić ślady w przestrzeni, ale i w potomkach dawnych Słowian. W jego idealnej wizji żadne najazdy ani kontakty międzykulturowe nie zniszczyły „ducha naszego”, który „po dawnemu całkowicie jeszcze słowiański”. Lud, „wieśniacy” nigdy nie zagubili i nie porzucili dawnych obyczajów, „oni w prostocie, obrzędach i zabawach zachowali jeszcze to, co pozostawili nam przodkowie”⁸⁴⁷. Obyczaje wyższych warstw uległy przemianie pod wpływem obcych kultur, a zwyczaje ludu były zapisem tego, jak kiedyś wyglądała cała Słowiańszczyzna.

Efektom wędrowki po ziemiach słowiańskich powinien być zbiór danych topograficznych na temat rozmieszczenia grodzisk, a zatem miała to być rekonstrukcja „starych sta”. Dołęga Chodakowski uważał, że obecność „horodyszcz” świadczy o słowiańskości danego terenu, a przynajmniej o tym, że w dawnych, przedchrześcijańskich czasach Słowianie dany teren zamieszki-

⁸⁴⁵ Tamże, s. 102.

⁸⁴⁶ Tamże, s. 102.

⁸⁴⁷ Tamże.

wali. W czasie podróży po Rosji Dołęga Chodakowski wędrował także po terenach uznanych za niesłowiańskie, odkrywał na nich horodyszczka i uroczyska. Uważał, że jest to dowód na słowiańskość tych obszarów. W *Projekcie naukowej podróży po Rosji* pisał: „W okolicach rz. Newy aż do ujścia Tosny, to znaczy w ziemi niegdyś iżerskiej, zamierzam zbadać – czy ziemia ta była kiedyś słowiańska, czy znajdą się tutaj grodziska, ten powszechny i zapomniany pomnik naszego pogaństwa”⁸⁴⁸. W *Rozważaniach dotyczących dziejów Rusi* krytykował M. Karamzina za uszczuplenie terenów słowiańskich w wieku IX, co wynikało z nieuwzględnienia przez historyka słowiańskich uroczysk i opieraniu swoich rozważań na „ograniczoną celą klasztorną Nestorze i na innych nienatchnionych pisarzach”⁸⁴⁹. Inaczej mówiąc, Wielki Historiograf, rosyjski Plutarch – jak nazywał M. Karamzina Dołęga Chodakowski – w tych fragmentach swojego dzieła pobił i zaufał niesłowiańskiemu źródłu pisanym.

Warto przy tym pamiętać, że poznawcza funkcja wędrowki nie została rzecz jasna odkryta przez Dołęgę Chodakowskiego. Podróż jako praktyka naukowa, czy dydaktyczna była bardzo popularną formą poznania świata w czasach oświecenia i romantyzmu⁸⁵⁰. Wystarczy wspomnieć J. Potockiego⁸⁵¹ czy Aleksandra Sapiehę (1773–1812)⁸⁵². Ten pierwszy szereg swoich prac publikował w formie dzienników z podróży. Uważał, że jest to o wiele bardziej przystępna forma komunikacji z czytelnikiem niż klasyczna rozprawa naukowa⁸⁵³.

O wpływie sposobu rozumowania Dołęgi Chodakowskiego na poznanie przeszłości, a konkretnie na interpretowanie przestrzeni, spotykanych w niej

⁸⁴⁸ Tamże, s. 105; zob. też s. 106: „Czy będzie w Ładodze (Starej), przy ujściu rzeczki Ładożki, usypane z czarnej ziemi grodzisko na wzór tych, które znajdują się od Śląska po Czarne Morze i stąd na północ po ziemię iżerską”.

⁸⁴⁹ Z. Dołęga Chodakowski, *Rozważania dotyczące dziejów Rusi*, s. 62.

⁸⁵⁰ Zob. A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, Łódź 1970, („Acta Archaeologica Lodziensia” nr 18), gdzie z oświeceniowych autorów omówieni są J. Potocki, i A. Sapieha; w szerszym ujęciu zob. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

⁸⁵¹ Zob. J. Potockiego, *Voyage en Turquie et en Egypte, fait en l'année 1784*, Varsovie 1788, wyd. 2 poprawione 1789; tenże, *Podróż do Turcji y Egiptu z przydanym dziennikiem podróży do Holandyi podczas rewolucji 1787 z francuzkiego przełożona*, Warszawa 1789; tenże, *Voyage en Hollande, fait pendant la révolution de 1787*, Varsovie 1789; tenże, *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes. Fait en 1794*, Hamburg 1795. J. Potocki pozostawił także szereg opisów podróży w rękopisach, część jednakże zaginęła. O podróżach jako metodzie badawczej J. Potockiego zob. F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki, Biografia*, s. 67–130; tychże, *Z Warszawy do Saragossy*, s. 111–122.

⁸⁵² Zob. X***S*** [A. Sapieha], *Podróże w kraich sławiańskich odbywane w latach 1802^{sim} i 1803^{cim} [...]*, [Wrocław] 1811; kolejne wydanie A. Sapieha, *Podróż po słowiańskich krajach [...]* (w latach 1802^{sim} i 1803^{cim}), wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856; współczesna edycja w przyg. T. Jabłońskiego, oraz zestępem L. Durković-Jakšića, *Ossolineum 1983 (powtórne wydanie, Wrocław 2005)* obejmuje także niepublikowaną wcześniej część relacji podróży A. Sapiehy. Zob. też J. Rapacka, X. A. Sapieha, *czyli podróż przez Chorwację polskiego słowianofila*, „Pamiętnik Słowiański”, 51(2001), s. 65–73.

⁸⁵³ J. Potocki, *Voyage dans quelques parties*, s. 1; tenże, *Podróże*, s. 245.

obiektów i znajdujących przedmiotów niech świadczą praktyki widoczne u zbieraczy i odkrywców starożytności słowiańskich. K. Lach Szyрма opisując grodzisko zwane „górami Marcinowską” w Wierzbowie w okolicach Elku (w identyfikacji autora w okolicach wsi Raczek) w Prusach tak podsumowywał swoje wrażenia: „Na całej ziemi Prus, dawniej Książęcymi zwanych, nie ma innego podobnego tej górze starożytności zabytku; służyć on może za dowód, że od wieków ludy sławiańskiego plemienia miały w tej krainie swoje siedziby”. Przypuszczenie to wywiódł Lach Szyрма z bliskości stawu, leżącego opodal owego grodziska. Pisał: „Krynice i źródła wody, jako dla licznie zgromadzonego ludu są potrzebne, tak w dawnych pismach sławiańskich, osobliwie religijnych, często są wspomniane; być może góra ta niegdyś do obrządków czci bóstw poświęconych była przeznaczona”. Lach Szyрма powołał się przy tym na Dołęgę Chodakowskiego, który pisał o tzw. łysych górach, jako miejscu oddawania czci bogom i utożsamiał opisane przez siebie grodzisko właśnie z takim obiektem. Podsumował wprawdzie, że w odniesieniu do góry Marcinowskiej: „nie może powstania jej pewna epoka być naznaczona, [ale] jest zabytkiem odległej starożytności sławiańskiej”⁸⁵⁴. Podobnie pisał autor artykułu o urnach z Lubasza: „Trudno jest zatem z pewnością oznaczyć wiek tych urn, trudno nawet twierdzić, iż są sławiańskie [...], ale zważając, że Sławianie bałwochwalcy najdłużej w tych okolicach stałe mieli siedliska [...] wnosić można, iż w urnach tych znajdują się popioły Sławian sprzed 800 lat zmarłych i szczątki pogańskich jeszcze ojców naszych”⁸⁵⁵. Tego typu wątpliwości mieli właściwie wszyscy autorzy opisujący znaleziska archeologiczne⁸⁵⁶. Z analiz przeprowadzanych przez historyków, a nawet ze szkolnych lektur wiadano, że przez ziemie polskie przetaczały się w przeszłości różnego rodzaju ludy, jednakże materialne pozostałości z czasów przedchrześcijańskich powszechnie łączono ze Słowianami. Ilustracyjnym przykładem jest tutaj artykuł opisujący zabytki wydobyte z kurhanów w Meklemburgii, którym autor artykułu przypisał słowiański rodowód. Uznał on bowiem, że pier-

⁸⁵⁴ [K. Lach Szyрма], *O mogile pod Glinianami w Galicyi i Górze Marcinowskiej w Prusach wschodnich*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 4, s. 275–276. Grodzisko zwane Górami Marcinowską identyfikuje się obecnie z ludnością jaćwieską, a nie słowiańską. Zob. J. Antoniewicz, *Krystyn Lach Szyрма, wskrzesiciel „wieści gminnej” i rejestrator starożytności spod Elku*, „Rocznik Białostocki”, 1(1961), s. 301. O mogile pod Glinianami pierwszy podał wiadomość A.J. Rościszewski, *Doniesienie o pomnikach starożytności w Galicyi znajdujących się (ciąg dalszy)*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, r. 2, 1829, z. 2, s. 84–91.

⁸⁵⁵ Zob. X.D., *Urny wykopane w Lubaszew W. X. Poznańskiem*, „Przyjaciel Ludu”, r. 2, 1836, t. 2, nr 40, s. 320.

⁸⁵⁶ Ilustracyjnym przykładem powstrzymania się od wnioskania na temat chronologii znaleziska jest konkluzja artykułu L. Heilmeira, *Wiadomość o starożytnych popielnicach r. 1818 znalezionych w Województwie Kaliskiem*, „Pamiętnik Warszawski”, 1819, t. 13, kwiecień, s. 469: „Podawszy tę powierzchowną wiadomość [...] nie śmiem czynić żadnych dalszych uwag ani wniosków, zostawiając to biegłym badaczom starożytności, a mianowicie polskich”.



Uroczysko w Bojcinie pod Bicowem.

Ryc. 12. Uroczysko w Bojcinie pod Bicowem. Rycina zamieszczona w „Przyjacielu Ludu”, 1843, t. 2, nr 36, s. 284, ilustrująca artykuł Krótka wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii.

wotnymi mieszkańcami tych terenów były właśnie ludy tego plemienia⁸⁵⁷. Argumentem wskazującym na wpływ Dołęgi Chodakowskiego jest całostronnicowa rycina prezentująca, jak głosi podpis, „uroczysko w Bojcinie pod Bicowem”, przedstawiająca kamienny krąg wśród drzew⁸⁵⁸. Termin „uroczysko”, podobnie jak „łysa góra” wprowadził do obiegu naukowego właśnie Dołęga Chodakowski.

W wydanej w 1860 roku monograficznej pracy J.I. Kraszewskiego *Sztuka u Słowian* ten zasłużony pisarz i badacz przeszłości, mimo przedstawienia panoramy ziem polskich i litewskich wraz z całym katalogiem ludów, które przechodziły bądź zamieszkały na tych terenach, stał na stanowisku, że plemiona te nie pozostawiły po sobie zabytków materialnych. Słowianie, którzy według J.I. Kraszewskiego zamieszkiwali ziemie polskie od VIII wieku p.n.e., byli na tych terenach gospodarzami i stąd odkrywane tu starożytności winny być przypisane właśnie Słowianom. Uznawał co najwyżej, że „z pielgrzymek, sąsiedztwa i wojen w ciągu wieków, pozostały widome

⁸⁵⁷ Krótka wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1843, t. 2, nr 38, s. 300, fig. 1–13.

⁸⁵⁸ Krótka wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii, tamże, r. 9, 1843, t. 2, nr 36, s. 284.

ślady w zabytkach, jakie nam przekazała starożytność – biją z nich piętna Keltyckie, Greckie, Skandynawskie, Rzymskie i Germańskie z kolei – ale to wszystko przyswojone, złączone, stanowi nowy, odrębny, właściwy pierwiastek”⁸⁵⁹. Wpływy obce stanowiły zatem dowód na otwartość i elastyczność kultury dawnych Słowian. Opisując jednak „smentarzysko przeszłości”, jak J.I. Kraszewski określał okres prehistoryczny, uznał ostatecznie, że obce ludy mogły doń „rzucić jakąś pamiątkę”⁸⁶⁰. W narracji autora widoczne jest szukanie kompromisu między ogólnym opisem zabytków przeszłości: mogił, kamieni nagrobnych, różnego rodzaju przedmiotów z kamienia, brązu i żelaza, a szczegółowym opisem konkretnych przedmiotów znajdujących na ziemiach polskich. Ogólny opis często nawiązywał do kultury antycznej czy do znalezisk w Skandynawii. Opisy szczegółowe mają lokalny charakter, a słowiańska perspektywa jest w nich wyraźnie widoczna.

Zawłaszczanie zabytków prehistorycznych jako przynależnych do słowiańskiej przeszłości, było powszechne w pierwszej połowie XIX wieku. Był to swoisty paradygmat ówczesnej refleksji nad przeszłością przedchrześcijańską. Milczącym założeniem, które nie wymagało specjalnego uzasadnienia, było przekonanie, że zabytki archeologiczne znajdujące na terenie ziem polskich oraz na innych obszarach zamieszkiwanych obecnie i w przeszłości przez Słowian mają słowiański rodowód. Przypisanie zabytków innym ludom wymagało zabiegów interpretacyjnych i powoływania się na zdania szanowanych uczonych. Widoczne jest to przykładowo w opisie tzw. grobów olbrzymich na Litwie⁸⁶¹, w których połączenie ich z ludami pochodzącymi ze Skandynawii obudowane zostało powołaniem się na licznych badaczy niemieckich i szwedzkich.

Praktyki powyższe prowadziły zatem do naturalizacji obiektów historycznych i miejsc, którym przypisywano cechy etniczne i narodowe⁸⁶². Nacjonalizacja taka służyła przekształceniu „martwych” obiektów i elementów krajobrazu w „żywą” przestrzeń łączoną jednoznacznie z przeszłością wspólnoty, ale też jednocześnie uznawaną za charakterystyczną dla danej wspólnoty. Służyło to wykreowaniu więzi między terytorium, a zamieszkującą je grupą. Powodowało to także zrodzenie się opisywanych w poprzednim rozdziale więzi emocjonalnych, które niekiedy odnosiły się do historycznie ulokowanej przestrzeni. Kurhany, kopce, mogiły, żalniki itp. traktowano jako swoisty zapis przeszłości. Jak pisał jeden z autorów „mogiły po krajach słowiańskich rozsypane [...] są [to] hieroglify nasze”⁸⁶³.

⁸⁵⁹ J.I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860, s. 14.

⁸⁶⁰ Tamże, s. 15.

⁸⁶¹ J. Łoboyko, *Groby olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rossyjskiego*, „Dziennik Wileński”, 1823, t. 2, nr 6. s. 145–157.

⁸⁶² Zob. o takich zabiegach A.D. Smith, *Etniczne*, s. 280–282.

⁸⁶³ S. Wężyk Groza, *Opisanie mogił i innych starożytności Powiatu Machnowieckiego Gubernji Kijowskiej, 1844 roku*, „Athenaeum”, oddz. 5, 1845, nr 5, s. 45–72.

Odkrywanie słowiańskiej przestrzeni bardzo często wiązało się z równoczesnym poszukiwaniem podań i pieśni ludu. Dołęga Chodakowski łączył te dwa elementy, mając nadzieję na odkrycie, a w przyszłości odtworzenie, przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. Sposób poznania przeszłości poprzez wędrówkę, który rozpowszechnił Dołęga Chodakowski, wywarł ogromny wpływ na pokolenie romantyków. Interesującym przykładem zastosowania metody wędrówki są przedsięwzięcia, jakie podjął wielkopolski miłośnik folkloru R. Berwiński. „Podróż do przeszłości”, jaką odbył ten poeta, miała jednakże nieco inny charakter. Kluczową kategorią stosowaną przez R. Berwińskiego była kategoria pamięci. Rozumiał ją dosłownie, jako przechowanie wspomnień o przeszłości, które mogły ulec deformacji i częściowej destrukcji, ale których „okruczy” były nadal żywe.

R. Berwiński lokalizował pamięć w konkretnych miejscach w przestrzeni. Miejsca te były swego rodzaju „hieroglifami”, które należy odczytać, a lud, który je zamieszkiwał, miał posiadać większe predyspozycje do zachowania pamięci o przeszłości. Według R. Berwińskiego zatem pamięć w przestrzeni i pamięć przechowywana w folklorze nawzajem się wspomagały; przestrzeń budowała kontekst dla funkcjonowania pamięci. R. Berwiński łącząc pamięć z przestrzenią pisał: „czasy, które nas poprzedziły, równie dalekie, jak sławne, powiązane są z [...] ziemią nierozzerwalnym węzłem pamięci, i wiecznie nam będą obecne, bo ich się pamięć nasza nie powstydzi”⁸⁶⁴.

W przestrzeni istniały realne obszary, które w sposób nie do końca jasny, sprzyjały przetrwaniu pamięci. Stanowiły one swego rodzaju centra pamięci, miejsca przepełnione znaczeniem, które nadała im przeszłość. Rola historyka czy poety polegała na zlokalizowaniu takich miejsc i dotarciu do przechowywanej w nich pamięci. Zwrócono uwagę, że dla wczesnych polskich romantyków miejscem przepełnionym znaczeniami były litewskie knieje, a szczególnie jezioro Świteż. W okresie międzypowstaniowym, jak pisała A. Witkowska, centrum pamięci przeniosło się nad Gopło, z górującą nad taflą jeziora Mysią Wieżą⁸⁶⁵. Stało się tak głównie za sprawą *Balladyny* i *Lilli Wenedy* Juliusza Słowackiego, a następnie *Bogunki na Gople* R. Berwińskiego. Obydwaj autorzy, mimo że stworzyli nieporównywalne utwory, z wielkopolskiego jeziora i otaczających je obszarów uczynili miejsca magiczne. Dodatkowo, w wypadku R. Berwińskiego w miejscach tych przeszłość spotykała się z teraźniejszością⁸⁶⁶.

Nawiązania do Gopła spletały ze sobą etniczne kwestie słowiańskie z narodowymi polskimi. Elementy przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny, szcze-

⁸⁶⁴ R. Berwiński, *Listy z narodowej pielgrzymki. List drugi*, „Przyjaciół Ludu”, r. 5, 1838, t. 1, nr 11, s. 83.

⁸⁶⁵ A. Witkowska, *W mrocznej krainie Popiela i Piasta*, w: tejże, „Ja, głupi Słowianin”, Kraków 1980, s. 31.

⁸⁶⁶ Niekiedy też w topograficznych wskazaniach przeszłości zwracano się do podkrakowskich wówczas kopców Krakusa i Wandy, uzupełnionych w latach 1820–1823 mogiłą Tadeusza Kościuszki.

gólnie opowieści o topionych w jeziorze posągach bóstw słowiańskich, łączyły się z postacią Piasta, protoplasty polskiej dynastii królewskiej. Z drugiej strony Mysia Wieża pozwalała sięgać do społecznych wymiarów funkcjonowania Słowiańszczyzny, sposobu rządzenia i nieskuteczności rządów despotycznych. Te elementy funkcjonowały jednocześnie w przestrzeni i w podaniach ludu. Pamięć, do której starano się dotrzeć, była w obydwu przypadkach implikowana. Materialna przestrzeń, aby stać się miejscem znaczącym, wymaga wcześniejszego ożywienia poprzez napełnienie jej ideami i emocjami, a pamięć ludu, jak się okazało, była tylko romantyczną mrzonką.

Wyprawa którą podjął R. Berwiński do pradawnej Słowiańszczyzny nad Gopłem, miała wiele cech wspólnych z wędrowką opisywaną przez Dołęgę Chodakowskiego. Po pierwsze, spełniała wymóg jednoczesnego przesunięcia w przestrzeni i w czasie. Po drugie, wymagała wyrzeczeń i porzucenia dotychczasowego trybu życia. Po trzecie wreszcie, wędrowka taka miała sakralny wymiar. R. Berwiński publikując w „Przyjacielu Ludu” relacje z poszczególnych etapów tej podróży nazywał ją pielgrzymką, mało tego, była to pielgrzymka narodowa⁸⁶⁷.

Pielgrzymka narodowa wymaga wyrzeczeń. Dla R. Berwińskiego wiązało się to z opuszczeniem miasta, które w jego przekonaniu było przeciwieństwem krainy przeszłości. Miasto jako ucieleśnienie nieczułej na pamięć literatury łacińsko-polskiej nie pozwalało dotknąć spraw przeszłości. Było „ziemią niewdzięczną, gdzie same ciernie i głogi”. W mieście, siedlisku nie-słowiańskiej cywilizacji, prawdziwy pielgrzym narodowy, miłośnik ludu, jakim był bez wątpienia R. Berwiński, czuł się obco. W mieście, jak pisał, pod jego „stopą pielgrzymią” wszystko, co żywe umierało, a sam pielgrzym stawał się emocjonalnie martwy⁸⁶⁸. Aby dotrzeć do przeszłości, należało opuścić miasto; *Wyjazd* był niezbędny. W przywołanym już utworze *Bogunka na Gople*, który powstał pod wpływem wrażeń z narodowej pielgrzymki, R. Berwiński zamieścił imponujący poetycki prolog⁸⁶⁹, opisujący przyjazd nad Gopło, do tego miejsca, które kumulowało i pamięć, i przeszłość.

Spieszymy – za chwilę kraj nas powita,
Gdzie lepsza przeszłość z grobów wykwita
[...]
Pamięć, co skarbu przeszłości strzeże,
Zwoła tam króle, dawne rycerze
Z dawniejszych dziejów pomroku⁸⁷⁰.

⁸⁶⁷ Zob. rozbudowaną interpretację M. Janion, *Z narodowej pielgrzymki*, „Pamiętnik Literacki”, 42:3–4(1951), s. 725–765.

⁸⁶⁸ R. Berwiński, *Listy z narodowej pielgrzymki. List pierwszy*, „Przyjaciel Ludu”, r. 5, 1838, t. 1, nr 8, s. 60. W liście R. Berwiński zamieścił utwór *Wyjazd*, skąd pochodzą przytoczone cytaty.

⁸⁶⁹ Prolog ten był poprawioną i rozszerzoną wersją fragmentu utworu *Wyjazd*. Zob. poprzedni przypis.

⁸⁷⁰ R. Berwiński, *Bogunka na Gople*, w: tegoż, *Powieści Wielko-Polskie*, t. 1, Wrocław 1840, s. 1; przedruk: R. Berwiński, *Księga życia i śmierci (wybór pism)*, oprac. M. Janion, Warszawa 1953, s. 217 (cytaty według przedruku).

Zapowiedź tych i innych niesamowitych wydarzeń tkwiła potencjalnie w tej krainie „Piasta i Popiela”, ale uzyskanie do niej dostępu wymagało niemal sakralnego podejścia, które w wersji R. Berwińskiego przedstawiało się następująco: „A jako kwestarz z świątyni pamiątek chodziłem od sioła do sioła, od chaty do chaty. Tu ziarno piasku krwią uświęcone, tam odłamek kamienia z grobu bohatera, ówdzie pamięć czepiąca się zoranego latami czoła jako bluszcz gruzów i ruin [...]; wszystko to brałem datkiem pielgrzymstwa i niosłem skwapliwie na wielki pomnik przeszłości. Pod wieczór stanąłem w Kruszwicy”⁸⁷¹.

Prolog do *Bogunki na Gople* to apoteoza okolic Kruszwicy, które stanowiły dla R. Berwińskiego potencjalne źródło przeszłości. Jest to porywający opis wrażenia, jakie na młodym podróżniku zrobiło jezioro oraz, co ważniejsze, opowieści o nim, snute przez zamieszkujący brzegi jeziora lud. R. Berwiński stopniował wejście do świata przeszłości. Najpierw odkrywał w nim znane sobie ślady słowiańskiej mitologii, opowieści o cudownych wydarzeniach i dawno minionej chwale. Jako „pielgrzym do przeszłości” i jednocześnie poeta doświadczył także szeregu wizji, które wprowadziły go w atmosferę cudowności za pomocą misteryjnych śpiewów i obrazów zjaw. To rozumowe po części, bo oparte na wcześniej zdobytej wiedzy historycznej poznanie świata nadgoplańskiego było tylko wstępem. Kiedy oczarowany podróżnik wydawał się już porzucać obserwowane misterium, odwołując się do rozumu („ocknij się, zapaleńcze młody”), pojawiła się bohaterka utworu *Bogunka*, utożsamiana w innym tekście R. Berwińskiego z litewską Świtezianką. Ona dopiero wprowadziła podróżnika w prawdziwy świat przeszłości, o którym „szukałem w starych księgach mądrości, nigdzie o tym nie napisano; ale mówiono wiele między ludem po wioskach nadbrzeżnych, a ja słuchałem powieści”⁸⁷².

Wówczas dopiero R. Berwiński dokonał translacji, tego co „między ludem” usłyszał na poetycką opowieść o księciu Sokole. Była to historia o starciu nowego chrześcijańskiego, zachodniego, germańskiego porządku z zastanym i rodzimym pierwiastkiem słowiańskim. W *Bogunce* nowy świat został chwilowo powstrzymany pieśnią Bojana:

Głód, powietrze, ogień, woda
I wszelka zła przygoda
Będą temu, kto by starą
Ojców swoich wzgardził wiarą!⁸⁷³

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że podstawowym narzędziem translatorskim, jakie stosowano w takich wypadkach, była stylizacja językowa. R. Berwiński rozbudował ten sposób „usłowiańszczenia” opowieści do gra-

⁸⁷¹ R. Berwiński, *Bogunka*, s. 218.

⁸⁷² R. Berwiński, Prolog do *Bogunki na Gople*, s. 217–231.

⁸⁷³ R. Berwiński, *Bogunka*, s. 278.

nic możliwości. Liczne terminy myśliwskie, frazy poddane zasadom staropolskiej gramatyki i inne archaizmy, których używał, były na tyle nieczytelne, że wymagały licznych odautorskich przypisów oraz zamieszczenia „spisu wyrazów przestarzałych, albo zapomnianych”⁸⁷⁴. M. Janion uznała, że utwór pisany w taki sposób stał się zbyt nużący i zawiliły. Zygmunt Krasiński w liście do S. Goszczyńskiego żartował, że zrozumiał na każdej stronie tylko kilka słów⁸⁷⁵. Należy jednakże wspomnieć, że opinię taką wyraził Z. Krasiński również nieco później, po publikacji *Króla-Ducha* J. Słowackiego⁸⁷⁶, co można R. Berwińskiemu poczytać za sukces. Niewątpliwie *Bogunka na Gople* jako całość nie była udaną próbą literacką, ale z punktu widzenia rozważań nad fascynacją ludową przeszłością stanowi ważny punkt odniesienia.

Jest to utwór istotny również dla rozważań nad rolą przestrzeni w budowaniu tożsamości wspólnotowej. Tak jak w analizowanych wyżej przypadkach zawłaszczania obiektów archeologicznych oraz elementów krajobrazu i włączania ich w nurt historii etnicznej bądź narodowej mieliśmy do czynienia z nacjonalizacją natury i zabytków przeszłości, tak w wypadku *Bogunki* mamy do czynienia z procesem uhistorycznienia natury, a konkretnie jeziora Gopła. „O, Gopło! Spomiedzy wód naszych jedyne, wspaniałe; kolebko i grobie słowieńskiej przeszłości”⁸⁷⁷ – zachwycił się R. Berwiński. Elementowi krajobrazu został zatem przypisany ładunek emocji, połączony z historyczną konotacją. Toń jeziora, po której pływał narrator, wyznaczała granicę między światem topielców, wśród których byli i słowiańscy bogowie, a światem żywych, pełnym smętnych wspomnień karmionych odgłosami wydobywającymi się z wody. Świat żywych nie różnił się w takim ujęciu zbyt wiele od podwodnych topieli. Wyróżniała go tylko pamięć, która żyła w ludzie zamieszkującym „nadbrzeżne wioski”.

Podobny nastrój smutku na ruinach dawnego świata, przeżywanego również w naturalnym otoczeniu, które zostało zawłaszczone przez historię, można odnaleźć w *Pobytku na górach karpaccich* K. Brodzińskiego⁸⁷⁸. Z perspektywy ogólnosłowiańskiej możnaby szczyty Karpat uznać za centrum przestrzeni Słowiańskiej, ale K. Brodziński spoglądał z północnej strony, stąd Karpaty stały się „długoramienną strażą Sławian niegdyś ziemi”, gdzie bardowie ple-

⁸⁷⁴ Tamże, s. 309–319; zob. też Z. Gosiewska, *Uwagi nad językiem „Bogunki na Gople” Ryszarda Wincentego Berwińskiego*, „Prace Polonistyczne”, seria 12, 1955, s. 31–52.

⁸⁷⁵ M. Janion, *Ostatni romantyk (Ryszard Berwiński)*, w: tejże, *Prace wybrane*, t. 5: *Biografie romantyczne*, Kraków 2002, s. 138–139 (pierwodruk *Portret krajowego romantyka*, w: tejże, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969).

⁸⁷⁶ *Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Suchodolski, Warszawa 1971, s. 443; cyt. za J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 211.

⁸⁷⁷ R. Berwiński, *Bogunka*, s. 218.

⁸⁷⁸ K. Brodziński, *Pobytek na górach karpaccich. Wiersz czytany na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 26 Listopada 1821 roku [...]*, „Roczniki Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. 15, 1822, s. 274–278.

mienia z Bojanem na czele rozważali o roli pamięci w łączeniu dawnego i nowego czasu.

W epilogu *Bogunki na Gople*⁸⁷⁹ można odczytać opis zgubnych skutków wprowadzenia chrześcijaństwa i zatarcia dawnych prawideł słowiańskiego świata. Pamięć ludu, która wprowadziła opowieść o Bogunce została użyta, tym razem w odniesieniu do przestrzeni i znajdującej się w niej obiektów – Mysiej Wieży i chaty Piasta.

Przestrzeń została tutaj ujęta nie jako świątynia, ale jako cmentarz pamiętek. Skoro zatem Mysia Wieża jest już tylko ruiną, a po chacie Piasta nie ma śladu należy zwrócić się do innych form pamięci, a mianowicie do ludu. Jak jednakże wiadomo z poprzednich rozdziałów, nadzieje R. Berwińskiego i innych romantyków, związane z potencjałem tkwiącym w ludzie, nie ziściły się.

⁸⁷⁹ R. Berwiński, *Bogunka*, s. 281–285.

Solidarność słowiańska

Poczucie solidarności etnicznej odnosi się do emocji, opinii, które wyrażane są przez samych członków wspólnoty, a dotyczą poczucia przynależności do niej. W grę wchodzi zatem konkretne działania i wypowiedzi, świadczące o przynajmniej deklarowanym poczuciu identyfikacji z całą grupą etniczną⁸⁸⁰. W wypadku Słowian doskonałym przykładem takiej deklaracji było hasło „braterstwa” pomiędzy poszczególnymi członkami plemienia, ale też pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi⁸⁸¹.

Słowianofilstwo rozumiane jako prąd intelektualny i kulturowy zakładało traktowanie wszystkich Słowian jako przynależnych do wspólnego etnosu. Podstawą takiego przekonania, jak wiemy, był dogmat o pierwotnej jedności Słowiańszczyzny, który starano się różnymi sposobami urzeczywistnić w teraźniejszości. Interpretacje przedstawione w poprzednich rozdziałach odnoszą się między innymi do tego właśnie zagadnienia. Jednocześnie, przez polskich słowianofilów wielokrotnie głoszone były opinie, koncentrujące swoje założenia bardziej na wspólnocie pochodzenia niż na przekonaniu o teraźniejszej jedności. Służyły temu metafory „gałęzi” czy „korzeni” jednego drzewa. Odsuwając mityczną jedność w bliżej niesprecyzowaną przeszłość zdawało sobie sprawę z przeszkód, jakie stoją przed ideą zjednoczenia, czy choćby wspólnego bytowania wszystkich Słowian.

Do podstawowych ograniczeń zaliczyć należy sytuację polityczną. Uwzględniając wielokrotne zmiany mapy politycznej w pierwszej połowie XIX wieku, sytuację Słowian można opisać w kategoriach etnosu rozproszonego w kilku organizmach politycznych: Cesarstwie Rosyjskim, Królestwie Pruskim, Cesarstwie Austriackim i Imperium Otomańskim. Z tych państw tylko Rosję zaliczano do krajów słowiańskich, choć i w tej kwestii pojawiały się głosy odmawiające słowiańskości samemu państwu carów, a rzadziej ludowi zamieszkującemu to państwo⁸⁸². Słowian funkcjonujących na terenach

⁸⁸⁰ Por. A.D. Smith, *Etniczne*, s. 40–41.

⁸⁸¹ Zob. L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, Warszawa 2011, gdzie analiza hasła braterstwa Słowian w literaturze polskiej i bałkańskich narodów słowiańskich w XIX wieku.

⁸⁸² Por. A. Kulecka, *Czy Rosjanie to Słowianie? W poszukiwaniu wspólnoty słowiańskiej w XIX wieku*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcie i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke,

poszczególnych państw dzielono najczęściej ze względu na położenie geograficzne; wyróżniano zatem Słowian południowych, wschodnich i zachodnich. Niekiedy podział ten zawierał tylko dwa elementy: Słowian południowo-wschodnich i północno-zachodnich. J.S. Bandtkie zaprezentował podział narodów słowiańskich ze względów językowych na główne i pomniejsze⁸⁸³. Do tych pierwszych zaliczył Czechów, Polaków i (Wielko)Rusinów. Do pomniejszych: pozostałe narody Rosji, mówiące dialektami małosyjskim (Ukraina za Dnieprem), czerwonoruskim (Ukraina do Dniepru), białoruskim i czarnoruskim; mówiących językiem „serbskim” Słowian zamieszkujących Łużycę. Dalej już podział językowy nie był tak klarowny. J.S. Bandtkie podawał w tych wypadkach raczej nazwy krain, w których Słowianie mieszkali, a nie używane przez nich języki. Wyliczył zatem „Połabów” w Dolnej Saksonii, Słowian w Styrii i Karyntii (Koruntianie), w Kainie („Kraińcy”, „Kroaci”, „Wołochy”), Słowaków na Węgrzech, Serbów „w Serwii w Turczach”, Bośniaków, „Dalmatów” w dawnej Republice Raguzy, Czarnogórców i Bułgarów. Zaprezentowany podział na języki i obszary zamieszkiwane przez Słowian był trwałym elementem wiedzy na temat wspólnot słowiańskich w początkach XIX wieku. Jak podliczał J.S. Bandtkie, w początku XIX wieku Słowian w Europie mieszkało około 43–44 ml⁸⁸⁴.

W opisie J.S. Bandtkiego wyraźnie można dostrzec trudności, z jakimi zmagał się przy opisie Słowian południowych (poza Serbami). Niekłarność obrazu słowiańskich plemion na Bałkanach można uznać za kolejną przeszkodę w myśleniu o wspólnocie etnicznej jako całości. Często spoglądano na południowych pobratymców jako na dość zwartą grupę, niekiedy znów gubiono się w podziałach. Na tę niejasność obrazu wpływała też kwestia religii. Większość Słowian wschodnich i część południowych wyznawała chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, podlegając jednak różnym patriarchatom. Część Bośniaków wyznawała Islam. Większość Słowian zachodnich należała do kościoła rzymskiego lub któregoś z odłamów protestantyzmu⁸⁸⁵. Na ten konglomerat czynników różnicujących nakładał się jeszcze problem językowy, łączony niekiedy z zagadnieniem rozwoju cywilizacyjnego poszcze-

Warszawa 2002, s. 77–96; J. Kurczak, *Antynomia: Polska–Rosja w opinii romantycznych polskich słowianofilów*, „Acta Universitatis Lodzianensis” Folia Philosophica, 12(1998), s. 151–167.

⁸⁸³ J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. 1, Wrocław 1833, s. 15–26.

⁸⁸⁴ Wiadomości na temat liczebności poszczególnych narodów słowiańskich podał także P.J. Szafarzyk, *Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, Ofen 1826, s. 22–26. O zainteresowaniu tą tematyką świadczy, że fragment ten został przełożony na polski: *Wiadomość statystyczna o narodach słowiańskiego plemienia w pierwszej połowie XIX wieku. Wyjątek z dzieła Pawła Józefa Szaffarika, w roku 1826 wydanego w Ofen pod tytułem ‘Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, „Dziennik Wileński. Historia i Literatura”, 1827, t. 3, s. 65–78. J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu*, s. 26 przyznaje, że obliczenia P.J. Szafarzyka, który ocenił ogólną liczbę Słowian w Azji i Europie na 55 ml. wydają mu się ściślejsze.

⁸⁸⁵ Zob. na temat kwestii różnicowania Słowian ze względu na wyznanie w szerszym kontekście historycznym I. Kabzińska, *Różnice konfesyjne jako źródło podziałów słowiańskiego świata (przykład Słowian wschodnich i zachodnich)*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcie i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 123–143.

gólnych grup Słowian. W oczach rodzimych słowianofilów język polski był jeśli nie najstarszym, to na pewno najbardziej rozwiniętym z języków (dialektów) słowiańskich, gdyż polska rodzima literatura miała najstarszą metrykę. Za kolejny z najstarszych języków uznawany był rosyjski, a na końcu czeski⁸⁸⁶. Z grupy Słowian południowych wyróżniano Serbów, których język (nazywany najczęściej serbskochorwackim) uznawano za literacki. Pozostałe języki szeregowano w zależności od bliskości pokrewieństwa z wyróżnionymi wyżej, uznanymi za rozwinięte. Niekiedy też wskazywano na kryterium rozpoznawalności czy komunikatywności języka, pisząc np., że dialekty te są jak „synowie jednego ojca, chociaż się osobnymi językami nazywają, tak Polakowi, jak Czechowi albo Rosjaninowi są zrozumiałe”⁸⁸⁷. Warto też pamiętać, że ze względu na wielość języków używanych przez narody będące pod berłem Habsburgów, w powszechnym użyciu w tym państwie była łacina⁸⁸⁸.

Na podziały językowe nakładały się też różnice w sposobie zapisu tekstów. Słowianie zachodni używali powszechnie alfabetu łacińskiego, Słowianie wschodni cyrylicy, Słowianie południowi dwóch wskazanych powyżej oraz dodatkowo głągolicy. Istniały też alfabety mutujące te trzy systemy. Dodatkowy problem stanowiły rzadkie, ale występujące przypadki stosowania do zapisu tego samego języka różnych alfabetów. Tak było przykładowo z językiem Dalmatów, którzy pisali, w zależności od przynależności państwowej i wyznaniowej albo cyrylicą, albo głągolicą albo alfabetem łacińskim⁸⁸⁹.

W obliczu tych przeciwności i różnic między słowiańskimi narodami poszukiwano zatem innych form wspólnotowego porozumienia. W początku lat 30. Jan Kollár, **Słowak piszący po czesku i niemiecku, wydał rozprawę wskazującą taki właśnie kierunek**. Wprowadzony przez niego termin „wzajemności” zdobył sporą popularność i stał się synonimem relacji łączących narody słowiańskie na płaszczyźnie literackiej, a w szerszym zakresie kulturowej. J. Kollár z entuzjazmem pisał: „Jednym z najpiękniejszych i najgodniejszych uwagi kwiatów, które wzeszły i rozwinęły się w ostatnim czasie na glebie wieloszczepowego narodu słowiańskiego jest tak zwana wzajemność literacka [...] Po raz pierwszy znów po wielu stuleciach czują się rozproszone szczepy słowiańskie jak jeden wielki naród, a swoje rozmaite narzeczka traktują jak jeden język, budzą w sobie poczucie narodowe i pragną ściślej zbliżyć się ze sobą”⁸⁹⁰.

⁸⁸⁶ Zob. J.S. Bandtkie, *Uwagi nad językiem Czeskim, Polskim i terazniejszym Rossyjskim*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 1, s. 111–124.

⁸⁸⁷ J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu*, t. 1, s. 23.

⁸⁸⁸ Zob. J. Axer, *Latinitas w historii i w pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Paradoksy ciągłości i nieciągłości*, w: *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1996, s. 13–21. O roli łaciny w kontekście odrębności szlachty chorwackiej i kształtowania się chorwackiej tożsamości narodowej zob. J. Rapacka, *Funkcje łaciny w regionalnych i ogólnonarodowych systemach kultury chorwackiej*, „Pamiętnik Słowiański”, 51(2001), s. 5–28.

⁸⁸⁹ J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu*, t. 1, s. 25.

⁸⁹⁰ J. Kollár, *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego*, tłum. H. Batowski, w: tegoż, *Wybór pism*, oprac. H. Batowski, Wrocław 1954 (Biblioteka

Obszerna rozprawa J. Kollára pełna była podobnych uniesień, a frazy typu „Naród słowiański zmierza z powrotem ku swojej pierwotnej jedności, tak jak rozwinięta w kwiat i owoc roślina do swego zarodka i jądra” musiały oddziaływać na wyczulonych na poetycką metaforę czytelników. Wyjaśniając praktyczną stronę wzajemności J. Kollár wskazywał, że oznacza ona „współdziałanie wszystkich szczepów narodu w jego twórczości duchowej: wzajemne kupowanie i czytanie książek lub pism ukazujących się we wszystkich narzeczach słowiańskich”⁸⁹¹. Wyraźnie przy tym odcinał się od jakichkolwiek prób rozumienia wzajemności w kategoriach politycznych⁸⁹².

J. Kollár **metodycznie, krok po kroku odrzucał wszystkie wskazane wyżej przeszkody w urzeczywistnieniu jedności słowiańskiej**. Mówił, że jest ona możliwa tam, gdzie jeden naród jest podzielony między kilka państw, tam gdzie występują różnice religijne oraz tam, gdzie używa się różnych języków⁸⁹³ i alfabetów. Dodawał ponadto, że nie mają znaczenia także panujące wśród poszczególnych narodów obyczaje.

Wzajemność miała według J. Kollára **rozpocząć nową erę w dziejach poszczególnych narodów słowiańskich**. Miało się to dokonać poprzez stworzenie rodzimej poezji i sztuki, która miała zapoczątkować nową erę kultury jeśli nie na świecie, to w Europie. Nowa era miała zatem objąć także inne, niesłowiańskie narody⁸⁹⁴. Wpływ idei J.G. Herdera jest tutaj bardzo silnie widoczny. Nowa epoka słowiańskiej dominacji w literaturze nie miała być oparta na przemocy Słowian wobec innych wspólnot etnicznych i narodowych. Według J. Kollára **wszystkie narody miały dostrzec piękno słowiańskiej duszy i poddać się jej, nie ograniczając przez to własnego rozwoju**. Pisał: „O, ty szczęśliwa epoko, w której przez wszystkie ludy wysoko szanowany Słowianin będzie spoglądał z wielką narodową dumą na swój lud i jego podniosłe, szczęśliwie wypełnione przeznaczenie”⁸⁹⁵.

Narodowa, seria II, nr 89), s. 3. Na marginesie warto dodać, że H. Batowski posługiwał się konsekwentnie terminem „Słowianie”, co w odniesieniu do J. Kollára, autora *Córy Sławy* wydaje się problematyczne. O polskiej recepcji rozprawy zob. S. Vrtel-Wierczyński, *Rozprawa Jana Kollára o „Literackiej wzajemności” Słowian i jej odgłosy w ówczesnej Polsce*, w: *Slovanská vzájemnost. 1836–1936. Sborník prací k 100. Výročí vydání rozpravy Jana Kollára o slovanské vzájemnosti*, red. J. Jorák, Praha 1938, s. 226–241. Zob. też J. Ciągwa, *Słowackie koncepcje wzajemności słowiańskiej w XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 77:1(1970), s. 137–149.

⁸⁹¹ J. Kollár, *O literackiej wzajemności*, s. 7. O pojęciu narodu u J. Kollára zob. A.F. Kola, *Kategorie „narodu i „ludu” w klasycznym słowianofilstwie czeskim i rosyjskim*, „Σοφία”, 5(2005), s. 133–140; tenże, *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie*, s. 57–78.

⁸⁹² J. Kollár, *O literackiej wzajemności*, s. 8: wzajemność „nie polega na politycznym zjednoczeniu [...], nie na demagogicznych machinacjach, albo wybuchach rewolucyjnych przeciwko rządowi krajowemu i monarchom”.

⁸⁹³ J. Kollár, **odnosząc się do problemów językowych, przyznawał, że powszechna nieznamość języków słowiańskich wśród uczonych zmusiła go do przełożenia rozprawy *O wzajemności* na język niemiecki** (tamże, s. 16–17). Pierwsze wersje tego tekstu ukazały się bowiem w języku serbskim i czeskim. Zob. H. Batowski, *Wstęp*, w: J. Kollár, *Wybór pism*, s. LIII–LVII.

⁸⁹⁴ J. Kollár, *O literackiej wzajemności*, s. 72–92.

⁸⁹⁵ Tamże, s. 92.

Tak prorokowana „szczęśliwa epoka” miała przynieść zdaniem J. Kollára szereg korzyści dla samych Słowian, jak i dla świata. Korzyści te miały wyrażać się na płaszczyźnie literackiej, społecznej, gospodarczej, ale i politycznej. Literacka wzajemność miała bowiem uczynić bezcelowe wszelkie bunty Słowian „przeciw monarchom należącym do innych narodów [...], ponieważ przy wzajemności również tęsknota do połączenia z innymi Słowianami zaniknie”⁸⁹⁶, a srodzy dotąd monarchowie staną się tolerancyjni.

Wskazuje się niekiedy⁸⁹⁷, że J. Kollár **ideę literackich wzajemności** zaczerpnął od bpa Jana Kossakowskiego (1755–1808), który zachwycony pobylem w Czechach wygłosił płomienną mowę na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pt. *Rzut oka na literaturę czeską*. Rozważał w niej dzieje relacji polsko-czeskich w kontekście wspólnego słowiańskiego pochodzenia. Zwracając się do członków Towarzystwa wypowiadał m.in. takie myśli: „Jakikolwiek w tym celu [tj. zachowania i poprawienia języka – M.M.] mądrość wasza, światli mężowie, przedsięwzięcie sposoby, zdaniem moim, literackie z uczonymi Słowianami związki, wzajemne znoszenie się i wzajemne udzielanie sobie światła, zawarcie [...] ogólnego związku wszystkich języków słowiańskich, najdzielniejszym byłby środkiem do uskutecznienia tak wielkiego zamiaru”⁸⁹⁸. Przypuszczenie o inspiracji J. Kollára tekstem J. Kossakowskiego wzmacnia informacja, że rozprawa biskupa wileńskiego została przełożona na język czeski. Pamiętać jednak trzeba o rozmachu projektu J. Kollára, znacząco przekraczającym pomysł biskupa Kossakowskiego. Mimo wszystkich braków i zarzutów wytykanych w polskich recenzjach, oraz mimo osadzenia go na językowych i szczepowych podstawach, był to koncept obejmujący wszelkie formy wymiany kulturalnej między narodami słowiańskimi. Polskie słowianofilstwo obok aktywności na polu historycznym i folklorystycznym opierało się właśnie na literackiej wzajemności. Skala jednakże zaangażowania polskich autorów, podobnie zresztą jak i pisarzy pochodzących z innych narodów słowiańskich była w tym zakresie daleka od projektu, jaki zakładał J. Kollár.

W praktyce wzajemność realizowana była na poziomie kontaktów osobistych, towarzyskich oraz poprzez wymianę tekstów i informacji o poszczególnych krajach i narodach słowiańskich oraz ich osiągnięciach kulturalnych⁸⁹⁹. Najczęściej w czasopiśmiennictwie, ale też w opracowaniach zwartych na tematy historyczne pojawiały się wiadomości o najbliższych są-

⁸⁹⁶ Tamże, s. 107–108.

⁸⁹⁷ Por. H. Batowski, *Wstęp*, s. LI.

⁸⁹⁸ J. Kossakowski, *Rzut oka na Literaturę Czeską i związek języków Słowiańskich*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 3, 1804, s. 27; rozwinięcie tej idei na s. 28–30.

⁸⁹⁹ Zob. liczne informacje na temat wydawnictw ukazujących się w poszczególnych krajach słowiańskich, publikowane na łamach czasopism. Wyjątkowe pod tym względem była „Денница–Jutrzenka”, dwujęzyczne, rusofilskie pismo wydawane przez P. Dubrowskiego w Warszawie, gdzie w każdym numerze drukowano bibliografię aktualnie ukazujących się nowości wydawniczych wraz krótkim opisem.

siadach: Rosjanach i Czechach, rzadziej Słowakach. Były to różnego rodzaju informacje na tematy bieżące, dotyczące przede wszystkim życia literackiego (relacje o wydanych czasopismach, książkach itp.⁹⁰⁰), ale też historii, ekonomii czy znacznie rzadziej – ze względów cenzuralnych – na tematy polityczne. W Galicji, we Lwowie, grupa literatów skupionych wokół noworocznika „Haliczanin”, z idei wzajemności literackiej J. Kollára, połączonej z pomysłami Dołęgi Chodakowskiego uczyniła swój program poetycki. W „Haliczaninie” publikowano tłumaczenia fragmentów czeskich rękopisów oraz pieśni ze zbiorów Vuka Karadžića⁹⁰¹. Kontynuował ten program noworocznik „Ziewonia”, gdzie również ukazywały się przekłady „słowiańskiej” literatury czeskiej⁹⁰². Grupa poetów i pisarzy pod redakcyjnym kierownictwem A. Bielowskiego, skupionych wokół „Ziewonii” miała jednakże także szersze projekty. Jednym z nich było przybliżenie ówczesnej literatury słowiańskiej i postaci ją tworzących. W kontekście rozważań nad literacką wzajemnością nie zaskakuje, że w tekście *Piśmiennictwo Słowian* A. Bielowski przedstawił sylwetkę właśnie J. Kollára, oraz podał interpretację *Córy Sławy*, a także przekład kilku sonetów z tego utworu⁹⁰³. Cała grupa skupiona wokół „Ziewonii” kontynuowała tradycję tajnego Towarzystwa Zwolenników Słowiańszczyzny, założonego około 1825 roku przez L. Nabelaka, późniejszego powstańca, emigranta i zwolennika politycznego zjednoczenia Słowian, w którego kręgu znajdował się też A. Bielowski i S. Jaszowski, późniejszy wydawca almanachów „Sławianin” i „Dniestrzanka”, który również kontynuował tradycję przekładów literatury słowiańskiej⁹⁰⁴. Początkowo przeważające tendencje związane z poetycką i literacką stroną międzysłowiańskich relacji z czasem, po powstaniu listopadowym zastały wyparte przez tematykę społeczną, choć poezja i szeroko pojęta literatura z kręgu czeskiego i ukraińskiego była nadal obecna⁹⁰⁵.

⁹⁰⁰ Np. K. S., *Czasopisma czeskie. 1832*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich”, r. 6, 1833, z. 2, s. 44–57.

⁹⁰¹ „Haliczanin”, t. 1, 1830, s. 120 (*Włoska dziewica (pieśń serbska)*, tłum. A. Bielowskiego), s. 202–216; t. 2, 1830, s. 93–107 (wiersze z rękopisu królowodworskiego, tłum. L. Nabelak); s. 208–218 (pieśni serbskie, tłum. A. Bielowskiego).

⁹⁰² „Ziewonia”, 1834, s. 229–245 (*Dumy czeskie* z rękopisu królowodworskiego, tłum. L. Siemiński).

⁹⁰³ A. Bielowski, *Piśmiennictwo Słowian*, „Ziewonia” r. 2, 1839 (wyd. powtórne), s. 279–299.

⁹⁰⁴ *Sonet* Jana Kollára, tłum. J.K. Turowski, „Sławianin”, t. 1, 1837, s. 166–167 (przekład 499 i 527 sonetu). Tłumacz uważał, że „każdy oświecony Sławianin” winien czytać *Córę sławy*, a ponadto propagował idee J. Kollára wskazujące na konieczność uczenia się języków słowiańskich. O almanachu „Sławianin” zob. R. Jaskuła, *Wokół almanachów S. Jaszowskiego („Sławianin” i „Dniestrzanka”) i lwowskiego Ossolineum w l. 1834–1841*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 1(1992), s. 91–133.

⁹⁰⁵ O zmianie zainteresowań grupy pisarzy galicyjskich zob. A. Goriaczko-Borkowska, *Z zagadnień galicyjskiego słowianofilstwa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego. Seria A. Nauki Społeczne. Prace Literackie II”, 32(1961), s. 94–109; tejsze, *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965, s. 25–49. Zob. też Z. Niedziela, *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*, Kraków 1966, s. 11–22.

Liczne prywatne i nieoficjalne kontakty polskich pisarzy i słowianofilów z czeskiemi kolegami przynosiły niekiedy interesujące relacje z działalności czeskich budzicieli, folklorystów i badaczy języka. Artykuły te raczej zdają sprawę z sytuacji, niż informują o podstawowych kwestiach. Przykładem niech będzie wiadomość zamieszczona w poznańskim „Tygodniku Literackim” z 1841 roku. Artykuł informował o coraz szerszym rozpowszechnianiu się czeskiego języka narodowego, który do niedawna traktowany był jako niedoskonały. Ważną kwestią była wiadomość o funkcjonowaniu „Macy Czeskiej”, powstałej przy Czeskim Muzeum w 1831 roku. Wspomniano o licznych wydawnictwach i czasopismach (z *Czasopismem Muzeum Czeskiego na czele*)⁹⁰⁶.

„Wzajemność” ze Słowacją obok dość licznych wzmianek na temat J. Kollára⁹⁰⁷ i P.J. Szafarzyka miała dość ograniczony charakter, za to artykuły miały o wiele bardziej poznawczą i wszechstronną tematykę niż w wypadku wiadomości o Czechach. Przykładem niech będzie tekst N. Medyńskiego, przedstawiający ówczesną sytuację geograficzną oraz społeczno-polityczną Węgier. Autorowi trudno było ukryć fascynację tą, jak pisał za Johannem (Jánosem) Csaplovicsem, „Europą w obrazku”⁹⁰⁸, gdzie mieszkają trzy narody europejskie (Słowianie, Niemcy, Wołosi) i jeden „azjatycki – Madziarów”. Wśród słowiańskich mieszkańców Węgier wymienił Słowaków, Rutenów, Chorwatów i Serbów, Wendów-Wandalów (mieszkających na granicy ze Styrią), Czechów, Polaków i Bułgarów. Łącznie Słowianie mieli stanowić 2/5 mieszkańców Węgier i zamieszkiwać głównie „górzyste i mniej żyzne krainy”. Ze względu na rozdzielenie Słowian na kilka narodów, posługujących się odmiennymi językami nie wytworzyli oni literatury. Ta powstawała głównie w języku niemieckim, węgierskim i rumuńskim. Wskazywał też na starania Słowaków zmierzających do oddzielenia rodzimego języka od czeskiego (*Pieśni świeckie ludu słowackiego w Węgrzech, 1823, 1827*)⁹⁰⁹.

Kwestia Słowian w imperium habsburskim była także dostrzegana w kontekście ruchu iliryjskiego. A. Mosbach informował ze swadą, że „od kilku lat zwawa wre walka między narodowością słowiańską i madziarską. Madziarowie

⁹⁰⁶ *Wiadomości o Czechach*, „Tygodnik Literacki”, 1843, nr 41, s. 353–354, nr 42, s. 361.

⁹⁰⁷ Por. wyżej, A. Bielowski, *Piśmiennictwo Słowian*; P. Dubrowski, *Podróż Jana Kollara do północnych Włoch, Tyrolu i Bawaryi. Przegląd*, „Biblioteka Warszawska”, 1845, t. 3, s. 43–74 z szeroką informacją o słowackim poecie oraz relacją z jego podróży w poszukiwaniu śladów Słowian we Włoszech i południowych Niemczech; oraz sprostowania do relacji z tej podróży: *Słowo o nowym dziele Jana Kollara, autora Sławy-dcera*, „Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1847, t. 2, z. 3, s. 321–330.

⁹⁰⁸ N. Medyński nawiązał do pracy J. Csaplovicsa, *Gemälde von Ungern*, Petsh 1829, gdzie autor określa Węgry jako „Europa im Kleinen” (tamże, część I, s. 13–153).

⁹⁰⁹ N. Medyński, *Słowianie na Węgrzech*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, z. 3, 1835, s. 390–415. Popularny obraz kraju przedstawił K.Wł. W.[ójcicki], *Węgry, Słowaki (Wyjątek z dziennika podróży 1829, 1830)*, „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna”, nr 40, 1835, s. 315–318; zob. też opis listu A. Kucharskiego do V. Hanki, publikowanego „w czasopismach czeskich” *O narzeczcu słowackiem na Węgrzech kilka szczegółów*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 6, s. 423–426. Zob. też w kontekście językowym i literackim M. Hurban, *Narodowe i literackie życie Słowaków*, „Денница–Jutrzenka”, r. 2, 1843, cz. 1, s. 29–45.

bowiem, którzy sam środek kraju zajmują, na zmadzianie Słowian węgierskich zęby ostrzą. A do tej operacji z niejaką szaloną żarliwością się rzucają. Lecz ci miadziaromaniści natrafili na swoich"⁹¹⁰. Artykuł dotknął niemal wszystkich cech charakterystycznych ruchu iliryjskiego, a mianowicie sprzeciwu wobec używania języka węgierskiego i niemieckiego w szkołach, reformy alfabetu i wprowadzania nowej pisowni (Ljudevit Gaj, Janko Drašković), które popularyzowano w czasopiśmie „Danica Ilirska”, budowie życia kulturalnego poprzez krzewienie czytelnictwa i rozwój teatru oraz zainteresowanie folklorem⁹¹¹. Ze względów cenzuralnych autor nie mógł wspomnieć o kluczowym dla ruchu iliryjskiego – zdaniem H. Wereszyckiego – fakcie utworzenia w 1809 roku prowincji Ilirii, w której w krótkim czasie rządów francuskich udało się skonstruować podstawy przebudzenia narodowego Chorwatów. Główną rolę przypisuje się w tym procesie edukacji w językach narodowych. Funkcjonujący w latach 40. XIX wieku ruch iliryjski zakładał zjednoczenie Słowian południowych zamieszkujących cesarstwo austriackie. Oparty był na mitycznym przekonaniu, które wyrażał L. Gaj, że Chorwaci oraz inni Słowianie południowi wywodzili się od ludności starożytnej Ilirii oraz że stanowili pierwotnych mieszkańców tych terenów. Zatem późniejsi przybysze: Dakowie-Rzymianie-Rumuni, oraz Madziarowie nie mówiąc o niemieckich Austriakach stanowili obcych przybyszy. Identyfikacja Chorwatów z Ilirami była podstawą do utworzenia chorwackiej partii narodowej i skonstruowaniu nowożytnej tożsamości Chorwatów⁹¹². Antoni Giza widział w ideach iliryjskich początek szerszego ruchu południowosłowiańskiego zwanego jugoslawizmem, jednak należy pamiętać – co podkreślała Lilla Moroz-Grzelak – o serbskiej rezerwie wobec chorwackiego w przeważającej mierze ruchu iliryjskiego. Idee jugoslawizmu jako koncepcji zjednoczenia Słowian południowych – głównie Serbów i Chorwatów – miały rozwinąć się w pełni w drugiej połowie XIX wieku⁹¹³.

⁹¹⁰ A. Mosbach, *O illirszczyźnie*, „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 44, s. 361.

⁹¹¹ Tamże, s. 361–362.

⁹¹² Na temat iliryzmu zob. B. Jelavich, *Historia Bałkanów*, t. 1: *wiek XVIII i XIX*, tłum. J. Polak, K. Salawa, Kraków 2005, s. 297–302; J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Słowianie południowi i zachodni. VI–XX wiek*, Warszawa 2005, s. 251–256; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, s. 89–95; J. Pogonowski, *Iliryzm i Słowiańszczyzna (Studia nad odrodzeniem chorwackim)*, Lwów 1924, szczeg. s. 91–122; M. Zdziechowski, *Odrodzenie Chorwacy w wieku XIX wieku. Illiryzm – Stanko Vraz – Iwan Mažuranić – Piotr Prepadović*, Kraków 1902, szczególnie s. 25–54. W kontekście zaangażowania A.J. Czartoryskiego w funkcjonowanie iliryzmu zob. P. Żurek, *Hotel Lambert i Chorwaci. 1843–1850*, Warszawa 2005; J. Skowronek, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert. 1833–1856*, Warszawa 1976, s. 15–174; T. Czapiak, *Problemy chorwackiej tożsamości narodowej na tle integracyjnego utopizmu grupy iliryjskiej*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe”, Język–Literatura–Kultura, 4(2007), s. 43–49. Z ostatnich prac zob. przede wszystkim L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie*, s. 93–116. Generalnie na temat przebudzenia narodowego Słowian w monarchii habsburskiej nie tylko na Bałkanach, ale także w Czechach i na Słowacji zob. H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, s. 36–116.

⁹¹³ Zob. A. Giza, *Idea jugoslawizmu w latach 1800–1918*, Szczecin 1992, s. 55–90; L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie*, s. 143–155.

Słowianie południowi byli w Polsce zdecydowanie najmniej znani, stąd też teksty na ich temat miały charakter podstawowy, wyjaśniający zasadnicze kwestie dotyczące podziałów etnicznych, językowych i wyznaniowych. Dobrym przykładem jest tutaj anonimowy artykuł (podpisany jako „S”) przedrukowany z rosyjskiego „Sieviernyi Archiv”, *Rzut oka na plemiona sławiańskie w państwie otomańskim*. Powstał on niewątpliwie pod wpływem rozgrywających się właśnie wydarzeń w Grecji i miał wyjaśnić historycznymi zaszłościami bierność Słowian w czasie greckiego powstania. Autor przypomniał starożytne jeszcze dzieje bytowania ludów słowiańskich w cesarstwie wschodnim oraz podbój turecki, któremu nie mieli sprzeciwić się Grecy. Grecy też mieli służyć w armii tureckiej i uciskać Słowian. Wśród plemion słowiańskich w imperium otomańskim wyróżnił autor Albańczyków, Czarnogórców, Serbów, Bośniaków, Bułgarów, Wołochów oraz Słowian mołdawskich. Każdą z tych grup scharakteryzował pod względem geograficznym, demograficznym, religijnym i politycznym⁹¹⁴.

Z kwestią grecką wiąże się też obszernie omówienie pracy Cypriana Roberta, późniejszego następcy A. Mickiewicza na katedrze literatury słowiańskiej Collège de France. Mamy w tym wypadku do czynienia z ciekawą formą prezentowania poglądów oraz przekazywania informacji pod pretekstem dyskusji z autorem omawianej pracy. Recenzja została zamieszczona w „Przeglądzie Poznańskim”⁹¹⁵, a sama praca C. Roberta była pierwszym w językach zachodnioeuropejskich kompleksowym przedstawieniem Słowian południowych.

Greckie powstanie, które zmusiło państwa europejskie do zaangażowania militarnego i politycznego, zwróciło uwagę na Bałkany jako na obszar egzotyczny i nieprzewidywalny zarazem. Stąd zapewne popularność pracy C. Roberta. W Polsce odbierana ona była raczej w kontekście stanowiska Europy zachodniej wobec Słowian, stąd też w recenzji „Przeglądu Poznańskiego” zwracano szczególną uwagę na nieścisłości i przekłamania C. Roberta, co z drugiej strony nie przeszkadzało oddać jej w kilku punktach (np. w opisach geografii półwyspu bałkańskiego) należnego uznania⁹¹⁶. Podstawowy błąd, który tkwił według recenzenta w samym założeniu pracy było uznanie łączności słowiańsko-helleńskiej. Według C. Roberta łączność ta dawała podstawy do rozważań na temat podobieństw politycznych powstania greckiego i widocznych na półwyspie bałkańskim ruchów ożywienia narodowego Słowian. Recenzent jednakże zwrócił uwagę, że jedynym słowiańskim stronnikiem Grecji była Rosja, a związek ten wynikał z jedności religijnej obydwu krajów.

⁹¹⁴ *Rzut oka na plemiona sławiańskie w państwie otomańskim*, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 4, nr 12, s. 211–226; nr 13, s. 227–252

⁹¹⁵ C. Robert, *Les Slaves de Turquie. Serbes, Monténégrins, Bosniaques, Albanais, et Bulgares. Leurs ressources, leurs tendances et leurs progrès politiques*, t. 1–2, Paris 1844 (późniejsze wydania, 1851, 1852)

⁹¹⁶ *O Sławianach w Turcji*, „Przegląd Poznański”, t. 2, 1845, s. 189–252.

Opis Słowian południowych, ich zwyczajów, sposobu życia, religijności i obyczajowości przedstawiony w recenzji pracy C. Roberta odpowiadał sielankowej wizji słowianofilskiej. W bałkańskich Słowianach postrzegano najbardziej „prymitywny” czy pierwiastkowy lud Europy. Gdyby opis ten nie odnosił się do konkretnych realiów przestrzenno-czasowych mógłby służyć za wzorcowy model przedstawiania pierwotnej, przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. Kwestia religijna dla konserwatywnego czasopisma poznańskiego była jednakże podstawowa⁹¹⁷. C. Robert zafascynowany bowiem „naturalną” kulturą Słowian bałkańskich łączył ją z wyznawaną przez nich wiarą, którą utożsamiał i uogólniał z chrześcijaństwem obrządku wschodniego. To wywołało krytykę recenzenta, który doktrynalnie wywiódł brak jakichkolwiek związków między przypisywanymi Słowianom cechami, a chrześcijaństwem wschodnim. Obrona katolicyzmu zachodniego i dowód na jego wyższość nad prawosławiem, jaki przytoczył recenzent była charakterystyczna dla autorów „Przeglądu Poznańskiego”.

Artykuł zawierał też porównanie sytuacji bałkańskich Słowian do sytuacji polskiej. Autor argumentował, że skoro w Polsce zanikły już pierwiastkowe zwyczaje słowiańskie to ludy bałkańskie mogą służyć – używając języka ewolucjonistów z przełomu XIX i XX wieku – za „żywą skamielinę”, dzięki której można obserwować własną, zapomnianą historię. Pisał on: „w takim nieszczęściu [braku przekazów o pierwotnych dziejach – M.M.] szukać trzeba koniecznej pomocy, że nie powiemy, pieluch naszych w śladach życia pokoleń sąsiednich, niez mieszanych w szczepie i charakterze, walecznych i szlachetnych”⁹¹⁸. Słowianie bałkańscy mogli zatem być przez bardziej rozwiniętych, ale jednocześnie zdegradowanych w swej „szczepowej rodowości” narodów słowiańskich traktowani jak lustro, w których mogły one zobaczyć „jacy naprawdę byliśmy”.

Interesujące, że tę samą pracę C. Roberta omówił też inny periodyk poznański, „Rok”⁹¹⁹. Recenzent nie sprzeciwiał się łączeniu Słowian z Grekami, a raczej dostrzegał w tym zabiegu szerszą myśl C. Roberta zawierającą ideę podziału Europy na dwa kręgi cywilizacyjne: rzymsko-germański i słowiańsko-grecki. Podział ten będąc antycznym dziedzictwem spowodował też rozbitcie wszystkich Słowian na przynależnych do odmiennych kultur. Uzasadnienie wydzielania obszaru cywilizacyjnego grecko-słowiańskiego recenzent cza-

⁹¹⁷ Zob. o społeczno-religijnych poglądach założycieli i autorów czasopisma E. Hajdasz, B. Szlachta, „Przegląd Poznański” – pismo polskich ultramontanów połowy XIX wieku, w: *Z dziejów prasy konserwatywnej. Przegląd tytułów*, red. W. Mich, B. Borowik, Lublin 2009, s. 43–63; P. Matusik, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana. 1814–1877*, Poznań 1998, s. 113–117; zob. też ogólna charakterystyka pisma T. Grabowski, *O dawnym „Przeglądzie Poznańskim”. 1845–1865*, w: *Książka zbiorowa ku uczczeniu pierwszej rocznicy istnienia Uniwersytetu Poznańskiego*, red. T. Grabowski, Poznań 1920, s. 3–11.

⁹¹⁸ *O Słowianach w Turcyi*, s. 248.

⁹¹⁹ *O Słowianach pod panowaniem tureckim, a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych*, „Rok” 1844, nr 9, s. 60–72; nr 10, s. 34–55; nr 11, s. 31–48; nr 12, s. 71–80; 1845, nr 1, s. 29–39; nr 2, s. 23–44.

sopisma dostrzegął także we wspólnych celach politycznych, bowiem widoczna słabość imperium otomańskiego na Bałkanach kazała myśleć o jakiejś formie federacji zamieszkujących te tereny społeczności etnicznych, gdyż powstanie oddzielnych państw słowiańskiego i greckiego było według autora nierealne. W recenzji w „Roku” znacznie więcej miejsca niż w „Przeglądzie Poznańskim” poświęcono na opisanie dziejów poszczególnych narodów słowiańskich. Zwrócono przy tym uwagę, że część z nich nie ma pisanej historii, a cała wiedza o przeszłości była przekazywana w folklorze.

Największe zainteresowanie wzbudzali Słowianie wschodni – Rosjanie. Wiązało się to z oczywistymi więzami, jakie powstały formalnie po 1815 roku, ale istniały też wcześniej. Obszary zainteresowań są tutaj trudne nawet do wyliczenia, ale tradycyjnie w ramach wzajemności słowiańskiej dominowała literatura⁹²⁰. W publikowaniu artykułów o tematyce rosyjskiej dominowały periodyki warszawskie („Pamiętnik Warszawski”, „Dziennik Warszawski”, „Biblioteka Warszawska”) i wileńskie („Dziennik Wileński”). W ośrodkach kulturalnych innych obszarów zaborczych tego typu publikacje były wyjątkiem. Wśród słowianofilów w Królestwie Polskim między 1815 a 1830 rokiem można dostrzec silne tendencje rusofilskie, związane z postrzeganiem Rosji jako potencjalnego zjednoczyciela Słowian. Ambiwalentny stosunek do monarchii carów widoczny w okresie Księstwa Warszawskiego wśród elit Warszawy, zmienił się diametralnie po kongresie wiedeńskim. Rosję postrzegano jako z jednej strony kraj ciekawy, ale i niepokojący swoją potęgą, stąd chęć poznania rosyjskich stosunków wynikała nie tylko z ciekawości, ale i z obaw, a w niektórych przypadkach i z konieczności⁹²¹. Z Rosją związani byli liczni polscy autorzy uprawiający tematykę słowianofilską, skupieni w większości pod skrzydłami Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki lub w uniwersytetach wileńskim i warszawskim. Warto pamiętać, że podobnie jak w wypadku związków towarzyskich między polskimi pisarzami i uczonymi, a czeskimi czy słowackimi budzicielami istniały też podobne kontakty między polskimi i rosyjskimi kolegami. Były one jednakże rzadsze, gdyż rosyjscy słowianofile zainteresowani byli raczej dziejami samej Rusi niż całej Słowiańszczyzny. Dołęga Chodakowski chcąc realizować swoje projekty naukowe dzięki wsparciu rządowej-carskiej subwencji musiał skierować swoje zainteresowania na tereny Rusi. W Polsce jego badania odczytywano wprawdzie nadal jako słowianofilskie w szerokim tego słowa znaczeniu, ale nie ma wątpliwości, że Dołęga Chodakowski zdawał sobie sprawę ze społeczno-politycznych konotacji decyzji zwrócenia się do rządu rosyjskiego o finansowanie jego podróży po Rosji.

⁹²⁰ Przykładowo: *Z literatury rossyjskiej*, „Dziennik Wileński”, t. 6, 1817, s. 511–517; *O stanie literatury rossyjskiej w roku 1817*, tamże, 1818, t. 2, s. 461–469; *Noworossyjska nowelistyka*, „Tygodnik Literacki”, 1838, nr 36, s. 281–283; nr 37, s. 289–291.

⁹²¹ Tak definiował tę kwestię J.W. Bychowiec, *Rzut oka na Rosyję pod względami historycznym, statystycznym, politycznym, moralnym naukowym i gustu*, Warszawa 1817, s. 3–4.

Z szeregu publikacji, które wydawano wówczas na temat Rosji, warto wymienić broszurę J. Bychowca, zawierającą krótki przegląd historii państwa rosyjskiego, podstawowe dane statystyczne na temat rozległości kraju i liczebności mieszkańców oraz dane na temat geografii, podziałów administracyjnych, obfitości plonów itp., opis formy rządów, określonej jako „samowładztwo”, system prawny, religijny, stan nauk, oraz krótki opis charakterystycznych zwyczajów rosyjskich. Z relacji tych wyłaniał się obraz państwa wprawdzie nieco egzotycznego, ale interesującego i wzbudzającego sympatię⁹²². Uzupełnieniem tych wiadomości były publikacje na temat przeszłości Rosji, które obejmowały podręcznik historii dla szkół⁹²³, oraz szersze opracowania⁹²⁴. Ukoronowaniem tego typu publikacji było wydanie tłumaczenia 12 tomów historii M. Karamzina⁹²⁵. Do pierwszego tomu tego dzieła odnoszono się często w dyskusjach nad genezą państw słowiańskich.

Z rodzimych autorów S.B. Linde w 1815 rozpoczął cykl artykułów poświęconych literaturze rosyjskiej. Powołując się na wzorcową jego zdaniem, przywołaną już wyżej rozprawę J. Kossakowskiego o literaturze czeskiej, uzasadniał publikowanie materiałów na temat przeszłości Rosji tym że: „wiadomość o literaturze rosyjskiej, w dzisiejszych okolicznościach krajowych, nie może być niepożądana Polakowi”⁹²⁶. Tekst S.B. Lindego, podobnie jak artykuły na temat Słowian południowych, był obszerną recenzją. Przedstawianym dziełem było *Опытъ росііуской библіографіи*⁹²⁷, zawierające informacje na temat starodruków ruskich i rosyjskich do początku XIX wieku. Interesujące, że S.B. Linde czuł się w obowiązku wyjaśnić podstawowe kwestie terminologiczne. Można stąd wnosić, że pojęcia używane w rosyjskim dyskursie naukowym nie były szerzej w Polsce znane. Odnosiło się to przykładowo do znaczenia takich podstawowych terminów, jak np. „język słowiański”. S.B. Linde w swoim opisie zawarł informacje na temat bibliotek i archiwów rosyjskich oraz katalogów książek drukowanych, podzielonych na cerkiewne i świeckie, a także o szeregu rosyjskich autorach, drukarzach i bibliofilach, wymienionych w tekście⁹²⁸. S.B. Linde przełożył także pracę Mikołaja Grecza o historii literatury rosyjskiej⁹²⁹.

⁹²² Por. J.W. Bychowiec, *Rzut oka na Rossyę*.

⁹²³ *Historia Rosji krótko zebrana i przez rząd głównym szkołom krajowym podana, z rosyjskiego przełożona*, Wilno 1809, 1811, 1821.

⁹²⁴ P. Ostrowski, *Krótką historia państwa rosyjskiego*, Wilno 1824; J. Konstantynow, *Historia państwa rosyjskiego*, tłum. L. Rogalski, t. 1–2, Wilno 1825.

⁹²⁵ M. Karamzin, *Historya państwa rossijskiego*, tłum. G. Buczyński, t. 1–12, Warszawa 1824–1827.

⁹²⁶ S.B. Linde, *O literaturze rossyjskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, 1815, s. 411–412.

⁹²⁷ *Опытъ росііуской библіографіи или полный словарь сочиненій и передовъ, напечатанныхъ на Славенскомъ и Росіііускомъ языкахъ, отъ начала заведенія тыпографіи, до 1813 года [...]*, 4 t., Санктпетербургъ 1815.

⁹²⁸ S.B. Linde, *O literaturze rossyjskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, 1815, s. 411–428; t. 3, 1815, s. 14–34, s. 134–150, s. 277–298; t. 4, 1816, s. 3–21, s. 285–296; t. 5, 1816, s. 3–21, s. 125–144.

⁹²⁹ M. Grecz, *Rys historyczny literatury rossyjskiej*, t. 1–2, Warszawa 1823.

Do tej samej kategorii tekstów o tematyce bibliograficzno-archiwalnej należał też artykuł prezentujący pracę K. Kałydowicza i P. Strojewa na temat rękopisów słowiańskich i ruskich przechowywanych w kolekcjach prywatnych, będący w gruncie rzeczy katalogiem manuskryptów opatrzonym komentarzem na temat dziejów Rusi⁹³⁰. Charakter analityczny, prezentujący źródła miał artykuł będący przedrukiem z czasopisma „Viestnik Evropy” na temat źródeł arabskich do dziejów Rusi⁹³¹.

Obok artykułów i książek na temat historyczne i literackie w publikacjach pojawiał się szeroki wachlarz problemów: społecznych, ekonomicznych, geograficznych, a w publikacjach emigracyjnych także politycznych. W okresie polistopadowym liczba tych tekstów znacząco spadła. Przyczyną była z jednej strony likwidacja większości tytułów periodycznych (nowe zaczęły powstawać dopiero w latach 40.) w Królestwie Polskim oraz emigracja autorów, którzy zajmowali się tematyką rosyjską. Z drugiej strony odwrócenie sympatii od Rosji powodowało, że wcześniejsze słowianofilskie, a szczególnie rusofilskie nastawienie w dobie polistopadowej interpretowane było w kategoriach zdrady sprawy narodowej. Instruktarzowy jest w tym wypadku przykład W.A. Maciejowskiego, a częściowo też S.B. Lindego.

Zagadnienie solidarności wspólnotowej Słowian, obserwowane wśród słowianofilów w wymiarze „wzajemności” kulturalnej przybrało w końcu lat 40. XIX wieku bardziej konkretne polityczne kształty. Wiązało się to z ożywieniem ruchów narodowościowych w całej Europie, z okresem, który określa się mianem Wiosny Ludów. W Europie środkowej obok haseł wolnościowych i liberalnych pojawiały się też hasła żądania autonomii czy niezależności narodów funkcjonujących w granicach cesarstwa austriackiego, a niekiedy i walki o nie. Aktywną i wiodącą rolę odgrywały w tym ruchu narody słowiańskie, głównie Czesi oraz Słowianie z ruchu iliryjskiego (głównie Chorwaci). Z perspektywy polskiej militarna i polityczna klęska 1846 roku, znacznie ostudziła nastroje powstańcze. Wybuchły one ponownie w marcu 1848 roku po nadejściu informacji o rewolucji w Berlinie.

Kwestia jedności narodów słowiańskich była nadal stale obecna w prasie i dyskusjach prowadzonych szczególnie w Wielkim Księstwie Poznańskim i Galicji. Część z przywódców krajowej konspiracji lat 40. obok haseł niepodległościowych głosiła jednocześnie słowianofilskie poglądy. Dotyczyło to takich założycieli i działaczy Komitetu Poznańskiego jak K. Libelt, J. Moraczewski oraz związanego ze środowiskiem konspiracyjnym R. Berwińskiego.

⁹³⁰ J.D., *Wiadomość o dziele K. Kałydowicza i P. Strojewa opisującym rękopisma słowiańskie i ruskie w bibliotece Hr. Tołstowa w Moskwie [...]*, „Dziennik Warszawski”, t. 2, 1825, s. 367–391; t. 6, 1826, s. 136–151.

⁹³¹ *O ważności pisarzy Arabskich w starożytnej Rosyjskiej historii*, tłum. N. A. K., „Dziennik Wileński”, 1825, t. 3, s. 348–356.

Na przełomie maja i czerwca 1848 roku w Pradze odbył się zjazd słowiański⁹³², w którym ujawniło się większość słabości ruchu słowianofilskiego. Z punktu widzenia kwestii solidarności etnicznej Słowian ukazał on także utopijność myślenia w kategoriach Słowiańszczyzny jako wspólnoty. Z punktu widzenia polskiego słowianofilstwa zjazd praski można uznać za moment ostatecznego zerwania z równoległym funkcjonowaniem czy przeplataniem się etnicznych wątków słowiańskich i polskich wątków narodowych. Od połowy XIX wieku polskie słowianofilstwo było jednoznacznie podporządkowane polskiej sprawie narodowej.

Proces wyodrębniania się tożsamości narodowej na gruncie tożsamości etnicznej jest kwestią niezwykle złożoną, a jednym z elementów tych przemian jest polityzacja etniczności. W procesie tym nie mamy do czynienia z instrumentalnym upolitycznieniem, czyli wprowadzeniem treści politycznych do dyskursu etnicznego, albo wykorzystaniem kwestii etnicznej w politycznych relacjach. Klasycznym przykładem upolitycznienia etniczności były zabiegi rządu wiedeńskiego rozgrywającego sympatie i antypatie między poszczególnymi narodami słowiańskimi na Bałkanach czy też między Słowianami a Węgrami. Polityzacja etniczności realizowana w ramach wspólnoty zakłada wprowadzenie rozważań nad etnosem na inny poziom, gdzie w grę wchodziły kwestie niezależności politycznej, administrowania państwem czy poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.

Zajazd słowiański w Pradze był wydarzeniem wieloaspektowym i nie sposób go sprowadzić wyłącznie do kwestii politycznych⁹³³. Niewątpliwie zarówno sam pomysł zwołania spotkania, jak mówiono „zboru” słowiańskiego, jak i problematyka poruszana podczas obrad była wynikiem wydarzeń pierwszej połowy 1848 roku. Kwietniowe rewolucje w Wiedniu, a przede wszystkim w Peszcie doprowadziły do wzmocnienia pozycji Węgrów w cesarstwie austriackim. To z kolei wzmogło obecny znacznie wcześniej opór Słowian, mieszkających w królestwie węgierskim przeciw madziaryzacji. W Czechach i w Galicji konflikt rysował się na linii słowiańsko-niemieckiej. J. Moraczewski, który charakteryzował nurty w społeczeństwie czeskim

⁹³² Na temat zjazdu słowiańskiego w Pradze zob. m.in. W.T. Wisłocki, *Kongres słowiański w roku 1848 a sprawa polska*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 1–2(1927–1928), s. 517–730 (samodzielne wydanie, Lwów 1927), gdzie protokoły posiedzeń zboru polsko-ukraińskiego; B. Piotrowski, *Delegacja wielkopolska na zjeździe słowiańskim w Pradze (1848 rok)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia”, 6(1964), s. 103–123; L.D. Orton, *The Prague Slav congress of 1848*, New York 1978; J. Skowronek, M. Tanty, M. Wasilewski, *Słowianie południowi*, s. 279–283. Materiały źródłowe obok pracy W.T. Wisłockiego zob. *Słowiański sjezd w Pradze roku 1848. Sbirka dokumentů*, cz. 1, wyd. Z. Tobolka, Z. Žáček, Praha 1952; *Słowiański sjezd w Pradze roku 1848. Sbirka dokumentů*, wyd. Z. Žáček przy współpracy Z. Tobolka, Praha 1958.

⁹³³ O politycznych aspektach zjazdu słowiańskiego zob. H. Batowski, *Zagadnienia roku 1848 w Słowiańszczyźnie (Fakty, literatura, uwagi metodyczne – materiał dyskusyjny)*, „Przegląd Historyczny”, 38(1948), s. 42–59; J. Skowronek, M. Tanty, M. Wasilewski, *Słowianie południowi*, s. 261–289; o aspiracjach narodowościowych Słowian w monarchii habsburskiej zob. S. Pech, *The nationalist movements of the Austrian Slavs in 1848: A comparative sociological profile*, „Histoire Sociale-Social History”, 9:18(1976), s. 336–356.

w połowie 1848 roku, pisał o konserwatywnej szlachcie, która jako mówiąca po niemiecku nie rozumiała idei czeskich budzicieli⁹³⁴. W tym czasie pojawiły się także w Czechach zaczątki niemieckiego nurtu nacjonalistycznego, wiążącego swe nadzieje z przyszłym zjednoczonym państwem niemieckim⁹³⁵. Odpowiedzią czeskich i częściowo morawskich Słowian była koncepcja austroslawizmu, wykreowana przez F. Palacký'ego, głosząca projekt przekształcenia Austrii w państwo federacyjne, w którym Słowianie stanowiliby grupę najbardziej wpływową. Austroslawizm miał zabarwienie antyniemieckie zarówno na poziomie lokalnym, w samym cesarstwie austriackim, jak i na poziomie międzynarodowym, gdzie sfederalizowana Austria miałaby być siłą zdolną konkurować z silnymi Niemcami. Głoszona idea miała także zabarwienie antywęgierskie i tu znowu na dwóch poziomach – sprzeciwiające się politycznym aspiracjom Węgrów oraz językowym czy szerzej etnicznym naciskom Madziarów na Słowian. Równoległe powstawały też mniej radykalne idee głoszące potrzebę autonomii Czech w ramach monarchii austriackiej. Antywęgierski charakter miały też ruchy iliryskie, skupiające głównie Chorwatów i mniejsze narody Słowian południowych funkcjonujące w ramach monarchii. Mianowanie banem Chorwacji Josipa Jelačića, konserwatywnego zwolennika iliryzmu spowodowało znaczne przechylenie sympatii Słowian bałkańskich w stronę monarchii, a jednocześnie przeciw Węgrom. Powtarzały się też postulaty utworzenia autonomicznego królestwa, tym razem obejmującego Chorwatów, Sławonów i Dalmatów. Serbowie zamieszkujący częściowo te same obszary, co Słowianie iliryjscy również postulowali utworzenie autonomii, mającej obejmować Wojwodinę, a chwilowa sympatia do Węgrów, która pojawiła się po rewolucji kwietniowej w Peszcie, wkrótce przeminęła, wprowadzając dawne, wrogie relacje serbsko-węgierskie. Ich przyczyną były podobnie jak w wypadku Ilirów kwestie językowe i administracyjne. Uzupełnieniem tego konglomeratu sprzeczności i konfliktów były antypatie pomiędzy Polakami i Rusinami (Ukraińcami) w Galicji oraz szersze kwestie związane z prorosyjskim nastawieniem czeskich działaczy, co kłóciło się z postawami Polaków. Dodatkowo w Polsce można było obserwować dość pozytywne nastawienie w stosunku do Węgrów, co znalazło później wyraz w udziale Polaków w węgierskiej Wiosnie Ludów. Te postawy kłóciły się z zarysowaną niechęcią Słowian południowych do królestwa węgierskiego.

Jak łatwo dostrzec zjazd słowiański nie mógł pominąć, a tym bardziej rozwiązać tego konglomeratu sprzeczności i zależności. Warto też pamiętać, że miał on w gruncie rzeczy dotyczyć kwestii tzw. Słowian rakuskich czyli wyłączał Słowian mieszkających w Prusach jak i w Rosji. Z czasem dopiero, obradujący w Pradze komitet przygotowujący zjazd zdecydował się za-

⁹³⁴ J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego*, Poznań 1848, s. 4–5. Fragmenty relacji J. Moraczewskiego przedrukowywał „Przyjaciel Ludu”, r. 15, 1848, t. 2, nr 44, s. 346; nr 46, s. 361–363; nr 47, s. 370–372; nr 48, s. 382.

⁹³⁵ J. Skowronek., M. Tanty, T. Wasilewski, *Słowianie południowi* s. 266.

prosić i innych Słowian, początkowo w charakterze obserwatorów, później już uczestników⁹³⁶. Spoza państwa austriackiego przybyli przede wszystkim Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Słowianie z Łużyc oraz dwóch Rosjan. Na około 280 obradujących około 250 pochodziło z monarchii habsburskiej. W grupie narodowej dominowali Czesi, Morawianie i Słowacy, których było 237⁹³⁷. Obradowano od 2 do 12 czerwca, kiedy to pod wpływem toczących się w tym czasie w Pradze walk rewolucyjnych władze austriackie rozwiązały zjazd. Spotkania zjazdowe miały charakter plenarny, a dodatkowo obradowano w sekcjach, które utworzono według narodowości uczestników. Istniały zatem sekcja czesko-morawska, polsko-ukraińska (do której należeli też Ślązacy z cieszyńskiego oraz Rosjanie), oraz sekcja obejmująca Słowian południowych.

Wspomniana wyżej polityzacja kwestii etnicznej jest doskonale widoczna już w przygotowanym przez komitet programie zjazdu. Słowianie rakuscy występowali w nim jako stateczni i świadomi obywatele, zatroskani o przyszłość swojego państwa – monarchii austriackiej. „Odwołujemy się przeto do wspólnego interesu ludów rakuskich, przedstawiając projekt w szczególności ludom słowiańskim [wyróżnienie w oryginale – M.M.] tej monarchii, aby zjednoczenie ludów utworzyły i zawarły przymierze odporne i zaczepne, w celu przywrócenia na nowo do sił monarchii rakuskiej jako państwo związkowe [wyróżnienie w oryginale – M.M.]”⁹³⁸. Jest to wezwanie nie do jedności szczepowej, ale obywatelskiej, zasadzonej przede wszystkim na poczuciu związku z państwem, a dopiero później z współplemieńcami. Dodatkowo, kiedy opisywano w programie stosunek Słowian rakuskich do innych narodowości podkreślano prymat prawa ponad wszelkimi podziałami. Sięgano także po argument emocjonalny, wskazując, że Słowianie nie mają zamiaru mścić się za dawne krzywdy, ale budować nowe państwo z każdym, kto zaakceptuje jego fedralistyczną strukturę. Odnosząc się do Węgrów stwierdzono jednakże zdecydowanie, że jeśli nie zakończą oni prześladowania Słowian, to „oświadczamy tu uroczyście, że my [tj. Czesi – M.M.] staniemy na stronie po-bratymców”⁹³⁹.

Były jednakże kwestie, na które patrzono używając dawnej czysto słowianofilskiej optyki. Przykładowo, kiedy pisano o relacjach Polaków i Rosjan sprowadzano je do konfliktu na poziomie państwo-społeczeństwo. Nie rozpatrywano go w kategoriach sporu pomiędzy Słowianami, bowiem autorzy programu na zjazd uważali, że konflikt między narodami słowiańskimi nie

⁹³⁶ Zob. *Odezwa do utworzenia Kongresu w Pradze*, w: J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 65–67; *Odezwa do Polaków*, w: tamże, s. 68–71; tekst odezwy wydano w języku czeskim, serbskochorwackim, łużyckim, polskim, słoweńskim i niemieckim, zob. *Slovanský sjezd v Praze roku 1848*, Praha 1952, s. 81–102.

⁹³⁷ Spis uczestników zjazdu zob. *Slovanský sjezd v Praze roku 1848*, Praha 1952, s. 311–339; oraz J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 112–125.

⁹³⁸ J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 77.

⁹³⁹ Tamże, s. 82.

istnieje, albo ma charakter pozorny. Car i cała machina instytucji państwowych mogą występować przeciw Polakom, ale nie czynili tego Rosjanie czy Rusini. Polscy delegaci na kongres w Pradze nie przejęli jednak tej optyki. J. Moraczewski w relacji ze zjazdu wyraźnie wskazał, że Rosjanie nie są Słowianami, gdyż utracili w ciągu wieków podstawową cechę plemienia, a mianowicie „umiłowanie wolności”. Najazd Waregów i długotrwałe panowanie mongolskie miało według J. Moraczewskiego pozbawić Rusinów słowiańskości⁹⁴⁰.

J. Moraczewski sporządził relację z przebiegu zjazdu praskiego, która jest świadectwem uświadamiania sobie przez obradujących Słowian dzielących ich w połowie 1848 roku zasadniczych różnic. Broszura J. Moraczewskiego jest fragmentami napisana jeszcze w optyce słowianofilskiej, jednakże użyta w tekście argumentacja została wykorzystana do obrony już nie jedności wszystkich Słowian i całej Słowiańszczyzny, ale do uzasadniania poczynań oraz sentymentów konkretnego słowiańskiego narodu.

Polska delegacja na zjazd praski dzieliła się na dwie zasadnicze grupy. Pierwszą reprezentowali mieszkańcy Galicji, a zatem obywatele monarchii habsburskiej. Drugą stanowili w większości przybysze z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, oraz nieliczni przedstawiciele emigracji i innych ziem polskich (nikt nie przybył z Królestwa Polskiego). W związku z takim podziałem J. Moraczewski wprowadzał też rozdzielenie kwestii, które były omawiane na posiedzeniach zboru polsko-ukraińskiego od tych, które dotyczyły wszystkich Polaków. Do pierwszych należał przede wszystkim konflikt polsko-ukraiński w Galicji, do drugi konflikt polsko-rosyjski. Mówiąc o tym pierwszym J. Moraczewski wskazał na zabiegi rządu austriackiego w celu skłócenia Ukraińców z Polakami, przytoczył przy tym cały arsenał argumentów historycznych mających świadczyć o przynoszącej korzyść współpracy Polaków z Rusinami oraz o wadze tych terenów dla polityki dawnej Rzeczypospolitej. Kwestia relacji polsko-rosyjskich była bardziej skomplikowana, bowiem dotyczyła już nie tylko dwóch narodów czy grup etnicznych, ale relacji na poziomie między państwowym. J. Moraczewski zwrócił w tym kontekście uwagę na istotne znaczenie zjazdu dla sprawy narodowej, bowiem polskim delegatom udało się – jak twierdził – przekonać pozostałych Słowian do argumentów uzasadniających niechęć Polaków do Rosji. Pisał o tym tak: „Zjazd praski wytknął granice sympatii pomiędzy Słowianami wschodnimi i Słowianami zachodnimi. Odciał niejako Rosję, opierającą się na pierwiastku mongolskim [...]”⁹⁴¹.

Najbardziej uhonorowanym z polskich uczestników zjazdu był ks. Jerzy Lubomirski, wybrany jego wicestarostą, jednak do najaktywniejszych polskich delegatów należał niewątpliwie K. Libelt. Został on wybrany przewodniczącym polsko-ukraińskiego „zboru” oraz przedłożył propozycję manifestu

⁹⁴⁰ Tamże, s. 47–48.

⁹⁴¹ Tamże, s. 48.

do narodów słowiańskich, który miał być dokumentem końcowym zjazdu. Tekst polskiego filozofa był projektem ogólnosłowiańskiej, dobrowolnej federacji zbudowanej na bazie idei słowianofilskich połączonych z rewolucyjnymi ideami wolnościowymi Wiosny Ludów⁹⁴². K. Libelt odwołał się do tradycyjnej terytorialnej oraz szczepowej wspólnoty słowiańskiej, która według niego została zachwiana poprzez politykę ekspansji Niemiec na tereny Połabia oraz przez rozbiory Polski. Jak pisał, „Słowianie zachodni ulegli systemowi germanizacji, wschodni – despotyzmu, południowi – obu systemom”⁹⁴³. Ta zwięzła charakterystyka nieszczęść słowiańskich została przez K. Libelta przeciwstawiona idei „socjalizmu chrześcijańskiego”, który miał polegać na wprowadzeniu moralnych zasad religii do polityki międzynarodowej i działań poszczególnych wspólnot, które dzięki temu przekształcą się w „indywidua”. Socjalizm chrześcijański nie miał być systemem obejmującym wyłącznie Słowian, ale wszystkie ludy zamieszkujące Europę, dzięki czemu trzy wielkie szczepy: germański, romański i słowiański będą żyć w zgodzie i harmonii. Słowianie jednakże byli do tego systemu szczególnie predestynowani, gdyż ich odwiecznymi cechami były umiłowanie wolności i gminowładztwo. Ważną cechą Słowian miała być też „serdeczność”, dzięki której krzywdy wyrządzone przez innych pójdą w niepamięć.

Projekt sporządzony przez K. Libelta nie został zaakceptowany. Ostateczny dokument końcowy zjazdu napisał F. Palacký, zachowując jednakże niektóre myśli Polaka. Tekst Czecha kładł większy nacisk na niezależność poszczególnych narodów słowiańskich, a przede wszystkim akcentował kwestie austriackie przedstawione w duchu federacyjnego austrosławizmu.

J. Moraczewski, który dostrzegał praktyczne znaczenie zjazdu dla Polaków wskazywał na wynikające z izolacji Rosji zbliżenie między Polakami i Czechami, a szerzej między Słowianami zachodnimi. Swoim zwyczajem wprowadził ją z historycznych przesłanek by na koniec dojść do wniosków, że despotyzm jest pierwiastkiem „mongolskim”, monarchizm – niemieckim, zaś republikanizm – słowiańskim. Zbudował na tych zasadach prognozę przyszłej sytuacji Czech, które chcąc zjednoczyć się z innymi Słowianami w ramach monarchii austriackiej musiałyby stworzyć według J. Moraczewskiego ustrój będący połączeniem monarchizmu z republikanizmem, czyli czynnika niemieckiego i słowiańskiego. Polski autor nie wróżył takiemu rozwiązaniu przyszłości, ale też zastrzegł, że tylko w Słowiańszczyźnie zachodniej może ziścić się idea wolności, a dopiero później narodowości⁹⁴⁴.

⁹⁴² Zob. K. Libelt, [Projekt manifestu do narodów słowiańskich], tłum. J. Garewicz, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, wyb., wstęp, komentarze A. Walicki, oprac. J. Garewicz, Warszawa 1977, s. 379–383. Oryginalny tekst powstał w języku niemieckim, zob. *Slovanský sjezd v Praze roku 1848*, Praha 1958, s. 361–365. Manifest uczestników zjazdu do narodów europejskich, tamże, s. 358–361 oraz w języku polskim J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 99–111.

⁹⁴³ J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 379.

⁹⁴⁴ Tamże, s. 49–63.

Zjazd słowiański w Pradze w kontekście rozważań na temat solidarności wspólnotowej można uznać za moment ostatecznego krachu idei słowianofilskich, rozumianych jako idei odwołujących się do obrazu jedności słowiańskiej, realizowanej na szerokiej płaszczyźnie kulturowej, obejmującej także kwestie jedności państwowej-politycznej. Tak rozumiane słowianofilstwo nigdy nie wykreowało szczegółowego programu, a nawet ogólnego zarysu ogólnosłowiańskiego bytowania w jednym organizmie państwowym. Odwoływanie się do jedności przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny pozwalało jednakże z owej mitycznej przeszłości czerpać nadzieję, która w utopijnych obrazach przybierała kształt szeroko zakreślonej jedności w przyszłości.

Głębokie sprzeczności pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi, które ujawniły się podczas praskiego spotkania, jak w soczewce ukazały utopijny charakter słowianofilstwa. Rozbieżności te odnosiły się nie tyle do idealistycznej wizji przeszłości, ale przede wszystkim do obrazu współczesnej Słowiańszczyzny, która niemal w żadnym wymiarze nie odpowiadała wizjom, jakie propagowali słowianofile. Konfrontacja z politycznymi warunkowaniami oraz ze sprzecznymi interesami poszczególnych narodów słowiańskich zmusiła do gruntownych korekt projektu wspólnoty Słowian. Przyznawana dotąd Polakom, Rosjanom i Czechom narodowość w wyniku gwałtownych zmian w okresie Wiosny Ludów i słowiańskiego przebudzenia narodowego na Bałkanach zmusiła do korekt geografii plemiennej Słowian.

Kiedy F. Palacký pisał o sprawiedliwości jako pojęciu, które zdolne jest „zakłąć upiora” panslawizmu politycznego⁹⁴⁵ nie mógł przewidzieć, że swój najlepszy okres ma on jeszcze przed sobą i że idea zjazdu słowiańskiego zostanie w przyszłości wykorzystana do szerzenia idei panslawistycznych imperium rosyjskiego⁹⁴⁶. Z kolei J. Moraczewski przepowiadając klęskę czeskiego pomysłu na federację z monarchią habsburską nie mógł przewidzieć, że niemal identyczny pomysł wyrośnie na gruncie polskim i stanie się w przyszłości fundamentem tzw. panslawizmu zachodniego. Jego podstawą nie będzie jednak myśl o zjednoczeniu szczepu, ale idea funkcjonowania wolnych państw słowiańskich, zbudowana w oparciu o pierwiastek narodowy, gdzie idea słowiańska będzie tylko narzędziem do uzyskania autonomii, ale i niezależności⁹⁴⁷.

⁹⁴⁵ *Manifest Zjazdu Słowiańskiego do Ludów Europy*, w: J. Moraczewski, *Opis pierwszego zjazdu*, s. 107–108.

⁹⁴⁶ Por. M. Tanty, *Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, Warszawa 1970.

⁹⁴⁷ Por. K.B. Hoffman, *O panslawizmie zachodnim. Studium historyczne*, Berlin 1868, szczególnie s. 1–10, 142–144, gdzie autor przeciwstawia wspólnotę plemienną opartą na rasie (szczepie), rozumianą jako wspólnota wszystkich Słowian, idei plemiennej opartej na narodowości, rozumianej jako koegzystencja wolnych narodów słowiańskich. Szereg idei K.B. Hoffmana powstało zapewne pod wpływem myśli J. Moraczewskiego.

Zakończenie

Analizy przedstawione w poprzednich rozdziałach ukazują próby poszukiwania i budowania wspólnotowej tożsamości w oparciu o utopijną wizję pierwotnej jedności Słowian. Jedność ta wbrew zachodzącym w pierwszej połowie XIX wieku przemianom politycznym i społecznym stanowiła niepodważalny dogmat słowianofilstwa polskiego tego okresu. Była podstawą wszelkich rozważań na temat przeszłości i przyszłości Słowian. Autorzy przepełnionych historyzmem rozważań na temat bieżącej sytuacji politycznej, wykorzystywali hasło jedności słowiańskiej jako niezbędny i użyteczny element wizji na temat przyszłości narodu. Pytanie zasadnicze, jakie nasuwa się podczas lektury analizowanych tekstów, dotyczy tego, jaki naród mieli oni na myśli. W ówczesnych tekstach nie istniało bowiem jasne rozróżnienie między narodowością a etnicznością. Stanisław Staszic piszący w początkach wieku XIX na temat „narodowości” do jej składników zaliczył między innymi „rodowitość plemienia”. Lektura jego porozbiorowych tekstów nie pozostawia wątpliwości, że kiedy wspominał o narodzie, miał na myśli Polaków, a kiedy o szczepie czy plemienu miał na myśli Słowian.

W koncepcjach i pismach słowianofilów polskich pierwszej połowy wieku XIX na temat Słowian można dostrzec wszystkie elementy, jakie musi spełnić wspólnota, aby zostać uznana za etnos. Znajdują się w nich zatem rozważania na temat nazwy plemienia, na temat mitu pochodzenia, wspólnej kultury i historii, na temat terytorium plemienia oraz wewnętrznych więzów, które można określić mianem solidarności plemiennej. Z zaprezentowanych rozważań wynika, że dociekania te miały często charakter postulatyczny czy nawet życzeniowy. Wizja pierwotnej jedności słowiańskiej była bowiem na tyle sugestywna i spójna oraz trudna do przekroczenia, że wyznaczała swego rodzaju paradygmat rozważań, decydujący o postrzeganiu przeszłości oraz przyszłości.

Poszukiwanie etnicznych korzeni wspólnot było powszechną praktyką przełomu wieku XVIII i XIX. Oświeceniowe narzędzia pozwalały w sposób racjonalny spojrzeć na obecne w piśmiennictwie poszczególnych narodów od wieków średnich przekazy kronikarskie, sytuując je w szerokich kontekstach historiozoficznych dziejów ludzkości. Treści, które w epoce nowożytnej należały wyłącznie do „odwiecznej” i „uświęconej” tradycji, na podstawie nauko-

wych, najczęściej filozoficznych prawideł opartych na przesłankach rozumu, mogły pojawić się w nowym kształcie weryfikowalnych praw naukowych. Zauważalna w tym okresie w całej Europie etnofilia miała korzenie w oświeceniowych wielkich projektach dziejów ludzkości. Tam też tkwią korzenie początków badań nad przeszłością Słowian, prowadzonych pod auspicjami Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Oświeceniowe projekty badania przeszłości, mimo że nowatorskie w swoim ujęciu, nie mogły ukończyć „niewymownego smutku”, jaki ogarnął polskich intelektualistów ówczesnego czasu po „nieszczęsnym upadku ojczyzny”. Nawet jeśli indywidualnie znajdowali oni pocieszenie w badaniu słowiańskiej przeszłości, to narracje, które tworzyli, przepelnione były nostalgią i smutkiem. Zbieractwo i kolekcjonerstwo martwych pozostałości dawnej chwały było tego najpełniejszym wyrazem.

Niemal jednoczesne wystąpienie Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, „odkrycie” słynnego *Slavenkapitel* Johanna Gottfrieda Herdera oraz wybuch romantycznych idei wprowadziły do rozważań o przeszłości Słowian nowe wymiary. Martwi dotąd przodkowie ożyli w pamięci i folklorze, a pozostawiona przez nich „księga ziemi”, „zaklęta” wprawdzie, ale możliwa do odczytania stała się podstawą do snucia utopii na temat powrotu przeszłej chwały. Przeszłość słowiańska jawiła się odtąd nie tylko jako zrekonstruowana za pomocą źródłowej, naukowej procedury, ale jako żyjący element, po który w każdej chwili można sięgnąć. Tak zarysowany obraz relacji między przeszłością a terażniejszością stwarzał ogromne możliwości kreacyjne, z których skorzystali ówczesni romantyczni pisarze.

Kontynuowano zatem i rozwijano obecne od wieków średnich rozważania na temat nazwy plemienia. Obydwa zasygnalizowane rozwiązania: pochodzenie nazwy Słowian od „słowa” lub od „sławy”, pozwalały wykreować tkwiące w etymologii przeznaczenie plemienia. Słowianie cechujący się nadaną przez stwórcę sławą, jak i teleologiczni posłannicy słowa odgrywali znaczącą rolę w przeszłości, a co ważniejsze mieli odegrać i w przyszłości nieprzeciętną rolę. Wyjątkowi w tej grupie słowiańskich „plemienników” Polacy, mieli przewodzić jeśli nie ludzkości, to przynajmniej słowiańskim pobratymcom. Ta wyjątkowa rola została im nadana u zarania dziejów, a niepowodzenia i zakłócenia tej misji były tylko krótkotrwałymi i nieznaczącymi interwałami w pełnej sławy i cnoty drodze. Biblijna, niemalże boska geneza plemienia wymagała jednakże doszczegółowienia. W poszukiwaniu mitu początku ścierały się dwie główne tendencje, obecne i współcześnie w rozważaniach nad etnogenezą Słowian. Wizja autochtoniczna, która postrzegała początki plemienia w nadwiślańskich obszarach Bałtyku oraz allochtoniczna wskazująca na dalszą indyjską genezę, lub bliższą upatrującą kolebki plemienia w naddnieprzańskich stepach lub naddunajskich równinach. Literackie konstrukcje budowały opozycję między duchem północy opartym na poetyckości mitologii germańskiej oraz helleńską attyką dostrzegalną w pieśniach ludu. Żadna z tych wizji nie przekształciła się w podzie-

lany powszechnie mit początku, który byłby w stanie wyjaśnić „ducha narodu” oraz odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak, a nie inaczej potoczyły się losy plemienia.

Nawet jeśli nie potrafiono jednoznacznie, w sposób powszechnie akceptowalny wyjaśnić genezy Słowian, radzono sobie doskonale ze wskazaniem odmienności i wyjątkowości kultury plemienia. Jedność słowiańska zakładała posługiwanie się wspólnym, jednolitym językiem. Powszechne było przekonanie o istnieniu takowego w przeszłości, u zarania dziejów plemienia. Skonstruowany przez Samuela Bogumiła Lindego *Słownik języka polskiego* miał być tylko wstępnym rozpoznanie do odtworzenia-stworzenia języka państwo-słowiańskiego. Wyraźne i dostrzegalne różnice pomiędzy, jak mówiono, dialektami poszczególnych słowiańskich narodów miały zostać zniesione w nowej, wszechsłowiańskiej mowie. Dostrzegano także różnice w sposobach zapisu słowiańskich języków. Te jednak znoszono mitem o plemiennym piśmie runicznym, w którym miała zachować się *lingua slavica*. Runy były bardzo ważnym składnikiem konstruktu słowiańskiej jedności, gdyż jednocześnie świadczyły o zaawansowaniu kulturowym Słowian.

Kolejnym elementem kulturowego krajobrazu Słowiańszczyzny była literatura, której zabytki, niezależnie od miejsca powstania, interpretowano w kategoriach ogólnosłowiańskich. Obok autentycznych tekstów o *wyprawie Igora na Połowców*, *prawdy ruskiej*, czy serbskich pieśni bohaterskich w obiegu literackim i historycznym funkcjonowały też *rękopis królowodworski i zielonogórski*. Te „tchnięte starożytną poezją” teksty obok słowiańskich run stanowiły dowód na kulturową odrębność i specyfikę Słowiańszczyzny, a także wprowadzały do obiegu kulturowego motywy, uznane później za charakterystyczne dla plemienia, jak np. postać Bojana. Takie rozwiązanie pozwalało stanąć Słowianom w równym szeregu z Celtami (bardowie) czy Germanami (skaldownie), ale też ze względu na domniemane pokrewieństwo Bojana z Welesem wskazać na sakralne pochodzenie pieśni ludu.

Zwornikiem wszystkich składników kultury dawnych Słowian była religia. Uznawano ją za podstawowy element spajający wszystkie sfery życia plemienia: obyczajów, życia wspólnotowego, oznaczania przestrzeni, wyjaśniania porządku świata. Również ten obszar działań kulturowych rozpatrywano w kategoriach pierwotnej jedności. Przekazy z różnorodnych obszarów geograficznych i różnych przestrzeni chronologicznych traktowano jako świadectwa o jednolitej religii. Powszechnie uznawano, że Słowianie czcili jednego, najwyższego boga oraz szereg bóstw pomniejszych. Lokalne świątynie poszczególnych plemion rozpatrywano w kategoriach czci ogólnosłowiańskiej. Najważniejszą kwestią związaną z religią Słowian było jednakże przekonanie, wprowadzone do literatury przedmiotu przez Z. Dołęgę Chodakowskiego, o upadku kultury słowiańskiej wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. Moralne potępienie nowej religii, widoczne w niektórych tekstach słowianofilów, było wyraźnym *novum* w postrzeganiu historii Polski, gdzie znaczenie chrześcijaństwa wartościowano zdecydowanie pozytywnie.

Religia odróżniała także Słowian od Germanów, Hellenów czy Rzymian, którzy czcili krwawe i mściwe bóstwa, a ich religię przepęniała przemoc. Akcentowano w ten sposób cechy charakterystyczne plemienia, które opisywano jako łagodność, sielskość, pokojowe nastawienie, a przede wszystkim gościnność. Słowianofile wprowadzili do obiegu kulturowego obraz łagodnego Słowianina parającego się rolniczymi pracami, żyjącego w zgodzie z naturą i sąsiednimi ludami. Ów „barankowy” obraz sielanina na roli stanie się w przyszłości kanonicznym obrazem Słowian w literaturze i masowej wyobraźni. Już w latach 30. XIX wieku zdawano sobie sprawę, że cechy przypisywane dawnym Słowianom są obarczone grzechem literackości, jednakże korekty w tym obrazie miały jedynie charakter kosmetyczny.

Rozważania o upadku kultury dawnych Słowian pod wpływem chrześcijaństwa wprowadziły też do dyskursu słowianofilów inny ważny element, a mianowicie kwestię przetrwania reliktywów pierwotnej Słowiańszczyzny. Odwołując się do powszechnego w okresie romantyzmu kultu ludowości starano się identyfikować folklor ze źródłami historycznymi. Wprowadzano kategoryzację twórczości ludowej, analogicznie do podziałów stosowanych w wypadku literatury pisanej. Wyróżniano w ten sposób „literaturę ludową”, pieśni ludu a nawet „poezję ludu”. Szybko dostrzeżono, że literatura ludowa, jeśli ma zostać zaakceptowana, wymaga zastosowania zabiegów translatorskich. Dopatrywano się w nich „oczyszczenia” jej z obcych kulturowo naleciałości, bowiem prawdziwa literatura ludowa miała zawierać pierwotnego słowiańskiego ducha. Przez poezję słowiańską rozumiano „tylko, albo pieśni starożytne, pomiędzy ludami sławiańskiego plemienia odszukane, albo też nowoczesne, natchnięte przez ducha powyższych”⁸⁸⁰. Tak pojmowana literatura słowiańska miała stanowić swego rodzaju alternatywę wobec oficjalnej, książkowej historii „łacińskiej”. Jej przekaz miał być pierwotny i starożytny, sięgający czasów przedchrześcijańskich. Opowiadać miał o zapomnianej epoce, w której nie powstawała nawet literatura runiczna, w której nie powstawały żadne przekazy pisane.

Fascynacja ludem i literaturą ludową miała też i inny, społeczny wymiar. Poprzez włączenie tej warstwy społecznej do rozważań nad Słowiańszczyzną starano się bowiem rozszerzyć wspólnotę etniczną. Uznano zatem, że lud zamieszkujący ziemie słowiańskie – jest słowiański. Mało tego, starano się dowieść, że lud ten przechował pierwotne słowiańskie cechy, czyli jest arcy-słowiański; tylko lud miał zachować prawdziwe słowiańskie obrzędy, charakter i ducha. Zdawano sobie jednakże sprawę, że elementy te mogły ulec zniekształceniu czy zanieczyszczeniu.

Alternatywną historię Słowiańszczyzny opowiadały także przedmioty. Fascynacja starożytnościami krajowymi, o których szeroko donoszono w prasie i kolekcjonowano, była wypełnieniem metaforycznej frazy o „skarbnicy

⁸⁸⁰ S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 2, s. 213.

przeszłości”, którą miała być ziemia zamieszkiwana przez Słowian. Niemal wszystkie znajdowane przypadkowo oraz podczas planowanych wykopalisk przedmioty interpretowano w kategoriach słowiańskiej przeszłości oraz identyfikowano jako słowiańskie. Ta swego rodzaju nacjonalizacja, a raczej etniczacja przedmiotów materialnych charakteryzowała rodzącą się archeologię, ale także była sposobem na oznaczenie i zawłaszczenie terytorium. Przestrzeń silnie oddziaływała na wyobraźnię plemienną – zarówno za pomocą ukrytych w ziemi obiektów, ale też historycznych pozostałości w krajobrazie (np. kurhanów, grodzisk) oraz elementów naturalnych krajobrazu (np. rzek, wzgórz), które z kolei interpretowano w kategoriach historycznych. Krajobraz kulturowy dawnej Słowiańszczyzny podobnie jak literatura ludowa był tym elementem, dzięki któremu – według słowianofilów – możliwe stało się połączenie przeszłości z teraźniejszością. Sakralny związek, jaki dostrzegano pomiędzy geograficzną odległością w przestrzeni a chronologicznym oddaleniem w czasie, wymagał zastosowania specjalnej strategii poznawczej – wędrówki. Im dłużej trwała wędrówka, tym dalej w czasie można się było przenieść. Takiego, można by zaryzykować stwierdzenie, mistycznego poznania przeszłości nie praktykowano powszechnie, ale na pewno na dużą skalę. Wyniki owych „podróży w przeszłość” miały raczej poetycki charakter, choć podstawowym „trofeum” z takich wędrówek były przede wszystkim pieśni ludu.

Funkcjonowanie wspólnoty wymagało jeszcze jednego elementu – powielanego przez członków poczucia jedności, wspólnotowości, solidarności. O ile w kategoriach historycznych odwoływano się w tym wypadku do pierwotnej jedności, to w realiach politycznych podziałów i konfliktów wewnętrznych jedyną płaszczyzną porozumienia, jaką udało się wypracować była „wzajemność literacka”, która bazowała na bezpośrednich kontaktach towarzyskich niewielkich grup intelektualistów, zajmujących się kwestiami słowiańskimi.

O iluzoryczności i utopijności projektu jedności słowiańskiej przekonano się w pierwszej połowie XIX wieku kilkakrotnie. Po raz pierwszy w czasie powstania listopadowego, gdy Rosja, w koncepcjach większości słowianofilów państwo, które jako jedyne może dokonać zjednoczenia słowiańskich narodów, wystąpiła przeciw jednemu z nich. Po klęsce powstania zbudowano w kręgu polskich słowianofilów koncepcję Rosji jako państwa w gruncie rzeczy niesłowiańskiego, przesiąkniętego azjatyckim „mongolizmem” i germańskim „waregizmem”. Jej powodzenia można dopatrywać się nie w realnych odwołaniach historycznych, ale w nawiązaniu do koncepcji ducha narodów, który miał determinować jego charakter. Po raz drugi koncepcje słowianofilskie zderzyły się z rzeczywistością w 1846 roku w Galicji, kiedy to krwawe wystąpienia chłopskie przeciw szlachcie „urealniły” sądy na temat łączności między ludem, a zafascynowanymi folklorem literatami. *Studia o literaturze ludowej* Ryszarda Berwińskiego były gorzkim rozliczeniem z marzeń o wspólnocie kulturowej ze słowiańskim ludem oraz z sądów na temat poznawczego charakteru folkloru. Trzecim wreszcie, według mnie decydującym momen-

tem, był zjazd słowiański w Pradze, gdzie deklarowana wspólnota słowiańska rozpadła się pod wpływem realnych konfliktów między Słowianami oraz wobec sprzecznych interesów poszczególnych słowiańskich narodów. Pomimo optymizmu wyrażanego w publikacjach pozjazdowych można zauważyć, że „nic już nie było takie jak przedtem”. Czeska koncepcja austrosławizmu i polska koncepcja pansławizmu zachodniego, które wykreowały się w czasie Wiosny Ludów i krótko po niej, miały już zupełnie inny, bo narodowy, a nie słowiański charakter.

Można zatem stwierdzić, że polskie koncepcje słowianofilskie pierwszej połowy XIX wieku, odnoszące się do jedności plemion słowiańskich w oparciu o wspólną tożsamość etniczną, nie sprawdziły się. Ich niepowodzenie można rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Po pierwsze, wzorem Justyny Kurczak, można je traktować jako projekty utopijne, zatem rozpatrywanie ich w kategoriach realizacji nie ma jakichkolwiek podstaw. W takim rozumieniu koncepcje słowianofilskie odegrały ogromną rolę jako konstrukcje historiozoficzne, wyjaśniające bieg dziejów i budujące obraz przeszłości. Po drugie, można je rozpatrywać jako koncepty literackie, w ramach dominującego w pierwszej połowie XIX wieku nurtu romantycznego. Dostarczały zatem motywów, tematów oraz wątków literackich, które w charakterystycznych dla literatury obiegach tekstualnych budowały szerokie pole nawiązań i repetycji. W odniesieniu do tematyki misji Słowian wśród innych ludów stanowiły zaś nierozdzielny element romantycznego mesjanizmu, idei, która wywarła i nadal wywiera ogromny wpływ na „polską duszę”.

Kolejną płaszczyzną odniesienia jest przywoływana wielokrotnie na tych stronach koncepcja Anthony’ego D. Smitha wyjaśniająca zjawisko przekształcania wspólnot etnicznych w narodowe. W takim rozumieniu zarysowane i przeanalizowane płaszczyzny funkcjonowania etnosu w wypadku wspólnoty słowiańskiej nie zostały wypełnione. Sukcesem zakończyło się budowanie odniesień kontekstualnych do nazwy plemienia, przestrzeni kulturowej, częściowo w aspekcie budowania wspólnej, podzielanej przez wszystkich historii (w odniesieniu do starożytności słowiańskich). Istotna kwestia budowania i rozpowszechniania mitu pochodzenia okazała się zupełnie chybiona. Zaangażowanie historyków, a zatem posługiwanie się naukową metodą interpretacji przeszłości nie sprzyjało budowaniu mitotwórczych narracji. W niektórych przypadkach narracja naukowa nawet negowała początki rozpowszechniania się mitu *de origine gentium*. Potencjał przekształcania w mit pochodzenia tkwił według mnie tylko w koncepcji indyjskiego pochodzenia Słowian. Posiadała ona kilka cech, które są niezbędne przy tego typu konstrukcjach. Migracja Słowian z półwyspu indyjskiego odbyła się w bliżej niesprecyzowanym okresie, u początku rozdzielania się wspólnoty indoeuropejskiej, a zatem u początku czasu. Opis migracji nie był jasny, a ludy, z którymi Słowianie mieli się zetknąć, były nieprecyzyjnie określone, co dawało podstawę do swobodnego włączania antycz-

nych źródeł historiograficznych, mających uwiarygodnić przekaz. Ostatnim wreszcie, ale bardzo ważnym aspektem teorii indyjskiej była możliwość połączenia jej z funkcjonującymi w polskim kronikarstwie staropolskim koncepcjami pochodzenia Słowian od Sarmatów. Wszystkie te mitotwórcze aspekty zostały „rozbrojone” i przedefiniowane w detalicznych narracjach historiograficznych.

Niepowodzeniem zakończyły się także próby budowania wspólnej historii zapośredniczonej przez folklor. Potencjał tkwiący w literaturze ludowej był bowiem raczej mu przypisywany niż wynikał z jego rzeczywistych cech, a podejmowane próby tworzenia utworów na jego podstawie to nieudane literacko i hermetyczne tematycznie dzieła. Najważniejszą jednakże warstwą, na której koncepty słowianofilów się nie sprawdziły, był obszar solidarności plemiennych, która w gruncie rzeczy była raczej wyobrażoną wizją niż realną wartością. Powstanie listopadowe i zjazd słowiański są najlepszymi tego egemplifikacjami.

Zbudowanie zatem jednolitej tożsamości wspólnotowej obejmującej wszystkich Słowian w pierwszej połowie XIX wieku, nie powiodło się, ponieważ Słowianie jako tacy nie stanowili etnosu w sensie kulturowym. Zapewne, jeśli etniczność zredukujemy do rozważań o pokrewieństwie języka, wówczas można mówić o wspólnocie słowiańskiej. Kategoria języków słowiańskich, wywodzących się od wspólnego prastłowiańskiego pnia, funkcjonuje także we współczesnej nauce. Aktywna wspólnota etniczna w koncepcji A.D. Smitha obejmuje jednakże znacznie szerszy obszar, a warunkiem koniecznym jej wypełnienia jest funkcjonowanie wszystkich wymienionych wcześniej płaszczyzn, na których tożsamość etnosu się przejawia.

Koncepcje zbudowania jednolitej tożsamości etnicznej Słowian w pierwszej połowie XIX wieku nie mogły zostać zrealizowane także dlatego, że równoległe tworzyła się polska wspólnota narodowa, która również korzystała z nawiązań etnicznych. Wspomniałem o zamieszaniu, jakie towarzyszyło poszukiwaniu granic narodowości i plemienności u zarania XIX wieku. Deklaracje o jednoczesnej przynależności do wspólnoty słowiańskiej i polskiej były w pierwszej połowie tego wieku bardzo częste. Brak wyraźnego rozgraniczenia między tymi dwoma typami tożsamości nie sprzyjał koncepcji słowiańskiej.

Kilkakrotnie podejmowano próby opisu procesu wykształcania się nowoczesnej polskiej wspólnoty narodowej. Kwestia tożsamości słowiańskiej jest w nich zarysowana marginalnie. Warto jednakże, choćby pobieżnie, przyrzeć się temu procesowi w kategoriach zaproponowanych przez A.D. Smitha. Po pierwsze zatem w wypadku wspólnoty polskiej / lechickiej mamy do czynienia z wyraźną identyfikacją, która pozwala wywieść etnos albo od sposobu życia członków plemienia, albo od jego eponima. Lech był przedstawiany w średniowiecznych kronikach jako postać legendarna, funkcjonująca w przestrzeni pamięci, jednakże w okresie nowożytnym został on obdarzony atrybutami historyczności (np. podawano daty jego panowania lub części daty

odnalezienia gniazda orłów czyli założenia Gniezna). W czasie oświecenia starano się usunąć go z panteonu narodowego, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem przywiązanej do tradycyjnej wykładni dziejów szlachty⁸⁸¹. Obrona Lecha podejmowana według zasad naukowej krytyki spowodowała paradoksalnie utrwalenie jego mitycznego charakteru. W kategoriach mitu pochodzenia Lechici mogli poszczycić się zapisaną w kronikach wędrówką z Kroacji, ale też literackimi jej wersjami z poematem J.P. Woronicza *Lech* na czele. Była to opowieść o wędrówce do lechickiej ziemi obiecanej, która znajdowała się między Wisłą a Odrą. W innej wersji, mniej intelektualnej, ale bardzo popularnej przez cały XIX wiek, Lech spotykał w swojej wędrówce gniazdo orłów. Zasoby kulturowe, po które sięgano w odniesieniu do wspólnoty polskiej, były w gruncie rzeczy takie same jak w wypadku kultury dawnych Słowian. Zmieniała się tylko interpretacja, albo przesuwano akcenty. Podobnie rozwijała się kwestia identyfikacji z terytorium. Najbardziej znaczące różnice można dostrzec w odniesieniu do wspólnej historii, gdzie zasób chwalebnych czynów Polaków i bohaterskich postaci był właściwie niewyczerpany (zob. J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*) oraz w odniesieniu do poczucia solidarności w stosunku do współplemieńców. W wypadku wspólnoty polskiej solidarność taka musiała objąć znacznie mniejszą grupę, której podziały nie dotyczyły kwestii istoty tożsamości, ale raczej jej interpretacji. Nie ma też wątpliwości, że w kategoriach wyboru tożsamość polska stała przed słowiańską.

Warto też zwrócić uwagę, że niektóre elementy koncepcji słowiańskich zostały zaadaptowane na potrzeby rodzącej się równolegle polskiej tożsamości narodowej. Przede wszystkim dotyczy to uznania przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny za epokę przedpaństwową i włączenia jej w ciąg dziejów narodowych. Dawano temu wyraz wielokrotnie i w formie literackiej, i historiograficznej, i wizualnej. *Stara baśń* Józefa Ignacego Kraszewskiego (wyd. 1876) jest tego najpełniejszym przykładem, a wcześniej wspomnieć warto o *Balladynie* i *Lili Wenedzie* Juliusza Słowackiego. *Stara baśń* skodyfikowała literacką wersję polskiej Słowiańszczyzny, dając wykład na temat charakteru pra-Polaków i co chyba ważniejsze sposobu rządzenia plemieniem. W *Starej baśni* brak wprawdzie jednego głównego bohatera, ale portret zbiorowy jest niezwykle sugestywny. Poza tym zarówno J.I. Kraszewski, jak i J. Słowacki wprowadzili do swoich opowieści jezioro Gopło, to samo, które opiewał R. Berwiński, oraz Gniezno jako centrum państwa Polan. Kolejnym elementem przyswojonym na potrzeby budowy polskiej narodowej tożsamości z repertuaru słowiańskiego była religia. Elementy bóstw i wierzeń słowiańskich przewijały się we wspomnianych wyżej utworach literackich. Przybierały one także materialną postać, której symbolem był Światowid, umieszczony

⁸⁸¹ Zob. J. Maślanka, *Literatura i dzieje bajeczne*, s. 57–69; P. Boroń, „Przeciw upodleniu dziejów Polski” i w obronie prawdy – Jana Andraulta de Buy Antosewicza „obrona Kadłubka i Długosza...”, w: *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 101–108.

na dziedzińcu Collegium Iuridicum Uniwersytetu Krakowskiego, najstarszej polskiej uczelni, pokazywany następnie w najróżniejszych konfiguracjach na licznych wystawach starożytności krajowych. Starożytności krajowe jako takie również zaczęły przejmować funkcję zabytków, świadczących o przedpaństwowych dziejach Polski. Najważniejszym jednakże elementem, przyjętym przez polską narrację tożsamościową z koncepcji słowiańskich było wskazanie na wagę przełomu chrystianizacyjnego. Przy czym w wykładni polskich dziejów narodowych fakt ten badacze oceniali pozytywnie. Uznano go za akt, który przyczynił się do wprowadzenia Polski na arenę międzynarodową oraz w krąg kultury zachodnioeuropejskiej, a zatem z założenia przeciwnej zmongolizowanej Rosji. Wspomniany Światowid w tym kontekście stał się bałwanem wywracanym przez Mieszka I, a jego obalenie było początkiem nowej świetności już nie plemienia, ale narodu.

Bibliografia

Źródła

- Astrea, Pamiętnik Narodowy Polski. Historii, Literaturze, Poezyi, Filozofii Moralnej, Ekonomii Politycznej i Dziejom Współczesnym poświęcony, Warszawa, red. Fr. Grzymała, 1821–1823
- Athenaeum. Pismo zbiorowe poświęcone historii, filozofji, literaturze, sztukom itd., Wilno, wyd. J.I. Kraszewski, 1841–1850
- Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone Naukom, Sztukom i Przemysłowi, 1841–1850
- Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich, 1828–1830; Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, 1831–1834; Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, Lwów, 1842–1844, 1847–1848
- Ćwiczenia Naukowe. Oddział Literatury, 1818
- Денница–Jutrzenka. Przegląd Słowiański, wyd. P. Dubrowski, Warszawa, 1842–1843
- Dziennik Warszawski, 1825–1829
- Dziennik Wileński, 1805–1806; 1815–1825
- Dziennik Wileński. Historia i Literatura 1826–1830
- Haliczanin, Lwów, wyd. W. Chłędowski, 1830
- Kwartalnik Naukowy, wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności, Kraków, red. A.Z. Helcel, 1835–1836
- Lech. Dziennik Polski poświęcony Literaturze, Dziejom Oczystym i Współczesnym, Warszawa, 1823
- Niezapominajki (noworocznik), Warszawa, red. Karol Korwell, 1838–1847
- Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny tudzież Nauk i Umiejętności, red. F.K. Dmochowski, 1801–1804
- Orędownik Naukowy. Pismo Czasowe poświęcone Literaturze, Historii, Krytyce i Nowinom Literackim, Poznań, wyd. A. Popliński, J. Łukaszewicz, 1840–1846
- Pamiętnik Lwowski, 1816–1819
- Pamiętnik Naukowy, Kraków, red. L. Łukaszewicz, 1837
- Pamiętnik Naukowy, służący za ciąg dalszy Ćwiczeń Naukowych. Oddział Literatury, 1819
- Pamiętnik Umiejętności, Sztuk i Nauk, Warszawa, 1824–1826
- Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury, wyd. K. Lach Szyrma, 1830
- Pamiętnik Warszawski, red. Ludwik Osieński, 1809–1810
- Pamiętnik Warszawski, (czyli Dziennik Nauk i Umiejętności), red. F. Bentkowski, od 1822 red. F. Skarbek, J. K. Skrodzki, K. Brodziński, 1815–1823
- Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych, 1829
- Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności, Kraków, red. Leon Zienkiewicz, 1835
- Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu poświęcony, Warszawa, red. E. Dembowski, H. Skimborowicz, 1842–1845
- Przegląd Poznański. Pismo miesięczne, red. J. Koszutski, D. Szafarkiewicz, J. Koźmian, M. Mycielski, 1845–1846
- Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy, Leszno, 1836–1845
- Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości, Leszno, red. J. Popliński, J. Łukaszewicz, M. Szymański, F. Wawrowski, 1834–1849

- Pszczola Polska, Lwów, red. Walenty Chłędowski, 1820
- Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego, 1817–1833; Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, 1841–1843; Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, 1849–1850; Oddział Sztuk i Archeologii, 1851
- Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, 1802–1811; Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, 1812–1830
- Rok [...] pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, Poznań, red. J. Moraczewski, 1843–1846
- Rozmaitości, 1817–1818 (Rozmaitości. Oddział literacki Gazety Lwowskiej), 1819–1827; (Rozmaitości. Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej), 1828–1850
- Sławianin, Paryż, wyd. Antoni Alfons Starzyński, 1841–1843
- Sławianin. Zebrany i wydany przez Stanisława Jaszowskiego, Lwów, 1837, 1839
- Tygodnik Literacki. Literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony, Poznań, red. A. Woykowski, 1838–1845
- Tygodnik Wileński, 1815–1822
- Wanda. Tygodnik Nadwiślański, 1828
- Ziewonia, Lwów, wyd. A. Bielowski, 1834, 1839
- [b.a.], *Chrześcijaństwo u Słowian*, „Przyjaciel Ludu”, r. 1, 1834, t. 1, nr 10, s. 78–79
- [b.a.], *Do Redakcyi Przyjaciela Ludu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1842, t. 1, nr 6, s. 46
- [b.a.], *Katedra Słowiańskiej literatury we Francyi*, „Przegląd Poznański”, t. 4, 1847, s. 1–31
- [b.a.], *Kolejne spółki słowiańskie*, „Orędownik Naukowy”, 1841, nr 31, s. 245–249
- [b.a.], *Krótki rys historii Słowian w czasach przedchrześcijańskich*, „Przyjaciel Ludu”, r. 14, 1847, t. 1, nr 14, s. 111–112; nr 15, s. 117–119; nr 17, s. 134–136
- [b.a.], *Materyały do dzieł oyczystych (dziele niepewne)*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 1, s. 96–116
- [b.a.], *O mitologii dawnych Słowian*, „Lech”, t. 1, nr. 1, 1823, s. 9–15
- [b.a.], *O muzyce dawnych Słowian*, „Lech”, t. 1, nr 5, 1823, s. 128–134
- [b.a.], *O powinowactwie języków Słowiańskich z językiem Samskrydańskim czyli starożytnym Indyjskim*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 3, s. 298–301
- [b.a.], *O Sławianach w Turcyi*, „Przegląd Poznański”, t. 2, 1845, s. 189–252
- [b.a.], *O Słowianach pod panowaniem tureckiem, a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych*, „Rok” 1844, nr 9, s. 60–72; nr 10, s. 34–55; nr 11, s. 31–48; nr 12, s. 71–80; 1845, nr 1, s. 29–39; nr 2, s. 23–44
- [b.a.], *O ważności pisarzy Arabskich w starożytney Rossyjskiej historii*, tłum. N. A. K., „Dziennik Wileński”, 1825, t. 3, s. 348–356
- [b.a.], *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizacyę Słowian*, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 6, nr 18, s. 97–135
- [b.a.], *O wyobrażeniach szerzonych przez P. Aleksandra Maciejowskiego*, „Przegląd Poznański”, 1847, t. 4, s. 534–538
- [b.a.], *Pan W. A. Maciejowski i jego odpowiedź*, „Przegląd Poznański”, 1848, t. 6, s. 97–107
- [b.a.], *Pomniki sławiańskie na wyspie Rugen*, „Wanda. Tygodnik Nadwiślański”, r. 1, nr 8, s. 158–160
- [b.a.], *Słowianie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1843, t. 1, nr 20, s. 151–159
- [b.a.], *Ważne odkrycie w przedmiocie mitologii słowiańskiej*, „Magazyn Powszechny. Dziennik pożytecznych wiadomości”, r. IV, 1837, nr 14, s. 108
- [b.a.], *Wiadomości o Czechach*, „Tygodnik Literacki”, 1843, nr 41, s. 353–354, nr 42, s. 361
- [b.a.], *Zbiór starożytności sławiańskich w Berlinie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 5, 1839, t. 2, nr 42, s. 332–334
- A. B., *Bołdy na Sokolowem w Polanicy*, „Przyjaciel Ludu”, r. 6, 1839, t. 1, nr 5, s. 34–37
- B. T....ki, *O potrzebie zachowania nazwisk sławiańskiego języka, tak na mapach, jak w pismach, z włączoną uwagą nad początkiem naturalnego i sztucznego kołtuna*, „Rozmaitości. Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej”, 1828, nr 49, s. 393–395; nr 50, s. 405–407

- Bandtkie J.S., *Krótkie wyobrażenie dziejów królestwa polskiego w dwóch tomach wydane*, t. 1, Wrocław 1810; kolejne wydania pt.: *Dzieje narodu polskiego*, wyd. 2 i poprawne, Wrocław 1820; *Dzieje narodu polskiego*, wyd. 3, znacznie pomnożone, Wrocław 1833
- Bandtkie J.S., *Uwagi nad językiem Czeskim, Polskim i teraźniejszym Rossyjskim [...]*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 1, s. 111–124
- Berwiński R., *Bogunka na Gople*, w: tegoż, *Powieści Wielko-Polskie*, t. 1, Wrocław 1840, s. 1–228; przedruk: R. Berwiński, *Księga życia i śmierci (wybór pism)*, oprac. M. Janion, Warszawa 1953, s. 215–319; tegoż, *Utwory wybrane*, Kraków 2003, s. 5–112
- [Berwiński R.] Ryszard B..., *Listy z narodowej pielgrzymki. List pierwszy*, „Przyjaciel Ludu”, r. 5, 1838, t. 1, nr 8, s. 60; R. B., *Listy z narodowej pielgrzymki. List drugi*, „Przyjaciel Ludu”, r. 5, 1838, t. 1, nr 11, s. 82–83; przedruk listu drugiego: tegoż, *Księga życia i śmierci*, s. 329–332
- Berwiński R., *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 1–2, Poznań 1854; wydanie powtórne pt. *Studia o gustach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, Poznań 1862; przedruk fototypiczny na podstawie wydania z 1862 roku, Warszawa 1984
- Berwiński R., *W obronie Dembowskiego*, w: tegoż, *Księga życia i śmierci*, s. 335–355
- Beyer K., *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez C. K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie. 1858 i 1859*, Warszawa [1859]
- Bielowski A., *Piśmiennictwo Sławian, „Ziewonia”* r. 2, 1839 (wyd. powtórne), s. 279–299
- [Bielowski A.] A**, *O nowej erze słowiańskiej*, „Tygodnik Literacki”, 1840, nr 10, s. 74–77
- Bobrowski M., *Wiadomość o rękopisie dawnej kroniki dalmackiej, znajdującem się w bibliotece watykańskiej pod Nrem 7019 na k. 97 i dalszych [...]*, „Tygodnik Wileński”, 1823, t. 2, nr 8, s. 369–382
- Bohusz Sierstrzeńcewicz S., *Historie de la Tauride*, t. 1–2, Brunswick 1800; wyd. 2, pt. *Historire du Royaume de la Chersonèse Taurique*, Petersburg 1824
- Bohusz Sierstrzeńcewicz S., *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves. Et sur les époques de la conversion de ces peuples au Christianisme*, t. 1–4, St. Petersburg 1812
- [Bojawnowski E.], *Żalki z pod Gostynia. Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału literackiego w Gostyniu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 8, 1842, t. 2, nr 45, s. 359–360
- Brodziński K., *Duma przełożona ze staro-Czeskiego języka*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 6, t. 17, 1820, s. 393–397
- Brodziński K., *Listy o Polskiej literaturze. II*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 6, 1820, t. 16, s. 212–224; przedruk: K. Brodziński, *Listy o literaturze polskiej, [List] II*, w: tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, opr. Z.J. Nowak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 81–86
- Brodziński K., *Literatura polska. Odczyty na Uniwersytecie Warszawskim, rozpoczęte d. 10. Października 1822 r., ukończone w lipcu 1823, – dopełnianie do r. 1830. Z rękopisów autora i jego notat*, wyd. F.S. Dmochowski, w: *Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów*, wyd. J.I. Kraszewski, t. 3: *Proza. O klasycyzmie i romantyzmie (1818). Literatura polska (1822–1823)*, Poznań 1872, s. 95nn.
- Brodziński K., *O Klasycyzmie i Romantyzmie, oraz o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 4, t. 11, 1818, s. 23–45, 117–148, 347–399; przedruk: K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej*, oprac. A. Łucki, Kraków 1921 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 10) oraz K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. Z.J. Nowak, Ossolineum 1964, s. 3–71
- Brodziński K., *Pobyty na górach karpackich. Wiersz czytany na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 26 listopada 1821 roku*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” t. 15, 1822, s. 274–278; to samo w „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 1, s. 3–7
- Brodziński K., *Rozprawa o elegii. Czytana na posiedzeniu publicznem dnia 30. kwietnia 1822.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 16, 1823, s. 83–151
- Brodziński K., *Uwagi nad duchem poezji Polskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 4, t. 10, 1818, s. 356–381
- Bychowicz J. W., *Rzut oka na Rosyją pod względami historycznym, statystycznym, politycznym, moralnym naukowym i gustu*, Warszawa 1817
- Chézy M.A.L., *O pierwszeństwie, doskonałości, i obfitości języka Samos-krytu, tudzież o pożytkach i przyjemności, które z jego nauki mieć można, czytana w kolegium królewsko-francuzkiem przy*

- otwarcu biegu naukowego języka i literatury Samos-krytu [...] dnia 16. Stycznia 1815 roku, tłum. W. Skorochód Majewski, „Pamiętnik Warszawski”, 1816, t. 5, s. 245–267
- [Chodakowski Z.D.], *[Memoriał do Uniwersytetu Wileńskiego]*, w: tegoż, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, opr. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 39–42
- Chodakowski Z.D. *Listy*, w: tegoż, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 165–400
- Chodakowski Z.D., *O grodziskach*, tłum. J. Maślanka, w: tegoż, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 46–48
- Chodakowski Z.D., *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, „Ćwiczenia Naukowe”, Oddział Literatury, t. 2, 1818, s. 3–32, przedruk z poprawkami: „Pamiętnik Lwowski”, r. 4, 1819, t. 1, s. 17–48; wyd. osobne wraz z recenzją W. Surowieckiego, Kraków 1835; Z.D. Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 19–38
- Chodakowski Z.D., *Rozważania dotyczące dziejów Rusi*, w: tegoż, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 59–74
- Chodakowski, Z.D., *Projekt naukowej podróży po Rosji w celu objaśnienia starożytnych dziejów Słowian*, w: tegoż, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma*, s. 100–125
- Cybulski W., *Obecny stan nauki o runach słowiańskich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 1, 1860, s. 401–464
- Czacki T., *Rozbiór dziejów Narodu Polskiego przez pierwszych dwóch Pisarzów Marcina Galla, i Wincentego Kadłubka*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, 1801, nr 2, s. 183–197
- [Czartoryska I.], *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828
- Dembowski E., *Rys życia Walentego Skorochoda Majewskiego*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 3, nr 22, s. 870–886; nr 23, s. 914–926; przedruk: tegoż, *Pisma*, t. 2, oprac. i wyd. A. Śladkowska, M. Żmigrodzka, Warszawa 1955, s. 142–169
- Dembowski E., *Uwagi niektóre o Szafarzyku*, „Przegląd Naukowy”, 1842, t. 1, nr 8, s. 307–321; przedruk: tegoż, *Pisma*, t. 1, s. 120–135
- Dembowski E., *Zorijan Dołęga Chodakowski czyli (właściwie) Adam Czarnocki (wspomnienie)*, „Przegląd Naukowy”, 1842, nr 26, s. 1015–1018; przedruk: tegoż, *Pisma*, t. 2, s. 264–271
- Dubrowski P., *Podróż Jana Kollara do północnych Włoch, Tyrolu i Bawaryi*, *Przegląd*, „Biblioteka Warszawska”, 1845, t. 3, s. 43–74
- [Dunin-Borkowski J.] J. hr. D-B, *Pieśni słowiańskie*, „Tygodnik Literacki”, 1839, t. 2, nr 17, s. 130–131
- Godebski C., *Wyprawa Igora przeciw Polowcom. Poema Aleksego Iwanowicza Mussin-Puszkina, oraz Żal Eufrozyny Jarstawnny, po mężu swoim Igorze*, w: tegoż, *Dzieła wierszem i prozą [...] po śmierci autora zebrane po większej części drukiem nieogłoszone*, cz. 2, Warszawa 1821, s. 308–330
- Gołębiowski Ł., *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa 1826
- Goszczyński S., *Nowa epoka poezji polskiej*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 1, s. 9–26; z. 2, s. 201–224; z. 3, s. 361–375; z. 4, s. 5–21
- Grabowski A., *Historyczny opis miasta Krakowa i jego Okolic*, Kraków 1822
- Gumpert, *O grobach pogańskich w powiecie obornickim*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1843, t. 1, nr 15, s. 114–116
- Hanusch I.J., *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus im weitesten, den alpreußisch-lithauischen Mythus mitumfassende Sinne. Nach Quellen bearbeitet, sammt der Literatur der slawisch-preußisch-lithauischen Archäologie und Mythologie. Als ein Beitrag zur Geschichte der Entwicklung des menschlichen Geistes*, Lemberg–Stanisławów–Tarnów 1842
- Heilmair L., *Wiadomość o starożytnych popielnicach r. 1818 znalezionych w Woiewództwie Kaliskiem*, „Pamiętnik Warszawski”, 1819, t. 13, s. 464–469, przypis redakcji na s. 469–471
- Herder J.G., *Mysli o filozofii dziejów*, tłum. J. Gałęcki, t. 1–2, Warszawa 1962; *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*, tłum. J. Bychowca Kapitana, t. 1–3, Wilno 1838; tłumaczenie rozdziału o Słowianach patrz Brodziński K., *Listy o polskiej literaturze*, II, s. 219–223, oraz *Prawda ruska*, t. 1, s. 246–249
- Herkel J., *Elementa universalis linguae Slavicae e vivis dialectis eruta et sanis logicae principiis suffulta*, Budae 1826
- Historia królestwa Słowian czyli Latopis Popa Duklanina*, tłum. J. Leśny, Warszawa 1988

- [Hoffmanowa K.], *Assarmot. Gra historyczna w kostki ułożona dla dzieci*, Warszawa 1829; wyd. 2 *Assarmot. Zabawa historyczna* Kraków 1850, Lipsk 1851; wyd. nowe, Warszawa 1852, Wilno 1861; wyd. 3, Kraków 1863
- Hurban M., *Narodowe i literackie życie Słowaków*, „Денница-Јутрzenka”, r. 2, 1843, cz. 1, s. 29–45
- J. D., *Wiadomość o dziele K. Kałydowicza i P. Stroiewa opisującym rękopisma sławiańskie i ruskie w bibliotece Hr. Tołstowa w Moskwie [...]*, „Dziennik Warszawski”, t. 2, 1825, s. 367–391; t. 6, 1826, s. 136–151
- K. S., *Czasopisma czeskie. 1832*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich”, r. 6, 1833, z. 2, s. 44–57
- K., *Pieczary pod wsią Straczem w Galicji w cyrkule lwowskim*, „Przyjaciel Ludu”, r. 7, 1841, t. 2, nr 30, s. 235–238
- K.S., *Uwagi nad polskimi przekładami pieśni o wyprawie Jgora Światosławowicza na Połowców*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich”, 7:1(1834), s. 33–40; 7:2, s. 121–128; 7:3, s. 223–240; 7:4, s. 345–379
- Karamzin M., *Historia państwa rosyjskiego*, tłum. G. Buczyński, t. 1–12, Warszawa 1824–1827
- Kollár J., *Wybór pism*, oprac. H. Batowski, Wrocław 1954 (zawiera m.in.: *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu sławiańskiego*, s. 3–138; fragmenty *Córy sławy*, s. 139–169)
- [Kołątaj H.] *List H. K. do T. M. z Ołomuńca dnia 15. Lipca 1802 r. pisany*, „Pamiętnik Warszawski”, 1810, t. 2, z. 4, s. 17–42; przedruk: *List Hugona Kołątaja do Jana Maja, xięgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu z więzienia 15 lipca 1802*, w: H. Kołątaj, *Korrespondencya listowna z Tadeuszem Czackim [...]* przedsięwzięta w celu urzędzenia instytutów naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego [...], t. 1, wyd. F. Kojasiewicz, Kraków 1844, s. 12–30
- Korrespondencya w materyach obraz kraiu i narodu polskiego roziaśniających*, cz. 1, Warszawa 1807
- Kossakowski J., *Rzut oka na Literaturę Czeską i związek języków Słowiańskich*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 3, 1804, s. 11–45
- [Kozmian J.], *Dwa batwochwałstwa w Polsce niebezpieczne*, „Przegląd Poznański”, t. 9, 1849, s. 72–107
- Krasicki I., *Historia na dwie księgi podzielona*, Warszawa 1779; przedruk w opr. M. Klimowicza, Warszawa 1956
- Kraszewski J.I., *Mythologia sławiańska i Prusko-Litewska*, „Athenaeum”, 1843, t. 2, s. 26–61
- Kraszewski J.I., *Studja literackie*, Wilno 1842
- Kraszewski J.I., *Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860
- Kronika Kagnimira, to jest dzieje pierwszych czterech królów chrześcijańskich w Polsce w wieku XI. pisane, z Historji Polskiej Długosza przedrukowane z tłumaczeniem y annexami. Część pierwsza. Dzieje Bolesława I, Chrobrym zwanego, pierwszego króla chrześcijańskiego*, [wyd. H. Kownacki], Warszawa 1825
- Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana. Z dodatkami z kroniki Kagnimira, pisarza wieku XI i z przypisami krytycznymi komentatora wieku XVIII*, [wyd. H. Kownacki], Warszawa 1825; tłumaczenie na j. łaciński: *Chronicon slavo-sarmaticum Procosii saeculi X scriptoris*, Varsoviae 1827
- Krółodworski rękopis. Zbiór staroczeskich bohaterkich i lirycznych śpiewów, znaleziony i wydany przez Wacława Hanke*, tłum. L. Siemieński, Kraków 1836
- Kucharski A. do V. Hanki, *O narzeczach sławiańskich na Węgrzech kilka szczegółów*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 6, s. 423–426
- Kucharski A., *Najdawniejszy zabytek polszczyzny*, „Biblioteka Warszawska”, 1850, t. 2, s. 113–114
- Kucharski A., *O dyalektach sławiańskich i języku sanskryckim*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, s. 17–34, 515–536
- Kucharski A., *Słowiańskie napisy runiczne. List pierwszy*, „Rozmaitości. Dodatek do Gazety Lwowskiej”, 1829, nr 19, s. 153–157; nr 20, s. 161–164; nr 21, s. 169–171
- L..., *Słowianie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 6, 1840, t. 2, nr 51, s. 401–405
- Lach Szyrma K., *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi*, „Dziennik Wileński”, 1818, t. 1, nr 5, s. 486–496
- [Lach Szyrma K.], *Letters, literary and political on Poland; comprising observations on Russia and other Sclavonian nations and tribes*, Edinburgh 1823

- [Lach Szyrma K.], *O mogile pod Glinianami w Galicyi i Górze Marcinowskiej w Prusach wschodnich*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 4, s. 272–280
- Lelewel J., *Bałwochwaltstwo Sławiańskie*, w: tegoż, *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, Poznań 1853, s. 753–789; wydanie oddzielne, Poznań 1853; przedruk, *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, oprac. K. Tymieniecki, H. Chłopocka, Warszawa 1972 (*Dzieła*, t. 5), s. 789–821
- Lelewel J., *Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski*, Poznań 1855, 1857
- Lelewel J., *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*, Bruksela 1846
- Lelewel J., *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. 3, Poznań 1855, s. 29–469
- Lelewel J., *O romantyczności z powodu drugiego numeru Dziennika Warszawskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, cz. 2: *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 629–641 (pierwotny wydruk: 1825)
- Lelewel J., *Der Panslavismus und Polen. Ein Sendschreiben an die Redaction der Grenzboten*, „Die Grenzboten”, Jhg. 2, 1843, s. 681–691
- Lelewel J., *Dzieje starożytne Indji ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie*, Warszawa 1820
- Lelewel J., *Mogila pod usią Ruszcza płaszczyna w Sandomirskim*, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, 1830, t. 1, s. 287–297
- Lelewel J., *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, Poznań 1853; powtórne wydanie ze wstępem i w opracowaniu K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej, Warszawa 1972 (Lelewel J., *Dzieła*, t. 5)
- Lelewel J., *Nauki dające poznawać źródła historyczne*, [Wilno 1822]
- Lelewel J., *Objaśnienie starych pieniędzy blisko Płocka w 1824 roku w czerwcu w Trzebuniu znalezionych*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 4, s. 585–601; 1825, t. 2, nr 5, s. 58–90; 1826, t. 3, nr 9, s. 193–258 oraz dodatek do tego numeru, s. 275–310; przedruk łącznie z artykułem *Wiadomość o starych pieniądzach...: tenże, Stare pieniądze w roku 1824 w czerwcu blisko Płocka w Trzebuniu wykopane*, Warszawa 1826
- Lelewel J., *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 179–205; t. 2, Poznań 1865, s. 161–183
- Lelewel J., *Wiadomość o starych pieniądzach blisko Płocka w 1824 w czerwcu w Trzebuniu wykopanych*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 3, s. 289–356
- [Lelewel J.] J. B. L., *Wyjątek z rozprawy historycznej. Słowianie*, „Biblioteka Warszawska”, 1842, t. 4, s. 280–314
- Libelt K., [Projekt manifestu do narodów sławiańskich], tłum. J. Garewicz, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, wyb., wstęp, komentarze A. Walicki, oprac. J. Garewicz, Warszawa 1977, s. 379–383; oryginał w j. niemieckim w: *Slovanský sjezd v Praze roku 1848. Sbirka dokumentu*, wyd. V. Žáček przy współpracy Z. Tobolka, Praha 1958, cz. X, nr 2, s. 360–361
- Libelt K., *Charakterystyka filozofii sławiańskiej*, „Rok”, 1844, t. 10, s. 1–33
- Libelt K., *Kwestia żywotna filozofii. O samowładztwie rozumu. Część krytyczna*, Poznań 1845; wyd. 2 pt. *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii sławiańskiej*, oprac. A. Walicki, Warszawa 1967
- Libelt K., *Żywoć Jędrzeja Moraczewskiego [...] i zdanie Joachima Lelewela o Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej Jędrzeja Moraczewskiego*, Poznań 1855
- Linde S.B., *O literaturze rossyjskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, 1815, s. 411–428; t. 3, 1815, s. 14–34, s. 134–150, s. 277–298; t. 4, 1816, s. 3–21, s. 285–296; t. 5, 1816, s. 3–21, s. 125–144
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego, z mowy i pism narodowych, dawnych i późniejszych zebrany, innemi Słowiańskimi dyalektami i etymologią pomnożony, z wykładem na Niemiecki język [...]. Prospekt*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, t. 13, 1804, s. 209–236
- Linde S.B., *Wstęp do słownika polskiego*, w: tegoż, *Słownik języka polskiego*, t. 1, s. I–XVIII
- Łepkowski J., *O czytaniu runów sławiańskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 3, s. 268–279
- Maciejowski W.A., *Geto Daki nadwiślańskich i naddnieprskich Polan przodkowie, ich cywilizacja i mowy ich pomnik z czasu między pierwszym a pięćdziesiątym rokiem po narodzeniu Chrystusa upłynionego, pochodzący*, „Biblioteka Warszawska”, 1855, t. 1, s. 36–79

- Maciejowski W.A., *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. 1–4, Warszawa 1832–1835, wyd. 2, (z rękopisów i druków zupełnie na nowo przerobione i na sześć tomów podzielone) t. 1–6, 1856–1865
- Maciejowski W.A., *O fałszach szerzonych przez Przegląd Poznański*, „Przyjaciel Ludu”, r. 14, 1847, nr 24, s. 186–191; nr. 25, s. 196–199
- Maciejowski W.A., *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do Historji prawodawstw słowiańskich*, t. 1–2, Petersburg–Lipsk 1839
- Maciejowski W.A., *Przegląd Poznański i jego pytanie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 15, 1848, nr 36, s. 283–285; nr 37, s. 290–294
- Maciejowski W.A., *Roczniki i kroniki polskie i litewskie najdawniejsze*, Warszawa 1850
- Maciejowski W.A., *Wzgląd na zabytki pogaństwa w Polsce*, „Athenaeum”, t. 1, 1843, s. 7–18; t. 2, 1843, s. 5–25
- [Maciejowski W.A.] W. M., *Mitologia słowiańska*, „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna, 1837, nr 6, s. 43–44
- Macpherson J., *Pieśni Osjana*, tłum. S. Goszczyński, Ossolineum 1980 (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 202)
- Małeckie A., *Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na Mikorzyńskich kamieniach?*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 7(1872), s. 226–246
- Masch A.G., *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obodriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer-See. Nach den Originalien auf das genaueste gemahlet, und in Kupferstichen nebst Andreas Gottlieb Maschens [...] Erläuterung derselben, herausgegeben von Daniel Wogen [...]*, Berlin [1770 lub 1771]
- Medyński N., *Sławianie na Węgrzech*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, z. 3, 1835, s. 390–415
- Medyński N., *O narodach illiryskich a w szczególności o Serbach*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, z. 6, 1835, s. 340–361
- Mickiewicz A., *Literatura słowiańska*, kurs 1–4, tłum. L. Płoszewski, w: tegoż, *Dzieła*, t. 8–11, Warszawa 1955; kolejne wyd. tegoż, *Dzieła*, t. 8–11, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997–1998
- Mochnecki M., *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, nr 2, s. 129–197; przedruk: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Ossolineum 2000, (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 297), s. 3–54
- Mochnecki M., *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, t. 1, Warszawa 1830; przedruk: tegoż, *Dzieła*. Wydanie jedyne prawne, ogłoszone z wiedzą matki autora, t. 5, Poznań 1863; tegoż, *Rozprawy literackie*, s. 173–345
- Moraczewski J., *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do piętnastego wieku*, t. 1, Poznań 1843;
- Moraczewski J., *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego*, Poznań 1848
- Moraczewski J., *Rzut okaz z historyi na stanowisko Słowian*, „Rok 1843”, t. 3, s. 32–102;
- [Moraczewski J.] J. M., *Uwagi o Słowianach (w 9tym, 10tym i 11tym wieku, zgodnie z ogólną historią Europy*, „Przyjaciel Ludu”, r. 3, 1836, t. 1, nr 12, s. 93–95; nr 13, s. 100–103; nr 14, s. 107–108
- [Moraczewski J.] Jęd. M., *Myśli po przeczytaniu Pamiętników Maciejowskiego o dziejach Słowian*, „Tygodnik Literacki”, 1839, nr 34, s. 267
- [Moraczewski J.], *Panslawizm i dążność słowiańska, są to dwie zupełnie różne idee*, „Rok” 1844, t. 3, s. 61–68
- Mosbach A., *O illirszczyźnie*, „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 44, s. 361
- Nabielak L., *Zabytki starożytnej poezji sławiańskiej*, „Haliczanin”, t. 1, 1830, s. 198–209
- Naruszewicz A., *Historja narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. 2: *Panowanie Piastów*, Warszawa 1780
- Naruszewicz A., *Historja narodu polskiego*, t. 1, cz. 1–2, Warszawa 1824; wyd. nowe, t. 1, Lipsk 1836
- [Ney K.] Dr. N., *Napis na chrzcielnicy w Toruniu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1844, t. 2, nr 44, s. 350, odrys, s. 348
- [Ney K.] K. N., *O pogańskich posągach w Gnieźnie*, „Przyjaciel Ludu”, r. 10, 1844, t. 2, nr 35, s. 273–275
- [Ney K.], *List Pana Neu*, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1842, t. 1, nr 6, s. 46–48; r. 9, 1842, t. 1, nr 7, s. 56

- Niezabitowski K., *Krótki spis niektórych starożytnych zabytków znajdujących się w zbiorze obywatela prowiny Żmudzkiej Dionizego Paszkiewicza, pisarza ziem. ptu rossieńskiego [...]*, „Dziennik Wileński”, 1823, t. 2, nr 6. s. 157–161
- Odezwa Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, w sprawie Prospektu historii Narodu polskiego, w: A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. 1800–1832. Monografia historyczna*, ks. 2, cz. 2, Warszawa 1902, s. 218–227
- Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze skazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego”, t. 5 (ogólnego zbioru t. 20), 1850, s. 123–155; wydanie osobne: Kraków 1850
- Olszewski M., *Oświata Sławian pogańskich*, „Pamiętnik Naukowy”, 1837, t. 3, z. 9, s. 205–264
- Ossoliński J.M., *Początki Sławjan. Rozprawa I. Ślad historyczny najdawniejszy rodu Sławian pod tem imieniem i pod Wenedów; oraz roztrząśnianie zdania, które im za gniazdo oznacza kraj bursztynowy nad bałtycki*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane”, 1831, z. 2, s. 3–31; 1831, z. 3, s. 3–42; 1831, z. 4, s. 3–41; tenże, *Początki Sławjan. Rozprawa II. Opisanie przeddońszczyzny w najdawniejszym stanie*, tamże, 1832, z. 1, s. 3–32; 1833, z. 3, s. 1–17; 1833, z. 4, s. 1–14; tenże, *Początki Sławjan. Rozprawa III. O Budynach, jako Sławiańskich przodkach w ogólności*, tamże, 1833, z. 6, s. 1–15; 1833, z. 7, s. 1–21; *Początki Sławjan. Rozprawa IV. O odmianie stanu przeddońszczyzny Herodotowej, i wędrowaniu Azjanów, szczególnie Wenedów do Europy*, tamże, 1833, z. 8, s. 1–15
- Ossoliński J.M., *Zdanie [...] o kronice Nakorsza Warmisza z rękopismów wyjęte*, „Czasopismo Naukowe Księgozbioru Publicznego Imienia Ossolińskich”, r. 1, 1828, z. 1, s. 76–80
- Palacky F., *O Bojach*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 1, s. 27–37
- Paszkiewicz D., *O dębie mającym przeszło lat tysiąc zwanym Baublis, który roś na Żmudzi w majątności Bordzie należącej do Dyonizego Paszkiewicza (opis właściciela tego dębu)*, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 4, nr 11, s. 37–46
- Paszkiewicz D., *Rozmyślenia wieśniaka rolnika o narodach litewskich*, „Dziennik Warszawski”, 1829, t. 15, nr 44, s. 19–45
- [Paszkiewicz D.], *Wyjątek z pszczołki w Baublu, Poezje w języku litewskim zbierającej [...]*, „Dziennik Warszawski”, 1829, t. 15, nr 44, s. 12–16
- [Paszkiewicz D.], *Wyjątek z pszczołki w Baublu, poezje w języku Litewskim zbierającej [...]*, „Dziennik Warszawski”, 1829, t. 15, nr 44, s. 12–16
- Pauli Ź., *Pieśni ludu polskiego w Galicyi*, Lwów 1838
- Pauli Ź., *Pieśni ludu ruskiego w Galicyi*, t. 1–2, Lwów 1839–1840
- Pauli Ź., *Starożytności galicyjskie*, Lwów 1840
- Pieśń staro-czeska z rękopismu Krółodworskiego*, tłum. J.B. Zaleski, „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 3, s. 11–12
- Pinkerton J., *A dissertation on the origin and progres of the Scythians or Goths being an introduction to the ancient and modern history of Europe*, London 1787
- Писма къ Вячеславу Ганкъ изъ славянскихъ земель*, издалъ В.А. Францевъ, Варшава 1905
- Początek pieśni o wyprawie Igora Światosławicza przeciw Połowcom*, tłum. L. Siemieński, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 6:2(1833), s. 71–77 (błędna paginacja)
- Pol W., *Słowo a sława. Pieśń na pierwsze wiece Sławian obwołane w Pradze czeskiej*, w: tegoż, *Dzieła poetyckie*, oprac. J. Sroczyński, M. Wiśniowiecki, t. 2, Stanisławów 1904, s. 423–445
- Potocki J., *Essai sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie*, Varsovie 1789; *Essai sur la Sarmatie*, t. 2–3, Varsovie 1790; *Suite des Recherches sur la Sarmatie*, t. 4, Varsovie 1792; tłumaczenie fragment t. 1: *Esej o historii powszechnej i badania nad historią Sarmacji*, tłum. H. Hinz, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 21(1975), s. 6–20
- Potocki J., *Histoire primitive des peuples de la Russie avec une exposition complete de toutes les notions, locales, nationales et traditionnelles, nécessaires à l'intelligence du quatrieme livre d'Hérodote*, Petersburg 1802
- Potocki J., *Ceuvres*, t. 3: *Théâtre, Histoire, Chronologie, Ecrits politiques*, red. F. Rosset, D. Triaire, przy współpracy S.H. Aufrère, Louvain–Paris–Dudley MA 2004

- Potocki J., *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Venedes. Fait en 1794*, Hamburg 1795; tłumaczenie: Potocki J., *Podróże*, zebrał i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 245–269
- Prawda Ruska czyli prawa wielkiego księcia Jarostawa Władymirowicza tudzież traktaty Olga y Igora ww. xx. kijowskich z cesarzami greckimi y Mściława Dawidowicza x. smoleńskiego z Rygą zawarte, których tekst, obok z polskiem tłumaczeniem poprzedza Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw y języka dawnych słowiańskich y słowiańsko-ruskich narodów, wyd. I. B. Rakowiecki, t. 1, Warszawa 1820, t. 2, Warszawa 1822
- Przeddziecki A., *O kamieniach runicznych mikorzyńskich*, „Rocznik Cesarsko-Królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, poczet 4, t. 20, (ogólnego zbioru t. 43), 1872, s. 373–417; przedruk pt. *O kamieniach mikorzyńskich. Sprawozdanie ś.p. Aleksandra hr. Przeddzieckiego odczytane dnia 13 stycznia 1870 r. na posiedzeniu Komisji runograficznej delegowanej przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Kraków 1872
- Przeddziecki A., *Sprawozdanie z kongresu archeologicznego międzynarodowego, odbytego w mieście Bonn, w dniach od 14 do 21 Września 1868 r.; połączone z opisem zachowanych w Nowych Strzelicach Starożytności Prytlwickich*, „Rocznik Cesarstwo-Królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, poczet 3, t. 15 (ogólnego zbioru t. 38), 1869, s. 384–399
- Raczyński E., *Wspomnienia Wielkopolski to jest województwo poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. 1–2, Poznań 1842–1843 (reprint, Warszawa 1982)
- Rakowiecki I. B., *O stanie cywilnym dawnych Słowian*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 14, 1821, s. 20–35
- Rościszewski A. J., *Doniesienie o pomnikach starożytności w Galicyi znajdujących się (ciąg dalszy)*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, r. 2, 1829, z. 2, s. 84–91
- Rościszewski A. J., *Uwiedomienie o mających się znajdować starożytnościach w kraiu naszym, w Galicyi [...]*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, r. 1, 1828, z. 4, s. 85–92
- [Sapieha A.] X***S***, *Podróże w kraich sławiańskich odbywane w latach 1802^{sim} i 1803^{sim} [...]*, [Wrocław] 1811; kolejne wydanie: Sapieha A., *Podróż po krajach słowiańskich [...]* (w latach 1802^{sim} i 1803^{sim}), wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856; współczesna edycja w przyg. T. Jabłońskiego, ze wstępem L. Durkovič-Jakšiča, *Ossolineum 1983 obejmuje także niepublikowaną wcześniej część relacji podróży A. Sapiehy*, (powtórne wyd., Wrocław 2005)
- [Siarczyński F.] Fr. S., *Rozprawa, czyli Sławianie, lub Słowianie zwać się, i mówić właściwie mają*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, r. 1, 1828, z. 1, s. 39–63
- [Skorochód Majewski W.] M., *List do Redakcyi Pamiętnika Warszawskiego, z przyłączeniem pieśni pod tytułem Zabój, Stawóy i Ludiek*, „Pamiętnik Warszawski”, rok 6, t. 17, 1820, s. 89–109
- [Skorochód Majewski W.], *O powinowactwie języków Słowiańskich z językiem Samskrydańskim czyli starożytnym Indyjskim*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. 3, s. 298–301
- Skorochód Majewski W., *O Sławianach i Ich pobratymcach część Isza. Obejmująca czytane na Posiedzeniach Działowych 1813, 1814 i 1815 tudzież na Posiedzeniu Publicznem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1816 r. Rozprawy o języku sanskryckim [...]*, Warszawa 1816
- Skorochód Majewski W., *Rozprawa o języku Samskryckim czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Warsz.[awskiego] Przy.[jaciół] Nauk d. 30. Kwietnia 1816 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 11, 1817, s. 448–477
- Skorochód Majewski W., *Rzecz o archiwach*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 8, cz. 1, 1812, s. 192–208
- Skorochód Majewski W., *Rzecz o sztuce dyplomatycznej, czyli umiejętności rozpoznawania i oceniania Dyplomatów i rękopism. Czytana na posiedzeniu publicznem Towarz. Król. Warsz. Prz. Nauk dnia 10. Stycznia 1814 przez [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 10, 1817, s. 113–140
- Skorochód Majewski W., *Zbiór rozpraw podług działów nauk i umiejętności historyą wędrowek, przesiedleń i przenosin, ogólną i szczególną, ludów i narodów obreńnych rass czyli plemienni, z jednej do drugiej krawędzi kuli ziemskiej wyjaśniających i za przypisy do teyże historyi rozbiorowo i chro-*

- nologicznie zebranej słyżących w miejsce Wstępu do obszernego Dzieła rozpoczęty , t. 1, cz. 1, Warszawa 1827; t. 2, cz. 1, Warszawa 1828
- [Skorochód Majewski W.] W. S. K. R. Mi., *O Sławianach*, „Pamiętnik Naukowy”. Oddział Literatury, t. 1, 1819, s. 166–179
- Slovanský sjezd v Praze roku 1848. Sbirka dokumentu*, wyd. V. Žáček przy współpracy Z. Tobolka, Praha 1958
- Slovanský sjezd v Praze roku 1848. Sbirka dokumentů*, cz. 1, wyd. Z. Tobolka, Z. Žáček, Praha 1952
- Słowo o nowem dziele Jana Kollara, autora Sławy-dcera*, „Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1847, t. 2, z. 3, s. 321–330
- Słowo o pułku Igorowym*, tłum. i oprac. J.D. Widajewicza, przyg. do druku O. Kupczyński, Przemysł 1999
- Słowo o wyprawie Igora*, oprac. A. Obrębska-Jabłońska, Warszawa 1954 (zawiera: A. Obrębskiej-Jabłońskiej, *Historyczne i kulturalne znaczenie utworu*; przedruk fotooffsetowy edycji Musin-Puszkina z 1800 roku, przekład dosłowny A. Obrębskiej-Jabłońskiej i Z. Fedeckiego oraz artystyczny J. Tuwima)
- Sobieszczański F.M., *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce [...]*, t. 1, Warszawa 1847 (przedruk fotooffsetowy, Warszawa 1980)
- [Sobieszczański F. M.] F. Max. S., *Badania archeologiczne o stanie sztuk i przemyśle na ziemiach Słowian przed-Christyjaństwem*, „Przegląd Naukowy”, r. 4, 1845, nr 26–27, s. 829–866; nr 29, s. 927–940
- Słowo o wyprawie Igora*, tłum. J. Tuwim, kom. A. Brückner, Kraków 1928, wyd. 2, kom. M. Jakóbiec, Wrocław 1950, (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 50)
- Sonety Jana Kollára*, tłum. J. K. Turowski, „Sławianin”, t. 1, 1837, s. 166–167
- [Sovich M.] Sovich M., *Uwagi nad nieumiejętnością języka słowiańskiego literalnego w Dalmacyi*, tłum. M. Bobrowski, „Dziennik Wileński. Historia i Literatura”, 1826, t. 1, s. 203–222, przypisy na s. 341–354
- Sprawozdanie Wydziału literackiego przy Kasynie gostyńskim*, „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”, r. 5, 1842, nr 24, s. 277–280
- Stanisław Z.....ki, *Niektóre starożytności narodowe Sybilli w Puławach*, „Wanda. Tygodnik Nadwiślański”, r. 1, nr 2, 1828, s. 17–21
- Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, t. 1, Poznań 1842; t. 2, Poznań 1852
- Staszic S., *Myśli o równowadze politycznej w Europie czytane w Wydziale Literatury Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1815 w miesiącu sierpniu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1816; wyd. współczesne: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac. B. Suchodolski, Kraków 1954, s. 301–321
- Staszic S., *Narodowość*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1816, s. 307–309; wyd. współczesne, tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 276–278
- [Staszic S.], *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym którzy w nim chcą rządzić*, Warszawa 1807; współczesna edycja Staszic S., *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, t. 2, Kraków 1954, s. 285–300
- Staszic S., *Ród ludzki. Poema dydaktyczne*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 7–9, Warszawa 1819–1820; wyd. współczesne, tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 11–178. zob. też wersję rękopiśmienną tenże, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, oprac. Z. Daszkowski, przedm. B. Suchodolski, t. 1–3, Warszawa 1959
- Staszic S., *Uwagi do Rodu ludzkiego*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, s. 181–241
- Statuta Towarzystwa zbieraczów starożytności krajowych*, „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 52, s. 432–433
- Surowiecki W., *List XXIX. Dnia 18 września 1807 roku w Warszawie. W. Surowiecki do X. Woronicza, kanonika warszawskiego*, w: *Korrespondencya w materyach...*, s. 199–206
- Surowiecki W., *O charakterach Pisma Runicznego u dawnych Barbarzyńców Europejskich, z doniesieniem o stanie ich oświecenia. Rzecz czytana na Posiedzeniu publicznem Towarzystwa, dnia 30 Kwietnia 1822 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 16, 1823, s. 152–203; fragment: *(Wyjatek z rozprawy [...]) czytany na publicznem posiedzeniu Tow. Król. P. N., 30. Kwietnia 1822)*, „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 3, s. 149–169;

- przedruk całości: *Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego* [...], wyd. K. J. Turowski, Kraków 1861, s. 520–561
- Surowiecki W., *Rozprawa O sposobach dopełnienia historii i znaomości dawnych Słowian, [...] czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, dnia 19. Stycznia 1809 roku*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 8:1, 1812, s. 82–119; przedruk: *Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego*, s. 496–519
- Surowiecki W., *Śledzenie początku narodów słowiańskich. Rosprawa czytana na publicznem posiedzeniu Królewsko-Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 24 stycznia r. 1824 [...]*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 17, 1824, s. 165–357; to samo oddzielnie z nową paginacją, Warszawa 1824; przedruk fotooffsetowy z przedmową W. Hensla, Warszawa 1964; oraz *Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego*, s. 377–495
- Surowiecki W., *Zdanie o piśmie P. Z. D. Chodakowskiego umieszczonem w Nrze 5. Ćwiczeń naukowych r. 1818. pod tytułem: „O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, r. 5, t. 14, 1819, maj, s. 35–49; przedruk: *Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego*, s. 367–375
- Szafarzyk P.J., *Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, Ofen 1826
- Szafarzyk, P.J., *Starożytności słowiańskie*, tłum. H. N. Bońkowski, t. 1–2, Poznań 1841–1844; przedruk z posłowiem J. Strzelczyka, Poznań 2003 (pierwodruk: *Slovanské starožitnosti*, Praga 1837)
- Szafarzyk P.J., *O starodawnym pobycie Sławian w Europie*, „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności”, 1835, z. 2, s. 231–263
- Szafarzyk P.J., *Über die Abkunft der Slawen nach Lorenz Surowiecki*, Ofen [Buda] 1828
- Śniadecki J., *O języku polskim*, „Dziennik Wileński”, 1815, t. I, s. 7–20, 101–117
- Śniadecki J., *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński”, 1819, t. 1, z. 1, s. 2–27
- Śniadecki J., *Uwagi [...] nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego*, w: S. Pigoń, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 17–19
- Tyszkiewicz E., *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego*, Wilno 1842
- Tyszyński A., *Rys historyczny oświecenia Słowian*, Warszawa 1841
- W. M., *Krótka wiadomość o kilku słowiańskich mogiłnikach w Meklemburgii*, „Przyjaciel Ludu”, r. 9, 1843, t. 2, nr 36, s. 283–286; nr 37, s. 291–294; nr 38, s. 299–302; nr 39, s. 305–307
- Wawrowski F., *Popielnice starosłowiańskie i obrzędy przy pogrzebach*, „Przyjaciel Ludu”, r. 13, 1846, t. 2, nr 7, s. 53–55; nr 8, s. 58–60
- Wiadomość o bożyszczu słowiańskiem znalezionem w Zbruczu r. 1848.*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego”, t. 8 (ogólnego zbioru t. 23), Oddział Sztuk i Archeologii, z. 1–2, 1851, s. 3–50; „Atlas do Oddziału Sztuk i Archeologii Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego”, Kraków [1851], tab. I–II
- Wiadomość statystyczna o narodach słowiańskiego plemienia w pierwszej połowie XIX wieku. Wyjątek z dzieła Pawła Józefa Szaffarika, w roku 1826 wydanego w Ofen pod tytułem ‘Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, „Dziennik Wileński. Historia i Literatura”, 1827, t. 3, s. 65–78
- Wiesiołowski K., *Rozprawa o starożytnościach Religijnych Sławian pierwszych Mieszkańców Polski, tudzież o przyczynach Emigracyi tego Narodu i Hunnów do Europy, czytana [...] na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk. Dnia 2. Stycznia 1812 R.*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 9, 1816, s. 280–295
- Wisłocki W. T., *Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 1–2(1927–1928), s. 517–730; wyd. osobne, Lwów 1927
- Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej*, t. 1–2, Kraków 1840
- Wolański T., *Die Opfergefaesse des Tempels der Taurischen Diana. Dargestellt und ihre Slawischen Inschriften erklart*, Gnesen 1851
- Wolański T., *Listy o starożytnościach słowiańskich*, zbiór 1–2, Gniezno 1845–1846; wersja niemiecka z drobnymi zmianami: Wolański T., *Briefe über Slawische Altertümer*, Sammlung 1–2, Gnesen 1846–1847
- Wolański T., *O pomnikach pogańskich w Gnieźnie*, „Tygodnik Literacki”, r. 7, 1844, nr 18, s. 137–139

- Wolański T., *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, z. 1–2, Poznań 1843
- Wolański T., *Schrift-Deinkmale der Slawen von Christi Geburt. Nach dem Polnischen Entwurfe ins Deutsche durch den Verfasser selbst uebertragen*, cz. 1, Gniezno 1850
- Woronicz J.P., *Assarmot, syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, Narodów Sarmackich Patryarcha*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, 1805, t. 18, nr 53, s. 246–250; przedruk: tenże, *Pisma wybrane*, wyb. i kom. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 284–287; tenże, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Ossolineum 2002 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 299), s. 154–160
- Woronicz J.P., *Hymn do Boga o dobrodziejstwach Opatrzności dla naszego narodu, dziejami wyświadczonych*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 6, 1810, s. 319–330; przedruk: tenże, *Pisma wybrane*, s. 277–283; tenże, *Pisma Wybrane*, Ossolineum, s. 145–154
- Woronicz J.P., *Lech. Poema historyczne w trzech pieśniach*, w: tenże, *Pisma wybrane*, s. 288–313
- Woronicz J.P., *Rozprawa o pieśniach narodowych [...], czytana na posiedzeniu publicznem dnia 5go Maia 1803. roku*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 2, 1803, s. 369–402; przedruk, pt. *Rozprawa pierwsza o pieśniach narodowych*, w: tenże, *Pisma wybrane*, s. 213–238; tenże, *Pisma wybrane*, Ossolineum, s. 111–145
- Woronicz J.P., *Świątynia Sybilli*, [Kraków] 1828; przedruk: tegoż, *Pisma wybrane*, s. 141–205; tegoż, *Pisma wybrane*, Ossolineum, s. 83–107 (fragmenty)
- Wójcicki K.W., *Klechdy. Starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. 1–2, Warszawa 1837
- Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836; wydanie fototypiczne pod red. H. Kapelusz, Ossolineum 1976
- Wójcicki K.W., *Przysłowia narodowe. Z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesady, starożytności i wspomnienia oyczyście*, t. 1–3, Warszawa 1830
- [Wójcicki K.W.] K. Wł. W., *Węgry, Sławaki (Wyjątek z dziennika podróży 1829, 1830)*, „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna”, nr 40, 1835, s. 315–318
- Wyprawa Igora na Połowców. Poemat sławiański*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1838; przedruk: *Słowo o pułku Igora*, tłum. A. Bielowski, wstęp B. Łepki, Brody 1906
- X. D., *O zabytkach starożytności sławiańskich, znalezionych na Krasnej-górze w Lubaszu w wielkiem księstwie poznańskiem*, „Przyjaciel Ludu”, t. 7, 1840, nr 22, s. 174–176
- X. D., *Urny wykopane w Lubaszuw W. X. Poznańskiem*, „Przyjaciel Ludu”, r. 2, 1836, t. 2, nr 40, s. 319–320
- X. K..., *Zabytki starożytności z okolic Poznania*, „Mrówka Poznańska”, r. 1, 1821, t. 2, s. 81–88
- Zaleski B., *Poezje*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841
- Zaleski J.B., *Pisma. Wydanie zbiorowe*, t. 2, Lwów 1877
- Zaleski J.B., *Pieśń Staro-Czeska z rękopismu Krółodworskiego*, „Astrea”, t. 3, 1823, nr 4, s. 188–189
- [Zaleski W.] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego*, Lwów 1833
- Załuski J.A., *Programma literarium Ad Biblio-philos; Typothetas, et Bibliopegos, tum et quosvis Liberalim Artium amatores*, [Warszawa] 1732; tłum. łacińskie: *Programma litterarium or exemplarium raritatem multifariamque eruditionem ex Polonico in Latinum sermonem translatum recudi [...]* Georg. Petr. Schultz [...], [Gdańsk] 1743

Opracowania

- [b.a.], *Tadeusz hrabia z Wolan Wolański*, „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich”, 1871, s. 209–215
- [b.a.], *Wiadomość o życiu i pismach Walentego Skorochoda Majewskiego*, „Niezapominajki” 1842, s. 87–94

- Abramowicz A., *Dzieje zainteresowań starożytnych*, cz. 2: *Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, Ossolineum 1987
- Abramowicz A., *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991
- Abramowicz A., *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, Łódź 1970, (seria: Acta Archaeologica Lodziensia, nr 18)
- Abramowicz A., *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967
- Anderson A., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997, (pierwotne wydanie: 1983)
- Antoniewicz J., *Krystyn Lach Szyrma, wskrzesiciel „wieści gminnej” i rejestrator starożytności spod Elku*, „Rocznik Białostocki”, 1(1961), s. 209–303
- Armstrong J., *Nations before nationalism*, Chaper Hill 1982
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008, (pierwotne wydanie: 2005)
- Axer J., *Latinitas w historii i w pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Paradoksy ciągłości i nieciągłości*, w: *Symbioza kultur słowiańskich i niestowiańskich w Europie Środkowej*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1996, s. 13–21
- Bardach J., *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Ossolineum 1971, (Monografie z dziejów nauki i techniki, t. 71)
- Bardach J., *Этапы в идеологии польского славянофильства*, w: *VII Międzynarodowy Kongres Sławistów*, Warszawa, 21–27 VIII 1973. *Streszczenia referatów i komunikaty*, Warszawa 1973, s. 984–986
- Bardach J., *Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800–1832*, w: *200-lecie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, red. Z. Mikulski, Warszawa 2001, s. 43–55
- Bartnicka B., *Z praca Towarzystwa Przyjaciół Nauk nad językiem polskim (1800–1830)*, w: *200-lecie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, red. Z. Mikulski, Warszawa 2001, s. 7–14
- Batowski A., *Walenty Skorochód Majewski i jego naukowe prace*, w: *Pismo zbiorowe*, wydane przez Jozafata Ochryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 313–352
- Batowski H., *Wzajemność słowiańska. Problemy polityczne i kulturalne w przeszłości i teraźniejszości*, Warszawa 1930
- Batowski H., *Historia polityczna jako tło początków filologii słowiańskiej*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Sławistów w Moskwie*, 1958, red. S. Fiszman, Warszawa 1958, s. 89–100
- Batowski H., *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956
- Batowski H., *Zagadnienia roku 1848 w Słowiańszczyźnie (Fakty, literatura, uwagi metodyczne – materiał dyskusyjny)*, „Przegląd Historyczny”, 38(1948), s. 37–60
- Bentkowski F., *Wiadomość o życiu i pismach Wawrzyńca Surowieckiego radcy w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 21, 1830, s. 134–157
- Berensztejn M., *Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi*, Wilno 1934
- Bittner I., *Brodzinski – historiozof*, Ossolineum 1981
- Boroń P., *Ku pradawnej Słowian wielkości. Fałszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego*, w: *Fałszerstwa i manipulacja w przeszłości i wobec przeszłości*, red. J. Olko, Warszawa 2012, s. 23–38
- Boroń P., *Między uczciwością, fałszerstwem a nadmiarem fantazji. Postawy etyczne dziewiętnastowiecznych badaczy wczesnych dziejów Słowiańszczyzny*, „Historyka”, 34(2004), s. 35–43
- Boroń P., *Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk jako inspiracja badań nad wczesnymi dziejami Polski i Słowiańszczyzny*, „Miscelanea Historico-Archivistica”, 14(2002), s. 95–106
- Boroń P., *„Przeciw upodleniu dziejów Polski” i w obronie prawdy – Jana Andraulta de Buy Antosewicza „obrona Kadłubka i Długosza...”*, w: *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 101–108
- Boroń P., *Uwagi o apokryficznej kronice tzw. Prokosa*, w: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2004, s. 365–374

- Boroń P., *Słowianie – my i nasi przodkowie. Etyczne aspekty poszukiwania pradawnej chwały ludów słowiańskich w pracach historyków polskich I połowy XIX wieku*, w: *Narracje – (auto)biografia – etyka*, red. L. Koczanowicz, R. Nahirny, R. Włodarczyk, Wrocław 2005, s. 267–276
- Borowski S., *Maciejowskiana. Materiały do biografii Wacława Aleksandra Maciejowskiego*, Wrocław 1959; (Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. VI)
- Bronowski F., *Wawrzyniec Surowiecki jako badacz dawnej Słowiańszczyzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 3, 1975, s. 73–100
- Bronowski F., *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii (Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*, Łódź 1969
- Burkot S., *Polskie podrózpisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988
- Brückner A., *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911
- Brückner A., *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. A. Urbańczyk, Warszawa 1985, (pierwotny druk: *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918)
- Brumanis A. A., *Aux origines de la hiérarchie latine en Russie. Mgr Stanislas Siestrzenieciewicz-Bohusz. Premier archevêque-metropolitain de Mohilev (1731–1826)*, Louvain 1968
- Brusewicz L., „Gabinet historyczny” Jana Pawła Woronicza tytułem do wiecznej chwały jego ienina, w: *Sztuka i historia. Materiały z Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, listopad 1988*, Warszawa 1992, s. 261–283
- Chalaśiński J., *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii (Uwagi socjologiczne z powodu dwóch nowych książek o Lelewelu)*, w: tegoż, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968, s. 64–108
- Chodźko D. C., *Wzmianka o życiu i pismach Adama Czarnockiego*, „Teki Wileńska”, nr 2, 1857, s. 277–303
- Ciągwa J., *Słowackie koncepcje wzajemności słowiańskiej w XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 77:1(1970), s. 137–149
- Ćuk A., *Krakowski miesięcznik „Świat Słowiański” (1905–1914)* w: *Europa Centralis* <www.europa-centralis.hr>, dostęp lutego 2013
- Czapik T., *Problemy chorwackiej tożsamości narodowej na tle integracyjnego utopizmu grupy iliryskiej*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe”, *Język–Literatura–Kultura*, 4(2007), s. 43–49
- Dąbrówka A., *Trwanie „onego” czasu. Anamneza w średniowiecznych przedstawieniach dramatycznych*, w: *Mediewistyka literacka w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 2003, s. 158–180
- Djakow W., „Polskie słowianofilstwo” i jego wpływ na slawistykę polską (koniec XVIII w.–1939 r.), „Analekta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, 2:1(1993), s. 7–29
- Dybiec J., *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Ossolineum 1970
- Dzieje folklorystyki polskiej. 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapelański, J. Krzyżanowski, Ossolineum 1970
- Eliade M., *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999
- Fälschungen im Mittelalter. Internationaler Kongress Monumenta Germaniae Historica, München, 16.–19. September 1986*, t. 1–5, Hannover 1988
- Fąfrowicz M., *Piaśta „malowane dzieje”. Opowieść o Piaście – zarys historyczno-literacki – pierwowzory i wzorce osobowe bohatera*, „Rocznik Historii Sztuki”, 18(1990), s. 159–219
- Fiećko J., *Berwiński. Tragiczne losy wielkopolskiego romantyka*, „Kronika Miasta Poznania”, 2006:4, s. 186–205
- Filipczyk-Topolnicka J., „Wrócić do Słowian koryta”. O ideach słowianofilskich w malarstwie polskim XIX i I poł. XX wieku, „Dzieła i Interpretacje”, 3(1995), s. 7–51, ilustracje s. 155–177
- Fogel J., *Błogosławiony Edmund Bojanowski (1814–1871) jako amator archeologii regionalnej. Fragment starożytnictwa w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, 16(2011), s. 11–32
- Fogel J., *Mielżyńscy i Turnowie w kręgu starożytników XIX wieku*, Poznań 2002
- Fogel J., *Pompeja polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991
- Fogel J., *Z badań nad dziejami archeologii polskiej 2 połowy XIX i początku XX wieku (W kręgu mecenatu Działyńskich i Zamoyskich)*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 26(1975), s. 169–178
- Fogel J., *Z dziejów archeologii wielkopolskiej w XIX wieku: działalność Tytusa i Jana Działyńskich*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 20(1969), s. 247–266

- Францевъ В. А., *Польское славяновѣдѣніе конца XVIII и первой четверти XIX ст.*, Прага Чешская 1906
- Frančić V., *Vuk Stefanović Karadžić w kręgu słowianofilów polskich*, „Pamiętnik Słowiański” 16(1996), s. 26–42
- Gawor L., „Świat Słowiański” [1905–1914], „Σοφία”, 4(2004), s. 347–352
- Gąssowski J., *Ideologiczne i społeczne aspekty badań archeologicznych w XIX w.*, w: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zbiór studiów*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 203–234
- Geary P., *The myth of nations. The medieval origins of Europe*, Princeton–Oxford 2002
- Gella A., *Wawrzyniec Surowiecki*, Wrocław–Warszawa 1958, (seria: Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 5)
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991, (pierwotne wydanie: 1983)
- Giza A., *Idea jugosławizmu w latach 1800–1918*, Szczecin 1992
- Goriaczko-Borkowska A., *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965
- Goriaczko-Borkowska A., *Z zagadnień galicyjskiego słowianofilstwa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, seria A: Nauki Społeczne, nr 32, Prace Literackie II, 1961, s. 91–117
- Gosiewska Z., *Uwagi nad językiem „Bogunki na Gople” Ryszarda Wincentego Berwińskiego*, „Prace Polonistyczne”, seria 12, 1955, s. 31–52
- Górski S., *Towarzystwo Naukowe Płockie (1820–1830)*, „Przegląd Historyczny”, 3:2(1906), s. 259–275
- Grabowski T., *O dawnym „Przeglądzie Poznańskim”. 1845–1865*, w: *Książka zbiorowa ku uczczeniu pierwszej rocznicy istnienia Uniwersytetu Poznańskiego*, red. T. Grabowski, Poznań 1920, s. 3–11
- Grabski A. F., *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976
- Grabski A. F., *Ignacy Benedykt Rakowiecki i jego badania nad dawną Słowiańszczyzną*, „Slavia Orientalis”, 7:3–4(1958), s. 113–140
- Grabski A. F., *Metoda porównawcza w badaniach historyczno-prawnych Ignacego Benedykta Rakowieckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 8, 1958, s. 67–78
- Grabski A. F., *Między słowianofilstwem a pansławizmem – Ignacy Benedykt Rakowiecki jako historyk Słowiańszczyzny*, w: tegoż, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 146–214
- Hajdasz E., Szlachta B., „Przegląd Poznański” – pismo polskich ultramontanów połowy XIX wieku, w: *Z dziejów prasy konserwatywnej. Przegląd tytułów*, red. W. Mich, B. Borowik, Lublin 2009, s. 43–63
- Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969 (pierwotne wydanie: 1925)
- Hinc A., *Obraz dziejów ojczystych w pozaszkolnej edukacji historycznej społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Poznań 2007
- Hleb-Koszańska H., „Letters literary and political on Poland” Krystyna Lacha Szyrmy, Wilno 1932
- Hodana T., *Najnowsze spory o autentyczność Słowa o wyprawie Igora*, „Przegląd Ruscystyczny”, 33:3(2011), s. 5–31
- Hoffman K. B., *O pansławizmie zachodnim. Studium historyczne*, Berlin 1868
- Jakóbiec-Semkowowa M., *Kazimierz Brodziński – pionier folklorystyki słowiańskiej w Polsce (stan badań i postulaty)*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Prace Literackie”, 15(1973), s. 39–53
- Jakóbiec-Semkowowa M., *Kazimierz Brodziński i słowiańska pieśń ludowa*, Warszawa–Wrocław 1975, (Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 262, Slavica Vratislaviensia, V)
- Janion M., *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955
- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006
- Janion M., *Ostatni romantyk (Ryszard Berwiński)*, w: tejsze, *Prace wybrane*, t. 5: *Biografie romantyczne*, Kraków 2002, 140–160 (pierwodruk: pt. *Portret krajowego romantyka*, w: tejsze, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969)
- Janion M., *Estetyka średniowiecznej północy*, w: tejsze, *Prace wybrane*, t. 4: *Romantyzm i jego media*, Kraków 2001, s. 7–88 (pierwodruk: w: tejsze, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 7–81)

- Janion M., *Uwagi o polskim słowianofilstwie*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, 1(1952), s. 37–57
- Janion M., *Z narodowej pielgrzymki*, „Pamiętnik Literacki”, 42:3–4(1951), s. 725–765
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, (pierwodruk, Warszawa 1978)
- Jankowiak S., *Kasyno Gostyńskie (1835–1846). U początków pracy organicznej w Wielkopolsce*, Gostyń 1996
- Jankowiak S., *Kasyno gostyńskie. 1835–1846*, Poznań 1985
- Jankowiak S., *Wydział Literacki Kasyna Gostyńskiego. 1838–1845*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, 6(1996), s. 5–13
- Jaskuła R., *Wokół almanachów S. Jaszowskiego („Sławianin” i „Dniestrzanka”) i lwowskiego Ossolineum w l. 1834–1841*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, 1(1992), s. 91–133
- Jaskułowski K., *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009
- Jelavich B., *Historia Bałkanów*, t. 1: *wiek XVIII i XIX*, tłum. J. Polak, K. Salawa, Kraków 2005
- Julkowska V., *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii, w: Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125–137
- Julkowska V., *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010
- Kabzińska I., *Różnice konfesyjne jako źródło podziałów słowiańskiego świata (przykład Słowian wschodnich i zachodnich)*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 123–143
- Kaczmarek J., *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720–1958)*, Poznań 1996
- Kapuścik J., *W. A. Maciejowski i jego „Piśmiennictwo polskie”. Między bibliografią a historią literatury*, Warszawa 1985
- Karol Libelt. 1807–1875*, red. Z. Grot, Warszawa–Poznań 1976
- Kieffer M., *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego*, w: *Towarzystwo Naukowe Płockie. 1820–1830 – 1907–1057*, Płock 1957
- Kijas A., *Idea słowiańska w Rosji w XVIII–XX wieku (do 1917 roku)*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A. W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 17–31
- Kilias J., *O dyskusji wokół modernizmu i konstruktywizmu w badaniach narodu*, „Kwartalnik Historyczny”, 116:4(2009), s. 105–116
- Kizwalter T., *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999
- Klarnerówna Z., *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926
- Kluge R.-D., *Vuk Karadžić i Polska. Z historii polsko-serbskich kontaktów literackich w XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny”, 32:8–9(1988), s. 9–18
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005
- Kohn H., *Pan-Slavism. Its history and ideology*, Notre Dame 1953
- Kohn H., *The idea of nationalism. A study in origins and background*, New York 1962
- Kola A. F., *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym*, Łódź 2004
- Kola A. F., *Kategorie „narodu i „ludu” w klasycznym słowianofilstwie czeskim i rosyjskim*, „Σοφία”, 5(2005), s. 131–153
- Kołodziejczyk E., *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1911
- Kołodziejczyk E., *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej. 1830–1863*, Kraków 1914
- Kołodziejczyk E., *Słowianofilstwo Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, „Świat Słowiański”, r. 5, t. 2, nr 58, 1909, s. 201–214
- Koneczny F., *Słowianofilstwo a słowianoznawstwo (Przemówienie na założenie „Towarzystwa Słowiańskiego” w Krakowie)*, Kraków 1913, (seria: Biblioteka Słowiańska, Dział I: Popularno-Naukowy, t. 1)
- Kończal K., *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia, w: Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009
- Kossakowski W., *Polskie runy przemówiły*, Białystok 2011

- Kostrzewski J., *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958
- Kozłowski R., *Filozofia Karola Libelta*, w: Karol Libelt. 1807–1875, red. Z. Grot, Warszawa–Poznań 1976, s. 165–211
- Kraushar A., *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, ks. III: Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie pierwsze. 1816–1820, Warszawa 1902
- Kujawiński J., *Spotkanie z „innym”. Średniowieczny misjonarz i jego sacrum w oczach pogan*, „Roczniki Historyczne”, 70(2004), s. 7–62
- Kuk L., *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej). Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje*, Toruń 1996
- Kuk L., *Wielka Emigracja a powstanie słowianofilstwa francuskiego. W kręgu działalności Cypriana Roberta*, Toruń 1991
- Kulecka A., *Czy Rosjanie to Słowianie? W poszukiwaniu wspólnoty słowiańskiej w XIX wieku*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 77–96
- Kulecka A., *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832–1856*, Warszawa 1997
- Kulecka A., *Obraz Słowianina w teorii słowianofilów warszawskich (1832–1856)*, „Przegląd Humanistyczny”, 32:11–12(1988), s. 117–136
- Kurczak J., *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź 2000
- Kurczak J., *Antynomia: Polska–Rosja w opinii romantycznych polskich słowianofilów*, „Acta Universitatis Lodzensis” Folia Philosophica, 12(1998), s. 151–167
- Kwiatkowski P. T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008
- Laiske M., *Bibliografie KZR, „Sborník Národního Musea v Praze, Řada C – Literární Historie”*, t. 13–14(1969), s. 323–408
- Leciejewski J., *Runy i runiczne pomniki słowiańskie*, Lwów 1906
- Lehr-Splawiński T., *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948
- Lelewel J., *Adam Czarnocki, „Dziennik Literacki”*, 1859, nr 79 (4 października), s. 941–944
- Leńczyk G., *Świątowid Zbruczański, „Materiały Archeologiczne”*, 5(1964), s. 5–59
- Leśny J., *Wstęp*, w: *Historia królestwa Słowian czyli Latopis Popa Duklanina*, tłum. J. Leśny, Warszawa 1988, s. 5–58
- Lewaszkiwicz T., *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Ossolineum 1980, (Polska Akademia Nauk, Komitet Słowianoznawstwa, Monografie Slawistyczne, 42)
- Levezow K., *Über die Achtheit der sogenannten Obodritischen Runendenkmäler zu Neu-Strelitz*, „Abhandlungen der Königlischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin”, aus dem Jahre 1834, (druk 1836), część „Abhandlungen der historisch-philosophischen Klasse der Königlischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin”, s. 143–206
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu. 1764–1870*, wyd. 2, Poznań 2003 (wyd. 1, 1967)
- Linnebach A., *In den „Sümpfen der Hypothesen” – Wissensvermittlung auf Irrewegen: die Prillwitzer Idole und die landesarchäologische Forschung in der Aufklärungszeit*, w: *Buchkultur und Wissensvermittlung in Mittelalter und Früher Neuzeit*, hrsg. A. Gard, M. Schnzder, J. Wolf, unter Mitarbeit v. S. Schul, Berlin–Boston 2011, s. 293–310
- Łoboyko J., *Grobny olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rossyjskiego, „Dziennik Wileński”*, 1823, t. 2, nr 6, s. 145–157
- Łoś J., *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków 1915, wyd. 2, pt. *Początki piśmiennictwa polskiego (przegląd zabytków językowych)*, Ossolineum 1922
- Maciejewski J., *Ryszard Wincenty Berwiński. 1819–1879*, w: *Wielkopole XIX wieku*, t. 2, red. W. Jakóbczyk, Poznań, s. 209–217
- Maciejewski M., *Poetyka, gatunek–obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Ossolineum 1977, (Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej, t. 48)
- Magnuszewski J., *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” (1838–1845)*, „Pamiętnik Słowiański”, 5(1955), s. 70–109

- Magnuszewski J., *Z najnowszej literatury o Rękopisach Królowodworskim i Zielonogórskim*, „Studia Źródłoznawcze”, 19(1974), s. 197–201
- Makowski K.A., *Polskie badania nad dziejami Słowiańszczyzny – wprowadzenie do problemu*, w: *Słowianie – idea i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K.A. Makowski, M. Saczyńska, Poznań 2013, s. 7–17
- Mańkowski T., *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946
- Maślanka J., *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984
- Maślanka J., *Słowianofilskie mity historyczne w literaturze polskiego Oświecenia*, Ossolineum 1968;
- Maślanka J., *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Kraków 1963
- Maternicki J., *Warszawskie środowisko historyczne. 1832–1869*, Warszawa 1970
- Mateglewicz T., *Stanisława Staszica myśl słowianofilska w latach 1814–1815*, „Slavia Occidentalis”, 64(2007), s. 213–225
- Matusik P., *„Nadeszła epoka przejścia...”. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego. 1836–1871*, Poznań 2011
- Matusik P., *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana. 1814–1877*, Poznań 1998
- Matuszczyk B., *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin 2006
- Menzel T., *Walenty Skorochód Majewski i jego memoriał o Archiwum Krajowym w Warszawie z r. 1807*, „Archeion”, 29(1958), s. 13–27
- Michalski J., *„Słownik języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A: Historia Nauk Społecznych, z. 2, 1958, s. 203–219
- Michalski J., *Dzieje wydania „Słownika” Lindego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A: Historia Nauk Społecznych, z. 4, 1961, s. 3–35
- Michalski J., *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A: Historia Nauk Społecznych, z. 3, 1959, s. 137–177
- Michalski M., *The Slavic history as a remedy for the contemporary disasters. The project of the study by Wawrzyniec Surowiecki. An outline of the question*, w: *Nations of the Self. The search for identity in the East Central Europe in the 18th century*, red. D. Dolański, A. Pufelska, Zielona Góra–Potsdam 2012, s. 85–95
- Michalski M., *O kilku sposobach przywoływania słowiańskiej przeszłości Polaków w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Oblicza mediewalizmu*, red. A. Dąbrówka, M. Michalski, Poznań 2013, s. 81–101
- Michalski M., *Ryszarda Berwińskiego wędrówki po pamięci ludu. Rozważania o osobistym zawodzie w narodowej sprawie*, „Sensus Historiae”, 5:4(2011), s. 83–95
- Misiowa A., *Sprawy słowiańskie w czasopiśmie krakowskich w latach 1834–1838*, „Roczniki Biblioteczne”, 16:1–2(1972), s. 187–216
- Moroz-Grzelak L., *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, Warszawa 2011
- Moroz-Grzelak L., *Herderowska filozofia dziejów w „przebudzeniu” narodów słowiańskich*, „Σοφία”, 6(2006), s. 15–25
- Niedziela Z., *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*, Kraków 1966
- Nora P., *Between memory and history. Le lieux de memoire*, „Representations”, 26(1989), s. 7–24
- Obrębska-Jabłońska A., *Historyczne i kulturalne znaczenie utworu*, w: *Słowo o wyprawie Igora*, oprac. A. Obrębska-Jabłońska, Warszawa 1954, s. 11–98
- Opacki Z., *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1996
- Orton L. D., *The Prague Slav congress of 1848*, New York 1978
- Ossian and Ossianism*, wyd. D. Moore, t. 1–4, London–New York 2004 (zawiera między innymi reprint wydania z 1760 roku, *Fragments of the Ancient Poetry Collected in the Highlands of Scotland [...]*, s. 119–188; reprint wydania z 1762 roku, *Fingal: An Ancient Epic Poem in Six books [...] composed by Ossian, the son of Fingal [...]*, oraz wydania z 1763 roku, *Temora: An Ancient Epic Poem in Eight books [...] composed by Ossian, the son of Fingal [...]*; reakcje krytyczne, recenzje, omówienia od momentu wydania po lata 30 XIX wieku)

- Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim wydany w roku zło-
tego jubileuszu*, Wrocław 1886
- Patkowski R., *Działalność naukowo-badawcza i społeczno-kulturalna Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów*, „Lituano-Slavica Posnaniensia” 2008, t. 13, s. 121–167
- Pech S., *The nationalist movements of the Austrian Slavs in 1848: A comparative sociological profile*, „Histoire Sociale-Social History”, 9:18(1976), s. 336–356
- Pęcherski C., *Brodziński a Herder*, Kraków 1916
- Pęgierska-Piotrowska R., *Znaczenie prac Włodzimierza Andriejewicza Francewa dla słowianoznawstwa polskiego*, Ossolineum 1986, (Polska Akademia Nauk, Instytut Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne, 44)
- Pieróg S., *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*, Warszawa 1982
- Pigoń S., *Dyletant osobliwy przed sądem uczonych*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 1–16
- Pigoń S., *Romantyczne marzenia o prakulturze*, w: tegoż, *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury*, Kraków 1966, s. 7–27
- Piotrowska R., *Początki zainteresowań przeszłością Słowian wśród członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w: *Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze, 1968* (Z Polskich studiów Slawistycznych, seria 3, Historia), red. J. Bardach. G. Labuda, s. 113–120
- Piotrowski B., *Delegacja wielkopolska na zjeździe słowiańskim w Pradze (1848 rok)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia”, 6(1964), s. 103–123
- Piotrowski B., *Tradycje słowiańskie Poznania i Wielkopolski*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A.W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 33–70
- Piotrowski W., *Życie umysłowe Krzemieńca w latach 1805–1832*, Piotrków Trybunalski 2005
- Pogonowski J., *Iliryzm i Słowiańszczyzna (Studja nad odrodzeniem chorwackiem)*, Lwów 1924
- Poklewska K., *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1975
- Poklewska K., *W kręgu „Ziewonii” i „Dziennika Mów Parsykich” (z dziejów grup literackich w Galicji lat 1830–1848)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, nr 25, 1962, s. 35–57
- Pomian K., *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992
- Pomian K., *Zbieracze osobliwości. Paryż–Wenecja. XVI–XVIII wiek*, tłum. A. Pieńkos, Warszawa 1996, Lublin 2001, Gdańsk 2012
- Porebski M., *Malowane dzieje*, Warszawa 1962
- Przybylski R., *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, wyd. 2, Gdańsk 1996
- Ptaszyk M., *Bibliografia prac Samuela Bogumiła Lindego*, Toruń 1990 (<kpbc.umk.pl/publication/16560>)
- Ptaszyk M., *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego. Szkice bibliologiczne*, Toruń 2007
- Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, oprac. L. Dębicki, t. 2: *Czasy porozbiorowe*, Lwów 1887
- Rapacka J., *Funkcje łaciny w regionalnych i ogólnonarodowych systemach kultury chorwackiej*, „Pamiętnik Słowiański”, 51(2001), s. 5–28
- Rapacka J., X. A. Sapięha, *czyli podróż przez Chorwację polskiego słowianofila*, „Pamiętnik Słowiański”, 51(2001), s. 65–73
- Rawita-Gawroński F., *Zoryan Dołęga Chodakowski. Jego życie i praca*, Lwów 1898
- Rejman Z., *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Chotomów 1992
- Rolbiecki W., *Towarzystwa Naukowe w Polsce*, Warszawa 1972
- Rosik S., *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku (Thietmar, Adam z Bremy, Hemlmold)*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia 144)
- Rosik S., *Slavia universa? O współczesnym oglądzie kultury duchowej dawnych Słowian i jego mitologizacji (w nawiązaniu do eseistyki Marii Janion)*, „Przegląd Humanistyczny”, 53:4(2009), s. 1–17
- Rosset F., Triaire D., *Jan Potocki. Biografia*, tłum. A. Wasilewska, Warszawa 2006
- Rosset F., Triaire D., *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło*, tłum. A. Wasilewska, Warszawa 2005

- Rukopisy Králevédvorský a zelenohorský. Dnišení stav poznání, pod red. M. Otruba, tom tematyczny czasopisma „Sborník Národního Musea v Praze, Řada C – Literární Historie”, t. 13–14(1969)
- Ruszczyńska M., *Idee słowianofilskie. Ziewonia, prelekcje paryskie Mickiewicza i Słowiańszczyzna Towiańskiego*, „Ruch Literacki”, 46:4–5(2005), s. 341–352
- Ruszczyńska M., *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002
- Rzut oka na plemiona słowiańskie w państwie ottomańskim, „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 4, nr 12, s. 211–226; nr 13, s. 227–252
- Samsonowicz H., *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 2009
- Samsonowicz H., *O „historii prawdziwej”. Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*, Gdańsk 1997
- Samsonowicz H., *Mit „początku” w oczach historyka*, „Przegląd Humanistyczny”, 40:1(1996), s. 47–52
- Sawicki S., *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w 1 połowie w. XIX*, Warszawa 1969
- Serejski M. H., Abramiwicz A., *Rozwój koncepcji i metod w badaniach nad początkami Słowiańszczyzny w XIX wieku w Polsce*, w: I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej. Warszawa 14–18.09.1965, Ossolineum 1972, s. 26–59
- Serejski M. H., *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958
- Serejski M. H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977
- Simonides D., *Folklorystyka wobec mitologizacji politycznej w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 69–76
- Shils E., *Tradition*, Chicago 1981
- Skimborowicz H., *Jeszcze o Zoryanie Chodakowskim czyli Adamie Czarnockim*, „Teki Wileńska”, nr 6, 1858, s. 243–253
- Skowronek J., M. Tanty, T. Wasilewski, *Słowianie południowi i zachodni. VI–XX wiek*, Warszawa 2005
- Skowronek J., *Polityka bałkańska Hotelu Lambert. 1833–1856*, Warszawa 1976
- Słupecki L. P., *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 41:1(1993), s. 33–67
- Smith A.D., *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009, (pierwotne wydanie: 1986)
- Smith A.D., *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, tłum. E. Chomicka, Warszawa 2007
- Smith A.D., *National identity*, Penguin Books 1991
- Smith A.D., *The nation in history. Historiographical debates about ethnicity and nationalism*, Hanover 2000
- Sobociński W., *Problematyka historii praw słowiańskich XIX wieku*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3: *Historia. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze*, 1968, Warszawa 1968, s. 199–219
- Solak Z., *Marian Zdziechowski i Klub Słowiański*, „Studia Historyczne”, 30:2(1987), s. 219–238
- Spandowski P., *Początki badań archeologicznych w W. X. Poznańskim*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1909, t. 1, nr 9, s. 218–221
- Stachowski F., *Rys życia i prac naukowych ś.p. Stanisława de Bohusz Sistrzeńcewicza, arcybiskupa mohilewskiego, metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rosyji, wielu orderów kawalera i wielu uczonych towarzystw honorowego członka, skreślony i przedstawiony na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego dnia 27 Maja 1839 roku*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim Połączonego. Poczet Nowy”, t. 1, 1841, (ogólnego zbioru t. 16), s. 166–181
- Stefanowska Z., *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 59:2(1968), s. 41–55
- Stogowska A.M., *Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1820–1830*, „Miscelanea Historico-Archivistica”, 14(2002), s. 33–39
- Strumiłło D., *Z dziejów zbieractwa wielkopolskiego XIX w. Kasyno w Gostyniu – Przyjaciół Ludu – Związek Zbieraczy Starożytności Krajowych w Szamotułach*, „Muzealnictwo”, 7–8(1958), s. 5–14

- Stryjek T., *Wobec modernizmu i konstruktywizmu – współcześni polscy historycy i socjologowie w porywach z kategorią narodu*, „Kwartalnik Historyczny”, 116:4(2009), s. 73–104
- Strzelczyk J., *Etnogeneza Słowian w świetle źródeł pisanych*, w: *Archeologia o początkach Słowian. Materiały z konferencji, Kraków, 19–21 listopada 2001*, red. P. Kaczanowski, M. Parczewski, Kraków 2005, s. 19–29
- Strzelczyk J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998
- Strzelczyk J., *Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861) a kwestia jedności słowiańskiej*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A. W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 71–90
- Strzelczyk J., *Recepcja i echa Rękopisów Królowodworskiego o Zielonogórskiego w Polsce*, w: *„Tgoli chole Městró”. Gedenkschrift für Reinhold Olesch*, red. R. Lauchmann, A. Lauhus, Th. Lewandowski, B. Zielinsky, Wien 1990, s. 405–415
- Strzelczyk J., *Rękopisy „odkryte” w Czechach, czyli o dobrym i złym patriotyzmie*, „Życie i Myśl”, 36:5–6(1988), s. 73–90
- Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994
- Suchodolski B., *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951
- Swoboda W., *Z najnowszych dziejów apokryfów dotyczących wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, w: *Homines et societates. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 534–535
- Sykułski L., *Edward Dembowski (1822–1846). Biografia polityczna*, Toruń [ok. 2006]
- Szacka B., *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006 (seria: Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości, t. 3)
- Szacki J., *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji (1789–1815)*, Warszawa 1965
- Szacki J., *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962
- Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; wyd. 2, rozszerzone o przedmowę autora, *Tradycja*, Warszawa 2011
- Szafran-Szadkowska L., *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX stulecia*, Opole 1983
- Szafański W., *Zbruczański „Światowid” trackim monumentem kulturowym (klasyczny przykład funkcjonowania mitów naukowych)*, „Balcanica Posnaniensia”, 7(1995), s. 351–358
- Szolson M., *O pierwszym przekładzie „Stowa o wyprawie Igora” na język polski*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, 1956, nr 3–4, s. 68–76
- Szulc K., *Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu z polecenia danego [...] przez Tow. Przyj. Nauk Pozn.*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 9(1876), s. 73–222
- Szykowski M., *Ossyan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912
- Szykowski M., *Polská účast v českém národním obrození*, t. 1, Praha 1931; t. 2, Praha 1935
- Szykowski M., *Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym*, Poznań 1947
- Szykowski M., *Czeskie odrodzenie w XIX wieku*, Warszawa 1948
- Śreniowska K., *Charakterystyka Słowian a poglądy na polską specyfikę narodową*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, Ossolineum 1976, s. 413–426
- Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981
- Świejkowski E., *Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza wystawionych w salach Sukiennic staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w marcu r. p. 1901*, Kraków 1901
- Świerczyńska D., *Vaclav Hanka i staroczeskie rękopisy (przypomnienie słynnej mistyfikacji literackiej)*, „Slavia Occidentalis”, 46–47(1989–1990), s. 248–249
- Tanty M., *Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, Warszawa 1970
- Tańczuk R., *Ars colligendi. Kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej*, Wrocław 2011
- Taylor-Strzelecka N., *Ossian in Poland*, w: *The Reception of Ossian in Europe*, red. H. Gaskill, London–New York 2004, s. 240–258

- Tazbir J., *Falszerstwa historyczno-literackie*, w: tegoż, *Cudzym piórem... Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 7–23
- Tazbir J., *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 228–238
- Tazbir J., *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przegląd Historyczny”, 57:4(1966), s. 580–597
- Teka konserwatorska*, z. 5, Puławy, red. S. Lorentz, Warszawa 1962
- Terlecki T., *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego*, Poznań 1937
- Tomkowicz S., *Pałac biskupi w Krakowie*, Kraków 1933
- Topolski J., *O pojęciu świadomości historycznej*, w: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 11–33
- Topolski J., *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, w: *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991, s. 244–254
- Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu. 1836–1886*, red. B. Zakrzewski, Ossolineum 1973
- Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie w latach 1912–1913*, Kraków 1913
- Traba R., *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008, (pierwotne wydanie: 1983)
- Tretiak J., *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego. 1802–1831. Życie i poezja. Karta z dziejów romantyzmu polskiego*, Kraków 1911
- Tuczyński J., *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981
- Ulewicz T., *Sarmacja. Studium z problematyki Słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, (Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, seria A, nr 7)
- Ulewicz T., *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego renesansu*, Kraków 2006 (pierwodruk: Kraków 1948 w serii Prace Komisji Literatury Polskiej, nr 8)
- Ułaszyn H., *Runy słowiańskie*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. 4, 1908, s. 41–71
- Vrtel–Wierczyński S., *Rozprawa Jana Kollára o „Literackiej wyajemności” Słowian i jej odgłosy w ówczesnej Polsce*, w: *Slovanská vyajemnost. 1836–1936. Sborník prací k 100. Výročí vydání rojpravy Jana Kollára o slovanské vzájemnosti*, red. J. Jorák, Praha 1938, s. 226–241
- Walicki A., *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970
- Walicki A., *Karola Libelta „Filozofia słowiańska”*, w: K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej. Miłość ojczyzny, System umnictwa, O panteizmie w filozofii*, oprac. A. Walicki, Kraków 1967, s. VII–LXXXVII
- Walicki A., *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000; przedruk: tenże, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. 1: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, wstęp A. Mencwel, Kraków 2009, s. 35–181, (pierwodruk *Ideji narodu...* w wersji angielskiej: 1989 rok)
- Walicki A., *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006
- Walicki A., *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, wyd. 2, Warszawa 2002, (wyd. 1, Warszawa 1964)
- Walicki R., *Wacław Maciejowski i Zorian Dołęga Chodakowski. Studium z dziejów słowianofilstwa polskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 13(1967), s. 271–300
- Wereszycki M., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986
- Wężyk Groza S., *Opisanie mogił i innych starożytności Powiatu Machnowieckiego Gubernji Kijowskiej, 1844 roku*, „Athenaeum”, oddz. 5, 1845, nr 5, s. 45–72
- Wielńska-Soltwedel M., *Walenty Skorochód Majewski. The precursor of Polish Indological studies*, „Rocznik Orientalistyczny”, 60:2(2007), s. 157–170
- Wierzbiński A., „Słowiańszczyzna” a Europa, w: tegoż, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 72–91
- Wierzbiński A., *Mit czy rzeczywistość? „Słowiańszczyzna” w myśli historycznej polskiego romantyzmu*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002, s. 59–76
- Wierzbiński A., *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999

- Witkowska A., *Stawianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972
- Witkowska A., *W mrocznej krainie Popiela i Piasta*, w: tejsze, „*Ja, głupi Słowianin*”, Kraków 1980, s. 31
- Wojciechowski T., *Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich*, t. 1, Kraków 1873
- Wojtkowski A., *Z dziejów stosunku Poznania do zagadnień słowiańskich w XIX wieku*, „*Kronika Miasta Poznania*”, 7:3(1929), s. 195–206
- Wołoszyński R. W., *Polsko-rosyjska współpraca naukowa w badaniach nad dziejami Słowian w początkach XIX wieku. Działalność Jana Potockiego i jej echa do 1830 roku*, w: *Prace na VI Międzynarodowy Kongres Sławistów w Pradze, 1968, 1: Historia*, (Z polskich studiów slawistycznych, seria 3), red. J. Bardach, G. Labuda, Warszawa 1968, s. 121–134
- Wołoszyński R. W., *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych. 1800–1830*, Warszawa 1974
- Woronecki E., *Stanisław Trembecki jako słowianofil*, „*Biblioteka Warszawska*”, 1913, t. 1, s. 263–299, 466–492
- Woronecki E., *X. Prymas Jan Paweł Woronicz i jego słowianofilstwo*, „*Przegląd Historyczny*”, 17:2–3(1913), s. 196–208, 301–333
- Wójcicki K. W., *Walenty Skorochód Majewski*, w: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 1, z. 1, Warszawa 1855, s. 87–88
- Wrzesiński, *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i jego miejsce w dziejach narodu polskiego*, w: „...Z niego my wszyscy”. 200 lat Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Ciechanów 2001, s. 13–22
- Wyprawa Igora na Połowców. Poemat sławiański*, tłum. A. Bielowski, Lwów 1833
- Zdziechowski M., *Odrodzenie Chorwacji w wieku XIX wieku. Illiryzm – Stanko Vraz – Iwan Mažuranić – Piotr Prepadović*, Kraków 1902
- Zgorzelski Cz., *Z dziejów statwy Zoriana Dołegi Chodakowskiego*, „*Pamiętnik Słowiański*”, 5(1955), s. 110–136
- Zieliński A., *Początek wieku. Przemiany kultury narodowej w latach 1807–1831*, Łódź 1973
- Zientara B., *Świt narodów europejskich. Kształtowanie się świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985, (powtórne wydanie: 1996)
- Zeńczak A., *Narodowy aspekt przedstawień legendarnych i bajkowych w sztuce polskiej XIX wieku*, w: *Sztuka XIX wieku w Polsce. Naród – miasto. Materiały z Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, grudzień 1977*, Warszawa 1979, s. 43–58
- Znaniecki F., *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, przedm. J. Szacki, Warszawa 1990 (pierwotne wydanie: 1952)
- Żurek P., *Hotel Lambert i Chorwaci. 1843–1850*, Warszawa 2005
- Żygułski Z. (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „*Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*”, 7(1962), s. 5–259.

Spis rycin

Ryc. 1. *Batwany sławiańskie wykopane w Prilwic*. Kopie części rysunków wykonanych i opublikowanych przez J. Potockiego (*Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*, 1795). Rycina zamieszczona po s. 70 pracy J. Lelewela, *Cześć batwochwalcza Sławian i Polski*, Poznań 1855. Identyczne kopie idoli prillwickich zostały zamieszczone już w 1822 w J. Lelewela, *Nauki dające poznać źródła historyczne* („tab. II do epigraf. i archeologii”), pt. *Sławiańskie batwany znalezione w Prilwic*, jednakże rozmieszczenie i numeracja poszczególnych elementów tablicy były inne / 42

Ryc. 2. Fragment pierwszej strony rozprawy Z.D. Chodakowskiego, *O Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem*, opublikowanej po raz pierwszy w „Ćwiczeniach Naukowych”, t. 2, 1818. Tekst zawierał wiele błędów i omyłek, stąd po korekcie, rok później, Dołęga Chodakowski opublikował go powtórnie w „Pamiętniku Lwowskim” / 70

Ryc. 3. Plansza do gry autorstwa K. Hoffmanowej, *Assarmot. Gra historyczna w kostki ułożona dla dzieci*, wydanej po raz pierwszy w Warszawie w 1829. Reprodukowana plansza pochodzi z wydania nowego, Wilno 1861. Zakład Narodowy im. Ossolińskich / 105

Ryc. 4. Miedzioryt przedstawiający figurkę boga zidentyfikowanego jako Radegast (Radogost), wykonany przez Daniela Wogena, nadwornego malarza księcia Meklemburgii-Strelitz, a zamieszczony w pracy A.G. Mascha, *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer-See*, opublikowanej około 1770 roku. Biblioteka Kórnicka PAN / 152

Ryc. 5. Kamienie mikozyńskie na wystawie starożytności i zabytków sztuki w Krakowie, zorganizowanej na przełomie 1858 i 1859 roku. Fotografia K. Beyera, publikowana w: *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki, urządzonej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859 r.*, Warszawa [1859], tab. II. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona, <<http://www.polona.pl/item/285451/1/>> / 154

Ryc. 6. Rycina przedstawiająca boga Prowe, wykonana przez J. Potockiego, a zamieszczona w pracy *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*, opublikowanej w 1795, fig. 12. Biblioteka Kórnicka PAN / 155

Ryc. 7. *Runy sławiańskie*. Fragment tabeli przedstawiającej różne wersje odczytania run sławiańskich. J. Łepkowski, *O czytaniu runów sławiańskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 3, po s. 268 / 158

Ryc. 8. *Słowianin Wenedijski*. Litografia zamieszczona w pracy W. Surowieckiego, *Śledzenie początku narodów sławiańskich*, Warszawa 1824. Słowianie według W. Surowieckiego zajmowali się głównie uprawą roli (stąd szpadel), ale i prowadzili handel (towary złożone pod chatą), a w razie potrzeby potrafili sięgnąć po broń (wiszącą na ścianie chaty). Biblioteka Kórnicka PAN / 179

Ryc. 9. *Słowianie*. Rysunek T. Mielcarzewicza przedstawiający sielankowy obraz rodziny słowiańskiej, zamieszczony w „Przyjacielu Ludu”, 1840, t. 2, nr 51. Oryginał rysunku znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich / 180

Ryc. 10. *Bożyszcze kamienne znalezione w Zbruczu w 1848 r.* Rycina przedstawiająca tzw. Światowida, zamieszczona w „Atlasie do Oddziału Sztuk i Archeologii Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego”, Kraków [1851], tab. I / 214

Ryc. 11. Posąg Światowida jako jedna z głównych atrakcji wystawy starożytności i zabytków sztuki w Krakowie. Fotografie K. Beyera zamieszczone na stronie tytułowej publikacji *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki, urządzanej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859 r.*, Warszawa [1859]. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona, < <http://www.polona.pl/item/285451/1/> > / 215

Ryc. 12. *Uroczysko w Bojcinie pod Bicowem*. Rycina zamieszczona w „Przyjacielu Ludu”, 1843, t. 2, nr 36, s. 284, ilustrująca artykuł *Krótką wiadomość o kilku sławiańskich mogiłnikach w Meklemburgii* / 224

Indeks osób

A

d'Abancourt Zofia, 104
Abel, 61
Abramowicz Andrzej, 18, 20, 65, 151, 153,
197–201, 205, 207, 208, 210, 215, 216, 222
Adam z Bremy, 151, 169, 171
Aigner Chrystian Piotr, 203
Aleksander I, 57, 104
Amsterdamski Stefan, 24
Anastasiewicz Bazyli, 83
Anderson Benedict, 24
Anonim tzw. Gall, 37, 59, 149
Anton Konrad Gottlob, 109, 113
Antoniewicz Jerzy, 223
Armstrong John Alexander, 25
Arystoteles, 54
Assarmot, 101–104, 106, 177
Assmann Jan, 10, 33–35, 97, 202
Aufrière Sydney H., 40,
Axer Jerzy, 233

B

Bacciarelli Marcello, 103
Bandtkie Jerzy Samuel, 46, 72, 95, 99, 124–126,
129, 137, 144, 232–233
Bardach Juliusz, 20, 39, 41–42, 56, 58, 59, 123,
124
Bartkiewicz Kazimierz, 53
Bartnicka Barbara, 131
Batowski Aleksander, 108
Batowski Henryk, 12, 19, 67, 233–235, 244,
Baudouin de Courtenay Jan, 156
Berensztejn Michał, 206–207
Berwiński Ryszard Wincenty, 9, 19, 64, 66,
140, 141, 188, 190–196, 226–230, 243, 254,
257,
Beyer Karol, 154, 206, 215
Bielowski August, 63–64, 84, 136–138, 144,
178, , 187, 236, 237
Bielski Joachim, 102
Bielski Marcin, 102

Bittner Ireneusz, 51
Bobrownicka Maria, 233
Bobrowski Michał, 138, 150
Bohusz Siostrzeńcewicz Stanisław, 38–39, 93,
118–120
Bojan, 139–141, 143, 228, 230, 252
Bolesław Chrobry, 59, 204
Bolesław Krzywousty, 204, 205
Bolesław Śmiały, 147
Bońkowski Hieronim-Napoleon, 45, 65, 96
Boroń Piotr, 43, 145–147, 151, 155, 157–159,
257
Borowik Bogdan, 240
Borowski Stanisław, 123
Brodziński Kazimierz, 49–53, 63, 69, 81, 82,
138–140, 144, 180, 229
Bronowski Franciszek, 20, 43, 44, 46, 183
Brückner Aleksander, 39–41, 93, 136, 172, 216
Brumanis André Arvaldis, 38
Brusewicz Lech, 102–104
Buczyński G., 242
Burkot Stanisław, 222
Bychowiec Józef Władysław, 49, 241, 242

C

Carey William, 110
Chałasiński Józef, 33
de Chézy Antoine-Léonard, 110
Chodakowski Zorian Dołęga, 20, 21, 56–57,
63, 69–88, 90, 107, 123, 133, 157, 162–166,
171, 175, 177, 178, 180, 182, 185–189, 192,
201, 209, 217–223, 226, 227, 236, 241, 252
Chodźko Dominik, 69
Chomicka Ewa, 24
Chrzanowski Zoryan zob. Chodakowski Zo-
rian Dołęga
Ciągwa Józef, 234
Cieszkowski August, 66, 67, 93
Csaplovics Johan, 237
Cybulski Wojciech, 64, 154, 156, 158
Cyryl, 65

- Czacki Tadeusz, 149, 199, 204, 205
 Czapik Tomasz, 238
 Czarnocki Adam zob. Chodakowski Zorian
 Dołęga
 Czarnocki Karol, 72
 Czartoryska Izabela z Flemmingów, 198, 201–
 203, 205
 Czartoryski Adam Jerzy, 17, 56, 63, 71, 79, 83,
 238
 Czartoryski Adam Kazimierz, 220
 Čuk Aleksander, 16
- D**
- Danielski Jan Nepomucen, 102
 Dankovszky Gergely, 110
 Dariusz I, 127
 Daszkowski Zbigniew, 47
 Dąbrówka Andrzej, 36, 53
 Dembowski Edward, 69, 99, 108, 114–117,
 193
 Dębicki Ludwik, 202
 Dioskurydes Pedanius, 124
 Djakow Władymir, 56
 Długosz Jan, 134, 147, 169, 170
 Dobrawa, ks. Czeska, 59, 205
 Dobrovský Josef, 46, 133
 Dolański Dariusz, 44
 Drašković Janko, 238
 Droszewski Piotr, 153, 156
 Droysen Gustaw, 29
 Dubrowski Piotr, 58, 61, 235, 237
 Dulczewski Zygmunt, 26
 Dunin Borkowski Józef, 135
 Durković-Jakšić Ljubomir, 222
 Dyamentowski Przybysław, 146, 147
 Dybiec Julian, 189
- E**
- Eber (Heber), 102
 Eliade Mircea, 97, 187
 Engel-Janosi Friedrich, 28
 Estreicher Karol, 155
- F**
- Fedeki Ziemowit, 136
 Fiećko Jerzy, 193
 Filipczyk-Topolnicka Joanna, 103, 104
 Fogel Jerzy, 205–206, 208, 210
 Francew (Францевъ) Włodzimierz, 15, 19,
 38–40, 43, 144
 Frančić Vilim, 138
- G**
- Gaj Ljudevit, 238
 Gałęcki Jerzy, 49
 Gardt Andreas, 151
 Garewicz Jan, 68, 248
 Gaskill Howard, 143
 Gatterer Johann Christoph, 121
 Gawor Leszek, 16
 Gąssowski Jerzy, 213
 Geary Patrick J., 24
 Gella Aleksander, 20, 43, 44
 Gellner Ernst, 24, 25
 Giza Antoni, 238
 Głogowski Piotr, 16
 Głowacka-Grajper Małgorzata, 10, 24
 Godebski Cyprian, 136
 Godlewski M., 38
 Godyń Filip, 31
 Godyń Mieczysław, 31
 Gołąb Zbigniew, 130
 Goriaczko-Borkowska Anna, 63, 236
 Gosiewska Zofia, 229
 Goszczyński Seweryn, 63, 143, 187, 229
 Górski Stefan, 207
 Grabowski Ambroży, 102, 103
 Grabowski Michał, 187
 Grabowski Tadeusz, 240
 Grabski Andrzej Feliks, 20, 41, 56, 57, 100,
 105
 Grajzmer Daniel, 102
 Grimm Jacob, 124, 133
 Grot Zdzisław, 66
 Grzesik Ryszard, 134
 Grzywicka Joanna, 44
 Gumpert, radca ziemski, 211, 212
- H**
- Hajdasz Ewa, 240
 Hájek Václav, 169
 Halbwachs Maurice, 33–34
 Handke Kwiryna, 7, 57, 231, 232
 Hanka Vaclav, 61, 63, 137, 142–144, 146–148,
 237
 Hanuš Ignacy Jan, 172
 Heber, 102
 Heilmair Ludwik, 223
 Helmold, 154, 171
 Henryk Walezy, 148
 Herder Johann Gottfried, 49–53, 56, 69, 87, 92,
 149, 177, 234, 251
 Herkel Ján, 14, 15, 131, 132
 Hermaneryk, 121, 122
 Herodot, 40, 55, 111, 116, 117, 121, 126, 127,
 Hinc Alina, 104
 Hobsbawm Eric, 31, 145, 146
 Hodana Tomasz, 136, 142
 Hoene-Wronski Józef Maria, 92–93
 Hoffman Karol Boromeusz, 249

- Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, 104, 105
 Hołówka Teresa, 24
 Homer, 55, 128
 Horodyski Andrzej, 49
 Hurban M., 237
- I**
 Idzikowska-Czubaj Anna, 22
 Igor, w. książę kijowski, 150
- J**
 Jabłoński Tadeusz, 222
 Jadwiga, królowa, 204
 Jafet, 102
 Jakóbczyk Witold, 193
 Jakóbiec-Semkowowa Milica, 51
 Jakubiec Marian, 136
 Janion Maria, 19, 56, 69, 103, 104, 140, 141, 173, 186–187, 191, 193, 227, 229,
 Jankowiak Stefan, 208
 Janocki Jan, 148
 Jarosław Mądry, 135
 Jaroszewski Tadeusz S., 203
 Jaskuła Roman, 64, 236
 Jaskułowski Krzysztof, 24
 Jaszowski Stanisław, 137, 236,
 Jektan (Joktan), 102
 Jelačić Josip, 245
 Jelavich Barbara, 238
 Jordanes, 45, 100, 122, 125–127, 182
 Jundziłł Stanisław, 71, 80
 Justyn, 117
- K**
 Kabzińska Iwona, 232
 Kaczanowski Piotr, 134
 Kaczmarek Jarmila Elżbieta, 213
 Kagnimir, apokryficzny autor kroniki, 147
 Kałydowicz K., 243
 Kapełuś Helena, 188
 Kapuścik Janusz, 58, 123
 Karadžić Vuk, 137, 138, 143, 236
 Karamzin Mikołaj, 138, 222, 242
 Karol Wielki, 77
 Kazimierz Wielki, 58
 Kieffer Maria, 207
 Kijjas Artur, 15
 Kiliias Jarosław, 24
 Kizwalter Tomasz, 9, 12, 21, 23, 189
 Klarnerówna Zofia, 12, 14, 19, 46, 57, 59, 70, 71
 Klimowicz Mieczysław, 148
 Kluge Rolf-Dieter, 138
 Kłoskowska Antonina, 24
 Kochanowski Jan, 204
 Koči Josef, 143
 Kohn Hans, 15, 26
 Kola Adam F., 15, 21
 Kollár Jan, 12, 90, 131, 132, 233–236
 Kołłątaj Hugo, 85, 188, 199
 Kołodziejczyk Edmund, 16, 18, 20, 42, 67
 Koneczny Feliks, 16, 17
 Konstantynow J., 242
 Kończal Kornelia, 35
 Kopernik Mikołaj, 205
 Kossakowski Jan, 133, 235, 242,
 Kossakowski Winicjusz, 157
 Kostrzewski Józef, 210, 213
 Kościuszko Tadeusz, 104, 226
 Kowierska Zofia Antonina, 31
 Kownacki Hieronim, 146, 147
 Kozłowski Roman, 66
 Koźmian Jan, 67
 Krak, 104, 226
 Krasicki Ignacy, 98, 148, 149,
 Krasieński Zygmunt, 229
 Kraszewski Józef Ignacy, 17, 51, 62, 151, 169, 173, 194, 210, 224, 225, 257
 Kraushar Aleksander, 42, 43, 83, 84
 Kropiński Ludwik, 71, 72, 74, 75, 79, 80
 Król Marcin, 33
 Kryczyńska-Pham Anna, 34
 Krzyżanowski Julian, 188
 Kucharski Andrzej, 58, 138, 159, 161, 237
 Kujawiński Jakub, 163
 Kuk Leszek, 20, 62,
 Kukulski Leszek, 41, 151
 Kulecka Alicja, 20, 57–59, 133, 181, 231
 Kupczyński Oleg, 136
 Kurczak Justyna, 12, 21, 59, 90, 92, 94, 162, 166, 170, 172, 175, 176, 180, 181, 183, 203, 232, 255
 Kwiatkowski Piotr Tadeusz, 35
- L**
 Labuda Gerard, 39, 42
 Lach Szyrma Krystyn, 144, 187, 223
 Laiske Miroslav, 144
 Lapis Bohdan, 22
 Lauchmann Renate, 144
 Lauhus Angelika, 144
 Lech, 90, 103, 104, 256, 257
 Leciejewski Jan, 157,
 Lehr-Spławiński Tadeusz, 18
 Lelewel Joachim, 20, 41, 42, 60, 69, 84, 86, 95, 96, 113, 114, 119–124, 129, 134, 145–148, 153, 156, 157, 164, 166, 167, 169–173, 183, 184, 201, 202, 207, 208, 212, 216

- Leńczyk Garbriel, 216
Leśny Jan, 138
Levezow Konrad, 153, 155,
Lewandowski Theodor, 144
Lewaszkiwicz Tadeusz, 65, 132, 133
Lewestram Henryk, 173
Libelt Karol, 64, 66–68, 243, 247, 248
Linde Samuel Bogumił, 57, 58, 60, 131–133,
137, 242, 243, 257
Linnebach Andrea, 151
Lorentz Stanisław, 198
Lubomirski Jerzy, 247
Lubrański Zoryan zob. Chodakowski Zorian
Dołęga
- Ł**
Łepkowski Józef, 151, 156–158, 160, 161, 210
Łepkowski Tadeusz, 9, 21, 27
Łoboyko Jan, 206, 225
Łoś Jan, 157
Łubieński Feliks, 115
Łucki Aleksander, 81
Łukaszewicz Aleksander, 45
- M**
Maciejewski Marian, 90, 91
Maciejowski Wacław Aleksander, 20, 57–61,
86, 89, 123, 124, 129, 144, 165, 167, 180,
243
Macpherson James, 142, 143, 175
Magnuszewski Dominik, 63, 84–86
Magnuszewski Józef, 59, 64, 143
Maj Jan, 188, 199
Makowski Krzysztof, 18, 19, 97
Malewski Szymon, 83
Małachowski Stanisław, 204
Małecki Antoni, 153, 156, 173
Mańkowski Tadeusz, 37
Markiewicz Grzegorz, 97
Masch Andreas Gottlieb, 151–153, 159
Maślanka Julian, 20, 38, 39, 67, 69, 71–73, 84,
85, 98, 100, 103, 107, 177, 186–188, 221,
229, 257
Maternicki Jerzy, 58, 213
Matusik Przemysław, 64, 67, 240
Matuszczyk Bożena, 132
Maurycjusz, 178
Medyński N., 237
Mencwel Andrzej, 48
Menzel Tadeusz, 108
Metody, 65
Mich Włodzimierz, 240
Michalski Jerzy, 131
Michalski Maciej, 44, 53
Michałowska Teresa, 36
Mickiewicz Adam, 19, 59, 60, 62, 67, 85, 93,
139, 141, 207, 239
Mielcarzewicz Teofil, 103, 180
Mielżyński Seweryn, 206
Mieszko I, 59, 80, 103, 258
Mieszko II, 59
Mikołajczak Aleksander Wojciech, 15, 20, 45
Mikulski Zdzisław, 42, 131
Misiowa Alina, 63
Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem, 147
Mochnacki Maurycy, 173, 180, 188, 189,
Molik Witold, 97
Mommsen Teodor, 29
Moore Dafydd, 142
Moraczewski Jędrzej, 14, 59–61, 64, 65, 68,
117, 200, 243–249
Morawski Franciszek, 146, 148
Morawski Wojciech, 198
Moroz-Grzelak Lilla, 16, 21, 38, 49, 57, 231,
238
Mosbach A., 237, 238
Mścisław, książę smoleński, 150
Musin-Puszkina Aleksy, 136
- N**
Nabielak Ludwik, 63, 135, 138, 144, 236
Nakorsz Warmisz, apokryficzny autor kroniki,
148, 149
Napierała Anita, 22
Napoleon, 43, 57
Naruszewicz Adam, 41, 53–55, 97, 102, 105,
106, 125, 129, 134, 163–166, 168–171, 223
Nesteruk Małgorzata, 55, 100
Nestor, 94, 123, 138, 222
Ney Karol, 160, 161, 169, 205, 210
Niedziela Zdzisław, 10, 16, 20, 63, 138, 236
Niemcewicz Julian Ursyn, 17, 257
Niesiecki Kasper, 76
Niezabitowski Kajetan, 206
Noe, 90, 102, 105, 106
Nora Pierre, 35
- O**
Obrębska-Jabłońska Antonina, 136, 142
Ochryzko Jozafat, 108
Olga, księżna, 150
Olko Justyna, 142, 151
Olszewski Michał, 58
Opacki Zbigniew, 16
Orgelbrand Samuel, 14
Orton Lawrence D., 244
Ossoliński Józef Maksymilian, 126, 127, 131,
149
Ostrowska-Kęmbłowska Zofia, 104
Otton III, 59

P

Palacký František, 63, 245, 248, 249
 Parczewski Michał, 134
 Paskiewicz Dionizy, 206–207
 Patkowski Ryszard, 212
 Pauli Żegota, 199
 Paulinus a Sancto Bartholomaeo, 110
 Pech Stanley, 244
 Peszka Józef, 102
 Pęcherski Cezary, 51
 Pęgierska-Piotrowska Romualda, 15
 Piast, 104, 227, 228, 230
 Pieńkos Andrzej, 196
 Pigoń Stanisław, 79, 81, 83
 Pinkerton John, 106, 107, 166
 Piotr I, 15
 Piotrowska Romualda, 42
 Piotrowski Bernard, 20, 64, 68, 244
 Piotrowski Wojciech, 71
 Pliniusz (Starszy), 126, 127
 Pogonowski Jerzy, 138, 238
 Poklewska Krystyna, 20, 63
 Pol Wincenty, 91, 92
 Polak Jędrzej, 238
 Pomian Krzysztof, 196, 197
 Poniatowski Stanisław August, 38, 41, 53, 103, 197, 207
 Porębski Mieczysław, 102
 Potocki Jan, 8, 38–42, 61, 120, 151, 156, 222
 Potocki Mieczysław, 216
 Prokopiusz z Cezarei (Prokop), 45, 100, 122, 125, 127, 167, 169, 182
 Prokosz, apokryficzny autor kroniki, 146–149, 159
 Prusinowski Aleksy, 64
 Przeddziecki Aleksander, 151, 155–157
 Przyborowski J., 153
 Przybylski Ryszard, 81
 Ptaszyk Marian, 131
 Ptolemeusz, 100, 126, 127
 Pufelska Agnieszka, 44
 Pyteasz z Massalii, 126

R

Raczyński Edward, 17, 104, 139, 160, 205
 Rakowiecki Ignacy Benedykt, 52, 57, 58, 60, 132, 135, 136, 144, 150, 167, 168, 170–172, 183,
 Ranger Terence, 31
 Ranke Leopold von, 29
 Rapacka Joanna, 222, 233
 Rawita-Gawroński Franciszek, 69, 71, 218
 Rejman Zofia, 55, 100, 203
 Robert Cyprian, 239, 240
 Rogalski L., 242

Rolbiecki Waldemar, 207
 Rosik Stanisław, 147, 169, 170, 173, 257
 Rosset François, 39, 40, 222
 Rościszewski Adam Junosza, 209, 223
 Rousseau Jean-Jacques, 50
 Ruszczyńska Marta, 63

S

Salawa Krzysztof, 238
 Samsonowicz Henryk, 97
 Sapięha Aleksander, 222
 Sawicki Stefan, 189
 Schlichthorst H., 121
 Schlözer August, 78
 Schmidt Wilhelm, 167
 Schnyder Mireille, 151
 Schul Susanne, 151
 Schultz Georg Peter, 148
 Sem, 102
 Serejski Marian Henryk, 9, 18, 20
 Serwański Maciej, 22
 Shils Edward, 10, 31, 202
 Siarczyński Franciszek, 94, 95, 118
 Sielicki Franciszek, 98
 Siemieński Lucjan, 63, 136, 137, 144, 145, 147
 Sikora Adam, 92, 93
 Simonides Dorota, 187
 Skimborowicz Hipolit, 69,
 Skorochód Majewski Walenty, 13, 83, 84, 107–118
 Skowronek Jerzy, 238, 244, 245
 Skylaks, 126
 Słotwiński Konstanty, 62
 Słowacki Juliusz, 226, 229, 257
 Słupecki Leszek Paweł, 216
 Smith Anthony D., 9, 10, 22, 24–26, 78, 89, 97, 185, 225, 231, 255, 256
 Sobieszczkański Franciszek Mieczysław, 212
 Sobociński Władysław, 58
 Soczyński Teodor, 102
 Solak Zbigniew, 16
 Sowich Mateusz, 150
 Spandowski Paweł, 208
 Sponholz Fryderyk, 151,
 Sponholz Gedeon (Gideon), 151, 153
 Sroczyński Józef, 92
 Stachowicz Michał, 102, 103
 Stachowski F., 38
 Staszic Stanisław, 17, 23, 43, 46–49, 56, 57, 75, 80, 83, 207, 208, 250
 Stefanowska Zofia, 67
 Stefański Michał, 16
 Stęczyński Z.B., 103
 Stogowska Anna Maria, 207
 Strabon, 117

- Strojew P., 243
Strumiłło Dobrochna, 208
Stryjek Tomasz, 24
Strzelczyk Jerzy, 22, 45, 65, 96, 134, 144, 151, 152
Strzetelski Jerzy, 143
Strzyżewski Mirosław, 189
Suchodolski Bogdan, 23, 41, 47, 268,
Suchodolski January, 104
Suchodolski Zbigniew, 229
Surowiecki Wawrzyniec, 43–46, 56, 61, 69, 74, 77–80, 83, 84, 107, 108, 120, 127–129, 134, 152, 159, 160, 162–165, 167, 168, 170–172, 174, 177–185, 219,
Swoboda Wincenty, 136, 142
Sybilla, 91, 203
Sykulski Leszek, 114, 115
Szacka Barbara, 33, 48
Szacki Jerzy, 10, 26, 28, 30–33, 35, 146
Szafarzyk Paweł Józef, 45, 61, 63, 65, 78, 115, 116, 123, 198, 232, 237
Szafran-Szadkowska Lucyna, 38, 98
Szafranski Włodzimierz, 216
Szajnocha Karol, 173
Szaniawski Jan Kalasanty, 43, 49
Szlachta Bogdan, 240
Szolson Menasze, 136
Szpociński Andrzej, 35
Szulc Kazimierz, 154, 156
Szulc Witold, 15, 20, 45, 64
Szykowski Marian, 19, 142–144
Śladkowska Anna, 114
Śniadecki Jan, 69, 74, 79–84
Śniadecki Jędrzej, 80
Śreniowska Krystyna, 38
Świerczyńska Dobrosława, 143, 144, 148
Świeykowski Emmanuel, 102
- T**
Tacyt, 124, 126, 127
Tanty Mieczysław, 15, 238, 244, 245, 249
Tańczuk Renata, 196
Taylor-Strzelecka Nina, 143
Tazbir Janusz, 142, 145, 146, 149
Teofilakt Simokatta, 178
Terlecki Tymon, 193
Thietmar, 59, 152, 168, 171, 182
Tobolka Zdenek, 244
Tomkowicz Stanisław, 102
Topolski Jerzy, 32, 97
Towiański, franciszkanin, 148
Traba Robert, 34
Trajan, 121, 122, 138
Trembecki Stanisław, 39
Trentowski Bolesław, 66, 67, 93
- Tretiak Józef, 187
Trębicki W., 148
Triaire Dominique, 30, 40, 222
Tuczyński Jan, 108
Turowski Kazimierz Józef, 44, 222
Tuwim Julian, 136
Tylor Edward, 31
Tymieniecki Kazimierz, 20, 120
Tyszkiewicz Eustachy, 200, 212, 213
Tyszkiewicz Lech A., 134
Tyszyński Aleksander, 58, 74
- U**
Ujejski Józef, 19
Ulewicz Tadeusz, 37, 98
Ułaszyn Henryk, 157
Urbańczyk Stanisław, 172, 216
- W**
Wagnerowa Helena, 16
Wałicki Andrzej, 15, 21, 23, 48, 66–68, 93, 248
Wałicki Ryszard, 57, 123
Wanda, 104, 148, 226
Wasilewska Anna, 39, 40, 222
Wasilewski Tadeusz, 238, 244, 245
Wereszycki Henryk, 238
Wergiliusz, 103
Wędzki Andrzej, 129, 134
Węsierski Albin, 206
Wężyk Groza S., 225
Widajewicz Jan Dalibóg, 136
Wielińska-Soltwedel Małgorzata, 108, 110, 111
Wienecke Erwin von, 170
Wierzbicki Andrzej, 7, 50, 58, 134, 145, 146, 173, 183, 201
Wiesiołowski Krzysztof, 107, 166, 168, 209
Wisłocki Władysław Tadeusz, 68, 244
Wiszniewski Michał, 146, 148, 189, 190
Wiśniowiecki Maksymilian, 92
Wiłkowska Alina, 19, 50, 51, 180, 181, 186, 226
Władysław Herman, 204
Wogen Daniel, 151, 152
Wojan, apokryficzny autor kroniki, 147, 159
Wojciechowski Tadeusz, 40, 45, 99
Wojnarowski J.K., 103
Wojtkowski Andrzej, 64
Wolański Tadeusz, 147, 161, 168, 169, 210
Wolf Jürgen, 151
Wołoszyński Ryszard W., 20, 38, 39
Woronecki Edward, 39, 90
Woronicz Jan Paweł, 18, 43, 44, 46, 53–56, 90, 91, 100–104, 106, 107, 141, 162, 176, 177, 203, 257

Wójcicki Kazimierz Władysław, 58, 108, 113,
115, 148, 188, 192, 194, 237
Wrzesiński Wojciech, 41, 97, 187

Z

Zakrzewski Bogdan, 66
Zaleski Józef Bohdan, 91, 139–141, 144, 187
Zaleski Waclaw (Waclaw z Oleska), 188
Zaluski Józef Andrzej, 148, 149,
Zamoyski Jan, 204
Zborowski Samuel, 148
Zdziechowski Marian, 16, 238

Zeńczak Anna, 104
Zgorzelski Czesław, 69, 84, 187
Zielinsky Bodo, 144
Zieliński Bogusław, 15, 20, 45, 64
Zientara Benedykt, 24
Zimoń Henryk, 167
Znaniński Florian, 26
Zola, apokryficzny autor kroniki, 147
Żmigrodzka Maria, 103, 104, 141, 173, 186
Żurek Piotr, 238
Żygulski Zdzisław, 201, 202, 204, 205
Žáček Václav, 68, 244